

MAŁOPOLSKA

regiony
regionalizmy
małe ojczyzny

MAŁOPOLSKA

XVI

regiony
regionalizmy
małe ojczyzny

Kraków 2014

Redakcja:

Zdzisław Noga (redaktor naczelny),
ks. Władysław Pilarczyk (zastępca redaktora naczelnego),
Waldemar Bukowski, Sylwester Dziki, Iwona Górny, Renata Hołda,
Wojciech Kowalewski, Ewa Skrobiszewska (sekretarz redakcji), Mateusz Wyźga

Rada redakcyjna:

Edward Chudziński, Jan Flaszka, Ryszard Kantor, Feliks Kiryk (przewodniczący),
Bogusław Krasnowolski, Maciej Mączyński, Barbara Miszczyk, Tadeusz Skoczek,
Anna Wiśniewska, Jerzy Woźniakiewicz, Wiesław A. Wójcik, Franciszek Ziejka

Współpraca:

Polskie Towarzystwo Historyczne

Adres redakcji:

31-124 Kraków, ul. Rajska 1, p. 38
tel. 12 375 22 34, fax 12 375 22 03
e-mail: redakcja@malopolska.org; www.malopolska.org.pl

Wydawca:

Małopolski Związek Regionalnych Towarzystw Kultury,
Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Krakowie

Patronat honorowy:

Marek Sowa – Marszałek Województwa Małopolskiego



Małopolska

Copyright by Małopolski Związek Regionalnych Towarzystw Kultury,
Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Krakowie, 2014

Opracowanie redakcyjne: Iwona Górny, Ewa Skrobiszewska, Mateusz Wyźga

Tłumaczenia: Elżbieta Świerż

Korekta: Iwona Górny, Joanna Grzeszczuk

Projekt okładki: Beata Ozga

Projekt typograficzny: Agnieszka Rajda

Skład komputerowy: Maria Jakubowska

Na okładce: Fragment sklepienia prezbiterium w przyszwowskim kościele,
fot. Jan Leśniak

Druk i oprawa: Drukarnia Beltrani, 31-982 Kraków, ul. Śliwkowa 1, tel. 503 165 120

PL ISSN 1641-1102

OD REDAKTORA

Profesor Feliks Kiryk, znany mediewista, historyk miast, wydawca źródeł, a także inicjator, redaktor i współautor monografii ponad czterdziestu miast Małopolski i innych ziem Królestwa Polskiego, obchodził w ubiegłym roku osiemdziesiątą rocznicę urodzin i ponad pięćdziesiąt lat pracy naukowej. Jest to szczególna okazja, by niniejszy tom rocznika dedykować Profesorowi. Jego droga naukowa i organizacyjna była wiele razy szczegółowo przedstawiana drukiem, także w „Małopolsce”¹. Mimo to warto raz jeszcze przypomnieć ważniejsze fakty z życia oraz działalności naukowej² i organizacyjnej Profesora.

Feliks Kiryk urodził się w 1933 roku w Bukowsku na ziemi sanockiej, w rodzinie chłopskiej. Tam przeżył koszmar wojny i walk z bandami ukraińskimi. Po spaleniu rodzinnej wsi losy dziejowe rzuciły go w 1946 roku na Pomorze Zachodnie, gdzie spędził lata dzieciństwa i wczesnej młodości. Powrócił do południowej Polski na studia do Krakowa i tu w Wyższej Szkole Pedagogicznej uzyskał w 1956 roku magisterium, a następnie podjął pracę naukową i dydaktyczną³. Od początku drogi zawodowej pozostaje związany z Wyższą Szkołą Pedagogiczną w Krakowie, która przekształciła się za Jego kadencji rektorskiej w Akademię Pedagogiczną, a następnie w Uniwersytet Pedagogiczny. W 1961 roku uzyskał stopień

¹ Franciszek Leśniak poświęcił Mu obszerny szkic: *Feliks Kiryk – historyk małych i wielkich ojczyzn*, „Małopolska”, R. 6: 2004, s. 13–30.

² Bibliografię prac prof. Feliksa Kiryka zestawiał Andrzej Jureczko: *Bibliografia prac Profesora Feliksa Kiryka* [za lata 1957–1992, w:] *Ojczyzna bliższa i dalsza. Studia historyczne ofiarowane Feliksowi Kirykowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, pod red. J. Chrobaczyńskiego, A. Jureczki i M. Śliwy, Kraków 1993, s. 7–22; a także: *Bibliografia prac Profesora Feliksa Kiryka za lata 1993–2003* [w:] *Księga Jubileuszowa Profesora Feliksa Kiryka*, pod red. A. Jureczki, F. Leśniaka i Z. Nogi, Kraków 2004, s. 11–18 (*Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historica*, 3). Przedstawione tu informacje o Profesorze opublikowałem już w tekście *Feliksa Kiryka studia nad miastami* [w:] F. K i r y k, *Miasta małopolskie w średniowieczu i czasach nowożytnych*, Kraków 2013, s. IX–XVI.

³ Wspomnienia Profesora z tamtych lat zawiera szkic: F. K i r y k, *Nie o wszystkim, co pozostało w pamięci* [w:] *Uczelnia w mojej pamięci. Kartki z dziejów Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie*, zebrał T. Budrewicz, Kraków 2011, s. 83–121.

doktora na podstawie rozprawy *Jakub z Dębna na tle wewnętrznej i zagranicznej polityki Kazimierza Jagiellończyka*, w której wykorzystał odkryte w archiwum w Bardiowie listy tego wybitnego polityka XV wieku. Jego promotorem był profesor Józef Garbaciak, ale Feliks Kiryk już wówczas związał się również z innymi krakowskimi mediewistami, przy czym najbliższej współpracował z Karolem Buczkim, kierownikiem Pracowni Słownika Historyczno-Geograficznego Małopolski w Średniowieczu Instytutu Historii PAN. Pod jego wpływem rozpoczął badania historyczno-osadnicze a ich efektem była habilitacja w 1974 roku (*Rozwój urbanizacji Małopolski w XIII–XVI wieku*). W 1981 roku uzyskał tytuł profesora nadzwyczajnego, a następnie w 1989 został profesorem zwyczajnym. Najlepszym świadectwem Jego działalności dydaktycznej jest wypromowanie czternastu doktorów i doprowadzenie dziesięciu z nich do habilitacji. W trakcie kariery zawodowej Profesor pełnił liczne funkcje administracyjne w macierzystej Uczelni. Był wicedyrektorem i dyrektorem Instytutu Historii, prorektorem, wreszcie rektorem przez dwie kadencje (1993–1999). Nie ograniczał Profesor swojej aktywności organizacyjnej do struktur uczelnianych. Od początku drogi naukowej działał aktywnie w Polskim Towarzystwie Historycznym. Był wiceprezesem Zarządu Głównego, współorganizatorem XVII Powszechnego Zjazdu Historyków w Krakowie w 2004 roku, a dziś jest członkiem honorowym. Znane są Jego zasługi w tworzeniu stacji naukowych Polskiego Towarzystwa Historycznego w Przemyśle i Nowym Sączu oraz wieloletnia opieka nad nimi. Od 1992 roku pozostaje redaktorem „Rocznika Sądeckiego”, jednego z najlepszych czasopism regionalnych w Polsce⁴, zorientowanego na dzieje i dziedzictwo kulturowe Sądeczyzny. Mimo przykrych wspomnień z dzieciństwa nawiązał w latach osiemdziesiątych XX wieku kontakty naukowe z historykami ukraińskimi i zorganizował wspólnie szereg przedsięwzięć naukowych. Wyrazem uznania za tę Jego działalność był przyznany mu doktorat honorowy Uniwersytetu Lwowskiego (1998) i profesura honorowa Uniwersytetu w Kamińcu Podolskim (2001), a także doktorat *honoris causa* Uniwersytetu Rzeszowskiego (2007).

Profesor jest uznanym mediewistą. Ma w swoim dorobku prace z zakresu dyplomacji średniowiecznej, biografistyki (kilkadziesiąt biogramów w Polskim Słowniku Biograficznym) i historii gospodarczej. Ale najważniejszym nurtem w jego działalności pozostaje historia miast i dzieje lokalne⁵. Jest pionierem w dziedzinie nowoczesnych badań regionalnych w Małopolsce. Historiografia „miejska” rozwinęła się w Polsce później niż w lepiej rozwiniętych krajach sąsiednich. Profesor Feliks Kiryk podjął

⁴ F. K i r y k, *Refleksje redaktora „Rocznika Sądeckiego”* [w:] *Prasa sądecka od zarania do dziś. 1891–2011*, pod red. B. Farena we współpr. z A. Ogonowską, Kraków 2012.

⁵ F. L e ś n i a k, *Feliks Kiryk – historyk małych i wielkich ojczyzn*, „Małopolska”. R. 6: 2004, s. 13–30.



Profesor dr hab. Feliks Kiryk

dzieło nadrobienia wieloletnich zaległości. Dzięki talentom organizacyjnym i urokowi osobistemu skupił wokół siebie wielu badaczy i zredagował niemal pół setki monografii ośrodków miejskich Małopolski. Dzięki monografiom miast wiele środowisk lokalnych uzyskało wgląd we własną przeszłość, odkryło własną „małą ojczyznę”, a nauka otrzymała materiał do dalszych badań. Pełnił rolę „ambasadora” nauki polskiej w społecznościach lokalnych.

Pierwszą pracę z historii lokalnej poświęcił Feliks Kiryk rodzinnej wsi Bukowska (dawniej miasteczko)⁶. Następnie przez kilka lat publikował teksty popularno-naukowe poświęcone przedrozbiorowej przeszłości powiatów myślenickiego, proszowskiego, gorlickiego, sanockiego i nowotarskiego⁷. Warto tu podkreślić, że opracowania te, chociaż zaplanowane schematycznie, miały często charakter pionierski i dostarczały ich miłośnikom podstawowych, nieznanych wcześniej informacji o dziejach lokalnych. Można się domyślać, że pozostał Mu po nich pewien niedosyt, skoro po latach, już jako doświadczony uczyony, powrócił do dziejów tych miast i przygotował ich solidne monografie zespołowe⁸.

Pierwsze studia nad miastami prowadził „na prośbę” promotora swojego doktoratu Józefa Garbacika i przygotował do redagowanej przezeń monografii Jasła tekst poświęcony kontaktom tego miasta ze Słowacją⁹. Wybór tego tematu wynikał z prowadzonych w archiwach słowackich studiów nad osobą Jakuba z Dębna i odkryciem w Bardiowie nieznanych dotąd materiałów źródłowych do stosunków handlowych z Polską. Po uzyskaniu stopnia doktora Feliks Kiryk zajmował się nadal mediewistyką, pisał liczne biografie

⁶ F. K i r y k, *Zarys dziejów Bukowska do roku 1795*, „Rocznik Sanocki”, T. 1: 1963, s. 135–150. Swój „dług naukowy” wobec rodzinnej miejscowości spłacił w pełni, publikując kilka lat później *Zarys dziejów Bukowska w latach 1795–1914* („Rocznik Sanocki”, T. 2: 1967, s. 95–115). Lokalna społeczność i władze doceniły zasługi Profesora, nadając mu w 2011 roku zaszczytny tytuł Obywatela Honorowego Bukowska. Wyprzedzając porządek chronologiczny dodam od razu, że po latach opracował także historię podkrakowskiej wsi Rudawa, która w dojrzałym wieku stała się jego „małą ojczyzną” – *Rudawa. Z dziejów wsi podkrakowskiej (do 1945 r.)*, pod red. F. Kiryka, Kraków 1983.

⁷ F. K i r y k, *Zarys dziejów powiatu myślenickiego w okresie Polski przedrozbiorowej* [w:] *Ziemia myślenicka*, Kraków 1964, s. 9–40; tenże, *Zarys dziejów powiatu proszowickiego* [w:] *Ziemia proszowicka*, Kraków 1964, s. 36–90; tenże, *Zarys dziejów powiatu gorlickiego do r. 1945* [w:] *Ziemia gorlicka*, Kraków 1965, s. 21–48; tenże, *Zarys dziejów powiatu sanockiego do r. 1945* [w:] *Ziemia sanocka*, Kraków 1966, s. 16–59; tenże, *Zarys dziejów ziem powiatu nowotarskiego w okresie przedrozbiorowym (do r. 1770)* [w:] *Ziemia nowotarska i Zakopane*, Kraków 1966, s. 15–30.

⁸ *Proszowice. Zarys dziejów do 1939 roku*, pod red. F. Kiryka, Kraków 2000; *Sanok. Dzieje miasta*, pod red. F. Kiryka, Kraków 1995; *U podnóża Gorców. Wczoraj i dzisiaj wsi podhalańskich gminy Nowy Targ*, pod red. F. Kiryka i B. Górze, Nowy Targ 1999.

⁹ F. K i r y k, *Stosunki handlowe Jasła i miast okolicznych z miastami słowackimi w XV w.* [w:] *Studia z dziejów Jasła i powiatu jasielskiego*, pod red. J. Garbacika, Kraków 1964, s. 143–162.

do Polskiego Słownika Biograficznego. Zachęcany przez Karola Buczka, rozwijał jednocześnie studia nad miastami, aż ta problematyka stała się głównym nurtem Jego twórczości. W 1968 roku opublikował wyniki badań nad urbanizacją ziemi bieckiej¹⁰. Ten okres działalności naukowej Profesora był naznaczony licznymi kwerendami do przygotowywanej rozprawy habilitacyjnej, poświęconej urbanizacji Małopolski w średniowieczu. Solidna i pionierska praca *Rozwój urbanizacji Małopolski w XIII–XVI wieku*, która stała się podstawą habilitacji nie została opublikowana w całości w formie książkowej. Przyjaciele, uczniowie Profesora i zainteresowani korzystali z niej jednak systematycznie. Oprawiona własnym sumptem w słynne, solidne płócienne okładki i skreślona śrubami zawierała skarbnicę nieznanych wiadomości o dziejach poszczególnych miast małopolskich, pracownie wydobytych z licznych archiwów. Dopiero po latach Profesor opublikował jej fragmenty w oddzielnych pozycjach książkowych¹¹. Jednocześnie z rozprawą habilitacyjną przygotował monumentalną i oryginalnie oprawioną w metal książkę poświęconą krakowskiemu rzemiosłu metalowemu¹².

Opublikowana w 1974 roku monografia Dąbrowy Tarnowskiej¹³ otwiera serię kilkudziesięciu opracowań historii poszczególnych miast Małopolski pod Jego redakcją. Po ukończeniu tego dzieła zajmował się przez kilka lat historią Bochni. Poddał analizie unikatowy zespół akt tego miasta z XV–XVII wieku, przez nikogo dotąd niewykorzystany w całości i opracował wraz z zespołem autorów dzieje miasta, ale gotowa praca czekała przez kilka lat na druk¹⁴. W kolejnych latach ukazały się zredagowane przez Profesora monumentalne opracowania dziejów Olkusza¹⁵, Tarnowa¹⁶, Mielca¹⁷, Rymanowa¹⁸, Ropczyc¹⁹, Nowego Sącza²⁰, miast księstwa

¹⁰ Tenże, *Z dziejów miast zachodniej części ziemi bieckiej [w:] Nad rzeką Ropą. Szkice historyczne*, pod red. R. Reinfussa, Kraków 1968, s. 93–154.

¹¹ Tenże, *Rozwój urbanizacji Małopolski. Województwo krakowskie (powiaty południowe)*, Kraków 1985; tenże, *Urbanizacja Małopolski. Województwo sandomierskie XIII–XVI w.*, Kielce 1994.

¹² Tenże, *Cechowe rzemiosło metalowe. Zarys dziejów do 1939 r.*, Kraków 1972.

¹³ *Dąbrowa Tarnowska. Zarys dziejów miasta i powiatu*, pod red. F. Kiryka i Z. Ruty, Warszawa–Kraków 1974.

¹⁴ *Bochnia. Dzieje miasta i regionu*, pod red. F. Kiryka i Z. Ruty, Kraków 1980.

¹⁵ *Dzieje Olkusza i regionu olkuskiego*. T. 1–2, pod red. F. Kiryka i R. Kołodziejczyka, Kraków 1978.

¹⁶ *Tarnów. Dzieje miasta i regionu*. T. 1–3, pod red. F. Kiryka i Z. Ruty, Tarnów, Rzeszów 1981–1987.

¹⁷ *Mielec. Dzieje miasta i regionu*. T. 1–3, Mielec 1984–1994.

¹⁸ *Rymanów. Dzieje miasta i Zdroju*, pod red. F. Kiryka, Rzeszów 1985.

¹⁹ *Ropczyce. Zarys dziejów*, pod red. W. Bonusiaka i F. Kiryka, Rzeszów 1991.

²⁰ *Dzieje miasta Nowego Sącza*. T. 1, pod red. F. Kiryka; T. 2, pod red. F. Kiryka i S. Płazy, Warszawa–Kraków 1992–1993.

siewierskiego²¹, Rzeszowa²², Trzebini²³, Dębicy²⁴, Kłobucka²⁵, Starego Sącza²⁶, Suchej Beskidzkiej²⁷, Limanowej²⁸, Sławkowa²⁹, Częstochowy³⁰, Przemyśla³¹, Tarnobrzega³², Brzeska³³, Ożarowa³⁴. Warto podkreślić, że w niemal wszystkich opracowaniach monograficznych Profesor był nie tylko redaktorem, ale autorem znacznych ich części. Zajmował się głównie problemem lokacji miasta i jego średniowieczną historią, ale „uzupełniał” książkę w razie potrzeby, gdy nie udało się pozyskać autora lub umówiony autor nie wywiązywał się z podjętych zobowiązań. Wspomniane monografie miast cechują się pewnym schematyzmem, co ułatwia wykorzystanie ich w badaniach porównawczych. Cezury chronologiczne są przejęte z historii Polski. Zazwyczaj pierwszy tekst dotyczy środowiska przyrodniczego. Po nim następuje omówienie przeszłości archeologicznej miasta i okolicy, które nazywa się dzisiaj zwykle mało precyzyjnie „regionem”. Szczególną wagę przypisuje się lokacji miasta na prawie niemieckim. W kolejnych partiach narracji są podejmowane kwestie ustroju gminy miejskiej i życia gospodarczego, w tym wytwórczości rzemieślniczej i handlu. Miasto „zaludnia się” wydobytymi z zapomnienia mieszczanami. Wiele miejsca zajmuje omówienie działalności Kościoła, w tym szkolnictwa i opieki nad ubogimi. Osobny tekst dotyczy przestrzeni miejskiej, urbanistyki i dziejów sztuki. Jest rzeczą oczywistą, że poziom owych monografii jest zróżnicowany, zależny od podstawy źródłowej i formacji intelektualnej autorów poszczególnych części. Profesor współpracował przy wspomnianych monografiach z ponad setką autorów. Pozyskiwał do współpracy historyków, historyków sztuki, urbanistów, archeologów, językoznawców i geografów. Włączał do zespołów autorskich lokalnych miłośników przeszłości, którzy realizując swoje ambicje wypełniali pustynię naukową

²¹ *Siewierz, Czeladź, Koziegłowy. Studia i materiały z dziejów Siewierza i księstwa siewierskiego*, pod red. F. Kiryka, Katowice 1994.

²² *Dzieje Rzeszowa*. T. 1–3, pod red. F. Kiryka, Rzeszów 1994–2001.

²³ *Trzebinia. Zarys dziejów miasta i regionu*, pod red. F. Kiryka, Kraków 1994.

²⁴ *Dębica. Zarys dziejów miasta i regionu*, pod red. J. Buszki i F. Kiryka, Kraków 1995.

²⁵ *Kłobuck. Dzieje miasta i gminy (do roku 1939)*, pod red. F. Kiryka, Kraków 1998.

²⁶ *Historia Starego Sącza*. T. 2: 1939–1980, pod red. F. Kiryka, Kraków 1995.

²⁷ *Sucha Beskidzka*, pod red. J. Hampla i F. Kiryka, Kraków 1998.

²⁸ *Limanowa. Dzieje miasta*. T. 1, pod red. F. Kiryka, Kraków 1999.

²⁹ *Dzieje Sławkowa*, pod red. F. Kiryka, Kraków 2001.

³⁰ *Częstochowa. Dzieje miasta i Klasztoru Jasnogórskiego*. T. 1, pod red. F. Kiryka, Częstochowa 2002.

³¹ *Dzieje Przemyśla*. T. 1–2, pod red. F. Kiryka, Przemyśl 2003–2004.

³² *Tarnobrzeg. Dzieje miasta 1593–1939*, pod red. F. Kiryka, Tarnobrzeg 2006.

³³ *Brzesko. Dzieje miasta i regionu*, pod red. F. Kiryka i J. Lacha, Brzesko 2006.

³⁴ *Ożarów. Dzieje miasta i gminy*, pod red. F. Kiryka, Kraków 2009.

na prowincji. Opracowania monograficzne miast małopolskich uzupełniają natomiast lukę w historiografii i nadrabiają wieloletnie zapóźnienia. Dość powiedzieć, że podobne monografie miast niemieckich powstały wiek wcześniej. Stanowią podstawę do badań nad szerszą problematyką miejską³⁵.

Osobne miejsce w twórczości Profesora zajmują dzieje miast na Rusi Czerwonej i na Podolu. Od lat osiemdziesiątych XX wieku prowadził regularne kwerendy w archiwum lwowskim i rozwinął nie zawsze łatwą współpracę z historykami ukraińskimi. Był jednym z inicjatorów krakowsko-lwowskich konferencji naukowych, w ramach których wygłosił, a następnie opublikował szereg interesujących tekstów³⁶. Od początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku Profesor prowadził systematyczne studia nad przeszłością Kamieńca Podolskiego i zorganizował zespół badawczy, który pod jego redakcją przygotował monografię miasta³⁷. Opublikował ponadto szereg studiów szczegółowych³⁸.

Wielkim zainteresowaniem badawczym, a i sentymentem Profesor obdarza Sandomierz. Od czasu zorganizowania w 1980 roku konferencji poświęconej Janowi Długoszowi³⁹ opublikował szereg artykułów poświęconych historii tego miasta na przełomie średniowiecza i czasów nowożytnych⁴⁰.

³⁵ J. W y r o z u m s k i, *O potrzebie badań nad historią miast w Polsce* [w:] *Księga Jubileuszowa Profesora...*, s. 127–131.

³⁶ F. K i r y k, *Związki Lwowa z Krakowem w późnym średniowieczu* [w:] *Lwów. Miasto, społeczeństwo, kultura. Studia z dziejów Lwowa*. T. 2, pod red. H.W. Żalińskiego i K. Karolczaka, Kraków 1998, s. 9–39.

³⁷ *Kamieniec Podolski. Studia z dziejów miasta i regionu*. T. 1–2, pod red. F. Kiryka, Kraków 2000–2005.

³⁸ F. K i r y k, *Księga przyjęć do prawa miejskiego w Kamieńcu Podolskim z lat 1723–1736 oraz 1740–1742* [w:] *Kraków – Małopolska w Europie Środku. Studia ku czci Profesora Jana M. Mateckiego w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, pod red. K. Brońskiego, J. Purchli, J. Szpaka, Kraków 1996, s. 127–136; tenże, *Das Handwerk in Kamieniec Podolski um die Wende des 15. U. 16. Jh.*, „*Studia Hiastoriae Oeconomicae*”, T. 23: 1998, s. 99–108; tenże, *Miasto trzech nacji. Ze studiów nad późnośredniowiecznym Kamieńcem Podolskim*, „*Roczniki Humanistyczne Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego*”, T. 48: 2000, z. 2; *Cursus mille annorum. Prace ofiarowane Profesorowi Eugeniuszowi Wiśniowskiemu*, Lublin 2000, s. 205–211; F. K i r y k, *Konwent karmelitów bosych w Kamieńcu Podolskim w okresie kasacji*, „*Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne*”, T. 80: 2003, s. 57–63; tenże, *Z dziejów Żydów kamienieckich*, „*Studia Judaica*”, 2003, nr 2, s. 31–29; tenże, *Ludność polska w dekanacie kamienieckim w XIX stuleciu* [w:] *Polacy na Podolu*, pod red. H. Strońskiego, Kijów 2004, s. 95–102 (Pamiętnik Kijowski ; 7).

³⁹ *Jan Długosz w pięćsetną rocznicę śmierci. Materiały z sesji (Sandomierz 24–25 V 1980)*, Olsztyn 1983.

⁴⁰ F. K i r y k, *Lekarze i aptekarze sandomierscy z przełomu XVI i XVII stulecia*, Sandomierz 1987; tenże, *Rynek sandomierski w XVI–XVII w., jego formy i funkcje*, „*Kwartalnik Historii Kultury Materialnej*”, R. 41: 1993, z. 2, s. 243–247; tenże, *Z dziejów szkolnictwa sandomierskiego w XV wieku* [w:] *Spoleczeństwo Polski średniowiecznej*, T. 6,

W 1993 roku zredagował jedną z części monografii tego miasta⁴¹. Po wielu latach we współpracy z Kapitułą Sandomierską zorganizował dwie konferencje poświęcone Zbigniewowi Oleśnickiemu i Mikołajowi Trąbie, wybitnym ludziom Kościoła związanym z Sandomierzem⁴². Ostatnie lata poświęcił opracowaniu nieznanymi szerzej, nieuporządkowanych i trudno dostępnych, a bogatych zbiorów sandomierskiego Archiwum Kapitulnego⁴³. Jego zasługi naukowe i organizacyjne zostały docenione przez władze miasta Sandomierza, które w 2005 roku nadały Mu tytuł Obywatela Honorowego.

Podsumowując osiągnięcia Profesora Felika Kiryka w badaniach nad miastami warto zwrócić uwagę, że zajmował się dotąd historią ponad 300 ośrodków miejskich. Wprowadził do literatury przedmiotu wiele nieznanymi, wydobytych pracowicie ze źródeł informacji, które umożliwiają badania szersze. Wreszcie podkreślić warto, że Profesor Feliks Kiryk przewodniczy Radzie Redakcyjnej naszego czasopisma od początku jego istnienia. Dzięki Jego autorytetowi, doświadczeniu naukowemu, edytor-skiemu i organizacyjnemu „Małopolska” niewątpliwie wiele zyskała w warstwie merytorycznej, ale również zdobyła zaufanych i wiernych Czytelników.

pod red. S. K. Kuczyńskiego, Warszawa 1994, s. 197–205; tenże, *Sandomierski ośrodek złotniczy z przełomu XVI i XVII stulecia* [w:] *Patentia et tempus. Księga jubileuszowa dedykowana doktorowi Marianowi Korneckiemu*, pod red. O. Dyby, S. Kołodziejckiego, R. Marcinka, Kraków 1999, s. 95–99; tenże, *Muratorzy sandomierscy przełomu XVI i XVII w.* [w:] *Spółeczności małopolskie w regionie świętokrzyskim (XIX–XX w.)*. Pamięci Stanisława Marcinkowskiego w dziesiątą rocznicę śmierci, pod red. S. Kołodziejczyka, M.B. Markowskiego, Kielce 1999, s. 39–48; tenże, *Sandomierzanie na szlakach handlowych w XIV i XV w.*, *Aetas media. Aetas moderna. Studia ofiarowane Profesorowi Henrykowi Samsonowiczowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, Warszawa 2000, s. 57–68; tenże, *Kościół i parafia Św. Pawła w Sandomierzu w okresie staropolskim* [w:] *Dzieje parafii i kościoła pw. Nawrócenia Świętego Pawła Apostoła w Sandomierzu*, Sandomierz 2004, s. 41–62; tenże, *Sandomierz miasto Mikołaja Gomółki* [w:] *Mikołaj Gomółka. Epoka i dzieło: materiały z konferencji naukowej Sandomierz 8–9 października 2008 r.*, pod red. T. Giergieła, Sandomierz 2009, s. 9–20; tenże, *Przyczynek do dziejów przebudowy kolegiaty sandomierskiej w XVII i XVIII wieku* [w:] *Historia vita memoriae. Prace dedykowane księdzu Profesorowi Stanisławowi Ludwikowi Piechowi*, pod red. ks. J. Bednarczyka, Kraków 2009, s. 135–145.

⁴¹ *Dzieje Sandomierza*. T. 2: XVI–XVIII w., cz. 1–3, pod red. F. Kiryka, Warszawa 1993.

⁴² F. K i r y k, *Związki Zbigniewa Oleśnickiego z Sandomierzem i ziemią sandomierską* [w:] *Zbigniew Oleśnicki, książę Kościoła i mąż stanu. Materiały z konferencji, Sandomierz, 20–21 maja 2005*, pod red. F. Kiryka i Z. Nogi, Kraków, s. 271–280; tenże, *Sandomierz czasów Mikołaja Trąby* [w:] *Mikołaj Trąba, mąż stanu i prymas Polski*, pod red. F. Kiryka, Kraków 2009, s. 11–24.

⁴³ *Pergaminy Archiwum Kapituły Katedralnej sandomierskiej*. Katalog, oprac. F. Kiryk, Sandomierz 2002; *Inwentarz rękopisów Kapituły Kolegiackiej i Katedralnej w Sandomierzu XIII–XX wieku*, oprac. F. Kiryk, Sandomierz 2010.

Dziękując Profesorowi za dotychczasowy wkład w rozwój „Małopolski”, za Jego działalność na wielu polach, serdecznie Mu gratulujemy Jubileuszu i życzymy wiele sił twórczych i realizacji kolejnych projektów z zakresu szeroko rozumianej regionalistyki!

* * *

Profesor Kiryk jest jednym z najwybitniejszych w Polsce i Małopolsce badaczy historii regionalnej i lokalnej. Nic zatem dziwnego, że promocja Jego ostatniej książki *Miasta małopolskie w średniowieczu i czasach nowożytnych* (Kraków 2013) odbyła się na zakończenie II Małopolskiego Sejmiku Towarzystw Lokalnych i Regionalnych, zorganizowanego w Krakowie 23 listopada 2013 roku przez Krakowski Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego w setną rocznicę jego powstania, a także przez Instytut Historii Uniwersytetu Pedagogicznego oraz Instytut Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wygłoszone wówczas referaty: Ryszarda Szczygła, Jerzego Rajmana, Zdzisława Nogi, Mateusza Wyżgi i Konrada Meusa otwierają niniejszy tom. Tu dodać trzeba, że w trakcie sejmiku miały miejsce wystąpienia licznych regionalistów. Ksiądz Władysław Pilarczyk scharakteryzował działalność Małopolskiego Związku Regionalnych Towarzystw Kultury. Następnie przedstawiała swoją działalność towarzystwa z Radziszowa, Skawiny, Kalwarii Zebrzydowskiej, Zatoru, Wieliczki oraz Stowarzyszenie Korona Północnego Krakowa. Znaczenie towarzystw w życiu społecznym podkreślił Eugeniusz Skoczeń z Rady Krajowej Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych. Te wystąpienia nie są jednak publikowane, aczkolwiek na naszych łamach można znaleźć informacje o działalności wspomnianych towarzystw.

Po wspomnianych tekstach będących pokłosiem II Sejmiku znajdzie Czytelnik jeszcze szereg interesujących artykułów, w tym jeden pióra Bogusława Krasnowolskiego o zespole dworskim w Porębie Żegoty i jego losach od powstania aż do współczesności. Warto także przeczytać tekst Przemysława Jędrzejewskiego poświęcony dziejom Krakowa, a w szczególności losom miast tworzących krakowską aglomerację w końcu XVIII wieku. Osobne miejsce zajmuje szkic Andrzeja Boguni-Paczyńskiego o dwóch braciach nazwiskiem Saloni i ich interesujących losach, w tym pionierskiej wówczas (przed I wojną światową) pasji latania jednego z nich, co zresztą przypłacił życiem podczas Wielkiej Wojny, której setną rocznicę wybuchu właśnie z refleksją obchodzimy. Drugi z braci został z czasem wybitnym działaczem państwowym, zmarł po II wojnie światowej na emigracji.

Warto również zapoznać się z trudnym tylko z pozoru artykułem językoznawcy z Islandii Alexandra Andrasona, który zajął się niektórymi aspektami języka wilamowickiego. Posługuje się nim jeszcze tylko garstka osób z tego miasteczka. W tomie znalazł się również artykuł Marceliego Olmy poświęcony poezji Wincentego Byrskiego z pobliskiej wsi Kozy. Pewnie

lżejszy w lekturze jest pięknie napisany tekst Agnieszki Staniszewskiej o charakterystycznych cechach „krakowskiego” języka polskiego. Nie ulega wątpliwości, że teksty z zakresu szeroko rozumianych dziejów literatury i języka są jednym z fundamentów naszego interdyscyplinarnego czasopisma. Dziedzictwo kulturowe Małopolski pozostaje bardzo zróżnicowane. Dobrym tego przykładem może być pracowicie przygotowane przez Marię Kurzeję-Świątek obszerne zestawienie nazwisk twórców ludowych i zespołów folklorystycznych z Małopolski, wyróżnionych istniejącą od 1974 roku Nagrodą im. Oskara Kolberga, którego rok na mocy uchwały Sejmu właśnie obchodzimy. Sam Oskar Kolberg w swoim pracowitym życiu przygotował aż 33 tomy monografii regionalnych i tematycznych, a około 200 opublikowanych przezeń artykułów to teksty z zakresu etnografii, folklorystyki, językoznawstwa i muzykologii.

Interesujące jak zawsze są refleksje Ryszarda Kantora, wyrażone w tekście poświęconym edukacji regionalnej oraz w recenzjach.

Mam nadzieję, że i w innych działach rocznika znajdzie Czytelnik szereg interesujących tekstów, które z pewnością zawierają zróżnicowane wątki tematyczne. Przypomnieć wreszcie winienem, że „Małopolska” stanowi forum dla naukowców i pasjonatów, którym przyświeca wspólna idea zachowania i popularyzacji dziedzictwa kulturowego naszego regionu. Zachęcam jak zwykle Czytelników i do lektury i do współpracy z naszym rocznikiem.

Zdzisław Noga

problemy
sprawy
ludzie

Ryszard Szczygieł

ROLA HISTORII W DZIAŁALNOŚCI TOWARZYSTW REGIONALNYCH STAN OBECNY I PROGNOZY

We współczesnym świecie obserwujemy od kilku dziesięcioleci dwie tendencje: dążenia do globalizacji w różnych sferach życia, także w kulturze oraz pojawiające się „powroty do korzeni”, potrzeba „zakorzenienia w małej ojczyźnie”, której następstwem jest renesans regionalizmu¹. Działalność realizowana w stowarzyszeniach regionalnych ma na celu zaspokajanie potrzeb społeczności lokalnych i ich członków w zakresie tego zakorzenienia².

Nas Polaków – pisał w 2002 roku Anatol J. Omelaniuk – charakteryzuje specyficzny, nieznan na ogół w innych krajach, stosunek do historii [...]. Służy ona do wytwarzania dumy i godności narodowej. Poznanie dziejów swojej miejscowości, regionu, ugruntowuje w społecznościach lokalnych patriotyzm. Historią regionu zajmuje się większość towarzystw regionalnych. Stała się ona czołową treścią programów. I nie należy zmniejszać zainteresowań tą dziedziną – i dalej – Ruchy społeczne powinny pamiętać, że historia spełnia ważne funkcje, obok wytwarzania świadomości historycznej uczy: mądrości życiowej, dostarczania tła dla współczesności, porozumienia, przewidywań, ekspertyzy i zakorzenienia³.

Dominacja zainteresowań przeszłością regionu, jego dziedzictwem i tradycją, w działalności towarzystw występowała od początków ruchu regionalistycznego na ziemiach polskich⁴. Do dzisiaj cel ten jest wpisany

¹ H. Skorowski, *Antropologiczno-etyczne aspekty regionalizmu*, Warszawa 1990, s. 9; A. Kociszewski, *Regionalizm mazowiecki*, Ciechanów 1993, s. 257.

² Tamże.

³ A.J. Omelaniuk, *Regionalizm w Polsce na przełomie tysiącleci*, Wrocław–Gorzów Wielkopolski 2002, s. 25.

⁴ Zob. *Regionalizm polski (przeszłość i teraźniejszość). Materiały i komunikaty ogłoszone na konferencji naukowej 15–17 września 1989 r., Wrocław – Zamek Książ, Ciechanów 1990* (zwłaszcza artykuły S. Dąbrowskiego i W. Wrzesińskiego); *O uprawianiu i znaczeniu historii regionalnej*, red. C. Niedzielski, Ciechanów–Toruń 1991; J. J a d a c h, L. S t ę p k o w s k i, *Z dziejów regionalizmu polskiego [w:] Regionalizm a historia*, red. M.A. Zarębski, Staszów 1998, s. 7–22; A.J. O m e l a n i u k, *Rola ruchów społecznych w pielęgnowaniu tradycji narodowych [w:] Dziedzictwo kulturowe na pograniczach etnicznych*, Ciechanów 1995, s. 45 i n.

do statutów większości z tych stowarzyszeń. Realizowano go poprzez poznawanie dziejów miejscowości, parafii, gmin, czy innych terytoriów, zamieszkałych przez społeczności powiązane wspólnymi dziejami, poprzez przypomnianie wydarzeń historycznych z wielkiej historii, jakie miały tam miejsce, czy postaci bohaterów. Miało to służyć budzeniu dumy z faktu zamieszkania właśnie w miejscu, gdzie działo się wiele ważnego. Towarzyszyło temu przekonanie, że społeczność zamieszkująca dane terytorium tworzyła w przeszłości i tworzy wartości, które wchodzą w skład kultury narodowej.

„Wszystko to jest ważne w polskim losie historycznym, w którym wszystko się rwało i wymagało odbudowy – pisał w 1993 roku Aleksander Kociszewski – ciągłość, trwanie, kontynuacja – to atrybuty o wyjątkowej doniosłości dla tożsamości narodowej i identyfikacji z bliższą ojczyzną – regionem”⁵. Podobne sformułowanie zawarto w Karcie Regionalizmu Polskiego uchwalonej na V Kongresie Regionalnych Towarzystw Kultury we Wrocławiu 25 września 1994 roku⁶.

Obecnie dysponujemy wieloma opracowaniami bilansującymi dorobek towarzystw regionalnych i całej historii regionalnej w XIX i XX wieku. Pisali o tym Stanisław Herbst⁷, Henryk Samsonowicz⁸ oraz wspomniani już A. Omelaniuk⁹ i A. Kociszewski¹⁰, ale także, Wojciech Wrzesiński¹¹, Andrzej Wyrobisz¹² i wielokrotnie Feliks Kiryk¹³. Warto przypomnieć też uwagę,

⁵ A. Kociszewski, *Regionalizm...*, s. 23.

⁶ V Kongres Regionalnych Towarzystw Kultury. Dokumentacja, Ciechanów 1995, s. 167–169; *Edukacja regionalna. Dziedzictwo kulturowe w zreformowanej szkole*, red. S. Bednarek, Wrocław 1999, s. 23–25.

⁷ S. Herbst, *Regionalne badania historyczne w przeszłości i w Polsce Ludowej*, „Kwartalnik Historyczny”, T. 63: 1956, z. 4/5, s. 456–468.

⁸ H. Samsonowicz, *Historiografia regionalna w Polsce po II wojnie światowej*, „Kwartalnik Historyczny”, T. 94: 1987, z. 1, s. 279–292.

⁹ A.J. Omelaniuk, *O współpracy instytucji naukowych z dolnośląskim ruchem regionalnym* [w:] *Historia w ruchu regionalnym*, Wrocław 2001, s. 111–115; tenże, *Regionalizm w Polsce...*, s. 26–45, 103 i n.

¹⁰ A. Kociszewski, *Książka historyczna w działalności stowarzyszeń regionalnych* [w:] *Region i ludzie a historiografia i tożsamość*, Gdańsk–Ciechanów 1999, s. 25–34; tenże, *Szukanie „portretu własnego”*. *Historia w działalności towarzystw regionalnych* [w:] *Historia w ruchu regionalnym...*, s. 85–96.

¹¹ W. Wrzesiński, *Historyczne uwarunkowania badań regionalnych* [w:] *Regionalizm polski...*, s. 46–56.

¹² A. Wyrobisz, *Polskie Towarzystwo Historyczne i losy polskiej regionalistyki* [w:] *Polskie Towarzystwo Historyczne 1886–1986*, red. S.K. Kuczyński, Wrocław 1990, s. 35–55; tenże, *Historyczne badania regionalistyczne* [w:] *Regionalizm a historia*, s. 37–45.

¹³ F. Kiryk, *Badania regionalne w Małopolsce*, „Małopolska”, R. 2: 2000, s. 9–22; tenże, *Osiągnięcia i niedomogi regionalistyki historycznej* [w:] *Pytania o średniowiecze. Potrzeby i perspektywy badawcze polskiej mediewistyki*, red. W. Fałkowski, Warszawa 2001, s. 223–235; tenże, *Tradycje badań regionalnych w działalności Polskiego Towarzystwa*

jąką poświęcono temu dorobkowi we Wrocławiu na XVI Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich w 1999 roku¹⁴.

Polskie badania regionalne mają wprawdzie długą tradycję, sięgającą pierwszej połowy XIX wieku, ale też trudne początki. Rozpoczęto je z licznym udziałem historyków – nefachowców, spośród lekarzy, aptekarzy, prawników i przedstawicieli duchowieństwa. Przyczyniło się to do utrwalenia w publikacjach wiedzy nie zawsze wiarygodnej. A. Kociszewski pisał o zróżnicowanym poziomie publikacji regionalnych, wśród których spotykamy się z przecenianiem wydarzeń i zjawisk lokalnych, przypisywaniem faktom i ludziom znaczeń nie zawsze na to zasługujących w kontekście dziejów ogólnych, ich mitologizacji, czy powtarzania legend¹⁵. Z kolei Henryk Samsonowicz zwracał uwagę na bezkrytyczne wykorzystywanie informacji zaczerpniętych ze źródeł, często o małej wiarygodności¹⁶. Dlatego też towarzyszył w XX wieku publikacjom regionalnym niepokój o zgodność tych badań ze stanem wiedzy historycznej. Pisali o tym Franciszek Bujak, Jan Rutkowski, Stanisław Herbst, Jerzy Topolski¹⁷. Ten ostatni postulował opanowanie przez autorów, którzy nie są zawodowymi historykami „standardowych dyrektyw metodologicznych współczesnej historiografii”. Dalej pisał

Czas amatorów skończył się bezpowrotnie, co nie oznacza, że nikt niemający studiów uniwersyteckich w zakresie historii nie ma szans opanowania wspomnianych dyrektyw. Nie chodzi tu przecież o formalne stwierdzenie profesjonalności, lecz o rzeczywiste opanowanie metody historycznej, tak jak ona prezentuje się obecnie. Ten, kto metodę tę opanuje, przestaje być amatorem, a jego stwierdzenia zyskują walor prawomocności naukowej, oczywiście w takim zakresie, w jakim metodę historyczną opanował¹⁸.

Zwolennikiem rozwoju nurtu miłośniczego badań regionalnych jest H. Samsonowicz, według którego dają one pole do działania większego grona osób, włączających się do szeroko rozumianego życia kulturalnego,

Historycznego [w:] Regionalizm – tradycje – wyzwania – perspektywy. Materiały z pierwszego Sejmiku Małopolskich Stowarzyszeń Regionalnych (Kraków, 1 grudnia 2006 r.), red. J. Hampel, Kraków 2007, s. 13–21.

¹⁴ XVI Powszechny Zjazd Historyków Polskich, Wrocław 15–18 września 1999 roku. *Pamiętniki*, T. 3, cz. 4, Toruń 2001, s. 11–122 (sekcja XXV: Historia regionalna. Omówiono badania z terenów Małopolski, Śląska i Pomorza).

¹⁵ A. K o c i s z e w s k i, *Szukanie „portretu własnego”...*, s. 95.

¹⁶ H. S a m s o n o w i c z, *Historia regionalna, „Małopolska”*, R. 13: 2011, s. 15.

¹⁷ Zob. R. S z c z y g i e ł, *Dorobek towarzystw regionalnych Lubelszczyzny w zakresie dziejów miast [w:] Dokonania regionalnego ruchu naukowego w Polsce*, pod red. D. Wańki, Kalisz 2008, s. 155.

¹⁸ J. T o p o l s k i, *Refleksje metodologiczne o badaniach regionalnych w zakresie historii, „Region Lubelski”*, R. 3 (5): 1988, s. 14.

co umożliwi intelektualną aktywizację środowisk lokalnych i pobudza zainteresowania historią narodową i powszechną. Pozwala też na postrzeganie miejscowej społeczności w skali wydarzeń ogólnonarodowych i daje poczucie wartości jej członkom¹⁹.

Wielokrotnie podkreślano, że tylko wiarygodne historyczne badania lokalne i regionalne mogą być fundamentem gmachu wiedzy o przeszłości, którego wyższe piętra są dziejami narodowymi i powszechnymi²⁰. Ich prowadzenie na właściwym poziomie naukowym jest niezbędne dla całego terytorium kraju, gdyż w dziejach Polski zmieniały się jego granice. Stąd potrzeba systematycznych badań dziejów regionów, czy dzielnic zachodnich i północnych doby piastowskiej, a także z obszaru Rzeczypospolitej przedrozbiorowej. Rozwój takich badań ułatwi ujęcia syntetyczne oraz przyczyni się do rzeczywistego postępu w badaniach historycznych²¹. Jednocześnie część autorów piszących o historii regionalnej postuluje potrzebę publikowania obok opracowań naukowych ujęć popularnonaukowych, skierowanych do szerokiego kręgu czytelników, mających zaspokoić potrzeby społeczności regionalnych i lokalnych²². Powinny one także posiadać właściwy poziom naukowy, zaś ich autorzy muszą zwracać uwagę na błędy opracowań dawniejszych, oddzielić legendy i mity od wydarzeń faktycznie mających miejsce w przeszłości i oceniać je we właściwych porębach.

Utrwalenie i upowszechnianie prawdziwej wiedzy o przeszłości jest więc ważnym zadaniem wszystkich piszących, ale także działaczy towarzysów, którzy powinni także brać odpowiedzialność za te rezultaty. Sytuacja, jaka nastąpiła po 1990 roku nie nastraja optymistycznie. Likwidacja Naczelnego Zarządu Wydawnictw i Cenzury spowodowały decentralizację ruchu wydawniczego, który – dodajmy – dobrze służy realizacji lokalnych ambicji, ale umożliwia zarazem publikowanie wydawnictw niespełniających podstawowego wymogu stawianego pracom historycznym, dotyczącego zgodności publikowanych wyników z aktualnym stanem wiedzy historycz-

¹⁹ H. Samsónowicz, *Historia regionalna...*, s. 14.

²⁰ J. Topolski, *Refleksje metodologiczne...*, s. 14–15; H. Samsónowicz, *Historiografia regionalna w Polsce...*, s. 281.

²¹ S. Alexandrowicz, *Różne pojęcia historii regionalnej i możliwości jej uprawiania* [w:] *Region, regionalizm, pojęcia i rzeczywistość*, red. K. Handke, Warszawa 1993, s. 45.

²² W. Wresniński, *Historyczne uwarunkowania...*, s. 48; A. Tomczak, *Historyczne badania regionalne i ich znaczenie* [w:] *O uprawianiu i znaczeniu historii regionalnej...*, s. 16; S. Alexandrowicz, *Różne pojęcia historii regionalnej...*, s. 45; J. Borzyszkowski, *O nowy kształt badań historycznych – nie tyle regionalnych, ile dziejów regionów* [w:] *O nowy model historycznych badań regionalnych*, red. K. Makowski, Poznań 2007, s. 47; M. Czaplinski, „Nowy model”, czy „nowe modele”; tamże, s. 50–51.

nej. Stąd też w licznych pracach, przygotowywanych przez miłośników regionu, czy też spółki wydawnicze i przedsiębiorczych autorów z zewnątrz, spotykamy błędy starszej historiografii, jakie zostały już wyjaśnione w badaniach szczegółowych, ale konkretny autor do nich nie dotarł. Z drugiej strony dowolny dobór faktów przyjętych do rozważań, nie zawsze całościowe i ogólniejsze spojrzenie na proces dziejowy, czy też subiektywny opis wydarzeń, czyni te prace nieprzydatnymi dla badań szerszych, wręcz szkodliwymi dla wiedzy o przeszłości regionu²³.

W 2006 roku na I sejmiku Małopolskich Stowarzyszeń Regionalnych prof. F. Kiryk mówił:

Trudno jest pogodzić się jednak z zalewem chałtury na gruncie ukazujących się obficie opisów dziejów wsi i miasteczek, owych pseudomonografii, pisanych przez autorów niekompetentnych, nieprzygotowanych do pracy naukowo-badawczej. [...] Dzisiaj, kiedy o tych sprawach decyduje pieniądz, wydawca prace może każdy, kto posiada środki finansowe i drukować, gdzie chce i co chce. Recenzje wydrukowanych pozycji mają tu znaczenie połowiczne, gdyż nie usuną z rynku tych, które zostały wydrukowane, chociaż nie powinny się ukazać²⁴.

Po wejściu Polski do Unii Europejskiej, to niekorzystne zjawisko nasiliło się. Do inicjowania takich badań dziejów gmin, miast i różnych instytucji włączyły się samorządy, zabiegając o dotacje unijne. Mnożą się więc propozycje opracowania „potencjału historycznego” danej jednostki administracyjnej²⁵. Warto dodać, że jeden z bardzo wydajnych lubelskich autorów opublikował w ciągu kilkunastu poprzednich lat 31 „monografii” gmin i miast z terenów województw lubelskiego i mazowieckiego. Często w rozmowach z władzami samorządowymi albo towarzystwami regionalnymi historycy zawodowi zaznaczają, że na opracowanie monografii miasta czy regionu potrzebny będzie czas oraz środki finansowe na kwerendy źródłowe, zaś wspomniane spółki autorskie i wydawnicze są gotowe wykonać każde zlecenie szybko i tanio. Ponadto zdarzają się przypadki pominięcia we wniosku o dotacje pieniędzy na redakcję naukową, recenzję wydawniczą i wówczas publikacje te ukazują się bez nich.

Wydaje się, że towarzystwa regionalne, które inspirują, finansują same lub za pośrednictwem samorządów te badania, powinny zadbać o kontrolę

²³ R. S z c z y g i e ł, *Ruch regionalistyczny w Polsce. Jego cele i związki z historią regionu* [w:] *Czym jest regionalizm*, Wrocław–Ciechanów 1998, s. 97–98; F. K i r y k, *Osiągnięcia i niedomogi regionalistyki...*, s. 232–235; A. K o c i s z e w s k i, *Szukanie „portretu własnego”...*, s. 90–95; W. M o l i k, *Głosa do komentarzy i dyskusji* [w:] *O nowy model historycznych badań...*, s. 142–145.

²⁴ F. K i r y k, *Tradycje badań regionalnych...*, s. 21.

²⁵ Zob. M. K o ł a c z, D. T a r a s i u k, *Dzieje gminy Sosnowica. Analiza potencjału historycznego*, Sosnowica 2007. Zetknąłem się jeszcze z trzema podobnymi ofertami.

ich wyników i brać za nie odpowiedzialność. Pewną rolę, jak postulował to osiem lat temu prof. F. Kiryk²⁶, na tym polu może odegrać PTH, ale jego możliwości, jak wiemy są ograniczone. Oczywiście jest to sprawa trudna w realizacji, ale to właśnie opinia towarzystw i ich ekspertów powinna decydować o niedopuszczeniu do publikacji książek i broszur, czy artykułów w periodykach, o niskim poziomie naukowym i małej wartości poznawczej.

Jest to problem ważny dla całokształtu wiedzy o przeszłości regionu, która powinna być wiarygodna i jako taka upowszechniana wśród społeczności lokalnych czy regionalnych. Uważam tę sprawę za bardzo ważne zadanie towarzystw obecnie i w przyszłości.

Posiadające właściwy poziom naukowy badania nad przeszłością środowiska lokalnego, czy regionu, wraz z całą o niej wiedzą powinny oddziaływać na kształtowanie postaw ich członków, motywując ich do działania na użytek tych społeczności, zwłaszcza młodego pokolenia. Jak to pisał przed laty S. Herbst „obok patriotyzmu narodowego jest miejsce na patriotyzm lokalny”²⁷.

Tymczasem często słyszymy, że jednym z charakterystycznych zjawisk współczesnego świata jest przeświadczenie, że przeszłość nie ma znaczenia i nie dotyczy w sposób bezpośredni człowieka XXI wieku. Badania wykazały, że wielu Polaków nie zna swojej przeszłości, a nawet nie dąży do jej poznania. Obserwujemy to na teleturniejach oraz w wywiadach telewizyjnych i radiowych. Przecież jeden z byłych prezydentów głosił hasło „wybierzmy przyszłość”. Kolejne plany reformy programu nauczania, ograniczające historię, nie przyczyniają się do polepszenia tego poziomu wiedzy. Tymczasem wielu i mądrzy ludzie na Wschodzie i Zachodzie, na czele ze świętym Janem Pawłem II wielokrotnie stwierdzali, że poznanie przeszłości jest ważne dla teraźniejszości i przyszłości. 16 XI 2013 roku słyszałem, gdy o tym mówił w wywiadzie radiowym z konferencji dziennikarskiej polskorosyjskiej w Kaliningradzie przedstawiciel rządu Rosji Iwan Czerkasow. Powiedział m.in. „bez przeszłości i jej poznania nie ma przyszłości”, zaś zmarły przed 15 laty prof. Jerzy Topolski pisał – „Tylko w świecie z historią możliwe jest stawianie dynamicznych celów działania zmieniających świat”²⁸. Apel ten może być wykorzystany i obecnie w działalności na rzecz zmian w społecznościach lokalnych.

Dlatego też treści związane z tradycją oraz jej opiekunką i przewodniczką – historią, powinny być obecne ciągle w działalności towarzystw

²⁶ F. Kiryk, *Tradycje badań regionalnych...*, s. 21.

²⁷ S. Herbst, *Zadania i perspektywy badań regionalnych ze szczególnym uwzględnieniem Północnego Mazowsza* [w:] *Potrzeba historii, czyli o polskim stylu życia. Wybór pism*, T. 2, Warszawa 1978, s. 540.

²⁸ J. Topolski, *Świat bez historii*, Warszawa 1976, s. 6.

regionalnych. Należy stwierdzić, iż w licznych publikacjach i uchwałach krajowych kongresów regionalnych towarzystw kultury znajdujemy ciągle apele oraz programy takiego działania. Udało się przygotować program *Dziedzictwo kulturowe w regionie*, ogłoszony w 1995 roku²⁹. Wiele miejsca poświęcono przeszłości i dziedzictwu kulturowemu w *Karcie Regionalizmu Polskiego*³⁰.

Na VI Kongresie Regionalnych Towarzystw Kultury, który obradował w Radomiu w 1998 roku panował duży optymizm. Uczestnicy obrad dali temu wyraz w obszernej uchwale kongresowej, w której wiele uwagi poświęcono edukacji narodowej i regionalnej. Tę drugą postulowano umocnić w programach szkolnych, przy większym zaangażowaniu nauczycieli, oraz wprowadzić ją do ich kształcenia i doskonalenia, a także w szerszym zakresie do programów nauczania wyższych uczelni³¹. Postulowano też uwzględnienie potrzeb regionalizmu w polityce kulturalnej państwa oraz stałego dostępu regionalistów do radia i telewizji publicznej³². W postulatach na przyszłość podkreślano ważną rolę regionalizmu polskiego w umacnianiu tożsamości narodowej wobec perspektywy wejścia do Unii Europejskiej, co powinno odbywać się przy zachowaniu wartości narodowych i regionalnych a zwłaszcza dobra nadrzędnego, jakim „dla nas wszystkich jest Polska”³³.

Jednakże optymizm szybko minął. Nowe władze administracyjne w województwach i powiatach były zazwyczaj głuche na potrzeby regionalistów, przede wszystkim finansowe. Zaczęły się odwlekać terminy publikacji periodyków i czasopism wydawanych przez towarzystwa, przesuвано terminy obiecanych dotacji na opracowanie i druk monografii regionalnych, o czym w 1999 roku mówił F. Kiryk:

Kto to dzisiaj sfinansuje, kiedy w ostatnich dwu latach zamiera opisywany dopiero co mecenat naukowy ze strony samorządów miejskich i gminnych. Weszliśmy w fazę załamywania się finansów publicznych. Wszędzie brakuje pieniędzy³⁴.

Trudności towarzyszyły też wprowadzeniu do szkół edukacji regionalnej. Wprawdzie Józef Staszek ze Związku Podhalan apelował w Radomiu o opracowanie podręcznika do jej praktycznej realizacji w szkołach,

²⁹ Zob. *Edukacja regionalna. Dziedzictwo kulturowe w zreformowanej szkole...*, s. 11–22.

³⁰ Tamże, s. 23–25.

³¹ *Tożsamość narodowa a ruch regionalny w Polsce. VI Kongres Regionalnych Towarzystw Kultury, Radom, 24–26 IX 1998 r. Dokumentacja*, Ciechanów 1998, s. 234–235.

³² Tamże, s. 235–236.

³³ Tamże, s. 236.

³⁴ F. K i r y k, *Badania regionalne w Małopolsce [w:] XVI Powszechny Zjazd Historyków Polskich...*, T. 3, cz. 4, s. 100.

a także o zobowiązanie kuratoriów i dyrektorów szkół do wprowadzenia programu „Dziedzictwo kulturowe w regionie”³⁵, jednak było z tym różnie. Nawet nauczyciele, którzy podjęli realizację ścieżek edukacyjnych napotykali duże trudności przy przygotowaniu materiałów szczegółowych. Brakowało bowiem przewodników bibliograficznych, nie zawsze można było wykorzystać też istniejące prace z zakresu historii regionalnej. Przez minione piętnastolecie słyszałem od nauczycieli wiele narzekań na ten temat.

Zupełnie inne nastroje towarzyszyły obradom gorzowskiego (VII) Kongresu w 2002 roku, na którym zamknięto zarazem działalność Rady Krajowej Regionalnych Towarzystw Kultury i powołano Ruch Stowarzyszeń Rzeczypospolitej Polskiej³⁶.

Uczestnicy tego Kongresu: Ewa Skrobiszewska i ks. Władysław Pilarczyk tak opisali jego obrady:

Na VII Kongresie krytycznie został oceniony stan kultury polskiej, system wartości Polaków, zakres i jakość pracy oraz przekaz informacji przez media. Podkreślano także pozytywne zjawiska, takie jak coraz głębsze zaangażowanie regionalistów w animowanie kulturalnych przedsięwzięć w lokalnych środowiskach społecznych. Ponadto dyskusja toczyła się jeszcze wokół takich problemów, jak edukacja kulturalna i regionalna, kondycja moralna Polaków, wulgaryzacja i brutalizacja języka polskiego, znaczenia mediów i ich roli w integracji środowisk lokalnych. Kongres przyniósł też refleksję dotyczącą ruchu regionalnego i jego przyszłości³⁷.

W latach następnych, już po wejściu Polski do Unii Europejskiej, wiele mówiło się i mówi nadal o potrzebach regionów i regionalizmu. Jednakże w sferze wydawniczej panuje opisana wyżej sytuacja pojawiania się na rynku obok publikacji wartościowych, opracowanych głównie przez pracowników szkół wyższych, prac o niskiej wartości poznawczej i poziomie merytorycznym. Rośnie w ostatnich latach liczba prac niespełniających wymogów zgodności z aktualnym stanem badań (np. publikacje prac z XIX wieku przechowywanych w rękopisach, opieranie narracji na treści „Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich”, powtarzanie błędów literatury starszej, które prace nowsze już poprawiły, przecenianie ważności wydarzeń z tzw. „wielkiej historii”, które miały

³⁵ J. Stasz el, *Głos w dyskusji plenarnej [w:] Tożsamość narodowa a ruch regionalny...*, s. 203.

³⁶ *Być narodowi pożytecznym. Dokumentacja VII Kongresu Regionalnych Towarzystw Kultury oraz Pierwszego Walnego Zgromadzenia Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych Rzeczypospolitej Polskiej*, red. A.J. Omelaniuk, Gorzów Wielkopolski–Wrocław 2002, s. 213–230.

³⁷ E. Skrobiszewska, W. Pilarczyk, *Krakowski i małopolski ruch regionalny w latach 1994–2006 [w:] Regionalizm – tradycje – wyzwania – perspektywy...*, s. 78–79.

miejsce w opisywanym regionie). Edukacja regionalna w nowych podstawach programowych została też ograniczona, wraz z całym programem nauczania historii.

Dlatego należy apelować do działaczy towarzystw regionalnych w całym kraju, aby nasilali działania upowszechniające wiedzę o ich społecznościach i podejmowali zadania edukacyjne, w czym mogą, jak się wydaje, często uzupełniać wiedzę wynoszoną ze szkoły przez młode pokolenia. Wiele bowiem słyszymy o kształtowaniu społeczeństwa obywatelskiego. Starajmy się więc kształtować je w naszych środowiskach pamiętając, że społeczeństwo, które nie pamięta o własnej przeszłości, o doświadczeniach poprzednich pokoleń, nie potrafi stworzyć podstaw harmonijnego współżycia i wspólnego zaangażowania w realizację przyszłych celów. Takie społeczeństwo jest szczególnie podatne na ideologiczną manipulację. Stanisław Lem powiedział w jednym z wywiadów, że „naród bez tradycji to zbiegowisko”. Wielokrotnie stwierdzano też, że świadomość własnej kultury i dziedzictwa narodowego pozwoli nam na pełny udział w kulturze ogólnoeuropejskiej oraz wzmocni poczucie własnej wartości.

SUMMARY

Ryszard Szczygieł

ROLE OF HISTORY IN REGIONALISTIC ACTIVITY

The article discusses the place of history, as a science about the past, in the initiatives taken by regional societies which function within the territory of Poland. The considerations start with the presentation of the role of history in regionalistic activity since its beginnings in the 19th century. An inspiring role of societies in undertaking research on the past times of regions was presented, among which two movements were clearly distinguished: research done by professional historians as well as by enthusiasts of the past times of regions and popularization of the knowledge about the history of regions in local societies and among their enthusiasts. Regional education is connected with this activity, especially nowadays, when school curricula limit the teaching of history.

Jerzy Rajman

WIEŚ PODKRAKOWSKA W ŚREDNIOWIECZU „MAŁA” I „WIELKA” HISTORIA POLSKI

Pojęcie „wieś podkrakowska” sugeruje sąsiedztwo geograficzne wsi i miasta, bliżej jednak nieokreślone, co sprawia, że pojęcie to nie jest precyzyjne. Dalekie od dokładności są również określenia „okolice Krakowa” i „wsie podmiejskie”¹. Określenia te używane są potocznie, ale trafiają również na karty, nawet tytułowe, prac naukowych². Uświadomienie sobie niedoskonałości tych pojęć jest ważne, bowiem teren, który opisujemy, powinien mieć jasno określony zasięg przestrzenny. Pamiętać ponadto musimy, że sąsiedztwo wsi i Krakowa ma obecnie zupełnie inny wymiar, niż w średniowieczu. Średniowieczny Kraków, czy raczej trójmiasto Kraków–Kazimierz–Kleparz, miał inny zasięg przestrzenny, niż obecnie, toteż inaczej rozumieć należy w średniowieczu i dzisiaj pojęcie „wsi podkrakowskiej”. Którą z wsi możemy, zatem, uznać za położoną „pod Krakowem”? Może to być uwarunkowane nie tylko jej bliskim usytuowaniem, ale także innymi kryteriami wynikającymi z analizy powiązań funkcjonalnych. W średniowieczu możemy wyróżnić dwa kręgi osadnictwa wiejskiego wokół Krakowa. Krąg ewidentnie „podkrakowski” obejmuje wsie wchodzące w skład parafii znajdujących się w obrębie murów miejskich – w przypadku Krakowa był to przede wszystkim nieistniejący już kościół św. Szczepana, do którego należały liczne wsie położone na zachód od Bramy Szewskiej, w mniejszym zaś zakresie terytorialnym kościół Mariacki, obejmujący swym zasięgiem Bronowice. Wymienić trzeba także kościół św. Mikołaja, położony poza murami miejskimi Krakowa, skupiający zarówno Prądnik, jak i liczne wsie po wschodniej stronie miasta (np. Olsza, Rakowice, Grzegórzki, Dąbie).

¹ Por. J. Laberscheck, *Kraków i okolice w drugiej połowie XVI w.* [w:] *Województwo krakowskie w drugiej połowie XVI wieku*, Cz. 2, red. H. Rutkowski, Warszawa 2008 (Atlas historyczny Polski. Mapy szczegółowe XVI wieku; 1).

² Np. D. Dobrowolska, *Przeobrażenia spoleczne wsi podmiejskiej. Podkrakowska osada Chełm w latach 1900–1967*, Wrocław 1968; W. Urbana, *Wieś podkrakowska w dobie nowożytnej. Dzieje Bibic w latach 1475–1918*, Kielce–Kraków 1976; E. Kubica-Kabacińska, *Podkrakowska ceramika „biała” w świetle nowszych badań*, „Sprawozdania Archeologiczne”, R. 52: 2000, s. 405–418; *O dziedzictwie kulturowym wsi podkrakowskiej*, pod red. M. Wyżgi, Kraków–Raciborowice 2012.

Na Kazimierzu olbrzymi okręg parafialny, obejmujący część tego miasta i całe dzisiejsze Podgórze, związany był z nieistniejącym już kościołem św. Jakuba. Oczywiście opis ten daleki jest od wyczerpania zagadnienia³. W przypadku tych kościołów kontakty chłopów z miastem były intensywne i regularne, wynikające z przymusu, jakim było uczęszczanie wyłącznie do własnego kościoła parafialnego⁴. Przymiotnik „podkrakowski”, czy „podkazimierski” jest tutaj w pełni uzasadniony. Dzisiaj już jednak nie ma to zastosowania, bo wspomniane tu wielkie okręgi parafialne związane z wymienionymi kościołami znajdują się w obrębie miasta Krakowa. Idąc dalej, trudno uznać, że średniowieczne siedziby klasztorów, jak Tyniec, Zwierzyniec i Mogiła, nie były w średniowieczu wsiami podkrakowskimi. Ich położenie wyznacza nam drugi krąg wsi związanych ściśle z Krakowem. Jako wsie podkrakowskie można, zatem, w średniowieczu widzieć Mogiłę, Zwierzyniec, Tyniec, Czyżyny, Bronowice, Grzegórzki, Dąbie, Łagiewniki i dziesiątki innych – dziś wszystkie one znajdują się w obrębie miasta. Czy na tym pojęcie wsi podkrakowskich się kończy? Zastanowić się na pewno należy nad użytecznością kryterium zakładającego, że „pod Krakowem” są położone te wsie, z których można było pieszą wędrówką osiągnąć miasto i wrócić w ciągu jednego dnia. Nie może to być, jak sądzę, odległość większa, niż 15 kilometrów. Wyznaczenie okręgu, którego promień wynosi 15 kilometrów jest jednak arbitralne, aczkolwiek nawiązuje do możliwości średniowiecznych piechurów. Kasztelan krakowski Nawój, właściciel Morawicy, podróżował konno, a na zamku krakowskim musiał bywać z racji swego urzędu bardzo często. Inaczej liczymy zatem odległości dla chłopów, inaczej dla rycerzy.

Gród i podgrodzie, poprzednicy miast w rozumieniu prawnym, również funkcjonowały w powiązaniu z okręgiem grodowym, w skład którego wchodziły osady wiejskie⁵. W osadach tych monarchia wczesnopiastowska zorganizowała różnorodną produkcję, a gród był odbiorcą danin od ludności wiejskiej. Już we wczesnym średniowieczu wytworzyła się sieć powiązań między grodem a ludnością chłopską, wyrażająca się, np. w obowiązku uczestniczenia przez chłopów w budowie i konserwowaniu urządzeń obronnych grodu, dostarczaniu danin i posług prawa książęcego.

³ Szerzej omawiam te zagadnienia w pracy: *Kraków. Zespół osadniczy, proces lokacji, mieszczanie do 1333 r.*, Kraków 2004; zob. także J. L a b e r s c h e k, *Rozwój przestrzenny krakowskiego zespółu osadniczego extra muros XIII–XVIII wieku* [w:] *Kraków. Nowe studia nad rozwojem miasta*, pod red. J. Wyrozumskiego, Kraków 2007, s. 297–354.

⁴ Por. I. S k i e r s k a, *Obowiązek mszalny w średniowiecznej Polsce*, Warszawa 2003.

⁵ Zainteresowanych analizą przekształceń osad wiejskich we wczesnym średniowieczu odsyłam do pracy Z. P o d w i ń s k i e j, *Zmiany form osadnictwa wiejskiego na ziemiach polskich we wcześniejszym średniowieczu. Żreb, wieś, opole*, Wrocław 1971; zob. także T. L a l i k, *Organizacje sąsiedzkie wsi polskiej – wieś, opole, parafia*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” [dalej: KMKM], R. 24: 1976, nr 3, s. 440–457.

Problematyka ta ma bardzo bogatą i wszechstronną literaturę⁶. Ciekawym przykładem tych powiązań jest wieś Świątniki, osada z ludnością służebną zobowiązana do służby w świątyni, czyli katedrze krakowskiej. W tym przypadku odległość wynosi około 20 kilometrów, a wziąć pod uwagę musimy także czasochłonną przeprawę idących do katedry „świętników” przez Wisłę. Z całą pewnością możemy stwierdzić, że nie wracali tego samego dnia. Miasto tej wielkości, co średniowieczny Kraków, stwarzało ogromne zapotrzebowanie na płody rolne, a więc na licznych drogach do Krakowa widzieć musimy nie tylko pieszych, ale i wozy z towarami. Te rozważania zaprowadziłyby nas zbyt daleko⁷. Pora kończyć dywagacje na temat pojęcia „wsie podkrakowskie”, aczkolwiek temat ten daleki jest od wyczerpania. Dodać jeszcze tylko należy, że w źródłach średniowiecznych spotykamy niekiedy, w przypadku określonych osad wiejskich, charakterystyczne określenie „ante Cracoviam”, co dosłownie znaczy „przed Krakowem”. Nie wiemy, jakimi kryteriami kierowali się średniowieczni autorzy tych określeń, ale z pewnością zestawienie wszystkich tych wzmianek oraz kartograficzne ich przedstawienie dałoby pewien obraz i dostarczyło przesłanek do zrozumienia tego określenia.

Większość miast polskich datuje swój początek w epoce średniowiecza, na tę epokę przypada również dynamiczny rozwój wielu z nich. Jest uniwersalną prawidłowością, że każde miasto funkcjonowało w oparciu o zaplecze wiejskie, toteż średniowieczna geneza miast musi mieć odbicie w zapleczu wiejskim z tej samej epoki. Bez przesady można powiedzieć, że wszystkie wsie ziemi krakowskiej mają średniowieczną genezę, co ukazuje lektura drukowanych od 1980 roku zeszytów *Słownika historyczno-geograficznego województwa krakowskiego w średniowieczu*. Podkreślić należy fakt, z którego nie zawsze na co dzień zdajemy sobie sprawę, że nazwy wsi pod Krakowem ukształtowały się w epoce Piastów i Jagiellonów. Przetrwaly do dziś stanowiąc swoiste źródło do poznania początków poszczególnych wsi⁸.

⁶ K. B u c z e k, *Książęca ludność służebna w Polsce wczesnofeudalnej*, Wrocław 1958; K. B u c z e k, *Z badań nad organizacją grodową w Polsce wczesnofeudalnej. Problem terytorialności grodów kasztelańskich*, „Kwartalnik Historyczny”, R. 77: 1970, s. 3–29; K. M o d z e l e w s k i, *Organizacja gospodarcza państwa piastowskiego X–XIII wiek*, Wrocław 1975; tenże, *Chłopi w monarchii wczesnopiastowskiej*, Wrocław 1987; F. D ą b r o w s k i, *Świadczenia fortyfikacyjne ludności pospolitej i rycerstwa w Polsce XIII wieku*, KHKM, R. 56: 2008, nr 2, s. 147–168; M. D a n i e l e w s k i, *Korabniki, Niewody i Rybitwy z terenu Kujaw jako osady służebne związane z książęcym regale wodnym*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, R. 71: 2011, s. 33–53.

⁷ Nie do zastąpienia jest wciąż praca J.M. M a ł e c k i e g o, *Studia nad rynkiem regionalnym Krakowa w XVI wieku*, Warszawa 1963.

⁸ K. R y m u t, *Nazwy miejscowe północnej części dawnego województwa krakowskiego*, Wrocław 1967; W. L u b a ś, *Nazwy miejscowe południowej części dawnego województwa krakowskiego*, Wrocław 1968.

Zasadniczym celem niniejszego komunikatu jest zasygnalizowanie możliwości wykorzystania badań nad średniowiecznym osadnictwem wiejskim dla popularyzacji historii, dla lepszego jej zrozumienia, dla jej „ożywienia”, dla korzystania z niej na co dzień i, wreszcie, dla tworzenia lokalnych programów i ścieżek edukacyjnych. Historia małych miejscowości, zwłaszcza ta odległa, średniowieczna, jest bardzo ważna dla zawodowych historyków, jednakże na kartach podręczników rzadko sięga do przykładów z przebogatej przeszłości wsi podkrakowskich. Przeglądając akademickie podręczniki do historii Polski średniowiecznej nasuwa się pytanie, coź musiałyby nastąpić, aby na ich kartach pojawiły się wzmianki o konkretnych wsiach. Musiałyby one odegrać jakąś wybitną rolę, by autorzy podręczników i syntez historycznych, stojący przed zadaniem opisanego państwa i społeczeństwa polskiego w danej epoce, znaleźli miejsce na uwzględnienie poszczególnych wsi. Takim powodem byłby na pewno fakt ważnej bitwy albo wydania jakiegoś przywileju, ale i to, że z danej wsi pochodził ktoś wybitny. W dziejach podkrakowskich wsi ujawnia się cała gama najważniejszych zagadnień „wielkiej” historii Polski. Rozpoznawanie i ukazywanie średniowiecznej przeszłości poszczególnych wsi podkrakowskich ma niezaprzeczalne znaczenie edukacyjne.

Przez pryzmat losów małych miejscowości dostrzegamy powstawanie osadnictwa wiejskiego i jego konteksty. Wsie podkrakowskie dostarczają licznych przykładów dla omawiania zagadnienia pradawnej i specyficznej formy gospodarki, jaką była organizacja służebna. Była już wcześniej mowa o Świątnikach. Możemy długo wymieniać charakterystyczne i nagromadzone w pobliżu Krakowa nazwy, jak Psary, Złotniki, Łągiewniki, Mydlniki, Dębniaki, Rzeszotary, Bielany, Skotniki, Świątniki, Słomniki i wiele innych – każda z tych wsi zajmowała się pewną produkcją lub usługami⁹. Takie nazwy jak Prusy, Węgrzce, Ruszcza (dalej od Krakowa są Pomorzany koło Olkusza i Czechy koło Słomnik) są w literaturze naukowej uważane za ślady obcoetnicznego osadnictwa, często jenieckiego pochodzenia. Wiedzie nas to w czasy wielkich Bolesławów – Chrobrego i Krzywoustego¹⁰.

Wsie podkrakowskie mogą służyć ilustracji bardzo ważnego zagadnienia, jakim jest uposażenie wielkich instytucji kościelnych, jak katedra krakowska, kolegiaty i klasztory¹¹. Stąd też pod Krakowem pojawiają się

⁹ K. B u c z e k, *Książęca ludność służebna w Polsce wczesnofeudalnej*, Wrocław 1958.

¹⁰ H. M o d r z e w s k a, *Osadnictwo jenieckie we wcześniejszym średniowieczu polskim. Uwagi w sprawie obcego elementu etnicznego w toponomastyce polskiej*, KHKM, R. 17: 1969, nr 3, s. 345–386; też, *Osadnictwo obcoetniczne i innoplemienne w Polsce wczesnego średniowiecza*, Warszawa 1984; J. R a j m a n, W. U r b a n, *Węgrzy pod Krakowem we wczesnym średniowieczu*, „Przegląd Historyczny”, T. 85: 1994, z. 3, s. 279–285.

¹¹ J. R a j m a n, *Michałowice w średniowieczu – wielka i zamożna wieś bożogrobców z Miechowa*, „Lokalności. Kwartalnik Stowarzyszenia Korona Północnego Krakowa”, 2012, nr 6, s. 2–10.

charakterystyczne nazwy jak Dziekanowice, Kantorowice, Mistrzowice (obecnie Mistrzejowice). Wspomnieć jeszcze muszę, choć wsie te stanowią dzisiaj część wielkiego Krakowa, że Tyniec, Zwierzyniec i Mogiła to siedziby najstarszych i znakomitych klasztorów pod Krakowem. Na temat ich roli można by napisać wiele stron i wcale nie wyczerpać zagadnienia. Jest tu, niewątpliwie, *genius loci*. Odegrały swą wielką rolę w średniowieczu, ale istnieją do dziś stanowiąc żywe świadectwo związków współczesności z historią, rzekomo, dawno minioną. Pod Krakowem znajdują się miejscowości stanowiące w średniowieczu majątkowe uposażenie tych klasztorów¹². Ranga polityczna Krakowa wpływała na koncentrację wsi rycerskich i możnowładczych¹³. Wieś podkrakowska może być także przykładem bardzo interesującego zagadnienia, jakim jest siedziba rodu możnowładczego¹⁴. We wsiach podkrakowskich przeglądają się skomplikowane stosunki własnościowe. Są tu wszystkie typy i rodzaje własności – królewska, klasztorna, biskupia, kapitulna, kolegiacka, szlachecka, mieszczańska. Co ciekawe, najmniej jest wsi królewskich, co oznacza, że proces rozdawania przez władców ziemi rozpoczął się pod Krakowem bardzo wcześnie, bo już w XI wieku (Tyniec, Morawica). Możemy dzięki temu ukazać, w jaki sposób nasi władcy zaznaczyli się w dziejach poszczególnych wsi podkrakowskich.

Ze średniowiecznej przeszłości wsi podkrakowskich wyłaniają się, co krok, wybitne postaci. Pojawia się na kartach podręczników Jaksa z Miechowa. Mało kto jednak pamięta, że ten fundator klasztoru bożogrobców w Miechowie i norbertanek na Zwierzyncu jest najstarszym znanym nam właścicielem Zwierzynca, Bibic i Zabierzowa, wsi ewidentnie „podkrakowskich”. W trzynastowiecznych dziejach Mogiły wybitną rolę odegrali biskupi krakowscy Iwo Odrowąż i Prandota Odrowąż, niezwykle zasłużeni dla Kościoła i kultury polskiej. Są to, skądinąd, także wybitni krakowianie. Któż z mediewistów nie zetknął się z postacią Klemensa z Ruszczy, wojewody krakowskiego, któremu tron zawdzięczał tak zasłużony dla Krakowa książę Bolesław Wstydlivy? Kanem na Morawicy był w czasach Władysława Łokietka kasztelan krakowski Nawój, jeden z filarów wspierających w Małopolsce jego rządy. Prawdopodobnie to on wznosił wspomniany wyżej zamek w Morawicy, swojemu synowi natomiast przekazał las

¹² A. Hirschberg (J. Sieradzki), *Stosunki osadnicze w dobrach klasztoru tynieckiego w początkach jego istnienia*, Lwów 1925; J. Rajman, *Klasztor Norbertanek na Zwierzyncu w wiekach średnich*, Kraków 1993; M. Zdanek, *W sprawie procesu fundacyjnego opactwa w Mogile*, „Nasza Przeszłość”, R. 94: 2000, s. 85–118.

¹³ M. Sczaniecki, *Nadania ziemi na rzecz rycerzy w Polsce do końca XIII wieku*, Poznań 1938.

¹⁴ J. Rajman, *Średniowieczna Morawica – dostojnicy herbu Topór, kościół z kanonikami świeckimi i zaginiony zamek*, „Lokalności. Kwartalnik Stowarzyszenia Korona Północnego Krakowa”, 2013, nr 7, s. 2–12.

Tęczyn, a po powstaniu nowego zamku, który otrzymał nazwę Tęczyn, rozpoczęła się wielka kariera Tęczyńskich¹⁵. Zaklika z Korzkwi wystawił pod Grunwaldem własną chorągiew¹⁶. Imram, właściciel wsi Czulice, jest jednym z dwu znanych z imienia rycerzy polskich poległych w bitwie pod Grunwaldem¹⁷. W dziejach wsi kapituły krakowskiej, takich jak Rudawa czy Raciborowice, zapisali się na trwałe wybitni kanonicy krakowscy, z Janem Długoszem na czele. Luborzycza jest świadectwem silnych związków z biskupami krakowskimi, a przykład słynnych krakowskich Wierzyńków, piszących się w pierwszej połowie XV wieku z Śledziejowic, może stanowić punkt wyjścia do spojrzenia na tę rodzinę od strony jej wiejskiej posiadłości. Przykład kanoników kolegiaty św. Floriana, majątkowo uposażonych na wsi Książniczki, pozwala na ukazanie ciekawego aspektu związków wsi podkrakowskich z Uniwersytetem Krakowskim. Czysne od chłopów stanowiły istotny składnik utrzymania profesorów¹⁸. Przykłady takich związków można by mnożyć.

Wsie podkrakowskie są znakomitym materiałem do ukazania procesu szerzenia się prawa niemieckiego¹⁹. Niektóre z nich mają do dziś zachowane przywileje lokacyjne, jak np. Lubocza i Pobiednik z 1276 roku, czy Bibice z 1288 roku, co stwarza wyjątkową możliwość pokazania uczniom, jakie zmiany lokacja wprowadziła w ich rodzinnej miejscowości. Ich efekty są dziś trudno dostrzegalne, ale zwrócić uwagę należy na charakterystyczne usytuowanie dworów i kościołów, a także na szcątkowo zachowane elementy dawnego rozplanowania domostw i gruntów. Jako zasadzcy wsi, czyli ci, którzy przeprowadzali lokację w terenie, licznie pojawiają się bogaci mieszcianie krakowscy, ale w XIV wieku napotykały także na ludzi, którzy mogli wywodzić się z bogatego chłopstwa. Lokacje tworzyły nowe układy przestrzenne, wpływały na powstawanie sieci lokalnych dróg²⁰,

¹⁵ J. K u r t y k a, *Tęczyńscy. Studium z dziejów polskiej elity możnowładczej w średniowieczu*, Kraków 1997. Hipotezę o początkach zamku w Morawicy omawiam w artykule *Średniowieczna Morawica...*, zob. przyp. 14.

¹⁶ J. R a j m a n, *Średniowieczna Korzkiew – w cieniu zamku Syrokomlów*, „Lokalności. Kwartalnik Stowarzyszenia Korona Północnego Krakowa”, 2012, nr 1, s. 2–7.

¹⁷ J. R a j m a n, *Średniowieczne Czulice – wieś rycerza poległego pod Grunwaldem*, „Lokalności. Kwartalnik Stowarzyszenia Korona Północnego Krakowa”, 2011, nr 3, s. 4–8.

¹⁸ J. R a j m a n, *Książniczki w średniowieczu – wieś zamożna, finansowa podpora profesorów Uniwersytetu*, „Lokalności. Kwartalnik Stowarzyszenia Korona Północnego Krakowa”, 2011, nr 4, s. 2–9.

¹⁹ A. G ą s i o r o w s k i, *Ze studiów nad szerzeniem się tzw. prawa niemieckiego we wsiach ziemi krakowskiej i sandomierskiej (do roku 1333)*, „Roczniki Historyczne”, R. 26: 1960, s. 123–170; S. K u r a ś, *Przywileje prawa niemieckiego miast i wsi małopolskich XIV i XV wieku*, Wrocław 1971.

²⁰ B. W y r o z u m s k a, *Drogi w ziemi krakowskiej do końca XVI w.*, Wrocław 1977. Zamieszczony w tej książce indeks pozwala bez trudności zorientować się, które z wsi podkrakowskich były położone przy drogach wychodzących z Krakowa.

karczem, młynów itd. Niestety te średniowieczne obiekty gospodarcze nie zachowały się, a więc z tym większą troską należy pochylić się nad losem nielicznych zabytkowych młynów pochodzących z późniejszych epok. Mamy takie przykłady w Raciborowicach, Młodziejowicach, Rudawie. Po zabytkowym budynku karczmy w Morawicy, który pamiętam ze swych młodzieńczych wędrówek, nic nie pozostało. Przemiany, jakie niosło prawo niemieckie, wpływały w istotny sposób na kształtowanie się nowego oblicza wsi. Pojawił się sołtys, sprawujący wraz z ławnikami sądownictwo nad ludnością, czerpiący dochody z majątku dziedzicznego, reprezentujący właściciela wsi wobec jej mieszkańców, a nierzadko i stający zbrojnie na jego rozkazy. Warto ukazać uczniom, może na lokalnych przykładach, kim był średniowieczny sołtys i jak bardzo zakres tego pojęcia różni się od obecnego²¹.

Od czasu lokacji ukształtowała się warstwa ludności chłopskiej zwana kmieciami²². Rodzina kmiecia gospodarowała na 1 łanie frankońskim, czyli – w przybliżeniu – na 20 hektarach ziemi. Takie gospodarstwo uznawano za samowystarczalne, zaś liczne przykłady wskazują, że produkowało ono także na zbyt. Studiując wielkie dzieło Jana Długosza o diecezji krakowskiej²³ znajdujemy w opisach poszczególnych wsi wzmianki o zagrodnikach, co oznacza, że oprócz kmieci była tam także ludność małorolna²⁴. W dziele tym pojawia się także bardzo często folwark i związane z nim obciążenia w postaci pańszczyzny – sporo przykładów wsi podkrakowskich wskazuje nawet na wymiar tygodniowy tego obciążenia²⁵. Z kart źródeł odczytujemy imiona, a czasem i losy ludzi żyjących w podkrakowskich wsiach. Zachowało

²¹ L. Ł y s i a k, *Własność sołtysia (wójtowska) w Małopolsce do końca XVI wieku*, Kraków 1964.

²² G. J a w o r, *Ludność chłopska i społeczności wiejskie w województwie lubelskim w późnym średniowieczu (schyłek XIV – początek XVI wieku)*, Lublin 1991; J. W y r o z u m s k i, *Gromada w życiu samorządowym średniowiecznej wsi polskiej [w:] Społeczeństwo Polski średniowiecznej*, T. 3, Warszawa 1985, s. 219–251; M. K o ł a c z - C h m i e l, *Społeczności chłopskie ziemi chełmskiej w późnym średniowieczu*, Lublin 2009.

²³ J. D ł u g o s z, *Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis*, wyd. A. Przeździecki, T. 1–3, Kraków 1863–1864.

²⁴ S. Ś r e n i o w s k i, *Problem rozwarstwienia chłopstwa w ustroju gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej w Polsce*, „Przegląd Historyczny”, T. 66: 1955, z. 4, s. 585–607; J. W i e s i o ł o w s k i, *Rozwarstwienie ludności wiejskiej w świetle zeznań świadków w konsystorzach gnieźnieńskim w trzeciej ćwierci XV wieku [w:] Społeczeństwo Polski średniowiecznej*, T. 5, Warszawa 1992, s. 277–297; B. Z i e n t a r a, *Struktura chłopów w Polsce średniowiecznej [w:] Struktura feudalnej społeczności na území Československa a Polska do telomu 15. a 16. století*, Praha 1984, s. 154–190.

²⁵ R. G r o d e c k i, *Początki gospodarki folwarcznej w Polsce [w:] Studia z dziejów kultury polskiej*, Warszawa 1949; A. R u t k o w s k a - P ł a c h c i ń s k a, *W sprawie charakteru rezerwy pańskiej w okresie gospodarki czynszowej*, „Przegląd Historyczny”, T. 48: 1957, z. 3, s. 411–435.

się wiele informacji o sołtysach, młynarzach, karczmarzach, kmieciach, zagrodnikach i rzemieślnikach wiejskich. Dzięki badaniom historyków znane są liczne aspekty gospodarki chłopskiej i warunków życia w średniowiecznej wsi²⁶. Sprawy sądowe ukazują solidarne występowanie gromady chłopskiej przeciwko szlachcie (np. spór między Michałowicami a dziedzicami Maślomiącej). Widzimy bardzo ciekawe zjawisko kupowania przez chłopów od osób duchownych praw do pobierania określonych dziesięcin. Poznajemy też, poprzez przedmioty spraw sądowych, a więc kwoty pieniężne, przedmioty, stada bydła itp. stopień zamożności podkrakowskich kmieci. W XV wieku jest to nadal, mimo postępującego procesu rozdrabniania gospodarstw łańowych, nadal silna ekonomicznie grupa²⁷. Zamożne rodziny kmiecie stać na posyłanie swych synów na studia w Uniwersytecie Krakowskim²⁸, mimo że na roczne utrzymanie studenta trzeba było wyłożyć równowartość 4 koni (cena z rynku krakowskiego w XV wieku). Rzadko napotykaemy w źródłach na inwentarze majątku chłopskiego. Chłopi podkrakowscy epoki średniowiecza, epoki, która przecież nie uczyniła ich uprzywilejowanymi, przestają być anonimowi ze spraw o podział majątku, w sporach granicznych, o długi, kradzieże, bójki, zabójstwa itd. Źródła te dają także ogromny i cenny materiał dla poznawania imion, przezwisk, a z czasem także nazwisk, dawnych mieszkańców wsi. Nierzadko możemy przekonać się o ich długim trwaniu, gdy napotykaemy na nazwisko do dziś używane²⁹.

Bardzo ciekawym zjawiskiem jest przyjmowanie przez podkrakowskich kmieci obywatelstwa w stolicy. „Pracowity” stawał się odtąd „sławetnym”, co szczególnie dobrze widać na przykładzie Michałowic i Bolechowic.

²⁶ S. Chmielewski, *Gospodarka rolna i hodowlana w Polsce XIV–XV w.*, Wrocław 1962; G. Jawor, *Ekonomiczne i społeczne aspekty zbiegostwa ludności wiejskiej na ziemi lubelskiej w XV w.*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, R. 48: 1987, s. 139–151; P. Guzowski, *Warunki gospodarowania chłopów w Małopolsce i na Rusi Czerwonej w pierwszej połowie XV w. w świetle dokumentów lokacyjnych*; tamże, R. 66: 2006, s. 7–24; J. Kowalska-Lewicka, *Pożywienie chłopskie w średniowieczu i przydatność badawcza źródeł etnograficznych*, KHKM, R. 13: 1965, nr 4, s. 755–766; L. Gajewski, *Materiały do średniowiecznego garncarstwa wiejskiego w Małopolsce*, „Materiały Archiwalne”, T. 1: 1959, s. 343–352.

²⁷ Zob. P. Guzowski, *Chłopi i pieniądze na przełomie średniowiecza i czasów nowożytnych*, Kraków 2008.

²⁸ K. Borda, *Studenci Uniwersytetu Krakowskiego w późnym średniowieczu*, Kraków 2010. Wzmianki o poszczególnych osobach zapisanych na studia zawiera wydawnictwo źródłowe *Album Studiosorum Universitatis Cracoviensis*, T. 1–2, wyd. A. Chmiel, Kraków 1887–1892.

²⁹ Por. M. Górny, *O badaniu nazwisk mieszczan i chłopów Sądecczyzny z XV–XVII w.*, „Studia Historyczne” 1988, nr 4, s. 625–634; M. Malc, *Imiona chrześcijańskie w średniowiecznej Polsce*, Kraków 1994; też, *Imię w polskiej antroponomii i kulturze*, Kraków 2001.

Zagadnienie to w odniesieniu do Krakowa nie zostało dotąd całościowo zbadane, aczkolwiek istnieje znakomite źródło do tej problematyki³⁰. Związki z Krakowem widzimy także poprzez pielgrzymowanie do krakowskich grobów świętych – Stanisława, Jacka, Salomei, Jana Kantego, Izajasza Bonera, Światosława Milczącego, Stanisława Kaźmierczyka, Szymona z Lipnicy, Michała Giedroycia. Chłopi podkrakowscy przybywali tam tłumnie przez cały wiek XV³¹.

Badania naukowe pozwalają lepiej poznać proces chrystianizacji średniowiecznej wsi, trwanie dawnych zwyczajów i wierzeń, rozszerzanie się *sacrum* chrześcijańskiego w przestrzeni naturalnej³². Badania nad poszczególnymi wiejskimi okręgami parafialnymi mogą wzbogacić znajomość tych zagadnień o wiele interesujących szczegółów. Ze źródeł wyłaniają się fundacje kościołów wiejskich i dawne okręgi parafialne³³. Wiejskie kościoły dostarczają interesujących przykładów zapatrywań ludzi średniowiecza na opiekę świętych. Trwałym reliktem średniowiecza są wezwania kościołów, wśród których napotykać na przykłady obecnie rzadko występujące w dedykacjach współczesnych świątyń, jak św. Mikołaj, św. Idzi, św. Małgorzata, św. Wojciech, św. Jakub Apostoł. Z intrygujących przykładów notowanych pod Krakowem należałoby wymienić legendę o pobycie św. Wojciecha w Modlnicy i wypędzeniu przez świętego żmij i myszy z chłopskich stodoł. Mało zbadanym zagadnieniem jest obecność relikwii w wiejskich kościołach i lokalne małe sanktuaria³⁴. Tu zwróciłbym uwagę na niezwykle interesujący kościół Krzyża Świętego w Luborzycy. W rachunkach remontu kościoła z początków XVI wieku zachowała się informacja, że cieśla naprawił starą monstrancję i włożył do miejsca za szybką

³⁰ *Księgi przyjęć do prawa miejskiego w Krakowie 1392–1506*, wyd. K. Kaczmarczyk, Kraków 1913; Por. S. G i e r s z e w s k i, *Migracje chłopów i szlachty do miast Pomorza Gdańskiego od połowy XVI do połowy XVII w.*, „Zapiski Historyczne” 1967, nr 3, s. 259–272.

³¹ Podstawową pracą na ten temat jest książka A. W i t k o w s k i e j, *Kulty pątnicze piętnastowiecznego Krakowa*, Lublin 1984. Analiza źródeł ukazujących ludzi modlących się u grobów krakowskich świętych pozwoliłaby z pewnością na identyfikację wielu chłopów podkrakowskich.

³² S. B y l i n a, *Chryścianizacja wsi polskiej u schyłku średniowiecza*, Warszawa 2002; tenże, *Przestrzenie sakralne mieszkańców wsi u schyłku średniowiecza* [w:] *Animarum cultura. Studia nad kulturą religijną na ziemiach polskich w średniowieczu*, T. 1: *Struktury kościelno-publiczne*, red. H. Manikowska, W. Brojer, Warszawa 2008, s. 149–190.

³³ E. W i ś n i o w s k i, *Badania nad początkami i rozwojem średniowiecznej sieci parafialnej na ziemiach polskich* [w:] *Discernere vera ac falsa. Prace ofiarowane Józefowi Szymańskiemu w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, Lublin 1992, s. 43–55.

³⁴ J. R a j m a n, *Sfera sacrum chrześcijańskiego w przestrzeni wsi podkrakowskiej w średniowieczu* [w:] *O dziedzictwie kulturowym wsi podkrakowskiej*, pod red. M. Wyżgi, Kraków–Raciborowice 2012, s. 29–51.

kawałek drewna jako relikwie³⁵, co zapewne miało imitować obecność drzazgi z Krzyża Pańskiego. W kościele św. Jana Chrzciciela w Korzkwi zachował się relikwiarz o nietypowej, archaicznej formie, pochodzący z połowy XV wieku.

Średniowieczna architektura nie stanowi dominującego akcentu w krajobrazie dzisiejszej wsi podkrakowskiej. Bardzo niewiele jest kościołów, które zachowały się w niezmienionej lub niewiele zmienionej postaci. Wspomnieć można, że kościół Wszystkich Świętych w Rudawie ma zachowane do dziś ceglane prezbiterium z okresu przed 1300 roku, a więc bardzo wczesne. Uważny obserwator zwróci uwagę na dołki wyżłobione w dolnej części muru prezbiterium. Jest ich sporo, a geneza nie jest w pełni jasna. Niektórzy utrzymują, że dołki te stanowią pozostałość po zwyczaju poświęcania rycerskich mieczy. Z fundacji Wierzbęty z Branic, stolnika krakowskiego, rozpoczęto około 1420 roku stawiać ceglane mury kościoła św. Grzegorza w Ruszcy. Fundator wystarał się, aby kościół ten miał status kolegiaty. Zwraca uwagę zachowane do dziś sklepienie krzyżowo-żebrowe w prezbiterium. Średniowieczni budownicy pozostawili mur starannie wykonany z wzorem z cegły zendrówki. W dolnych partiach wieży zwraca uwagę zastosowanie kostki romańskiej, pochodzącej z rozbiórki poprzedniej świątyni na tym miejscu. Kościół w Raciborowicach z lat 1460–1476 stanowi jedną z kilku wspaniale zachowanych fundacji Jana Długosza. Zachowała się późnogotycka tablica z wyobrażeniem św. Małgorzaty i herbem Wieniawa, którym pieczętował się Długosz, upamiętniająca powstanie kościoła. Kościół w Luborzycy powstał przed 1433 roku i do dziś zachował piękną gotycką bryłę. Wyrazem silnego przywiązania do stylu gotyckiego jest kościół w Zielonkach, którego nawa i zakrystia powstały w XVI wieku. We wnętrzach interesujących nas kościołów warto zwrócić uwagę na zachowane stosunkowo liczne relikty średniowiecznego wystroju. W Ruszcy należy do nich płyta nagrobna z 1425 roku Wierzbęty z Branic, czyli fundatora kościoła. Może ona stanowić asumpt do wykładu o dawnym uzbrojeniu, fundator został bowiem ukazany w zbroi. Z kolei w kościele parafialnym w Czulicach można pokazać najbardziej typowy hełm rycerski doby grunwaldzkiej, zwany kapaliną, który okrywa głowę na postaci uwiecznionej na płycie nagrobnej z połowy XV wieku. W kościele w Ruszcy znajdował się także obraz z 1425 roku przedstawiający Matkę Bożą z Dzieciątkiem i kłęczącego rycerza w zbroi oraz św. Grzegorza Wielkiego (obecnie w Muzeum Narodowym w Krakowie). Postać świętego papieża została uwieczniona także w zachowanym szczęśliwym trafem witrażu z pierwszej połowy XV wieku w prezbiterium. Wiele cennych elementów średniowiecznego wyposażenia wnętrza posiada kościół w Luborzycy, w tym wyjątkowo wczesny (przełom XII/XIII

³⁵ W. B u k o w s k i, *Luborzycza* [w:] *Słownik historyczno-geograficzny województwa krakowskiego w średniowieczu*, Cz. 3, red. F. Sikora, Kraków 2000, s. 734.

wieku) uchwyt pod kołatkę na drzwiach w kształcie głowy lwa trzymającego w pysku głowę mężczyzny, kociołek z brązu z XIII wieku i kropielnicę wykonaną z ołowiu, pochodzącą z przełomu XIII i XIV wieku. Zdaniem historyków sztuki w kościele tym znajduje się najstarsza wykonana w Polsce monstrancja. Była ona początkowo na wyposażeniu kościoła św. Agnieszki na Stradomiu, a do Luborzycy trafiła w XVI wieku. To jeden z wielu, ale doskonałych, przykładów na różnorodność związków wsi i miasta. Dobrze zachowana postać św. Krzysztofa widnieje na fragmentarycznie zachowanej polichromii z 1476 roku w kościele w Rudawie. Na wieży kościoła w Ruszczy wisi dzwon z XV wieku ozdobiony wyobrażeniem Matki Bożej z Dzieciątkiem i sceną Ukrzyżowania. Kościół w Luborzycy szczyli się krucyfiksem z pierwszej połowy XV wieku umieszczonym na tzw. tęczycy, czyli poziomej belce umieszczonej wysoko, podkreślającej granicę między prezbiterium a nawą. Średniowieczna rzeźba Chrystusa na krucyfiksie w Mogile (obecnie w granicach Krakowa) posiada naturalne włosy i brodę. Od wieków jest otoczona religijnym kultem. Poświęciłiem nieco więcej miejsca wybranym przykładom z zakresu historii sztuki³⁶, gdyż lekcja historii średniowiecza może się odbyć w wiejskim kościele. Kościół Mariacki w Krakowie zawsze wart jest obejrzenia, ale pamiętać trzeba, że unikatowe dzieła sztuki średniowiecznej są często o krok od naszego domu.

Jeszcze bardziej przemawiająca do wyobraźni ucznia byłaby lekcja w średniowiecznym zamku. W najbliższych okolicach Krakowa jest ich niestety niewiele, a żaden nie zachował się w pierwotnym kształcie. Podkreślić należy, że wysiłkiem prywatnych właścicieli został podniesiony z ruin zamek w Korzkwi, którego początki sięgają drugiej połowy XIV wieku. Relikty rezydencji obronnych odnaleziono w Będkowicach i Białym Kościele, Czulicach, Sance, Woli Chełmskiej – to tylko przykłady z najbliższego otoczenia Krakowa. A gdyby tak przeprowadzić rekonstrukcję tych obiektów? Gdy czytamy o bulwersujących przykładach marnotrawienia pieniędzy, odbudowa zamków byłaby – pomijając niezaprzeczalne korzyści dla edukacji historycznej i turystyki – przedsięwzięciem trwale wzbogacającym nasz narodowy dorobek. W dłuższej perspektywie czasowej przyniosłaby także korzyści finansowe. Odbudowa zamków i dworów obronnych wpłynęłaby na podniesienie atrakcyjności poszczególnych miejscowości. Cenne turystycznie i niezwykle przydatne edukacyjnie byłyby także lokalne parki miniatur. Jestem przekonany, że nie brakło by tematów dla otwartych umysłów i zręcznych dłoni uczniów. Nieraz przychodzi mi na myśl pomysł na miniaturę średniowiecznego zamku w Morawicy, który przecież jeszcze w XVII wieku wznosił się na obecnym wzgórzu kościelnym. Nawet dziś uważny obserwator dostrzeże fascynujące zjawisko, jakim jest górowanie

³⁶ Por. T. Chrzanowski, M. Kornecki, *Sztuka ziemi krakowskiej*, Kraków 1982.

nad okolicą morawickiego kościoła i plebanii urządzonej w skrzydle dawnego zamku. Podobne projekty można by zrealizować także w innych miejscowościach. W przypadku Morawicy zwracałem kiedyś uwagę także na rozważenie możliwości adaptowania dla potrzeb turystycznych zagadkowych podziemi pod obecną plebanią. Wiedza o średniowiecznej historii wsi podkrakowskich może stać się zacychem przedsięwzięć o charakterze biznesowym.

Jest to oczywiście tylko wybór najważniejszych zagadnień. Najbliższe okolice Krakowa, zarówno dawniej, jak i w jego obecnych granicach administracyjnych, dostarczają niezwykle bogatych przykładów dla badania i ilustrowania wielu zjawisk historycznych. Średniowieczne wsie podkrakowskie to zarówno historia „mała”, lokalna, ale też mają one swój wielki wkład do „wielkiej” historii Polski.

SUMMARY

Jerzy Rajman

VILLAGES NEAR KRAKOW IN THE MIDDLE AGES

A “SMALL” AND “GREAT” HISTORY OF POLAND.

The article mentions and provides a short specification of the most important issues connected with the history of medieval villages in Poland, with special reference to villages near Krakow. The author has also presented difficulties connected with a precise definition of the notion of “villages near Krakow” in the Middle Ages. The preserved, vast source materials concerning villages near Krakow allow for complex elaboration of different research problems like the chronology of settlement, the dissemination of German law, church structure, sacred space, the moving of peasants to cities, economy and sources of upkeep in medieval villages, etc. Research into the history of villages near Krakow may constitute a basis for creating local educational projects, permanent exhibits, reconstructions and for the popularization of history in a broad sense.

Zdzisław Noga

MAPA TOPOGRAFICZNA GALICJI, TZW. MAPA MIEG'A, JAKO ŹRÓDŁO DO DZIEJÓW LOKALNYCH

Dzieje lokalne, historia poszczególnych miast i wsi Małopolski epoki przedrozbiorowej są stosunkowo dobrze udokumentowane w źródłach pisanych. Gorzej przedstawia się kwestia źródeł kartograficznych. Kartografia polska epoki przedrozbiorowej nie dopracowała się bowiem szczegółowych map, które można by wykorzystać w badaniach nad przeszłością małych ojczyzn¹. Wyjątek stanowią tu nieliczne mapy wielkoskalowe poszczególnych dóbr i ich rozgraniczeń, które ostatnio przedstawiła Janina Stoksik w znakomitej książce poświęconej mierniczym dawnej Polski i ich dziełom². Dlatego warto odnotować, że miłośnicy i badacze historii regionalnej i lokalnej Małopolski otrzymali ostatnio znakomite źródło, które może być bardzo pomocne w rekonstrukcji dziejów małopolskich miast i wsi epoki przedrozbiorowej. W 2012 roku ukazały się bowiem drukiem dwa z zaplanowanych piętnastu tomów edycji monumentalnej mapy topograficznej Galicji, następnie w roku ubiegłym wydano tom kolejny³. Mapa ta jest zwana popularnie mapą Mieg'a od nazwiska kartografa austriackiego – majora, a potem podpułkownika Friedricha von Miega, który kierował jej opracowaniem od 1779 roku do swojej nagłej śmierci jaka nastąpiła 12 marca 1783 roku w Sieniawie, majątku Czartoryskich pod Przeworskiem. Dokończył ją zespół kartografów dowodzony przez majora Franza von Waldaua.

Wspomniana mapa pozostaje od dawna przedmiotem zainteresowania badaczy i miłośników historii lokalnej. Nic dziwnego, skoro jest to pierwsze tak dokładnie opracowane i wykonane w takiej skali zdjęcie

¹ Zob. K. B u c z e k, *Dzieje kartografii polskiej od XV do XVIII wieku. Zarys analityczno-syntetyczny*, Wrocław 1963.

² J. M. S t o k s i k, *Geometrzy małopolscy do końca XVIII wieku. Z dziejów geodezji i kartografii wielkoskalowej w Polsce*, Kraków 2013, s. 127–204.

³ *Galicja na józefińskiej mapie topograficznej 1779–1783*, T. 1–2, 4, red. W. Bukowski, B. Dybaś, Z. Noga, Kraków 2012–2013; o projekcie edycji zob.: W. B u k o w s k i [et al.], *Edycja rękopiśmiennej mapy topograficznej Galicji z lat 1779–1783 (tzw. mapy Mieg'a) z Archiwum Wojennego w Wiedniu*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, R. 59: 2011, nr 1, s. 101–105.

topograficzne ziem polskich dawnego zaboru austriackiego, nazywanego urzędowo Królestwem Galicji i Lodomerii. Mapa pochodzi jeszcze z okresu przedindustrialnego, sprzed wielkich zmian wywołanych rozwojem przemysłu, wzrostem liczby ludności, z czasów systemu feudalnego i pańszczyzny na wsi. Wówczas wygląd miast i wsi, zagospodarowanie terenu, sieć dróg wyglądały inaczej, niż obecnie. Większe miasta były jeszcze otoczone murami. Dopiero w okresie kapitalistycznej urbanizacji zaczęto je wyburzać, gdyż nie spełniały już funkcji obronnych, a tylko stanowiły przeszkodę w rozwoju przestrzennym (o ich walorach zabytkowych nikt wówczas nie myślał). Dobrze widoczne jest to na mapie (sekcja 23 w tomie 1 i sekcja 31 w tomie 2), obejmującej tereny wchodzące w skład obecnego miasta Krakowa. Samo miasto Kraków, oznaczone tylko schematycznie, gdyż nie wchodziło jeszcze w skład Austrii (granicą I rozbioru Polski była Wisła) obejmowało wówczas obszar w obrębie murów średniowiecznych, podobnie jak sąsiednie miasto Kazimierz. Natomiast na przylegających do prawego brzegu Wisły obszarach zachowała się ukształtowana jeszcze w średniowieczu sieć osadnicza, która różni się zasadniczo od współczesnego stanu zagospodarowania tego terenu.

Podobnie było na innych obszarach Małopolski. Można bez większego błędu przypuścić, że zarejestrowany na mapie topograficznej Galicji w 2. poł. XVIII wieku stan środowiska przyrodniczego oraz tzw. krajobrazu kulturalnego, czyli zmian wprowadzonych w wyniku działalności człowieka (w tym wielkość poszczególnych punktów osadniczych) przetrwał niezmienny od dawna, niekiedy nawet od średniowiecza. Wynika to stąd, że w czasach przedindustrialnych zmiany w zagospodarowaniu terenu nie następowały gwałtownie jak w epoce industrialnej, lecz dokonywały się powoli. Miasta i wsie utrzymywały przez wiele pokoleń podobny stan zaludnienia i układ przestrzenny. Sieć dróg nie przechodziła większych zmian, bo przecież sposób podróżowania i transportu towarów pozostawał niezmienny od średniowiecza. Nie było zresztą wystarczających sił i środków na modernizację dróg, które są w opisach do Mapy określane najczęściej jako złe i dziurawe.

Już w świetle tych kilku uwag nie ulega kwestii, że przedstawiana tu mapa topograficzna Galicji ma wyjątkowy charakter. Wybitny austriacki historyk kartografii określił ją jako „Dzieło monumentalne, które z dzisiejszego punktu widzenia zalicza się do najwybitniejszych osiągnięć kartograficznych XVIII wieku”⁴. Tym bardziej dla ziem polskich, gdyż powstałe wcześniej lub równo ze zdjęciem józefińskim mapy Polski nie mogą być z nim porównywane ani

⁴ J. D ö r f l i n g e r, *Vom Aufstieg der Militärkartographie bis zum Wiener Kongress (1684–1815)* [w:] I. K r e t s c h m e r, J. D ö r f l i n g e r, F. W a w r i k, *Österreichische Kartographie. Von den Anfängen in 15. Jahrhundert bis zum 21. Jahrhundert. Wiener Schriften zur Geographie und Kartographie*, Bd. 15, Wien 2004, s. 78.

GALICJA

na józefińskiej mapie topograficznej

1779-1783

Tom 1

Część B

Faksimilia arkuszy 1-30

Die Josephinische Landesaufnahme von

GALIZIEN

1779-1783

Band 1

Teil B

Faksimileblätter 1-30



ze względu na skalę, ani na dokładność. Warto zatem poświęcić kilka uwag genezie mapy Mieg'a. Powstała ona jako część wielkiego przedsięwzięcia kartograficznego nazywanego zdjęciem józefińskim (od imienia cesarza Józefa II) lub pierwszym zdjęciem wojskowym. Prace nad nim podjęto w monarchii habsburskiej równo przed 250 laty i konsekwentnie, niemal w pełni zrealizowano. O rozmachu tej inicjatywy świadczy fakt, że do roku 1787, czyli w ciągu nieco ponad dwudziestu lat skartowano terytorium o powierzchni 570 tys. km², obejmujące kraje pozostające wówczas we władaniu Habsburgów, w tym m.in. dzisiejszą Belgię, Wenecję, Chorwację i Słowenię⁵. Mapa ta obejmuje ponad 3500 kart, przy czym sama Galicja została przedstawiona na 413 kartach, o prawie jednolitych wymiarach 24x16 cali (63x42 cm). Dodajmy od razu, że obszar zajęty przez Austrię w III rozbiórce Polski (tzw. Nowa Galicja albo Galicja Zachodnia) także został skartowany, tyle że później. Mapa Mayera von Heldensfelda została wykonana dla tych terenów w latach 1801–1804. Wszystkie mapy wykonano w jednolitej skali 1: 28 800, co oznacza, że 1 cal na mapie odpowiadał 1000 kroków w terenie. Prace nad mapą wykonano zarówno w terenie i we Wiedniu w ciągu zaledwie czterech lat (1779–1783). W terenie oficerowie austriaccy przy pomocy nowoczesnych wówczas metod wstępnej triangulacji, ale także sznurów i łańcuchów mierniczych oraz innych narzędzi i na podstawie obserwacji wykonali oryginał mapy. Cechuje się on nieco mniej starannym rysunkiem. Na podstawie tego oryginału kartografowie wykonali we Wiedniu dwie kopie. Ich rysunek jest już bardziej staranny. Wiele nazw zostało zweryfikowanych, każdą sekcję ujęto w ramkę. Ponadto, na każdej sekcji zamieszczono tabelę zawierającą alfabetyczny wykaz przedstawionych miejscowości. Do tej tabeli planowano również wprowadzić dane dotyczące liczby mieszkańców, domów i koni, których jednak nigdy nie uzupełniono; te rubryki pozostają niewypełnione. Warto tu dodać, że kierunek północny wyznaczano przy pomocy busoli, czyli na bieżąco magnetyczny, który jest zmienny. Dlatego dziś sekcje mapy są „odchylone” od północy o ok. 13–15 stopni (ilustrują to zamieszczone we *Wstępie* do każdego tomu edycji mapy podziałów administracyjnych autorstwa Janusza Szyszki).

Przez wiele lat tzw. mapa Mieg'a pozostawała tajna ze względu na jej znaczenie wojskowe, a dostęp do niej miało niewielkie grono osób, dopuszczonych za osobistą zgodą cesarza. Dopiero w 1864 roku została ujawniona wiadomość o jej istnieniu, a zaprezentowano ją publicznie po raz pierwszy w 1873 roku podczas wystawy światowej w Wiedniu. W Polsce stała się znana jeszcze później, bo dopiero po I wojnie światowej. Odkrył ją w zbiorach wiedeńskich prof. Ludomir Sawicki (1919–1920) w trakcie prac Polskiej Komisji Likwidacyjnej, która na mocy traktatu St. Germain

⁵ Dokładne informacje znajdzie Czytelnik w przytoczonych powyżej tomach edycji źródłowej.

Mapa topograficzna Galicji, tzw. mapa Mieg'a, jako źródło do dziejów lokalnych

miała określić polskie roszczenia do dóbr kulturalnych po nieistniejącej już monarchii habsburskiej. Mapa topograficzna Galicji nie została przejęta przez odrodzone państwo polskie, tyle tylko, że sprowadzono jej odbitki na szklanych negatywach do Biblioteki Narodowej w Warszawie. Słabej jakości, czarno-białe kopie mapy znajdują się dotąd w kilku polskich instytucjach naukowych. Z nich właśnie najczęściej korzystali badacze historii lokalnej, nie wykorzystując przy tym wartościowych opisów.

Do mapy sporządzono bowiem opisy, o czym korzystający dotychczas z odbitek przechowywanej w Archiwum Państwowym we Wiedniu mapy w większości nie wiedzieli. Opisy zostały sporządzone w formie tabeli, gdzie uwzględniono najważniejsze z punktu widzenia wojskowego (bo mapa została opracowana do celów wojskowych) elementy, takie jak: nazwa miejscowości, odległości od sąsiedniej miejscowości podane w czasie przemarszu (godziny), solidne budowle (tzn. z reguły budynki murowane), następnie w kolejnych pięciu rubrykach opisano wody, lasy, łąki i bagna, drogi, oraz otaczające daną miejscowość góry. Sporządzone w języku niemieckim w sześciu opasłych tomach opisy wydano w języku niemieckim, ale również przetłumaczono je w edycji na język polski, co znacznie ułatwi korzystanie z tego źródła. Oryginały są bowiem bardzo trudno czytelne, zwłaszcza dla niedoświadczonego badacza. Dla lepszej orientacji Czytelnika opublikowano w edycji opracowaną przez Andrzeja Janeczka legendę, której oryginalna mapa nie zawiera. Dzięki temu źródło słabo dotychczas wykorzystywane staje się powszechnie dostępne.

O wartości mapy Mieg'a napisano szczegółowo we *Wstępie* do edycji. Warto tu tylko dodać, że tak mapy, jak i opisy zawierają wiele nieznanych często treści. Z wielką precyzją oznaczono na mapie przebieg cieków wodnych i stałe zbiorniki wodne, zalesienie, a niekiedy nawet rozłogi pól, wyrysowano drogi, dalej zamki, dwory i kościoły, zabudowania folwarczne i chłopskie, a nawet krzyże przydrożne. Zlokalizowano młyny, tartaki, cegielnie i inne obiekty przemysłowe. Potwierdzenie funkcjonowania tych obiektów znajdujemy często w źródłach pisanych, ale na ich podstawie trudno jest precyzyjnie określić ich rzeczywistą lokalizację. Umieszczenie obiektów na mapie rozwiewa te wątpliwości. Ważną kwestią jest stan środowiska przyrodniczego. Moją uwagę przykuł stan zalesienia. Oznaczony na mapie obszar lasów (które zostały także opisane, z uwzględnieniem rodzaju drzewostanu), przynajmniej na niektórych znanych mi obszarach, wydaje się mniejszy niż obecnie. Zagadnienie to wymaga jeszcze dalszych badań, ale materiał jaki dostarcza mapa stanowi znakomitą do tego podstawę.

Bogactwem mapy jest zarejestrowane na niej nazewnictwo. Słowińskie nazwy zostały wprawdzie często przekreśnione przez nie znających języka polskiego oficerów-kartografów, ale przetrwały. To nie tylko nazwy miast i wsi, ale także przysiółków i niekiedy nazwy własne domów, młynów,

karczem i innych obiektów wzniesionych przez naszych przodków. Są też nazwy rzek i potoków oraz gór. W przypadku tych ostatnich są to nazwy często dziś niezachowane lub zapomniane.

Dla porządku trzeba dodać, że mapa Galicji nie jest oczywiście doskonała⁶. Zdarzają się sięgające nawet kilkuset metrów zniekształcenia wymiaru liniowego, zwłaszcza w trudniej dostępnych terenach górzystych i zalesionych. Ujawniają się jej błędy przy próbach połączenia poszczególnych sekcji, które do siebie nie zawsze dokładnie pasują. Błędy te wynikały z różnych przyczyn, w tym z niedoskonałości instrumentów pomiarowych i samego pomiaru. Mimo tych drobnych niedociągnięć nie ulega kwestii, że w studiach nad dziejami wsi i miast Małopolski przedrozbiorowej mapa topograficzna Galicji odgrywa fundamentalną rolę. Daje bowiem pełny i precyzyjny, kartograficzny obraz środowiska naturalnego i zagospodarowania terenu w drugiej połowie XVIII wieku. Jeżeli wszystko potoczy się zgodnie z planem, to w ciągu 10 najbliższych lat cała mapa Mieg'a Galicji zostanie opublikowana. Będzie to niewątpliwie impuls do dalszych studiów również nad dziejami lokalnymi.

⁶ A. J a n e c z e k, *Pierwsze zdjęcie wojskowe Galicji (tzw. Mapa Mieg'a) z lat 1779–1783. Znaczenie, wartość źródłowa i perspektywy wykorzystania* [w:] *Kamienie milowe w kartografii*, red. J. Ostrowski, P.E. Weszpiński, Warszawa 2013, s. 205–208 (Z dziejów kartografii. T. 17).

SUMMARY

Zdzisław Noga

A TOPOGRAPHIC MAP OF GALICIA, A SO-CALLED MIEG'S MAP, AS A SOURCE FOR LOCAL HISTORY

The article contains basic information about an Austrian military topographic map of Galicia, which is called Mieg's map, after the surname of an Austrian officer who supervised its preparation. The map contains 413 sheets at a scale of 1 : 28 800 and is kept in the War Archives in Vienna. Three out of fifteen planned volumes have been published so far. The map constitutes an excellent source for local history research as it is the oldest such precise representation of Polish lands of the first Austrian Partition from the pre-industrial period. It documents the condition of the natural environment as well as the cultural landscape. It is also accompanied by military descriptions. The edition of the map constitutes an impulse for new research on the history of little homelands.

Mateusz Wyźga

ARCHIWA PARAFIALNE W BADANIACH NAD HISTORIĄ LOKALNĄ

Zbiory w kancelariach parafialnych, poza archiwami rodzinnymi, zasobami bibliotek, urzędów i rozmaitych instytucji, wreszcie poza pamięcią ludzką stanowią ważną składnicę zasobów źródłowych dla badań nad historią „małych ojczyzn”¹. Parafie, oprócz klasztorów, są podstawowymi jednostkami Kościoła katolickiego. Towarzyszą życiu ludności od średniowiecza, gromadząc także informacje o swych wiernych². Początkowo probostwa były jedynie odbiorcą dokumentów związanych z ich bieżącą działalnością duszpasterską i gospodarczą. Niektóre prowadziły kopiarze lub sumariusze posiadanych dokumentów³. Właściwe kancelarie parafialne pojawiły się na ziemiach polskich dopiero wraz z przyjęciem postanowień Soboru Trydenckiego (1577). Księża zaczęli wówczas prowadzić księgi metrykalne: zaślubionych i ochrzczonych. W pierwszych dekadach XVII wieku wprowadzono także rejestry pogrzebów. Nadto sporządzano spisy parafian (łac. *libri status animarum*), prowadzone jednak nieregularnie i rzadko zachowane do współczesności⁴. Należy zauważyć, że ani po rozbiorach, ani po odzyskaniu niepodległości przez Polskę, status archiwów parafialnych nie uległ zmianie, przy czym państwa zaborcze uczyniły proboszczów jednoczesnymi urzędnikami stanu cywilnego⁵.

Za pioniera badań historycznych w polskich archiwach parafialnych można uznać księdza Jana Wiśniewskiego (1876–1943), o którym pisano:

¹ M. T. Z a h a j k i e w i c z, *Archiwa parafialne jako przedmiot szczególnej troski*, „Poznańskie Studia Teologiczne”, T. 2: 2001, s. 331, 335.

² Zob. S. L i t a k, *Parafie w Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku. Struktura, funkcje społeczno-religijne i edukacyjne*, Lublin 2004, s. 37–75.

³ Sumariusze zawierają różnorodne informacje. Zdarzają się inwentarze wyposażenia świątyni, kopie protokołów wizytacji biskupich, rachunki, spisy parafian, zapiski kronikarskie, kazania, a nawet poezje, np.: *Sumariusz dokumentów parafii Węclawice* w Archiwum Kurii Metropolitarnej w Krakowie, sygn. APA 329.

⁴ C. K u k l o, *Demografia Rzeczypospolitej przedrozbiorowej*, Warszawa 2009, s. 69–72; zob. M. G ó r n y, *Mieszkańcy parafii pepowskiej w 1777 roku. Analiza księgi status animarum*, Wrocław 1994.

⁵ H. W y c z a w s k i, *Przygotowanie do studiów w archiwach kościelnych*, Kalwaria Zebrzydowska 2013, s. 386, 445.

„Wspina się na strychy kościelne, karkołomne przechodzi drogi po wiązaniach dzwonnicy, brudzi się pyłem i pajęczyną po różnych schowkach i podziemiach, wypatruje oczy na połówki karty pergaminów starych”. Sam Wiśniewski tak pojmował swoje badania: „Pragnąłem piękną przeszłość [...] opowiedzieć, imiona wielkiej nauki i zasługi mężów, w starych metrykach i dokumentach zapisane, z mroku zapomnienia podnieść, [...] nie jeden napis na starym grobowcu lub dzwoniem przeszłości pokazać”⁶. Badacz ten efekty swoich poszukiwań ogłosił drukiem w szeregu tomów, w podziale na dekanaty i parafie. Jego działalność w zasadzie objęła obszar Kongresówki. Sam miał zwyczaj składać autografy na rękopisach w wizytowanych archiwach. Udało się znaleźć jego słowa w osiemnastowiecznej księdze ochrzczonych parafii Dobranowice⁷. Jan Wiśniewski odkrył i ocalił wiele cennych materiałów, których oryginały często już nie istnieją.

Historycy od lat zwracają uwagę na duże znaczenie archiwów parafialnych⁸ i jednocześnie na fakt, że ich zasób pozostaje na ogół nieznaną szerszemu gremium⁹. Kompleksowo zagadnienie archiwum parafialnego ukazał ostatnio Robert R. Kufel¹⁰. Troska o stan i przyszłość archiwów parafialnych stała się również przedmiotem sympozjum „Problemy archiwów parafialnych i klasztornych 19–20 września 2000 r.”¹¹. Od tamtej pory na łamach czasopism regularnie pojawiają się prace poświęcone tej tematyce. Uwagę zwraca w pierwszej kolejności periodyk „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”¹². Dla badacza zajmującego się historią lokalną cenną pomocą jest

⁶ J. F i d o s, D. O l s z e w s k i, *Książ Jan Wiśniewski 1876–1943. Życie i działalność*, Kielce 2000, s. 32, 85, 99, 101.

⁷ J. S. K o z i k, M. W y ż g a, *Przy wielkiej drodze. Gmina Igołomia–Wawrzeńczyce od wieków średnich do współczesności*, Igołomia–Wawrzeńczyce 2012, s. 14.

⁸ K. D o b r o w o l s k i, *Znaczenie metryk kościelnych dla badań naukowych*, „Rocznik Towarzystwa Heraldycznego we Lwowie”, T. 5: 1920, s. 90–110. Prace poświęcone archiwum parafialnym zestawiała ostatnio E. M a r k o w s k a, *Archiwum parafialne i jego zasób na przykładzie archiwum rzymskokatolickiej parafii pod wezwaniem Świętej Anny w Białej Podlaskiej*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny”, T. 7: 2009, s. 10.

⁹ M. D e b o w s k a, *Stan badań nad archiwami parafialnymi w Polsce*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” [dalej ABMK]. T. 75: 2001, s. 11.

¹⁰ R. R. K u f e l, *Kancelaria, registratura i archiwum parafialne na ziemiach polskich od XII do początku XXI wieku*, Zielona Góra 2011; E. M a r k o w s k a, *Archiwum parafialne...*, s. 9.

¹¹ Jego wyniki zostały ogłoszone drukiem w 75 tomie ABMK za rok 2001.

¹² W. B i e l a k, *Archiwum parafii rzymskokatolickiej w Rymaczach (diecezja łucka)*, ABMK. T. 92: 2009, s. 349–352; J. M a r c z e w s k i, *Rękopiśmienne materiały źródłowe doby przedrozbiorowej do dziejów diecezji chełmskiej obrządku łacińskiego we współczesnych archiwach parafialnych archidiecezji lubelskiej, diecezji siedleckiej i diecezji zamojsko-lubaczowskiej*, ABMK, T. 89: 2008, s. 249–262; H. M a z u r, *Archiwa i kancelarie parafialne w dekanacie Książ Wielki w świetle akt wizytacji z 1783 roku*, tamże, T. 90: 2008, s. 99–110; J. K a p u ś c i ń s k i, *Archiwum parafialne w Lgocie Wielkiej*, tamże, T. 86: 2006, s. 117–188; M. D e b o w s k a, R. S k r z y n i a r z, *Materiały do dziejów bożogrobców w*

pomieszczone tam wnikliwe studium Waldemara Kowalskiego, poświęcone archiwom parafialnym doby staropolskiej¹³. Rzadziej tematyka ta pojawia się na łamach innych czasopism¹⁴. Poważny wkład mają tu demografowie historyczni, wykorzystujący w swych badaniach nad dawną rodziną, ruchem naturalnym ludności i stanem zaludnienia głównie księgi metrykalne i spisy ludności, przez co zwracają baczniejszą uwagę właśnie na tę część spuścizny archiwów parafialnych¹⁵. Duże zasługi oddaje na tym polu ruch genealogiczny¹⁶. Nadto opisy archiwów parafialnych pojawiają się w pracach dyplomowych albo w monografiach poświęconych dziejom lokalnym¹⁷.

Badacze podkreślają również ciekawy, nierozpoznany zasób bibliotek parafialnych. Często najstarsze zbiory świadczą o kulturze umysłowej kleru parafialnego, co pośrednio wpływać musiało na kulturę parafian¹⁸. W bibliotekach można napotkać głównie literaturę kościelną, zwłaszcza w języku łacińskim, stare księgi liturgiczne, pozycje kaznodziejskie, dzieła Ojców Kościoła, różne wydania Biblii, a także kolekcje starej prasy¹⁹.

archiwum parafialnym w Miechowie, tamże, T. 86: 2006, s. 83–106; W. K a l w a t, *Archiwum parafialne w Bodzentynie*, tamże, T. 84: 2005, s. 73–91; R. R. K u f e l, *Duchowieństwo w księgach metrykalnych parafii Babimost od końca XVII do początku XX wieku*, tamże, T. 81: 2004, s. 139–168; A. W e i s s, *Archiwum historyczne parafii Wolsztyn: (inwentarz z 1963 roku)*, tamże, T. 76: 2001, s. 341–387.

¹³ W. K o w a l s k i, *Znaczenie archiwów parafialnych w badaniach nad dziejami przedzoborowymi*, tamże, T. 75: 2001, s. 19–63.

¹⁴ M. H l e b i o n e k, *Archiwum parafialne w Gietrzwałdzie do 1890 roku*, „Archiwista Polski”, R. 6: 2001, z. 1, s. 68–85; M. W y ż g a, *Księgi metrykalne parafii Wszystkich Świętych w Rudawie pod Krakowem*, „Małopolska”, R. 13: 2011, s. 165–188.

¹⁵ Np. B. K u m o r, *Przepisy państwowe i kościelne dotyczące metryk kościelnych w zaborze austriackim (1800–1914)*, „Przeszłość Demograficzna Polski” [dalej PDP], T. 7: 1975, s. 95–104; M. G ó r n y, *Rejestracja metrykalna parafii Szaradowo z XVIII wieku*, PDP, T. 18: 1990, s. 117–137. Zob. także: I. G i e y s z t o r o w a, *Wstęp do demografii staropolskiej*, Warszawa 1976; też, *Niebezpieczeństwa metodyczne polskich badań metrykalnych XVII–XVIII wieku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” [dalej KHKM], R. 19: 1971, nr 4, s. 557–603; B. K u m o r, *Metryki parafialne w archiwach diecezjalnych*, tamże, R. 14: 1966, nr 1, s. 65–75; J. S z p a k, *Inwentaryzacja metryk parafialnych Krakowa z XVI–XIX w. oraz ksiąg stanu cywilnego z pierwszej połowy XIX w.*, „Studia Historyczne”, T. 16: 1973, z. 1, s. 49–64.

¹⁶ Np. „Rocznik Lubelskiego Towarzystwa Genealogicznego”.

¹⁷ M. T. Z a h a j k i e w i c z, *Archiwa parafialne jako przedmiot...*, s. 331; M. D e b o w s k a, *Stan badań nad archiwami...*, s. 11.

¹⁸ Por. S. M i g a s, *Kościół w Raciborowicach*, Kraków 1993, s. 93–103.

¹⁹ J. K o z i Ń s k a, *Zbiory starych książek w bibliotekach parafialnych i klasztornych*, ABMK, T. 77: 2002, s. 41–51. Wspomniany tom zawiera materiały sympozjum *Problemy bibliotek parafialnych i klasztornych, 24–25 września 2001 roku*. Zob. H. M a z u r, *Biblioteki parafialne w dekanacie Książ Wielki w drugiej połowie XVIII wieku*, ABMK, T. 88: 2007, s. 109–131; P. J a m i o ł, *Biblioteki parafialne dekanatów krakowskich. Lelów i Wolbrom w XVIII wieku*, ABMK, T. 98: 2012, s. 121–148.

Niniejszy artykuł prezentuje jedynie wybór problematyki dotyczącej archiwów parafialnych w kontekście ich przydatności w badaniach nad historią lokalną. Został opracowany na podstawie kwerend w 23 archiwach parafii wiejskich usytuowanych w najbliższej okolicy Krakowa (Biały Kościół, Bolechowice, Czulice, Dobranowice, Gorzków, Goszcza, Giebułtów, Igołomia, Korzkiew, Kosocice, Liszki, Luborzyca, Modlnica Wielka, Morawica, Pobiednik Mały, Raciborowice, Rudawa, Ruszcza, Smardzowice, Tynec, Wawrzeńczyce, Więclawice, Zielonki)²⁰.

Wedle współczesnej definicji archiwum parafialne stanowi typ archiwum zakładowego i podlega nadzorowi archiwisty diecezjalnego²¹. To najniższy szczebel terenowej administracji Kościoła katolickiego. Obejmuje zarówno akta wytworzone, jak i zgromadzone przez urząd parafialny²². Archiwum parafialne (podobnie jak klasztorne) nie posiada osobowości prawnej jako samodzielna jednostka. Parafia jest uznana za „kościelną osobę prawną”, a proboszcz jest organem prawnym parafii²³. Archiwum parafialne najczęściej jest zlokalizowane w kancelarii parafialnej, która mieści się na plebanii, zwykle w pomieszczeniu z oknami zabezpieczonymi kratą. Archiwalia są przechowywane na ogół w drewnianych szafach. Tylko nieliczne kancelarie są wyposażone w antywłamaniowe szafy pancerne.

Cechą charakterystyczną jest to, że starsze rękopisy są przemieszane z nowszymi. Wynika to z braku sprecyzowania, czy archiwum parafialne ma być jedynie składnicą akt, czy archiwum historycznym. Na razie jest to hybryda, łącząca obie funkcje, a zatem posiada zarówno zastosowanie praktyczne, jak i naukowe²⁴. Niekiedy jednak rękopisy i starodruki uznane za starocie są przechowywane w pomieszczeniach nieodpowiednich, jak strych czy piwnica. W przebadanych archiwach parafialnych część spuścizny pozostaje w rozproszeniu²⁵. Formalnym właścicielem akt parafialnych

²⁰ Analiza została przeprowadzona pod kątem przygotowywanej rozprawy *Mobilność chłopów w okresie nowożytnym w świetle ksiąg metrykalnych parafii podkrakowskich*, grant NCN, nr 0793/B/Ho3/2011/4.

²¹ Szerzej o współpracy z archiwum diecezjalnym: R.R. K u f e l, *Kancelaria, registratura...*, s. 158–164.

²² Tamże, s. 146–158; M. Dębowska, dz. cyt., s. 11.

²³ H. M i s z t a l, *Sytuacja prawna archiwum parafialnego*, ABMK, T. 75: 2001, s. 78–79.

²⁴ M. Dębowska, dz. cyt., s. 14.

²⁵ Np. archiwalia parafii Więclawice znajdują się w archiwum parafialnym, Archiwum Kurii Metropolitarnej w Krakowie oraz w Muzeum Regionalnym w Miechowie; M. W y ż g a, *Parafia św. Jakuba Apostoła w Więclawicach i jej rejestracja metrykalna z XVII–XVIII wieku. W stronę monografii historycznej* [w:] *Wpływ Roku Jakubowego na rozwój kultu i drogi św. Jakuba*, red. A. Jackowski, F. Mróz, I. Hodorowicz, Kraków 2011, s. 177–224.

jest właściwa parafia (w administracji proboszcza)²⁶. Przed laty zwrócono uwagę, że parafialne akta i dokumenty o charakterze historycznym powinny zostać w miejscu wytworzenia, jednak powszechnie archiwiści diecezjalni zdają sobie sprawę, że dla proboszczów posiadanie w kancelarii parafialnej archiwaliów stanowi zwykle „uciążliwy obowiązek”. Na dodatek interesują się nimi różne osoby: badacze, amatorzy, genealodzy, studenci²⁷. Tymczasem proboszcz jest często kierownikiem i jedynym pracownikiem archiwum parafialnego. Z racji innych obowiązków związanych z duszpasterstwem i administrowaniem parafią obsługa archiwum siłą rzeczy nie jest jego głównym zadaniem. Oficjalna wykładnia kościelnego ustawodawstwa w tej kwestii została omówiona przez Annę T. Pawłowską:

W archiwum parafialnym udostępnia się akta dla potrzeb własnych, dla celów służbowych (instytucji) i naukowo-badawczych. Dla wszystkich zainteresowanych udostępnianie powinno odbywać się w obecności pracownika, odpowiedzialnego za akta, na podstawie podania, w którym, oprócz danych o charakterze formalnym (imię i nazwisko, adres zamieszkania), określa się o jakie akta chodzi, jakich lat dotyczą i czemu informacje uzyskane z dokumentacji będą służyć. Zasady udostępniania szczegółowo reguluje [...] instrukcja archiwalna²⁸.

Częstokroć trudno spełnić powyższe kryteria.

Przekazane do archiwum wyższego rzędu materiały stanowią wyłącznie depozyt, formalnie nadal pozostając własnością archiwum parafialnego. Tym niemniej, z racji szczupłości miejsca, archiwum diecezjalne, stanowiące właściwe miejsce wieczystego przechowywania archiwaliów parafialnych, nie jest gotowe na ich przejęcie. Tłumaczy się to skromną powierzchnią magazynową i małą liczbą personelu²⁹. Wydaje się, że na obecnym etapie pomocą dla niszczących zasobów archiwów parafialnych jest ich inwentaryzacja i digitalizacja³⁰. Tymczasem Maria Dębowska podkreśliła niedawno, że od czasów apelu Zygmunta Sułowskiego o potrzebie zestawienia metryk kościelnych, głównego źródła archiwów parafialnych,

²⁶ R.R. K u f e l, *Kancelaria, registratura...*, s. 162.

²⁷ M. D e b o w s k a, dz. cyt., s. 15.

²⁸ A.T. P a w ł o w s k a, *Zasady uporządkowania i przechowywania zasobów archiwów parafialnych oraz problemy wynikające z praktyki i ochrony archiwaliów*, ABMK, T. 75: 2001, s. 105.

²⁹ M.T. Z a h a j k i e w i c z, *Archiwa parafialne jako przedmiot...*, s. 333; M. D e b o w s k a, dz. cyt., s. 15.

³⁰ Ostatnio: A. Thurston, *Digitalizacja materiałów archiwalnych oraz ich przechowywanie*, „Archeion”, T. 63: 2012, s. 45–56; Sporządzeniem planu akt zajmuje się Ośrodek Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego; M. T. Zahajkiewicz, *Archiwa parafialne jako przedmiot...*, s. 333.

niewiele się zmieniło³¹. Podejmowano takie akcje, np. w diecezji kieleckiej³², wrocławskiej i wrocławskiej³³.

W diecezji krakowskiej nie została dotąd przeprowadzona koncentracja archiwaliów parafialnych w archiwum diecezjalnym. Wiele drogocennych materiałów rękopiśmiennych wciąż znajduje się w miejscu ich wytworzenia. Niestety łączy się to niejednokrotnie z brakiem opracowanego inwentarza zasobu archiwum. Ta sytuacja może być niebezpieczna dla kompletności zasobu. Przykładowo stwierdziłem, że do chwili obecnej staropolskie księgi metrykalne są przechowywane w Bolechowicach, Czulicach, Dobranowicach, Giebułtowie, Goszczy, Igołomi, Korzkwi, Liszkach, Modlnicy, Mogile, Morawicy, Pobiedniku, Raciborowicach, Rudawie, Ruszczy, Smardzowicach, Tyńcu, Wawrzeńczycach, Więclawicach oraz Zielonkach. Źródła te nie miały dotąd kopii cyfrowych, a przeprowadzona przed czterema dekadami przez mormonów akcja mikrofilmowania metrykaliów nie objęła wszystkich parafii.

Wedle powyższego, korzystanie z archiwum parafialnego nie jest rzeczą prostą. Potencjalni badacze powinni zwrócić uwagę na wyznaczone dyżury kancelarii parafialnej (zwykle półtorej godziny kilka razy w tygodniu) i skontaktować z proboszczem. Dobrze jest również okazać właściwe pisma polecające, np. z uczelni lub kurii. Przy korzystaniu i używaniu informacji z ksiąg metrykalnych należy pamiętać o ochronie danych osobowych.

Przechodząc do krótkiej charakterystyki źródeł w archiwach parafialnych na pierwszym miejscu należy wymienić księgi metrykalne. Zawierają one zestawienie więszkości mieszkańców, którzy zostali ochrzczeni, zawarli związek małżeński lub zmarli w parafii. Niektóre parafie szczytą się księgami prowadzonymi od XVI wieku. Księgi metrykalne doby staropolskiej są łatwe do rozpoznania już na pierwszy rzut oka. Mają podłużny kształt dutki sądowej, zwykle w wymiarach około 10x30 cm. Z kolei księgi metrykalne i akta Urzędu Stanu Cywilnego z XIX–XX wieku to duże woluminy. System zapisów metrykalnych w tym czasie prowadzono różnie: w zaborze rosyjskim formy zapisu są długie, a w austriackim oszczędne i łatwe w przeszukiwaniu. Małopolskie archiwa parafialne posiadają jedne z najstarszych ksiąg metrykalnych w Polsce. Na pierwszym miejscu należy wymienić dysponującą najstarszymi znanymi metrykami parafię Mariacką w Krakowie (1548), dalej farę w Bochni (1559), wiejską parafię Rudawa koło Krzeszowic (1570)

³¹ Z. Sułowski, *O potrzebie rejestracji metryk kościelnych*, ABMK, T. 5: 1962, s. 7–11; M. Dębowska, dz. cyt., s. 12.

³² Nie była to pełna koncentracja. W parafii Smardzowice wciąż znajdują się księgi metrykalne z XVI–XVIII wieku.

³³ M. Dębowska, dz. cyt., s. 13; W. Kujawski, *Zabezpieczenie archiwów parafialnych na przykładzie diecezji wrocławskiej*, ABMK, T. 75: 2001, s. 153–160.

i parafię w Tarnowie (1576). Jeżeli idzie o stan zachowania, to do rzadkości należą metryki z XVI i XVII wieku, większość posiadamy dopiero z kolejnego stulecia, za to rękopisy z XIX wieku zachowały się niemal w komplecie.

Kolejnym istotnym dla badacza historii lokalnej źródłem są kroniki parafialne³⁴. Najstarsze odnalezione przeze mnie sięgają połowy XIX stulecia. Zawierają rozmaite informacje: o życiu religijnym parafii, opisy nabożeństw, wizyt biskupich, przebiegu świąt, wiadomości o pogodzie i klęskach elementarnych, o działaniach wojennych, ruchach politycznych i społecznych. Pojawiają się też dawne przepisy kulinarne i porady gospodarcze. Obfitość notek o charakterze mikrohistorycznym, z pozoru tylko błażej codzienności, informuje nas o tym, co niezmiennie albo mało podatne na zmiany w życiu społeczności lokalnej³⁵. Przykładem powyższego jest kronika parafii Więclawice z lat ok. 1865–1943:

Rok 1929, 28/XI. W nocy był deszcz, przez dzień ładna dosyć pogoda, lecz po drogach okropne błoto. Kuba Podsiadło orał w sadzie, Piotrek z Jędrusiem pomagali mu i rąbali suche gałęzie w sadzie. Piątek, 29 XI. Od 3 do 6+C. Dzień wilgotny, pogodny. Do wieczora chłopaki kopali dołki pod śliwki i pomagali Kubusiowi orać między drzewami na odcinku między cmentarzem i kopcem. Dano nawóz i zaraz przyorali. Kucharka wróciła z Sandomierskiego od rodziny. Wsadziliśmy wszystkich śliwek szczepionych z własnej szkółki 52 drzewka [...]. Tochowicze popełnili zabójstwo świni na naszej plebanii – czasem się i to trafić musi. Piotrek sadził porzeczki...³⁶.

Można postulować edycję takich źródeł, gdyż skorzysta z nich nie tylko zawodowy historyk, ale też student czy uczeń³⁷. Starsze zapiski o charakterze kronikarskim znajdujemy w sumariuszach, księgach brackich, księgach metrykalnych albo na marginesach innych rękopisów i starodruków. Szereg kronik parafialnych uznaje się za zaginione. Z racji wartości dla historii lokalnej bywały wypożyczane osobom postronnym i nie wróciły do archiwum parafialnego, a ich los pozostaje nieznany (np. kronika parafii Czulice).

³⁴ Trudno jednak uznać kroniki parafialne za „najcenniejsze i wiele mówiące źródło przechowywane w archiwach parafialnych”; E. M a r k o w s k a, *Archiwum parafialne...*, s. 10.

³⁵ T. W i ś l i c z, *Upodobanie. Matżeństwo i związki nieformalne na wsi polskiej XVII–XVIII w.*, Wrocław 2012, s. 7–33.

³⁶ *Kronika parafialna z lat ok. 1865–1943*, rkps., s. 42–42v, Archiwum Parafii św. Jakuba Apostoła w Więclawicach.

³⁷ Zob. W. S m o c z y Ń s k i, *Kartka z dziejów Tęczyna*, Kraków 1888; W. K o w a l s k i, Ks. Mateusz Sowicki, pleban – gospodarz w Niekrasowie drugiej połowy XVIII w., „Nasza Przeszłość”, T. 93: 2000, s. 379–397.

Zasadnicze informacje o ludności uzyskamy też z ksiąg bractw religijnych. Z reguły była tam rejestrowana elita miejscowa, szlachta, kmiecie, młynarze, karczmarze i inni. Członkowie byli spisywani poszczególnymi miejscowościami. Pojawiające się w rejestrach nazwiska ludzi spoza terenu parafii świadczą o zasięgu popularności danego bractwa³⁸. Poza tym można wspomnieć o takich źródłach jak spisy wiernych, kopiariusze dokumentów wystawionych przez urzędy zewnętrzne, spuściznę związaną z uposażeniem i gospodarką parafii, budową kościoła, opisami zabudowań plebańskich i duszpasterstwem.

Szansą dla archiwów parafialnych jest pozyskiwanie funduszy zewnętrznych na konserwację, digitalizację i opracowanie. Można tu wymienić Program Rozwoju Obszarów Wiejskich, z którego korzystają Lokalne Grupy Działania (LGD). To rodzaj partnerstwa, złożonego z sektora publicznego, pozarządowego i prywatnego. Przykładem dobrych praktyk w tym zakresie jest współpraca parafii Więclawice, reprezentowanej przez proboszcza Ryszarda Honkisz, LGD Stowarzyszenie Korona Północnego Krakowa i Wojewódzką Bibliotekę Publiczną w Krakowie. W wyniku pozyskanych środków przeprowadzono inwentaryzację ksiąg metrykalnych i digitalizację. Kopia cyfrowa jest udostępniona na portalu Małopolskiej Biblioteki Cyfrowej³⁹. Trwają prace nad indeksacją ksiąg z XVII–XX wieku.

Nadto warto obserwować pojawiające się inne oferty grantowe, szukać sponsorów oraz podejmować współpracę z uczelniami wyższymi w zakresie prac badawczych i dyplomowych z historii i archiwistyki. Działalność taką rozwija Instytut Historii Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie poprzez Katedrę Archiwistyki i Nauk Pomocniczych Historii. Zaawansowana technologia cyfrowa pozwala dziś na wykonanie czytelnych skanów przy użyciu zwykłego aparatu fotograficznego, wyposażonego w statyw i wężyk spustowy. W dalszej kolejności przy użyciu darmowych programów do grafiki można dokonać obróbki i katalogowania kopii przy użyciu komputera osobistego. Kolejnym krokiem jest indeksowanie ksiąg metrykalnych. Dawne pismo na ogół jest słabo czytelne dla nieprofesjonalistów. Z satysfakcją można zauważyć działanie w tym względzie Archiwum Narodowego w Krakowie. Ukazał się internetowy samouczek *Dawne pismo*⁴⁰. Indeksacja pozwala na szybkie dotarcie do konkretnej metryczki, zestawienie np. chrztów wszystkich dzieci o nazwisku „Kowalski”. Indeksacja może być tworzona w profesjonalnej relacyjnej bazie danych przy użyciu programu Access albo prostszego w obsłudze Excela. Pokażną, a co ważne, ogólnodostępną

³⁸ Zob. np. J. F l a g a, *Bractwa religijne w Rzeczypospolitej w XVII i XVIII wieku*, Lublin 2004.

³⁹ ww.mbc.malopolska.pl [dostęp: 3.05.2014]; do podobnej akcji jest przygotowywana sąsiednia parafia w Raciborowicach.

⁴⁰ ww.dawnepismo.ank.gov.pl [dostęp: 15.07.2014].

i bezpłatną bazą danych dysponuje Małopolskie Towarzystwo Genealogiczne. W 2011 roku podpisało ono porozumienie z Archiwum Narodowym „o współpracy przy wykonywaniu kopii cyfrowych (skanów) krakowskich akt metrykalnych”⁴¹.

W podsumowaniu można stwierdzić, że archiwum parafialne, o ile ocalało, stanowi dla badacza historii lokalnej bodaj najważniejszy punkt na szlaku kwerend. Napotka on tam informacje o charakterze podstawowym dla badanej społeczności lokalnej, jej życia religijnego, gospodarczego i towarzyskiego. Każda parafia wedle przepisów prawa kanonicznego powinna dbać o swoje akta i przechowywać je we własnej składnicy akt. Brak rozwiązań formalnych sprawia, że dostęp do archiwum parafialnego jest ograniczony i uzależniony od możliwości czasowych miejscowego księdza proboszcza. Nadto brakuje opracowań inwentarzowych tych archiwów. Wciąż poważnym problemem pozostaje jednak brak inwentaryzacji zbiorów i proces właściwego udostępniania ich zainteresowanym. Widoczny w ostatnich latach wzrost zainteresowania historią lokalną i genealogią może wpłynąć pozytywnie na losy archiwów parafialnych.

⁴¹ <http://www.mtg-malopolska.org.pl/ksiegimetrykalne.html> [dostęp: 12.06.2014].

SUMMARY

Mateusz Wyżga

PARISH ARCHIVES IN LOCAL HISTORY RESEARCH

Parish archives gather resources crucial for local history research. A parish office keeps both the current registry and archive documents. The lack of formal solutions makes access to parish archives restricted and dependent on the spare time of a local parish priest. Moreover, there are no inventory studies on the archives. Parish registries may be mentioned among the most important sources of the local history. They contain a list of the majority of inhabitants who were baptized, contracted marriage or died in a given parish. Some parishes can boast about owning registries reaching back to the 16th century. Other historical sources include parish chronicles, registries of the faithful, registries of religious brotherhoods or cartularies of the documents issued by external authorities.

Konrad Meus

ZNACZENIE DZIEWIĘTNASTOWIECZNYCH ARCHIWALIÓW LWOWSKICH W BADANIACH REGIONALISTYCZNYCH¹

W 1970 roku brytyjski historyk James L. Clifford wydał drukiem cenioną pracę zatytułowaną *Od kamyków do mozaiki* (ang. *From puzzles to portraits*), na łamach której przybliżył kulisy powstawania biografii historycznych. I choć zasadniczo książka Clifforda dotyczyła problemów, z jakimi zmagają się biografowie, to jednak uniwersalność zaprezentowanych wywodów i wskazówek stanowi cenne źródło wiedzy dla badaczy historii regionalnej. Już na pierwszych stronach wspomnianego dzieła jego autor napisał:

Biograf musi zacząć od przyswojenia sobie wszystkiego, co napisano dotychczas o jego bohaterze. Gromadząc wszystkie znane fakty musi zaglądać do wcześniejszych opracowań i ślęczeć nad starymi czasopismami. Musi wykorzystać wszystkie manuskrypty dostępne w specjalnych działach dużych bibliotek. Czekają go długie godziny nad pachnącymi stęchłączą tomami i brniecie przez stopy dzieł dawno zapomnianych autorytetów².

Niezwykle trafne uwagi, które stały się udziałem Brytyjczyka już przed blisko czterdziestu laty, pozostają nie tylko nadal aktualne, ale znajdują zastosowanie w innych typach badań historycznych, w tym również (a może przede wszystkim) tych o charakterze mikrohistorycznym. Trudno bowiem sobie wyobrazić sytuację, w której współczesny regionalista nie sięga po zachowany materiał archiwalny dotyczący badanego obszaru (województwa,

¹ Celem niniejszego artykułu jest próba ukazania znaczenia archiwaliów zgromadzonych we współczesnych archiwach i bibliotekach Lwowa w szeroko pojętych badaniach mikrohistorycznych okresu galicyjskiego, czyli lat 1772–1918 ze szczególnym uwzględnieniem ery autonomicznej. Prezentowany tekst jest konsekwencją kilkuletnich kwerend prowadzonych we Lwowie, które skupiły się przede wszystkim wokół badań regionalistycznych. Niemniej ze względu na ograniczone możliwości objętościowe niniejszego artykułu, na jego łamach zostaną poruszone tylko wybrane rodzaje archiwaliów. Z powyższych powodów nie poruszyłem problemów między innymi dokumentacji wytworzonej przez kancelarie cyrkularne dla potrzeb gubernium lwowskiego.

² J.L. Clifford, *Od kamyków do mozaiki. Zagadnienia biografii literackiej*, przekład A. Mysłowska, Warszawa 1978, s. 11.

powiatu, miasta, wsi, ulicy), a jedynie wykorzystuje dostępną literaturę (również memuarystykę), czy też tzw. źródła drukowane (protokoły, regulaminy, sprawozdania, statuty etc.). W ten sposób odtworzony obraz był niepełny, a momentami nawet szczątkowy. Niestety, pomimo oczywistości powyższego sformułowania, wśród historyków regionalistów znajdują się dzisiaj też tacy, dla których brak heurystyki archiwalnej i bibliotecznej nie stanowi problemu. Finalnie, książki (artykuły), które wychodzą spod ich pióra mają odtwórczy charakter i zasadniczo nie wnoszą nic nowego do już opublikowanych ustaleń naukowych. Sami autorzy z kolei stają się nierzadko epigonami, by nie rzecz, że kopistami innych historyków lub nawet swoich wcześniejszych prac. Spośród badaczy parających się historią lokalną nietrudno też znaleźć takich, dla których kwerenda archiwalno-biblioteczna ogranicza się do archiwów i bibliotek regionalnych oraz państwowych (centralnych, narodowych) zlokalizowanych na terenie Polski (dawne archiwa wojewódzkie, Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Akt Nowych, Centralne Archiwum Wojskowe w podwarszawskim Rembertowie, Biblioteka Jagiellońska, Biblioteka Narodowa w Warszawie, Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, Biblioteka Kórnicka itd.). W wielu publikacjach o tematyce regionalnej na próżno szukać archiwaliów i rękopisów bibliotecznych zgromadzonych w zagranicznych placówkach. Problem ten dotyka również w dużym stopniu dotychczasowych oraz współczesnych badań nad mikrohistorią Galicji, a przecież właśnie okres rozbiorowy obfituje w bogatą spuściznę dokumentacyjną i aktową, której należy koniecznie poszukiwać poza granicami Polski. W tym kontekście szczególnie wymiar mają archiwa i biblioteki ukraińskie. Swoją uwagę przede wszystkim chciałbym skoncentrować na instytucjach znajdujących się we Lwowie, w mieście które przecież przez 146 lat pozostawało stolicą Galicji.

CENTRALNE PAŃSTWOWE ARCHIWUM HISTORYCZNE UKRAINY WE LWOWIE

Bez wątplenia jednym z najważniejszych punktów na mapie archiwalnej Lwowa pozostaje Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy (CDIAL) zlokalizowane w dawnych zabudowaniach klasztoru ojców bernardynów przy placu Soborna 3a, noszącym niegdyś nazwę placu Bernardyńskiego (il. 1)³. Geneza archiwum sięga końca XVIII wieku, kiedy, wraz z zajęciem ziem południowej Polski przez Austriaków, na obszarze nowoutworzonej prowincji galicyjskiej rozpoczęto wdrażanie reform, które

³ Zabudowania poklasztorne zgromadzenia ojców bernardynów zostały zaadaptowane dla potrzeb Archiwum Krajowego Akt Grodzkich i Ziemskich w grudniu 1783 roku. Więcej na ten temat napisał: R. N o w a c k i, *Archiwum Krajowe Akt Grodzkich i Ziemskich we Lwowie w latach 1879–1933*, „Rocznik Lwowski”, Warszawa 2003 (dostęp: <http://www.lwow.com.pl/rocznik/2003/archiwa1.html>).



Ilustracja 1. Dawny klasztor oo. bernardynów we Lwowie (obecnie cerkiew grekokatolicka pw. św. Andrzeja) wraz z przyległymi zabudowaniami poklasztornymi, w których umieszczono Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy we Lwowie.

swoim zakresem objęły także funkcjonowanie i strukturę sądów grodzkich i ziemskich⁴. Wówczas też z inicjatywy szlachty polskiej rozpoczęto starania o utworzenie instytucji, która gromadziłaby akta ziemskie i grodzkie, będące fundamentalnym dowodem na posiadanie szlachectwa. Ponadto – jak zauważa Roman Nowacki – do wspomnianych dokumentów odwoływano się także podczas starań o otrzymanie tytułów hrabiowskich lub książęcych. Rząd cesarza Józefa II przychylił się pozytywnie do tych próśb i już w 1787 roku zlecono usystematyzowanie dokumentacji przewiezionej do Lwowa. Inwentaryzację prowadził Antoni Poletyło przy pomocy 150 pisarzy⁵. Właściwe porządkowanie archiwum zwieńczono sukcesem w 1790 roku, aczkolwiek jeszcze przez kolejne dziesięć lat indeksowano zgromadzone księgi⁶.

W 1874 roku posłowie Sejmu Krajowego zaproponowali przejęcie pod własny zarząd akt zdeponowanych w Archiwum Bernardyńskim, co też reprezentanci Galicji przegłosowali dwa lata później. Równocześnie Wydział Krajowy oraz Akademia Umiejętności zaprowadziły reformy mające na celu usprawnić prace nowo powołanej instytucji, którą na mocy decyzji Sejmu Krajowego z 21 sierpnia 1877 roku przemianowano na Archiwum Akt Grodzkich i Ziemskich, pospolicie nazywane Archiwum Bernardyńskim. Jego pierwszym dyrektorem został znakomity historyk – twórca ruchu regionalistycznego – Ksawery Liske. Adiunktem w nowej instytucji mianowano Antoniego Prochaskę, który z czasem również zasłynął jako znakomity mediewista. Tym sposobem założono podwaliny nowoczesnego – jak na tamte czasy – archiwum, które z czasem doczekało się stałych archiwariuszy. Po śmierci Liskego w 1891 roku, na stanowisko dyrektora wybrano, od 1880 roku związanego z archiwum, Oswalda Bazlera, która sprawował tę funkcję do śmierci w 1933 roku. W okresie jego dyrektorowania lwowskie Archiwum Bernardyńskie zyskało między innymi zbiór galicyjskich metryk gruntowych z lat 1789 (*Metryka Józefińska*) i 1820 (*Metryka Franciszkańska*), a także liczne depozyty archiwaliów miast i wsi galicyjskich, szczególnie tych położonych na obszarze Galicji Wschodniej⁷. Tym sposobem udało się zrekompensować ubytki poniesione w XIX wieku na rzecz Rosji oraz archiwum krakowskiego. Do tego ostatniego w latach 1887 i 1897 przekazano zespoły akt ziemskich dotyczących: Biecza, Czchowa, Pilzna oraz Zatora, a także akt grodzkie: bieckie, oświęcimskie, pilzneńskie i sądeckie⁸.

⁴ *Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy we Lwowie. Przewodnik po zasobie archiwalnym*, oprac. A. Krochmal, Warszawa 2005, s. 9.

⁵ *Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej z archiwum tak zwanego bernardyńskiego we Lwowie*. T. 1, Lwów 1868, s. XI.

⁶ *Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy...*, s. 9.

⁷ R. N o w a c k i, *Archiwum Krajowe Akt...*, bez paginacji.

⁸ *Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy...*, s. 9–10.

Dla współczesnych badaczy miast i wsi galicyjskich nieocenionym źródłem historycznym pozostają wspomniane już metryki gruntowe z przełomu XVIII i XIX wieku⁹. W latach 1905–1907 Archiwum Akt Grodzkich i Ziemskich zyskało zbiór metryk liczący 12 tysięcy tomów. Od tamtego czasu, aż po dziś dzień księgi te pozostają w zbiorach lwowskiego archiwum i faktycznie są fundamentem nie tylko dla historii społeczno-gospodarczej Galicji, ale również dla badań genealogicznych. Na wyjątkowość katastrów gruntowych wskazywał już Oswald Balzer, który w liście z 19 lutego 1905 roku – udowadniając wagę tego źródła historycznego – pisał do Wydziału Krajowego we Lwowie:

Księgi katastralne józefińskie są pierwszorzędnym materiałem źródłowym do badań historyczno-statystycznych w zakresie dziejów gospodarstwa społecznego, przede wszystkim zaś rolnictwa Galicji w pierwszych czasach po przejściu tego kraju pod panowanie austriackie, a zarazem nieocenionym źródłem do retrospektywnego odtworzenia stosunków gospodarczych tego kraju w ostatniej dobie istnienia Rzeczypospolitej Polskiej, czasem nawet do wyjaśnienia stosunków i urządzeń pierwotnej wsi polskiej [...]. W obecnym stanie rzeczy, gdy księgi te znajdują się w przechowaniu władz skarbowych, uniemożliwiają tego rodzaju pracę zarówno trudności formalne [...], jak też nieodpowiedni, nieopalony lokal; przeznaczony do ich przechowywania, bez stosownych urządzeń do pracy naukowej [...] skutkiem niewłaściwego pomieszczenia tych ksiąg i wynikającej stąd konieczności zaniechania odnośnych badań nauka nasza już dotąd wielką poniosła szkodę¹⁰.

W tym miejscu warto nieco więcej miejsca poświęcić specyfice galicyjskich katastrów gruntowych, ich zaletom oraz mankamentom. Pierwsza z wymienionych metryk została sporządzona na polecenie cesarza Józefa II (patent z 20 kwietnia 1785 roku)¹¹. W zamysłu władz wiedeńskich było sporządzenie

⁹ W 1965 roku ukazał się drukiem inwentarze wszystkich miejscowości, których metryki pozostają zlokalizowane w zbiorach obecnego Centralnego Państwowego Archiwum Historycznego Ukrainy we Lwowie. Zob. *Йосифинська (1785–1788) і Францисканська (1819–1820) метрики. Перші поземельні кадастри Галичини. Показчик населених пунктів*, Київ 1965, s. 355.

¹⁰ Cyt. za: R. N o w a c k i, *Archiwum Krajowe Akt...*, bez paginacji

¹¹ *Kataster Józefiński* był faktycznie kontynuacją reform fiskalnych wprowadzanych już w okresie rządów Marii Teresy. Otóż, w 1748 roku wpływy podatku gruntowego oraz zarząd nad nimi został scedowany przez sejmy ziemskie władzy centralnej. Korzystając z nowych okoliczności, cesarzowa Maria Teresa rozpoczęła prace nad tzw. rektyfikacją podatkową, której zamierzeniem pozostawało ustalenie podstawy podatku od gruntu. Po blisko dwudziestu latach przygotowań (w 1768 roku) wprowadzono tzw. *Kataster Terezański*. Największym mankamentem tego katastru był fakt, że opierał się on wyłącznie na zeznaniach podatników (fasjach), a nie na szczegółowych pomiarach gruntów. Za nowość zastosowaną w *Katastrze Terezańskim* należy uznać częściowe zniesienie przywilejów gruntów dominialnych, które dotychczas nie podlegały

katastru, wedle którego „każda prowincja, każda gmina i każdy poszczególny właściciel gruntu będą płacić swą należność stosownie do gruntu i na zasadach całkowitej równości”¹².

Do przeprowadzenia pomiarów każde dominium lub gmina musiały wytypować co najmniej jednego urzędnika (oficjalistę). Następnie odbywało się krótkie szkolenie odnośnie praktycznych umiejętności niezbędnych przy dokonywaniu pomiaru. Po jego zakończeniu miało miejsce złożenie przysięgi, która kładła na przysięgłych obowiązek rzetelnego wykonywania poruczonych czynności. Do oficjalistów dobierano kilku (zazwyczaj sześciu) mężów zaufania oraz wójta gminy. Z ich grona rekrutowano swoistego rodzaju „komisję pomiarową”, która była obecna w trakcie wykonywania pomiarów¹³. Równocześnie właściciel dominium składał oficjalne zeznanie dotyczące rozmiaru swoich gruntów. Deklaracje te następnie zatwierdzali przysięgli oraz wójt. Po czym zostawały one udostępnione publicznie we właściwym urzędzie parafialnym lub wójtowskim. Tym sposobem gromady lub poszczególni jej mieszkańcy mogli się wzajemnie kontrolować. W przypadku potwierdzenia niezgodności zeznań ze stanem faktycznym przewidziane były stosowne sankcje, polegające na utracie niezgłoszonego majątku ziemskiego. Jeśli wykrycie oszustwa zawdzięczono denuncjacji, wówczas osoba, która zgłosiła nieprawidłowości była nagradzana ziemią odebraną nierzetelnemu właścicielowi¹⁴. Wspomniane systemy kontroli pomiarów pozwalają wnioskować, że dokonywane zeznania właścicieli gruntów – będące dla dzisiejszego historyka wartościowym źródłem do regionalnych dziejów społeczno-gospodarczych – były zgodne ze stanem faktycznym, przy czym sam sposób sporządzania katastru budził spore kontrowersje nawet u ówczesnych urzędników i osób związanych z Nadworną Komisją Regulacji Podatków. Najwięcej wątpliwości zgłaszano co do kwestii obliczania wysokości podatku gruntowego. Podstawą do jego obliczenia był uzyskiwany dochód brutto, a nie netto. Tym samym przy jego wyliczaniu nie uwzględniano nakładów środków poniesionych przy produkcji rolnej. Pomyłek nie uniknięto pewnie również przy pomiarach gruntów.

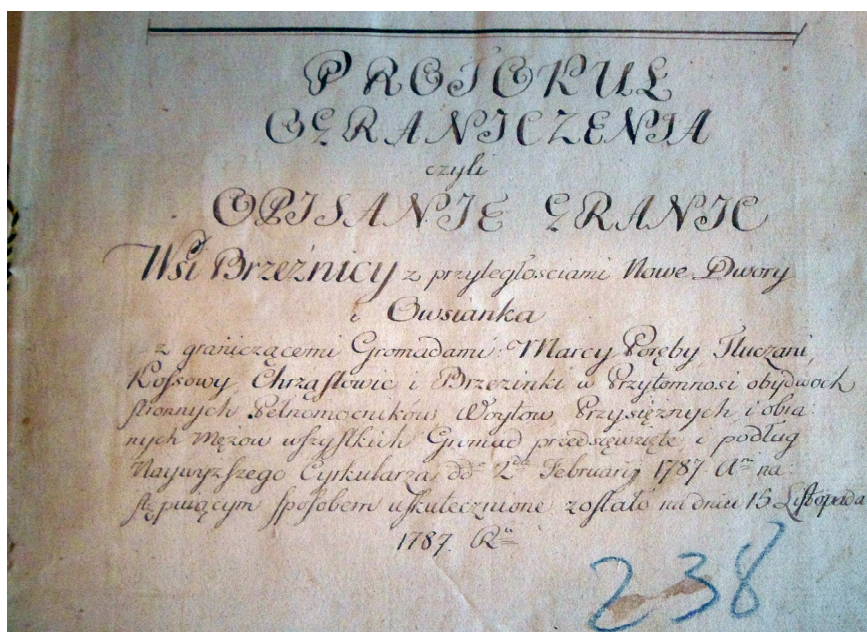
opodatkowaniu. Jak zauważył Jan Wydro, po 1768 roku dominia musiały płacić stawkę podatkową od gruntu w wysokości około połowy stawki jaka obowiązywała grunty rustykalne. Niemniej była to pierwsza decyzja Wiednia mająca na celu zniesienie uprzywilejowania szlachty i duchowieństwa. J. W y d r o, *Kataster gruntowy austriacki i jego znaczenie dla Galicji*, „Studia Historyczne”, R. 10: 1967, z. 1/2, s. 147–148.

¹² Tamże, s. 148.

¹³ Pomiarów w terenach trudno dostępnych dokonywali wyspecjalizowani inżynierowie przysłani przez pomiarową podkomisję działającą na terenie cyrkułu (Unterkommissionen des Kreises), której podlegały „komisje lokalne”. Należy też zaznaczyć, że wspomniane „podkomisje cyrkularne” podlegały „komisjom krajowym” (Prowinz-Oberkommissionen) wyznaczonym dla każdej austriackiej prowincji. Tamże, s. 149.

¹⁴ Tamże, s. 149–150.

Kwestionowano precyzję dokonanych wyliczeń, co należy tłumaczyć brakiem wykwalifikowanej obsługi oraz specjalistycznego sprzętu mierniczego¹⁵. Przy próbie obliczania areалу ówczesnych działek (należących do poszczególnych właścicieli gruntowych), co jest dla dzisiejszych badaczy regionalnych i genealogicznych niezwykle pokusą, należy przede wszystkim uwzględnić obowiązujący w tamtym czasie austriacki system miar. Wielkość arealu podawana była w morgach, na które z kolei składało się 1600 sążni¹⁶.



Ilustracja 2. Fragment „Metryki Józefińskiej” zawierający opis granic wsi Brzeznica w cyrkule myślenickim (obecnie powiat wadowicki)

Wartością nadrzędną katastru józefińskiego jest dość szczegółowy opis granic obrębu gminy lub dominium (il. 2). O precyzji tego zapisu może świadczyć fakt, że w wielu przypadkach bardzo dokładnie sytuowano graniczne kopce (kopczyki), które faktycznie wytyczały *limes* danego miasta lub wsi. W większości przeanalizowanych przeze mnie ksiąg metrykalnych takowe

¹⁵ Tamże, s. 150–151.

¹⁶ Austriacy pierwotnie błędnie chcieli dokonać przeliczenia jednego morga na 1548 sążni, nawiązując tym samym do starszych pomiarów gruntowych. Niemniej jednak według wytycznych Nadwornej Komisji Regulacji Podatków postanowiono zmienić tę miarę. Według nowszych zaleceń jeden morg miał posiadać 1600 sążni kwadratowych. Tamże, s. 151–153.

opisy zachowały się do czasów obecnych, aczkolwiek zdarzyły się przypadki, że kataster ma charakter szczątkowy i nie posiada opisu granic. Egzemplifikując można wskazać między innymi metrykę miasta Kalwaria Zebrzydowska. Wspomniane opisy granic miejscowości pozostają również o tyle istotne, że stanowią wymienione uzupełnienie map austriackich powstałych w końcu XVIII stulecia. Mowa tutaj przede wszystkim o zdjęciu wojskowym Galicji, nazywanym również „mapą józeffińską Fryderyka Miega” (przez niektórych określana również jako „mapa Seegera-Miega”)¹⁷. Faktycznie wielu dzisiejszych badaczy-regionalistów sięga po tę – wydaną już częściowo drukiem – mapę. Niestety przy jej odczytywaniu i analizie nie wykorzystują oni *Metryki Józefińskiej*, która w sposób dość szczegółowy opisuje każdą miejscowość uwiecznioną na wspomnianym zdjęciu józeffińskim. I choć „mapa Miega” posiada opracowane dla jej potrzeb operaty, to jednak mają one charakter ogólnikowy. Podniesiony powyżej problem jest tym bardziej istotny, że zarówno wskazana mapa jak i *Metryka Józefińska* powstały niemal w tym samym czasie. Wobec powyższego ich obopólne wykorzystanie przez badaczy miast i wsi galicyjskich powinno być regułą, a nie wyjątkiem jak jest dotychczas. Dla zobrazowania przedstawionego problemu wskażę tylko, że na podstawie zastosowania szrafy krzyżowej przez Miega i jego zespół możemy zdobyć informacje na temat zalesienia badanej miejscowości, ale to dzięki metryce mamy wiedzę między innymi na temat rodzaju lasu oraz dokładnego jego arealu¹⁸.

Kataster Józefiński stanowi fundament dla badań społeczno-gospodarczych ziem będących częścią Galicji po pierwszym rozbiore Rzeczypospolitej. Niemniej musimy pamiętać, że nie jest to jedyny tego typu zespół pozostający w zbiorach Centralnego Państwowego Archiwum Historycznego Ukrainy we Lwowie. Drugim jest tzw. *Kataster Franciszkański*, czyli faktycznie stały kataster podatku gruntowego (*Stabiler Grundsteurkataster*) wprowadzony

¹⁷ Na wyjątkowości tej mapy (pośrednio lub bezpośrednio) w badaniach historycznych wskazywało dotychczas wielu polskich i europejskich badaczy. Zob. m.in. H. P e t r y s z y n, *Historyczna sieć miasta Galicji Wschodniej a zagadnienia współczesne*, „Teki Komisji Architektury Urbanistycznej Studiów Krajobrazu. Oddział Lubelski PAN”, 2006, s. 206–207; P. И. С о с с а, *История картографування територій України*, Київ 2007, s. 121; F. P. F a l u s z c z a k, *Kartografia Galicji Wschodniej w latach 1772–1914*, Rzeszów 2011, s. 49–55; A. K o n i a s, *Pierwsze wojskowe zdjęcie topograficzne Galicji z okresu „józefińskiego”* [w:] *Galicja na józefińskiej mapie topograficznej 1779–1783*, T. 1, cz. A, red. W. Bukowski, B. Dybaś, Z. Noga, Kraków 2012, s. LIII–LX; A. J a n e c z e k, *Staropolski układ komunikacyjny na mapie józefińskiej Galicji z lat 1779–1783. Szansa czy iluzja rekonstrukcji* [w:] *Galicyjskie drogi i bezdroża. Studium infrastruktury, organizacji i kultury podróżowania*, red. J. Kamińska-Kwak, Rzeszów 2013, s. 12–24; Z. B u d z y Ń s k i, *Cesarskie goścince w Galicji. Pierwszy etap budowy sieci dróg bitych (wg mapy józefińskiej Fryderyka Miega)* [w:] *Galicyjskie drogi i bezdroża...*, s. 25–57.

¹⁸ Zob. K. M e u s, A. N o w a k o w s k i, *Jaroszwice. Historia – parafia – szkoła. W 700. Rocznice Jaroszwic (1312–2012)*, Rzeszów 2013, s. 24–30.

jako konsekwencja wieloletnich reform dotyczących podatku gruntowego wdrażanych na początku XIX stulecia. Podstawę prawną do wprowadzenia wspomnianego katastru dał patent cesarza Franciszka I z 23 grudnia 1817 roku¹⁹. Zaistniałe zmiany miały charakter wręcz rewolucyjny. Otóż zreformowany system fiskalny „jako podstawę wymiaru podatkowego przyjmował czysty dochód z gruntów i budynków, określając równocześnie sposób obliczania czystego dochodu”²⁰. Ponadto regułą stało się dokonywanie pomiarów przez wyspecjalizowanych geometrów korzystających z podstaw trygonometrii triangulacyjnej. Tym sposobem przeprowadzone wyliczenia były o wiele bardziej precyzyjne, aniżeli pomiary wskazane jeszcze w *Metryce Józefińskiej*²¹. Poza profesjonalnymi obliczeniami areałów i wysokości uzyskiwanych dochodów netto z gruntów, *Kataster Franciszkański* miał jednak swoje mankamenty. Jednym z nich – i chyba najważniejszym – jest bardzo częsty brak opisów granic i niw miejscowości podlegających spisowi. Braki te uniemożliwiają w sposób uszczegółowiony porównać skali zmian przestrzennych jakie następowały w okresie pomiędzy schyłkiem lat osiemdziesiątych XVIII wieku, a trzecią dekadą kolejnego stulecia. Wobec powyższego współcześni badacze są zmuszeni do przeprowadzania własnej analizy porównawczej opartej na komparowaniu zestawień wysokości areałów gruntów czy też liczebności domostw. Ilustrację tego typu badań, jako przykład, przedstawiają zamieszczone poniżej tabele nr 1–2 oraz 3–4.

Tabela 1. Powierzchnia gruntów rolnych w Wadowicach wraz z wysokością osiąganych plonów według *Metryki Józefińskiej*

Lp.	Niwa	Powierzchnia roli		Wysokość plonów (korce)*			
		morgi	sążnie kw.	pszenica	żyto	jęczmień	owies
1.	Ogrody	25	404	85,63	–	109,44	220,60
2.	Łazówka	244	1096	21,85	687,00	26,27	1950,08
3.	Łęgowa	334	277	285,60	1911,19	361,05	3219,30
4.	Górnica	320	236	54,19	662,36	68,54	2362,25
5.	Zaskawie	102	486	29,33	281,58	38,32	735,29
6.	Miedzne	21	738	52,22	–	73,14	96,36
7.	Barwaldzka	51	601	85,40	–	–	411,27

* Jeden korzec obejmował 120 kwart, z kolei jedna kwarta była równa jednemu litrowi.

Źródło: CDIAL, sygn. fond (dalej: f.) 19, opis (dalej: op.) VIII: *Metryka Józefińska*, sprawa (dalej: spr.) 283: Wadowice, k. 100; zob. także K. Meus, *Wadowice 1772–1914. Studium przypadku miasta galicyjskiego*, Kraków 2013, s. 168.

¹⁹ J. W y d r o, *Kataster gruntowy austriacki...*, s. 155.

²⁰ Tamże.

²¹ Tamże, 155–156.

Tabela 2. Powierzchnia rolna Wadowic wraz z wysokością osiągniętych plonów według Metryki Franciszkańskiej

Lp.	Niwa	Powierzchnia roli		Wysokość plonów (korce)			
		morgi*	sążnie kw.**	pszenica	żyto	jęczmień	owies
1.	Ogrody	24	566,05	82,53	–	105,00	212,00
2.	Łazówka	245	935,00	21,25	690,05	26,27	1957,02
3.	Łęgowa	331	261,00	283,17	1893,28	358,7	3189,59
4.	Górnica	323	238,00	54,30	663,70	69,03	2376,62
5.	Zaskawie	102	1496,00	31,16	291,82	40,50	734,17
6.	Miedzne	23	1038,04	52,22	19,28	73,14	121,58
7.	Barwaldzka	51	601,04	85,40	–	–	411,27

* Jeden mórg austriacki = 57,5463 ara. 1 ar = 100 metrów kwadratowych.

** Jeden sążnie austriacki = 1, 896484 metra

Źródło: CDIAL, f. 20, op. VIII: „Metryka Franciszkańska”, spr. 25: „Wadowice”, k. 23, 36, 54, 85, 93, 97–98; zob. także K. Meus, *Wadowice 1772–1914...*, s. 169.

Tabela 3. Powierzchnia gruntów rolnych w Jaroszowicach wraz z wysokością osiągniętych plonów według spisu z lat 1787–1789²²

Niwa	Powierzchnia gruntów		Wysokość uzyskanych plonów (w korcach)			
	morgi	sążnie kw.	pszenica	żyto	jęczmień	owies
Zaskawie	97	1420	33	343	43	572
Wąwozowa	140	1173	93	547	122	1124
Wielka	251	929	–	616	–	1745

Źródło: CDIAL, sygn. f. 19, op. VIII: Metryka Józefińska, spr. 7: Jaroszowice, k. 56–57, 96–97.

Tabela 4. Powierzchnia gruntów rolnych w Jaroszowicach wraz z wysokością osiągniętych plonów według spisu z 1820 roku

Niwa	Powierzchnia gruntów		Wysokość uzyskanych plonów (w korcach)			
	morgi	sążnie kw.	pszenica	żyto	jęczmień	owies
I (Zaskawie)	99	268	33	349	43	578
II (Wąwozowa)	133	996	79	540	134	1374
III (Wielka)	247	1124	–	603	–	1716

Źródło: CDIAL, sygn. f. 20, op. VIII: „Metryka Franciszkańska”, spr. 6: „Jaroszowice”, k. 64–65.

²² Zestawienie obejmuje wyłącznie liczby całkowite.

Ciekawostką związaną z *Katastrem Franciszkańskim* jest fakt, że czasami na jego kartach dokonywano zapisu występujących w kolejnych latach zmian, chociażby właściciele nieruchomości. Z takim przypadkiem spotkałem się między innymi we wsi Jaroszewice, gdzie w księdze gruntowej zaznaczono zakup ziemi przez znanego wadowickiego społecznika Tytusa Zegadłowicza (ojca Emila Zegadłowicza – założyciela znanej grupy literackiej Czartak)²³, co nastąpiło najprawdopodobniej w 1876 roku²⁴.

Reasumując rozważania dotyczące metryk cesarskich warto zaznaczyć, że współczesnym historykom austriackie katastry gruntowe nie tylko dają sumpt do podjęcia próby opisanego wieloaspektowych procesów urbanizacyjnych występujących w galicyjskich miastach na przełomie XVIII i XIX wieku²⁵, ale również do oceny stopnia rozwoju miejscowej gospodarki rolnej²⁶. Mając do dyspozycji kilka opracowanych sumarycznych metrykalnych z danego

²³ Więcej na temat Tytusa Zegadłowicza napisałem w książce: *Wadowice 1772–1914. Studium przypadku miasta galicyjskiego*, Kraków 2013, s. 480–482.

²⁴ CDIAL, sygn. f. 20, op. VIII: *Metryka Franciszkańska*, spr. 6: *Jaroszewice*, k. 95–96.

²⁵ Według istniejącej klasyfikacji proces urbanizacji posiada następujące aspekty: statystyczno-demograficzny (związany z przemianami w strukturze społecznej mieszkańców danego regionu), ekonomiczno-strukturalny (bezpośrednio wynikający z deagrarnizacji lokalnej społeczności, co przejawiać się miało przede wszystkim w pozarolniczych źródłach dochodów), społeczno-kulturalny (związany ze sposobem życia badanej ludności oraz panujących wewnątrz danej społeczności więzi, ten rodzaj urbanizacji ściśle wiąże się z heterogenicznością mieszkańców opisywanej miejscowości), a także fizjonomiczno-budowlaną. Ostatni z wymienionych aspektów przejawia się przede wszystkim w tzw. materialnej postaci miasta i w tworzących je układach przestrzennych. Urbanizacja fizjonomiczno-budowlana może być wyrażana poprzez rozwój transformacyjny i addytywny. Pierwszy ze wskazanych obejmuje bezpośredni rozwój architektoniczny – nowe budynki, drogi, place, czy też fortyfikacje. Z kolei o skali rozwoju drugiego decyduje rozrost granic miasta kosztem obszaru stanowiącego obszar podmiejski. W tym miejscu warto też zaznaczyć, że w interesującej nas epoce, czyli w szeroko rozumianym XIX wieku mamy faktycznie do czynienia z dwoma (spośród sklasyfikowanych pięciu) stadiami rozwoju urbanizacyjnego miast (również tych galicyjskich, aczkolwiek przy zachowaniu odpowiednich proporcji). Chodzi tutaj o „stadium ożywienia” (wynikającym bezpośrednio z industrializacji i zróżnicowania miast ze względu na czynniki ekonomiczne) oraz „stadium szybkiego rozwoju”, w trakcie którego występuje demograficzne i przestrzenne rozróżnienie ośrodków miejskich. Więcej na temat procesów urbanizacyjnych piszą między innymi: W. K u s i Ń s k i, *Stadia rozwoju urbanizacji w Polsce*, „Przegląd Geograficzny”, T. 58: 1991, z. 3–4; E. W ł o d a r c z y k, *Miasto dziewiętnastowieczne jako przedmiot zainteresowań badawczych historyków – kierunki badań*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, T. 53–55: 1992/1995, s. 63–77; K. B r o Ń s k i, J. S z p a k, *Procesy urbanizacyjne w Europie w XIX i XX wieku. Problemy i koncepcje badawcze*, „Zeszyty Naukowe Akademii Ekonomicznej w Krakowie”, nr 587: 2002, s. 17–29.

²⁶ Szczegółowo na ten temat traktuje artykuł J. F i e r i c h a, *Kultury rolnicze, zmianowania i zbiory w katastrze józefińskim 1785/7*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, T. 12: 1950, s. 25–63.

rejonu można, a nawet trzeba, pokusić się o analizę komparatystyczną zgromadzonych danych. Tym sposobem istnieje możliwość wskazania skali agraryzacji (i deagraryzacji) badanej miejscowości²⁷.

Jednym z najważniejszych osiągnięć ery autonomicznej w Galicji były narodziny podstaw społeczeństwa obywatelskiego wyrażanego, w tamtych czasach, przez zakładanie i działalność licznych stowarzyszeń określanych jako „niepolityczne”. Towarzystwa te umożliwiły aktywizację dotychczas – z małymi wyjątkami w okresie Wiosny Ludów – biernego, nie z własnej winy, galicyjskiego społeczeństwa. Prowadzone badania nad ludnością Galicji, dowodzą, że stowarzyszenia te nie tylko pobudzały świadomość narodową swoich członków (Polaków, Ukraińców, Żydów itd.), ale także kreowały działalność charytatywną oraz zapewniały ogólnodostępne formy rozrywki. Zważywszy na rangę XIX-wiecznych stowarzyszeń, trudno sobie wyobrazić odtwarzanie życia społecznego bez uprzedniego poznania specyfiki i zakresu działalności tych organizacji. Niemniej, aby to było jednak możliwe, musimy zapoznać się z dokumentacją wytarzaną przez władze galicyjskich towarzystw (statuty, sprawozdania, budżety itd.). Te pozostają rozproszone: w archiwach (od kościelnych po Archiwum Główne Akt Dawnych), w bibliotekach (od lokalnych po narodowe) oraz w zbiorach prywatnych. Ich odnalezienie często jest dziełem przypadku, a nie celowej kwerendy. W tym kontekście ponownie szczególnie cenne okazują się zbiory Centralnego Państwowego Archiwum Historycznego Ukrainy we Lwowie, gdzie w zespole *Namiestnictwa Galicyjskiego* znajduje się bogaty zasób dotyczący stowarzyszeń funkcjonujących w Galicji ery autonomicznej. Otóż w myśl austriackiego prawa (*Ustawa o prawie stowarzyszeń z 15 listopada 1867 roku*) członkowie towarzystwa niepolitycznego zobligowani byli do przesłania do władz powiatowych oraz krajowych (namiestnik) informacji o zakładanej organizacji wraz z projektem statutu w liczbie pięciu sztuk²⁸. Po sprawdzeniu jego zgodności z obowiązującym prawem i braku zastrzeżeń dokonywano wpisu towarzystwa do rejestru stowarzyszeń. Następnie przesyłano jeden egzemplarz statutu do Centralnej Komisji Statystycznej w Wiedniu, dwa do odnośnego starostwa, a dwa deponowano w registraturze Namiestnictwa²⁹. W momencie zmiany, któregośkolwiek z zapisów statutu, należało

²⁷ Więcej na ten temat piszę w artykule zatytułowanym: *Deagraryzacja miast galicyjskich w XIX wieku na przykładzie Wadowic*, „Roczniki Ludowego Towarzystwa Naukowo-Kulturalnego w Krakowie”, nr 10/11: 2011, s. 160–171.

²⁸ Zob. *Ustawa o prawie stowarzyszeń z dnia 15 XI 1867 r.* [w:] *Przekłady Ustaw, Rozporządzeń i Obwieszczeń Prawa Państwa dla Królestwa Galicji i Lodomerji, tudzież Wielkiego Księstwa Krakowskiego*, Lwów 1867, s. 275–276.

²⁹ Jeden z odsyłanych do starostwa egzemplarzy, miał być przekazany do władz zainteresowanego towarzystwa wraz z informacją o rejestracji. K. M e u s, *Wadowickie „Towarzystwo imienia Króla Jagiełły” w świetle archiwaliów lwowskich (1910–1912)*, „Wadoviana. Przegląd Historyczno-Kulturalny”, nr 11: 2008, s. 115, 117.

wystąpić o jego ponowne zatwierdzenie. Tym sposobem możemy nawet porównywać zaprowadzone modyfikacje interesujących nas statutów. Ponadto każdego roku starostowie zobowiązani byli do przesyłania *Wykazów stowarzyszeń niepolitycznych* działających (lub zawieszonych) w danym powiecie³⁰. Z informacji tam zamieszczonych wyczytamy: dokładną datę rejestracji towarzystw oraz liczbę ich członków z podziałem na honorowych, zwyczajnych i wspierających, a także które z organizacji przestały funkcjonować. W wielu przypadkach istnieje możliwość zestawienia starościńskich wykazów za kilka lat. Reasumując ten etap rozważań, należy zauważyć, że dokumentacja urzędowa poświęcona stowarzyszeniom „niepolitycznym” zgromadzona we Lwowie zadziwia swoim rozmiarem, przez co stanowi ona klucz do dokładnego odtworzenia szeroko pojętego życia społecznego w Galicji oraz dziejów poszczególnych towarzystw.

Dla osób mniej lub bardziej profesjonalnie parających się badaniem dziejów miast i wsi galicyjskich oczywistym jest fakt, że nie ma możliwości komplementarnego zbadania przeszłości bez archiwaliów kościelnych. Zazwyczaj kwerendy te ograniczają się do zasobów zgromadzonych w miejscowych parafiach lub zgromadzeniach klasztornych. Czasami poszukiwania zostają poszerzone o archiwa diecezjalne lub metropolitalne³¹. Niestety niezwykle rzadko historycy próbują sięgać po dokumenty wytwarzane w parafiach dla (lub do wiadomości) lwowskich władz gubernialnych, a później namiestnikowskich. Do niezwykle wartościowych archiwaliów związanych z parafiami należą dokumenty prezentujące przebieg postępowań administracyjnych dotyczących roszczeń względem Kościoła oraz zaległych zobowiązań wobec tej instytucji. W wymienionych przypadkach w rozstrzyganie spornych kwestii zaangażowane było lwowskie Namiestnictwo, a nawet Prokuratura państwowa. Wśród spraw, jakie trafiały do rozpatrzenia przez urzędników namiestnikowskich znajdziemy m.in. spory fiskalne o opłaty podatku konkurencyjnego³². Dużą wartość prezentują zachowane inwentarze parafialne oraz opisy nieruchomości i majątków ruchomych należących do poszczególnych kościołów³³, aczkolwiek trzeba zauważyć, że źródła te znajdziemy w większości także w archiwach kurialnych.

³⁰ Zob. CDIAL, f. 146, op. 25, spr. 5884: *Wykaz A i B Starostwa wadowickiego w sprawie stowarzyszeń niepolitycznych istniejących w roku 1910*, k. 1–19.

³¹ Nierzadko, ze względu na miejscowe zależności (lub stan archiwaliów parafialnych, a często ich brak), to właśnie archiwa kurialne pozostają kluczowe dla badaczy chcących skorzystać z dokumentacji kościelnej.

³² Zob. CDIAL, sygn. f. 146, opis 13, sprawa 5099: *Dokumenty rzymskokatolickiej parafii w Wadowicach (1902–1908)*, k. 5–6, 8, 14, 18.

³³ Inwentarze oraz opisy majątku posiada między innymi parafia w Kętach. Zob. CDIAL, f. 146, op. 20, spr. 300: *Inwentarze parafii rzymskokatolickiej w Kętach (1824–1922)*, kk. 150; CDIAL, f. 158, op. 9, spr. 1381: *Opis nieruchomości i majątku kościoła w Kętach (1784–1805)*, kk. 79.

W 2007 roku nakładem Instytutu Zachodniego oraz Centrum Instytut Wielkopolski działającego przy Uniwersytecie im. Adam Mickiewicza w Poznaniu, pod redakcją Krzysztofa A. Makowskiego ukazała się wyjątkowa publikacja zatytułowana *O nowy model historycznych badań regionalnych*. Na jej łamach kilku polskich historyków z różnych środowisk prezentowało swoje poglądy (między innymi w opublikowanym zapisie dyskusji) na temat kierunków rozwoju polskiej historii regionalnej³⁴. Jeden z nich Jan Piskorski zwrócił uwagę na nurtujący problem, a mianowicie pomijanie (lub marginalizowanie) we współczesnych monografiach regionalnych „niepolskich grup narodowościowych, szczególnie ludności żydowskiej”³⁵. Obecnie zainteresowanie problematyką mniejszości, a przede wszystkim Żydami, wzrasta. W trakcie tworzenia opisu świata żydowskiego w Galicji, koniecznym pozostaje skorzystanie z zasobów Archiwum Bernardyńskiego. Niezwykle bogaty zbiór lwowskich judaików nierzadko może stanowić trzon do poznania dziejów Żydów galicyjskich. W kontekście tych badań na wyróżnienie zasługuje ponownie zespół Namiestnictwa Galicyjskiego, gdzie znajdziemy dokumenty wybranych stowarzyszeń żydowskich oraz na przykład materiały dotyczące rozwoju syjonizmu w różnych regionach Galicji. Warto zwrócić uwagę także na fond 701 poświęcony *Izraelickiej Gminie Wyznaniowej we Lwowie* zawierający 5672 jednostki archiwalne³⁶. I choć zakres archiwaliów tam zlokalizowanych dotyczy przede wszystkim Żydów lwowskich, to jednak nie powinno się pominąć tego zespołu w trakcie kwerendy, jako że znajdziemy tam również księgi metrykalne izraelickich gmin wyznaniowych działających w ogóle na terenie Galicji.

Badacze historii regionalnej ery austriackiej oraz okresu międzywojennego powinni skupić swoją uwagę również na dwóch zespołach o fondach 211 i 212. Pierwszy zawiera dokumentację wytworzoną przez Polską Komisję Likwidacyjną w Krakowie. Drugi z kolei obejmuje zespół zatytułowany: *Komisja Rządząca dla Galicji i Śląska Cieszyńskiego, Orawy i Spisza*. Dla osób zainteresowanych losami społeczeństwa galicyjskiego u schyłku pierwszej wojny światowej oraz pierwszych lat powojennych, materiały zgromadzone w tych zespołach stanowią nieocenione źródło wiedzy, między innymi na temat form przeciwdziałania epidemiom. Wspomniane archiwalia

³⁴ Swoje poglądy na temat nowego modelu badań regionalnych wyrazili m.in.: Andrzej Chwalba, Marek Czaplinski, Krzysztof Makowski, Witold Molik, Marek Przeniosło, Tomasz Schramm, Włodzimierz Stepiński, Robert Traba, Lech Trzeciakowski, Edward Włodarczyk oraz Stanisław Żerko.

³⁵ A. B a s z k o, A. H i n c, *Omówienie dyskusji [w:] Nowy model historycznych...*, s. 133.

³⁶ *Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy...*, s. 469. Jeszcze w czasach sowieckich omawiany zespół znajdował się w Państwowym Archiwum Lwowskiego Obwodu (ówczesny fond 44). *Львівський Обласний Державний Архів. Путівник, Львів 1965*, s. 69–71.

pozostają także koherentne z pozostałymi dokumentami poświęconymi galicyjskim Żydom i faktycznie stanowią swoistą klamrę dla badania tej mniejszości religijnej. Otóż w związku z zamieszkami i rozruchami o podłożu antysemickim, jakie przetoczyły się przez Galicję – również jej zachodnią część – w 1918 roku, Polska Komisja Likwidacyjna wydała 29 listopada reskrypt nakazujący władzom powiatowym raportować w sprawie wszystkich incydentów skierowanych przeciwko ludności żydowskiej³⁷. W materiałach tych znajdziemy nie tylko skrupulatne opisy wystąpień antyżydowskich, ale również wykaz strat poniesionych przez Żydów. Jako że skala opisywanego zjawiska była dość duża, to trudno na łamach niniejszego artykułu obszerniej potraktować tę, jakże trudną, kwestię. Warto jednakże odnotować, że szczegółowe badania oparte na zespole nr 211 prowadził Marek Przeniosło, związany z Uniwersytetem Jana Kochanowskiego w Kielcach. Na kartach swoich prac scharakteryzował nie tylko „ekscesy” antysemickie³⁸, ale również całość stosunków społecznych, gospodarczych i politycznych typowych dla tamtego okresu w Galicji.

PAŃSTWOWE ARCHIWUM LWOWSKIEGO OBWODU

Drugim istotnym archiwum działającym we Lwowie pozostaje Państwowe Archiwum Obwodu Lwowskiego (DALO) zlokalizowane w pomieszczeniach dawnego Arsenалу Królewskiego (pomieszczenia administracji oraz dyrekcji) oraz w zabudowaniach po klasztorze dominikańskim (czytelnia i magazyny archiwalne). Formalnie archiwum zostało założone w grudniu 1939 roku, kiedy to dotychczasowe Archiwum Państwowe we Lwowie, po reorganizacji dokonanej przez Rosjan, przemianowano na Lwowskie Okręgowe Archiwum Państwowe. W 1943 roku okupant niemiecki wywiózł znakomitą część tego archiwum do Tyńca, skąd po zakończeniu wojny żołnierze radzieccy na powrót przetransportowali je do, już leżącego w granicach Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, Lwowa³⁹. Od tamtego momentu Archiwum Obwodowe we Lwowie stanowi najważniejsze miejsce dla badaczy miasta nad Pełtwią, ze szczególnym uwzględnieniem

³⁷ CDIAL, f. 211: *Polska Komisja Likwidacyjna w Krakowie*, opis 1: *Wydział Administracyjny*, sprawa 97: *Korespondencja z kierownictwem powiatowej administracji w mieście Brzozowie w sprawie utrzymania porządku w związku z pogromami żydowskiej społeczności i wypłacaniem odszkodowań*, k. 9.

³⁸ *Narodziny niepodległości w Galicji (1918–1919). Wybór dokumentów z archiwów lwowskich*, oprac. M. Przeniosło, Kielce 2007, s. 203–217; M. Przeniosło, *Polska Komisja Likwidacyjna 1918–1919*, Kielce 2010, s. 224–245; zob. również K. M e u s, *Anti-jewish Riots in the Cities of West Galicia in 1918. An outline of the Problem* [w:] *Vel'ka doba v malom priestore. Zlomové zmeny v mestách stredoEurópskeho priestoru a ich dôsledky (1918–1929)*, red. P. Švorc, H. Heppner, Prešov–Graz 2012, s. 376–387.

³⁹ *Львівський Обласний Державний Архів...*, s. 3; *Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy...*, s. 11–12.

dziejów przełomu XIX i XX wieku (do 1939 roku). W opinii wielu polskich naukowców prowadzenie badań we wspomnianym archiwum pod kątem dziejów regionalnych skazane jest na niepowodzenie. Warto w tym miejscu postawić zasadne pytanie, czy aby na pewno charakteryzowane archiwum jest marginalnym dla współczesnych historyków regionalistów? Otóż z całą stanowczością należy zaprzeczyć tej obiegowej opinii. Fakty pozostają zgoła odmienne i wyraźnie pozwalają stwierdzić, że Państwowe Archiwum Obwodu Lwowskiego było i jest istotnym punktem na mapie archiwalnej osób zainteresowanych badaniami mikrohistorii Galicji.

Wśród zespołów zgromadzonych w poddominikańskich zabudowaniach znajdziemy obszerny zbiór archiwaliów (dokumentacja sądowa) dotyczący między innymi następujących miast: Bełża (fondy: 526, 991), Bóbrki (fond 541), Gródka – później znanego jako Gródek Jagielloński (fond 543, 657), Oleska (fond 124), Przemyślan (fond 14), Rawy Ruskiej (fond 540), Sokala (fond 527), Winnik (fond 102), a także Żółkwi (fond 10, 555)⁴⁰. Niemniej wnikliwa kwerenda może przynieść jeszcze bardziej nieoczekiwane skutki. Szczególną uwagę należy zwrócić na zespół nr 24 (*Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie*), a przede wszystkim opis 4 z tego fondu zawierający prace doktorskie i magisterskie powstałe i broniące w międzywojniu. Uznanie współczesnych badaczy budzi już sam fakt, że rozprawy te pisane były pod kierunkiem i przy recenzji wybitnych polskich historyków, jak chociażby Franciszka Bujaka, Jana Ptaśnika, czy Adama Szelażowskiego. Nierzadko problematyka wspomnianych dysertacji oscylowała wokół historii miast galicyjskich, a większość nie doczekała się wydania drukiem. Dzisiaj prace te stanowią nie tylko podstawę do ewentualnej polemiki, ale – co chyba najistotniejsze – zawierają odpisy źródeł archiwalnych oraz zestawienia statystyczne, które nie przetrwały do czasów współczesnych lub zaginęły. Egzemplifikując można wskazać między innymi niezwykle wartościowy doktorat autorstwa Jana Karpińca zatytułowany *Kwestie miast byłej Galicji (od 1772 roku do połowy XIX w.)*, broniący na przełomie 1931 i 1932 roku⁴¹. Omawiana rozprawa dokonuje szczegółowej charakterystyki mniejszych miast galicyjskich z ukierunkowaniem na analizę statystyczną, która została

⁴⁰ Akta magistrackie zgromadzone w Państwowym Archiwum Obwodu Lwowskiego stanowią znakomite uzupełnienie dokumentacji o proveniencji miejskiej pozostającej w zbiorach Centralnego Państwowego Archiwum Historycznego Ukrainy we Lwowie. W tym ostatnim przypadku (CDAIL) mowa między innymi o archiwaliach wytworzonych przez władze: Bełża, Brodów, Chyrowa, Drohobycza, Dynowa, Glinian, Gródka, Kołomyi, Leska, Przeworska, Radomyśla, Sambora, Sokala, Stanisławowa, Trembowli, Tarnopola Złoczowa, Żółkwi oraz Żydaczowa. Por. *Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy...*, s. 22–33.

⁴¹ DALO, fond 26, opis 4, sprawa 283: J. K a r p i ń c, *Kwestia miast byłej Galicji (od 1772 r. do połowy XIX w.)*, rozprawa doktorska, rkps., s. 153.

wykonana z niezwykłą starannością i skrupulatnością⁴². Wartość dodaną dysertacji stanowi aneks zawierający dane dotyczące liczebności „osad miejskich” w Galicji w latach 1808–1851 (il. 3). W zestawieniu znalazło się miejsce dla bagatela 338 miast⁴³. Przy czym w niektórych przypadkach zaprezentowane dane były szczątkowe lub nie umieszczono ich wcale, co nie zmienia faktu, że praca ta pozostaje wyśmienitym uzupełnieniem znanych powszechnie statystyk austriackich, jak przykładowo znajdujące się w Zamku Królewskim na Wawelu (oddział Archiwum Narodowego w Krakowie) konskrypcje wytworzone dla potrzeb wojska (*Conscriptions. Summarium*)⁴⁴.

Studia nad dziejami handlu Brodów 1773–1855 to tytuł kolejnej wartościowej dysertacji obronionej we Lwowskim Uniwersytecie Jana Kazimierza⁴⁵. Jej autorowi Tadeuszowi Lutmanowi udało się nawet wydać rozszerzoną wersję swoich badań (na lata 1773–1880), drukiem w 1937 roku⁴⁶. Ostatnią z prac, o której należałoby wspomnieć, to magisterium Eugenii Kimeldorfówey zatytułowane: *Ewolucja planu Borysławia*. I choć rozprawa ta dalece odbiega od wykazanych wcześniej doktoratów, to jednak historycy badający miasta galicyjskie, szczególnie te z obszaru Galicji Wschodniej, powinni się do niej odnieść choćby poprzez zastosowanie analizy porównawczej⁴⁷. Ciekawostką jest fakt, że ostatnia z wymienionych rozpraw przygotowana był na kierunku geografia. Casus ten uświadamia tylko, że weryfikując inwentarze archiwalne konieczne trzeba poszukiwać nie tylko prac *stricte* historycznych, ale również tych bronionych na innych wydziałach. Rozpraw, które mogą posiadać charakter interdyscyplinarny.

⁴² W oparciu o swoją rozprawę doktorską Karpinić opublikował znakomity artykuł podejmujący się próby charakterystyki i klasyfikacji miast galicyjskich w pierwszej połowie XIX wieku. Zob. J. K a r p i n i e c, *Ilość osad miejskich byłej Galicji i podział ich na miasta i miasteczka*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, T. 2: 1932, s. 1–37.

⁴³ DALO, f. 26, op. 4, spr. 283 J. K a r p i n i e c, *Kwestia miast byłej Galicji...*, s. 146–153.

⁴⁴ Zob. m.in. Archiwum Narodowe w Krakowie, Oddział I (Zamek Królewski na Wawelu), *Teka Schneidra*, nr 1829: *Conscriptions. Summarium. Pro anno 1824*, k. 712–714, 716, 721.

⁴⁵ DALO, f. 26, op. 4, spr. 384: Dysertacja doktorska Tadeusza Lutmana pt. *Studia nad dziejami handlu Brodów 1773–1855*.

⁴⁶ T. L u t m a n, *Studia nad dziejami handlu Brodów w latach 1773–1880*, Lwów 1937, s. 363.

⁴⁷ DALO, f. 26, op. 4, spr.: 898: Rozprawa magisterska Eugenii Kimeldorfówey pt. *Ewolucja planu Borysławia*. Z prac tej obecnie korzysta młody ukraiński historyk Yevhen Polyakov związany z Centrum Historii Miejskiej Europy Środkowo-Wschodniej we Lwowie. W ramach Centrum przygotowuje on projekt zatytułowany: *Дрогобуч–Дрогобыч–דרוہابھ: стосунки міжзетнічне і przestrzeń społeczna w galicyjskim mieście powiatowym pod koniec XIX – na początku XX wieku*.

LWOWSKA NARODOWA NAUKOWA BIBLIOTEKA UKRAINY IM. WASYLA STEFANYKA

Jednym z najważniejszych miejsc we Lwowie, którego nie można pominąć w trakcie kwerend pozostaje biblioteka naukowa im. Wasyla Stefanyka. Instytucja ta posiada zbiory będące do II wojny światowej własnością (lub depozytem) lwowskiego Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Po inwazji Związku Radzieckiego na Polskę w 1939 roku i zajęciu przez czerwonarmistów Lwowa, dotychczasowe Ossolineum zostało włączone pod nadzór Akademii Nauk Ukrainiejskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej (decyzja z 9 grudnia 1939 roku)⁴⁸. W styczniu 1940 roku Biuro Polityczne Komunistycznej Partii Ukrainy podjęło decyzję o ustanowieniu we Lwowie Filii Biblioteki Akademii Nauk USRR (LFBAN). Ossolineum zostało włączone w nowo powstały twór⁴⁹. W czasie niemieckiej okupacji Lwowa bibliotekę ossolińską przekwalifikowano w niemiecką Bibliotekę Państwową we Lwowie (*Staatsbibliothek Lemberg*)⁵⁰. Po ponownym zajęciu miasta przez Rosjan reaktywowano Lwowską Filię Biblioteki Akademii Nauk USRR z podziałem na dwa sektory: Ukrainiejsko-Rosyjski oraz Polski (z czasem wprowadzono jeszcze sektor żydowski). Na przełomie 1946 i 1947 roku zlikwidowano wspomniane sektory i całość pozostałych we Lwowie zbiorów skomasowano w LFBAN⁵¹. Oczywiście we Wrocławiu udało się wznowić działalność Zakładu w oparciu o wywiezione lub przesłane przez Ukrainiejsów do powojennej Polski zbiory. Niemniej – jak się okazuje i o czym jeszcze będzie mowa poniżej – w zasobach obecnej Biblioteki NAN Ukrainy im. Wasyla Stefanyka znajdziemy wiele materiałów nie tylko do miast i wsi wschodnio-galicyskich, ale również tych położonych niegdys w jej zachodniej części.

Dla każdego badacza dziejów regionalnych konieczne wręcz pozostaje sięgnięcie do *Tek Schneidra*. Większość olbrzymiej kolekcji tego wybitnego kolekcjonera, pasjonata historii oraz autora *Encyklopedii do krajoznawstwa Galicji* przechowywana jest obecnie w zbiorach oddziału pierwszego Archiwum Narodowego w Krakowie (Zamek Królewski na Wawelu)⁵². Nie-

⁴⁸ M. M a t w i j ó w, *Zakład Narodowy imienia Ossolińskich w latach 1939–1946*, Wrocław 2003, s. 63.

⁴⁹ Tamże, s. 64–65.

⁵⁰ Tamże, s. 136.

⁵¹ Tamże, s. 240–243.

⁵² Kolekcja należąca do Antoniego Schneidra już w 1874 roku – czyli jeszcze za jego życia – liczyła 1537 teczek z unikatowymi materiałami historycznymi. Dwa lata później zbiór przekroczył dwa tysiące tek, w których było między innymi ponad sto pergaminów, setki map i rysunków. Schneider w 1878 roku, zmuszony trudną sytuacją finansową, zdecydował się na odsprzedanie większości swojej kolekcji krakowskiej Akademii Umiejętności. W późniejszym okresie zbiory te trafiły do krakowskiego Archiwum. S.F. G a j e r s k i, *Źródła do dziejów południowo-wschodniej Polski w bibliotekach i archiwach Lwowa*, „Studia Historyczne”, R. 20: 1977, z. 2, s. 297–298.

mniej część zbiorów Schneider zostawił dla własnych potrzeb naukowych i popularyzatorskich. Po jego samobójczej śmierci we Lwowie w 1880 roku, pozostałości kolekcji trafiły do Ossolineum. Według informacji zamieszczonych przez Stanisława Franciszka Gajerskiego na łamach „Studiów Historycznych” w 1977 roku, w zbiorach Biblioteki Zakładu im. Ossolińskich znalazły się 222 teczki. W ich zasobie znajdują się przede wszystkim materiały z obszaru heraldyki, sfragistyki oraz dyplomatyki miast i wsi będących w granicach Galicji⁵³. Często informacje poświęcone poszczególnym miejscowościom mają charakter rękopiśmiennych wypisków prowadzonych przez samego Schneidra. Zazwyczaj nie wnoszą one nowych ustaleń faktograficznych, aczkolwiek nie można wykluczyć odstępstwa od tej reguły. Jako egzemplifikację przywołam zapisek dotyczący Zatora:

Zator: przy wyjściu Skawy do Wisły z zamkiem, dawniejsza okolica Książąt z domu Piastów. Księstwo to odstąpił r. 1494 Januszowi Olbrachtowi za 80.000 czer.[wonych] złotych książę Janusz. Szkoły trywialne. Magistrat – stolica niegdyś księstwa i grodu. W archiwach miasta znajduie się kilka przywilejów języku niemieckim pochodzących od Książąt tutejszych. Zamek miał mieć wały, fosę i mosty opuszczane, których teraz ani śladów – Niegdyś starostwo⁵⁴.

Jak wynika, nawet z pobieżnej lektury powyższego tekstu, faktycznie największą wartość posiada informacja o istnieniu niemieckojęzycznych przywilejów, które w XIX wieku zdeponowane były przy Magistracie. Pozostała treść pozostaje powszechnie znana lub wymaga dokładnej weryfikacji na etapie badania hermeneutycznego⁵⁵. Mowa tutaj przede wszystkim o krótkiej wzmiance dotyczącej wyglądu dawnego zamku. Zdeponowana we Lwowie część kolekcji Schneidra, w odniesieniu do tej krakowskiej, prezentuje mniejszą wartość poznawczą, jednakże – jak słusznie zauważył wspomniany już Gajerski – „teki lwowskie są więc swego rodzaju

⁵³ Miejscowości zostały podzielone według klucza alfabetycznego. Zob. przykładowo Biblioteka Naukowa im. W. Stefanyka we Lwowie (dawne Ossolineum). Dział Rękopisów (Львівська національна наукова бібліотека України імені В.Стефаніка/ Lwowska Nacionalna Naukowa Biblioteka Ukrainy imieni W. Stefanyka NAN Ukrainy – LNNBU), fond 144: *Teki Antoniego Schneidra*, opis 3, sprawa: *Zbiór materiałów dotyczących heraldyki i sfragistyki miast galicyjskich*, T. 2: lit. A–Bł; S.F. G a j e r s k i, *Źródła do dziejów...*, s. 297–298.

⁵⁴ LNNBU, sygn. f. 144, opis 7: *Kolekcja materiałów do Encyklopedii i krajoznawstwa Galicji*, sprawa 15: *Różne papiery dotyczące miejscowości Galicji*, k. 13.

⁵⁵ Weryfikując krytycznie informacje dotyczące sprzedaży księstwa zatorskiego królowi Janowi Olbrachtowi, okazuje się, że książę Janusz rzeczywiście dokonał wspomnianej transakcji w 1494 roku, aczkolwiek miasto Zator zostawił sobie na dożywotnie posiadanie. Ponadto otrzymał uposażenie 200 grzywien z żup wielickich. Zob. K. Baczkowski, *Stosunki księstwa oświęcimskiego i zatorskiego z Koroną Czeską w późnym średniowieczu* [w:] *Osiem wieków historii i kultury miasta Zatora i regionu*, red. T. Gąsowski, współpraca P. Stanko, Kraków 2006, s. 44.

kluczem do całości zbioru i kwintesencją [...] zebranych przez A. Schneidra materiałów odnoszących się do historii i krajoznawstwa Galicji”⁵⁶.

Konkludując ten etap rozważań, należy zauważyć, że obok „lwowskich” *Tek Schneidra*, każdy badacz-regionalista koniecznie powinien zweryfikować katalogów Oddziału Rękopisów Naukowej Biblioteki NAN Ukrainy im. Wasyla Stefanyka w kontekście prowadzonych przez siebie badań. Faktycznie zbiory te pozostają w pełni niezbadane i nierzadko w trakcie kwerendy można trafić na unikatowe materiały o wielkiej wartości historycznej. Przykładowo prowadząc badania dotyczące miasta Wadowic i jego mieszkańców zupełnie przypadkiem udało natrafić się na cenne źródła rękopiśmienne z lat osiemdziesiątych XIX wieku, które pozwoliły wnieść zupełnie nowe ustalenia dotyczące wadowickiego gimnazjum, uchodzącego wówczas za najważniejszą tego typu placówkę pomiędzy Krakowem, a Śląskiem Austriackim. Mowa powyżej o czasopiśmie wydawanym przez miejscowych gimnazjalistów w latach 1886–1887, a zatytułowanym „*Ad tristitiam depellendam – czasopismo dla gimnazjalistów*” (il. 4)⁵⁷. Kilka odnalezionych numerów nie tylko wprowadziło do obiegu nieznane informacje na temat działalności uczniowskiej schyłku XIX wieku, ale również uzupełniło dotychczasowy stan wiedzy o życiu społecznym miasta⁵⁸. Dla porządku dodam, że jednak w przypadku kwerend obejmujących swoim zakresem miasta Kęty czy Zator, poza odnalezionymi wypiskami Schneidra, nie przyniosły one oczekiwanych efektów.

BIBLIOTEKA LWOWSKIEGO UNIwersYTETU Narodowego im. IWANA FRANKI

Ostatnim, ale – jak się okazuje dość istotnym – miejscem dla badaczy historii regionalnej jest Biblioteka Lwowskiego Uniwersytetu Narodowego im. Iwana Franki. W kontekście tematu prezentowanego na łamach niniejszego artykułu, na szczególne wyróżnienie zasługują zbiory gazet z epoki, które dla wielu historyków pozostają niezastąpionym źródłem wiedzy o minionych wiekach. Uwaga ta dotyczy również prowincji galicyjskiej⁵⁹, gdzie wbrew pozorom kwitła także działalność wydawnicza, co dało się

⁵⁶ S.F. Gajerski, *Źródła do dziejów...*, s. 298.

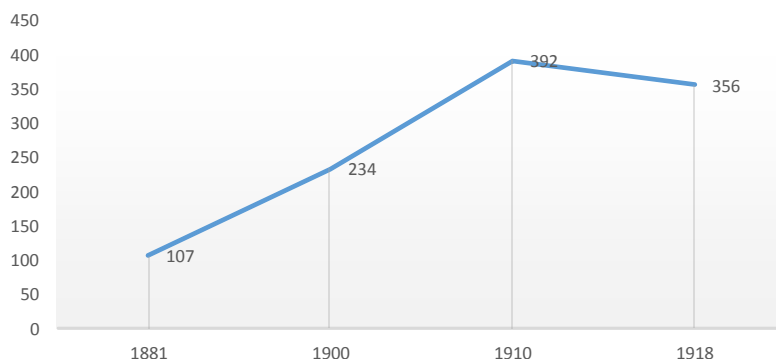
⁵⁷ LNNBU, sygn. OH 2163: „*Ad tristitiam depellendam – czasopismo dla gimnazjalistów*”, Gimnazjum w Wadowicach, 1885, 1887.

⁵⁸ Więcej informacji na ten temat umieściłem w artykule: „*Ad tristitiam depellendam*” – nieznaną dziewiętnastowieczną inicjatywą uczniów wadowickiego gimnazjum, „*Wadoviana. Przegląd Historyczno-Kulturalny*”, nr 12: 2009, s. 31–51.

⁵⁹ Według poglądów zaprezentowanych przez Mariana Tyrowicza, pod pojęciem prasy prowincjonalnej ukazującej się w Galicji, należy rozumieć wszystkie gazety wydawane poza stołecznym Lwowem i Krakowem, który ze względu na uniwersytecki i kulturalny status nie może być traktowany jako prowincja. M. Tyrowicz, *Rola i charakter polskiej prasy prowincjonalnej w XIX w.*, „*Zeszyty Prasoznawcze*”, R. 24: 1983, nr 3, s. 80.

już zauważyć podczas krótkotrwałej demokratyzacji życia publicznego w okresie trwania austriackiej Wiosny Ludów⁶⁰. Liberalizacja prawa prasowego w grudniu 1862 roku⁶¹, dodała animuszu do rozwoju lokalnego czasopiśmiennictwa na skalę nigdy wcześniej, ani później niespotykaną. Dowodem na potwierdzenie powyższej opinii może być zaprezentowany poniżej wykres, który w sposób klarowny ukazuje skalę omawianego procesu⁶².

Rozwój polskojęzycznej prasy prowincjonalnej w Galicji
w latach autonomii galicyjskiej i I wojny światowej



Źródło: Opracowanie własne na podstawie A. Garlicka, *Spis tytułów prasy polskiej 1865–1918*, Warszawa 1978, s. 1–454; M. Галушко, *Українські часописи Тернополя і тернопільщини 1886–1944*, Львів 2008, s. 16.

Zazwyczaj regionalne tytuły były rocznymi lub dwuletnimi efemerydami, aczkolwiek często miejsce likwidowanego tytułu zajmował inny. Nie będzie zaskoczeniem, jeśli wskażę, że najsilniej działalność prasotwórcza rozwinęła się w: Stanisławowie, Kołomyi, Przemyślu, Rzeszowie, Jarosławiu, Nowym Sączu czy wreszcie w Tarnowie. Niemniej w gronie społeczności wiodących prym w ruchu prasotwórczym znajdziemy: zakopiańczyków,

⁶⁰ M. T y r o w i c z, *Prasa Galicji i Rzeczypospolitej Krakowskiej 1772–1850. Studia porównawcze*, Kraków 1979, s. 161; por. I. H o m o l a, *Prasa Galicji (1831–1864)* [w:] *Prasa polska w latach 1661–1864*, red. J. Łojek, Warszawa 1976, s. 217; J. J a r o w i e c k i, *Prasa wydawana w Krakowie – przedmiotem badań nad prasą lokalną*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej”. T. 14: 2011, z. 1–2, s. 66–67.

⁶¹ Zob. *Ustawa prasowa z 17 grudnia 1862 roku Nr 6 Dz. Ust. państw. za rok 1863 z wszystkimi odnoszącymi się do niej ustawami i rozporządzeniami*, Złoczów 1899, s. 125. Więcej na temat: A. D z i a d z i o, *Cenzura prasy w Austrii 1862–1914. Studium prawno-historyczne*, Kraków 2012, s. 25–128.

⁶² W latach 1865–1918 w 67 miejscowościach Galicji – wraz z Krakowem i Lwowem – wydawano w sumie 538 tytułów prasowych. J. J a r o w i e c k i, *Prasa wydawana w Krakowie...*, s. 69.

WTK.

Ad tristitiam depellendam.

5

Tygodnik ilustrowany dla oświatow.

Dnia 8. I. 1887

[Gawro]

Wyjścia na nowy rok dla krytyków.

Koniec już stary rok, a nastat nowy. Proszę wam w imię mejno
zycze: Powinno głowym przedmiotem, który nas teraz zajma
je, jest materia, zatem zyczymy wam, abyscie wszyscy exxessywie
je stępiłi. Ojciec tego zycze nalezy, aby te osoby przyjaźni
i koleżanki, które do tego czasu dość silnie was wiera, nie
ostaly się i w przyszłym zyciu, na uwierzytciu, i aby i tam
miedzy wami panowalo miłość. Stereografowa Gawro.

Pogadanki historyczne

Wyprowadź się będą w czasie pogody i niepogody po godzinie
5⁰⁰ na rynek w Włodowicach. Wto rzeczy, wniać udziat, nich je stawi.
Komitet „historyczny”

Choć nie poisiedzeń chodzących nastąpi z 1⁰⁰ lutego. Proszę
rozprawa traktować będzie historyczną, średnio-wieczną. Chęć 15

Ilustracja 4. Strona tytułowa czasopisma „Ad tristitiam depellendam” z 8 stycznia 1887 roku

krósnian, drohobyczan, a także mieszkańców Białej wraz przynależącym do Śląska Austriackiego Bielskiem. Wartość treści prezentowanych na łamach regionalnych periodyków często była nie do przecenienia. Oczywiście zdarzały się liczne przedruki z prasy ogólnogalicyskiej lub wiedeńskiej⁶³, jednak starano się również zamieszczać komunikaty i informacje z regionu istotne dla lokalnej społeczności, których na próżno szukać w tytułach lwowskich czy krakowskich⁶⁴. Powyższy trend nie ominął także prasy urkaińskojęzycznej oraz tej wydawanej w języku jidysz. O skali zjawiska może świadczyć fakt, że tylko w przypadku Tarnopola i okolic na przełomie XIX i XX wieku ukazywały się 23 tytuły ukraińskie, z czego większość redakcji miało swoją siedzibę w Brzeżanach⁶⁵.

Powyżej zaprezentowana krótka charakterystyka dzienników i periodyków prowincjonalnych ma na celu uzmysłowić wagę tego typu źródła historycznego, bez którego trudno sobie wyobrazić rzetelną rekonstrukcję i analizę procesów społecznych zachodzących w XIX i na początku XX wieku. Niestety nierzadko dziewiętnastowieczne wydawnictwa prasowe nie zachowały się lub ich zbiór jest wybrakowany. Dla badaczy próbujących dotrzeć do wybranych periodyków pomocna może być kwerenda w Bibliotece Lwowskiego Uniwersytetu im. Iwana Franki, gdzie zgromadzono jedną z największych kolekcji prasy galicyjskiej, również tej unikatowej. Wspomnę tylko, że w zbiorach omawianej Biblioteki znajdują się niemal kompletne zachowane takie tytuły jak: „Kurier Stanisławowski”, „Tygodnik Tarnopolski”, czy też niezwykle ambitnie redagowane i prowadzone „Gazeta Kołomyjska” oraz „Gazeta Brodzka” (il. 5).

ZAKOŃCZENIE

Badania regionalistyczne cieszą się obecnie bardzo dużym zainteresowaniem wśród historyków. Niestety często mają one charakter odtwórczy i opierają się na już opublikowanych ustaleniach. W przypadku badaczy okresu galicyjskiego w najlepszym razie starają się oni sięgnąć po archiwalia krajowe oraz lokalną memuarystykę. Do rzadkości należy prowadzenie kwerend w zagranicznych ośrodkach, a już na pewno w archiwach i bibliotekach ukraińskich. W tym ostatnim przypadku najcenniejsze i unikatowe zbiory znajdują się – co zrozumiałe – we Lwowie. Na mapie archiwalnej i bibliotecznej niegdysiejszej stolicy Galicji wartym wyszczególnienia pozostają przede wszystkim: Centralne Państwowe

⁶³ J. M y ś l i ń s k i, *Prasa polska w Galicji w dobie autonomicznej* [w:] *Prasa polska w latach 1864–1918*, red. J. Łojek, Warszawa 1976, s. 135.

⁶⁴ J. M ą d r y, *Rodowody współczesnej prasy lokalnej w Polsce (z kilkoma wnioskami dla praktyki dziennikarskiej)*, „Zeszyty Prasoznawcze”, R. 29: 1988, nr 3, s. 60–61.

⁶⁵ М. Г а л у ш к о, *Українські часописи Тернополя и тернопільщини 1886–1944*, Львів 2008, s. 15–21, 42–51, 55–107.

Po konfiskacie drugi nakład.

Nr. 33.

Tarnopol, Poniedziałek 29. sierpnia 1904.

Rok II.

TYGODNIK TARNOPOLSKI

wychodzi każdego Poniedziałku o godz. 11. przed południem.

Ceny prozameraty	
z przesyłką i dostawą do domu	
kwartał	2 K. —
połowa	4 —
rocznik	8 —
na prenumeratę	
kwartał	2 K. 25 h.
połowa	4 — 50
rocznik	8 —

Ceny ogłoszeń:	
Ogłoszenia numerowane i z wizerunkami kosztują 100 kop. za linię i dzień.	
Nagłówki za wizerunek kosztują 50 kop. za linię i dzień.	
Zmiana miejsca i daty ogłoszenia kosztuje 10 kop. za linię i dzień.	
Numer ogłoszenia 20 kop.	

Wszystkie listy w sprawie redakcyjnych będą adresowane do Redakcji Tygodnika Tarnopolskiego ulica Krakowska w Tarnopolu, w sprawie administracyjnych do Administracji Tygodnika Tarnopolskiego ulica Krakowska.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Dr. W. NUNBERGER.

Premier w Tarnopolu.

Skonfiskowano.

OLGA KOBIŁANNA.

VALSE MELANCOLIQUE. (Tamażenie z miłości).

Podziękowałam.
Poraził po niej brzo, że była straszna, chociaż nie straszyła się słowami. Zdawało się, że nie omiada ubierać uczuć w słowa, a my myślimy najwyżej z jej oczu wywyciążyć dowolnie, to oczu patrzyła na nas z wilgotnym, wdzięcznym odświeżeniem, a później spuszczając je szybko, jakby się wyświadczyła swego roznamiętnienia, które artystka wywołała przez swe serdeczne wystąpienie.

Przełamał ją, by została u nas na herbacie; podziękowała, wymawiając się dniami przedtem, że chce pojechać się sprawozdania. Przy tych słowach sięgnęła do kieszonki, wyjęła swą portemonetkę i zapłaciła nam za trzy miesiące z góry. Później siedziała jeszcze chwilkę, a następnie pojechała się i pojechała.

Trochęgo dnia zamieszkała u nas. Artystka patrzyła z ciekawością, podziwiała ją i prawie oczyma, na każdą jej rzecz, którą wnoszono do pokoju, jakby chciała z nich odgadnąć charakter dziewczyny i poznać mi-

liem, któremu tamta oddychała, oraz czy wypadał sobie walczyć z nią.

Najbardziej rzecz, jaką posiadała, to był jej fortepian. Czarny, z kostionowego drewna, o ładnej ozdobie z portowej miedzi, a blyszczał jak lustro.

Gdy go wnoszono, była sama przy tem. Sama omoczyła miłośnik, gdzie miał stać, i własną ręką podłożyła podstawkę sakłone, na których miał spoczywać.

Gdy wszystko było w porządku i myśmy wszyscy usiedli przy stole, na którym kładł samowar — spojrzała co chwila z zadeczeniem w stronę pokoju, w którym stał jej ulubiony instrument i odwała się, jakby się wniechęlała do siebie, że go tak dobrze umieszcza.

"Tu pokoje są szybko i bezleśnie odnowione", zapowiedziała nam raz po raz. "Ona potrzebuje dużo miejsca, a wtedy trzeba go sbyć!" Znam go. O. tutaj ją odjęła.

Pokój, w którym fortepian stał, nie był ciwielony; w drzwi do niego stały dwie ozdobne osłony.

Stały szeroko otwarte i stanął tamtoś, co było otworem w ciemności, od ni raz, co było oznaczeniem ze swego charakteru. Jej

oczy wstrząsnęły się tam, jakby podziwiała tajemnicę, z szerokością odświeżenia, jakby jej dusza sięgnęła bez oporu jakiegoś zrywania, skłoniła się od niej, przez się gorzko skłoniła, który miał się walczyć powołał.

Następnie zagrała nam. Otworzyła ciekawie fortepian, aby pułko romantyczne mogło w artystycznej atmosferze jedno odświeżyć i grała, nie kompozycje romantycznych muzyków, tylko jeden jedyny kawałek przez cały wieczór.

Mnie to się tak wyjął, jakby człowiek czytał na raz wielu autorów, a kiedy już przeczytał wiele, nie mógł się z tego powodu w żadnym zagłębić. Jeśli się gra kompozycje jakiegos, musi się starać odgadnąć zarazem jego intencje, aby zrozumieć motywy kompozycji. Tanczej staje się gra podchwytliwa charakteru. Raz dlatego, że jest ona podchwytliwa duszy kompozytora, a powtóre, że jest podchwytliwa duszy słuchającego, który nie znajduje między sobą a kompozytorem żadnych barier, co stracił i spostrzegł gra. To, co w zwykłym tego słowa znaczeniu nazywają piękny grę, jest tylko harmonijną tonów, odskoczoną przez czystą technikę.

Grała nocernu Chopina op. 25. Kilka razy z rzędu.

MAGAZYN NOWOSCI dla PANÓW poleca w największym wyborze krawatki, rękawiczki, bieliznę i t. p.
"a la Ville de Paris" — **FILIPA SCHORRA** Tarnopol ulica Mickiewicza obok kawiarni wiedeńskiej

Ilustracja 5. Strona tytułowa „Tygodnika Tarnopolskiego”

Archiwum Historyczne Ukrainy, Państwowe Archiwum Obwodu Lwowskiego, Naukowa Biblioteka Ukrainińskiej Akademii Nauk im. Wasyla Stefanyka oraz Biblioteka Lwowskiego Uniwersytetu Narodowego im. Iwana Franki. W tym miejscu trzeba jednakże zauważyć, że źródła do dziejów miast i wsi galicyjskich zlokalizowane są także w archiwach działających poza Lwowem. Na wyróżnienie zasługuje głównie Państwowe Archiwum Obwodu Iwano-frankińskiego w Iwano-Frankowsku (Державний Архів Івано-Франківської Области – DAIFO). Przy czym – co nie powinno szczególnie dziwić – materiały tam się znajdujące dotyczą głównie dawnego Stanisławowa oraz innych miejscowości położonych w południowo-wschodniej części Galicji. Tym samym archiwum w Iwano-Frankowsku jest kluczowym dla badaczy dziejów takich miast, jak: Bohorodczany, Dolina, Horodenka, Jaworów, Kałusz Kołomyja, Kosów, Rohatyn, Stanisławów, Śniatyn, Tłumacz, a także Tyśmienica⁶⁶. Do ciekawostek należy fakt, że w zbiorach DAIFO znajdują się również źródła dotyczące regionów będących dzisiaj w granicach Polski. Wyszczególnić należy przede wszystkim zespół zatytułowany: *Okręgowa Komenda Policji Państwowej w Przemyślu*. Znajdziemy tam przykładowo informacje statystyczne na temat przestępczości odnotowanej w okręgu przemyskim w latach 1919–1924, wykaz osób uchylających się od służby wojskowej w tym czasie oraz korespondencje dotyczące dezertarów z polskiej armii⁶⁷. *Komenda Powiatowa Policji Państwowej w Sanoku* to z kolei inny zespół dotyczący działalności policji w powiecie sanockim w okresie od 1919 do 1939 roku. Archiwalia tam zgromadzone mają jednak wymiar szczątkowy⁶⁸. W zbiorach archiwum w Iwano-Frankowsku odnajdziemy także zespoły o nawie: *Prokuratura Sądu Okręgowego w Jaśle. Oddział Zamiejscowy w Sanoku*. Zawartość tych dokumentów obejmuje okres za lata 1927–1939. Przy czym materiały te dotyczą między innymi postępowań prokuratorskich i sądowych odnoszących się do działalności: Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN), Ukraińskiego Zjednoczenia Narodowo-Demokratycznego (UNDO), Komunistycznej Partii Polski i innych ugrupowań, których działalność była w II Rzeczypospolitej nielegalna lub podlegała szczególnej kontroli ze strony państwa⁶⁹.

Kończąc rozważania poświęcone archiwaliom lwowskim i ukraińskim, a dotyczących badań regionalistycznych obecnych i dawnych ziem polskich, należy zauważyć, że istotnym miejscem na ukraińskiej mapie archiwalnej pozostaje Tarnopol, gdzie zlokalizowane jest Archiwum Państwowego Obwodu Tarnopolskiego. Szczegółowe omówienie zasobu tego archiwum

⁶⁶ Zob. *Державний архів Івано-Франківської області, Путівник*, Т. 1: *Фонди періоду до 1939 року*, Київ 2008.

⁶⁷ Tamże, s. 131.

⁶⁸ Tamże, s. 137.

⁶⁹ Tamże, s. 111.

wymagałoby przeprowadzenia przynajmniej pobieżnej kwerendy w jego zasobach. Niemniej można jedynie domniemywać, że wśród zgromadzonych tam archiwaliów, badacze historii regionalnej znajdą materiały dotyczące bezpośrednio samego Tarnopola oraz miast położonych na obszarze dawnego województwa tarnopolskiego. Mam na myśl tutaj między innymi: Brody, Brzeżany, Buczacz, Czortków, Podhajce, Skałat, Trembowłę, Zbaraż oraz Złoczów.

SUMMARY

Konrad Meus

THE SIGNIFICANCE OF LVIV ARCHIVES IN THE CONTEMPORARY REGIONALISTIC RESEARCH

Lviv archives undoubtedly belong to the most important records in the contemporary regionalistic research. This concerns, above all, the post-partition history. The collections gathered in the Central State Historical Archives of Ukraine in Lviv, which is usually known as the Bernardine Archive, deserve special attention. Among the groups of collections gathered in the Archives, the group (originally: fonds) number 146 should be mentioned. It includes the documentation of the former Galicia Regency (Namiestnictwo Galicyjskie) which was previously known as the Lviv Government (Gubernium Lwowskie). Moreover, while being in Lviv, a present-day researcher of regional history should answer queries in the State Archives of Lviv Oblast, in the Lviv National Vasyl Stefanyk Scientific Library of Ukraine as well as in the Scientific Library of Ivan Franko Lviv National University. Archives and press gathered there allow researchers to reconstruct the complementary history of towns and villages in Galicia from 1772 to 1918, that is in the period from the first partition of the Polish-Lithuanian Commonwealth until the regaining of independence by Poland.

Przemysław Jędrzejewski

KRAKOWSKI ZESPÓŁ MIEJSKI – ZRÓŻNICOWANIE SPOŁECZNE I ZMIANY ADMINISTRACYJNE W DOBIE SEJMU WIELKIEGO

Ustrój Krakowa i jego układ urbanistyczny były wynikiem wielowiekowej ewolucji, jednak w drugiej połowie XVIII wieku miasto stało na progu przemian zarówno terytorialnych jak i społecznych. Dlatego też badacze dziejów miasta stołecznego piszą o krakowskiej aglomeracji miejskiej lub krakowskim zespole miejskim, do którego zalicza się trzy miasta królewskie: Kraków, Kazimierz ze Stradomiem i Kleparz, a także całą mozaikę i wieniec jurydyk, przedmieść i wsi miejskich, stanowiące jeden organizm gospodarczy, ale nie polityczno-administracyjny, przynajmniej do 1792 roku.

Już na początku XVII wieku Kraków, Kazimierz i Kleparz były nazywane „sarmackim trójmiastem” lub wraz ze Stradomiem i Garbarami „pięciomiastem” – *Sarmatica Tripolis seu potius Pentapolis*¹. Kraków był podzielony od czasu lokacji w 1257 roku na cztery kwartały (Garncarski, Grodzki, Rzeźniczy i Sławkowski). Według spisów ludności z 1790 roku²,

¹ J. Braun, A. Hogenberg, *Theatri praecipuarum totius mundi urbium*, Liber sextus, Köln 1618, s. 43.

² Przytoczone spisy ludności powstały na zlecenie komisji porządkowych cywilno-wojskowych, instytucji administracji lokalnej. Zgodnie z ustawą sejmową z 29 grudnia 1789 roku plebani byli zobowiązani do przeprowadzenia systematycznych spisów ludności katolickiej (Żydów, Karaimów i protestantów ewidencjonowali właściciele ziemscy lub magistraty miast). Spisy miały obejmować okres od 1 stycznia 1790 roku do 1 stycznia roku następnego, choć te daty skrajne nie zawsze były przestrzegane; por. *Volumina Legum*, T. 9, Kraków 1889, s. 153. Ludność była spisywana według ustalonego formularza, z wymienieniem nazwy parafii, wsi lub miasta, numeru domu, imienia i nazwiska właściciela, dzierżawcy lub arendarza, jego małżonki, dzieci, ewentualnej służby (z podaniem wieku). Dołączano do nich metryki chrztów, ślubów i pogrzebów. Dla województwa krakowskiego zachowały się spisy dla 175 parafii (niektóre za lata 1790 i 1791, czasami w dwóch egzemplarzach) – dla Krakowa (10 far, w których autorzy spisów posłużyli się hipoteczna numeracją domów) i czterech powiatów: krakowskiego, proszowickiego, ksiąskiego i lelowskiego; por. Archiwum Narodowe w Krakowie [dalej cyt. ANKr.], *Komisje Porządkowe Cywilno-Wojskowe województwa krakowskiego* [dalej *Komisje Porządkowe...*], sygn. 29/30/40–51; A. Fałnierowska-Gradowska, *Szlachta województwa krakowskiego w świetle spisów parafialnych z lat 1790–1792* [w:] *Ojczyzna bliższa i dalsza. Studia historyczne ofiarowane Feliksowi Kirykowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, red. J. Chrobaczyński, A. Jureczko,

sporządzonych przez proboszczów dla Komisji Porządkowej Cywilno-Wojskowej powiatów krakowskiego i proszowickiego, mieszkało w obrębie murów miejskich 12 401 osób, nie wliczając ludności żydowskiej (tabela 1)³. W Schemacie zabudowy miasta, sporządzonym 15 października 1791 roku, zgodnie z uniwersałem Komisji Policji Obojga Narodów, wymieniono 699 domów murowanych i drewnianych, a także zabudowania publiczne (koszary, kościoły, klasztory, szpitale, więzienie)⁴.

Kolejne dwa miasta królewskie zaliczane do krakowskiego zespołu miejskiego: Kazimierz i Kleparz, w odróżnieniu od stołecznego Krakowa, wchodziły w skład wielkorządów krakowskich i należały do króla jako dobra stołowe, a zarządzane były przez odpowiednich urzędników, zwanych wielkorządcami. W okresie Sejmu Wielkiego pełnił tę funkcję Ignacy Mikołaj Benoe, któremu podlegało siedem miast wielkorządowych, wzgórze wawelskie z zamkiem, trzy jurydyki i 22 wsie⁵. W tabelach ludności Kazimierza ze Stradomiem i Podzamczem z 20 września 1790 roku wymieniono: 34 posesje znajdujące się w mieście, 210 domów i 1877 mieszkańców⁶. Osobną część Kazimierza stanowiło tzw. „miasto żydowskie”,

M. Śliwa, Kraków 1993, s. 497; C. K u k l o, *Demografia Rzeczypospolitej przedrozbiorowej*, Warszawa 2009, s. 55, 59. Zdaniem Cezarego Kukli spisy cywilno-wojskowe z lat 1790–1792 były: „Bliższe nowoczesnym spisom ludności, z racji przede wszystkim ich imienności oraz uwzględnienia wieku [...], ale i początkiem – co podkreślam z naciskiem – regularnej statystyki ludnościowej na ziemiach polskich. Jak na owe czasy były to decyzje i działania nowatorskie w skali europejskiej”; por. tegoż, *Demografia Rzeczypospolitej...*, s. 53–54.

³ ANKr., *Komisje Porządkowe...*, sygn. 29/30/40, s. 279–315, 397–565, 1163–1166, 1213–1220, 1305–1311, 1559–1560. Trudno jest oszacować liczbę ludności, która zamieszkiwała Kraków pod koniec XVIII stulecia. Wiąże się to często ze sprzecznymi informacjami źródłowymi. W schemacie zabudowy miasta Krakowa, do którego dołączono spis ludności, sporządzony zgodnie z uniwersałem Komisji Policji Obojga Narodów, podano liczbę 13 437 mieszkańców miasta stołecznego; por. tamże, *Komisje Porządkowe...*, sygn. 29/30/15 [bez paginacji]. Inny szacunek dostarczają spisy ludności parafii NMP w Krakowie. W wykazie domów parafian, z podaniem liczby mieszkańców z 1791 roku wymieniono 5536 kobiet i mężczyzn, a w spisie ludności za ten rok podano liczbę 5822; por. Biblioteka PAU–PAN Kraków, rkps 6592, k. 197; ANKr., *Komisje Porządkowe...*, sygn. 29/30/40, s. 765. Spore różnice w szacunkach ludności miasta Krakowa za lata: 1785–10046, 1786–8978, 1787–9597, 1788–7698, występują w spisie, sporządzonym przez pisarza grodzkiego Jana Henryka Zeidlera; por. Biblioteka Czartoryskich, rkps 1187, 153. O podobnych problemach, w wskazaniu liczby ludności Krakowa w czasach „stanisławowskich” wspomina Jan Małecki; por. J. B i e n i a r z ó w n a, J. M. M a ł e c k i, *Dzieje Krakowa*, T. 2, Kraków 1984, s. 566, 567.

⁴ ANKr., *Komisje Porządkowe...*, sygn. 29/30/15 [bez paginacji].

⁵ F. L e ś n i a k, *Wielkorządcy krakowscy XVI–XVIII wieku*, Kraków 1996, s. 18; P. Ję d r z e j e w s k i, *Próby unowocześnienia administracji lokalnej, przemysłu i rewitalizacji miast w województwie krakowskim w dobie stanisławowskiej (1764–1795)*, Kraków, [w druku] (*Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historica*, T. 13).

⁶ ANKr., *Komisje Porządkowe...*, sygn. 29/30/14, s. 940–991, 1014.

oddzielone od reszty wewnętrznym murem. W 1787 roku liczyło 189 domów i 1938 wyznawców religii mojżeszowej. Mimo że stanowi to ponad 52% wszystkich mieszkańców miasta z tego roku (3523), żydowska część Kazimierza była pięciokrotnie mniejsza od chrześcijańskiej⁷. W jednym z rozporządzeń Komisji Porządkowej Cywilno-Wojskowej dla powiatów krakowskiego i proszowickiego stwierdzono, że:

szczupłość i niewygodna miasto żydowskiego Kazimierza, ubóstwo mieszkańców, wilgoć i fetory z nieporządków domów i ulic, a z stąd niebezpieczeństwo zarazy i chorób⁸.

Kleparz bez przedmieść liczył według spisów z 1790 roku 90 domów (głównie zabudowa drewniana) i 735 mieszkańców (339 mężczyzn i 396 kobiet)⁹.

Tabela 1. *Mieszkańcy Krakowa w obrębie murów miejskich i niektórych przedmieść w roku 1790*

Nazwa parafii	Liczba mężczyzn	Liczba kobiet
Św. Anny	452	424
Św. Krzyża	447	538
Najświętszej Marii Panny	2852	3116
Św. Mikołaja*	46	70
Św. Szczepana	143	150
Św. Wacława	140	82
Wszystkich Świętych	1934	1968
Ewangelicy	23	16
Suma	6037	6364

* Sami ubodzy, chorzy i służba.

Źródło: ANKr., *Komisje Porządkowe...*, sygn. 29/30/15, s. 279–315, 397–565, 1163–1166, 1213–1220, 1305–1311, 1559–1560.

W skład krakowskiego zespołu osadniczego wchodziły także jurydyki i przedmieścia. Były to dobra królewskie, kościelne lub szlacheckie, niepodlegające pod jurysdykcję miejską. Jurydyki, będące konkurencją dla miast, ponieważ dawały schronienie licznej grupie rzemieślników pozacechowych tzw. partaczy, posiadały zazwyczaj własne sądownictwo (urząd wójtowski-ławniczy) i administrację, podległe właścicielowi danej jurydyki (panu feudalnemu). Z 18 jurydyk, które można zaliczyć do krakowskiego zespołu miejskiego w drugiej połowie XVIII wieku, trzy były własnością królewską: Podzamcze, Rybaki, Wielkorządзка, sześć duchowną: Biskupie, Błonie,

⁷ J. B i e n i a r z ó w n a, J. M. M a ł e c k i, *Dzieje Krakowa*, T. 2, s. 563; P. J e d r z e j e w s k i, *Próby unowocześnienia...*

⁸ ANKr., *Komisje Porządkowe...*, sygn. 29/30/5, s. 8, 9.

⁹ Tamże, sygn. 29/30/40, s. 223–245.

Pędzichów, probostwo św. Mikołaja i Bożego Miłosierdzia, Szlak, pięć szlachecką: Groble (albo Tarłowska) – Siemieńskich, Lubicz – Morsztynów, Wesoła – Radziwiłłów, Retoryka – Ossolińskich, Wygoda – Siemieńskich, cztery miejską: Brzeg Miejski, Garbary z Krupnikami, Nowy Świat i Strzelnica (grunt miejski, służący do ćwiczeń strzeleckich dla mieszczan)¹⁰. Każda z tych jurydyk była zróżnicowana pod względem stanu zabudowy np. Biskupie posiadało 22 domy, Błonie – 40, Pędzichów – 11, Szlak – 38, Lubicz – 9, Smoleńsk – 41, Wesoła i Retoryka – po 21, Brzeg Miejski – 79, Garbary z Krupnikami – 112¹¹, a także pod względem liczby ludności (tabela 2).

Tabela 2. Liczba ludności w wybranych jurydykach krakowskich w 1790 roku

Nazwa jurydyki	Liczba mężczyzn	Liczba kobiet
Biskupie	165	189
Błonie	265	363
Pędzichów	103	141
Szlak	141	176
Garbary z Krupnikami	395	397

Źródło: ANKr., *Komisje Porządkowe...*, sygn. 29/30/40, s. 223–245, 1221–1247.

Poza przedmieściami leżały podkrakowskie wsie, zaliczane przez niektórych badaczy do krakowskiego zespołu miejskiego, gdyż były jego bezpośrednim zapleczem rolnym. Także one, podobnie jak jurydyki, były zróżnicowane pod względem ilości domów i stanu zaludnienia (tabela 3).

Tabela 3. Liczba ludności w wybranych wsiach podkrakowskich w 1790 roku

Nazwa wsi	Liczba mężczyzn	Liczba kobiet
Czarna Wieś	91	105
Krowodrza	275	309
Łobzów	85	84
Małe Bronowice	148	137
Mydlniki	115	111
Nowa Wieś	146	183
Rząska	109	106

Źródło: ANKr., *Komisje Porządkowe...*, sygn. 29/30/40, s. 397–565, 1248–1273, 1285–1297.

¹⁰ J. Bieniarzówna, J.M. Małecki, *Dzieje Krakowa*, T. 2, s. 563–566.

¹¹ W spisach ludności występują niewielkie różnice w podanej liczbie domów np. dla Biskupia; por. ANKr., *Komisje Porządkowe...*, sygn. 29/30/40, s. 223–245, 1221–1247; Biblioteka PAU–PAN Kraków, rkps 39, k. 146–164.

Z ponad 20 wsi podkrakowskich, należących do różnych właścicieli, wymienić można m.in. Czarną Wieś z 33 domami, Krowodrzę z 50, Łobzów z 37 (wliczając królewski pałac letni), Małe Bronowice z 53, Mydlniki z 45, Nową Wieś z 50, czy Rząską z 41¹².

W dobie reform stanisławowskich powoływano instytucje administracji miejskiej, które m.in. zajmowały się uporządkowaniem spraw, związanych z granicami miejskimi, głównie sporów magistratów ze szlachtą i duchowieństwem o terytoria jurydyk. Były to Komisje *Boni Ordinis*, czyli Dobrego Porządku. Dla miast krakowskiego zespołu miejskiego powołano dwie takie komisje. Dla Krakowa powołano Komisję *Boni Ordinis* 24 lutego 1776 roku, a prezesem pierwszego składu został wojewoda pomorski Ignacy Franciszek Przebendowski¹³. Drugą powoływały aż cztery reskrypty z 1779, 1781, 1785 i 1786 dla Kazimierza ze Stradomiem i Kleparza, a także innych miast wchodzących w skład dóbr stołowych: Słomnik, Koszyc, Proszowic oraz Olkusza, który podlegał jurysdykcji wielkorządowej w tym okresie. Pierwszym prezesem Komisji został Franciszek Żeleński, kasztelan biecki¹⁴. Największym osiągnięciem krakowskiej Komisji *Boni Ordinis* było wydanie 20 marca 1778 roku ordynacji dla miasta Krakowa, w której określono prawne przepisy jego funkcjonowania, także pod względem porządku w mieście, remontu dróg, czy kontrolą ludzi luźnych¹⁵. Komisji kazimierskiej udało się m.in. rozstrzygnąć sporne sprawy mieszczan o własność gruntów¹⁶. Posiedzenia obu komisji nie były jednak stałe, załatwiały one najważniejsze sprawy, a następnie rozwiązywały się. Niektóre kompetencje „krakowskich” Komisji *Boni Ordinis* zostały przejęte przez instytucję administracji lokalnej – Komisję Porządkową Cywilno-Wojskową dla powiatów krakowskiego i proszowickiego, która funkcjonowała w latach 1790–1792¹⁷.

Reformy Sejmu Wielkiego wpłynęły na zmiany administracyjne i terytorialne całego krakowskiego zespołu miejskiego: włączono do miasta stołecznego Kazimierz, Kleparz i przedmieścia, do czego władze Krakowa dążyły od XVIII wieku. Tym zakusom sprzeciwiali się długo wielkorządcy

¹² Biblioteka PAU–PAN Kraków, rkps 39, k. 154–176; ANKr., *Komisje Porządkowe...*, sygn. 29/30/40, s. 397–565, 1248–1273, 1285–1297.

¹³ ANKr., *Akta miasta Krakowa*, rkps 1483; *Ordynacja dla Miasta Krakowa z 1788 roku*, wyd. G.M. Kowalski, Kraków 2008, s. VI, IX.

¹⁴ ANKr., *Księgi i Akta Komisji Dobrego Porządku Dotyczące Miasta Kazimierza 1786–1791*, sygn. K 837, s. 5–24.

¹⁵ *Ordynacja dla...*, s. 31–36.

¹⁶ ANKr., *Księgi i Akta Komisji Dobrego Porządku Dotyczące Miasta Kazimierza 1786–1791*, sygn. K 837, s. 23–25.

¹⁷ Podstawowe rozporządzenia o koronnych i litewskich komisjach cywilno-wojskowych znajdują się w *Volumina Legum*, T. 9, Kraków 1889, s. 146–156. Komisje wznowiły swoją działalność w 1794 roku na mocy decyzji władz powstańczych Insurekcji kościuszkowskiej w okresie od marca do końca sierpnia.

krakowscy, choćby Wojciech Kluszewski, broniący dóbr stołowych przed magistratem krakowskim w sprawach podatkowych w 1776 roku¹⁸, czy Ignacy Benoe, któremu udało się przeszkodzić miastu stołecznemu, przed włączeniem Kazimierza i Kleparza pod jurysdykcję krakowskiej Komisji *Boni Ordinis* i uzyskać zgodę na powołanie osobnej dla miast stołowych w 1781 roku¹⁹. Kolejne starania przyłączenia miast wielkorządowych podjął Kraków w latach 90. XVIII wieku w Komisji Skarbowej Koronnej, ale próby magistratów Kazimierza i Kleparza z 30 stycznia i 2 maja 1790 roku o potwierdzenie wszystkich przywilejów oraz ich odrębności, odsunęły roszczenia krakowskiego magistratu²⁰. Sytuacja zmieniła się po uchwaleniu ustawy z 30 czerwca 1791 roku – *Urządzenie wewnętrzne miast wolnych w Koronie i Wielkim Księstwie Litewskim*²¹, dzięki której Kraków stawał się jednym z 21 miast wydziałowych, z siedzibą sądu apelacyjnego dla miast województwa krakowskiego i części sandomierskiego. Miasta satelickie i przedmieścia zostały włączone do Krakowa, zniesiono tym samym stary

Tabela 4. Podział Krakowa na cztery cyrkuły (1792–1793)

Nazwa cyrkułu	Przedmieścia i ulice	Liczba domów
Cyrkuł I – śródmiejski	Dawny Kraków w obrębie murów miejskich z Wawelem	594
Cyrkuł II – kazimierski	Kazimierz, Stradom, Podbrzezie i „miasto żydowskie”	437
Cyrkuł III – garbarski	Garbary, Biskupie, Retoryka, Smoleńsk, Zwierzyniec, Wygoda, Podzamcze, Groble, Nowa Wieś, Czarna Wieś, Łobzów	484
Cyrkuł IV – kleparski	Kleparz z jurydykami i przedmieściami, Pędzichów, Błonie, Krowodrza, Lubicz, Szlak, Wesoła i Brzeg	373

Źródło: P. Jędrzejewski, *Próby unowocześnienia...*

¹⁸ F. Le ś n i a k, *Wielkorządcy krakowscy...*, s. 206. Po I rozbiórce Polski, Kazimierz znalazł się w wyniku sporu o granicę na Starej Wiśle w Galicji. Po ustaleniu granicy z Austrią w 1776 roku i powrocie miasta do Polski, sejm z 1776 roku przywrócił Kazimierzowi wszystkie przywileje i zwolnił na 10 lat z podatku podymnego i półpodymnego każdego, kto będzie budował się na wolnych parcelach; *Volumina Legum*, T. 8, s. 562.

¹⁹ *Volumina Legum*, T. 11, s. 224.

²⁰ Archiwum Główne Akt Dawnych [dalej AGAD], *Archiwum Kameralne*, sygn. III/12, s. 362–363; III/100, s. 116–127.

²¹ Tamże, s. 291–297.

podział administracyjny miasta na kwartały i wprowadzono nowy na cztery cyrkuly: śródmiejski, kazimierski, kleparski i garbarski (tabela 4)²².

Taki stan utrzymał się do 1793 roku, kiedy Kazimierzowi udało się odłączyć od Krakowa wskutek działalności Targowiczán i przekreśleniu reform Sejmu Czteroletniego. Przyłączyły go na nowo władze austriackie w 1800 roku.

Aglomeracja krakowska była zróżnicowana również pod względem struktury mieszkańców. Najmniej liczebną grupę stanowiła szlachta. W samym Krakowie mieszkało ok. 200 przedstawicieli tego stanu. Posiadali 88 kamienic (14 w rynku i 74 przy ulicach) oraz 15 drewnianych na przedmieściach. Niektóre kamienice były już wtedy nazywane pałacami: Pod Baranami, Wielopolskich, Spiski. Z licznych domów szlacheckich, wymienić można te, które należały do komisarzy cywilno-wojskowych: tzw. „Girtlerowska” i „Brzechwy” przy ul. Stolarskiej, Józefa Wielowiejskiego starosty rzedowskiego w Rynku, Stanisława Miroszewskiego przy ul. Sławkowskiej, jak również hetmana Franciszka Ksawerego Branickiego także w Rynku²³. Jeszcze mniejsza liczba szlachty zamieszkiwała Kazimierz, Stradom i Podzamcze – 47 dorosłych osób (17 mężczyzn i 30 kobiet)²⁴. Podobna sytuacja występowała na Kleparzu i przedmieściach. Szlachta, jako odrębny stan nie musiała przyjmować prawa miejskiego, do czasu uchwalenia ustawy z 18 kwietnia 1791 roku – *Miasta nasze królewskie wolne w państwach Rzeczypospolitej*²⁵, po której obywatelstwo miejskie przyjęli przedstawiciele takich rodzin jak: Wodziccy, Heppennowie, Dembińscy, Sierakowscy, Zielińscy, Romiszowscy, czy Bayerowie²⁶.

Dwukrotnie liczniejszą grupę stanowiło duchowieństwo, którego liczba szacuje się na ok. 400 osób zamieszkujących sam Kraków, do którego należało m.in. 21 klasztorów, 35 kościołów, 21 szpitali i domów szpitalnych²⁷. Wiadomo, że Kazimierz ze Stradomiem i Podzamczem zamieszkiwało w 1790 roku 48 księży i 17 zakonników²⁸. Mniejsza liczba duchowieństwa występowała na Kleparzu i innych przedmieściach (pomijając Zwierzyniec oraz inne jurydyki kościelne).

Największą grupą, zamieszkującą krakowską aglomerację było mieszczaństwo, które posiadało w 1791 roku w Krakowie i jego przedmieściach 305 domów murowanych i 306 drewnianych²⁹. Na Kazimierzu, Stradomiu

²² A. Grabowski, *Starożytne wiadomości o Krakowie*, Kraków 1866, s. 15.

²³ Biblioteka PAU-PAN Kraków, rkps 6592, k. 24, 67, 72, 104.

²⁴ ANKr., *Komisje Porządkowe...*, sygn. 29/30/14, s. 940-991.

²⁵ *Volumina Legum*, T. 9, s. 215-219.

²⁶ ANKr., *Libri Iuris Civilis*, sygn. 29/1/1435 [bez paginacji].

²⁷ ANKr., *Komisje Porządkowe...*, sygn. 29/30/15 [bez paginacji].

²⁸ Tamże, sygn. 29/30/14, s. 940-991.

²⁹ Tamże, sygn. 29/30/15 [bez paginacji].

i Podzamczu zamieszkiwało 251 dorosłych mieszczan (180 mężczyzn i 171 kobiet)³⁰. Stan mieszczański nie uległ większym przeobrażeniom do 1791 roku. Większość stanowili obywatele miejscy, głównie rzemieślnicy i kupcy. Resztę stanowił plebs. Mieszczaństwo było zróżnicowane pod względem zamożności (I i II ordynek), przy czym najbogatszą warstwę stanowił patrycjat³¹. W spisie ludności z 1791 roku miasta Krakowa wymieniono m.in. 141 kupców, 16 złotników, 9 doktorów i 14 felczerów, 3 jubilerów, 29 malarzy, 44 muzykantów, 154 szewców, 17 kowali, 96 krawców, 8 szklarzy, 45 kucharzy, 35 gorzelników i piwowarów, 9 zegarmistrzów i ślusarzy, 14 paciorników, 17 garbarzy i 7 rękawicarzy³².

Zmiany dla stanu mieszczańskiego przyniosła ustawa *Miasta nasze królewskie wolne w państwach Rzeczypospolitej*, która na nowo organizowała wewnętrznie miasta i ich sądownictwo, a także zbierała prawa mieszczan, ale tylko w miastach królewskich (prawo to nie obejmowało miast prywatnych i duchownych) przy czym stwarzając m.in. możliwość uzyskania nobilitacji szlacheckiej dla bogatego mieszczaństwa (posiadanie dóbr ziemskich i opłacanie podatku 200 zł), dzięki służbie wojskowej lub administracyjnej³³.

Liczną grupę w miejskiej części krakowskiego zespołu stanowili tzw. „luzacy”, czyli ludzie luźni, do których zalicza się m.in. żebraków oraz służbę domową. Szacuje się, że liczyli oni w 1790 roku 39 % mieszkańców Krakowa³⁴. Na samym Kazimierzu, Stradomiu i Podzamczu mieszkało 343 służących (w tym 227 kobiet) i aż 526 ubogich i żebraków (w tym 267 kobiet)³⁵. Z powodu tak dużej liczby ludzi luźnych, władze miejskie zaostrzyły politykę w stosunku do nich. Najczęściej organizowano rewizje miast i przedmieść krakowskiej aglomeracji przy pomocy wojska, w celu wyłapania włóczęgów i osób bez paszportów. W latach 1790–1792 odbyło się kilka takich rewizji: 24 III 1790 roku (w Krakowie, na Kazimierzu, Kleparzu, Stradomiu, Brzegu Miejskim, Rybakach, Podzamczu, Groblach i Zwierzyncu), 26 VII 1790 roku, 30 VII 1791 roku i z początkiem lutego 1792 roku³⁶. Magistraty były zobowiązane przez Komisję Cywilno-Wojskową do nakładania kar na mieszczan za przechowywanie „luzaków” w wysokości

³⁰ Tamże, sygn. 29/30/14, s. 940–991.

³¹ P. Jędrzejewski, *Próby unowocześnienia...*

³² ANKr., *Komisje Porządkowe...*, sygn. 29/30/15 [bez paginacji].

³³ *Volumina Legum*, T. 9, s. 215–219.

³⁴ J. Bieniarzówna, J.M. Małeckki, *Dzieje Krakowa*, s. 567.

³⁵ ANKr., *Komisje Porządkowe...*, sygn. 29/30/14, s. 940–991.

³⁶ Tamże, sygn. 29/30/1, s. 143; 29/30/2, s. 83, 86, 88; 29/30/9, s. 14, 15, 251, 306; *Akta miasta Kazimierza, Dyspozycje i rezolucje od Komisji Porządkowej Cywilno-Wojskowej oraz konfederacji województwa krakowskiego*, sygn. K 370, s. 2, 3.

200 zł, choć najczęściej sumy te były mniejsze (50–100 zł)³⁷. Komisje zabroniły także właścicielom karczem, wpuszczania ludzi podejrzanych później niż o godzinie 22:

aby zaś Szynkowie, wszelki Domy Schadzek Publicznych przez szulerstwo i pijaństwo zwykle podejrzanych ludzi [...] nie dłużej jak do godziny dziesiątej w nocy być mają otwarte³⁸.

Mimo nadesłania pochwały Komisji Policji Obojga Narodów dla komisarza cywilno-wojskowego i opata mogińskiego Jana Kantego Wodzickiego z 12 stycznia 1792 roku, w której dziękowano mu za porażenie sobie z problemem ludzi luźnych oraz za „oczyszczenie jej [Krakowa – P.J.] z żebractwa”³⁹, w większości przypadków takie rewizje były mało skuteczne, o czym świadczy częstotliwość ich przeprowadzania.

Innym sposobem zapobiegania migracji ludzi luźnych i włóczęgów, miało być wprowadzenie paszportów. Komisja Porządkowa Cywilno-Wojskowa dla powiatów krakowskiego i proszowickiego wydała odpowiedni uniwersał 8 marca 1790 roku, w którym ustalono przepisy obowiązujące podróżujących i sposób otrzymywania paszportów⁴⁰. Były one wydawane za rewersami w kancelarii komisyjnej burmistrzom, wójtom, osobom prywatnym, a ich znak wodny i pieczęć komisyjna ulegały zmianom co kwartał. Paszporty wydawane przez starszego synagogi dla Żydów udających się za granicę, wymagały dodatkowo od 1791 roku podpisu prezydenta miasta Kazimierza⁴¹. Dowody „tożsamości” miały stanowić niezbędny dokument podróżujących w celach zawodowych i rodzinnych. Od służby szukającej nowego miejsca pracy, wymagano ponadto zaświadczenia, wystawianego przez pracodawcę i potwierdzanego przez Komisję Cywilno-Wojskową lub Komisję Policji Obojga Narodów⁴².

Złapanych włóczęgów odsyłano do prac miejskich, przy fortyfikacji zamku lub do tzw. „fabryki sukiennej”. Założył ją w 1786 roku w Krakowie

³⁷ Mieszczanin lubowiecki zapłacił 24 października 1791 roku karę w wysokości 50 zł, a Żyd nazwiskiem Moszkowicz 24 listopada w kwocie 100 zł; por. ANKr., *Komisje Porządkowe...*, sygn. 29/30/2, s. 157, 178.

³⁸ ANKr., *Akta miasta Kazimierza, Dyspozycje i rezolucje od Komisji Porządkowej Cywilno-Wojskowej oraz konfederacji województwa krakowskiego*, sygn. K 370, s. 2, 3.

³⁹ AGAD, *Archiwum Królestwa Polskiego*, zespół nr 150, s. 44, 45.

⁴⁰ Biblioteka Czartoryskich, rkps 968, s. 389.

⁴¹ ANKr., *Komisje Porządkowe...*, sygn. 29/30/9, s. 225.

⁴² *Myśli do Policji względem urzędzenia służących i czeladzi*, „Pamiętnik Historyczno-Polityczno-Ekonomiczny”, R. 10: 1791, cz. 7, s. 641, 642; J. G o r d z i e j e w, *Komisje Porządkowe Cywilno-Wojskowe w Wielkim Księstwie Litewskim w okresie Sejmu Czteroletniego (1789–1792)*, Kraków 2010, s. 96.

kanonik Wacław Sierakowski. Była połączeniem, istniejącego od 1722 roku *cuchthausu*, czyli „domu poprawy” z manufakturą przemysłu włókienniczego⁴³. W „fabryce żebraczej”, jak również ją nazywano, zatrudniano do pracy chętnych ubogich, ale także przyjmowano do robót przymusowych przestępców skazanych przez magistrat⁴⁴. Ostatecznie fabrykę zamknięto z powodów finansowych oraz nadużyć jednego z jej dyrektorów – Karola Like, pod koniec 1791 roku

Osobną społeczność wyznaniową i narodową stanowili Żydzi. Najwięcej wyznawców religii mojżeszowej zamieszkiwało „miasto żydowskie” na Kazimierzu – 1970 osób. Stanowi to ponad 40% ogólnej liczby Żydów, zamieszkujących powiaty krakowski i proszowicki – 4905 osób⁴⁵. Pod względem administracyjnym podlegali kahałowi, a ten wielkorządcy krakowskiemu, a w niektórych przypadkach „kazimierskiej” Komisji *Boni Ordinis* (sprawy gruntowe i sądowe) i krakowsko-proszowickiej Komisji Cywilno-Wojskowej (m.in. sądy cywilno-wojskowe, sprawy wydawania paszportów, kwaterunek żołnierzy).

Ludność chrześcijańska wchodziła w liczne konflikty z Żydami, zwłaszcza w sprawach handlowych, a wzajemne relacje pogarszało stereotypowe ich postrzeganie, także przez organy państwowe, głównie w kwestiach podatkowych⁴⁶. Prawdą jest natomiast, że część ludności żydowskiej ukrywała się i nie była podawana w oficjalnych rejestrach podatkowych, przez co cierpiał skarb publiczny. W czerwcu 1790 roku, z polecenia Komisji Skarbowej Koronnej nakazano przeprowadzenie rewizji na Kazimierzu, która miała na celu określić liczbę tzw. „luźnych” Żydów, niepłacących podatku pogłównego⁴⁷. Decyzją Komisji Policji Obojga Narodów z 26 września

⁴³ J. K r a c i k, M. R o ż e k, *Hultaje, złoczyńcy, wszetecznicze w dawnym Krakowie. O marginesie społecznym XVI–XVIII wieku*, Kraków 1986, s. 139–141.

⁴⁴ ANKr., *Teści Grabowskiego*, sygn. 29/679/15, s. 257, 258.

⁴⁵ *Ludność żydowska województwa krakowskiego w czasie Sejmu Czteroletniego. Spisy z powiatów krakowskiego, ksiąskiego, lelowskiego i proszowskiego z lat 1790–1792*, wyd. K. Follprecht, Kraków 2008, s. VIII.

⁴⁶ Poseł Michał Zaleski pisał w *Projekcie do Ordynacji o Żydach* dla Hugo Kołłątaja: „Wszędzie Żydzi obrócili na siebie oczy rządu, gdzie się tylko znajdują, my zdajemy się nie myśleć o nich, lubo ten naród składa się niemal ósmą część ludności naszej – Dodaje ich nam tysiącami Austria i Moskwa, a za tym liczba ich powiększa się co moment. Żydzi od wieków byli i są ciężarem dla wielu krajów – próżnowanie, obłuda i gnuśność, zdaje się w nich być naturalnymi. Wypędzono ich dla tych przywar, ale nie starannością zda mi się, odkryć co ich robi złymi – Zaniedbywano sposób do ich reformy [...], patrzono na Żydów, jak na szczególnie jakiś fenomen w naturze, ale nigdy tak, jak na ludzi”; por. B], *Papiery do Sejmu Wielkiego zebrane przez Michała Zaleskiego*, rkps 956, s. 407.

⁴⁷ ANKr., *Komisje Porządkowe...*, sygn. 29/30/1, s. 79; 29/30/9, s. 54; 29/30/39, s. 267.

1791 roku, Żydzi niewystępujący w spisach ludności, mieli być traktowani jak włóczędzy i oddawani do robót publicznych, za dziennym wynagrodzeniem 15 gr miedzianych⁴⁸.

Inną grupą, która zwiększyła się liczebnie w czasie Sejmu Czteroletniego było wojsko. W krakowskim zespole miejskim stacjonował Pierwszy Regiment Pieszy Polowy, pod dowództwem generała majora Józefa Wodzickiego. Składał się z dwóch batalionów i ośmiu kompanii, które łącznie miały liczyć 1440 żołnierzy⁴⁹. Obowiązkiem ich kwaterunku byli obarczeni mieszkańcy krakowskiej aglomeracji, bardzo dla nich uciążliwym, mimo pobierania wynagrodzenia za żołnierzy przez właścicieli domów⁵⁰. W samym Krakowie zakwaterowany był sztab oficerów i jedna kompania w domach prywatnych – 177 żołnierzy, natomiast kolejne dwie kompanie miały być zakwaterowane w koszarach – 352 „głowy”. Kolejne trzy kompanie rozlokowano na Kleparzu, Wesołej, Lubiczu, Szlaku, Pędzichowie, Biskupiu, Garbarach, Retoryce, Smoleńsku, Grobli i Rybakach – łącznie w 394 domach. Ostatnie dwie kompanie zakwaterowano na Kazimierzu. Reszta jurydyk ponosiła opłatę kwaterunkową w wysokości 2 lub 4 zł⁵¹. Dodatkowo kompania artylerii koronnej została umieszczona na Stradomiu, szwadrony Pułku Przedniej Straży generała Byszewskiego na Kleparzu, Wesołej, Krowodrzy, Zwierzyńcu i Nowej Wsi, a kilka chorągwi Kawalerii Narodowej m.in. na Prądniku Białym i Czerwonym, Bronowicach, Mistrzejowicach i w Zielonkach⁵². Ponadto mieszkańcy musieli się liczyć z czasowym kwaterowaniem oddziałów, np. w październiku 1791 roku rozlokowano kompanię majora Konstantego Lucke – 191 żołnierzy w trzech jurydykach: Brzegu Miejskim, Wesołej i Lubiczu⁵³. Sprawy kwaterunkowe były jednym z głównych powodów konfliktów między mieszkańcami a wojskiem.

Już we wrześniu 1790 roku doszło do sporu pomiędzy magistratem krakowskim a generałem Józefem Wodzickim o wykwaterowanie części żołnierzy z domów mieszczan do koszar. Na prośbę miasta stołecznego nie chciała się zgodzić Komisja Porządkowa Cywilno-Wojskowa dla powiatów

⁴⁸ ANKr., *Liber Epistolarum Urbis Cracoviae*, sygn. 29/33/1323, s. 110, 111.

⁴⁹ ANKr., *Komisje Porządkowe...*, sygn. 29/30/11, s. 25–29.

⁵⁰ Dodatkowym ciężarem dostarczania furaju i podwód były obarczone wsie krakowskiego zespołu miejskiego, podobnie jak inne miejscowości z powiatu krakowskiego i proszowickiego. Obie powinności były odpłatne, ale zwierzchności wsi dążyły do zwolnienia z tych obowiązków. Od powinności dostarczania furaju Komisja Porządkowa Cywilno-Wojskowa powiatów krakowskiego i proszowickiego uwolniła 7 czerwca 1790 roku mieszkańców Zwierzyńca, którzy udowodnili, że nie posiadają gruntów, ocenianych w lustracjach jako łąki i pastwiska; por. ANKr., *Komisje Porządkowe...*, sygn. 29/30/1, s. 80.

⁵¹ ANKr., *Komisje Porządkowe...*, sygn. 29/30/11, s. 31–33.

⁵² Tamże, s. 359, 360.

⁵³ Tamże, sygn. 29/30/19, s. 1089–1092.

krakowskiego i proszowickiego. Władze miasta odwołały się jednak do Komisji Skarbowej Koronnej, która przychyliła się do ich prośby. Mimo wydania odpowiedniej rekwizycji przez Komisję Cywilno-Wojskową, generał Wodzicki starał się jeszcze o zmianę decyzji komisarzy. Ostatecznie 1 października 1790 roku wykwaterowano do koszar 40 żołnierzy⁵⁴. Do podobnych konfliktów dochodziło między dowództwem Dywizji Małopolskiej z Kazimierzem, Kleparzem i jurydykami.

W Komisji Cywilno-Wojskowej rozstrzygano też spory sądowe cywilne, a także związane z nimi sprawy karne. Jej akta dostarczają wiele przykładów skarg mieszkańców aglomeracji krakowskiej na żołnierzy. Wiele spraw dotyczyło kradzieży, jak choćby skarga obywatela Smoleńska Jakuba Gurkiewicza na gemajna (szeregowego) z regimentu generała Wodzickiego⁵⁵, czy wszczęć procesów cywilów przeciwko wojskowym o uszkodzenie ciała, czego przykładem jest pobicie zagrodnika Stanisława Moguli przez dwóch żołnierzy – Stanisława Oliwińskiego i Andrzeja Piątkowskiego w styczniu 1792 roku. Sprawę zgłosił do Komisji ekonom bronowicki Jaworski, który zeznał, że uszkodzono go bito bez żadnej przyczyny. Obydwaj wojskowi zostali skazani na plagę 25 kijów przez dwa dni⁵⁶. Z drugiej strony skarżyło się wojsko na cywilów, głównie w kwestiach podatkowych. Rząd kwaterniczny wystosował notę do Komisji Cywilno-Wojskowej 17 marca 1791 roku, ze skargą na 12 mieszkańców Czarnej Wsi, którzy nie uścili opłaty koszarowej⁵⁷. W sumariuszu not różnych i memoriałów sądowych Komisji Cywilno-Wojskowej krakowsko-proszowickiej odnotowano 217 spraw sądowych między wojskowymi a cywilami w powiatach krakowskim i proszowickim w okresie od 1 marca 1790 roku do 28 sierpnia 1792 roku⁵⁸.

Inne konflikty w społeczeństwie krakowskim toczyły się między mieszczczykami, a właścicielami cechami. Szewcy skarżyli się na garbarzy pod koniec maja 1790 roku, którzy mieli żądać zbyt wysokich cen za wyprawione skóry. Komisja Cywilno-Wojskowa zobowiązała magistrat do wprowadzenia jednolitych taks od skór wyprawnych wołowych, krowich, czy cielęcych⁵⁹.

O równoprawne „wolności” w skupowaniu i wyprawianiu skór, jakimi cieszyli się katolicy, walczyli właściciele garbarni żydowskiej na Kazimierzu –

⁵⁴ Tamże, sygn. 29/30/1, s. 148, 149, 153, 157.

⁵⁵ Tamże, sygn. 29/30/1, s. 140.

⁵⁶ Tamże, sygn. 29/30/17, s. 1273, 1277.

⁵⁷ Tamże, sygn. 29/30/2, s. 20.

⁵⁸ Tamże, sygn. 29/30/20, s. 3–49.

⁵⁹ Tamże, sygn. 29/30/1, s. 73; Z. W i e l e b s k a, *Krakowska komisja porządkowa cywilno-wojskowa 1789–1794*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny. Prace Historyczne. WSP w Krakowie”, nr 12: 1987, s. 194.

Szymon Samelowicz, Abram Salomon i Mojżesz Izraelowicz. Pisali do Komisji Porządkowej Cywilno-Wojskowej powiatów krakowskiego i proszowickiego 17 kwietnia 1790 roku:

Jako manufaktorstwo Fabryk wiele dobrego krajowi przynoszą, tak my niżej wyrażeni, na mocy prześwietnej Komisji Skarbu do naszej na Kazimierzu przy Krakowie z znacznym kosztem fundującej Fabryki Skórzanej cedowane były⁶⁰.

Żydzi argumentowali dodatkowo, że odebrali na otwarcie garbarni pozwolenie od starszego synagogi, zakupili niezbędne narzędzia i zatrudnili pomocnika – katolika imieniem Maciej, emigranta z zagranicy (prawdopodobnie z Galicji lub Śląska pruskiego)⁶¹. Komisja już wcześniej wydała dwie rekwizycje: do rewizora skórowego Linowskiego, w celu weryfikacji ilości skór skupowanych przez Żydów kazimierskich oraz magistratu Kazimierza z prośbą o zaświadczenie profesjonalnego prowadzenia przez nich garbarni⁶². Żydzi ostatecznie otrzymali zgodę na wykup skór.

Problem z garbarnią żydowską na Kazimierzu został ponownie poruszony pod koniec 1790 roku Komisja Skarbowa Koronna w liście do Komisji Porządkowej krakowsko-proszowickiej z 7 grudnia nakazała w sprawie wyrobienia i nabywania skór przestrzegać prawa z 27 marca 1790 roku:

Żeby nikomu skóry surowe sprzedawane nie były, tylko Profesjonalistom Katolikom czy Żydom [...] Garbarską czy Rymarską i tym podobną profesją sprawującym, z tym jednak warunkiem, żeby rzeczeni Profesjoniści zaświadczenie swoich Zwierzchności mieli, że istotnie są tej profesji, w jednak Żydom bawiącym się przekupstwem służyć nie powinny⁶³.

Prawdopodobnie Komisja Skarbowa otrzymywała skargi od cechów garbarskich z Krakowa, Kazimierza i Kleparza, gdyż Żydzi stanowili dla nich sporą konkurencję, głównie w tym okresie, kiedy w całym kraju ceny skór były bardzo wysokie. O nieuczciwości żydowskich garbarzy miały świadczyć zeznania chłopca, zatrudnionego przez Żydów na stanowisku majstra. Według listu Komisji Skarbowej chłopiec ten: „sam jeden był w niej majstrem [...], tylko sam jeden czasem robi, że ledwie 3 lub 4 skóry przez kilka niedziel wyrabia”⁶⁴. Z polecenia Komisji Skarbowej Koronnej, Komisja Cywilno-Wojskowa przeprowadziła dochodzenie. Katolicycy świadkowie zeznali pod przysięgą, że garbarze żydowscy skupowali skóry pod cudzym nazwiskiem, natomiast magistrat kazimierski potwierdził 8 lutego 1791

⁶⁰ ANKr., *Komisje Porządkowe...*, sygn. 29/30/17, s. 29, 30.

⁶¹ Tamże.

⁶² Tamże, sygn. 29/30/9, s. 190, 191.

⁶³ Tamże, sygn. 29/30/6, s. 104–107.

⁶⁴ Tamże, sygn. 29/30/6, s. 104–107.

roku „półprofesjonalność” Żydów w tym rzemiośle⁶⁵. Sprawa nie została rozwiązana, a Żydzi dalej skupowali i wyprawiali skóry na Kazimierzu.

W okresie od lipca 1790 do lipca 1791 roku toczył się nieprzerwanie spór pomiędzy cechem piekarzy żytnich „czarnych” i pszennych „białych”. Jego powodem było wprowadzenie przepisu 28 czerwca 1790 roku o zniesienie opłaty tzw. „suchedniowego”, którą musieli uiszczać piekarze z Pędzichowa, Zwierzyńca czy Błonia piekarzom z Krakowa, przy wwożeniu swojego chleba do miasta. Prośby cechu piekarzy białych o przywrócenie dawnej opłaty, spotkały się z odmową Komisji Cywilno-Wojskowej. Mimo podtrzymania rekwizycji komisyjnej, napływały liczne skargi piekarzy „żytnich” na „białych” o próby wymuszenia na nich owej opłaty m.in. 21 i 24 lutego oraz 5 sierpnia 1791 roku⁶⁶. Opłaty „suchedniowego” nie przywrócono.

Niekończące się spory trwały pomiędzy magistratem kazimierskim i kahałem żydowskim. Jeden z nich o sprawę równomiernego obowiązku kwaterowania żołnierzy w chrześcijańskiej i żydowskiej części Kazimierza, trwał nieprzerwanie od 1783 roku. Według ustaleń sędziego wielkorządowego Józefa Wielogłowskiego, Kazimierz ze Stradomiem miał zapewnić kwatery dla dwóch kompanii wojska, a „miasto żydowskie” dla dwóch kolejnych. Wobec sprzeciwu ludności żydowskiej, wielkorządca krakowski Ignacy Benoe nałożył na Żydów opłatę w wysokości 6000 zł, którą kahał miał wpłacać na rzecz magistratu kazimierskiego, w zamian za odstąpienie od powinności kwaterunku żołnierzy na terenie „miasta żydowskiego”⁶⁷. Mimo prób odwołania się władz kazimierskich do innych instytucji, wyroki wielkorządowe zostały podtrzymane przez Komisję *Boni Ordinis* dla miast stołowych w 1787 roku i Komisję Porządkową Cywilno-Wojskową w 1790 roku⁶⁸.

W latach 1788–1792 Kraków, Kazimierz, Kleparz, z innymi jurydykami i przedmieściami uległ przemianom terytorialnym i społecznym. Krakowska aglomeracja miejska, składająca się z samego Krakowa (w obrębie murów miejskich), Kazimierza (wraz z tzw. miastem żydowskim), Kleparza, jurydyk oraz przedmieść, dzięki reformom Sejmu Czteroletniego została prawnie połączona w jednolity organizm miejski. Również jego mieszkańcy, głównie mieszczaństwo przeżyło przeobrażenie jako stan, wskutek zmian prawno-ustrojowych z 1791 roku.

⁶⁵ Tamże, sygn. 29/30/1, s. 243; 29/30/18, s. 15.

⁶⁶ Tamże, sygn. 29/30/1, s. 119; 29/30/2, s. 2, 90; 29/30/17, s. 79–81, 135; Z. W i e l e b s k a, *Krakowska komisja...*, s. 194.

⁶⁷ ANKr., *Komisje Porządkowe...*, sygn. 29/30/5, s. 6, 7. Pieniądze te zostały sprzeniewierzone przez szafarza miasta Kazimierza na inne cele; por. F. L e ś n i a k, *Wielkorządcy krakowscy...*, s. 226.

⁶⁸ ANKr., *Komisje Porządkowe...*, sygn. 29/30/4, s. 6, 7; 29/30/5, s. 6.

Wcielenie owych reform napotykało na przeszkody – spory magistratów, a także konflikty między mieszkańcami omawianego terytorium, do których zaliczali się przedstawiciele wszystkich stanów: szlachta, duchowieństwo, mieszczaństwo oraz chłopci. Ostatnie lata pierwszej Rzeczypospolitej charakteryzowały się ograniczeniem możliwości podróżowania, także w granicach państwa (wprowadzenie paszportów), co wpłynęło na zmianę polityki władz wobec grupy najbardziej mobilnej, a zarazem stanowiący duży odsetek krakowskiego społeczeństwa, tzw. ludzi luźnych. Za integralną część mieszkańców Krakowa w tym okresie należy uznać żołnierzy, których liczba zwiększyła się po rozbudowie garnizonu miejskiego, a co za tym idzie procesów cywilno-wojskowych. Długą listę owych konfliktów zamykają odwieczne spory ludności chrześcijańskiej z gminą żydowską, które nasiliły się w dobie Sejmu Wielkiego.

Przeobrażenia społeczne, rozwój i wzajemne relacje mieszkańców Krakowa były realnym odbiciem ogólnego stanu miasta w okresie tak wielce znaczącym dla historii całej szlacheckiej Rzeczypospolitej.

SUMMARY

Przemysław Jędrzejewski

KRAKOW URBAN COMPLEX – ITS SOCIAL DIVERSITY AND ADMINISTRATIVE CHANGES IN THE TIME OF THE GREAT SEJM

In the second half of the 18th century, Krakow was on the edge of not only territorial but also social transformations. The Krakow urban agglomeration, including Krakow (within the city walls), Kazimierz (together with a so-called Jewish city), Kleparz, a settlement outside the city (*jurydyka*) as well as suburbs, was legally joined in a uniform urban organism thanks to the reform of the Four Years' Sejm. In 1791, in consequence of legal and constitutional changes also the city dwellers, mainly the middle class, underwent transformations. However, the implementation of reforms was troublesome due to the disputes between municipal council as well as the conflicts among city dwellers from all classes: nobility, clergy, middle class as well as peasants, if we classify municipal villages as a part of the Krakow urban complex. Soldiers, the number of whom increased after the development of a city garrison, should be also recognized as an integral part of the city population of that time. At the same time, the number of civil-military suits escalated. A long list of conflicts is ended with an everlasting dispute between the Christians and the Jewish community. Social transformations, development and relations among Krakow inhabitants provided a real picture of the general condition of the city during such an important period for the history of the whole Republic.

Bogusław Krasnowolski

ZESPÓŁ REZYDENCJONALNY W PORĘBIE ŻEGOTY
SOŁECTWO – DWÓR – PAŁAC – RUINA

Trzydzieści kilometrów na zachód od Krakowa, przy historycznej drodze na Śląsk, na skarpie ponad doliną potoku, w której spiętrzone stawy, położony jest – a raczej był – okazały zespół pałacowy. Jego dzieje, od lokacji wsi na prawie niemieckim po katastrofę, jaką dla większości tego typu pamiątek historycznych przyniosła doba Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, są pod wieloma względami reprezentatywne dla dziejów rezydencji w naszym kraju.

Zespół nie doczekał się dotąd monograficznej publikacji, ujmującej zarówno dzieje architektury i jej przekształceń, historii tworzących owe dzieje rodzin. Niniejszy artykuł oparty jest na badaniach autora przeprowadzonych dla Muzeum im. Ireny i Mieczysława Mazarakich w Chrzanowie, dotyczących pałaców, dworów i folwarków w okolicach Chrzanowa. Dotychczasowa bibliografia jest stosunkowo skromna. Ogólne informacje zawiera hasło w *Katalogu zabytków*¹. Zespół charakteryzowany był – w fazie późnobarokowej – przez Marię Majkę² oraz Tadeusza Chrzanowskiego i Mariana Korneckiego³, zaś w ostatnich czasach w encyklopedycznej publikacji Piotra Libickiego⁴. Niepublikowane studium opracowała Genowefa Zań-Ograbek (1992)⁵. Podobne informacje zawierają karty ewidencyjne autorstwa Andrzeja Siwka (1999; il. 2), ze schematycznymi rzutami poszczególnych obiektów⁶. Bogatsze są źródła. Źródła pisane ze średniowiecza opracowywane są przez Pracownię Słownika Historyczno-Geograficznego Województwa

¹ *Katalog zabytków sztuki w Polsce. T. 1: Województwo krakowskie*, red. J. Szablowski. Z. 4: *Powiat chrzanowski*, oprac. J. Szablowski, Warszawa 1952, s. XX.

² M. M a j k a, *Niezachowane dwory Ziemi Krakowskiej*, „Materiały i Sprawozdania Konserwatorskie Województwa Krakowskiego”, Kraków 1969, s. 109–110.

³ T. C h r z a n o w s k i, M. K o r n e c k i, *Sztuka Ziemi Krakowskiej*, Kraków 1982, s. 374.

⁴ P. L i b i c k i, *Dwory i pałace wiejskie w Małopolsce i na Podkarpaciu*, Poznań 2012, s. 351–352.

⁵ G. Z a ń - O g r a b e k, *Zespół pałacowo-parkowy w Porębie Żegoty. Studium historyczno-konserwatorskie*, mps, Kraków 1992, archiwum WKZ.

⁶ Archiwum Małopolskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Krakowie.

Krakowskiego w Średniowieczu. Opublikowano inwentarze zespołu z końca XVII wieku⁷ (il. 1), niepublikowane pozostają późniejsze, z lat 1740, 1777 i 1779⁸. O życiu w pałacu i jego mieszkańcach w 1. połowie XIX wieku mówią pamiętniki, zwłaszcza Kazimierza Girtlera (1804–1887)⁹, uczestnika Powstania Listopadowego i galicyjskiego konspiratora kapitana Józefa Patelskiego (1805–1887)¹⁰, Heleny z Mieroszewskich Darowskiej (1819–1908)¹¹. Istotne są przekazy kartograficzne i planistyczne: mapa opracowana w latach 1801–1804 pod kierunkiem austriackiego oficera Antona Mayera Heldensfelda, obejmująca ziemie III zaboru austriackiego¹², rejestrująca – schematycznie – zespół pałacowy z parkiem i stawami (il. 3) oraz dziesięciokrotnie dokładniejszy (1:2.880) plan katastralny Poręby Żegoty z 1848 roku¹³ (il. 4).

PORĘBA ŻEGOTY W ŚREDNIOWIECZU

Zespół pałacowy genezą związany jest zapewne z lokacyjnym rozplanowaniem wsi, założonej na leśnej porębie jako ośrodek parafialny i centrum rycerskiej własności. Rozplanowanie to, doskonale widoczne na wspomnianym planie katastralnym, jest czytelne do dzisiaj. Nawskie rozciągnięto po obu stronach potoku: działki siedliskowe zajęły miejsce ponad skarpami dolinki, role – o czytelnym rozłogu łanowo-leśnym – biegną prostopadłe do nawsia. Owa lokacja przypaść mogła już na 2. poł. XIII stulecia, a najpóźniej na początek następnego wieku, skoro tutejszą parafię odnotowano w najstarszych zachowanych spisach „świętopietrza” z 1325 roku¹⁴. Nazwa wsi wskazuje na osobę kasztelana krakowskiego Żegoty herbu

⁷ *Inwentarze dóbr ziemskich województwa krakowskiego, 1576–1700*, wyd. A. Kamiński, A. Kielnicka, S. Pańków, Warszawa 1956, poz. 30, 31, 48, 63, 64, 77, 78, 80, 85.

⁸ Archiwum Narodowe w Krakowie [cyt. dalej AKNKr.], Castr. Crac. Rel. 164, s. 2671–2672; Castr. Crac. Rel. 208, s. 473–475; Castr. Crac. Rel. 210, s. 3010.

⁹ K. G i r t l e r, *Opowiadania*, T. 1–2, Kraków 1971, passim.

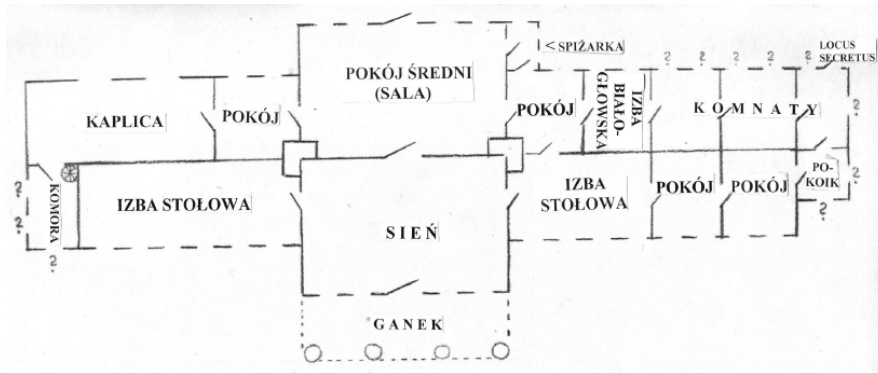
¹⁰ *Wspomnienia wojskowe Józefa Patelskiego z lat 1823–1831*, wyd. i przypisami opatrzył B.G., Wilno 1914, passim; *Dalszy ciąg opowiadań kapitana Józefa Patelskiego* [w:] *Kapitan i dwie panny. Krakowskie pamiętniki z XIX wieku*, przygot. do druku I. Homola, B. Łopuszański, Kraków 1980.

¹¹ H. z M i e r o s z e w s k i c h D a r o w s k a, *Dwa lata moich wspomnień z życia krakowskiego, 1836–1837* [w:] *Kapitan i dwie panny...*, s. 78.

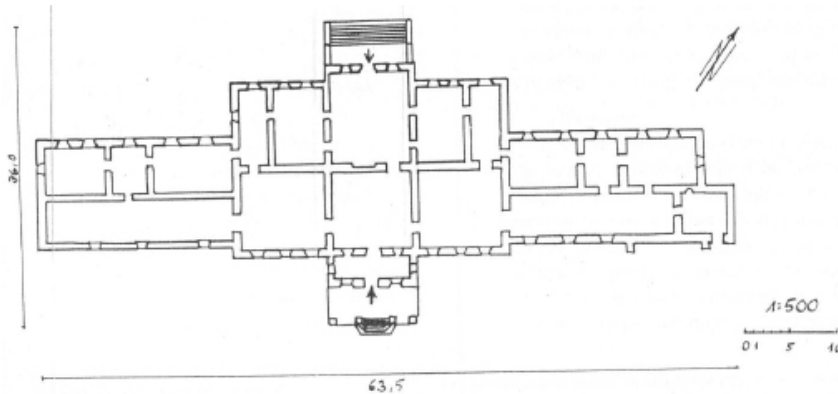
¹² *Carte von West-Gallizien: welche auf allerhöchsten Befehl Seiner Kaiserlich Oesterreichischen und Königlich Apostolischen Majestät in den Jahren von 1801 bis 1804 unter der Direction des dermahligen General Majors, und General Quartiermeisters Anton Mayer von Heldensfeld durch den Kaiserl. Königl. Generalquartiermeisterstab militärisch aufgenommen worden (...)*; oryginał w wiedeńskim Kriegsarchiv, kopie elektroniczne w posiadaniu licznych placówek naukowych w Polsce.

¹³ ANKr., sygn. Kat. Chr. 272, sekcja IX.

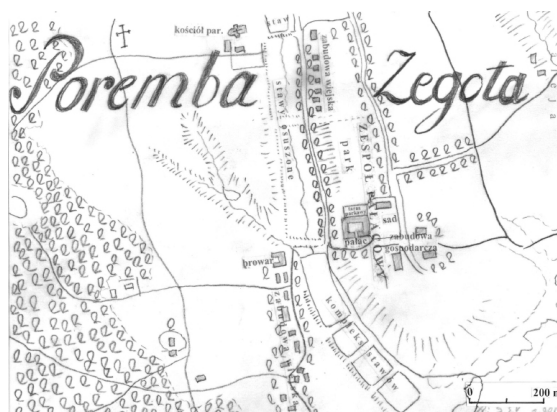
¹⁴ Informacje źródłowe dotyczące średniowiecza oparte są na niepublikowanych jeszcze wypisach Pracowni Słownika Historyczno-Geograficznego Województwa Krakowskiego w Średniowieczu.



Ilustracja 1. Dwór Korycińskich w Porębie Żegoty z 1. połowy XVII wieku: schemat rzutu według inwentarzy z lat 1684–1690, oprac. autor



Ilustracja 2. Pałac Szwarzenberg-Czernych w Porębie Żegoty ok. 1762 roku; rzut, oprac. A. Siwek, 1999



Ilustracja 3. Zespół pałacowy Szembeków w Porębie Żegoty na początku XIX wieku. Interpretacja autora na podstawie na mapy Antona Mayera Heldensfelda

Topór¹⁵, fundatora m.in. szpitalnego kościoła św. Ducha w Sandomierzu (1292). Założenie dworskie kontynuuje tradycje albo lokacyjnego sołectwa wykupionego w 1428 roku przez właściciela wsi¹⁶, albo równie wczesnej siedziby rycerskiej, za obecnością której przemawiają pochodzące z lat 1350–1358 najstarsze wzmianki o właścicielach wsi, Żegocie i Grzegorz, synach Zakliki, określanych wówczas jako *heredes de Poremba*. Czytelna do dziś, wysoka skarpa, związana ze wspomnianą dyspozycją nawisła, stanowiąca zachodnią granicę zespołu, opadająca stromo ku dolinie potoku, w której z czasem spiętrzone gospodarcze stawy (wcześniej mogła to być fosa?), miała zapewne niegdyś aspekt obronny.

Ówczesny wygląd zespołu nie jest znany. Pewne światło mogą rzucać nań relikty domniemanych siedzib rycerskich w okolicznych wsiach w postaci tak zwanych gródków stożkowatych¹⁷ – z zabudową na sztucznie usypanym kopcu, oblanym wodą. Siedziby takie zidentyfikowano m.in. w Malcu pod Oświęcimiem i w Bołęcinie nad potokiem Chechło¹⁸. W Porębie Żegoty na ślady tego rodzaju założenia dotąd nie natrafiono.

DOMNIEMANY DWÓR RENESANSOWY

Hipotetycznie można przyjąć, że w wieku XVI mógł powstać niewielki, murowany, renesansowy dwór, opisany jako lamus w inwentarzu zabudowy folwarcznej z 1740 roku, (zapewne bezpośrednio przed ostateczną ruiną), murowany, podpiwniczony, ze sklepieniami pomieszczeniami. Opis ten zasługuje na przytoczenie w pełnym brzmieniu:

Lamus z kamienia wapnem murowany, od wierzchu aż do fundamentu dla niepokrycia przez kilka lat porysowany, gontami teraz pobity, sklepów [to jest sklepionych pomieszczeń – przyp. B.K.] trzy, ale sklepienia lada kiedy zawala się, bo są tylko drzewami popodpierane, w tych trzech sklepach drzwi czworo z ha-kami i zawiasami żelaznymi. Piwnice, do których wchodząc schody [...]. W oknie samym od wschodu słońca największa rysa aż do fundamentu, y mur wypadł¹⁹.

Analogią dla tej niezachowanej budowli mogłyby być dawne, murowane, piętrowe dwory, określane również – po utracie pierwotnej funkcji – jako

¹⁵ J. K u r t y k a, *Latyfundium tęczynskie*, Kraków 1999, s. 48.

¹⁶ Określono wówczas sytuację owego sołectwa: między Brodłami a Kwaczałą (Z. L e s z c z y Ń s k a - S k r ę t o w a, *Brodła* [w:] *Słownik historyczno-geograficzny województwa krakowskiego w średniowieczu*, cz. 1, Kraków 1980–1986, s. 211), co nie pozostaje w sprzeczności z położeniem późniejszego zespołu pałacowego i jego uposażenia.

¹⁷ W. K r a s s o w s k i, *Dzieje budownictwa i architektury na ziemiach polskich*, T. 2, Warszawa 1990, s. 106.

¹⁸ Ten ostatni obiekt jako gródek stożkowaty zidentyfikował archeolog Marek Szymaszkiewicz.

¹⁹ ANKr., Castr. Crac. Rel. 164, s. 2669.

lamusy: w Branicach pod Krakowem (gotycko-renesansowa wieża mieszkalna z początku XVI wieku, przebudowana jako manierystyczna około roku 1603) i w Lusławicach (2. połowa XVI wieku)²⁰.

MANIERYSTYCZNY DWÓR KORYCIŃSKICH

W dobie późnego renesansu i wczesnego baroku założenie dworskie kształtowali zapewne Korycińscy herbu Topór z Pilczy, wśród których wyróżniał się Krzysztof Piotr (1577–1636)²¹, miłośnik sztuki i literatury, wykształcony absolwent uniwersytetu padewskiego, gorący stronnik Zygmunta III Wazy, fundator pobliskiego klasztoru Bernardynów w Alwerni (1616)²². Krzysztofa Korycińskiego (młodszego) jako właściciela dóbr wymienia rejestr z 1680 roku²³.

Inwentarze spisane „na raty” w latach 1684 (3 maja i 3 czerwca), 1689 i 1690 z okazji przekazania zespołu dworskiego – należącego wówczas do Krystyny z Zebrzydowic Kalinowskiej – „w posiadanie kapitule katedralnej krakowskiej na pokrycie zaległych czynszów odkupnych”²⁴, ukazujące zły stan zespołu (charakterystyczny dla doby upadku, nadal trwającej po najeździe szwedzkim), pozwalają na hipotetyczną rekonstrukcję dworu: jego bryły, elewacji i rozplanowania (il. 1). Rozbudowany program – bliski założeniom pałacowym – świadczył o wysokich aspiracjach fundatora.

Budynek, drewniany, parterowy, podpiwniczony (co najmniej częściowo; wymieniono „6 piwnic murowanych”, dodając jakby z żalem, „że w nich nie masz nic trunków”), cechował się symetryczną (lub niemal symetryczną) kompozycją fasady oraz bryły, zwieńczonej wysokim, gontowym dachem. Wnętrze miało dyspozycję dwutraktową. Centralnym elementem fasady był „ganek na słupach czterech”; nad nim wznosiła się „wieża drewniana mała, na której zegar bywał” (w roku 1690 już niezachowany). Po czterech drewnianych schodach wchodziło się do sieni oświetlonej czterema oknami, niewątpliwie rozmieszczonych symetrycznie po bokach wejścia. Za sienią, na osi traktu tylnego, znajdowało się reprezentacyjne pomieszczenie, występujące jako ryzalit w elewacji tylnej (?), określane jako „pokój średni” (od sytuacji pośrodku rzutu), „izba wielka” lub

²⁰ B. K r a s n o w o l s k i, *Leksykon zabytków architektury Małopolski*, Warszawa 2013, s. 161, 185.

²¹ S. G r z y b o w s k i, *Krzysztof Piotr Koryciński [w:] Polski Słownik Biograficzny*, T. 14, z. 1, Wrocław 1968, s. 126–127. Jako właściciel Poręby Żegoty jest wspomniany m.in. w *Rejestrze poborowym z 1629 roku*, s. 31.

²² B. K r a s n o w o l s k i, *Klasztor Bernardynów w Alwerni: historia, architektura, treści ideowe [w:] Chrzanów. Studia z dziejów miasta i regionu*, T. 3, Chrzanów 2009, s. 355–369.

²³ *Rejestr poborowy, 1680*, s. 31.

²⁴ *Inwentarze dóbr...*, poz. 63, 64, 80, s. 243–244, 249–250, 306–307.

– zgodnie z tradycją renesansowej architektury willowej – jako „sala”, z drzwiami do sadu, oświetlona od jego strony czterema oknami, zapewne odpowiadającymi formą i rozmieszczeniem oknom oświetlającym się w fasadzie. Uwagę zwracało bogate wyposażenie: „wysoko u powały jest obrazów antecesorów j.m. pp. Korycińskich przybitych dokoła 30” oraz para stolików z blatami z czerwonego marmuru. Wejście z sieni flankowała para kominów, przesłoniętych „płócienną okiennicą malowaną” i „malowanym konterfektem”.

W trakcie frontowym, po bokach sieni, znajdowały się dwie obszerne „izby stołowe”: większa, oświetlona sześcioma oknami, po stronie lewej (zachodniej), mniejsza, z czterema oknami, od wschodu. W obu stały piece kaflowe (niewątpliwie powiązane ze wspomnianymi kominami), stoły, ławy i szafy; w pierwszej izbie wymieniono obrazy Matki Boskiej i św. Józefa.

Znaczną część tylnego traktu po stronie zachodniej zajmowała kaplica, dostępna z „sali” przez pokój o dwóch oknach. Kaplica zapewne nosiła wezwanie Św. Krzyża, bowiem w ołtarzu znajdował się „obraz na płótnie malowany Ukrzyżowanego Chrystusa Pana w ramy oprawny”; wymieniono też dwa niewielkie ołtarze przenośne (portatyle). Kaplica była „naokoło obrazami na płótnie malowanymi obita”; ołtarzowi – na ścianie zachodniej – towarzyszyły obrazy Zmartwychwstania i Wniebowzięcia, na ścianie północnej, przy dwóch oknach oświetlających wnętrze, wisiały obrazy Adama i Ewy, modlitwy w Ogroju i *Ecce Homo*, naprzeciw ołtarza przedstawienia Ducha Św. i Sądu Ostatecznego. Taki zestaw obrazów zdaje się świadczyć o konsekwentnie realizowanym programie ikonograficznym, mówiącym o grzechu (Adam i Ewa) i Odkupieniu; autorami programu mogli być zaprzyjaźnieni z Krzysztofem Piotrem Korycińskim, starannie wykształceni w kraju i za granicą pierwsi bernardyni z ufundowanego przezeń klasztoru w Alwerni: Piotr Bieliński, zwany Poznańczykiem (1579–1655) i wywodzący się ze spolonizowanej rodziny włoskiej Krzysztof Scipio del Campo (zm. 1649)²⁵. Pod kaplicą znajdowała się krypta, opisana jako „sklepek murowany, do którego po drabinie schodzą, pusty”.

Inne pomieszczenia miały skromniejszy charakter. Obok kaplicy (południowo-zachodni narożnik dworu?), w „komórce”, znajdowały się „schody kręcone” do „pokoiku” nad kaplicą. W trakcie tylnym, w części wschodniej, wyróżniała się „izba białogłowska”, oświetlona parą okien i ogrzewana piecem.

Inwentarze wspominają niektóre interesujące elementy wyposażenia. W sieni dworu stały sanie o kształcie lwa („na lwie”). W „spiżarce” przyległej do „sali” odnotowano *duo tomi Epitetorum*, niewątpliwie dzieło śląskiego poety Andreasa Calagiusa (1549–1609), pochodzące zapewne z biblioteki Krzysztofa Piotra Korycińskiego, który zdradzał podobne pasje literackie,

²⁵ B. K r a s n o w o l s k i, *Klasztor Bernardynów...*, s. 358–359.

jako autor (wraz z bratem Andrzejem) dzieła *Emblemata VII artes liberales declarantia*, wydane w Ołomuńcu w 1597 roku

Po północnej stronie dworu rozciągał się sad, zapewne powiązany z parkiem o kwatrowej kompozycji.

W programie funkcjonalnym dworu zwraca uwagę brak kuchni, często powtarzający się w ówczesnej architekturze dworskiej. „Piekarnia” zajmowała osobny budynek przy podwórzu, poprzedzającym fasadę dworu; obejmowała dwie izby (w jednej znajdował się „piec piekarski do piekania chleba”) i mniejszą „izdebkę”. Z „piekarnią” sąsiadowały drewniany spichlerz i kuchnia. Południową część zespołu zajmowała zabudowa folwarczna z domem mieszkalnym dla służby, oborą, dwiema stajniami; sąsiadowało z nią gumno ze stodołami, zapewne w dolinie potoku, przy stawach, stał murowany browar.

Ukształtowanie zespołu ze stosunkowo okazałym dworem, wiążącym funkcje mieszkalne, reprezentacyjne i sakralne, przypaść musiało najpóźniej na okres fundacji zespołu klasztornego w Alwerni (1616), gdzie do budowy kościoła przystąpiono w 1630, a klasztoru – w 1625 roku. Program zespołu dworskiego w Porębie Żegoty może nieprzypadkowo przypomina ukształtowanie zespołu – z drewnianym dworem, nazywanym też pałacem – biskupów krakowskich pod zamkiem Lipowiec, w Babicach, a w zasadzie w wykształcającym się wówczas przysiółku Wygiełzów. Analogie dotyczą ogólnej dyspozycji rzutu, możliwej do odtworzenia – podobnie, jak w Porębie Żegoty – wyłącznie w oparciu o inwentarze dóbr²⁶, a także programu, bryły, elewacji. Dwór ten zbudowany został staraniem biskupa Jakuba Zadzika²⁷, a więc w okresie jego rządów w diecezji krakowskiej (1635–1642). Przyjmując bliższe związki pomiędzy obiema rezydencjami można by zatem przyjąć, że ukształtowanie dworu w Porębie Żegoty przypadło na schyłek życia Krzysztofa Piotra Korycińskiego (zmarłego w roku 1636) lub na rządy jego syna Krzysztofa.

UPADEK DWORU PO „POTOPIE” SZWEDZKIM I WOJNIE PÓŁNOCNEJ

Stan dworu odmalowany przez wspomniane inwentarze z lat 1684–1690 jest charakterystyczny dla doby upadku Rzeczypospolitej po najeździe szwedzkim lat 1655–1657. „Dach jest stary i na niektórych miejscach są dziury, poprawy znacznej potrzebuje”; na wieży nad gankiem nie było już zegara, „i ten dach w pół przegnił”, podobnie, jak prowadzące na ganek schody.

²⁶ Archiwum Krakowskiej Kapituły Katedralnej na Wawelu, *Inwentarz Włodarstwa Krakowskiego spisany die 17 Februari 1646*, sygn. Inv. B.1, k. 35–37. Istotne znaczenie mają też późniejsze inwentarze w tymże Archiwum: *Inwentarz Klucza Lipowieckiego, 1746*, sygn. Inv. B.42, k. 53–55; *Inwentarz Klucza Lipowieckiego (...) spisany mense Januario Anno Domini 1759*, sygn. Inv. B.43, k. 51.

²⁷ *Inwentarz Włodarstwa Krakowskiego*, k. 35.

Fatalnie przedstawiał się stan okien (szyby bywały „do połowy wytłuczone”) i pieców (np. „piec kaflowy stary” w izbie stołowej był „ramami drewnianymi ujęty, aby się nie obalił”). Obraz zaniedbania dopełniało przypadkowe, często gospodarcze wykorzystywanie opuszczonych pomieszczeń. W roku 1689 w „wielkiej izbie stołowej” złożonych było „na podłodze żyta kilka korcy [...] na siew omlóconego, sera [...] w beczce siedemdziesiąt i troje, beczek 3, w których jest mąki i otrąb po trosze, korzec drewniany stary, w nim krup tatarszanych miarek 2, drugi korzec do mierzenia zboża [...]”. W nieużywanej kaplicy („że warowniejszego do schowania miejsca nie było”) złożono 22 muszkiety, pałasze, berdysze, inne elementy uzbrojenia. W sąsiednim pokoju odnotowano „berdyszów dragońskich z toporzyskami 8, płaszczów błękitnych dragońskich także 8, kontusz adamaszkowy czerwony bardzo zły”, a także – na podłodze – „kajdany [...] żelazne”, zaś na stole „krup tatarszanych ze dwie miarce”. „Obrazy na płótnie malowane [...] z osobami staroświeckie dwa” poniewierały się we wspomnianym „pokoiku” nad kaplicą²⁸.

W stanie równie żałosnym znajdowała się znaczna część zabudowań gospodarczych.

Stan zaniedbania zespołu pogłębiał się w 1. połowie XVIII wieku, aczkolwiek w 1740 roku – gdy właścicielem był Andrzej z Raciborska Morsztyn – dwór po raz pierwszy nazwano „pałacem”. Z ówczesnego opisu²⁹ wynika, że ogólna dyspozycja założenia pałacowego – zapewne nie zmieniona w istotny sposób od czasów Korycińskich – zapowiadała już kompozycję z 2. połowy XVIII stulecia. Pałac poprzedzony był dziedzińcem, do którego wiodła – akcentująca zapewne oś założenia – „brama z drzewa rzniętego wystawiona, w ktorey są wrota dwoiste y fortki”, może flankujące symetrycznie bramę w nawiązaniu do kompozycji łuku triumfalnego. Owa brama – to raczej niewielki budynek, bowiem nad nią wspomniana została „izdebka [...] w ktorey okna [...] y gancedzki z balasami [...], gontami pobita”. Po bokach – niemal z pewnością z zachowaniem symetrii – bramę ujmowały „stajnie na konie”, zaś sam dziedzińiec „oficyny po obydwu stronach z drzewa rzniętego”; ściany oficyny zachodniej – położone, jak można do dzisiaj zaobserwować, ponad szkarpą doliny potoku – były „murem podmurowane”, zaś w podmurowaniu tym mieściły się trzy piwnice, „partim z kamienia, partim z cegły murowane y sklepione”. Podobnie wzmocniony był „sam [...] pałac z drzewa rzniętego, naokoło murem podwiedziony”. Brak dokładnego opisu wnętrza pałacowych – sprzeczny ze stałymi praktykami lustratorów – zdaje się wskazywać na stan krańcowego zaniedbania, opuszczenia, nieomal ruiny: „sam pałac znaczney reparacji potrzebuie, w którym sufity y ściany miejscami pogniły [...], okna potłuczone, w niektórych

²⁸ *Inwentarze dóbr...*, s. 244, 250, 301.

²⁹ *Opisanie Pałacu w Poręmbie*, ANKr., Castr. Crac. Rel. 164, s. 2671–2672.

pokojach [...] gontami pozabiiiane, w piecach dziury powybiiane, od drzwi zamki poodejmowane”. Podobnie przedstawiały się oficyny przy dziedzińcu, „w których ściany funditus pogniły [...], podłogi w nich nie masz, powały pogniły, okna obtłuczone”; od ostatecznej ruiny ratował je dach „gontami pobity, dobry”.

Ciekawie przedstawiały się niektóre elementy wyposażenia. Oprócz „krzesel małych y [...] większych” oraz „stołów marmurowych” wymieniono stół bilardowy: „bielar do gry, z którego sukno odarte”.

W nieco lepszym stanie utrzymana była w 1740 roku gospodarcza zabudowa folwarku, skoncentrowana zapewne – jak wcześniej i później – po południowej i południowo-wschodniej stronie zespołu pałacowego oraz od zachodu, w dolinie potoku. W pierwszym z tych zespołów wyróżniał się budynek mieszkalny o programie typowym dla niewielkich dworców folwarcznych, drewniany, z sienią rozdzielającą „izbę” z „komorą” od „piekarni” z „komórką na sieczkę”. Stały tu też cztery stodoły i obora. W drugim zespole, sąsiadującym ze stawami spiętrzonymi w dolinie potoku (oprócz „pustych, lasem zarosłych”, wymieniono też cztery funkcjonujące, z licznym narybkiem), dominował popadający w zaniebanie „browar porębski, gliną omurowany, z kamienia, gontami pobity”, z sienią dzielącą część mieszkalną (obejmującą podpiwniczoną „izbę arendarską” z alkierzem i komorą), od „piwowarni”. Obok stała gorzelnia z suszarnią na poddaszu i z kolejną, podpiwniczoną „izbą arendarską”, a całość uzupełniały dwie stajnie i wozownia. Częściowo już zużyte wyposażenie browaru – to „kocioł piwny miedziany, stary, kadzi piwnych dwie, trzecia na słody, ale wszystkie czerw potoczył, niedobre, rynien trzy do wpuszczania wody”. W gorzelnii znajdowały się „garce gorzałczane z rurami dobre, obadwa [z] rurnicami y pokrywami miedzianymi, zaciernic sześć, rynny do nalewania wody na rurnice [...], piec z kamienia murowany do suszenia słodów. Całością zarządzał arendarz – żyd Szymon Lazarowicz”.

PÓŻNOBAROKOWE ZAŁOŻENIE PAŁACOWE SZWARCENBERG-CZERNYCH

Przewyciężenie upadku było zapewne dziełem Franciszka Szwarzenberg-Czernego (1692–1764), który dobra porębskie nabył w roku 1758. W rezultacie ukształtowane zostało późnobarokowe założenie pałacowe oparte na francuskim schemacie typu *entre cour et jardin* (między dziedzińcem a ogrodem), zarejestrowane – z drugorzędnymi zmianami – przez przekazy planistyczne z 1. połowy XIX wieku (il. 3, 4), czytelne do dzisiaj, mimo późniejszych przekształceń i ostatecznej ruiny. Prawdopodobnie jednocześnie – w roku 1762 – nowy właściciel ufundował dzisiejszy kościół parafialny³⁰, a data ta znalazła się też na cokole figury św. Jana Nepomucena,

³⁰ A. S i w e k, *Fundacje kościelne Franciszka Szwarzenberg-Czernego*, „Teki Krakowskie”, T. 1: 1994, s. 99–112.

ustawionej nad stawem poniżej pałacu. Ogólna kompozycja, oparta o oś symetrii, zapewne częściowo powtórzyła dyspozycję zespołu dworskiego z czasów Korycińskich. Centrum stanowi pałac (il. 2), orientowany ku południowemu wschodowi. Poprzedzony jest kwadratowym dziedzińcem typu *cour d'honneur*, ujętym po bokach i od frontu oficynami – budynkami mieszkalnymi dla służby i gospodarczymi, zamkniętym osiowo usytuowaną, niezachowaną dziś bramą, flankowaną kordegardami. Pełniły one może – jak wcześniej – także funkcje stajen³¹. Po przeciwległej, północnej stronie, w miejscu mniejszego zapewne sadu, znalazł się duży park, niewątpliwie o geometrycznej kompozycji, ze strzyżonymi szpalerami drzew, aleją na osi i prostokątnymi kwaterami.

Pałac, o architekturze rokokowej z elementami wczesnego neoklasycyzmu, murowany, parterowy, na wysokim podmurowaniu od strony wspomnianej skarpy (to jest od południowego zachodu), podpiwniczony (piwnice mogły adaptować starsze, znane z inwentarza z 1740 roku, związane zapewne z rezydencją Korycińskich), cechuje się symetryczną, osiową kompozycją rzutu, bryły i elewacji, zapewne w znacznym stopniu powtarzającą – przynajmniej w części centralnej – kompozycję siedemnastowiecznego dworu Korycińskich. Fasadę akcentuje trójarkadowy portyk filarowy z trójkątnym tympanonem, w którym znajdowała się dekoracja sztukatorska: wśród wcześniejszej, rokokowej ornamentyki – wtórnie wprowadzono herby późniejszych posiadaczy, Szembeków i Wielopolskich. Dodatkowym akcentem – powtórzonym przed ryzalitem elewacji ogrodowej – jest dostępny po schodach taras. O ukształtowaniu brył decydowały wysokie dachy: łamany, mansardowy nad skrzydłem środkowym i siodłowe nad bocznymi. W wyposażeniu wewnątrz – o dyspozycji dwutraktowej – odnotowano zachowane w pierwszych latach po wojnie marmurowe posadzki i wzorzyste parkiety.

Zachowana oficyna zachodnia, parterowa, w widoku od zachodu robi wrażenie piętrowej dzięki wspomnianej sytuacji na szkarpie. Wzniesiona na rzucie litery „L”, z dawną kordegardą od południa (przy bramie), otrzymała dyspozycję jednotraktową, z korytarzem biegnącym od strony dziedzińca; piwnice mogły adaptować starsze, znane z inwentarza z 1740 roku, związane zapewne z rezydencją Korycińskich. Jej symetrycznym powtórzeniem była niezachowana dzisiaj oficyna wschodnia.

Jak wynika z zestawienia inwentarzy z lat 1777 i 1779, w międzyczasie w obrębie folwarku powstała nowa, nadal drewniana zabudowa gospodarcza, z gumnem utworzonym przez spichlerz i trzy stodoły, zgrupowane

³¹ W *Inwentarzu części dóbr wsi Poręby z 1777 roku* wymieniona została „stancja w Zamku Porębskim w Oficynach po prawej stronie”, gdzie „w stajni Zamku Porębskiego” przekazano do dyspozycji ekonomo „miejsce na cztery konie”; *Castr. Crac. Rel.* 208, s. 2858.

wokół czworobocznego podwórza. Żadnym zmianom nie uległ program folwarcznego budynku mieszkalnego (zwanego „folwarkiem”) o charakterze skromnego dworku. Browar w roku 1779 określono jako „nowo wystawiony [...] z naczyniami browarnianymi”, zaś produkowane tutaj trunki były obowiązkowo szykowane w należących do klucza Porębskiego karczmach w samej Porębie („nowowstawiona”), Alwerni, Bolęcinnie i Płazie.

Całość założenia zaznaczona jest schematycznie na wspomnianej mapie Heldensfelda z lat 1801–1804 (il. 3). Oprócz czworoboku wokół dziedzińca – utworzonego przez pałac i obie oficyny – widzimy tu:

1. Teren parku o podobnych jak dzisiaj granicach, ujęty od zachodu i wschodu szpalerami drzew przy alejowo rozwiązanych drogach.
2. Niewielkie enklawy zieleni (niewątpliwie geometrycznie rozplanowanej) przyległe do pałacu od północy i wschodu, ujęte ogrodzeniami (murkami?), przy czym ta druga, powiązana z niewielkim budynkiem (szklarni-oranżerii?) znajduje potwierdzenie na planie katastralnym z 1848 roku.
3. Zabudowania gospodarcze po południowej i południowo-wschodniej stronie pałacu, niepodporządkowanie osiowej kompozycji, a więc zapewne kontynuujące starszą tradycję.
4. Kompleksy stawów spiętrzone w dolinie potoku po północnej i po południowej stronie zespołu pałacowego (uwagę zwraca brak stawów w odcinku doliny sąsiadującym bezpośrednio – od zachodu – z zespołem).
5. Browar w dolinie potoku.

Można przypuszczać, że dyspozycja ta nie różniła się w istotny sposób od późnobarokowego założenia z czasów Franciszka Szwarzenberg-Czernego. Był on znany z licznych inwestycji w swych dobrach: ufundował kilka kościołów parafialnych (poza wspomnianą świątynią w Porębie Żegoty – także budowę względnie rozbudowę świątyni w Bestwinie, Andrychowie, Inwałdzie i w Czańcu), zaś w Andrychowie – który dzięki niemu otrzymał prawa miejskie – rozwijał rzemiosło tkackie³² i kształtował własną siedzibę (niezachowaną w ówczesnym stanie). I chociaż traktował ją jako główną swą rezydencję (nazywając „zamkiem”), to jednak czuł się też spadkobiercą tradycji Korycińskich w Porębie Żegoty, skoro po śmierci został pochowany w kościele Bernardynów w Alwerni.

ZESPÓŁ PAŁACOWY SZEMBEKÓW W XIX WIEKU I JEGO MIESZKAŃCY

Za sprawą małżeństwa córki Franciszka Szwarecenberg-Czernego, Marianny, z Józefem Szembekiem, dobra Poręby Żegoty – obejmujące też m.in. Kościelec, Borzęcin i Pogorzyce – przeszły na własność Szembeków.

³² M. Kulczykowska, *Andrychowski ośrodek płócienniczy w XVIII i XIX wieku*, Wrocław 1972, passim; tenże, *Dwa wieki miasta Andrychowa*, Kraków 1967, passim.

W wyniku „działu Dóbr Szembekowskich” dokonanego 23 sierpnia 1773 roku, „schedę pierwszą”, obejmującą „Klucz Poremski, iako to wieś Poręba z przyległościami, wieś Płaza, Bolęcín, Nieporaz, Kościelec, Pogorzyce, młyn i karczmę na Borowcu, folwarki Piła [Kościelecka], Kamionki [w Porębie Żegoty], pustkowie, las Bukowiec i inne lasy” – otrzymał syn Józefa i Marianny, Aleksander Szembek³³ (1740–1806). W 1787 roku gościł on w pałacu króla Stanisława Augusta Poniatowskiego³⁴. Majątek ten obciążony był licznymi zapisami, głównie na rzecz kościołów i klasztorów³⁵, a wysokość i egzekwowanie tych zapisów stało się przedmiotem trwających przez dziesięciolecia procesów. M.in. od roku 1713 do czasów Rzeczypospolitej Krakowskiej, a więc przez ponad stulecie, toczono były procesy o wysokość i podział należności wobec krakowskiej kolegiaty Wszystkich Świętych³⁶. Spośród setek stron akt procesowych – jako interesujący dokument kultury prawnej – warto przytoczyć wypowiedź Józefa Macieja Szembeka z 1829 roku, przedstawioną przed sądem w jego imieniu przez adwokata Felicjana Słowińskiego, zawierającą m.in. polemikę z „historycznymi” wywodami na temat wartości pieniądza w dawnej Polsce:

Przed wszystkim zwrócić należy uwagę na to, iż w Świątyni Temidy byt prawa nie na rozumowaniach historycznych, ani na domniemaniach, lecz na wyraźnych ustawach gruntowanym być powinien. Nie od komplementów, ani od pochwał, ani od obietnic wiecznej pamiętki, ani od podchwytywania dobrotliwości sędziego (*captatio benevolentiae*), ale od rzeczy zaczynać i takową na wyraźnym prawie oprzeć należy. Oddać Kościołowi to, co jest jego funduszem, jest świętą każdego człowieka powinnością. Ale brać to, co się nie należy, jest równie czynem nie tylko prawom Boskim, ale i ludzkim sprzeciwiające się³⁷.

Kazimierz Girtler z zachwytem opisywał życie w pałacu w roku 1824 (a zwłaszcza ogród pełen egzotycznych roślin), gdy gospodarowali tu syn Aleksandra, Józef Szembek (1780–1874) z żoną Katarzyną z Patelskich:

Starzy Szembekowie siedząc w Porębie dwór mieli po staremu liczny, był i laufer, który co tydzień a nawet dwa razy w tygodniu do Krakowa po listy i gazety biegał, a nie był to zwykły posłaniec, ale prawdziwy szybkobiegacz, który kurs ten szybciej niżli konno odbywał. Pani rozmiłowana była w ogrodzie, po szklarniach utrzymywała wiele nadobnych roślin, a jak to zwykle owymi

³³ ANKr., sygn. WM 70a, s. 750; 370b, s. 977v–978.

³⁴ S. O r ł o w s k i, *Trzebinia i region w latach 1815–1918* [w:] *Trzebinia, zarys dziejów miasta i regionu*, red. F. Kiryk, Kraków 1994, s. 173.

³⁵ ANKr., WM 370a, s. 714–715.

³⁶ ANKr., WM 370b, s. 1163.

³⁷ Tamże, s. 1129.

czas, była pomarańczarnia, gdzie rodne cytrynowe i pomarańczowe drzewa chowano; była też figarnia, tam rosły w gruncie figowe drzewa, bobkowe, laury, granaty³⁸.

Z zachwyta Girtlera kontrastuje krótki, złośliwy, acz nieco bezsensowny wierszyk z Tek Ambrożego Grabowskiego, odnoszący się do Józefa Szembeka:

I ten z liczby dumnej zgrai
Na coś się zapewne czai.
Gdy z lasu stanie Poręba,
To się może żywić gęba³⁹.

Do doby Wolnego Miasta Krakowa (1815–1846) odnieść należy przekształcenia zespołu, którego zagospodarowanie w roku 1848 precyzyjnie zarejestrował plan katastralny (il. 4). Zasadnicze zmiany dotyczyły parku. Został on na nowo zagospodarowany jako modne założenie krajobrazowe, w duchu angielskim. Wprowadzono liczne, wijące się alejki, niemniej liczne polany widokowe z grupami drzew i pojedynczymi drzewami oraz altany. Z programem parku związana była podziwiana przez Girtlera drewniana oranżeria oraz sztuczna grotta z rzeźbą Neptuna. Nie bez związku z kompozycją ogrodową pozostawały kompleksy stawów, zapewniających – podobnie, jak parkowe alejki – malownicze spacer⁴⁰. Oprócz kompleksów funkcjonujących wcześniej i odnotowanych – jak wspomniano – na mapie Heldensfelda, spiętrzone w dolinie potoku duży staw przylegający bezpośrednio od zachodu do zespołu pałacowego, który mógł się w nim przeglądać jak w lustrze. Obok przyjemności życiowych nie zapomniano o walorach gospodarczych: po południowej stronie nowo założonego stawu wzniesiono murowany browar, trójskrzydłowy, skupiony wokół podwórza (jego niewielka pozostałość jest zachowany do dzisiaj budynek). Dwa zespoły murowanej zabudowy gospodarczej zgrupowane zostały przy prostokątnych podwórzach po południowej i południowo-wschodniej stronie pałacu.

Wróćmy jednak do mieszkańców pałacu. Jedną z barwnych opowieści Kazimierza Girtlera⁴¹ budzi dzisiaj zażenowanie. Dotyczy ona syna Aleksandra i Urszuli z Wielopolskich, Wincentego Szembeka, właściciela pobliskiej Płazy, gdzie przed rokiem 1832, w miejscu dawnego dworu, wznosił okazały, późnoklasycystyczny pałac. Jest to wstrząsający dokument moralnej

³⁸ K. Girtler, *Opowiadania*, T. 1, s. 316.

³⁹ ANKr., *Teki Grabowskiego*, stara sygn. E33, *Kronika sekretna*; cyt. za: J. B r z ó z k a, *Dzieje rodziny Florkiewiczów herbu Ozdoba z Młoszowej w XIX wieku*, Kraków 2006, s. 59.

⁴⁰ A. S i w e k, *Poręba Żegoty – zabytkowy krajobraz kulturowy i jego ochrona*, „Teki Krakowskie”, T. 8: 1998, s. 153.

⁴¹ K. Girtler, *Opowiadania*, T. 2, s. 316.

obłudy tak często idealizowanej epoki, jaką był XIX wiek; obłudy, którą w całej pełni reprezentuje sam Girtler w swych poglądach przypominających *Moralność pani Dulskiej* ze znacznie późniejszego (1907) dramatu Gabrieli Zapolskiej. We wczesnej młodości Wincenty, jak z lekceważeniem relacjonuje Girtler, „rozamorował się w jakiejś Kaśce czy Marynie, dziewczce od trzody, która tę nierogaciznę w polu paśla, w oborze żywiła”. Rodzice Wincentego, „poważni państwo, przekazali synom swoim rodową ambicję i dostatnie, pańskie opatrzenie, a o ich morale, ogładę, wykształcenie umysłowe dbali i gorliwie zabiegali, a jednak w zamiarach swoich niezupełnie szczęśliwymi byli”, skoro owa „Kaśka czy Maryna” zaszła w ciążę. Zgodnie ze wzorami znanymi z późniejszej literatury pięknej, nobliwi rodzice „ową pasterkę w nieczystym stanie” (jak nazwano tu „stan błogosławiony”) „kazali z wianem wydać za szewca z Alwerni”, zaś „panicza wysłali w podróż za granicę”. Ale na tym się nie skończyło. Bowiem „starzy, zacni [!!!] Szembekowie pomarli”, a „Płaza przypadła panu Wincentemu”. Jeszcze za życia owego szewca, oboje młodzi zamieszkali razem w Płazie, a gdy szewc wskutek notorycznego pijaństwa zmarł („gorzałkę miał za powszedni napój, dopił się też nieba”), ku przerażeniu eleganckiego świata pobrali się. Ale opowieść tylko częściowo przypomina późniejszą *Trędowatą* Heleny Mniszkówny; chłopską żonę otaczało podobne lekceważenie, nawet ze strony najbliższych (jej „biedne dzieci gorzały ze wstydu nieraz za mamą”). Wincenty nie mógł „takiej kobiety świata pokazać”, ona zaś, bez wykształcenia, pozostała sobą, wiejską kobietą posługującą się gwarą („w mowie mazurowała”)⁴². Przekraczając granice badań naukowych i wchodząc na grunt beletrystyki, można by snuć opowieść o miłości przewyciężającej klasowe przesady i każącej Wincentemu ukształtować dla swej wybranki okazałą siedzibę pałacową (w której „sam nawet chronił się i rzadko wyjeżdżał”), dającą możliwość odwrócenia się od okrutnego świata.

Szembeków często odwiedzał w Porębie Żegoty kapitan Józef Patelski (1805–1887)⁴³, spowinowacony z nimi przez siostrę Katarzynę, żonę Józefa, uczestnik Powstania Listopadowego począwszy od „nocy listopadowej”, jeden z czołowych galicyjskich konspiratorów, gospodarujący przez szereg lat we dworze w pobliskiej Kwaczale. Swoje przybycie do Poręby po upadku Powstania i rozwiązaniu pułku, w którym służył, tak opisywał w pamiętnikach:

⁴² Tamże, T. 1, s. 316–317. Autor zapewne dobrze orientował się w rodzinnych problemach właścicieli Płazy i Poręby Żegoty, bowiem mąż jego ciotki, Wojciech Mączyński (1775–1831), niegdyś żołnierz Kościuszki, już „na szkolnych ławach [...] zaskarbił sobie przyjaźń” młodych Szembeków; tamże, s. 454.

⁴³ I. H o m o l a, *Józef Patelski* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, T. 25, z. 2, 1980, s. 324–326; M. T y r o w i c z, *Towarzystwo Demokratyczne Polskie. Przywódcy i kadry członkowskie. Przewodnik biobibliograficzny*, Warszawa 1964, s. 507; R. B i e l e c k i, *Słownik biograficzny oficerów Powstania Listopadowego*, T. 3, Warszawa 1998, s. 269.

obdarty i goły, powlokłem się sam jeden na Trzebinie, do Kościelca, dóbr Franciszka Szembeka [...]. Gościnnie przyjęty, wykąpany, podkarmiony i przebrany, odwieziony zostałem do Poręby, gdzie z szaloną radością przez matkę i siostry, z życzliwym sercem przez szwagra, Józefa hr. Szembek, powitany i do domu przyjęty zostałem. Tak zakończył się mój zawód wojskowy [...] choć długo jeszcze sercem in myślą zwracałem się ku Francji, żywiłem nadzieję moich towarzyszków broni i z utęsknieniem wyczekiwałem chwili europejskiej wojny lub nowego powstania⁴⁴.



Ilustracja 4. Zespół pałacowy Szembeków w Porębie Żegoty na planie katastralnym wsi z 1848 roku

Pobył Pawelskiego w granicach formalnie niepodległego Wolnego Miasta Krakowa był konsekwencją wyroku carskiego sądu, który w 1834 roku skazał go na karę śmierci, co zresztą zainteresowany z humorem skwitował kończąc swe powstańcze wspomnienia:

zawiałowca poczty pruskiej w Lipowcu [...] nieproszony, przysłał mi do Kwaczały egzemplarz pruskiego Staats-Anzeigera z d. 29-go października 1834 roku i w nim zamieszczony wyrok sądu wojennego w Warszawie,

⁴⁴ *Wspomnienia wojskowe Józefa Patelskiego...*, s. 180–181.

pozbawiający mnie wszelkich praw stanu i skazujący zaocznie na karę śmierci przez powieszenie. Cesarz Mikołaj, zatwierdzając w Carskim Siole w dniu 4-tym października 1834 roku ów wyrok, zezwolił na pozostawienie mi życia do chwili schwytania, a z dobrodziejstwa tego, za łaską najwyższego Monarchy, korzystam rok pięćdziesiąty⁴⁵.

„Lista imienna winowajców, którzy pomimo dwukrotnego wezwania nie stawili się przed oddzielnym Sądem Kryminalnym, postanowieniem Najwyższym z dnia 13 lutego 1832 roku w Warszawie ustanowionym, przez Sąd tenże osądzeni zostali [...]” w oparciu o carskie postanowienie z 1 (14) września 1834 roku, opublikowana została także w „Dodatku” do wychodzącej na terenie Wolnego Miasta „Gazety Krakowskiej”. Wśród 249 osób skazanych „na karę śmierci przez obwieszenie na szubienicy wykonać się mającą” wymieniony został też – w pozycji 89. – „Józef Patelski, sierżant starszy” (władze carskie nie uznawały oficerskich awansów z armii powstańczej) „z pułku strzelców pieszych J.C.K. Mości nr 1 w batalionie w ojska p[olskiego] ze szkoły podchorążych piechoty, rodem z miasta Krakowa”. Carskie władze nie zapomniały jednak o „buntowniku”. Jak zapisała w pamiętniku 9 marca 1836 roku Helena z Mieroszewskich Darowska (1819–1908), wówczas siedemnastoletnia panienska zafascynowana narodowymi bohaterami, „Rosjanie znowu aresztowali pana Patelskiego [...] za to, że do ostatniej rewolucji należał”. Miało to miejsce w pałacu Porębie Żegoty, a więc z ewidentnym pogwałceniem neutralności Rzeczypospolitej Krakowskiej:

dom cały w Porębie przetrzęśli, ludzi bili, domagając się od nich zeznania, czy w majątku nie znajduje się więcej emigrantów. Pana Patelskiego związali i do Chrzanowa odstawili i w areszcie tam trzymają. Pan [Józef] Szembek pojechał mu pomagać wydobyć się z niego⁴⁶.

OSTATNI OKRES ŚWIETNOŚCI: ZESPÓŁ PAŁACOWY OD KOŃCA XIX WIEKU DO II WOJNY ŚWIATOWEJ

W końcu XIX wieku właścicielem Poręby był Zygmunt Szembek⁴⁷, syn Józefa; *Słownik geograficzny* wspominał „pałac z cenną biblioteką” i kaplicą⁴⁸. Przed I wojną światową zespół pałacowy należał do Lucyny Krobickiej⁴⁹ i Adama Szembeka (zmarłego w roku 1928), wnuka Józefa. Ostatnim właścicielem Poręby był Adam Szembek (1890–1962).

⁴⁵ Tamże, s. 181.

⁴⁶ H. z Mieroszewskich Darowska, *Dwa lata moich...*

⁴⁷ J. B i g o, *Najnowszy skorowidz wszystkich miejscowości z przysiółkami w Królestwie Galicji [...]*, Lwów 1897, s. 151.

⁴⁸ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, T. 8, red. B. Chlebowski, W. Walewski, F. Sulimierski, Warszawa 1887, s. 818.

⁴⁹ Z. B i g o, *Najnowszy skorowidz...*, Lwów 1914, s. 132.

Na początku wieku XX drugorzędnych przekształceń dokonał krakowski architekt Tadeusz Stryjeński. Według jego projektu w latach 1920–1922 w północnej części parku powstało modernistyczne mauzoleum Szembeków, murowane z kamienia, sklepione, z boniowanymi lizenami na narożach, z arkadowo zamkniętym, boniowanym portalem i półkolistymi („termalnymi”) oknami, poprzedzone schodkami, zwieńczone rzeźbą Matki Boskiej z Dzieciątkiem.

Z rodzinnych archiwów pochodzą liczne fotografie, dokumentujące kwitnący stan pałacu na początku wieku XX i w latach międzywojennych⁵⁰. Widzimy bogate wyposażenie wnętrza, w tym okazałej biblioteki i gabinetu do pracy, z meblami z końca XVIII, XIX i początku XX wieku, obiciami ścian, obrazami, sztychami, urządzone w zasadzie w konwencji dziewiętnastowiecznego historyzmu. Widzimy też fragmenty parku, m.in. kort tenisowy założony w latach międzywojennych w obrębie polany widokowej przed elewacją ogrodową a także doskonale utrzymane zabudowania gospodarcze i kompleksy stawów, o znaczeniu zarówno gospodarczym, jak kompozycyjnym, uzupełniające bowiem malownicze spacerowe wybiegające poza pałacowy park.

RUINA: „REFORMA” ROLNA ROKU 1944 I JEJ KONSEKWENCJE

Komunistyczna „reforma” rolna przypieczętowała losy zespołu, który od roku 1944 systematycznie popada w ruinę; podejmowane niekiedy próby zagospodarowania nie przyniosły rezultatów⁵¹. Pałac, po pożarze z 1945 roku – to dzisiaj tylko mury magistralne; bez dachu, bez stolarki, bez dekoracji sztukatorskiej w tympanonie. W znacznie lepszym stanie zachowała się oficyna zachodnia (do około 1960 roku mieścił się tu Urząd Stanu Cywilnego⁵²) i zachodnia kordegarda, nakryte dachami; ta część zespołu – dzisiaj również opuszczona – była użytkowana m.in. jako biblioteka, siedziba władz gminnych, izba porodowa. Tylko resztki przetrwały po oficynie i kordegardzie wschodniej. Jedynie ślad pozostał po przyległym doń od wschodu, wniesionym na tarasie dawnym ogrodzie kwaterowym. W całkowicie zarośniętym parku – niegdyś krajobrazowym – przetrwało pozbawione dachu mauzoleum Szembeków. Wnętrze jest zdewastowane; w związku z wielokrotnymi profanacjami, pochówki – staraniem Zofii Szembek (1896–1965), córki pochowanego tu Józefa – zostały przeniesione do kaplicy na cmentarzu parafialnym⁵³.

⁵⁰ Większość tych fotografii znajduje się dzisiaj w posiadaniu Muzeum w Chrzanowie.

⁵¹ Zob. artykuły w chrzanowskim „Przełomie”: K. S u k a c z, *Ruiny czekają*, 1999, nr 28, s. 16; taż, *Rozmowy bez konkretów*, 2001, nr 46, s. 23.

⁵² Informacja Pana Józefa Adamczyka z Chrzanowa.

⁵³ A. S i w e k, *Poręba Żegoty, mauzoleum Szembeków w zespole parkowym*, karta ewidencyjna, mps, archiwum WOZ.

Nie lepiej prezentują się dawne kompleksy gospodarcze: po tym bliższym dworu przetrwało gruntownie przebudowane skrzydło północne, użytkowane dzisiaj – wraz z dziedzińcem gospodarczym – przez firmę produkującą blachy dachówkopodobne. Po drugim kompleksie (oznaczonym na planie katastralnym nr 4) zachowały się tylko granice i ogólna dyspozycja zabudowy. Całkowicie zarośnięte są stawy po zachodniej stronie zespołu (przetrwał natomiast staw po stronie południowej); zachowała się kamienna, barokowo-ludowa figura św. Jana Nepomucena. W miejscu dawnego browaru (nr katastralny 7) mamy dzisiaj nowszą zabudowę, przy czym parterowy budynek stojący w miejscu skrzydła wschodniego – to przekształcona dawna budowla.

Ćwierćwiecze niepodległej III Rzeczypospolitej nie przyniosło znaczących zmian w tragicznym stanie zespołu pałacowego. Wciąż palącą koniecznością jest przejęcie całości przez odpowiedniego użytkownika, pozyskanie niebagatelnych, wielomilionowych środków finansowych, opracowanie kompleksowego, konserwatorskiego projektu rewaloryzacji całości z adaptacją dla celów zharmonizowanych z wybitnymi walorami zabytkowymi. Ale to nie następuje, a niszczący wszystko czas upływa...

SUMMARY

Bogusław Krasnowolski

PALACE COMPLEX IN PORĘBA ŻEGOTY VILLAGE – MANOR

HOUSE - PALACE - RUIN

It is a presentation of the history of the Szembek family's palace complex in Poręba Żegoty, which has not been the subject of a separate publication so far. Contrary to the poor bibliography, the sources are rich. They include substantial entries in inventories from the 17th and the 18th centuries as well as a cadastral plan from 1848 and diaries presenting 19th-century residents.

The beginnings of the residence may date back to the Middle Ages and even the village settlement based on the German law, which took place probably together with the establishment of a parish (before 1325). The knightly residence (of unknown form) was probably built at that time (the name of the village points at Żegota, a castellan from Krakow of the Topór (Axe) coat of arms, noted at the end of the 13th century) or later, on the land of the former village, which was bought by its owner in 1428.

An inventory from 1740 recorded a lumber room with a basement, placed among outbuildings which allows for treating the building as a Renaissance manor from the 16th century.

Sources from the 17th and 18th centuries enable the reconstruction of the arrangement of the complex, which was probably designed thanks to the efforts of Krzysztof Piotr Koryciński. Koryciński (1577–1636) of the Topór (Axe) coat of arms was an enthusiast of art and literature, and a founder of the nearby Bernardine Monastery in Alwernia.

Poręba did not avoid disasters from the second half of the 17th and the first half of the 18th century. Inventories noted a progressive destruction; however, in 1740 the manor was called a palace for the first time.

Franciszek Szwarzenberg-Czerny (1692–1764), who bought the Poręba estate in 1758, dealt with the decline. As a result, along with the foundation of a parish church, a late Baroque palace complex of *entre cour et jardin* type was developed, recorded by planning documentation (Fig. 3, 4). After Franciszek's death, thanks to his daughter's marriage, the Szembeks became the owners of the estate. In 1787 the next generation, Aleksander and his wife Katarzyna, née Patelska, created a landscape composition of the park, which was praised with delight by Kazimierz Girtler (1824), a diarist.

The diaries tell about the life of the then residents and guests in the palace, among others, Captain Józef Patelski (Józef's brother-in-law), who was the hero of the November Uprising, as well as Wincenty Szembek (Aleksander's son) from the neighboring village of Płaza and his love of a common woman.

At the beginning of the 20th century, minor modifications were made by Tadeusz Stryjeński, an architect from Krakow, the author of Modernist mausoleum of the Szembeks in the park (1920–1922).

The period of the Polish People's Republic brought a total destruction, initiated – as in the case of thousands of castles and manors in Poland – by the communist agrarian “reform” of 1944; since 1945, when fire destroyed the palace, it has stayed ruined.

Alexander Andrason

ZARYS GRAMATYCZNY WSPÓŁCZESNEGO JĘZYKA WILAMOWSKIEGO

1. WSTĘP

Język wilamowski – lub Wymysiöeryś [vɨmɨsø:riɕ] jak go nazywają wilamowscy rozmówcy – należy do grupy zachodniej w rodzinie języków germańskich. Istnieją dwa poglądy na temat jego dokładnej klasyfikacji i pochodzenia. Jedna część badaczy twierdzi, iż wilamowski wywodzi się z przodka języka wysokoniemieckiego¹: razem z wysokoniemieckim, górnosaksońskim, jidysz oraz górnośląskim tworzy on wschodnio-centralne ramę w grupie alpijskiej (*Irmionic*) języków zachodniogermańskich². Druga frakcja naukowców doszukuje się niderlandzkich, flamandzkich lub fryzyjskich źródeł języka wilamowskiego³. Według tego poglądu, wilamowszczyzna należałaby razem z niderlandzkim, flamandzkim oraz afrikaans (afrykanerskim) do grupy frankońskiej (*Istvaeonic*) lub razem z fryzyjskim, niskoniemieckim oraz angielskim i szkockim do grupy języków Morza Północnego (*Ingvaeonic*)⁴. Ta druga opinia jest popularnie powtarzana przez samych wilamowian, którzy chętniej dopatrują się związków z Niderlandami niżli z Niemcami. Jednakże, chociaż klasyfikacja jest wciąż niedefinitywna i budzi kontrowersje, pierwsza hipoteza wydaje się być bardziej prawdopodobna⁵.

¹ A. Kleczkowski, *Dialekt Wilamowic w zachodniej Galicji. Fonetyka i fleksja*, Kraków 1920; tenże, *Dialekt Wilamowic w zachodniej Galicji. Składnia (szyk wyrazów)*, Poznań 1921; H. Mojmir, *Wörterbuch der deutschen Mundart von Wilamowice*, Kraków 1936; M. Lasatowicz, *Die deutsche Mundart von Wilamowice zwischen 1920 und 1987*, Opole 1992; T. Wicherkiewicz, *The Making of a Language*, Berlin 2003, s. 5–14; C. Ritchie, *Some Considerations on the Origins of Wymysorys*, Sydney 2012, s. 9, 86.

² S. Howe, *The Personal Pronouns in the Germanic Languages*, Berlin 1993, s. 51; W. Harbert, *The Germanic Languages*, Cambridge 2009, s. 8; *Ethnologue: Languages of the World, Sixteenth edition*, P. Lewis (red.), Dallas 2009; C. Ritchie, *Some Considerations...*, s. 7.

³ T. Wicherkiewicz, *The Making of a Language...*, s. 15.

⁴ H. Ryckeboer, *Die "Flamen" von Wilamowice. Versuch zur Deutung einer Bäuerlichen Überlieferung, „Slavica Gandiensa”*, t. 11, 1984, s. 19–34; N. Morciniec, *Die flämische Ostkolonisation und der Dialekt von Wilamowice in Südpolen, „Slavica Gandiensa”*, T. 11, 1984, s. 7–18; T. Wicherkiewicz, *The Making of a Language*, s. 17; C. Ritchie, *Some Considerations...*, s. 7–8.

⁵ Tamże, s. 87.

Język wilamowski jest obecnie najmniejszym językiem germańskim na świecie. Władą nim aktualnie około dwustu mieszkańców Wilamowic, miasta położonego w zachodniej części Małopolski, przy granicy ze Śląskiem. Z owych dwustu osób, jedynie nie więcej niż czterdzieści posługuje się wilamowszczyzną w sposób biegły i jest w stanie używać jej do komunikacji z innymi członkami społeczności. Niemalże wszystkie osoby posiadające dobrą znajomość tegoż języka urodziły się przed drugą wojną światową, a w zasadzie przed rokiem 1930. To oznacza, iż znajdują się dziś w podeszłym wieku. Jako że pozostała, mniej zaawansowana wiekiem, część ludności Wilamowic – z małymi, ale niezwykle cennymi wyjątkami – nie zna narzecza wilamowskiego choćby w stopniu podstawowym, natomiast młodzież czy też dzieci nie przyswajają sobie nawet wstępnych informacji na temat gramatyki wilamowskiej (a cóż dopiero mówić o biegłym posługiwaniu się wilamowszczyzną w codziennych sytuacjach)⁶, zaginięcie tego pięknego języka wydaje się być kwestią czasu.

W ostatnich latach uczyniono jednak wiele, aby – jeśli nie zapobiec – to opóźnić śmierć języka wilamowskiego i zachować jego dziedzictwo dla przyszłych pokoleń. Od 2004 roku Tymoteusz Król, a od 2006 Alexander Andrason, wspólnie budują bazę danych zawierającą tysiące minut nagrań audio i video, w których wilamowianie po wilamowsku opowiadają historie, rozmawiają między sobą, recytują wiersze, śpiewają i udzielają odpowiedzi na wszelkie pytania postawione im przez badaczy. W ten sposób udało się zainscenizować niemalże wszystkie możliwe sytuacje z życia – od najbardziej codziennych do zupełnie oficjalnych – które odpowiadałyby różnorodnym rejestrom językowym. Omawiana baza danych jest obecnie wielkim skarbem języka i kultury wilamowskiej – dokumentuje ona prawie wszystkie zagadnienia gramatyczne (wymowę, odmiany, konstrukcje składniowe, związki frazeologiczne, itp.) oraz niemalże całe bogactwo leksykalne języka wilamowskiego na początku dwudziestego pierwszego wieku, u progu jego wyginięcia.

Na podstawie tejże bazy danych od 2006 roku trwają prace poświęcone dokładnemu opisowi gramatyki wilamowskiej oraz jego słownictwa. Celem głównym jest napisanie obszernej gramatyki języka wilamowskiego oraz skompilowanie słownika. Obie prace – tworzone wspólnie przez Króla i Andrasona – znajdują się na zaawansowanym etapie i powinny się ukazać w ciągu najbliższych dwóch lat. W międzyczasie Alexander Andrason, sam lub z pomocą Tymoteusza Króla, opublikował wiele artykułów poświęconych wybranym aspektom gramatyki wilamowskiej⁷. Przykładowa część

⁶ Należy jednak zauważyć, iż Tymoteusz Król uczy grupę dzieci języka wilamowskiego.

⁷ A. A n d r a s o n, *Vilamovicean verbal system – Do the Preterite and the Perfect mean the same?*, „Linguistica Copernicana”, T. 3: 2010, s. 371–285; *Expressions of futurity*

słownika, poświęcona literze z, została w tym roku również udostępniona językoznawcom⁸.

Ponadto inne osoby w Polsce lub na świecie aktywnie działają na rzecz dokumentacji oraz ratowania języka oraz kultury wilamowskiej. Osoby te to: Bartłomiej Chromik, Michael Hornsby, Rinaldo Neels, Carlo Ritchie, Hugo Ryckeboer oraz Tomasz Wicherkiewicz. Także polskie uczelnie zainteresowały się ostatnio Wilamowicami inaugurując dwa projekty badawcze: „Ginące języki” (Uniwersytet Warszawski) i „Dziedzictwo językowe” (Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu).

Najważniejsze prace poświęcone gramatyce języka wilamowskiego datują się z okresu przedwojennego i dokumentują stan języka w jego, jak się czasem nazywa, klasycznej formie. Klasyczny język wilamowski – w odróżnieniu od jego współczesnego odpowiednika – był językiem zdecydowanej większości wilamowian. W tym czasie wilamowski nie był zagrożony wymarciem: posługiwano się nim powszechnie w mieście a cała kultura wilamowska bujnie kwitła i rozwijała się. Ponadto w okolicznych miejscowościach mówiono podobnymi dialektami, takimi jak na przykład hałcnowski. Pierwsze szkice gramatyczne wilamowszczyzny klasycznej zostały opracowane przed Ludwika Młynka⁹ i Józefa Latośńskiego¹⁰, którzy w sposób bardzo zwięzły opisali najważniejsze cechy tego języka. Potem Adam Kleczkowski opublikował w dwóch częściach swoją gramatykę pt. *Dialekt Wilamowic w zachodniej Galicji*¹¹ dokumentując i wyjaśniając wpieryw fonetykę i fleksję, a następnie składnię i szyk wyrazów. Praca ta, bez wątpienia, stanowi najlepszy jak dotychczas opis gramatyczny wilamowszczyzny. Nie można też pominąć wyśmienitego słownika Hermanna Mojmira¹², który nadal jest najważniejszą pozycją leksykograficzną w zakresie narzecza wilamowskiego.

Chociaż nadmienione publikacje posiadają wysoką jakość i oddają dość wiernie cechy języka wilamowskiego, wiele z aspektów gramatyki zostało w nich pominięte. Dla przykładu u Kleczkowskiego, prezentacja czasu teraźniejszego ogranicza się niemalże do jednego zdania, a dyskusja semantyki całego systemu czasownikowego do jednego akapitu. Ponadto,

in the Vilamovician language, „Stellenbosch Papers in Linguistics PLUS”, T. 40: 2010, s. 1–11; *Vilamovician Passive*, „Linguistica Copernicana”, T. 5: 2011, s. 221–242; *The semantics of the Vilamovician verbal system – Part 1 (empirical study)*, „Studia Linguisticae Universitatis Jagellonicae Cracoviensis”, T. 130: 2013, s. 7–39.

⁸ A. A n d r a s o n, T. K r ó l, *Materials for the Vilamovician Dictionary – the letter Z*, „Annales Neophilologiarum”, T. 6: 2013.

⁹ L. M ł y n e k, *Narzecze wilamowickie*, Tarnów, 1907.

¹⁰ J. L a t o ś n i ś k i, *Monografia miasteczka Wilamowic. Na podstawie źródeł autentycznych*, Kraków 1909.

¹¹ Patrz przyp. 1.

¹² H. M o j m i r, *Wörterbuch...*

wszystkie te pozycje opisują język w jego klasycznej formie sprzed stulecia. Języki jednak, jak powszechnie wiadomo, rozwijają się, modyfikując elementy wymowy, odmiany czy też składni. Sto lat w historii języka to dość wiele, a sto lat w historii języka, który najpierw podległ germanizacji a potem, jako zabroniony, nie mógł być używany publicznie, doświadczając swoistej polonizacji, to ogromnie dużo. Nie wolno zapomnieć, iż dopiero niedawno, a dokładnie po upadku komunizmu, zaczęto otwarcie, bez strachu i niepewności, mówić po wilamowsku w Wilamowicach.

Wprawdzie ukazały się współcześnie prace na temat wilamowszczyzny, żadna z nich jednak – z wyjątkiem książki napisanej przez Marię Lasatowicz – nie jest poświęcona opisowi gramatyki, nie zasadza się na oryginalnych badaniach terenowych i nie podaje nowych empirycznych danych językowych. W latach osiemdziesiątych Norbert Morciniec¹³ oraz Hugo Ryckeboer¹⁴ opublikowali ważne artykuły dotyczące pochodzenia wilamowszczyzny. W 1992 wspomniana powyżej Maria Lasatowicz wydała pracę *Die deutsche Mundart von Wilamowice zwischen 1920 und 1987*, w której zawarła najważniejsze informacje dotyczące gramatyki¹⁵. Niestety, dane przedstawione przez tę autorkę nie pozwalają nam na uznanie książki za reprezentację rzeczywistego języka wilamowskiego. Lasatowicz nie podaje źródła swoich przykładów a zbyt wiele elementów ma niemiecki – a nie wilamowski – charakter. W 2004 roku Tomasz Wicherkiewicz opublikował swą pracę doktorską, w której przetłumaczył utwory napisane przez Floriana Biesika sto lat temu, w tym najdłuższy i najważniejszy klasyczny poemat wilamowski *Ófjer welt*¹⁶. Książka Wicherkiewicza bez wątpienia jest wielkim wydarzeniem w badaniach nad wilamowszczyzną i zawiera wiele cennych informacji. Jednak opis i analiza gramatyki wilamowskiej jest powierzchowna. Jest to zresztą zupełnie zrozumiałe, gdyż jej cel nie był językoznawczy. Wreszcie w roku ubiegłym Carlo Ritchie w swej pracy licencjackiej zajął się problemem klasyfikacji wilamowszczyzny. Choć pracy tej należą się duże słowa pochwały, nie dostarcza ona nowych wiadomości empirycznych a dyskusja wielu aspektów gramatycznych jest dość powierzchowna i zasadza się na poprzednio opublikowanych materiałach¹⁷.

Wszystko to unaocznia potrzebę opracowania dokładnego opisu współczesnego języka wilamowskiego; opisu, nad którym Alexander Andrason pracuje od siedmiu lat, a którego fragmenty – jak wspomniano

¹³ N. Morciniec, *Die flämische Ostkolonisation...*

¹⁴ H. Ryckeboer, *Die "Flamen" von Wilamowice...*

¹⁵ M. Lasatowicz, *Die deutsche Mundart...*

¹⁶ T. Wicherkiewicz, *The making of a Language...*; sam poemat *Ófjer welt* pochodzi z roku 1921 a pozostałe zaś utwory Floriana Biesika zostały napisane między 1913 a 1921.

¹⁷ C. Ritchie, *Some Considerations...*

powyżej – zostały już udostępnione w formie artykułów opublikowanych w anglojęzycznych czasopismach naukowych. Niniejszy artykuł ma za cel zapoznanie czytelników polskich – a zatem w języku polskim – z ogólnymi, najbardziej charakterystycznymi cechami języka wilamowskiego. Cechy te udało się odkryć i następnie opisać po kilkuletnich badaniach terenowych. Poniższa dyskusja zasadza się zatem na wspomnianej bazie danych, która empirycznie dokumentuje stan języka wilanowskiego w całej jego zmienności i różnorodności, stan w jakim znajduje się na początku dwudziestego pierwszego wieku.

Informacje przedstawione w dalszych częściach artykułu oddają język następujących wilamowian: Franciszka Bilczewska fum Frycki (1913–2012), Kazimierz Grygierczyk fum Bierünjok (1913–2010), Anna Danek fum Pejtela (urodzona 1916), Zofia Danek fum Stańcu (1917–2012), Franciszek Mosler fum Mözler (1918–2011), Helena Danek fum Kwaka (1919–2012) Jan Biba fum Tüma-Jaški (1920–2011), Anna Sznajder fum Pejter (1920–2012), Elżbieta Mynarska fum Siöeba (ur. 1921), Helena Biba fum Płaćnik (ur. 1922), Elżbieta Babiuch fum Poükner (1923–2010), Anna Foks fum Prorok (1923–2011), Elżbieta Kacorzyk fum Pütrok (ur. 1923), Elżbieta Sznajder fum Pejter (ur. 1923), Anna Zejma fum Lüft (1923–2010), Elżbieta Matysiak fum Håla-Mockia (ur. 1924), Anna Danek fum Küpsela (ur. 1924), Helena Gasidło fum Biöeźniok (ur. 1924), Waleria Brzezina fum Cepok (1925–2013), Rozalia Kowalik fum Poüermin (ur. 1925), Jan Formas (ur. 1925), Katarzyna Balcarczyk fum Karol (1925–2013), Stanisław Foks fum Lüft (ur. 1926), Elżbieta Formas fum Mözler (ur. 1926), Katarzyna Nowak fum Tobyś (1926–2010), Rozalia Hanusz fum Linküś (1926–2009), Anna Korczyk fum Kołodziej (ur. 1927), Elżbieta Gąsiorek fum Anta (ur. 1927), Elżbieta Figwer fum Böba (ur. 1927), Anna Foks fum Lüft (ur. 1927), Kazimierz Sznajder fum Pejter (1927–2011), Ingeborg Matzner-Danek (ur. 1928), Helena Nowak fum Holećkla (ur. 1928), Jan Balcarczyk fum Siöeba (1928–2013), Bronisława Pyka (ur. 1928), Helena Rozner fum Böba-Lojzka (ur. 1928), Emilia Biesik fum Raczek (ur. 1929), Józef Gara fum Tołer (1929–2013), Elżbieta Merta fum Håla-Fråna-Jåškja (ur. 1929), Katarzyna Nowak fum Pejtela (ur. 1929), Elżbieta Nycz fum Śleżok (1929–2007), Helena Dobroczyńska fum Osiećon (1929–2012), Elżbieta Gandor fum Baranła (ur. 1930), Zofia Kozieł fum Śübert (ur. 1930), Anna Biba-fum Küćlik (1930–2009), Hilda Kasperczyk fum Ćiöe (1930–2005), Eugenia Foks fum Bröda (ur. 1930), Rozalia Danek fum Mjyra-Winca (ur. 1931), Elżbieta Nikiel fum Linküś (ur. 1931), Rozalia Węgrodzka fum Gadła (ur. 1931), Stanisław Zejma (ur. 1931), Stefania Kuczmiarczyk fum Jonkla (ur. 1932), Anna Nowak fum Håla-Mockja (1932–2011), Emilia Danek fum Biöeźniok (ur. 1933), Kazimierz Foks-fum Baranła (ur. 1934), Anna Kuczmiarczyk fum Zelbst (ur. 1934), Anna Sznajder fum Peter (ur. 1934), Barbara Tomanek (ur. 1935), Elżbieta Sznajder fum Freślik (ur. 1938), Stanisław Merta fum Hala-Frana-Jaškja-Hala (1935–2011), Janusz Brzezina fum Urbon (ur. 1936).

Należy podkreślić, iż niniejszy artykuł nie prezentuje gramatyki wila-mowskiej w sposób wyczerpujący – pragnie on jedynie zasygnalizować jej najważniejsze elementy. Czytelników, którzy chcieliby uzyskać bardziej szczegółowe informacje lub też zapoznać się z analizą typowo języko-znawczą, odsyła się do wspomnianych już prac opublikowanych wcześniej po angielsku¹⁸, jak i tych, które ukażą się wkrótce.¹⁹

2. WAŻNIEJSZE ZAGADNIENIA GRAMATYCZNE

2.1 FONETYKA

System fonetyczny języka wila-mowskiego składa się ze spółgłosek, samogłosek, dwugłosek (dyftongów) oraz jednej trójgłoski (tryftogu). Wila-mowszczyzna posiada następujące spółgłoski:

Spółgłoski zwarte²⁰:

[p]	p	dwuwargowa bezdźwięczna
[b]	b	dwuwargowa dźwięczna
[t]	t	przedniojęzykowo-dziąsłowa bezdźwięczna
[d]	d	przedniojęzykowo-dziąsłowa dźwięczna
[k]	k	tylnojęzykowo-miękkopodniebienna bezdźwięczna
[g]	g	tylnojęzykowo-miękkopodniebienna dźwięczna

Spółgłoski szczelinowe

[f]	f	wargowo-zębowa bezdźwięczna
[v]	w	wargowo-zębowa dźwięczna
[s]	s	przedniojęzykowo-zębowa bezdźwięczna
[z]	z	przedniojęzykowo-zębowa dźwięczna
[ʃ]	sz	przedniojęzykowo-zadziąsłowa bezdźwięczna
[ʒ]	ż	przedniojęzykowo-zadziąsłowa dźwięczna
[ɕ]	ś	środkowojęzykowo-podniebienna bezdźwięczna
[ʐ]	ź	środkowojęzykowo-podniebienna dźwięczna
[x]	h	tylnojęzykowo-miękkopodniebienna bezdźwięczna

¹⁸ A. A n d r a s o n, *Vilamovicean verbal system...; Expressions of futurity...; Vilamovicean Passive...; The semantics...*

¹⁹ A. A n d r a s o n, *The Vilamovicean nominal case system – from the 20th to the 21st century* (w druku); *The case system of the Vilamovicean adjective – from description to explanation* (w druku); A. A n d r a s o n, T. K r ó l, *Pronominal system of Modern Vilamovicean* (w druku); *A contribution to the documentation of a nearly extinct language – Present Tense morphology in Modern Vilamovicean* (w druku).

²⁰ W nawiasach kwadratowych podane zostały transkrypcje według międzynarodowego alfabetu fonetycznego IPA, po nich zaś pisownia stosowana przez Króla i Andrasona, a następnie definicja fonetyczna.

Spółgłoski nosowe

[m]	m	dwuwargowa
[n]	n	wargowo-zębowa
[ɲ]	ń	środkowojęzykowo-podniebienna
[ŋ]	ng	tylnojęzykowo-miękkopodniebienna

Spółgłoski płynne:

[r]	r	drżąca przedniojęzykowo-dziąsłowa
[l]	l	boczna przedniojęzykowo-dziąsłowa

Spółgłoski zwarto-szczelinowe:

[t͡s]	c	dziąsłowa bezdźwięczna
[t͡ʃ]	cz	średniojęzykowo-zadziąsłowa bezdźwięczna
[d͡ʒ]	dż	średniojęzykowo-zadziąsłowa dźwięczna
[t͡ɕ]	ć	środkowojęzykowo-podniebienna bezdźwięczna
[d͡ʒ]	dż	środkowojęzykowo-podniebienna dźwięczna

Wydaje się, iż spółgłoski zwarte [p], [t], [k] nie są aspirowane. Ponadto niektóre osoby używają spółgłoski szczelinowej krtaniowej bezdźwięcznej [h], w szczególności w pozycji nagłosowej, tj. na początku danego słowa. Spółgłoski takie, jak [d͡ʒ], [t͡ʃ] lub [d͡ʒ] zwykle występują w zapożyczeniach z języka polskiego.

Istnieją również dwie półsamogłoski lub spółgłoski półotwarte:

[w]	ł	półotwarta wargowo-miękkopodniebienna
[j]	j	półotwarta tylnojęzykowo-podniebienna

Opis systemu samogłosek jest bardziej skomplikowany i nadal trwają prace nad jego ostateczną formą²¹. Poniżej podaję się najpowszechniej uznane formanty:

[i]	i	przymknięta przednia niezaokrąglona (czasem też wymawiana jako prawie przymknięta przednia scentralizowana niezaokrąglona [I])
[e]/[ɛ]	e	półprzymknięta lub półotwarta przednia niezaokrąglona
[a]	ǎ	otwarta przednia niezaokrąglona
[ɑ]	a	otwarta tylna niezaokrąglona
[o]/[o]	o	półprzymknięta lub półotwarta tylna zaokrąglona

²¹ A. A n d r a s o n, S. J a w o w s k i, T. K r ó l, *Zarys fonetyki wilamowskiej* (w druku).

[u]	u	przymknięta tylna zaokrąglona
[y]/[ʏ]	ü	przymknięta przednia zaokrąglona lub prawie przymknięta przednia scentralizowana zaokrąglona
[ø]	ö	półprzymknięta przednia zaokrąglona

Dodatkowo można wyodrębnić pięć dwugłosek:

Dyftongi zstępujące:

[aj]	äj
[ej]	ej
[œy]/[œʏ]/[oy]	oü

Dyftongi wstępujące lub centrujące:

[yø]	iö
[jʔ]/[ʔə]	jy

Ponadto, wilamowszczyzna zawiera dźwięk, który często zalicza się do dyftongów, a który jednak jest trójgłoską wstępująco-centrującą:

[ʏøœ]/[ʏøə]	iöe
-------------	-----

2.2. MORFOLOGIA I SKŁADNIA

2.2.1. RODZAJNIK

W języku wilamowskim istnieją dwa typy rodzajnika: rodzajnik nieokreślony oraz rodzajnik określony. Rodzajnik nieokreślony posiada wyłącznie formy liczby pojedynczej rodzaju męskiego, nijakiego i żeńskiego w trzech przypadkach: mianowniku, bierniku i celowniku. Znaczy to, iż nie stosuje się rodzajnika nieokreślonego w liczbie mnogiej. Sam fakt nieużycia rodzajnika określonego (zob. poniżej) równa się nieokreśloności. dopełniacz rodzajnika nieokreślonego jest obecnie zupełnie nieużywany.

	r. męski	r. nijaki	r. żeński
MIANOWNIK	â	â	â
CELOWNIK	âm	âm	âr
BIERNIK	ân	â	â

W odróżnieniu od rodzajnika nieokreślonego, rodzajnik określony posiada formy liczby mnogiej. Należy zauważyć, iż liczba mnoga jest wspólna dla trzech rodzajów. Niektóre formy rodzajnika określonego są redukowane do sufiksów przyłączających się do rzeczowników (*skynd* '(to) dziecko') i w szczególności do przyimków, np. do *myt* 'z' (*mytum*, *myter*, *myta*) czy też

under ‘pod’ (*underum*, *undera*, *underer*). Formy dopełniacza na *s* czasem się używa z imionami własnymi i wyrazami oznaczającymi pokrewieństwo oraz zawody na *-er*: *s Tümas bihta* ‘książka Tomka’, *s kyndys bihta* ‘książka dziecka’ lub *s siłys bihta* ‘książka nauczyciela’.

	r. męski	r. nijaki	r. żeński	l. mnoga
MIANOWNIK	<i>der</i>	<i>s</i>	<i>dy</i>	<i>dy</i>
BIERNIK	<i>yn (-a, -n)</i>	<i>s</i>	<i>dy</i>	<i>dy</i>
CELOWNIK	<i>ym (-m)</i>	<i>ym (-m)</i>	<i>yr (-r)</i>	<i>yn, (-a, -n)</i>

2.2.2. RZECZOWNIK

Rzeczownik jest prawie zupełnie nieodmienny jeśli chodzi o przypadki. Jedynie niektóre rzeczowniki męskie w liczbie pojedynczej otrzymują końcówkę *a* w bierniku i/lub celowniku. Ponadto rzeczowniki, które tworzą liczbę mnogą w sposób bezkońcówkowy posiadają specjalną końcówkę *a* lub *n* w celowniku. Jeśli jednak liczba mnoga tworzona jest za pomocą końcówek, celownik nie wyróżnia się od pozostałych przypadków.

Rzeczowniki rodzaju męskiego zwykle tworzą liczbę mnogą przez dodanie samogłoski *a*: *kåjm* ‘kiełek’ – *kåjma* ‘kiełki’. Wiele jest także słów, których liczba mnoga jest bezkońcówkowa. W takich przypadkach forma liczby mnogiej może być identyczna do liczby pojedynczej (*kysz* ‘ser’ – *kysz* ‘sery’), może wyróżniać się od niej przegłosem (*pus* ‘las’ – *pyś* ‘lasy’) lub czasem dźwięcznością spółgłoski (*kynk* ‘król’ – *kyng* ‘królowie’). Duża część tych rzeczowników tworzy obecnie liczbę mnogą posługując się również końcówką *a*: *kyza*, *kyngja*, *pyśa* i *puśa*. Ponadto bardzo często, zamiast prawdziwej liczby mnogiej używa się wariantu na *ła*, który jest całkowicie nieodmienny. Wiele jest także rzeczowników zakończonych w liczbie pojedynczej na *a*, które są zupełnie nieodmienne (*noma* ‘imię’). Wyrazy kończące się spółgłoską *l* lub *ł* zwykle tworzą liczbę mnogą dodając końcówkę *n* (*engl* ‘anioł’ – *engln* ‘aniołowie’), czasem z dodatkowym przegłosem (*föguł* ‘ptak’ – *fygln* ‘ptaki’). Ponownie, z dużą częstością obserwuje się użycie form na *ła*: *eng(j)ela* lub *fygyła*. Rzeczowniki na *er* zastępują ten morfem przez końcówkę *yn* (*teter* ‘talerz’ – *tełyn* ‘talerze’ lub z przegłosem *foter* ‘ojciec’ – *fatyn* ‘ojcowie’).

Znakomita większość wyrazów rodzaju żeńskiego tworzy liczbę mnogą za pomocą końcówki *a* (*cåjt* ‘czas’ – *cåjt* ‘czaszy’), czasem z dodatkowym przegłosem (*kraft* ‘siła’ – *krefta* ‘siły’). Istnieje też nieliczna grupa, która posiada liczbę mnogą bezkońcówkową, zawsze z przegłosem (*gons* ‘gęsi’ – *gens* ‘gęsi’ lub *Pulk* ‘Polka’ – *Pylk* ‘Polki’). Liczba mnoga leksemów na *l* i *ł* zwykle wykazuje końcówkę *n* (*aksuł* ‘bark, łopotka’ – *aksułn* ‘barki, łopatki’), czasem z przegłosem (*śül* ‘szkoła’ – *śiln* ‘szkoły’). Rzeczowniki na *er*, tak jak w rodzaju męskim, regularnie mają liczbę mnogą na *yn* (*fader* ‘pióro’ – *fady* ‘pióra’).

Rzeczowniki rodzaju nijakiego w zdecydowanej większości tworzą liczbę mnogą bezkońcówkowo. Formy liczby mnogiej są zatem identyczne do form liczby pojedynczej (*bet* ‘łóżko’ – *bet* ‘łóżka’, *kni* ‘kolano’ – *kni* ‘kolana’). Do tej grupy należą również zdrobnienia na *ta* (*bihta* ‘książka, książeczka’ – *bihta* ‘książki, książeczki’). Wyrazy na *l* lub *ł* mogą otrzymać końcówkę *n* (*tāl* ‘część’ – *tāln* ‘części’) a te zakończone na *er*, jak zawsze, pokazują morfem *yn* (*maser* ‘nóż’ – *masyn* ‘noże’). Niezmiernie rzadko rzeczowniki nijakie posiadają końcówkę *a* w liczbie mnogiej (*oüg* ‘oko’ – *oüga* ‘oczy’). Słowo *kynd* ‘dziecko’ ma liczbę mnogą *kyndyn*.

Imiona własne, rzeczowniki wyrażające pokrewieństwo oraz zawody na *er* posiadają czasem formy dopełniacza, który zaginął już praktycznie w języku, np. *s sihts bihta* ‘książka nauczyciela’ i *s Tümas bihta* ‘książka Tomka’. Jednak zawsze można użyć konstrukcji peryfrastycznych takich jak *s bihta fum šiter*, *fum šiter s bihta* czy też *ym šiter zäj bihta*. Dopełniacz przetrwał też w zwrotach przysłówkowych, np. *s’nahts* ‘nocą’, *s’öwyts* ‘wieczorem’ i *s’mügjys* ‘rankiem’. Ponadto, kilka słów posiada specjalną formę dla wołacza, różniącą się od mianownika i innych przypadków: *müm* – *mümy!* ‘mamo!’, *büw* – *büwy!* ‘chłopczyku!’, *bow* – *bowy!* ‘żono, kobieto’, *pot* – *poty!* ‘dziadku’, *toüt* – *toüty!* ‘ludzie!’ and *knäht* – *knähty!* ‘chłopcze!’²².

2.2.3. ZAIMEK

Język wilamowski posiada bujną gamę zaimków. Można w nim wyróżnić zaimki osobowe, wskazujące, nieokreślone, zwrotne, pytające, względne oraz posesywne. Zdecydowana większość z nich odmienia się przez przypadki (mianownik, biernik i celownik). Za wyjątkiem zaimków osobowych, formy rodzaju nijakiego i żeńskiego w liczbie pojedynczej oraz całej liczby mnogiej są identyczne w mianowniku i bierniku. Zaimki osobowe w sposób najpełniejszy prezentują odmianę przez trzy przypadki, tak jak pokazuje to poniższa tabela. Należy jednak zwrócić uwagę, iż tak jak i pozostałe zaimki, zaimki osobowe dla trzeciej osoby mają zwykle tylko dwie formy: jedną dla mianownika i biernika a drugą dla celownika. Formy podane poniżej są to formy pełne lub akcentowane. Poza nimi, język posiada również grupę form nieakcentownych (np. dla mianownika *yh*, *dy*, *ä*, *zy*, *es*, *zy*, *wer*, *der* oraz *zy*) oraz sufiksy zaimkowe (np. formy mianownikowe: *-h*, *-y*, *-ä*, *-s-*, *-wer*, *-er*, *-s-*).

	liczba pojedyncza					liczba mnoga		
	1	2	3 męski	nijaki	żeński	1	2	3
MIANOWNIK	<i>yhy</i>	<i>dü</i>	<i>har</i>	<i>ejs</i>	<i>zej</i>	<i>wjyr</i>	<i>jyr</i>	<i>zej</i>
BIERNIK	<i>mejh</i>	<i>dejh</i>	<i>ejn</i>	<i>ejs</i>	<i>zej</i>	<i>yns/c</i>	<i>oüh</i>	<i>zej</i>
CELOWNIK	<i>mjyr</i>	<i>djyr</i>	<i>ejm</i>	<i>ejm</i>	<i>jyr</i>	<i>yns/c</i>	<i>oüh</i>	<i>ejn</i>

²² Czytelników, którzy pragną zapoznać się w sposób bardziej szczegółowy z systemem rzeczownikowym języka wilamowskiego odsyła się do pracy A. A n d r a s o n, *The Vilamovicean nominal case system...*

Do zaimków wskazujących można zaliczyć: *dar, dos, di, di* 'ten, to, ta, ci/te'; *jer, jes, jeny, jel/jena* 'tamten, tamto, tamta, tamci/tamte'; *zyter, zyta/zytys, zyty, zyty* oraz *zyt(n)ikjer, zyt(n)ik/ zyt(n)ikjys, zyt(n)ikjy, zyt(n)ikjy* 'taki, takie, taka, tacy/takie'. Do zaimków nieokreślonych należą *imit, imyt, imåt* oraz *imanda* 'ktoś' oraz *yhta i yht* 'coś' – wszystkie te formy są nieodmienne. Ponadto, są jeszcze leksemy takie jak *ider, ida/idys, idy* oraz *itlykjer, itlykjys, itlykjy* 'każdy, każde, każda'. Wśród zaimków nieokreślonych wyróżnia się dodatkowo grupę negatywną: *kå/kåner, kå/kås, kå/kåny, kå/kåna* 'żaden, żadne, żadna, żadni/żadne' oraz nieodmienne *nimid, nimyd, nimåd i nimånda* 'nikt' oraz *nist* 'nic'.

Zaimki zwrotne mają formę identyczną do biernika zaimków osobowych, chociaż forma *zejh/zih* może być użyta dla wszystkich osób. Dla wyrażenia wzajemności używa się zwrotów z *nander* 'inny, drugi', np. *funander* 'wzajemnie (jeden dla drugiego)' lub *mytnander* 'jeden z drugim'. Częściej jednak stosuje się konstrukcje z *zoma*, takie, jak: *cyzoma, byzoma* lub *mytzoma* 'razem, wspólnie'. Najczęstsze zaimki pytające to *wor* 'kto' oraz *wos* 'co'. Słowo *wor* jest szczególnie, posiada bowiem wciąż używany dopełniacz *was* 'kogo'. Inne zaimki pytające to *wyler, wyłys, wyły, wyła/wyły; wy(l)hjer, wy(l)hjus, wy(l)hjy, wy(l)hja/wy(l)hjy* 'jaki' oraz zwrot *woswer* 'co za'. Najczęściej używanym zaimkiem względnym jest nieodmienne słowo *wu* 'który, jaki, co'. Można także posłużyć się zaimkiem wskazującym *dar, dos* oraz *di*, choć postrzegane jest to za wpływ niemiecczyzny.

Wilamowski posiada następujące zaimki posesywne: *måj* 'mój', *dåj* 'twój', *zåj* 'jego', *jyr* 'jej/ich', *ynzer* 'nasz' oraz *ojer* 'wasz'. Zaimki te wykazują typową odmianę pronominalną, wyróżniając trzy przypadki w rodzaju męskim liczby pojedynczej, a w pozostałych miejscach jedynie dwa przypadki: mianownik-biernik oraz celownik. Zwykle istnieją dwie formy zaimków posesywnych: jedna atrybutowa, kiedy to zaimek jest użyty jako epitet i określa rzeczownik, a druga predykatywna lub pronominalna, kiedy to dany leksem jest użyty sam, tj. bez określanego rzeczownika lub w kombinacji z czasownikiem *zåjn* 'być'. Deklinacja obu typów (wpierw atrybutywnego a następnie pronominalnego) podana jest poniżej:

	r. męski	r. nijaki	r. żeński	l. mnoga
MIANOWNIK	<i>måj</i>	<i>måj</i>	<i>måj</i>	<i>måj</i>
BIERNIK	<i>men</i>	<i>måj</i>	<i>måj</i>	<i>måj</i>
CELOWNIK	<i>mem</i>	<i>mem</i>	<i>mer</i>	<i>men</i>

	r. męski	r. nijaki	r. żeński	l. mnoga
MIANOWNIK	<i>måjner</i>	<i>måjs</i>	<i>måny</i>	<i>måjna</i>
BIERNIK	<i>måjna</i>	<i>måjs</i>	<i>måjny</i>	<i>måjna</i>
CELOWNIK	<i>måjnum</i>	<i>måjnum</i>	<i>måjner</i>	<i>måjna</i>

Należy jednak zwrócić uwagę, iż obecnie zaimki posesywne mogą być w wielu pozycjach zupełnie nieodmienne. Na przykład, zaimek pierwszej osoby liczby pojedynczej może przybrać formę *mãj* we wszystkich rodzajach i przypadkach liczby pojedynczej i mnogiej²³.

2.2.4. PRZYMIOTNIK

W języku wilamowskim istnieją trzy typy odmiany przymiotnika: mocny, mieszany i słaby. Typ mocny – obecnie już bardzo rzadko używany – składa się w zasadzie z trzech podtypów, które różnią się formą mianownika-biernika rodzaju nijakiego w liczbie pojedynczej: forma ta może być na *ys* (typ 1), bezkońcówkowa jak i na *ys* (typ 2), czy też jedynie bezkońcówkowa (typ 3). Typ pierwszy jest już zupełnie nieproduktywny i można go spotkać tylko w niektórych zwrotach frazeologicznych (*myt bywãjtum woser* ‘święconą wodą’) oraz po słowie *nist* ‘nic’ (*nist gütys* ‘nic dobrego’). Typ drugi występuje po wyrażeniach posesywnych w dopełniaczu (*S Jüza duł / dułys mäkja* ‘głupia dziewczyna Józka’). Końcówki typu trzeciego wykazują zwłaszcza przymiotniki występujące po zaimku *wyter* ‘jaki, który’ (*wyła güt mäkja* ‘jaka dobra dziewczyna’).

	r. męski	r. nijaki	r. żeński	l. mnoga
MIANOWNIK	<i>güter</i>	<i>güt/ys</i>	<i>güty</i>	<i>güty</i>
BIERNIK	<i>güta</i>	<i>güt/ys</i>	<i>güty</i>	<i>güty</i>
CELOWNIK	<i>gütum</i>	<i>gütum</i>	<i>güter</i>	<i>güta</i>

Typ czwarty i piąty są odmianami mieszanymi, które alternują końcówki mocne ze słabymi. Czasem jednak posiadają one swe własne – gdzie indziej niewystępujące – zakończenia fleksyjne. Typ czwarty jest często spotykany i występuje zwłaszcza w konstrukcjach takich, jak *ã mäkja ã gütys* ‘dobra dziewczyna’. Celownik rodzaju męskiego i nijakiego ma formę na *a* lub innowację na *am*: *ãm kłopa ãm güta(m)* ‘dobremu chłopu’. Dodatkowo przymiotniki na *a* (*gyłdera* ‘złoty’) posiadają specjalną formę na *an* w bierniku rodzaju męskiego liczby pojedynczej i w celowniku liczby mnogiej: *ãn gyzunda ãn gyłderan* ‘złote zdrowie’. Mianownik-biernik rodzaju nijakiego jest zawsze na *ys*. Typ piąty występuje jeśli przymiotnik poprzedzony jest rodzajnikiem nieokreślonym lub zaimkiem posesywnym. Przymiotniki w typie piątym różnią się od poprzedniej grupy tym, iż nie wykazują innowacji na *am* oraz *an* – w obu przypadkach końcówka jest *a*. Ponadto mianownik-biernik rodzaju nijakiego jest bezkońcówkowy. Dodatkowo w pewnych wypadkach (zwłaszcza po zaimkach posesywnych) celownik rodzaju żeńskiego może przybrać formę na *y*.

²³ Bardziej dokładny opis systemu zaimkowego można znaleźć w artykule A. Andrason, T. Król, *Pronominal system...*

	r. męski	r. nijaki	r. żeński	l. mnoga
MIANOWNIK	<i>güter</i>	<i>güt/ys</i>	<i>güty</i>	<i>güty</i>
BIERNIK	<i>güta</i>	<i>güt/ys</i>	<i>güty</i>	<i>güty</i>
CELOWNIK	<i>güta/am</i>	<i>güta/am</i>	<i>gutter/y</i>	<i>güta/an</i>

Typ szósty to deklinacja słaba, która występuje, jeśli przymiotnik wprowadzony jest przez rodzajnik określony lub zaimek wskazujący, np.: *dar güty kłop* '(ten) dobry mężczyzna'. W niektórych wypadkach są możliwe dwie końcówki²⁴.

	r. męski	r. nijaki	r. żeński	l. mnoga
MIANOWNIK	<i>güty</i>	<i>güty</i>	<i>güty</i>	<i>güty/a</i>
BIERNIK	<i>güta</i>	<i>güty</i>	<i>güty</i>	<i>güty/a</i>
CELOWNIK	<i>güta</i>	<i>güta</i>	<i>gutta/y</i>	<i>güta</i>

2.2.5. CZASOWNIK

System aspektowo-temporalno-modalny czasowników języka wilamowskiego jest dość skomplikowany i składa się z form syntetycznych oraz analitycznych. Formy syntetyczne to Praesens („czas teraźniejszy”) *yhy mah* 'robię', Praeteritum („czas przeszły prosty”) *yhy mahst* '(z)robiłem' oraz Coniunctivum I („tryb warunkowy rzeczywisty prosty”) *yhy wje* '(gdybym) był, byłbym'.

Praesens używany jest dla wyrażenia czasu teraźniejszego, czasu przyszłego, jak i pewnych wartości modalnych. Występuje on także w charakterze *praesens historicum*. Morfologia czasu Praesens jest dość złożona, chociaż prawie zawsze pojawiają się następujące końcówki:

	l. pojedyncza	l. mnoga
1	-	-a / -n
2	-st	-t
3	-t	-a / -n

Można wyodrębnić następujące typy morfologiczne czasu Praesens:

- 1) Czasowniki regularne dodają podane powyżej końcówki bezpośrednio do tematu, np. *yhy mah* 'robię' lub *dü mahst* 'robisz' od czasownika *maha* 'robić'.
- 2) Czasowniki zakończone na spółgłoskę zębową *s*, *z*, *t*, *d* oraz *ś* [ɕ]; w zależności od spółgłoski asymilują ją do końcówki *t* lub *s*, np. *dü häst* 'masz' od czasownika *håsa*, *dü hüst* 'kaszlesz' od czasownika *hüsta*

²⁴ Szczegółowy opis systemu przymiotnikowego znajduje się w publikacji A. Anderson, *The case system of the Vilamovician adjective...*

- 'kaszeć', *har wot* 'brodzi' od czasownika *wota* 'brodzić' czy też *har bod* 'kąpie się' od czasownika *boda* 'kąpać się'.
- 3) Czasowniki na *n* wydłużają lub dyftongują samogłoskę rdzenną w pierwszej osobie liczby pojedynczej, np. *yhy grâjn* 'płacze' od *grenn* 'płakać'.
 - 4) Czasowniki z alternacją między *er* (występującym w pierwszej osobie liczby pojedynczej) i *yn* (występującym w pozostałych osobach), np.: *yhy duler* 'jestem szalony' ale *har dułyt* 'jest szalony'.
 - 5) Czasowniki nieregularne *zâjn* 'być', *hon* 'mieć' oraz *wada/wan* 'być, stać się', które mają formy specjalne, np. *zâjn*: *bej, byst, ej, zâjn, zâjt* oraz *zâjn*.
 - 6) Czasowniki z przegłosem w drugiej i trzeciej osobie liczby pojedynczej. Grupa ta jest bardzo licznie reprezentowana i można wyróżnić następujące formy przegłosu: *a > y asa* 'jeść' – *yst*; *a > ej łaza* 'czytać' – *łejzt*; *a > jy wafa* 'rzucić' – *wjyfst*; *a > i zan* 'widzieć' – *zist*; *a > e baka* 'piec' – *bekst*; *â > y šprâh(j)a* 'rozmawiać' – *špryhst*; *i > oü bigja* 'schylać się' – *boügst*; *o > e foła* 'upaść' – *felst*; *ö > y lõn* 'pozwolić' – *łyst*; *u > y kuma* 'przyjść' – *kymst*; *ü > i rüfa* 'krzyczeć' – *rifst*; *iöe > je triöen* 'nieść' – *trjest*; *ej > aj tejgja* 'leżeć' – *łâj(g)st*; *oü > je löüfa* 'biec' – *łjefst*; *oü > iöe löühta* 'błyskać się, świecić się' – *löehst*.
 - 7) Dodatkowo istnieje grupa czasowników praeterito-*praesentia*, która to – chociaż funkcjonuje jako czas teraźniejszy *Praesens* – posiada końcówki i alternacje wokaliczne typowe dla *Praeteritum*. Do tej grupy należą: *wysa* 'know', *djyfa* (1 lp. *djef* -1 lm. *djyfa*) 'pozwolić', *kyna* (*kon* – *kyna*) 'móc', *teygja* 'nadać się' (*toüg* – *teygja*), *zula* 'powinno się, należy' (*zo* – *zula*), *mygja* 'móc, zdołać' (*miöe* – *mygja*), *müsa* 'musieć' (*müs* – *müsa/misa*) oraz *wela* 'chcieć' (*wylt* – *wela*).

Czas przeszły prosty – *Praeteritum* – posiada bardzo podobne do *Praesens* końcówki, z tą różnicą, iż trzecia osoba liczby pojedynczej jest bezkońcówkowa. Istnieją dwa rodzaje *Praeteritum*: słabe oraz mocne. Wariant słaby tworzy się za pomocą morfemu *t* dodanego do rdzenia czasownika, np. *maha* 'robić' – *yhy maht* '(z)robiłem', *dü mahtst* '(z)robiłeś', *har maht* '(z)robił' itp. Wariant mocny, natomiast, nie używa morfemu *t* zastępując go alternacją wokaliczną. Wyodrębnia się osiem klas czasowników mocnych w zależności od samogłoski użytej w liczbie pojedynczej *Praeteritum*, przyczym trzy ostatnie typy (6, 7 i 8) są reprezentowane bardzo nielicznie:

- 1) Czasowniki na *o*: *brâh(j)a* – *broh bröha/broha* – *gybroha*²⁵ 'złamać' lub *asa* – *os ösa/osa* – (*gy*)*gasa* 'jeść'.

²⁵ Zgodnie z tradycją gramatyczną, podaje się najpierw bezokolicznik, potem liczbę pojedynczą i mnogą *Praeteritum* a następnie imiesłów. Na temat imiesłowu, zob. poniżej w tej części artykułu.

- 2) Czasowniki na *ü*: *fanga – füng füngä – gyfanga* ‘złapać’ lub *hengja – hüng hünga – gyhanga* ‘wisieć’.
- 3) Czasowniki na *ü* i/lub *i*: *fota – fit/füt fita/füta – gyfota* ‘upaść’ lub *stöfa – stüf/ stíf stüfa/stifa – gystöfa* ‘spać’.
- 4) Czasowniki na *u*: *fynda – fund funda – gyfunda* ‘znaleźć’ lub *špyngja – šprung špunga – gyšprunga* ‘skakać’.
- 5) Czasownika na *å*: *båjsa – bås bysa – gybysa* ‘gryźć’ lub *tåjn – tå lyn – gylejn* ‘pożyczyć’.
- 6) Czasowniki na *öe*: *štarwa – štiörw štiörwa – gyštiörwa* ‘umrzeć’.
- 7) Czasowniki na *a*: *höün – jat/jot jata – gyhöün* ‘uderzyć’.
- 8) Czasowniki na *ö*: *ferdrisa – ferdrös ferdrösa – ferdrasal/ferdrosa* ‘być smutnym’.

Dodatkowo, wiele czasowników słabych wykazuje tak zwany *Rückumlaut* i posiada odmienną samogłoskę rdzenną w Praeteritum. Jest ona jednak zawsze taka sama w liczbie pojedynczej jak i mnogiej, a także w imiesłowiu. Istnieje dziewięć klas takich czasowników. Względnie dobrze reprezentowane są klasy na *a* (*kena – kant kanta – gykant* ‘znać’), *ü* (*zihja – züht zühta – gyzüht* ‘szuka’), *üe* (*hjyn – hüet hüeta – gyhüet* ‘słuchać’), *ö* (*brennja – bröht bröhta – gybröht* ‘przynieść’), *oiü* (*kiöefa – köüft köüfta – gyköüft* ‘kupić’) oraz *iöe* (*tjyn – tiöet tiöeta – gytiöet* ‘uczyć’). Nieliczne zaś są klasy na *o* (*zeca – zoct zocta – gyzoct* ‘sadzić’), *e* (*båjhja – beht behta – gybeht* ‘zwierzyć się’) oraz *u* (*hyngjyn – hungyt hungyta – gyhungyt* ‘głodować’). Czas Praeteritum zwykle wyraża czynność przeszłą, zarówno dokonaną, jak i niedokonaną.

Ostatnia forma syntetyczna to Coniunctivum I, które w użyciu podobne jest do polskiego trybu warunkowego rzeczynistego ‘gdybym był’ lub ‘byłbym’. Coniunctivum I jest zachowane jednak tylko szczątkowo jako forma następujących czasowników: *zåjn* ‘być’ – *wje*, *hon* ‘mieć’ – *het*, *wada* ‘być, stać się’ – *wjed*, *djyfa* ‘pozwolić’ – *diyft*, *kyna* ‘móc, potrafić’ – *kynd*, *zuła* ‘powinno, należy’ – *zetd/zytd*, *mygja* ‘móc, zdołać’ – *myht*, *müsa* ‘musieć’ – *müst* oraz *wela* ‘chcieć’ – *wytd/wetd*. Reszta czasowników używa zawsze form opisowych Coniunctivum II.

Pozostałe formacje w systemie aspektowo-temporalno-modalnym są analityczne. Perfectum składa się z czasownika posiłkowego *hon* ‘mieć’ lub *zåjn* ‘być’ w czasie Praesens i imiesłowu, np. *yhy ho gymaht* ‘zrobiłem, mam zrobione’ lub *yhy bej gykuma* ‘przeszedłem’. Wyraża ono głównie ideę czasu przeszłego, zwykle dokonanego, jak i kategorii perfektu. Plusquamperfectum jest formacją analogiczna, z tym, że czasowniki posiłkowe znajdują się w Praeteritum, np. *yhy hot gymaht* ‘zrobiłem, byłem zrobił, miałem zrobione’ oraz *yhy wiöe gykuma* ‘byłem przyszedł, przyszedłem’. Konstrukcja ta funkcjonuje jako czas zaprzyszły, i wyraża ideę uprzedności w relacji do innej akcji przynależącej przeszłości. Futurum I tworzy się przez użycie

czasownika posiłkowego *wan* 'być, stać się' oraz bezokolicznika, np. *yhy wa / wã maha* 'zrobię, będę robił'. Czas ten zwykle wyraża czynność przyszłą dokonaną lub niedokonaną, jaki i czynność perspektywną, tj. postrzeganą jako przyszłą z punktu widzenia sytuacji przeszłej. Futurum I Perfectum jest kombinacją Perfectum i Futurum. Składa się zatem z czasownika posiłkowego *hon* 'mieć' lub *zâjn* 'być' w czasie Futurum I oraz imiesłowu, np. *yhy wa / wã hon gymaht* 'zrobię, będę miał zrobione' lub *yhy wa / wã zâjn gykuma* 'przyjdę (z pewnością)'. Futurum I Perfectum służy do wyrażania uprzedności w czasie przyszłym lub też podkreślenia pewności, iż coś się stanie w przyszłości, zwłaszcza tej bliskiej. Oba znaczenia mogą też wystąpić z perspektywy czasu przeszłego. Futurum II tworzy się za pomocą modalnego czasownika posiłkowego *zula* 'powinno się, należy, trzeba' i bezokolicznika, np. *yhy zo maha* 'zrobię, będę robił, powinienem to (z)robić'. Konstrukcja ta wyraża czas przyszły silnie nacechowany wartościami modalnymi obowiązku, niezbędności czy też potrzeby. Coniunctivum I Perfectum jest kombinacją Perfectum oraz Coniunctivum I i składa się z czasownika posiłkowego *hon* i *zâjn* w Coniunctivum I oraz imiesłowu, np. *yhy het gymaht* '(gdybym) był zrobił, byłbym zrobił' i *yhy wej gykuma* '(gdybym) był przyszedł, byłbym przyszedł'. Formacja ta zbliża się znaczeniowo do polskiego trybu warunkowego nierzeczywistego. Coniunctivum I większości czasowników. Tworzy się ją za pomocą czasownika posiłkowego *zâjn* w Coniunctivum I i bezokolicznika, np. *yhy wej maha* 'zrobiłbym'. Coniunctivum II ma takie samo znaczenie co Coniunctivum I. Coniunctivum II Perfectum jest to perfekt utworzony od Coniunctivum I. Składa się zatem z czasownika posiłkowego *hon* lub *zâjn* w Coniunctivum II oraz imiesłowu, np. *wej hon gymaht* 'byłbym zrobił' or *wej zâjn gykuma* 'byłbym przyszedł'. Sematycznie Coniunctivum II Perfectum zwykle odpowiada Coniunctivum I Perfectum. Istnieje też Progressivum tworzone za pomocą czasownika *zâjn* 'być' i bezokolicznika: *yhy bej maha* 'robię'. Wyraża ono czynności progresywne i ciągle, wykonywane aktualnie. Ponadto, język wilamowski posiada trzy typy konstrukcji rezultatywnych: 1) tak zwane *zâjn-Resultativum* powstałe z czasownika *zâjn* w Praesens i imiesłowu, np. *ejs ej gymaht* 'jest/zostało zrobione'; 2) *wada-Resultativum* powstałe z czasownika *wada* w Praesens i imiesłowu, np. *wyjd gymaht* 'będzie zrobione'; oraz 3) *blâjn-Resultativum* powstałe z czasownika *blâjn* w Praesens i imiesłowu, np. *blâjt gymaht* 'jest (z)robione'. Resultativum z *zâjn* zwykle wprowadza wynik teraźniejszy zakończonej wcześniej akcji ('jest zrobione'), choć może i wyrazić ową poprzedzającą rezultat akcję a, zatem, odnosić się do przeszłości ('zostało zrobione'). Resultativum z *wada* wyraża rezultat w przyszłości ('będzie/zostanie zrobione') a Resultativum z *blâjn* wyraża statyczny rezultat w teraźniejszości i nigdy nie odnosi się do przeszłości ('jest/pozostaje zrobione').

W języku wilamowskim istnieje w zasadzie tylko jeden imiesłów, tj. imiesłów czasu przeszłego tworzony zwykle przez dodanie przedrostka *gy* (*gykuma* od *kuma* 'przyjść'). Czasem morfem *gy* może się nie pokazać, np. *gygasa* lub *asa* od *asa* 'jeść'. Czasowniki słabe dodają sufiks *t* (*gymaht* od *maha* 'robić'), podczas gdy czasowniki mocne posługują się przyrostkami *a* (*gyhulfa* od *hylfa* 'pomóc') oraz *n* (*gygan* of *gan* 'dać'). Bezokolicznik ma końcówkę *a* (*maha* czy *kuma*) lub *n* (*gejn* 'iść' czy *zan* 'widzieć')²⁶.

3. PODSUMOWANIE

Niniejszy artykuł miał za cel zapoznanie polskich czytelników z najważniejszymi cechami gramatyki współczesnego języka wilamowskiego, prezentując, w przystępnej formie, wyniki badań autora z ostatnich siedmiu lat – nieustannie kontynuowanych poszukiwań empirycznych dotyczących opisu wilamowszczyzny z dwudziestego pierwszego wieku. Osobom, które pragnęłyby posiąść wiedzę bardziej dogłębną, praca ta może służyć jako punkt wyjścia do dalszych studiów. W ten sposób, być może, uda się nam wspólnie – poprzez propagowanie wiedzy o języku wilamowskim, nakłanianie zainteresowanych osób do nauczania się choćby jego podstaw i przede wszystkim unaocznienie tym, którzy mogą aktywnie wpłynąć na rozwój lub zaginięcie języka, wartości wilamowskiej kultury – zapobiec prawdziwej tragedii, jeśli wilamowszczyzna przestałaby istnieć. Wierzę, iż cały czas jeszcze nie jest za późno!

²⁶ Dokładna prezentacja systemu czasownikowego znajduje się w artykule A. A n d r a s o n, *The semantics...*, oraz *The semantics of the Vilamovician verbal system – Part 2 (explanation and modeling)*, „*Studia Linguisticae Universitatis Iagellonicae Cracoviensis*”, T. 131: 2014.

SUMMARY

Alexander Andrason

GRAMMAR OUTLINE OF CONTEMPORARY WYMYSORYS LANGUAGE

The presented article is aimed at getting Polish readers acquainted with the most important features of the grammar of contemporary Wymysorys language. The results of the author's seven years of continuously conducted empirical search, devoted to the description of the Wilamowice land of the 21st century, are introduced in an approachable way. The article may serve as a basis for further studies for individuals who would like to acquire in-depth knowledge as they are referred to scientific publications.

Marceli Olma

MATKA I OJCIEC W JĘZYKU POETYCKIM WINCENTEGO BYRSKIEGO Z KÓZ

Podstawę niniejszego artykułu stanowi jeden ze zbiorów wierszowanych tekstów Wincentego Byrskiego (1870–1939), autora nieznanego szerszemu gronu odbiorców. Urodził się i wczesną młodość spędził w podbeskidzkiej wsi Kozy¹, nauki pobierał w nieodległej Białej i Bielsku, potem przez kilkadziesiąt lat był pracownikiem w austriackich, a po 1918 roku – również w polskich liniach kolejowych, pełniąc różne funkcje urzędnicze na placówkach w Żywcu, Starym Sączu, Zagórzanach, Trzebini, Brzesku, Krakowie, Dziedzicach i na koniec w Bielsku.

Twórczość literacka tego lokalnego poety jest trudna do oszacowania pod względem objętości, gdyż za jego życia ukazało się zaledwie kilkanaście utworów opublikowanych w galicyjskich czasopismach (w „Zdrowiu”, „Diabie” i w „Krytyce”)². Cała spuścizna rękopiśmienna znajduje się dziś w rozproszeniu wśród członków dalszej rodziny Byrskiego, nieco materiałów posiada w swych zbiorach Izba Historyczna w Kozach. Nie ulega jednak wątpliwości, iż wpisuje się on zarówno metrykalnie, jak też w zakresie środków językowego wyrazu w nurt dojrzałego modernizmu oraz pierwszych dwóch dekad niepodległej Polski. Jego twórczość koncentruje się wokół tematów, wśród których sporo miejsca zajmuje przyroda tatrzańska (19 sonetów), zabytki i historia Krakowa (blisko 50 wierszy), tematyka religijna (kilkusetstronicowy poemat pt. *Syn człowieczy*), problematyka patriotyczna oraz liryka miłosna. Część tekstów poetyckich ukazuje realia życia wiejskiego u schyłku XIX wieku³, podobnie jak cykl dedykowanych matce 39 utworów pisanych regularnym 10-zgłoskowcem, przy czym każdy

¹ Więcej informacji na temat rodzinnej miejscowości poety znaleźć można w książce W. Skoczylasa, *Podbeskidzka wieś Kozy*, Kozy 2009 oraz w artykule M. Olmy, *Język mieszkańców wsi świadectwem lokalnej tożsamości kulturowej*, „Małopolska”, R. 10: 2008, s. 122–144.

² Biografię W. Byrskiego przedstawił B. H a ł a t w szkicu: *Wincenty Byrski – zapomniany poeta*, „Zeszyty Społeczno-Historyczne Gminy Kozy”, nr 4: *Ludzie – krajobrazy*, pod red. A. Nowak, Kozy 2010, s. 27–48.

³ Temu właśnie zagadnieniu poświęcony jest tekst M. Olmy, *Językowy obraz podbeskidzkiej wsi w twórczości Wincentego Byrskiego z przełomu XIX i XX stulecia* (w druku).

liczy 16 wersów⁴. Przynależą one do liryki bezpośredniej w wariacie osobistym, podmiot liryczny nie ukrywa, że jest tożsamy z autorem, wyraża swoje uczucia i myśli w pierwszej osobie, nie usiłując ich obiektywizować. Abstrahując od dociekań nad wartością artystyczną rozpatrywanych tekstów należy zatem poinformować, iż są one swoistą, nierzadko dialogizowaną, kroniką życia Wincentego Byrskiego od dzieciństwa do wieku dojrzałego. Zgodnie z koncepcją całego zbioru wyrażoną w pierwszym wierszu wszystkie utwory przedstawiają relacje autora z matką na tle szerszych kontaktów społecznych. Niewiele uwagi poświęca Byrski postaci swojego ojca, niemniej jednak to właśnie na językowej kreacji obojga rodziców przyjdzie skupić się w dalszych rozważaniach. Ich celem jest bowiem wskazanie środków stylistycznych, które konstytuują obraz matki i ojca oraz zestawieniu ich z funkcjonującymi w polszczyźnie stereotypami ról rodzinnych, które stanowią połączenie cech opisowych oraz wartościujących⁵.

Relacje pomiędzy synem i matką znajdują odzwierciedlenie w leksyce rozpatrywanych utworów, zwłaszcza w formach adresatywnych. Nadawca przyjmujący od początku postawę *skruchy*, *pokory* oraz *czci* posługuje się pierwszoosobowymi formami czasowników i zaimków, do matki zaś zwraca się wyłącznie w sposób bezpośredni, co świadczy o bliskości i spontaniczności wzajemnych kontaktów. Autor nie używa nigdy form pluralnych (tzw. dwojenia czy trojenia), które w dawnej polszczyźnie ogólnej i w gwarach były wyrazem poważania, a jednocześnie swoistego dystansu wobec osób starszych i wyższych rangą społeczną, np.⁶:

(1) Matko moja! Dziś po wielu latach
 Jako żywa stajesz mi w pamięci
 Gdy się duszę jak w więziennych kratkach,
 Gdy naokół świat się inny kręci.
 Matko moja! Podchodzę ku Tobie
 Pełen skruchy i pełen pokory
 Jako żywo, nie wiem o sposobie,
 Jak Cię uczcić, zawsze czcić Cię skory...

⁴ Podstawę cytowania tekstów poetyckich stanowi publikacja zbiorowa *Z dziejów parafii Świętych Szymona i Judy Tadeusza w Kozach*, pod red. T. Borutki, Kraków 1998, w której zamieszczono cały cykl 39 utworów W. Byrskiego. Są one pozbawione nadrzędnego, odautorskiego tytułu, poszczególne wiersze opatrzone zostały przez wydawcę jedynie oznaczeniem numerycznym. Takie samo oznaczenie przyjmuje się zatem w dalszych rozważaniach.

⁵ J. Bartmiński, J. Pański, *Stereotypy językowe [w:] Współczesny język polski*, pod red. J. Bartmińskiego, Lublin 2001, s. 371–396.

⁶ Zjawisko to dostrzeżę J. Kobylńska w twórczości W. Orkana, a więc rówieśnika W. Byrskiego (teżże, *Świat językowy Władysława Orkana. Słowa i stereotypy*, Kraków 1997, s. 89).

W obrębie zwrotów adresatywnych dominuje forma wokatywna leksemu *matka*, który mimo swej etymologii (pierwotnie deminutywum) ma w polszczyźnie ogólnej od bardzo dawna charakter oficjalny. Trudno zakładać, iż w twórczości Byrskiego przynależy on do słownictwa neutralnego, gdyż służy okazywaniu szacunku i zdaje się mieć nacechowanie podniosłe. Rozpatrywany rzeczownik może być pozbawiony jakiegokolwiek epitetu (7-krotnie) lub występować z zaimkiem dzierżawczym *moja* (5-krotnie). Jednorazowo adresatywowi *matka* towarzyszy użyty przenośnie przymiotnik waloryzujący *złota*, który należy interpretować jako „najlepsza w swoim rodzaju, wzorowa, idealna, doskonała, świetna, błoga” (W. Doroszewski (red.), *Słownik języka polskiego*, T. 1–9, Warszawa 1958–1969 [dalej czyt. Sł. Dor.]). W funkcji wokatywnej użyty zostaje też derywat hipokorystyczny *matula*:

- (6) Hej! Do lasu ciągnie cię już wcześniej...
Cóż, matulu, powiedz mi, masz w lesie?

W partiach narracyjnych tekstu zamiast adresatywów dostrzec można formy niewokatywne leksemów *matka* (29x) i *matula* (3x). Piszący posługuje się również silnie nacechowanym emocjonalnie derywatem *mamusia* (3x) oraz formą męską *matuś* (1x), np.:

- (24) W grudniu, pomnę, miałem iść na święta
Do mej wioski, w śniegowej zamieci;
Wiem, że o mnie tam matuś pamięta,
Więc też chłopak nie idzie, lecz leci

Mimo odmiennej motywacji ostatnie dwa spośród wymienionych rzeczowników wykorzystują sufiksy słotwórcze zawierające w swym składzie spółgłoskę palatalną, której występowanie w polszczyźnie ewokuje skojarzenia z mową małoletnich użytkowników języka⁷. O przyjęciu przez podmiot liryczny wierszy perspektywy dziecka świadczy nie tylko znaczna frekwencja form wyrazowych nazywających matkę, ale też obecność leksemów *pachole*, *chłopię*, *chłopiec*, *chłopczyk*, *chłopaczek*, *dzieciak*, *synuś*, *pieścioszek* odnoszących się do nadawcy, na koniec wreszcie liczne formacje deminutywno-hipokorystyczne występujące niekiedy w znacznym zagęszczeniu, np.:

- (3) ... z wianeczka do mamusi lecę,
Lecąc, strącam z fioleczków rosę;
Więc je wodą dobrze skropię w rzeczce,
Niech świeżutkie są, jak je przyniosę.
Serduszczo bije pacholecę;

⁷ Por. S. U r b a ń c z y k, *Geneza spółgłosek ś, ź, ć w polskich sufiksach deminutywnych*, [w:] tegoż, *Szkice z dziejów języka polskiego*, Warszawa 1968, s. 222–233.

Już oddają kwiatuszki ochoczo;
 Matce zasię aż się trzęsą ręce
 Oczy do mnie dziwo nie wyskoczą

W analizowanej twórczości dostrzec też można synonimiczny w stosunku do rzeczownika *matka* leksem *rodzicielka*. Według Śl. Dor. należy on do słownictwa dawnego, przy czym nie może tu być mowy o jego nacechowaniu żartobliwym, wiązać go należy u Byrskiego raczej ze stylem podniosłym. Wśród nazw rzeczownikowych zwraca też uwagę użycie leksemu *macocha*. Kontekst wyraźnie dowodzi, że syn okazuje współczucie swojej biologicznej matce, która wydana za męża musiała zajmować się nieswoimi dziećmi. Ujęte w mowę związaną losy kobiety są odzwierciedleniem panujących niegdyś na wsi surowych stosunków społecznych, tj. patriarchalnego modelu rodziny:

(27) ... młody wiek miłością przebogaty!
 Szczęśliwi, kto czar jego w sercu chowa.
 Nie zaznałaś jej pono, a płocho
 O, nie byłaś! Za ojcowską wolą
 Wdowiec wziął Cię i byłaś macochą...

Przywołane dotychczas formy językowe świadczą o tym, że syn w kontaktach rodzinnych zajmował w stosunku do matki postawę szacunku i miłości, współczucia i wdzięczności zarazem.

O stosunku matki do dziecka wnioskować można na podstawie nielicznych, jednorazowo poświadczonych zwrotów adresatywnych, wśród których występuje rzeczownik *syn* z przydawką *ukochany* oraz leksemy: *biedota* („o kimś godnym pożałowania” Śl. Dor.), *pociecha* (czyli „dziecko, potomstwo” Śl. Dor. *żart*), *strapienie* (tu w znaczu. „dziecko, które przysparza trosk”), *nadzieja*:

(11) ...skrwawion wrzeszczę; a matka „Biedoto!
 Boli..., Boli...” szepce mi do uszek.

(12) ...nabroiwszy odchodzą chłopaki
 A pełniutkie owoców kieszenie.
 „Bądź jak oni, wesoły, bądź taki
 Ty pociecho! Ty moje strapienie”

Rekonstrukcja językowego obrazu matki ukazanej w twórczości W. Byrskiego musi zatem uwzględniać jej relacje emocjonalne z synem. Na ich temat można wnioskować nie tylko na podstawie przywołanych adresatywów, gdyż matka charakteryzowana bywa zarówno przy pomocy określeń atrybutywnych, jak też leksemów czasownikowych, ukazujących ją w działaniu.

W pierwszym z wierszy poeta posługuje się w odniesieniu do matki wyrażeniem *niepomiernie* (czyli „nadzwyczajnie” Śl. Dor.) *czuła*, określając

ją też epitetem *słodka* (w znac. „kochana, miła” Sł. Dor. *pieszcz.*). Zwerbalizowane w ten sposób przymioty zdają się być trwale związane z osobą adresatki, na co wskazuje użycie przysłówka *zawsze*. Waloryzowaniu matki służą też użyte formy superlatywne, zwłaszcza odnoszące się do jej rąk (*najdroższych*) i oczu (*najłaskawszych*), np.:

(1) ... ileż cudnych chwil przeżyliłm razem!
Zawsze dla mnie niepomiernie czuła
Byłaś mi najlepszym drogowskazem
Dziś się myśl w zbłąkaniu tuła.
Idziesz do mnie tak słodka jak zawsze...
Chodź, najdroższe ucałuję ręce...
Wpatrzon w oczy Twoje najłaskawsze
Luźne oto powiastki Ci święcę.

Użyte w wierszach formy czasownikowe (*głaskać, drzeć, łkać, płakać, prosić, krzepić, pocieszać, opatrzeć*) pozwalają postrzegać matkę jako osobę serdeczną, wrażliwą i stojącą po stronie syna oraz skłonną do okazywania empatii dziecku, które doznaje pierwszych życiowych porażek i które doświadcza niepokoju związanego z opuszczeniem rodzinnej wioski:

(16) Matka mnie pociesza, głaszcze czule;
„Nie martw się, dość strat dożyjesz jeszcze”.
Nie rozumiem, lecz ściskam matulę,
Każdem słówkiem jej słodkiem się pieszczę.

(17) Matka zasię chętna i niechętna
Sprawie tej, chce dla mnie najlepiej;
Zgrzyt miejskiego chce zagłuszyć tętą,
Bezgraniczną dobrocią mnie krzepi.

Relacje uczuciowe pomiędzy matką i synem oddaje dobrze jeden z wierszy opisujących ich wspólną, zgodną pracę w polu.

(19) Pomnę chwile rozkoszne we żniwa
Hej! Jesteśmy we dwójkę na łanie.
Jam rozśmiany, Ty taka szczęśliwa
A w błękitach skowrończe śpiewanie.
Słońce praży, Tyś bosa, jam bosy,
Kłuje ścierń nas... Któżby myślał o tem?
Patrz! Pszenicy złociste pokłosy!
Hej! Nie baczym, żeśmy złani potem.
Na powróśla Ty kładziesz naręcza,
Ja zaś wiążę, plon w snopy, jak mogę.
Tak się synuś matuli odwdzięcza,
Bo ją kocha, steraną niebogę.

A dostanie, hej, według umowy
 Za tę pracę chłopięcej ochoty
 Dzbanek mleka i chlebuś razowy
 Jeszcze uśmiech i jeszcze pieszczoty

Matka dba zatem o syna, nie tylko zapewniając mu podstawowe warunki bytowe w domu i w mieście, gdzie chłopak pobiera nauki, ale również starając się stwarzać mu sprzyjające do życia, szczęścia i wypoczynku warunki (co konotuje przenośnie użyty rzeczownik *raj*) oraz zaspokajając jego kulinarne upodobania. Nie są one co prawda szczególnie wyszukane, choć obecność formacji hipokorystycznych (np. *przysmaczki*, *maselko*, *śmietanka*⁸, *chlebuś*) zdaje się świadczyć o tym, że były to potrawy dobre gatunkowo, smaczne i cenione przez autora. Biorąc zaś pod uwagę trudne warunki życia na wsi u schyłku XIX stulecia, można domniemywać, iż uposażenie syna w wymienione wiktuały wiązać się musiało z wyrzeczeniami pozostałych członków rodziny, na co zresztą wskazuje sens przywołanego tekstu:

(16) ...odchodzę do miasta,
 Chłopak wiejski, lubiący swobodę [...]
 Matka daje masło, ser, owoce,
 Jaja, drób, by schlebić miejskiej stworze.
 Jak tak dalej pójdzie, ogołoce
 Cały dom nasz i zgryzot przysporzę.

(18) Matka rada i ciągle zajęta
 Raj mi stworzyć chce wokoło siebie;
 O przysmaczkach dla chłopca pamięta;
 O maselku, śmietance i chlebie.

Matka uchodzi także za osobę wyrozumiałą i pobłażliwą w stosunku do dziecka:

(27) Późną nocą powracam do chaty
 Tyś przykrego nie rzekła mi słowa

W analizowanych wierszach matka jawi się również jako osoba, która kładzie podwaliny pod system wyznawanych przez autora wartości, stając dla niego *podporę* i *najlepszy drogowskaz*, np.:

(36) A ponadto duch, matko, Twój skory,
 Zawsze ze mną, przebogaty w blaski...
 I nie trzeba mi innej podpory,
 Żadnej innej nie trzeba mi łaski.

⁸ Wśród funkcji szczegółowych derywatów z deminutywnym morfemem *-k-* B. K r e j a wyróżnia funkcję melioratywną (tegoż, *Słowotwórstwo rzeczowników ekspresyjnych w języku polskim. Formacje na -ik-, -k-, -isko, i -ina*, Gdańsk 1969, s. 20).

(34) Złożon ciężko po ciężkim wypadku
I do Ciebie ślę myśli, me gońce,
Wiem, że tam zanosisz za mnie modły [...]
Że o każdej Ty wesprzesz mnie dobie...
Bo czyż matki o synach zapomną?

Syn czerpie siły i poczucie własnej wartości (określane jako *męstwo*, *hardość* i *pogardę* w stosunku do waloryzowanego negatywnie środowiska miejskiego) z życiowej mądrości matki, zważa na jej rady i troskliwe zachowania, liczy się z jej opinią, np.:

(35) Z czarnych dni wyzwolon dalej hardo
Szedłem potem, nauczony przez matkę
Tej hardości, zbratanej z pogardą
Szponem rwącą trosk i udręk klatkę.
Myśl o Tobie dodaje mi męstwa.

(21) We wakacje brat mnie wziął na próby;
W odpust mamy odegrać Anczyca [...]
Lęk mnie zdjął, gdym „Wszystko tu jak dawniej”
Jął przemawiać, ale wnet jak z płotka
Wszystko potem śmieiej szło i sprawniej...
Co też na to powie moja matka?

(32) Chmurą zaszło znużone Twe czoło,
Co to znaczy matko, co to znaczy?
Czyż zła wróżba dla syna się święci?
Jesteś smutna, coś Cię onieśmiela...

Rekonstruowany na podstawie wierszy Byrskiego obraz jego matki byłby niepełny bez przywołania cytatów podkreślających jej pracowitość i funkcję osoby dbającej o gospodarstwo domowe. Zarządzanie nim określane mianem *władztwa* (w znac. „niepodzielne panowanie, rządy” Sł. Dor), przynosi efekty w postaci stanów waloryzowanych pozytywnie przy pomocy nacechowanego dodatnio słownictwa – leksemu *ład* oraz formacji hipokorystycznych *schludniutko*, *izdebka* a nawet użytego przenośnie derywatu transpozycyjnego *słoneczność* (w znac. „czystość, jasność” może też „poczucie zadowolenia, pomyślność”):

(28) Zawsze w naszej schludniutko izdebce
Ład pod władztwem Twem tu i słoneczność

Zakres wykonywanych przez kobietę wiejską prac oddają dobrze dwa cytaty operujące wyliczeniem oraz leksyką konotującą permanentny wysiłek fizyczny (*ciągle zajęta*, *nie siedzie*) a nawet wykorzystujące w tym samym celu gramatyczną kategorię liczby (*znoje*, *ciężary*). Dostrzeżony

w dwóch wierszach rzeczownik *nieboga* bywa używany zwykle w polszczyźnie w stosunku do kogoś nieszczęśliwego czy znękanego (Sł. Dor.). Autor o własnej matce *niebodze*, która *ciągnie* (tj. „robi z wysiłkiem, przewyciężając trudności” Sł. Dor) *jak może* oraz jest *sterana* (czyli „wyczerpana, pozbawiona sił przez pracę” – Sł. Dor), wypowiada się ze współczuciem:

(10) Matka w pole na znoje z motyką
Sprzęt gromadzi i dźwiga ciężary

(11) Matka ciągle zajęta a wszędzie
Przy ognisku, przy młynku w oborze, „
Koło trzody i drobiu... nie siedzie
Ale ciągnie, nieboga, jak może

Charakteryzując postać matki, należy jeszcze na koniec poświęcić nieco uwagi stanom emocjonalnym, które rysują się na jej twarzy. Z analizowanych tekstów wynika, iż uczucia odbijają się na czole, ustach a przede wszystkim w oczach matki, zwanych najczęściej *żrenicami*. W nich bowiem uobecnia się niezmiernie *szczęście*, *goreje blask przeboski*⁹ (a zatem zdecydowanie więcej niż tylko „cudowny, piękny, wspaniały” Sł. Dor *przen.*):

(35) Gdym zdrów przeto przyjechał do wioski
Ileż szczęścia było w Twych żrenicach!
Jakiż blask rozgorzał w nich przeboski
Jakaż wielka radość na Twych licach!

W żrenicach matki odzwierciedla się też strach przeobrażający się we wzruszenie na widok syna wracającego na święta do domu:

(24) Niedaleko do domu; już w okno
Pukam zmarzły i matka wyskoczy;
Przestraszone żrenice w łzach mokną
Uśmiech szczęścia na uśmiech uroczy

Matka za pośrednictwem swojego *przeszywającego* (czyli „przenikającego na wskroś” Sł. Dor.) wzroku, okazuje dziecku swoje niezadowolenie, określone mianem *gniewu*, który *zgniata* (czyli „uciska, doskwiera”). Oczy matki zatem pełnią funkcję karzącą, odgrywając ważną rolę w procesie wychowania dziecka:

(7) A mnie oczy przeszyły matczyne,
Gniew jej zgniółł mnie, żem skłamał, surowy

⁹ R. G r e g o r c z y k o w a uważa, iż intensiva przymiotnikowe z prefiksem *prze-* oznaczające natężenie nazywanej cechy nie są dziś szczególnie produktywne i mają współcześnie często charakter literacki, wręcz pretensjonalny (też, *Zarys słowotwórstwa polskiego. Słowotwórstwo opisowe*, Warszawa 1981, s. 69–70).

Kiedy indziej twarz matki *promienieje* (czyli „jaśniej, uzewnętrzniając uczucie zadowolenia” Sł. Dor.) radością na widok *roześmianych nadziei* (tj. dzieci), a w jej oczach zdaje malować się szczególna duma na widok syna:

(22) Matka dzisiaj iście promienieje
U niej uśmiech środki nie najrzadszy;
Roześmiane kocha swe nadzieje,
A zaś we mnie niby w cud się patrzy.

Występujące w jeszcze innym miejscu wyrażenie *źrenica matczyzna* jest czytelną metaforą nadzoru, opieki, pomocy okazywanej przez matkę dziecku. Wraz z opuszczeniem domu określanego mianem *rodzinnej grzędzi*, przemija poczucie bezpieczeństwa i rodzi się zwątpienie w możliwości kierowania biegiem zdarzeń:

(29) Póki jesteś na rodzinnej grzędzie
Jak kogucik jesteś zadzierzysty;
Zdaje Ci się, że tak zawsze będzie.
Lecz cię rychło przerażą burz świsty.
Zbiegniesz; w błędnem obracasz się kole
I zabraknie źrenicy matczynej
Biegu zdarzeń nie zmienisz pachole!

Cykl analizowanych wierszy Wincentego Byrskiego zdecydowanie mniej uwagi poświęca jego ojcu. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż zostaje on przeciwstawiony wrażliwej matce koziańskiego poety. Ojciec bowiem nie jest skłonny do okazywania synowi uczuć – przymiotnik *głuchy* w cytowanym tu fragmencie ma znaczenie przenośne („obojętny, nie chcący słyszeć” Sł. Dor):

(9) [Ojciec] drzazgę wyjął, głuchy na mój poryk;
Matka drży i łka, tak ją to boli

Kolejnym rysem charakteru ojca, o którym pozwala wnioskować kształt językowy analizowanych tekstów, jest jego powaga (*rzadko się uśmiecha*), bezwzględność i stanowczość (*jest przeważnie ostry i surowy*) oraz ujęta w obrazowy sposób skłonność do gniewu (*biada gdy mu brwi opadnie wiecha*):

(22) Sza! Dowcipy z ust ojca wnet ruszą.
Wprost oszołomione nasze głowy
Bowiem ojciec rzadko się uśmiecha
Jest przeważnie ostry i surowy.
Biada gdy mu brwi opadnie wiecha.

O wymienionych cechach ojca, który syna *łaje* (czyli „wymyśla, gani” Sł. Dor.), posługując się pejoratywnymi epitetami, pozwala wnioskować także fragment innego wiersza:

(13) Ojciec zwie mnie co najmniej łajdakiem,
Z ojcem sprawa, zaiste! nie w smaki.
Jak nie porwie! Jak paskiem nie łoi!
„Głupszyś niżli najgłupszi smarkacze!”
Jakże żal mi drogiej matki mojej!
Ojca prosi i płacze, i płacze.

Jeśli matka portretowana jest w czasie pracy w domu i na roli, to na temat zatrudnień ojca, majstra budowlanego, uwagi są zdawkowe, praktycznie pozbawione pierwiastka emocjonalnego:

(8) Ojciec w mieście, pilnuje zawodu
I powróci dopiero w sobotę.

(11) Zima. Ojciec jest w domu bez pracy,
Rąbie drzewo, to na wieś wychodzi;
Są kamraci i tacy i tacy,
Przysiąść z nimi, pogwarzyć... czyż szkodzi?

Kilka innych cytatów potwierdza, iż ojciec w XIX-wiecznej społeczności wiejskiej pełni niekwestionowaną rolę głowy rodziny. To on bowiem w domu podejmuje kluczowe decyzje, którym podporządkowuje się, aczkolwiek bez entuzjazmu, małoletni syn, np.:

(17) Nasz luminarz ojca zaś uprzedza,
By mnie kształcić dał na inżyniera. [...]
Ojciec chce tak, zatem trudna rada,
Może kiedyś czegoś się douczę.

Ojciec przewodzi również celebrowaniu rodzinnych świąt, do niego należy też troska o kultywowanie tradycji. Jednym z jej przejawów jest znany polskiej kulturze ludowej zwyczaj wykonywania *świątów*, czyli wyobrażających kulę ziemską ozdób sporządzanych w Wigilię z kolorowych opłatków i zawieszanych na drzewku choinkowym. Wedle dawnych wierzeń *świąty* miały chronić przed chorobami, sprowadzać urodzaj oraz zapewniać dobrobyt. Przymocowywane do sufitu nad stołem mogły symbolizować panowanie Chrystusa nad światem¹⁰:

(25) Świąta! Wilija! Już obrus na stole,
Na obrusie kukiełka bez skazy,
Miód, opłatki i świeca... w zespole
My wokoło, wokoło obrazy.
Ojciec świecę nabożnie zapala,

¹⁰ O niektórych zwyczajach bożonarodzeniowych pisze w swej pracy T. S e w e r y n (*Podłaźniczki*, Kraków 1932). Por. też http://muzeum.przemysl.pl/rynek/images/stories/Aktualnosci/2010_11_listopad/Zalacznik.pdf.

Wilję krzyża rozpoczyna znakiem [...]
Potem ojciec świat lepi z opłatka
I zawiesza u białej powały

W postępowaniu ukazanego w wierszach ojca ledwie zarysowana zostaje postawa krzewiciela narodowych dziejów, co zdaje się być zarzewiem patriotycznej świadomości syna:

(38) Było w domu; szperamy po skrytkach
Ojca nieraz i powstańcze pieśni
Odnajdujem w papierowych zwitkach...
O czym pachole, w ten czas nie śni! [...]
Myśmy sobie sprawy nie zdawali
Z pieśni onych, lecz się podobały...

Tworzywem analizowanych tu utworów, jak pokazują przywołane cytaty, jest język ogólny schyłku XIX wieku, dosyć gęsto inkrustowany leksyką o proveniencji gwarowej czy regionalnej (np. *groń*, *kukielka*, *ujek*, *ślęczek*, *plecówka*, *karkoszka*, *bojączka*, *naszykować*¹¹), formami typowymi dla dawnej polszczyzny (typu *chłopie*, *skrwawion*, *nauczon*, *szczęśliw*, *siedzim*, *spożywalim*) oraz wyrazami wychodzącymi dopiero naówczas z użycia (np. *pono*, *wiązanie*¹²). Stylistyczna heterogeniczność wierszy, być może miejscami niezamierzona przez autora, pozwala postrzegać go jako człowieka, który dorastał w realiach podgórskiej wsi, by opuścić ją we wczesnej młodości i utrzymywać stałe, serdeczne kontakty ze środowiskiem familijnym.

Rozpatrywany tu zbiór wierszy Wincentego Byrskiego dostarcza z pewnością niezbyt obszernego materiału do przeprowadzenia pełnej językowej rekonstrukcji postaci obojga rodziców. Już sam zamysł dedykacyjny

¹¹ Zgodnie z definicjami zawartymi w słownikach *groń* jest gwarowym odpowiednikiem rzeczownika *grań* i oznacza również „wzniesienie, pagórek” (J. K o b y l i Ń s k a, *Słownik gwary gorczańskiej (zagórzańskiej)*, Kraków 2001 [dalej SGG]), *ujek* to „brat matki”, czyli „wujek” (np. W. S k o c z y l a s, *Słownik gwary używanej w Kozach*, wyd. 2, Kozy 2006 [dalej SGK], SGG, J. K. N o w a k, *Słownik gwary górali żywieckich*, Warszawa 2000 [dalej SGGŻ]), *kukielka* – „okrągła lub podługowata bułka, często ze słodkiego ciasta” (Śl. Dor., SGK, SGG), *ślęczek* – „pogardliwe przezwisko osoby niezaproszonej na wesele, lecz podglądającej przez okno lub stojącej przy drzwiach” (J. K a r ł o w i c z, *Słownik gwar polskich*, T. 1–6, Kraków 1900–1911 [dalej SGP]). Rzeczownik *plecówka* oznaczał niegdyś „wiązkę gałęzi drzew iglastych przystosowaną do niesienia na plecach” (SGK), *karkoszka* to „sucha gałąź jodły lub świerku” (SGK), także „pień poświęcony drzewie” (SGP), *bojaczek* zaś to derywat motywowany przez gwarową formą czasownika *bojać się* – słowniki gwarowe notują wyłącznie w postaci *bojączka*, *bojoncka* (np. SGG, SGK, SGGŻ). Czasownik *naszykować* w znac. „przygotować” jest traktowany jako regionalizm (Śl. Dor.).

¹² Leksem *pono* oznaczał kiedyś tyle co „jak mówią, chyba, podobno, zdaje się” (Śl. Dor. *przestarz.*), synonimem dawnego rzeczownika *wiązanie* jest dziś „prezent, upominek” (Śl. Dor. *daw.*).

stawia w uprzywilejowanej pozycji matkę autora, pamiętać jednak należy, iż nie powstał analogiczny zbiór tekstów, który zostałby poświęcony ojcu przez tego podbeskidzkiego literata. Z powyższego wynika, że to właśnie matka była dla niego osobą najbliższą i to na niej skupił swoją poetycką uwagę. W funkcji opisowej Byrski posłużył się nacechowaną leksyką, poczynając od wartościujących dodatnio nazw osobowych (*matuś, matula, mamusia, nieboga*) i użytych przenośnie rzeczowników (*podpora, drogowskaz*), poprzez epitety (np. *złota, słodka, niepomierne czuła*) oraz służące pozytywnej waloryzacji formacje gradacyjne (*najdroższe ręce, najlaskawsze oczy*) aż do użytych konstrukcji werbalnych, pokazujących pracowitość (*ciągnąć, dźwigać, gromadzić; imiesłowy sterana, zajęta*), empatię (*krzepić, pocieszać*) i serdeczność matki w stosunku do syna (*głaskać czule*).

Niewspółmiernie słabiej zarysowana postać ojca jawi się jako głowa rodziny utrzymująca w karności dzieci (*łoi paskiem, zwie łajdakiem*) oraz decydująca o ich losie. Sportretowany ojciec stroni od okazywania członkom rodziny ciepłych uczuć (epitety: *ostrzy, surowy, głuchy* w znac. „nieczuły”), z powagą i pietyzmem (*nabożnie*) dba o zachowanie dawnych obyczajów i przechowuje pamięć o minionych wydarzeniach (gromadzi *powstańcze pieśni*).

Stereotypy ról rodzinnych, zdaniem znawców zagadnienia¹³, charakteryzują się wyrazistym znakiem wartości. W przypadku osób połączonych więzami krwi dominuje wartościowanie dodatnie, osiągające wręcz poziom idealizacji. Zrekonstruowany na podstawie twórczości lokalnego poety schyłku XIX wieku obraz matki jest bez wątpienia pozytywny, nie narusza go ani użyty w jednym z tekstów rzeczownik *macocha*, ani nawet *przeszywający gniewem* wzrok rodzicielki. Kreowany przez Byrskiego obraz ojca pozostaje ambiwalentny, przypisaną mu zwyczajowo rolę autorytetu oraz osoby zapewniającej domownikom poczucie bezpieczeństwa i stabilizacji traci on raczej na rzecz ukazanej w wierszach matki.

PODSTAWA CYTOWANIA WIERSZY:

Wybrane utwory poetyckie Wincentego Byrskiego [w:] *Z dziejów parafii Świętych Szymona i Judy Tadeusza w Kozach*, pod red. T. Borutki, Kraków 1998, s. 517–548.

BIBLIOGRAFIA

- J. Bartmiński, *Polski stereotyp matki* [w:] tegoż, *Językowe podstawy obrazu świata*, wyd. 3, Lublin 2009, s. 151–166.
- J. Bartmiński, Panasiuk J., *Stereotypy językowe* [w:] *Współczesny język polski*, pod red. J. Bartmińskiego, Lublin 2001, s. 371–396.

¹³ J. Bartmiński, J. Panasiuk, *Stereotypy językowe...*, s. 391–392.

- R. Grzegorzczkova, *Zarys słowotwórstwa polskiego. Słowotwórstwo opisowe*, Warszawa 1981.
- B. Hałat, *Wincenty Byrski – zapomniany poeta*, „Zeszyty Społeczno-Historyczne Gminy Kozy”, nr 4: 2010, *Ludzie – krajobrazy*, s. 27–48.
- J. Kobylińska, *Stereotyp ojca w utworach Władysława Orkana* [w:] *Orkan czytany dzisiaj*, pod red. M. Madejowej, W. Kudyby i A. Mleko-daj, Nowy Targ 2003, s. 31–47.
- J. Kobylińska, *Świat językowy Władysława Orkana. Słowa i stereotypy*, Kraków 1997.
- B. Kreja, *Słowotwórstwo rzeczowników ekspresywnych w języku polskim. Formacje na -ik-, -k-, -isko, i -ina*, Gdańsk 1969.
- M. Olma, *Język mieszkańców wsi świadectwem lokalnej tożsamości kulturowej*, „Małopolska”, R. 10: 2008, s. 122–144.
- M. Olma, *Językowy obraz podbeskidzkiej wsi w twórczości Wincentego Byrskiego z przełomu XIX i XX stulecia* (w druku).
- T. Seweryn, *Podłaźniczki*, Kraków 1932.
- W. Skoczylas, *Podbeskidzka wieś Kozy*, Kozy 2009.
- S. Urbańczyk, *Geneza spółgłosek ś, ź, ć w polskich sufiksach deminutywnych* [w:] *tegoż, Szkice z dziejów języka polskiego*, Warszawa 1968, s. 222–233.

WYKORZYSTANE OPRACOWANIA LEKSYKOGRAFICZNE

- SGG – J. Kobylińska, *Słownik gwary gorczańskiej (zagórzańskiej)*, Kraków 2001
- SGK – W. Skoczylas, *Słownik gwary używanej w Kozach*, wyd. 2, Kozy 2006
- SGGŻ – J.K. Nowak, *Słownik gwary górali żywieckich*, Warszawa 2000
- SGP – J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*, T. 1–6, Kraków 1900–1911
- Sł. Dor. – W. Doroszewski (red.), *Słownik języka polskiego*, T. 1–9, Warszawa 1958–1969

SUMMARY

Marceli Olma

MOTHER AND FATHER IN THE POETIC LANGUAGE OF WINCENTY BYRSKI FROM THE VILLAGE OF KOZY

The article, which grows from the foundations of cultural linguistics, is devoted to the literary output of Wincenty Byrski – a poet who lived in the late nineteenth and early twentieth century. His poems referring to the subject matter of a so-called little homeland constitute the basis for the analysis. In this case, the village of Kozy, located near the Beskids, is subjected to analysis.

The researcher's attention is concentrated on the way the characters of mother and father are linguistically concretized. The author of the article compares rhetorical devices (mainly vocabulary) which serve to create the portrait of both parents, showing at the same time the rural reality and folk customs preserved in a poetic language.

Andrzej Bogunia-Paczyński

O NAUCZYCIELU Z TYCZYNA I DWÓCH JEGO SYNACH

Jakub Saloni, kościelny przy farze tyczyńskiej, posłał swoich synów, Stanisława i Aleksandra, na dalsze nauki do c.k. Gimnazjum w Rzeszowie. Tak również postąpił później Stanisław Saloni, nauczyciel podkarpackich szkół ludowych, zapisując do tego samego gimnazjum swoich synów, Tadeusza i Bronisława. Jego marzeniem było jednak, aby chłopcy uczyli się w krakowskim c.k. Gimnazjum św. Anny. Kiedy więc przeszedł już na emeryturę, opuścił rodzinny Tyczyn i wraz z całą rodziną przeniósł się do Krakowa. Dzięki temu w 1905 roku Tadeusz i Bronisław Saloni zostali uczniami szkoły Nowodworskiej – najstarszej polskiej szkoły średniej, której obowiązującą maksymą było „Semper in altum!”

I. STANISŁAW WIKTOR SALONI (1864–1935)

DYREKCJA BALONÓW

Od kiedy tylko w 1783 roku wzniósł się w powietrze pierwszy balon braci Montgolfier, ludzie zastanawiali się, co zrobić, aby można było dowolnie kierować jego lotem. I od samego też początku wierzono, że jest to możliwe. – „Zdaje mi się, że dyrekcją, czyli kierowanie balonem można wynaleźć ponieważ ptaki mają dyrekcją w powietrzu, ryby w wodzie” – pisał w wydanej w 1801 roku pracy *Robota maszyny powietrznej Pana Montgolfier* uczony pijar, fizyk i chemik Józef H. Osiński. Autor innego, o kilkanaście lat późniejszego podręcznika fizyki, Roman Markiewicz, dodawał: „Z odkrycia balonów można by mieć wielki użytek, gdyby jeszcze wynaleźć sposób kierowania nimi podług swojej woli...”.

Pomysły na ową „dyrekcję” balonów były różne. Próbowano do ich poruszania zastosować i siłę mięśni ludzkich, i zaprzęgi – już to koni, już to tresowanych orłów – a nawet magnesy (to fantastyczny pomysł poety Stanisława Trembeckiego); za pomocą najróżnorodniejszych układów żagli, sterów, skrzydeł, śmigieł i wiosel usiłowano wykorzystać prądy powietrzne i siłę wichrów. Poszukiwaniom źródeł napędu towarzyszyły rozważania nad najodpowiedniejszą formą balonu; kulista bania wypełniona gazem lżejszym od powietrza ulegała stopniowemu spłaszczeniu, aż do wypracowania –

w projektach XIX-wiecznych autorów – aerostatu o wydłużonej, wrzecionowatej postaci. Pod koniec wieku pojawił się wreszcie napęd mechaniczny: „balony do kierowania” o doskonałym aerodynamicznym kształcie cygara próbowano wyposażać w motory benzynowe, gazowe i elektryczne. Wszystko to jednak były na razie prace koncepcyjne.

Wspomniany Roman Markiewicz (1772–1841) – nauczyciel szkół Nowodworskich, doktor filozofii i profesor fizyki Akademii Krakowskiej – był autorem nie tylko licznych rozpraw (*O naturze i zasadach fizyki, O użytku i postępie nauk fizycznych, O ruchu undulacyjnym we wszystkich stanach skupienia*), ale także najpopularniejszego w XIX wieku, wielokrotnie wznawianego, elementarnego kursu *Początki fizyki dla szkół licealnych lub prywatnego uczenia się* (1834). Wyrażone w tym właśnie podręczniku przekonanie profesora Markiewicza o doniosłości wynalazku aerostatu i wiara w przyszłość żeglugi balonowej zachęciły pewnego gimnazjalistę z podrzeszowskiego Tyczyna do szukania i obmyślenia praktycznych sposobów pokierowania balonem i uczynienia go posłusznym woli człowieka.

Z RÓŻĄ WIATRÓW

Historycy polskiego lotnictwa niewiele wiedzą o jego życiu – Stanisław Januszewski, autor fundamentalnego *Rodowodu polskich skrzydeł* podaje tylko, że Saloni pochodził z Rymanowa. Spróbujmy uzupełnić biogram tego pioniera awiacji.

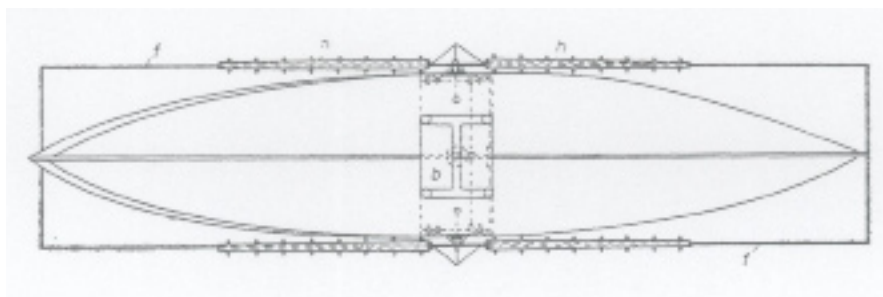
Stanisław Wiktor Saloni (Salony, Salonyi) pochodził z Tyczyna, urodził się 14 kwietnia 1864 roku jako syn Ludwika ze Sroczyńskich i Jakuba Saloniego, kościelnego miejscowej fary św. Katarzyny, zapewne potomka jakiegoś przybysza z Węgier, który przesiedlił się na Podkarpacie. Ukończył szkołę ludową w Tyczynie, a potem Gimnazjum i Seminarium Nauczycielskie w Rzeszowie. W 1883 roku rozpoczął służbę nauczycielską: uczył najpierw w Nisku, potem w Hucie Komorowskiej i w Cmolasie (w powiecie kolbuszowskim), w samej Kolbuszowej, i kolejno – w Cieszanowie, Rymanowie i Strzyżowie; jego młodszy brat Aleksander Saloni (1866–1937) również był nauczycielem (uczył śpiewu i gry na skrzypcach w Przeworsku, Rzeszowie, Delejewie, Lwowie i Stanisławowie), później także znanym etnografem i folklorystą, członkiem Komisji Antropologicznej PAU w Krakowie, publicystą lwowskiego „Słowa Polskiego”, współpracownikiem i autorem wielu publikacji ogłaszanych na łamach miesięcznika „Wisła” i rocznika „Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne”.

Po przejściu na emeryturę Stanisław Saloni przeprowadził się wraz z żoną – Marią z Nowickich (1865–1931), rodem z Pilzna – do Krakowa, gdzie jego synowie rozpoczęli naukę w c.k. Gimnazjum św. Anny.

Państwo Saloni mieli troje dzieci: córkę Helenę urodzoną w 1889 roku w Hucie Komorowskiej k. Kolbuszowej (zginęła później w obozie w Ravensbrück) i synów – Tadeusza, urodzonego w Hucie Komorowskiej w 1890 roku (zmarł w Johannesburgu w 1961 roku) oraz Bronisława, urodzonego w Kolbuszowej w 1893 roku. W Krakowie mieszkali najpierw przy ul. Krowoderskiej, później przenieśli się na Dębniki, na ul. Powroźniczą. Saloni uczył jeszcze przez kilkanaście lat w szkołach prywatnych, działał w Towarzystwie Rolniczym, pełnił tam nawet funkcję sekretarza zarządu okręgowego. Zmarł 1 kwietnia 1935 roku, pochowany został na Cmentarzu Salwatorskim.

Czym zasłużył się Stanisław W. Saloni dla rozwoju polskiej myśli lotniczej? Saloni w 1901 roku opatentował w Niemczech projekt – jeden z pierwszych na świecie, bo ukończony ostatecznie w drugiej połowie lat 90. XIX wieku – sterowca z oryginalnym napędem śmigłowym. Przytoczmy – za S. Januszewskim, który dotarł do tego patentu – opis aerostatu Saloniego:

Miał to być sterowiec systemu półsztywnego z gondolą położoną wewnątrz kadłuba nośnego i umocowaną na ożebrowaniu balonu. Na prętach stanowiących zewnętrzne usztywnienie balonu umieszczone były dwa zespoły przeciwbieżnych śmigieł wielołopatowych. [...] Łopaty śmigieł o dowolnym obrysie, płaskie, ustawione pod kątem do osi podłużnej wału, miały układ róży wiatrów i zamocowane były na długim stożkowym wale w kręgach leżących jeden za drugim.



*Projekt sterowca Stanisława W. Saloniego wg rysunku w opisie patentowym z 1901 r.
(b – gondola, f – rama konstrukcyjna, h – zespoły śmigieł napędowych);
reprodukcja na podstawie Rodowodu polskich skrzydeł S. Januszewskiego, 1981*

Hrabia Ferdynand von Zeppelin swój pierwszy sterowiec zbudował już w 1896 roku. Było to możliwe dzięki finansowemu wsparciu niemieckiej armii, rządu i pomocy samego cesarza Wilhelma II. Stanisław W. Saloni, nauczyciel z Podkarpacia, nie miał oczywiście takich możliwości – jego projekt „dającego się kierować balonu” pozostał na papierze i nigdy nie doczekał się realizacji.

II. BRONISŁAW SALONI (1893–1917)

PŁATOWCE, SKRZYDŁOWCE, SZYBOWCE

Mimo rozbudzających wielkie nadzieje pierwszych tryumfów balonów sterowanych – „Zeppelinów”, „Parsevalów” i innych – zapatrzeni w szybujące po niebie ptactwo zwolennicy teorii o wyższości aerodynamy nad aerostatem nie ustawali w swoich poszukiwaniach. Rozwój żeglugi napowietrznej wiązali wyłącznie z lotem aerodynamicznym.

Koncepcja płatowca zaczęła krystalizować się już w latach 80. XIX wieku, kiedy to kilku niezależnie od siebie działającym pionierom lotnictwa udało się wypracować pojęcie „płata aerodynamicznego” (skrzydła), który wykorzystując powstającą w czasie „ondulacji” przez prąd powietrza siłę, byłby w stanie spożytkować jej część do zrównoważenia ciężaru aparatu latającego. Dalsze badania i weryfikacja założeń teorii lotu tych pierwszych płatowców – nazywanych też skrzydłowcami i szybowcami – koncentrowały się wokół problematyki ich stateczności i samego pilotażu.

Czesław Tański, jako pierwszy na ziemiach polskich – już w 1893 roku – rozpoczął prace doświadczalne i budowę szybowców własnej konstrukcji, na których dokonywał próbných lotów ślizgowych. To fragment jego wspomnień:

Kwestia zagadnienia lotu opanowała mnie nadzwyczaj silnie [...] Idea lotu ślizgowego, jako najbardziej dostępna konstrukcyjnie, najczęściej przemawiała za pierwszymi próbami. Zrobiłem więc model aeroplanu. [...] Stojąc, trzymałem aparat (o wadze ok. 20 kg) w rękach nad głową. Z chwilą zrobienia paru kroków naprzód, aparat stawał się coraz lżejszy, podczas biegu nie tylko nie czułem jego ciężaru, lecz w pewnych chwilach on mnie podtrzymywał...¹.

Tański, „polski Lilienthal”, w 1895 roku zbudował swój pierwszy szybowiec – „Lotnię”. Biegnąc z rozpostartymi nad głową płacami „Lotni”, dzięki ich sile nośnej uniósł się nad ziemią i wykonał kilka udanych kilkunastometrowych skoków, najdłuższy na odległość ok. 30 m.

JAK ZBUDOWAĆ SZYBOWIEC

Szybowiec w dziejach techniki lotniczej odegrał rolę szczególną; jego powstanie stanowiło istotny krok na drodze do opanowania swobodnego lotu, pozwoliło bowiem rozstrzygnąć praktycznie szereg kwestii związanych z konstrukcją skutecznych powierzchni nośnych oraz zapewnieniem stateczności i sterowności aparatu. Studia nad szybowcem – teoretyczne, konstrukcyjne i doświadczalne – doprowadziły do realizacji idei samolotu,

¹ C. T a ń s k i, *Prace nad lotem mechanicznym u nas od 1893 roku*, „Młody Lotnik” 1925, nr 4/5, s. 7–8.

czyli maszyny latającej z napędem silnikowym. Z chwilą kiedy pojawił się pierwszy aeroplan braci Wright, szybowiec zszedł wprawdzie na margines zainteresowań techniki lotniczej, niemniej jednak dla wielu entuzjastów awiacji – zwłaszcza dla młodzieży masowo próbującej budować latawce – pozostał, jako forma przejściowa, namiastką samolotu.

Najpopularniejszy w owym czasie – mowa o ostatnich latach przed wybuchem I wojny światowej – był szybowiec typu balansjera (pilot w pozycji wiszącej, start i lądowanie na własnych nogach, sterowanie poprzez zmianę położenia ciała), dla którego wzór stanowiły modele szybowców Octave'a Chanute'a i Gabriela Voisin'a. Ten typ szybowca w Królestwie Polskim spopularyzował inż. Michał Król, kierownik techniczny wytwórni samolotów Warszawskiego Towarzystwa Lotniczego „Awiata”, autor wydanej na początku 1911 roku książki *Jak zbudować szybowiec i jak wykonywać na nim wzloty*. Uważa się, że to właśnie dzięki tej publikacji rozwinął się tak żywy wśród gimnazjalistów Królestwa Polskiego ruch budowy amatorskich latawców układu Chanute'a i Voisine'a. Ruch zapoczątkowany tam zresztą już rok wcześniej artykułem Zbigniewa Fabierkiewicza *Jak zbudować tani i lekki latawiec i jak na nim latać*, ogłoszonym w kwietniu 1910 roku na łamach warszawskiego „Mechanika”.

Zainteresowanie awiatyką wśród młodzieży galicyjskiej nie było wcale mniejsze niż za kordonem. Tekst Fabierkiewicza przedrukował natychmiast – już w dwóch kolejnych numerach kwietniowo-majowych w 1910 roku – wychodzący w Krakowie dwutygodnik „Łan Młodzieży”, stworzone przez Marię Piechocką czasopismo adresowane do uczniów szkół średnich. Wielu z nich przystąpiło wkrótce – z fachową instrukcją Fabierkiewicza, a kilka miesięcy później także z podręcznikiem Króla w rękę – do budowy najprostszych lotni.

Jak zbudować szybowiec? Bronek Saloni nie potrzebował żadnych instrukcji – sam mógł już udzielać wskazówek i porad, jak zbudować taki aparat: jego szybowiec był gotowy!

Z KOLBUSZOWEJ NA GROBLE

Bronisław Józef Saloni – urodzony w Kolbuszowej 14 marca 1893 roku – do Krakowa przyjechał pod koniec lata roku 1905; zamieszkał, razem ze swoim starszym bratem, na stacji przy Rynku Dębnickim. We wrześniu bracia Tadeusz i Bronisław Saloni rozpoczęli naukę w c.k. Gimnazjum św. Anny, czyli w dzisiejszym Liceum im. B. Nowodworskiego.

Bronek nie należał do wybitnych czy wyróżniających się uczniów – uzyskiwał noty przeciętne i najczęściej „n.o.u.” („na ogół uzdolniony”); postępy b. dobre i celujące zdarzały mu się tylko z dwóch przedmiotów: z religii i z fizyki. Jeżeli zaś chodzi o sprawowanie, to na jednym z zachowanych arkuszy ocen określono je jako – „nieodpowiednie za zuchwalstwo”. Ten właśnie zuchwały i niepokorny nowodworczyk, uczeń klasy Va,

dokonać miał wiosną roku 1910 czynu zaiste śmiałego, wymagającego młodzieńczej odwagi, fantazji i polotu. Najlepszy przyjaciel Bronka, Dolek – Adolf Liebeskind (1893–1942) – tak po latach wspominał, w szkicu *Surowe Gimnazjum*, kolegę ze szkolnej ławy:

Rzecz znamienna, że w tej samej klasie, która dzięki swym profesorom [J. Wiśniowski (j. polski), A. Ziemiński (historia), M. Bogucki (greka), A. Gašiorowski (łacina), gospodarz klasy – przyp. A.B.] przeszła doskonałą szkołę wychowania klasycznego i wchłaniała tajemniczą potęgę antyku oraz ożywczy prąd humanizmu, znalazł się chłopiec, nieodżałowanej pamięci Broniek Saloni, który skupił dookoła siebie grono kolegów, budząc wśród nich zainteresowanie dla lotnictwa, dla budowy modeli samolotów i dla literatury dotyczącej tej dziedziny techniki. Sam przedsięwziął loty szybowcowe, zorganizował dwie wspaniałe, jak na owe czasy, wystawy awiatyczne [...], założył kółko „Awiata”, którego członkowie zbierali się co tydzień lub co dwa tygodnie dla wysłuchania odczytów i korzystali z własnej biblioteki kółka...².

TRYUMF AWIATYKI

25 lipca roku 1909 Ludwik Blériot przeleciał nad Kanałem La Manche. 40-kilometrowy dystans pokonał – w swojej cięższej od powietrza (200 kg!), zbudowanej z drewna, płótna i strun fortepianowych, plus 25-konny silnik „Anzani”, maszynie – w ciągu zaledwie 37 minut.

Wiść o niebywałym wyczynie francuskiego awiatora rozeszła się lotem błyskawicy – w Krakowie 31 lipca tygodnik „Nowości Ilustrowane” zamieścił pierwsze zdjęcia aparatu Blériota; w kolejnych numerach pojawiały się coraz to nowe fotografie i opisy – tej i innych udanych prób: Farmana, Lathama, Sommera, Ferbera, Granda, Santos-Dumonta. Miejscowe dzienniki pełne były w następnych tygodniach doniesień o nowych rekordach awiatycznych (wysokości, prędkości, odległości i długotrwałości lotu), które redakcje opatrywały tryumfalnymi nagłówkami: *Zdobycie powietrza*, *Podbój nieba*, *Dalsze opanowanie przestworzy*. „Cyrk Edison” natomiast już miesiąc po locie Blériota, w ostatnim tygodniu sierpnia prezentował – jako zresztą pierwszy program w świeżo odnowionym budynku na Wielopolu – przedstawienie kinematograficzne zatytułowane „Tryumf awiatyki. Oryginalne zdjęcie wlotu aeroplanu Blériota z Calais do Dovru przez kanał La Manche” (jedna z pierwszych kronik filmowych wytwórni Pathé-Cinema powstałej w marcu 1909 roku). Zaraz potem można tam było obejrzeć zdjęcia ze wlotów Lefebvre’a i braci Wright oraz relacje z pierwszego na świecie mityngu awiatycznego w Reims z udziałem wszystkich najsławniejszych wówczas awiatorów (sierpień 1909) i z pierwszego

² *Pół wieku wspomnień uczniów Gimnazjum im. B. Nowodworskiego w Krakowie*, Kraków 1938.

w dziejach salonu lotniczego w Paryżu, na którym pokazano najnowsze wynalazki i osiągnięcia raczkującego przemysłu samolotowego (wrzesień–październik 1909).

Bronek Saloni po kilka razy z zapartym tchem oglądał te kroniki filmowe w „Cyrku Edison”, na bieżąco śledził i chłonał sensacyjne doniesienia prasowe, gorączkowo analizował każdą informację, wertował wiedeńskie magazyny ilustrowane i czasopisma techniczne, które prenumerował jego ojciec. Z ojcem zresztą próbował rozmawiać o tych nowinkach, ale ten wieści o sukcesach awiatyki przyjmował z umiarkowanym entuzjazmem, niezachwianie wierzył bowiem dalej w swoje sterowce, co Bronka – wyznawcę idei aerodynamiki i wielbiciela Blériota – mocno irytowało. Z Tadeuszem też wiele nie dało się pomówić, bo wkuwał do matury i szykował się już do studiów prawniczych, nie chciał więc tracić czasu na jakieś ulotne pasje młodszego brata. Na szczęście miał jeszcze Bronka kilku wspaniałych kolegów ze szkoły nowodworskiej – z nimi mógł godzinami dyskutować o sporcie awiatycznym, z nimi dzielił się najnowszymi wiadomościami i zdobytą literaturą fachową, im wreszcie zwierzał się ze swoich marzeń i planów.



Gimnazjum św. Anny; karta pocztowa Wydawnictwa Salonu Malarzy Polskich, 1899 r.

Z każdym dniem Bronka utwierdzał się bowiem w swoim wcześniejszym postanowieniu o budowie własnej lotni. Myślał o tym już od dawna, zaprojektował nawet i wykonał kilka niewielkich latających modeli. Teraz przyszedł wreszcie czas na budowę prawdziwego szybowca, a potem, jeśli aparat sprawdziłby się w locie – na jego udoskonalenia poprzez zamontowanie benzynowego motoru.

BLÉRIOTA FORPOCZTA

Ostateczną decyzję o rozpoczęciu prac Saloni podjął prawdopodobnie pod koniec października. Październik był to bowiem ten szczególny czas, kiedy awiatyczna gorączka roku 1909 osiągnęła w Krakowie swoje apogeum: prasa przyniosła właśnie relacje (a kinematograf zdjęcia) z pokazowych wzlotów Blériota w Budapeszcie (18 X 1909) i w Wiedniu (23 X 1909) oraz informacje o utworzeniu pierwszej na ziemiach polskich organizacji miłośników lotnictwa – Związku Awiatycznego Słuchaczy Politechniki Lwowskiej (6 X 1909), a kilkanaście dni później galicyjskiego Towarzystwa „Aviata” (22 X 1909). Obie nowo powstałe organizacje od razu zapowiedziały przygotowania do pierwszych wzlotów w Galicji – we Lwowie i w Krakowie; miał ich dokonać francuski awiator, Pierre Grand, na samolocie „Blériot” – XI.

Chwila, w której pierwszy w Krakowie człowiek wzleci na aparacie cięższym od powietrza, zdawała się być coraz bliższa. To zaś, co wydarzyło się tu 26 października 1909 roku, stało się zapowiedzią przełomu i przedsmakiem czekających krakowian podniebnych emocji.

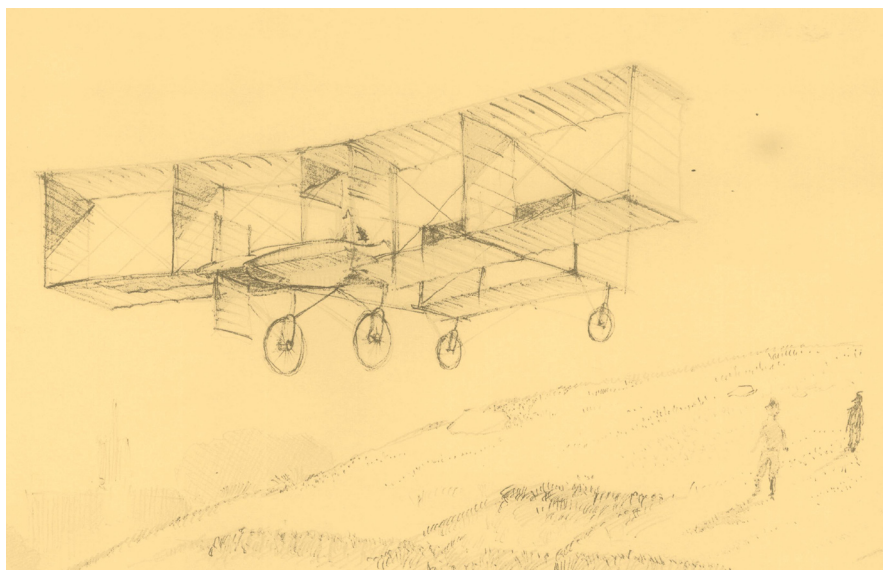
Oto w wypełnionej po brzegi sali posiedzeń Krakowskiego Towarzystwa Technicznego w gmachu przy ul. Straszewskiego 28, dwaj krakowscy przedsiębiorcy branży automobilowej i jednocześnie konstruktorzy, bracia Wincenty i Rudolf Schindlerowie, po raz pierwszy zademonstrowali publicznie model swojego aeroplanu. Wykonany z drewna i papieru 1-metrowej wielkości płatowiec o napędzie gumowym udanie wystartował, przeleciał całą długość sali i prawidłowo na jej końcu wylądował. Entuzjastyczne oceny członków KTT zachęciły autorów projektu do rychłego rozpoczęcia budowy aeroplanu (nazwanego potem, po zamontowaniu silnika birotacyjnego inż. Henryka Brzeskiego, krakowianina – „Aquila alba”, 1910). Kilka lub kilkanaście dni później (dokładna data nie jest znana), w tej samej sali prezentował swój model – tym razem biplanu – Stanisław Kolouska i ten pokaz również zakończył się sukcesem. Udane próby Schindlerów i Kolouski zdopingowały dwóch innych konstruktorów, na co dzień mechaników w garażach E. Rudawskiego na pl. Kossaka – Bogumiła Bechynego i (nie ustalonego imienia) Rozuma, którzy nie pokazując publicznie modelu swojego aeroplanu, w największej tajemnicy, przystąpili od razu do jego budowy. Pilnie strzegli swojego wynalazku – Broniek, wracając po lekcjach z Grobli na Dębniaki niejednokrotnie próbował po drodze zaglądnąć do zakładu na pl. Kossaka, ale niestety budowanej tam maszyny latającej nie udało mu się wypatrzeć.

„MŁODOŚCI! DODAJ MI SKRZYDŁA!...”

Gdzie powstawał szybowiec Salonego? Nie ma niestety na ten temat żadnych informacji. Jest wysoce prawdopodobne, że mógł on być budowany na terenie szkoły – może w którymś z większych pomieszczeń parterowych

lub może w jakiejś specjalnie przygotowanej wiacie bądź szopie na dziedzińcu? Inicjatorami tego przedsięwzięcia byli przecież uczniowie gimnazjum – członkowie szkolnego koła „Awiata”. Dyrektor Leon Kulczycki, widząc zapał młodych entuzjastów lotnictwa z pewnością nie odmówiłby im ewentualnej pomocy lokalowej, gdyby o taką się do niego zwrócili. Może zresztą nie tylko lokalowej, może szkoła dopomogła również w zdobyciu i zakupie potrzebnych materiałów?

Prace trwały od listopada, przez całą zimę, gdzieś mniej więcej do końca lutego następnego roku. I oto w jeden z pogodnych dni marca 1910 roku grupa młodocianych awiatorów z nowodworskiej „Awiaty” z Bronkiem Salonim na czele pomaszerowała na podgórskie Krzemionki, niosąc gotowy do startu jego szybowiec: był to – wzorowany na lotniach G. Voisin’a – sporządzony z drewnianych listewek i bambusowych prętów łączonych okuciami z ocynkowanej blachy 7-metrowej długości dwupłatowiec z krytymi obustronnie płótnem (perkalem?) skrzydłami o rozpiętości 7 metrów.



Wzlot szybowca Bronisława Saloniego na Krzemionkach w 1910 roku, rys. Krzysztof Wielgus, 2010 r.

Broniek rozpoczął, jak każdy początkujący adept sztuki latania, od opanowania umiejętności biegu po terenie równym z szybowcem uniesionym nad głową. Przy każdej takiej próbie jeden z kolegów biegł za latawcem, podtrzymując jego ogon i kierując aparat precyzyjnie „pod wiatr”. Etap drugi ćwiczeń to były już krótkie „skoki” z niewielkich wzniesień o łagodnym nachyleniu. I na koniec wreszcie, po szybkim rozbiegu z najwyższej górki

krzemionkowego pasma – pierwszy lot Bronka, którego uniósł w powietrze jego własny aparat; najpierw na odległość kilku, kilkunastu, potem nawet i kilkudziesięciu metrów. W najdłuższym swoim locie z Krzemionek na Podgórze, po paru dniach intensywnych treningów i prób, Saloni pokonał podobno dystans ok. 500 metrów!

FESTYN JORDANOWSKI

W niedzielę 5 czerwca 1910 roku – a więc dwa tygodnie po pierwszym w Krakowie wzlocie, pilotowanego przez Ottona Hieronymusa, aeroplanu „Blériot” – XI (22 V 1910) – w Parku Jordana odbywał się wielki festyn młodzieży na rzecz kolonii wakacyjnych dla niezamożnych uczniów szkół średnich Krakowa i Podgórze. Największą atrakcją sportową tej imprezy miał być, jak zapowiadały dzienniki – „wzlot aeroplanu”:

Kraków interesujący się tak żywo sportem, będzie miał w nadchodzącą niedzielę sposobność podziwiać wzlot aeroplanu konstrukcji p. Salonego, ucznia V klasy Gimnazjum św. Anny – pisał „Czas”. – Dotychczas jedynie w kołach młodzieży gimnazjalnej krążyły wieści o pracach i próbach awiatycznych młodego wynalazcy, który na aparacie własnej konstrukcji urządzał próbne wzloty na Krzemionkach. [...] Dotychczasowe próby dowiodły, że aparat p. Salonego – typu tzw. „gleitflieger” – jest dobrze pomyślanym i skonstruowanym. [...] Zainteresowanie pracą p. Salonego wzrosło obecnie, a to tem bardziej, że młody sportsmen pracuje dziś już nad budową motoru, którego plany zostały nader przychylnie ocenione przez znawców. Wydział Towarzystwa kolonii wakacyjnych [...] uprosił młodego awiatora o urządzenie wzlotu w ciągu festynu...³.

Wzlot szybowca Salonego w Parku Jordana wymagał specjalnych przygotowań: wybudowano 7-metrowej wysokości drewnianą rozbieżnię umożliwiająca nabranie odpowiedniego rozpędu potrzebnego do lotu na odległość, jak obliczano, ok. 200–300 metrów, na wysokości ok. 5–8 metrów. Wszystko było już gotowe, Bronka szykował się do rozpoczęcia próby, nieoczekiwanie jednakże w ostatniej chwili – policja wstrzymała start.

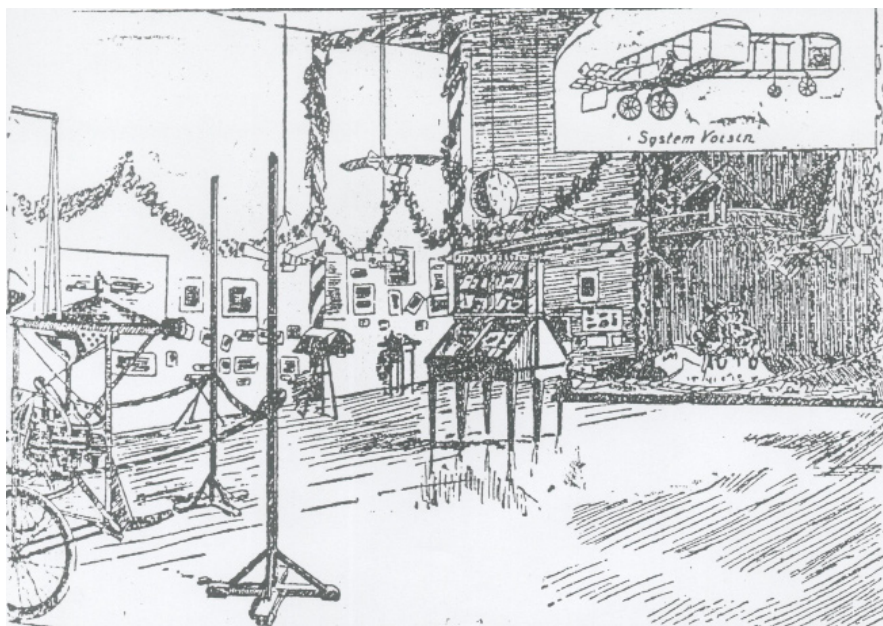
Dlaczego tak się stało, dlaczego wydano zakaz? Najprawdopodobniej ze względów bezpieczeństwa, w Parku Jordana zgromadziły się bowiem setki uczniów czterech krakowskich gimnazjów uczestniczących w pokazach gimnastycznych, biegach, wyścigach cyklistów, rozgrywkach tenisowych i footballowych, a także w zabawach, konkursach, loteriach fantowych, żywych obrazach i finałowym „monstr-koncertie” połączonych orkiestr gimnazjalnych. Uznano, że ryzyko jest zbyt duże – i dla lotnika, i dla widzów. Nie doszło niestety do pokazu, którym konstruktor chciał publicznie potwierdzić możliwości swojego aparatu.

³ „Czas” 1910 (3 VI).

Uczestników festynu i licznie przybyłą publiczność spotkał więc zawód, na szczęście jednak drugi, przygotowany przez nowodworczyków punkt programu, udał się wyśmienicie. W pawilonie wystawowym w Parku Jordana członkowie „Awiaty” przedstawili cały swój dorobek wypracowany od początku istnienia koła: pokazali zbudowane przez siebie modele szybowców, sterowców i aeroplanów, a także bogatą dokumentację fotograficzną, jaką udało się im zgromadzić. Ta amatorska, zrodzona z pasji i pionierskiego entuzjazmu uczniów prezentacja była, trzeba to podkreślić, pierwszą w Polsce ekspozycją o tematyce lotniczej. Gimnazjaliści z „Nowodwórka” o całe trzy miesiące wyprzedzili organizatorów I Polskiej Wystawy Awiacyjnej, urządzonej staraniem lwowskiego Towarzystwa „Awiata”, a otwartej dopiero we wrześniu 1910 roku podczas V Zjazdu Techników Polskich we Lwowie.

NA WYSTAWĘ DO... „NOWODWÓRKA”

Minęło pół roku. Członkowie „Awiaty” nie ustawali w poznawaniu, zgłębianiu i popularyzacji problematyki lotniczej. Na początku 1911 roku urządzili – tym razem w szkolnej sali gimnastycznej – nową wspaniałą ekspozycję awiacyjną. Trwała ona od 28 stycznia do 5 lutego 1911 roku.



Wystawa awiacyjna w sali gimnastycznej Gimnazjum św. Anny – ulepszony aeroplan systemu Voisine'a, pomysłu młodocianego awiatora ucznia V klasy p. Saloniego. „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 31 I 1911 r.

Znamy dokładne datyienne tej prezentacji, ponieważ dzienniki krakowskie odnotowywały ją w swoich codziennych raptularzach zapowiedzi i wydarzeń miejskich. Wystawa lotnicza na Groblach – to było bowiem wówczas wydarzenie!

Oprócz nowego zestawu wykonanych przez uczniów modeli latających, oprócz zgromadzonych przez nich książek, wydawnictw i czasopism z dziedziny lotnictwa oraz wielu nowych fotografii, rysunków, szkiców i schematów, pokazano tam też trzy, powtórzmy określenie jednej z gazet, „sensacyjne przedmioty wystawowe”.

Te sensacyjne eksponaty to, po pierwsze – „aeroplan Rozuma i Bechynego” (uznawany dziś za pierwszy zbudowany na ziemiach polskich samolot), po drugie – „ulepszony aeroplan pomysłu Saloniego” (ulepszony, czyli prawdopodobnie z zamontowanym już silnikiem i kołami) i po trzecie wreszcie – „motor Zeppelina, własność firmy Auto” (był to zapewne silnik daimlerowski, sprowadzony przez Wilhelma Rippera, właściciela tej firmy i przedstawiciela „Austro-Daimlera” na Galicję).

Tak niezwykle obiekty i elementy najnowszej techniki lotniczej znalazły się – dzięki Saloniemu i jego kolegom z „Awiaty” – w szacownych murach c.k. Gimnazjum św. Anny.

* * *

Bronisław Saloni zdał maturę w roku 1913. Rok później wybuchła wojna i Broniek w mundurze żołnierza armii austro-węgierskiej wyruszył na front. Zginął śmiercią lotnika w Alpach Julijskich, podczas ciężkich walk austriacko-włoskich, w październiku 1917 roku. Spoczywa na cmentarzu wojennym w Udine (Cimitero Austro-Ungarico).



Austro-węgierski cmentarz wojenny w Udine, 2010; www.itinerarigrandeguerra.it

III. TADEUSZ SALONI (1890–1961)

NA TROPIE RODU Z TYCYNA

Z nazwiskami – profesor Janiny Kulczyckiej-Saloni, profesora Juliusza Saloniego i profesora Zygmunta Saloniego, z ich pracami historyczno-literackimi i językoznawczymi, dane mi było zetknąć się jeszcze podczas studiów polonistycznych. Kiedy więc na początku lat 80. XX wieku, tropiąc losy i opisując dokonania pionierów polskiego lotnictwa natknąłem się na wzmianki o Stanisławie Salonim i Bronisławie Salonim, w poszukiwaniu jakichkolwiek informacji biograficznych – bo niewiele o nich było wiadomo (nawet to, czy są ze sobą spokrewnieni) – zwróciłem się o pomoc do prof. Zygmunta Saloniego.

Profesor był uprzejmy odpowiedzieć mi już po kilku dniach, i to nie bez zaciekawienia sprawą:

O tym, że Stanisław i Bronisław byli pionierami lotnictwa w Polsce, dowiedziałem się z Pana publikacji. Nawet się tym zdziwiłem, bo ojciec [Juliusz Wojciech Saloni, syn Aleksandra i Leopoldyny z Kasparów – przyp. A.B.] przywiązany był do rodziny i cenił osiągnięcia swych krewnych. Nic na ten temat nie słyszałem również od mojej ciotki Czesławy Łopuszańskiej [siostry Juliusza Wojciecha – przyp. A.B.], która stryja i kuzyna знаła, a ze mną pozostawała w stałym kontakcie do śmierci w roku 1975. Może traktowano to jako hobby, niewarte pamięci. Podobnie było to informacją nową dla starszych znacznie ode mnie rodzeństwa, którzy znali Tadeusza osobiście. [...] W ciągu kilku dni skonsultowałem się z rodzeństwem Juliusza Bożydara i Dobrochną [rodzeństwo Zygmunta Adama Saloniego – przyp. A.B.] oraz przebywającym akurat w Polsce Zbigniewem Kimmerlingiem, mężem Marii [starszej córki Tadeusza Saloniego – przyp. A.B.], która zmarła 29 maja 1994 roku. Mój list, choć pisany z mojego punktu widzenia, wyczerpuje informacje znane wymienionym tu osobom. Żyje obecnie wielu potomków Jakuba i Ludwiki Salonich z Tycyna, jako że Stanisław i Aleksander [synowie Jakuba i Ludwiki ze Sroczyńskich – przyp. A.B.] mieli kilka siostr. Wątpię jednak, czy ktokolwiek z nich dodać może coś nowego, ponieważ należą oni już do następnych pokoleń, które o Stanisławie i Bronisławie Salonich nie słyszały nic. Moje dzieci na przykład coś wiedzą o Tadeuszu, ponieważ był postacią bardziej znaną (jest obecnie ulica jego imienia w Katowicach), a poza tym przetrwała cienka nić kontaktu rodzinnego. Ta zresztą poda Panu ślad w całej sprawie najistotniejszy [...]. Najważniejsza informacja dla Pana: jedyną osobą, która może mieć bogatsze informacje o Stanisławie (dziadku) i Bronisławie (stryju) jest druga córka Tadeusza, Zofia Wallas. [Warszawa, 3 II 2000]

Napisałem zaraz do pani Zofii Wallas pod podany przez Profesora adres w Republice Południowej Afryki i niecierpliwie oczekiwałem na odzew.

WIEŚCI Z KOŃCA ŚWIATA

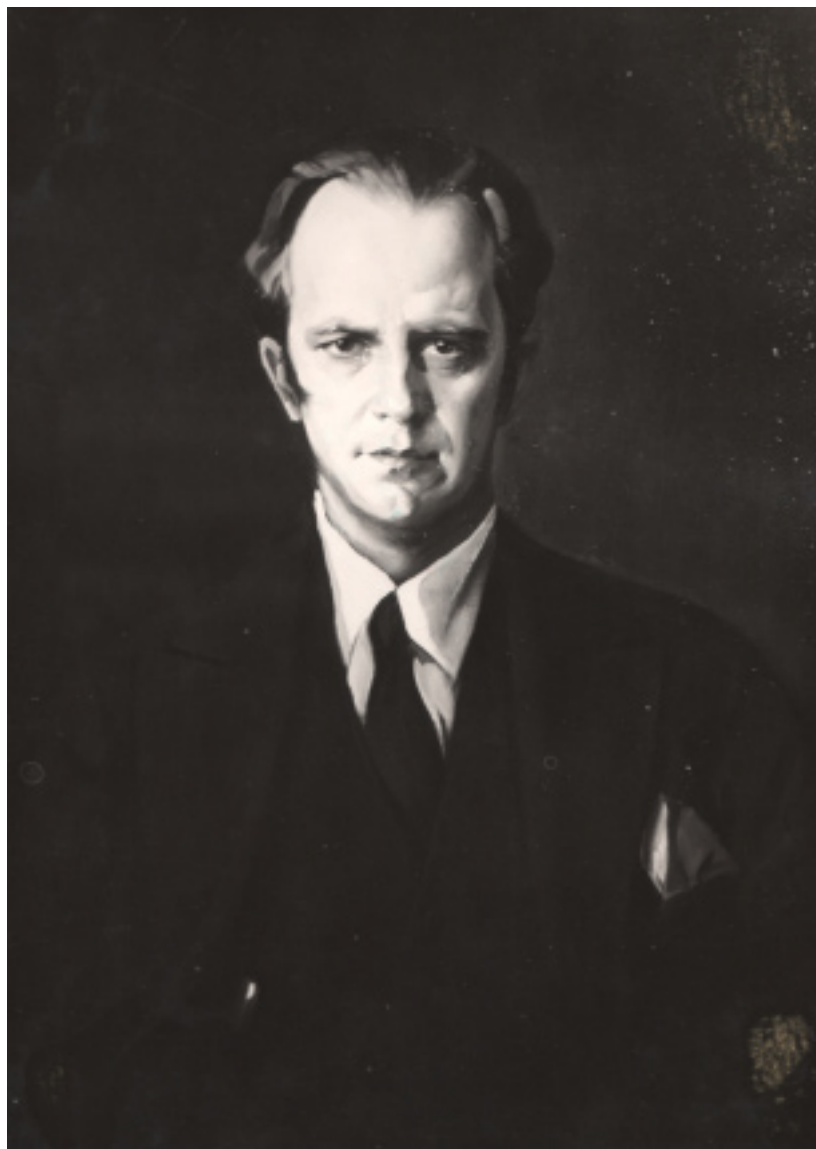
Mijały tygodnie i miesiące, odpowiedź jednak nie nadchodziła. Wreszcie, po blisko roku, w skrzynce pocztowej pojawiła się duża koperta oklejona kolorowymi markami „South Africa”, stemplami i nadrukami „Cape Town”. Jakież było moje zdziwienie, gdy w środku znalazłem... moją własną przesyłkę poleconą, z adnotacją, że nie została przez adresata odebrana. Ponownie skontaktowałem się z prof. Salonim, który potwierdził aktualność adresu p. Wallas i zachęcał, żeby napisać jeszcze raz („Bo z listami poleconymi jest różnie. Nie wszyscy traktują je jako coś ważnego i zaniedbują pójścia na pocztę” – domyślał się Profesor). Na wszelki wypadek podał mi jeszcze numer telefonu, radząc uprzedzić telefonicznie o wysłanym liście.

Zadzwońnię do RPA, uprzedziłem – tym razem przesyłka szczęśliwie dotarła do rąk adresatki. Po kilku tygodniach otrzymałem list od pani Zofii Wallas:

Po odebraniu listu Pana [...], przeszukałam cały dom, żeby znaleźć jedyną pamiątkę po moim stryju Bronisławie. Był to wycinek z gazety krakowskiej z 1910 roku [„Czas” 1910, nr 246 (3 VI), wyd. poranne, s. 1 – przyp. A.B.] opisujący próbę szybowca skonstruowanego przez stryja. Niestety, jak dotąd nie znalazłam, ale będę szukać dalej, bo na pewno gdzieś jest – nigdy w życiu nie wyrzuciłabym takiej pamiątki. Z przykrością muszę donieść, że nie mam ani zdjęć czy też dokumentów, ani żadnych innych pamiątek po mojej rodzinie. [...] O moim dziadku Stanisławie niewiele wiem i niedużo pamiętam, zmarł kiedy ja miałam 5 lat [Stanisław W. Saloni zmarł w Krakowie 1 kwietnia 1935 roku, Zofia, ur. w 1926 roku, miała wtedy 9 lat – przyp. A.B.]. O rodzinie jakoś niewiele się rozmawia, bo wydaje się, że jest zawsze dużo czasu i nie wspomina się losów swoich najbliższych. A to wielka szkoda, bo jak starsze pokolenia wymierają, to już nie ma się kogo pytać i jest za późno. [...] Mogę jedynie sprostować to, co Pan pisze [informacja od prof. Z. Saloniego – przyp. A.B.] o miejscu, gdzie jest pochowany stryj Bronek. Otóż to nie jest Ancona, ale Udine, w północno-wschodnich Włoszech. Pamiętam, że mój ojciec odwiedził grób brata kilkakrotnie, będąc w tym kraju.

Przykro mi bardzo, że nic nie mogę Panu pomóc w Pana badaniach historii lotnictwa. Jest mi natomiast przyjemnie na duszy, że są ludzie pamiętający i świadomi wkładu członków mojej najbliższej rodziny w dzieje początków awiatyki w Polsce. [Hillcrest, 8 VI 2001]

Tak więc dzięki informacji przesłanej przez Zofię Wallas – jedyną osobę, która mogła jeszcze coś więcej wiedzieć o Bronisławie – wiemy już, że po tym, jak zginął on śmiercią lotnika w 1917 roku – najprawdopodobniej w październiku, podczas ciężkich walk austriacko-włoskich w Alpach Julijskich – pochowany został na cmentarzu wojennym w Udine.



*Portret Tadeusza Saloniego, mal. Józef Kidoń, 1935;
ze zbiorów Muzeum Historii Katowic*

Z HUTY PRZEZ GROBLE NA ŚLĄSK

Poświęćmy teraz nieco miejsca starszemu bratu Bronka, Tadeuszowi Saloniemu. Postać to w okresie międzywojennym dobrze znana na Śląsku – długoletni wicewojewoda śląski i wybitny działacz samorządowy. Jego życiorys i rozliczne dokonania na różnych polach działalności publicznej szczególnie przedstawia biogram w „Polskim Słowniku Biograficznym” autorstwa Danuty Sieradzkiej. Powtórzmy najważniejsze informacje.

Tadeusz Władysław Saloni urodził się 14 czerwca 1890 roku w Hucie Komorowskiej k. Kolbuszowej; był synem Stanisława, nauczyciela szkół ludowych na Podkarpaciu, i Marii z Nowickich. Początkowo uczęszczał do Gimnazjum w Rzeszowie, w 1905 roku rozpoczął naukę, wraz z młodszym bratem, w Gimnazjum św. Anny w Krakowie. Po maturze w 1910 roku studiował prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim. Od 1912 roku był członkiem Polskich Drużyn Strzeleckich, z chwilą wybuchu wojny wstąpił do Legionów, walczył jako żołnierz Pierwszej Brygady Legionów Polskich. Po rocznej służbie powrócił do Krakowa i pod koniec 1915 roku obronił pracę doktorską na Wydziale Prawa UJ. Pracował najpierw w namiestnictwie lwowskim i starostwie krakowskim, później w Ministerstwie byłej Dzielnicy Pruskiej. W latach 1922–1927 pełnił kolejno funkcje – starosty w Pucku i w Chojnicach, referendarza oraz radcy prawnego w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. W kwietniu 1927 roku związał się na trwałe ze Śląskiem – był naczelnikiem Wydziału prezydialnego Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego, przewodniczył komisji prawniczej (przygotowującej projekty ustaw i rozporządzeń związanych z autonomią województwa), a także Śląskiej Radzie Wojewódzkiej. Od 1931 roku do wybuchu wojny sprawował funkcję wicewojewody śląskiego, był najbliższym współpracownikiem wojewody Michała Grażyńskiego (zwróćmy przy okazji uwagę: w latach 30. XX wieku. Śląskiem „rządziło” dwóch nowodworczyków, i to kolegów z tej samej klasy VIIIa! Grażyński rodem z Gdowa i Saloni spod Kolbuszowej).

Działał w różnych organizacjach i stowarzyszeniach śląskich, pełnił funkcję prezesa: okręgowego Związku Legionistów, Izby Skarbowej w Katowicach, Towarzystwa Popierania Wynałazczości, prezesa Okręgu Zagłębia Węglowego Ligi Morskiej i Kolonialnej, Stowarzyszenia Śpiewaków Śląskich, Śląskiego Towarzystwa Muzycznego. Ogłosił szereg artykułów o tematyce samorządowej i administracyjnej (na łamach „Gminy”, „Gazety Administracji”, „Samorządu Miejskiego”, „Pracownika Samorządowego”), wspólnie z K. Dubielem opublikował *Podręcznik dla służby administracyjnej* (1925).

Po 1 września 1939 roku znalazł się wraz z rodziną najpierw na Węgrzech, potem przez Jugosławię dotarł na Cypr. Wiosną 1941 roku wstąpił do Armii Polskiej na Bliskim Wschodzie, ale już we wrześniu tego samego roku (po ataku serca) został z wojska zwolniony i przyłączony do grupy Polaków

przeniesionych do Livingstone w północnej Rodezji. Tam pracował do 1950 roku w urzędzie celnym. Na prośbę córek przeniósł się z rodziną do Republiki Południowej Afryki, gdzie spędził resztę życia. Zmarł w Johannesburgu 24 lutego 1961 roku, pochowany został tamże na cmentarzu West Park. Był odznaczony Krzyżem Niepodległości, Złotym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Komandorskim Orderu Polonia Restituta.

Biogram Tadeusza W. Saloniego w PSB, pióra Sieradzkiej, wymaga dwóch istotnych uzupełnień, pomija bowiem dwa ważne pola zainteresowań i działalności śląskiego wicewojewody: sport oraz muzykę.

OPIEKUN SPORTÓW

Latać, jak brat Bronek, Tadeusz nie latał, jeździł za to na motocyklu. Był członkiem Polskiego Związku Motocyklowego, a kiedy w 1929 roku siedzibę PZM przeniesiono na krótko do Katowic, przez rok piastował nawet funkcję jego prezesa. Wtedy też, z inicjatywy Saloniego, zorganizowano pod Katowicami wielkie Międzynarodowe Wyścigi Motocyklowe Grand-Prix Polski, z udziałem europejskiej czołówki w tej dyscyplinie sportu. W tym samym roku wicewojewoda śląski, jako prezes PZM, reprezentował Polskę na Światowym Kongresie Motocyklowym w Hiszpanii.

Również dzięki jego staraniom w 1930 roku zawiązane zostało Śląskie Towarzystwo Łyżwiarskie, a pierwszy prezes nowo utworzonego stowarzyszenia, dr Saloni, zainicjował wkrótce budowę Sztucznego Toru Łyżwiarskiego w Katowicach, sprowadził trenera, zakupił niezbędny sprzęt do uprawiania tych nieznanych tu dotąd sportów zimowych, i doprowadził do powstania pierwszych klubów hokejowych – ŚTL i Pogoni Katowice.

Najlepsze rezultaty – i to w skali krajowej – uzyskały nowo powstałe śląskie związki sportowe, zrzeszające głównie młodzież robotniczą, którym poświęcał wicewojewoda Saloni szczególnie wiele uwagi: pięściarzy, zapaśników i lekkoatletów. Nie byłoby śląskiej szkoły boksu lat 30. XX wieku. (Mocka, Pyka, Górny, Snopek, Wieczorek, Kupka), gdyby nie sprowadzeni przez niego na Śląsk doświadczeni, także zagraniczni, trenerzy – ich praca dała niebawem świetne wyniki – Katowice stały się stolicą polskiego boks, tu przeniesiono siedzibę Polskiego Związku Bokserskiego, a godność prezesa PZB powierzono dr. Saloniemu. Wicewojewoda, od 1927 roku przewodniczący Śląskiej Rady Sportowej, przyczynił się też do powstania wielu pływalni, boisk i stadionów na Śląsku.

W 1928 roku, gdy sportowcy ze Śląska po raz pierwszy weszli w skład polskiej reprezentacji narodowej uczestniczącej w IX Letniej Olimpiadzie w Amsterdamie, na czele licznej drużyny śląskiej – złożonej z bokserów, zapaśników i lekkoatletek – stanął osobiście prezes Śląskiego Podkomitetu Olimpijskiego Tadeusz Saloni.

Nie latał Tadeusz, nie był pionierem awiatyki jak ojciec i młodszy brat, ale i w jego życiorysie odnotować można także pewne związki z lotnictwem:

to przecież już podczas pobytu i pracy organizacyjnej Saloniego na Śląsku ukończona została budowa pierwszego lotniska w Katowicach Muchowcu, z pierwszą w Polsce sztuczną nawierzchnią startową (1928), wtedy też powstał Śląski Klub Lotniczy (1929), natomiast na wybudowanym w Aleksandrowicach pod Bielskiem nowym lotnisku działać zaczęła pierwsza w Polsce Cywilna Szkoła Pilotów LOPP im. J. Piłsudskiego (1936). Od początku zaś lat 30. XX wieku do wybuchu wojny na Muchowcu funkcjonował ośrodek szkolenia pilotów szybowców holowanych i szkoła akrobacji szybowcowej, równocześnie drugą szkołę szybowcową otwarto na górze Chełm w Goleszowie (1934). Szybownik Bronek byłby uszczęśliwiony!

Nie mogły się te wszystkie działania obyć bez udziału, wsparcia i pomocy przewodniczącego Śląskiej Rady Sportowej i śląskiego wicewojewody, dr. Tadeusza Saloniego, który swoim oddaniem i wytrwałą pracą około rozwoju kultury fizycznej zyskał miano opiekuna sportu śląskiego.

GÓRNO I CHMURNO

Jeszcze jeden fragment listu Zofii Wallas – młodszej córki Tadeusza Saloniego, wicewojewody śląskiego w latach 1931–1939 – jaki otrzymałem od niej w styczniu 2001 roku, gdy mieszkała w Republice Południowej Afryki (później przeniosła się do wnuków do Australii):

Wybuch wojny zastał nas poza domem, a ponieważ Katowice zostały zajęte przez Niemców już rano 1 września, nigdy już nie wróciliśmy tam i wszystko, co posiadaliśmy, dostało się w obce ręce. Po wojnie rodzice korespondowali ze starymi przyjaciółmi, głównie kolegami ojca z Gimnazjum św. Anny, z którymi łączyła ich dosłownie dozgonna przyjaźń. Jeden z nich przysłał nam dużą fotografię, składającą się z poszczególnych zdjęć maturzystów. Pamiętam wielu z nich, jak np. J. Curuś-Bachleda (mój ojciec chrzestny), M. Grażyński, J. Czopowski, M. Sobański, J. Sacha, J. Rys, B. Hełczyński, ks. Mikołaj z katedry Wawelskiej i wielu innych. Mam również broszurkę wydaną na Śląsku z okazji 10-lecia działalności mego ojca na stanowisku wicewojewody, [...] jest jeszcze dyplom, oryginał, z Uniwersytetu Jagiellońskiego, jaki ojciec dostał w 1915 roku jako doktor praw. Żadnych innych materiałów nie mam niestety... [Hillcrest, 8 VI 2001]

Większość wymienionych przez autorkę listu nazwisk przyjaciół jej ojca z czasów gimnazjalnych – J. Bachleda-Curuś, M. Grażyński, J. Czopowski, M. Sobański, B. Hełczyński – odnajdujemy w spisach członków gimnazjalnego koła powstałej w 1906 roku Organizacji Młodzieży Narodowej (a także innych organizacji – uczniowskiego koła instruktorów i wykładowców Towarzystwa Szkoły Ludowej, koła ruchu etycznego i abstynenckiego „Eleusis” oraz tzw. Oddziałów ćwiczebnych Sokoła, przekształconych później w Polskie Oddziały Strzeleckie). Te wieloletnie, dozgonne, jak pisze p. Zofia, więzi pomiędzy starymi przyjaciółmi zawiązywały się więc

nie tylko w szkolnych ławach starej budy przy Groblach, ale także przy okazji podejmowania pierwszych młodzieńczych prób działalności publicznej w duchu kształtującej się świadomości obywatelskiej i narodowej. Ksiądz Teofil Długosz (1887–1971) – maturzysta z 1909 roku, jeden z najaktywniejszych działaczy OMN i TSL (późniejszy profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, współtwórca Polskiego Towarzystwa Teologicznego, autor licznych prac z dziedziny historii Kościoła katolickiego), tak po latach wspominał ten niezwykły okres:

Lata od 1905 do 1910 roku odznaczały się szczególną burzliwością, ruchliwością, fermentem, czy jak kto woli nazwać te czasy, które dla jednych były zmorą i kłopotem, dla drugich dniami górnymi i chmurnymi. [...] Były to czasy wyrażające dążenia polskie terminem: sprawa narodowa [...], państwo polskie, przygotowania wojskowe. [...] Koniec roku 1908 i początek 1909 wykazał też, jaki duch panował wśród młodzieży narodowej, która przy zajmowaniu się różnymi sprawami bieżącymi i mniej lub więcej ciekawymi referatami miała swój pęd i do akcji wielkiej⁴.

DO RUCHAWKI SKOROŚĆ

O pędzie do „wielkiej akcji” i o ogólnym wzburzeniu młodych umysłów w tych burzliwych latach pisze też w tym samym tomie wspomnień kolega klasowy Długosza, Bronisław Hełczyński (1890–1978) – również maturzysta z 1909 roku i jeden z najbliższych przyjaciół Tadeusza Saloniego (późniejszy prawnik, profesor UJ, doradca prawny prezesa Rady Ministrów, szef Kancelarii Prezydenta RP, minister spraw zagranicznych rządu RP na uchodźstwie):

Trzeba było być w Krakowie w owych gorących czasach, by zrozumieć, co się wtedy u nas działo. Niektórzy wprost wściekali się z radości. Szkoda, że to przeminęło, bo zapał był ogromny. Trudno tylko na razie ocenić, czy nie należał on do tych naszych polskich „słomianych”. W każdym razie ujawnił się jeden fakt niesłychanej wagi: okazało się, że społeczeństwo galicyjskie mimo wszystko nie jest jeszcze dalekie od ideału walki zbrojnej, byleby tylko miała ona widoki powodzenia. Mówię tu nie o młodzieży, bo ta zawsze była i jest skora do wszelkiej ruchawki, lecz o starszych, szczególnie o chłopach. [...] Wierzyć się nie chce, jak daleko postąpiło uświadomienie narodowe we wszystkich wsiach, w których byłem ostatnimi czasy w charakterze prelegenta [...]; także z opowiadań innych wiem to samo, gdy tylko potracaliśmy o możliwość wojny austriacko-rosyjskiej i o konieczności, by społeczeństwo nasze stanęło pod bronią w takim wypadku, odpowiedź niewiele różniła się od słów Czepca: „Myśmy, wi się, nie od tego, toby ino chciał nas użyć, kosy wisom nad boiskiem...”.

⁴ *Gimnazjum I w Krakowie, 1906–1908. Pół wieku wspomnień uczniów Gimnazjum im. B. Nowodworskiego, Kraków 1938.*

Nowodworskie koło OMN – najsilniejszy z krakowskich oddziałów gimnazjalnych tej organizacji (w lutym 1907 roku, koło liczyło 74 członków, na 300 we wszystkich szkołach średnich Krakowa) – rozpoczęło swoją działalność licznym udziałem w „trójzaborowym” zjeździe i spotkaniu przy grobie powstańców styczniowych we Lwowie w styczniu 1907 roku. Prace samokształceniowe koła – sprawnie od początku kierowanego przez pierwszego przywódcę młodzieży narodowej, przedwcześnie zmarłego Wojciecha Popiołka (1890–1909) – szły, jak pisze ks. Długosz, „po linii historii Polski, jej ustroju, geografii fizycznej i historycznej, etnografii, ekonomii, życia gospodarczego”. Ulubioną lekturą i tematem specjalnie przygotowywanych referatów, dających potem pochop do namiętnych dyskusji, były przede wszystkim poezje trzech wieszczów i utwory S. Wyspiańskiego oraz pisma Dmowskiego, S. Szczepanowskiego i F. Bujaka. Przygotowywano też wieczornice i obchody rocznic narodowych, organizowano okazjonalne „akcje zewnętrzne”, takie jak na przykład bojkot towarów pruskich, członkowie koła systematycznie jeździli z prelekcjami w ramach programu edukacyjnego TSL. Od lata zaś 1907 roku wprowadzono nową jeszcze formę działalności: koła klasowe OMN zaczęły urządzać wakacyjne wycieczki o charakterze już to krajoznawczym, już to „gospodarczo-narodowym” – najpierw po Małopolsce i Podkarpaciu. W roku następnym przyszedł czas na Śląsk.

W STRONĘ ŚLĄSKA

W drugim wakacyjnym rekonesansie po Śląsku – w lipcu 1909 roku – grupa młodzieży narodowej z „Nowodwórka” w ciągu 27 dni odwiedziła 34 (!) śląskie miasta i miasteczka. „Głowy nasze są tak pełne wrażeń” – pisał w liście do T. Długosza jeden z uczestników wycieczki, Franciszek Baran (1890–1914), maturzysta z 1910 roku – „że aż trudno je sobie prędko ugrupować. Ogółem poznaliśmy przeszło 50 osób ciekawych. Najbardziej zbudowaliśmy się w Warszowicach, Rybniku, Bytomiu, Boroszowie i Skrańsku, w Boguszycach i w Gostomi (Simdorf)”. A cytowany tu już Bronisław Hełczyński dodawał:

O ile stan ekonomiczny Śląska, o ile zaciętość walki zachęca do pracy, o tyle jej rezultaty nie są tak pocieszające. [...] Ciągłe cofanie się polskości przed nawałą germańską! [...] Stąd konieczność ciągłej wyłożonej obrony, ciągłego czuwania i niedopuszczania do utworzenia się najmniejszej luki, bo brak jednego człowieka, szczególnie na kresach, może mieć nieobliczalne następstwa.

Jest niemal pewne, że Tadeusz Saloni uczestniczył w tej śląskiej wyprawie (jeżeli nawet nie, to na pewno znał jej rezultaty, gdyż wycieczkowcy musieli na zebraniach koła składać szczegółowe sprawozdania i dzielić się wrażeniami, z samej zresztą już drogi pisali do kolegów listy, relacjonując na bieżąco przebieg podróży). Być może wtedy zrodziło się jego zainteresowanie sprawami Śląska i walki o jego polskość? W każdym razie, kiedy w dziesięć lat później wybuchło I powstanie śląskie Saloni nie pozostał beczynny:

w działaniach zbrojnych wprawdzie udziału nie brał – rozpoczął wtedy swoją służbę publiczną w niepodległej Polsce, pracując (od października 1918 do połowy 1920 roku) w starostwie krakowskim, potem organizował oddziały ochotnicze do walki z bolszewikami – ale był za to współtwórcą... hymnu powstańczego!

POWSTAŃCY NAPRZÓD!

W specjalnie ogłoszonym konkursie kompozytorskim na marsz, który mieliby śpiewać śląscy powstańcy – I nagrodę przyznano kompozycji Tadeusza Saloniego do słów Emanuela Konstantego Imieli *Powstańcy naprzód!* (1919). Utwór ten stał się oficjalnym marszem i hymnem powstańców śląskich, z tą pieśnią na ustach ruszali do boju, ten marszowy śpiew włączyły później do swojego repertuaru wszystkie śląskie chóry oraz orkiestry wojskowe i górnicze.

Po kilkunastu latach, w marcu 1935 roku na walnym zebraniu delegatów Stowarzyszenia Śpiewaków Śląskich – reprezentujących 17-tysięczną śląską „gminę śpiewaczą” – funkcję prezesa powierzono właśnie współtwórcy powstańczego hymnu, dr. Saloniemu.

Przewodził Saloni nie tylko zresztą ruchowi śpiewaczemu na Śląsku – jako prezes założonego w 1932 roku Śląskiego Towarzystwa Muzycznego w decydującym stopniu przyczynił się do uratowania przed likwidacją (wobec utraty praw państwowych) Śląskiego Konserwatorium Muzycznego, dokładając starań, aby uczelnia ta mogła dalej działać jako prywatna. Zainicjował też powstanie (1934) i objął swoim protektoratem Orkiestrę Symfoniczną ŚTM (przekształconą rok później w Wielką Orkiestrę Symfoniczną Polskiego Radia), której koncerty – transmitowane przez wszystkie rozgłośnie PR – cieszyły się dużą popularnością w całym kraju.

RZECZNA, MORSKA, KOLONIALNA...

Wiosną 1932 roku Saloni stanął na czele zarządu Okręgu Zagłębia Węglowego Ligi Morskiej i Kolonialnej (poprzednio Ligi Rzeczej i Morskiej). Organizacja ta liczyła wtedy 8 tysięcy członków – pięć lat później, w wyniku podjętej przez nowego prezesa dynamicznej akcji propagowania idei pozyskania dla Polski zamorskich kolonii – Liga na Górnym Śląsku miała już ponad 95 tysięcy członków!

Szliśmy w kierunku budzenia w świadomości społeczeństwa zrozumienia, że morze polskie i wybrzeże polskie są najświętszą własnością i największą wartością naszego narodu... – mówił na walnym zjeździe delegatów Okręgu 2 kwietnia 1933 roku – ... że naszymi winny być kolonie, do których tęsknimy, które się nam słusznie należą i które wcześniej czy później muszą nam być dane! [...] Pamiętaliśmy też o tym, że właśnie w takim momencie najgroźniejszego kryzysu gospodarczego, gdzie szeregi obywateli owiane są apatią i zniechęceniem,

że właśnie w takim momencie trzeba uderzyć z podwójną siłą, aby wszczepić w mózgi tę prawdę, że właśnie, kiedy jest źle, trzeba największej mocy!

Szczególnie mocno zaangażował się Saloni w akcję zbiórki na Fundusz Obrony Morskiej z przeznaczeniem na dozbrojenie polskiej floty rzecznej i morskiej. I nie bez sukcesu: na ogólną sumę zebranych przez LMiK 4 i pół miliona złotych blisko 620 tysięcy wniósł Okręg Zagłębia Węglowego. Z pieniędzy tych, jak wiadomo, sfinansowano budowę okrętu podwodnego „Orzeł”.

Do 1932 roku Liga Morska i Kolonialna nie miała jeszcze swojego hymnu. To się jednak zmieniło z chwilą, gdy stery Okręgu śląskiego tej organizacji objął Saloni: ułożona przez niego melodia – wicewojewoda dalej bowiem muzykował i sporadycznie komponował – stała się oficjalnym hymnem Ligi Morskiej i Kolonialnej.

ROZŚPIEWANY ŚLĄSK

„Śpiewactwo śląskie ma niezwykle chlubną i piękną historię” – pisał prof. Tadeusz Prejzner, wykładowca Wojskowej Szkoły Muzycznej przy katowickim Konserwatorium, autor popularnego śpiewnika chóralnego pieśni śląskich „Szła dziewczeczka”, bliski współpracownik prezesa Stowarzyszenia Śpiewaków Śląskich, T. Saloniego.

W czasach niewoli stworzono wspólną gminę śpiewaczą, jednoczącą w swych szeregach tych wszystkich, którzy w polskim sercu mieli umiłowanie ojczyzno-ego słowa. Słusznie zapatrywano się na swojską pieśń, w której słowo polskie było związane z polską melodią, jako na broń przeciw zakusom wynarodowienia. [...] Z pieśnią na ustach walczone o utrzymanie polskości Śląska... Pieśń na Śląsku odegrała pierwszorzędną rolę w dziele budzenia ducha narodowego. Pod wpływem instynktu użyto jej do obrony życia narodu. A gdy przyszły powstania śląskie, w szeregach walczących nie zabrakło, rzecz oczywista, śpiewaków, wśród których wielu zginęło śmiercią bohaterską na polu walki. Takie to tradycje ma za sobą śpiewactwo śląskie zorganizowane w Stowarzyszeniu Śpiewaków Śląskich⁵.

Od marca 1935 roku Stowarzyszeniem Śpiewaków Śląskich kierował Tadeusz Saloni, autor melodii hymnu powstańców śląskich *Powstańcy naprzód!*. Nowy prezes SŚŚ, i wicewojewoda w jednej osobie, w krótkim czasie wprowadził szereg innowacyjnych zmian – przede wszystkim utworzył pierwsze w Polsce stanowisko instruktora chóralnego przy Wydziale Oświaty Pozaszkolnej śląskiego UW, który koordynował prace poszczególnych

⁵ T. Prajzner, *Śląsk na czele ruchu śpiewaczego w Polsce* [w:] *Dr Tadeusz Saloni – Wicewojewoda Śląski. Jednodniówka w dziesięciolecie działalności narodowej i kulturalno-oświatowej na Śląsku. 10 IV 1937*, Wydawnictwo Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego, Katowice 1937, s. 3.

chórów, udzielał im fachowej pomocy i wsparcia finansowego, szkolił dyrygentów, dbał o podnoszenie kwalifikacji muzycznych członków. Związek rozszerzył znacznie działalność wydawniczą – miesięcznik „Śpiewak”, organ SŚŚ, zaczął zamieszczać materiały pomocnicze (zapisy nutowe, teksty pieśni), co ogromnie ułatwiało pracę zespołów śpiewaczych. Najbardziej utalentowanym, wyróżniającym się śpiewakom i muzykom umożliwiano wyjazd za granicę dla kontynuowania studiów muzycznych.

Na Śląsku powszechne było przekonanie, że to właśnie dzięki energicznym działaniom prezesa Saloniego stowarzyszenie reprezentujące region śląski wysforowało się na czoło wszystkich polskich związków śpiewaczych.

POŁÓW PEREŁ

W maju 1938 roku w „Gazecie Polskiej” ukazał się obszerny artykuł Gustawa Morcinka pod takim właśnie tytułem – *Połów pereł*. W części pierwszej tego tekstu autor snuł niewesołe refleksje na temat panujących w Polsce stereotypowych opinii i niezbyt przychylnych dla Śląska ocen, według których Ślązacy to ludzie ciężkiej pracy, ale jeżeli chodzi o kulturę – mogący być jedynie jej konsumentami i to mało wybrednymi; pod względem twórczości artystycznej, istotnie panuje tu – zgadzał się Morcinek – nieurodzaj. Ale przecież nie może być inaczej, bo skoro szlachta polska na Śląsku zniemczyła się, zniemczyli się Piastowie śląscy, a mieszczaństwo było niemieckie od czasów kolonizacji, pozostał tylko, zdaniem pisarza, „chłop i robotnik, jedyna warstwa trzymająca się polskości” i dzisiaj „wszystka inteligencja śląska pochodzi tylko z chłopa i robotnika”. Ale choć Ślązacy są uparci i ambitni, ich upór i ambicja nic by jednak nie zdziałały, gdyby nie pomoc tych nie-Ślązaków, którzy zdolali się tu zaaklimatyzować i zasymilować, którzy się „ześlązaczcyli”.

Część druga publikacji Morcinka to zapis jego rozmowy z wicewojewodą śląskim T. Salonim – człowiekiem, którego zasługą jest „tak niezwykle rozwój chórów śląskich” i jednym z tych właśnie, którzy się „ześlązaczcyli”. Morcinek mówi tu niewiele, mówi właściwie tylko Saloni – z entuzjazmem, porywczo, „z płonącymi oczyma”, nie potrafiąc ukryć swojego zapału i wiary w słuszność tego, co robi. Posłuchajmy kilku fragmentów jego wypowiedzi:

– Proszę pana! Jestem przekonany, że w śląskiej warstwie robotniczej i chłopskiej istnieją talenty, takie nieodkryte talenty! Ślązak przez tyle wieków odsunięty od kultury polskiej usiłuje obecnie doróść do jej poziomu. Robi to z ogromnym wysiłkiem, lecz nieustępliwie i z uporem...

– Czy pan uwierzy, że ze wszystkich dzielnic Polski właśnie ten zadymiony Śląsk wykazuje największe umiłowanie pieśni? Przecież w naszym Stowarzyszeniu Śpiewaków Śląskich mamy 18 tysięcy czynnych członków! Grupują się tutaj przede wszystkim robotnicy i urzędnicy. Poza tym mamy

kilka chórów złożonych z inteligencji... Wszyscy śpiewają! A repertuar? Obok pieśni ludowych – *Oratorium* Haendla, obok Macury [Władysław Macura (1896–1935), pianista i kompozytor wywodzący się z Cieszyna – przyp. A.B.] – Szymanowski i Karłowicz lub Nowowiejski. Ci ludzie mają zrozumienie dla muzyki i śpiewu. Ci ludzie kochają muzykę i śpiew, jak nigdzie w Polsce. I proszę zrozumieć – to są w przeważającej części robotnicy i drobni urzędnicy pochodzący również z robotników. Czy znajdzie pan coś podobnego w innych dzielnicach?

– Proszę pana, to nieprawda, co niektórzy twierdzą, iż Ślązak jest nieużyteczny dla kultury artystycznej. Przeciwnie! Nie tylko, że jest jej wdzięcznym i nienasyconym konsumentem, lecz wszystkim jego wysiłek zmierza w tym kierunku, żeby być twórczym w tej dziedzinie. Wymieniłem panu kilka nazwisk – są to jednostki prawie że przypadkowo wykryte. A ile takich pereł można będzie jeszcze znaleźć! I znajdziemy...! Cały Śląsk to jeszcze nieznanym teren, na którym będzie można urządzić... połów pereł!

Prezes Saloni nie był gołosłowny – z radością i dumą wymieniał nazwiska swoich pierwszych pereł: kolejarz Bewal – świetnie zapowiadający się tenor (wysłany na studia wokalne do Mediolanu), Spisak – utalentowany kompozytor, syn robotnika (studiuje teraz w Paryżu u Madame Boulanger), skrzypek Prower z Bielska (pojechał na studia do Londynu), bracia Szafrankowie – muzycy, synowie bezrobotnego (właśnie wrócili do kraju)... itd.

JUBILEUSZOWA JEDNODNIÓWKA

Spośród najbliższych współpracowników p. Wojewody Śląskiego droku M. Grażyńskiego na „odcinku administracyjnym” na czoło wysuwa się postać droku Tadeusza Saloniego, Wicewojewody Śląskiego. Nic dziwnego, że z okazji 10-letniej Jego pracy na Śląsku spieszą do Jubilata z serdecznymi życzeniami Jego współpracownicy, koledzy i przyjaciele. Dzięki bowiem zaletom serca i umysłu P. Wicewojewoda zdobył Sobie cześć i uznanie w szerokich kołach społeczeństwa śląskiego. Opinii publicznej znana jest działalność P. Wicewojewody jako społecznika i budziela zainteresowań kulturalnych, zaś koła urzędnicze cenią Jego wielką bezpośredniość w stosunkach osobistych i głębokie zrozumienie dla urzędniczej doli...

Słowa te pochodzą, podobnie jak cytowany wcześniej fragment tekstu T. Prejznera, z okolicznościowego, wydane go na prawach manuskryptu, wydawnictwa Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego „Dr Tadeusz Saloni – Wicewojewoda Śląski. Jednodniówka w dziesięciolecie pracy narodowej i kulturalno-oświatowej na Śląsku, Katowice 10 IV 1937”. Kopia tej „Jednodniówki” (egzemplarza nr 1, być może jedyne go zachowanego) trafiła do zbiorów Muzeum Historii Katowic dopiero w 2004 roku jako dar od córki

Tadeusza Salonię, Zofii Wallas (p. Zofia wspominała zresztą o tej broszurze w liście z 2001 roku). Dlatego więc Danuta Sieradzka przygotowująca w połowie lat 80. biogram Salonię dla *Polskiego Słownika Biograficznego* (t. 34: 1992–1993) nie mogła zawrzeć w nim tych wszystkich informacji o działalności wicewojewody śląskiego na polu kultury, oświaty i sportu, które przypomniano w jubileuszowej „Jednodniówce”. Szczęśliwie uzyskany dostęp do tego druku dał piszącemu te słowa możliwość dokonania obecnie koniecznych uzupełnień.



Wicewojewoda śląski Tadeusz Saloni składa wieniec na płycie pomnika Nieznanego Powstańca Śląskiego w Katowicach, „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 30 VI 1937; ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego, sygn. 1-P-3572-7.

PANI WICEWOJEWODZINA

I uzupełnienie ostatnie: we wszystkim, co robił dla dobra publicznego wicewojewoda Saloni – nigdy nie był sam. Wytrwale towarzyszyła mu małżonka, piękna pani wicewojewodzina Aleksandra z Adamczewskich Saloniowa, osoba skromna i nie szukająca rozgłosu, która swoją działalnością charytatywną i współpracą z organizacjami i instytucjami kulturalnymi, oświatowymi i wychowawczymi (zwłaszcza z prowadzącym przedszkola, żłobki i świetlice oraz opiekującym się bezdomnymi i bezrobotnymi Towarzystwem „Opieka”) zdobyła na Śląsku dużą popularność.

Zakończmy to wspomnienie o Tadeuszu Salonim – jeszcze jednym cytatem z tekstu T. Prejznera:

Dziesiątki uroczystości śpiewaczych, zjazdów, koncertów chóralnych odbyło się przy obecności Prezesa droku Saloniego, który najczęściej w niedzielę wyjeżdża w teren Województwa, poświęcając na to swój „wolny” czas. Często przemawia w takich okolicznościach. Mówi łatwo, serdecznie, radzi, zachęca, dodaje bodźca do dalszej pracy, wskazując na osiągnięte pozycje. Przyjmowany jest niezwykle serdecznie. Niezapomniany moment miał miejsce np. przy zakończeniu ogólnośląskiego Zjazdu Śpiewaków w Katowicach w maju 1936 roku. Cały teatr przepelniony śpiewakami. Na scenę wchodzi dr Saloni, aby przemówić i zamknąć Zjazd. Następuje coś nieprzewidzianego. Śpiewacy tracą oficjalną, uroczystością podyktowaną formę, wybucha entuzjazm, cały teatr zrywa się, powstaje i niemiłkącymi oklaskami przyjmuje droku Saloniego. Ogólne wzruszenie. Chwila piękna. Było w tym i złożenie podziękowania swemu Prezesowi za jego życzliwość i pracę, była tam i radość połączona z dumą z udanego święta śpiewaczego, była tam wreszcie świadomość, że służba sztuce zostaje należycie oceniana przez całe społeczeństwo...

Tadeusz Saloni – społecznik i „budziciel”, ongiś dzielny legionista, absolwent Gimnazjum św. Anny i doktor praw Uniwersytetu Jagiellońskiego, człowiek rodem z dalekiego Podkarpacia, który po okresie nauki i studiów w Krakowie przeniósł się na ziemię śląską, tę ziemię wybrał i ukochał, i jej oddał bez reszty kilkanaście lat swojego pracowitego życia – zyskał tu sobie wielką sympatię i uznanie, a postać jego pozostaje we wdzięcznej pamięci wszystkich Ślązaków.

Autor pragnie serdecznie podziękować p. Jadwidze Lipońskiej-Sajdak, dyrektor Muzeum Historii Katowic, za udostępnienie tego unikatowego wydawnictwa, a także pracownikom MHK – p. Ewelinie Krzeszowskiej i p. Michałowi Musiołowi – za życzliwą pomoc i cenne wskazówki.

SUMMARY

Andrzej Bogunia-Paczyński

ABOUT A TEACHER FROM TYCZYN AND HIS TWO SONS

Jakub Saloni, a sacristan in a church in Tyczyn, sent his sons, Stanisław and Aleksander, for further education to the Imperial and Royal Lower Secondary School in Rzeszow. Stanisław Saloni, a teacher in community schools in the Podkarpacie region enrolled his sons, Tadeusz and Bronisław, to the same school; however, his dream was to send the boys to the Imperial and Royal St. Ann's Lower Secondary School in Krakow. When he retired, he left Tyczyn, his hometown, and moved to Krakow together with his family. Thanks to this, in 1905 Tadeusz and Bronisław Saloni became the students of the Nowodworski Collegium – the oldest Polish secondary school, the motto of which has always been "Semper in altum!".

instytucje

Ewa Leśniak

ZESPÓŁ REGIONALNY „PRYSZOWIANIE”

Przyszowa to duża wieś położona w gminie Łukowica, w powiecie limanowskim. Do czasów II wojny światowej była, wraz z Podegrodziem, głównym, rdzennym ośrodkiem kulturowym Lachów Sądeckich. Lachy Sądeckie to grupa etniczna, której nazwa wskazuje na polskie pochodzenie wśród innych grup, które zamieszkiwały ziemię sądecką.

Do tej grupy etniczno-kulturowej należy Zespół Regionalny „Przyszowianie”. Początki powstania zespołu są mało znane. Nie ma wzmianek o jego działalności w żadnych, dostępnych dokumentach. Z relacji najstarszych osób wynika, że zespół istniał przed laty, czyli przed II wojną światową, a później – w czasie wojny i po niej – przestał prowadzić działalność artystyczną. Stroje regionalne zostały odkupione przez członków zespołu „Podegrodzie”.

Adam Miksza na malowidłach z 1937 roku, w kościele parafialnym, ubrał aniołów w przyszowskie kaftany. Również na sklepieniu prezbiterium tej świątyni namalowane zostały elementy strojów przyszowskich.

Działający obecnie zespół powstał w 2001 roku z inicjatywy ludzi dbających o zachowanie dorobku kulturowego naszych przodków. Do grupy inicjatorów należeli: Franciszek Hebda, Jerzy Hebda oraz Andrzej Bargieł – dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Łukowicy, pochodzący z Przyszowej.

Ogromnym wsparciem darzył przedsięwzięcie ówczesny proboszcz parafii Przyszowa – ks. kanonik Marian Koterba, kapłan o duszy artysty.

Pierwsza powstała kapela, którą do dzisiaj prowadzi Andrzej Twaróg – organista przyszowski. Muzykanci grają na skrzypcach (prymista i sekund), kontrabasie, klarnecie i trąbce. Sama kapela jednak nie wystarczała. Mogła grać, ale brakowało śpiewu, tańców, obrzędów, a bez tego, jakież to zespoły? Trzeba było zachęcić i przekonać mieszkańców Przyszowej do wstępowania w jego szeregi. Powoli zbierała się coraz większa grupa artystów amatorów. Pomysł reaktywowania zespołu regionalnego spotkał się z dobrym przyjęciem władz gminy Łukowica. Zaowocowało to stopniowym zamawianiem i zakupem strojów regionalnych. Wykorzystując wiedzę etnografów, zbiory muzealne, stare fotografie, malowidła, odtworzono tradycyjne stroje, jakie nosili członkowie zespołu przed kilkudziesięciu laty.

W myśl słów wielkiego Polaka, świętego Jana Pawła II, że „nie ma narodu bez ojców tradycji” powstało hasło zespołu:

Przekożoł nom papiyż, kiejsi swłoje myśli,
ze nima norodu bez łojców tradycji.
Z pradziada na dziada, a z łojców na dzieci,
Niek przyszosko nuta dalekło w świat leci.

„Przyszowianie” są zespołem autentycznym, prezentującym zwyczaje, tańce i obrzędy Lachów Sądeckich. W próbach i koncertach scenicznych oraz plenerowych uczestniczą cztery pokolenia: uczniowie szkół podstawowych i gimnazjalnych, szkół średnich, młodzież pracująca, dorośli w średnim wieku i starsi, doświadczeni gospodarze i gospodynie.

Instruktorem zespołu dbającym o autentyzm kultury lachowskiej jest Edward Bocheński, muzyk ludowy, heligonista, który jest także twórcą programów i układów choreograficznych.

Podczas przyszowskich dożynek, 15 sierpnia 2001 roku – odbył się pierwszy koncert zespołu. Przyśpiewki, tańce i wspaniała muzyka bardzo spodobały się publiczności i zaproszonym gościom. Rozgrzały ich serca, czego dowodem były ogromne brawa i podziękowania po zakończonym programie artystycznym. 17 sierpnia 2001 roku w „Dzienniku Polskim” redaktor Wojciech Chmura napisał: „Cieszę się, że gmina doczekała się zespołu ludowego, który oby przetrwał dłużej niż pamięć o tegorocznych dożynkach. Zespół grał, tańczył i śpiewał, jakby nie pierwszy rok prezentował się widowni”¹. Od tej pory zespół wciąż się rozwijał, przybywało ludzi. Jedni odchodzili, inni przychodzili. Przetrwał mimo pewnych trudności i sporów. Dzisiaj reprezentuje naszą gminę i wioskę na różnego rodzaju konkursach i występach w kraju i poza jego granicami.

„Przyszowianie” używają strojów odświętnych oraz codziennych. Na co dzień: zwykłe, uszyte z pacesnego (zgrzebnego, wykonanego z wyczesków lnu i konopi) lub konopnego materiału. Koszule męskie są proste, z długimi rękawami, bez mankietów, z przodu mają rozcięcie (aby można je było bez problemu założyć), zawiązywane sznurkiem. Wypuszcza się je na spodnie, uszyte z takiego samego materiału, proste, szerokie, bez ozdób, sięgające kostek. W pasie ściągane wciągany sznurkiem lub cieniutkim powrózkiem. Nazywa się je gaciami (od gacić – ocieplać), portkami lub płóciankami.

Kobiety i dziewczęta noszą na co dzień również proste koszule, sięgające poniżej bioder, z rękawami bez mankietów, z rozcięciem z przodu, zawiązywane sznurkiem, wykonany z tego samego materiału. Niektóre mają okrągłe kołnierzyki, więc zapina się je na guziczki. Koszule takie nie mają żadnych ozdób. Wkłada się je do fartucha.

¹ W. Chmura, *Przyszowskie dożynki po 32 latach przerwy*, „Dziennik Polski”, 2001, nr 191 (17 VIII), dod. Nowosądecki, s. VI.



*Jeden z czterech aniołów
w stroju przyszowskim (kaftan i buty
karbioki); fot. Jan Leśniak*



*Fragment sklepienia prezbiterium w przyszowskim kościele. Widoczne są elementy stroju
regionalnego (lachowskiego); fot. Jan Leśniak*

Fartuch to dawna nazwa spódnicy. Jest ona szeroka, najczęściej sięgająca kostek, wykonana z wełnianego (na zimę) lub bawełnianego (na lato) materiału, jednokolorowego, suto marszczona w pasie, ściągnięta wąską oszewką zakończoną trokami, które służą do zawiązywania, aby spódnica się nie zsunęła. Na spódnicę zakłada się zapaski. Szyte są one z każdego dostępnego materiału, taniego, najczęściej jednokolorowego, ciemnego, bez ozdób, ponieważ mają one praktyczne, a nie estetyczne zastosowanie. Zapaska zasłania cały przód, sięga od pasa do łydek, aby tylko trochę spódnicy było spod niej widać.

Odświętym strojem mężczyzn jest biała haftowana koszula wykonana z cienkiego płótna lnianego (lanego), konopno-lnianego lub bawełnianego. Ma ona prosty krój, wąski kołnierzyk, zapinany na białe guziczki. Z przodu jest rozcięcie zakrywane kawałkiem prostokątnego materiału, wyszywanego czerwonym haftem, zwanego pazuchą. Rękawy są proste, tylko nieco u góry zmarszczone, zakończone oszywką, czyli mankietem. Zarówno kołnierzyk, jak i mankiety u koszul paradnych, są bogato zdobione czerwonym haftem.

Wkłada się ją do spodni uszytych z granatowego materiału, wąskich, dopasowanych do ciała. Aby je łatwiej było włożyć, mają rozcięcie po bokach u dołu. Spodnie takie mają dwa rozpory, bardzo bogato zdobione haftami o różnych kolorach: czerwonym, zielonym, żółtym, fioletowym i brązowym. Po bokach mają lampasy, również barwnie haftowane w ozdobne sercówki (nazwa nie pochodzi od serca, ale od sera, którego kształt przypomina serce). Ponieważ najbardziej ozdobne elementy i najwięcej zdobień jest po bokach spodni, nazywa się je bokicie (gw. błokicie).

Na koszulę starsi mężczyźni żonaci najczęściej zakładają granatowy kaftan z grubego materiału, sięgający kolan, z długimi rękawami, dopasowany do figury, lekko rozszerzający się od pasa, z niewysoką stójką. Z tyłu są troczki, dwa płyty materiału, które nie są połączone z bocznymi i tworzą w ten sposób rozcięcie ułatwiające poruszanie się.

Kaftan także jest bogato zdobiony barwnym haftem z przewagą czerwonego koloru i mosiężnymi guzikami o różnej wielkości. Zdobienia występują na wszystkich krawędziach, oszywce, stójce, widocznych częściach kieszeni i na plecach. Ozdoby sprawiają, że kaftan jest bardzo ciężki. Ta część stroju nie jest zapinana.

Młodzi chłopcy i mężczyźni noszą kamizelki w tym samym kolorze co kaftan i bokicie, również tak samo zdobione.

Popularnym nakryciem głowy mężczyzn i chłopaków jest czarny, filcowy kapelusz, o niedużym rondzie, ozdobiony wokół główki sznurkiem czarnym lub czerwonym (żonaci mężczyźni) albo kwiatem (chłopcy). Do uroczystego stroju noszone są wysokie, skórzane, czarne buty, zwane karbiokomi.

Całości stroju męskiego dopełnia szeroki, skórzany pas z metalowymi kółeczkami i ćwiekami zwanymi morgami. Dawniej ilość kółeczek świadczyła o tym, ile morgów miał gospodarz. Mówi się na niego: staroświecki albo



Obecny kierownik zespołu, Jan Wajda z żoną Marią; fot. Jan Leśniak

opasek, bo ma długość na jedno opasanie, szerokość na piędz, czyli około 18 centymetrów. Młodzi chłopcy zapinają cieńszy pas, zwany srosem. Ma on 12 cm szerokości i na końcach jest zwężany, szyty cienkim rzemykiem. Z przodu widoczna jest podłużna kieszeń, tzw. trzos służący do przechowywania pieniędzy, papierów lub innych drobiazgów.

Kobiety i dziewczęta ubierając się odświętnie, zakładają koszule (bluzki) z cienkiego lnianego materiału, białe, o prostym kroju, mające rozcięcie z przodu, zakrywane pazuchą. Sięgają bioder. Rękawy koszuli są pomarszczone u góry, dołem ściągane haftowaną oszywką (mankietem). Kołnierzyk okrągły, duży, zakończony ząbkami, również jest ozdobiony czerwonym i białym haftem. Koszulę wkłada się do fartucha.

Mężatki noszą najczęściej fartuchy z tkaniny bawełnianej lub wełnianej, jednobarwnej o kolorach: fioletowym, zielonym, brązowym. Są one bardzo marszczone. Obwód spódnicy może mieć od pięciu do sześciu metrów. Dołem przyozdobione są szczoteczka, zaszywkami albo naszytymi czarnymi tasiemkami, ułożonymi w różne wzory. Od lewej strony naszyta jest listwa z innego, gorszego materiału, aby je usztywnić. Niektóre kobiety noszą kwieciste spódnice, takie jak dziewczęta. Tło materiału kwiecistego może być różne: zielone, czerwone, białe, żółte lub bordowe.

Na koszulę kobiety zamężne wkładają wizytki, rodzaj odświętnej katany. Sięgają one poniżej pasa. Mają długie rękawy, zakończone oszywkami, niewielką stójkę koło szyi i dwie kieszenie. Szyte są, podobnie jak fartuchy, z różnokolorowego materiału (czarny, granatowy, bordowy, fioletowy, zielony), zdobionego haftem, koralikami i cekinami. Zapina się je na haftki. Na głowę zakładają chustki. Najczęściej są to chustki czepcowe z białego lnianego materiału, przyozdobione czerwonym haftem, o ząbkowanych krańcach, atłasówki z motywem kwiatowym na jednobarwnym tle, z jednej strony matowe, a z drugiej lśniące albo tybetki z cienkiej wełny z motywem kwiatowym.

Dziewczęta noszą gorsety, szyte z aksamitu, najczęściej czarnego lub granatowego, dopasowane do figury, sięgające talii. Do dolnej części doszyte są patki, półokrągłe klapki zachodzące na siebie. Podobnie jak wizytki zapina się je na haftki. Gorsety są bogato zdobione barwnymi koralikami, cekinami lub naszywanymi tasiemkami w różne wzory, u dołu zawiązuje się czerwoną kokardę.

Młode dziewczyny nie noszą nakryć głowy. Mają zazwyczaj długie włosy, splecione w jeden warkocz (rzadziej w dwa) przyozdobiony na końcu czerwoną wstążką. Każda dziewczyna i gospodyni musi mieć na szyi sznur koralu. W dawnych czasach ilość sznurów była znakiem zamożności, im więcej, tym gospodyni była bogatsza. Noszone przez dziewczęta i kobiety buty to czarne trzewiczki na obcasiku, z wysoką do pół łydki cholewką, skórzane, sznurowane z przodu.



Jan Lorek, gawędziarz, w kaftanie i spodniach z szerokim pasem i jego żona Bogumiła w wizytce, spódnicy i chustce tybetówce, Mariola Lorek w dziewczęcym stroju regionalnym. Rodzina Lorków stoi przy starej stodole krytej tzw. kickami; fot. Jan Leśniak

Folklor – muzyka, pieśni i tańce są charakterystyczne dla Lachów Sądeckich. Dominują melodie oparte na rytmie walca, często o charakterze lirycznym, ale są też żywe, skoczne tańce i piosenki. Do tańca zespołowi przygrywa kapela, którą dyryguje Andrzej Twaróg. Tańce są różnorodne: walc, polka, polka raz, polka z nogi, polka tramelka z przytupem, tramelka raz i dwa bez przytupu, suwana polka, krzyżak – taniec tańczony przez cztery pary, krakowiak – tańczony tylko przez mężczyzn i chłopców, siadany, surak, sztajerek. Niektóre z nich są mało znane w innych regionach naszego kraju.

O zainteresowaniu działalnością zespołu „Przyszowianie” i chęcią uczestniczenia w krzewieniu kultury regionu świadczy fakt, że w ciągu 10 lat istnienia przez jego szeregi przewinęło się niemalże 100 osób. W skład zespołu wchodzi także całe rodziny.

„Przyszowianie” posiadają w swoim repertuarze różnorodne widowiska obrzędowe: *Z wiuchą u Morcina*, *Na młocce*, *Kręcenie powrozów*, *Dożynki we dworze w Przyszowej*, *Obigrowka u Pana Młodego*, *Na muzyce u Wojciecha*. Uczestniczą w życiu kulturalnym i religijnym naszej wsi. Tradycją stało się kolędowanie przy szopce, noszenie baldachimu, chorągwi i feretronów podczas procesji Bożego Ciała, udział w mszach za ojczyznę: 11 listopada – z okazji odzyskania niepodległości i rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja.

Zespół Przyszowianie zajmuje czołowe miejsca w licznych konkursach, przeglądach i festiwalach – w Bukowinie Tatrzańskiej, Dąbrowie Górniczej, Limanowej, Nowym Sączu, Toruniu, Zakopanem i Żywcu. Śpiewają, grają, tańczą i opowiadają *gadki*, czyli gawędy, w których szczególnie wyspecjalizował się Jan Lorek.

W 2002 roku, a więc rok po powstaniu, na konkursie w Podegrodziu, kapela zdobyła II miejsce, a w 2003 – zespół wywalczył I miejsce. Od tego czasu, cyklicznie bierze udział w Konkursie Muzyk, Instrumentalistów i Druzbów Weselnych w Podegrodziu, Festiwalu Folklorystycznym *Limanowska Słaza*. W 2005 roku na międzynarodowym spotkaniu kapel ludowych w Toruniu „Przyszowianie” zdobyli nagrodę pieniężną i rzeczową. Ponadto wiele nagród i wyróżnień mają na swoim koncie po występach w Bukowinie Tatrzańskiej czy w Żywcu.

Na 41. Festiwalu Folkloru Górali Polskich w Żywcu zespół zajął II miejsce i otrzymał Srebrne Żywieckie Serce za program *Dożynki we dworze w Przyszowej*, następnie I miejsce w IV Ogólnopolskim Spotkaniu Folklorystycznym „O Łowicki Pasiak” w Łowiczu. Na XLII Międzynarodowym Festiwalu Folkloru Ziemi Górskich w Zakopanem – wyróżnienie Parzenicą za wierne, piękne i spontaniczne odtworzenie fragmentu spektaklu teatralno-obrzędowego pt. *Dożynki we dworze*. Kapela pod kierownictwem Andrzeja Twaroga zajęła drugie miejsce i otrzymała Srebrne Zbrykadło. XXXVI Festiwal Folklorystyczny Limanowska Słaza przyniósł Nagrodę im. Jerzego Obrzuta za wierność wobec tradycji, ufundowaną przez Limanowski



Jakub Hebda, przedstawiciel młodzieży z zespołu Przyszowianie; fot. Jan Leśniak

Dom Kultury i I miejsce w programie *Na muzyce u Wojciecha* oraz I miejsce dla muzyki i gawędy. IV Międzykulturowy Przegląd Folklorystyczny w Dąbrowie Górniczej „Zagłębie i Sąsiedzi” zaowocował I miejscem dla zespołu i kapeli. „Sabałowe Bajania”, Bukowina Tatrzańska – II miejsce. Na 43. Festiwalu Folkloru Górali Polskich – Żywiec 2012 zespół zdobył wyróżnienie i nagrodę pieniężną za prezentację zachowanego i zgodnego z tradycją indywidualnego sposobu wykonania tańców rodzimej ziemi. Kapela zajęła III miejsce.

W 2011 roku – po raz pierwszy – zespół rozstawił nasz region poza granicami Polski, biorąc udział w IV Międzynarodowym Festiwalu Folklorystycznym we Włoszech w San Ginesio, a rok później w VIII Międzynarodowym Festiwalu Folklorystycznym – Belgrad 2012, Serbia. „Przyszwowanie” wydali dwie płyty: pierwszą w 2008 roku zatytułowaną *Z wiuchą u Morcina* i w 2011 – *Przysoskie kołędowanie*. 6 stycznia 2012 roku zespół regionalny z Przyszowej otrzymał Odznakę Honorową Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego „Zasłużony dla Kultury Polskiej” z okazji jubileuszu 10-lecia działalności artystycznej.

BIBLIOGRAFIA

- L. Michalikowa, *Folklor Lachów Sądeckich*, Warszawa 1974
 E. Pawłowski, *Gwara podegrodzka wraz z próbą wyznaczenia południowo-zachodniej granicy gwary sądeckich*, Wrocław–Kraków 1955
 Z. Szewczyk, M. Brylak-Zańska, *Strój Lachów Sądeckich*, Nowy Sącz 2004

Tekst powstał w oparciu o rozmowę z instruktorem zespołu – Edwardem Bocheńskim, kierownikiem – Janem Wajdą, współzałożycielem Przyszowian – Franciszkiem Hebdą i kierownikiem kapeli – Andrzejem Twarogiem.

archiwum
myśli
regionalistycznej

Aleksander Patkowski

REGIONALIZM W NAUCZANIU I WYCHOWANIU SZKOLNEM¹

Wiele już upłynęło lat, głębokie zaszły w życiu naszym zmiany, kiedy pisał Stanisław Witkiewicz: „naród, którego w każdej chwili uczy historia, że jego byt jest w prostej zależności od tego jakim jest każdy składający go pojedynczy człowiek, naród ten nie robi nic, żeby tych ludzi wychować, zatraciwszy do szczętu zmysł wychowawczy, wszelką zdolność myśli i czynu w tym kierunku. Na całym też obszarze ziem polskich niema ani jednej szkoły polskiej i niema śladu idei, jaką ona być powinna”².

Po latach znowu powraca wyrzut i pytanie czy istnieje idea szkoły polskiej, któraby, jak wtedy, za czasów Witkiewicza „nie jednoczyła w sobie trzech systemów wychowawczych: pruskiego, rosyjskiego i austriackiego”. W okresie budowy stałych podstaw pod system wychowania narodowego, tem większe budzą się obawy, by „głucha, ślepa i tępa rutyna” nie zatamowała pełni rozwoju inicjatywy różnostronnej oraz indywidualizacji metod nauczania, nie osłabiła sił twórczych, budzących całe bogactwo wartości ludzkich Polaka.

Regionalizm jest hasłem Stanisława Witkiewicza ze swą „daleką tęsknotą odrodzenia, pozywającego do twardego czynu dla jutra, przyszłości”³, odrodzenia życia umysłowego, społecznego i gospodarczego ośrodków naturalnych i tradycyjnych Polski. Ma on wychować w Polaku twórcze przywiązanie do ziemi własnej, ma przez spójnię ze ściślejszą ojczyzną, przez jej wszechstronne poznanie, budzić inicjatywę i porywać do „twardego czynu”, a przez hart ciągłej i systematycznej pracy podnosić czynnik woli społecznej w realizacji ideału demokratycznej państwowości polskiej i energii psychicznej narodu.

Może tym śladem doszlibyśmy do idei szkoły polskiej takiej, jaką ona być powinna – wedle słów Stanisława Witkiewicza, instytucji „skupiającej w sobie świadomość potrzeb i środków społeczno-narodowych, a zarazem jasną ocenę wartości idei i czynów”⁴.

¹ Zachowano pisownię oryginału.

² S. Witkiewicz, *Na przełęczu*, 1: *Po latach*, Lwów 1906, s. 104.

³ S. Pi g o ń, *Stanisław Witkiewicz jako wychowawca narodu* [w:] tegoż, *Do podstaw wychowania narodowego*, Kraków 1917, s. 35.

⁴ S. Witkiewicz, dz. cyt., s. 102.

Konstrukcja tego ideału tworzyć się będzie w szkole polskiej przez stosowanie odpowiednich metod nauczania i wychowania.

Nauczanie przyjmuje dzisiaj jako naczelną zasadę metodyczną samodzielność w dochodzeniu do prawdy przez ucznia, jako drugi postulat zmierzać od konkretności do abstrakcji. Encyklopedyczność wiedzy dawanej przez szkołę będzie zawsze abstrakcją oceny wiadomości przeciętnego inteligenta, jeżeli nie zostanie podporządkowana pewnej syntezie poglądu na świat, na naród, na człowieka. Synteza powyższa musi być skonkretyzowana na ściśle zdefiniowanej rzeczywistości, na danym narodzie i ułożyć swój stosunek do danego człowieka. Ten realizm w myśleniu i działaniu jest koniecznością polskiego wychowania państwowego, jest wprowadzaniem w świadomość pokolenia wychowywanego przez szkołę polską zasad i ducha konstytucji. Siedmioklasowa szkoła powszechna ma być w Polsce podstawą wychowania obywatela świadomego swych zadań wobec państwa i społeczeństwa. Konstytucja określa nam państwowy ideał tego obywatela, zadaniem i wysiłkiem pracy myśli polskiej będzie ująć jego ideał społeczny.

Nie można negować współrzędności tych dwóch czynników: jeden bowiem jest gwarancją całości i niepodległości państwa, drugi stanowi o jego twórczych zasobach duchowych. Państwowy ideał obywatela to hasło naczelné polityki szkolnej władz Rzeczypospolitej, przez naród powołanych, społeczny ideał obywatela to wyraz pragnień i dążeń, wysiłku intelektualnego narodu. Ten ideał tworzyć musi praca samej szkoły.

Nauczanie na terenie szkoły powszechnej czy średniej, dążąc do tego ideału, musi wytworzyć spójnię z częścią ziemi ojczystej, na której się znajduje; spójnia z ziemią przenikać musi wszystkie przedmioty nauczania jako rzecz konkretna, jako przykład naoczny, jako wreszcie materiał doświadczalny. Od własnego regionu, do całości państwowej, do syntezy i abstrakcji, do urobienia w głębi duszy wychowanka własnego ideału, który mu w życiu przyświecać i prowadzić go będzie do „twardego czynu” – oto droga przewodnia nauczania w szkole polskiej.

W szeregu przedmiotów, na niższym lub wyższym poziomie nauczania zbliżyć się należy do zagadnień danego regionu Polski. Te zagadnienia muszą być chlebem powszednim pracy nauczyciela. W racjonalnie postawionej organizacji współpracy naukowej, stan nauczycielski winien być pociągnięty do czynnego współdziałania z tytułu spełnianego zawodu. Będzie to wypełnieniem kardynalnej zasady, że nauczania od czystej nauki, żywej, tworzącej się nie mogą oddzielać żadne przeszkody pod groźą szablonu i martwej rutyny. Dlatego przegroda dzieląca uczelnie wyższe, instytucje naukowe od wpływu na organizację szkolnictwa średniego, zawodowego i powszechnego nie da się utrzymać. Szablon urzędowej centralizacji i schematycznego podziału czynności stwarza stan tego rodzaju, że każdy poziom nauczania żyje dla siebie, zamyka się w sobie, odgradza się od czynnego życia. Wybitny regionalista francuski F. Jean-Desthieux powiada:

„jedna z zasadniczych zmian w organizacji nauczania powszechnego jest konieczność podporządkowania go władzy rektorów uniwersytetów, nie zaś wpływowi prefektów, jak to ma miejsce dotychczas (we Francji) wytwarza się sytuacja najnieodpowiedniejsza pod każdym względem, formalnie błędna, trudna dla utrzymania ładu politycznego, od którego jest zależna. Większość wychowawców nawołuje do powrotu pod władzę uniwersytecką”. Wszystko nakazuje nam zwrócić oczy w stronę Komisji Edukacji Narodowej.

Nauczanie zwłaszcza języka ojczystego (gramatyki, pisowni, słownictwa, stylistyki) i literatury, historii, geografii, nauk przyrodniczych, domaga się reform zasadniczych. Akcja prowadzona przez *Język Polski*, słowem i piórem przez prof. d-ra Kazimierza Nitscha, ostatnio podjęta przez prof. d-ra Władysława Semkowicza, poruszana przez *Czasopismo geograficzne*, w licznych artykułach prof. d-ra Ludwika Jaxy-Bykowskiego, d-ra Benedykta Tulińskiego i szereg innych częstokroć nie jest znana inspektorom szkolnym, wizytatorom, traktowana jako rzecz drugorzędna lub nieurzędowa przez władze szkolne, albo organizacyjnie i programowo tak te sprawy są ujęte, że realnych wyników ani złych, ani dobrych nie przynoszą. Nauczanie pomienionych przedmiotów trzeba zbliżyć do życia, do konkretnego otoczenia i wiązać z aktualnymi zagadnieniami społeczno-gospodarczymi danego regionu, wskazując młodzieży, jak ściśle zagadnienia naukowe wiążą się z pracą i życiem narodu.

W szkole polskiej, która musi budzić twórczy optymizm, radość życia i wiarę w piękno i dobro: rysunek, muzyka i śpiew stanowią będą sferę przedmiotów, specjalną troską otoczonych. Rysunek sam dla siebie i jako środek pomocniczy, w zbliżeniu ucznia do otoczenia uczyć go będzie samodzielnie i doświadczać poznawania własnego terenu, jego właściwości naturalnych, etnicznych i kulturalnych. Muzyka i śpiew treścią zbliży ucznia do tradycji kultury duchowej ojców i dziadów w prostej i bezpośredniej linii.

W tem ujęciu programów nauczania wysunąć się musi kwestja indywidualizacji podręczników, czytanek, śpiewników itd., które nie dadzą się w żaden sposób zamknąć w szablonowości stosowania uniwersalnego tych samych rzeczy na terenie całej Polski.

Podręcznik do nauczania przyrody musi się zbliżyć do danej jednostki fizjograficznej i służyć młodzieży polskiej wyrosłej z tego terenu i szkołom tam się znajdującym, podręcznik do historii musi potrafić o zabytki prehistoryczne danego terenu i o historję lokalną.

Czytanka, śpiewniki... „książki, jak mówi Stanisław Witkiewicz, pisane w gwarze, czytanka, ułożone z rzeczy wzorowych, bądź istniejących już, bądź napisanych oryginalnie. Takie wypisy gwarowe mogłyby obejmować szkoły na terytorjach, na których dana gwara jest w użyciu. Tym sposobem dziecko, dostające się do szkoły, obok zwykłego języka literackiego, zachowałoby w pamięci gwara, którą mówią ojcowie, nie przestawałoby jej używać, nie

wyobrażałoby sobie, że ona jest lichszą lub śmieszniejszą⁵. Czytanki, książeczki do biblioteki szkolnej uczniów, zbliżające do mowy ludowej własnego terytorjum, do zasobów kultury materialnej i duchowej ludu, wiążące z ziemią, z naturą młodzież polską ratowałyby w świadomości pokolenia tradycję wartości narodowych Polaka.

Indywidualizacja podręczników, doboru książek do bibliotek szkolnych i nauczycielskich jest koniecznością życiową wobec ogólnej bierności i bardzo słabych przejawów inicjatywy u dołu i u góry naszej magistratury szkolnej. Rozumnie pomyślane, zaopatrzone we wskazówki metodyczne dla nauczyciela, skontrolowane przez fachowców lub wprost zbiorowo przez nich układane dokonają książki pomienione przełomu w zastyganiu norm i przepisów obowiązujących w dziedzinie programów szkolnych.

Śpiewniki, złożone z melodij i tekstów miejscowych, bliższe byłyby sercu naszej dziatwy, więcej dawałyby radości, urodzonym i wstępującym w życie pod słońcem niepodległej Rzeczypospolitej.

Roboty ręczne w tekturze, drzewie, glinie, roboty kobiece: hafty i t. p. muszą mieć swoją treść, która zbliży dziecko polskie do zasobów kultury materialnej i duchowej ludu, z którego wyszło, do kultury historycznej narodu, obciążającej wstępującego w życie tradycją pozytywnych i negatywnych wartości. Roboty ręczne wyzyskać muszą ginące zasoby tej kultury na terenie okręgu szkolnego, muszą sięgnąć do najbliższego, rodzinnego otoczenia dziecka, wychować w niem pogłębiony stosunek do codziennej rzeczywistości, do zjawisk i przemian zachodzących w życiu społecznym.

Miał sztuczny przedmiot, o nieokreślonej treści, jakim jest t. zw. *nauka o Polsce Współczesnej*, pogłębienie treści przedmiotów nauczania, owianie ich ideją wychowawczą polską, stworzy podstawy w głębi duszy przyszłego obywatela, kształtujące jego psychikę społeczną. Ten stosunek do ilości wiedzy, zalecanej przez programy szkolne, uniknie sztucznej syntezy Polski Współczesnej, pozorów rogiatyki włożonej na obładowany manekin różnorodnych wiadomości, wtłaczanych w głowę nieokreślonego typu czy ideałów obywatela.

Nauczanie to tylko jedna dziedzina pracy szkolnej. Obok niej, a może ponad nią stoi sprawa organizacji wewnętrznego życia szkolnego, wychowania młodzieży polskiej.

Szkoła nie jest i nie może być instytucją zamkniętą w sobie; w życiu danego zespołu społecznego odgrywa szkoła swoją własną rolę, z drugiej zaś strony jest jednym z ogniw życia zbiorowego, wzajemnych oddziaływań i wpływów. Badanie roli instytucji społecznych nie ustaliło jakości i siły wpływów instytucji szkolnej na życie zbiorowe. Można jednak *a priori* wskazać na ważkie czynniki, które o tym wpływie decydują. Szkoła jest

⁵ Tamże, s. 97.

zespołem kierujących młodzieżą inteligentów, uczących i wychowujących pokolenie danego ośrodka terytorjalnego; ten zespół decyduje o aktywnej lub biernej roli społecznej instytucji. Tylko grupa dobrze zorientowana we własnym otoczeniu, mająca oczy otwarte na wszystko co tam zachodzi, nie pod kątem widzenia osobistych czy zbiorowych egoizmów, lecz w stosunku do zagadnień indywidualnych i ogólnych życia umysłowego, społecznego i gospodarczego państwa, tworzy instytucję szkolną, organizm żywy, budujący przyszłość narodu. Nie wiadomo czy istnieje w Polsce taka szkoła, gdzieby na konferencjach pomienione zagadnienia stanowiły punkt wyjścia programu pracy wychowawczej na danym terytorjum Polski. W dzisiejszej fazie ciągłej emigracji stanu nauczycielskiego, odrywania ludzi od ziemi, na której wyrosli, komplikować się będzie długi czas sprawa realizacji ideału wychowawczego szkoły polskiej.

Szkoła własny kierunek wychowawczy przenosi do rodziny, wnosi go w społeczeństwo, nie narzucając bynajmniej swych ideałów, ani też w żadnym wypadku nie ulegając otoczeniu. Zazwyczaj dzieje się u nas to ostatnie i szkoła nie staje się czynnikiem odrodzenia narodu, jeno niekiedy odbiciem najbardziej ujemnych cech powojennego upadku moralnego i społecznego. Załamuje się wtedy najistotniejszy i najżywotniejszy czynnik rozwoju, postępu i siły państwa demokratycznego, jakim jest wzmacnianie wartości człowieka.

Instytucja wychowawcza zrośnięta z terytorjum przez dostosowanie do danego ośrodka metod nauczania, mająca świątłych i kulturalnych kierowników, dobrze zorientowanych w stanie potrzeb kulturalnych, społecznych i gospodarczych danej ziemi polskiej, ideowo zgranych i pozbawionych egoizmu społecznego, czynnych i twórczych, z inicjatywą organizacyjną, wytrwałych i systematycznych, może stać się najpewniejszą obroną bogactwa sił twórczych narodu. Centralizacja w jednej dziedzinie jest aktualną koniecznością państwową: w dziedzinie stworzenia ideału obywatela, ideału wychowawczego *państwa polskiego*. Władze centralne muszą ten ideał określić i bronić go, jako podstawy duchowej niepodległości narodu. Obydwa czynniki tworzą organiczną całość i w żadnej sprzeczności nie stoją.

Regionalizm walczy o ścisłą definicję, o dokładne zorganizowanie kompetencji państwa i społeczeństwa, o wzmacnianie energii narodowej, o podnoszenie społecznego zmysłu organizacyjnego, a więc o należyty podział pracy i programowość życia państwowego, kierowanego przez ludzi o zdecydowanej woli i niezłomnym charakterze.

Szkoła pracująca jako instytucja państwowa, według programu wychowawczego ustanowionego przez powołane władze, z drugiej strony żyjąca jako instytucja społeczna, kierowana przez wychowawców-obywateli będzie czynnikiem najistotniejszym odrodzenia prowincji polskiej. Choć jedno i drugie w całej pełni jeszcze bodaj w Polsce nie istnieje, już dzisiaj należałoby

przygotowywać, organizować opinię społeczną w tym kierunku. Powoli przełamywać trzeba było pewne choćby najprostsze szablony wychowawcze: uroczystości szkolne, obchody i t. d. zbliżyć do terenu, przypominać zasługi ludzi z najbliższego otoczenia poczynione bądź dla całej Polski, wprowadzać do nauczania przyrody i organizować wśród młodzieży opiekę nad otaczającą przyrodą i t. d.

Tworzyć nadewszystko przywiązanie do szkoły własnej przez częste zjazdy wychowawców starszych, koła przyjaciół i t. d. Wszystko to uczynić jest w stanie wielkie serce światłego wychowawcy.

I jeśliby tę całą pracę należałoby zacząć od „ducha Warszawy”, która „będzie duża, będzie wielka, będzie bogata, będzie wspaniała”, to można mieć całkowitą pewność, że spełnią swe obietnice, daną „Wujowi” najmłodszy nasi i najdrożsi regionaliści, „zbudują pałac, urzędzą szpital, szkołę, kinematograf, fabrykę, cukiernię, trzy kościoły, ochronę, klub dla biednych chłopców z ulicy”. Powiemy słowami ucieszonego „Wuja” tej drużynie przyszłych obywateli: „widzicie, widzicie, nasza świetna stolica nigdy nie upadnie. Każdy z Was pracować będzie dla jej sławy, a z waszej miłości czerpać będzie ona siłę i życie. Warszawa nie zginie, niech żyje Warszawa!”⁶.

⁶ A. J a n o w s k i, *Duch Warszawy*, Warszawa 1917, s. 13.

KARTA REGIONALIZMU POLSKIEGO

(UCHWALONA 25 WRZEŚNIA 1994 ROKU NA V KONGRESIE REGIONALNYCH TOWARZYSTW KULTURY WE WROCŁAWIU)

Dzieje narodu i państwa polskiego kształtowały się pod wpływem różnorodnych czynników. Tym, co sprawia, że czujemy się członkami narodu, jest poczucie wspólnoty terytorialnej, na które składają się: dziedzictwo historyczne, religijne, społeczno-kulturalne, a zwłaszcza język. Świadomość ta budzi się i kształtuje już od dzieciństwa w środowisku rodzinnym i sąsiedzkim. Ten niewielki obszar zajmowany przez społeczność lokalną to „mała ojczyzna”. Dla każdego człowieka stanowi ona punkt wyjścia dla formowania się jego postaw.

Dziedzictwo przeszłości i ramy przyrodniczo-geograficzne wpłynęły na ukształtowanie większych wspólnot terytorialnych istniejących w świadomości ludzkiej jako regiony lub ziemie. Cechuje je daleko posunięte ujednoczenie tradycji i podobieństwo doświadczeń historycznych. Związki rodzinne, sąsiedzkie, kręgi koleżeńskie i zawodowe, więzi ekonomiczne i wiedza wyniesiona ze szkoły sprawiają, że człowiek dorosły czuje łączność ze swoim regionem. Więzy ta, często niedoceniana, może być ważnym czynnikiem przeobrażeń demokratycznych i społeczno-ekonomicznego rozwoju kraju.

Granice małych ojczyzn i regionów z natury nie są wyraźne, bowiem obok cech kulturowych, ekonomicznych i geograficznych wyróżniających te obszary istnieje znacznie więcej wspólnych więzi łączących je w jedną całość - naród i państwo polskie. To sprawia, że ojczyzna nie jest zwykłą sumą regionów, a regionalizacja nie tylko nie zagraża integralności państwa, lecz sprzyja jej umacnianiu.

Rozwój narodu zależy także od więzi z bliższymi i dalszymi sąsiadami Polski. Istniały one zawsze, przyczyniając się do naszego rozwoju kulturalnego i gospodarczego. Ich podtrzymywanie oraz intensyfikacja ma wpływ na ożywienie ekonomiczne i układanie dobrosąsiedzkich kontaktów międzyludzkich.

Każdy człowiek w różnym stopniu i na różne sposoby uczestniczy w życiu społeczności lokalnej, regionu, kraju, a niekiedy Europy czy świata. Ruch regionalistyczny i samorządowy uaktywnia wszystkie środowiska i wyzwala społecznikowską inicjatywę. Twórcze siły intelektualne, kompetencje i zaangażowanie skupionych w nim ludzi przyczyniają się do budowy społeczeństwa obywatelskiego, upodmiotowionego, zdolnego kształtować

nowe oblicze regionów i kraju. Tworzymy w ten sposób wśród Polaków i mniejszości narodowych postawy obywatelskie i poczucie solidarności z ideą społeczeństwa, w którym wszyscy obywatele, bez względu na pochodzenie etniczne, społeczne oraz wyznawany światopogląd, mają równe prawa i obowiązki, równy start życiowy.

Sukces dokonujących się w kraju przeobrażeń społecznych i politycznych będzie możliwy, jeśli uwzględnione zostaną następujące zasady:

1. Postęp kraju zależy od rozwoju i pomyślności każdego z regionów, zatem polityka preferencyjna wobec któregośkolwiek z nich nie jest do przyjęcia, w szczególności nie może być akceptowany centralizm wymuszający koncentrację środków materialnych, kulturalnych itp. Zasada równości nie wyklucza pomocy regionom o trudniejszych warunkach rozwoju ekonomicznego i cywilizacyjnego.
2. Poszczególne regiony powinny móc decydować o swoich wewnętrznych sprawach, dlatego należy zapewnić im najszerszą samorządność na wszystkich szczeblach zarządzania, łącznie z możliwością zapewnienia wpływu na decyzje ogólnokrajowe.
3. Ustalając podziały administracyjne należy brać pod uwagę odrębności regionalne oraz potrzeby i wolę mieszkańców.
4. Do podstawowych zadań dla samorządnych regionów należy racjonalne wykorzystanie potencjału intelektualnego, zasobów naturalnych, możliwości ekonomicznych, a także ochrona środowiska przyrodniczego oraz zachowanie i wzbogacanie dziedzictwa kulturalnego.
5. Istotny czynnik pełnego życia regionalnego stanowią organizacje samorządowe i społeczne, towarzystwa regionalne i twórcze, związki wyznaniowe, fundacje itp., które są partnerami dla władz i instytucji, wspomagającymi je swoją wiedzą o regionie, doświadczeniem i aktywnością w projektowaniu przyszłości.
6. Szczególna rola w podtrzymywaniu i kształtowaniu świadomości lokalnej i regionalnej przypada systemowi edukacji. Programy nauczania szkół wszystkich szczebli powinny szeroko uwzględniać tematykę regionalną.
7. Powinnością środowisk naukowych jest uwzględnianie w szerokim zakresie problematyki regionalnej.
8. Treści regionalne powinny stanowić istotną część programów działalności instytucji i organizacji życia kulturalnego, w szczególności muzeów, bibliotek i domów kultury.
9. Tradycyjna kultura regionalna wnosi do kultury narodowej, a poprzez nią do światowej, dziedzictwo polskich wsi i miast. Dbałość o kulturę rodzimą i język ojczysty jest nieodzowna zarówno dla podtrzymania tożsamości regionalnej, jak i narodowej. Zadanie to należy do twórców i animatorów kultury wspieranych przez władze państwowe i samorządowe.

10. Środki masowego przekazu powinny oprócz popularyzacji światowego i ogólnopolskiego dorobku kulturalnego przybliżyć także wartości i dorobek kultury regionów.
11. Ważną rolę w harmonijnym współistnieniu narodu polskiego z sąsiedami spełniają pograniczne obszary współpracy regionalnej. W ich ramach sąsiadujące narody mogą rozwiązywać wspólne problemy, nawiązywać i utrzymywać przyjacielskie więzi, oddziaływać swoją kulturą, wspomagać swoje mniejszości narodowe za granicą na zasadzie wzajemności i równych praw.

Losy historyczne sprawiły, że od wieków najwyższą wartością Polaków jest ojczyzna. Wszelkie nasze działania winny jej służyć. Określając zasady regionalizmu polskiego jesteśmy pomni tego, że dobrem nadrzędnym dla nas wszystkich jest Polska.

W bieżącym, 2014 roku, mija 20 lat od uchwalenia Karty Regionalizmu Polskiego – podstawowego dokumentu ideowego współczesnego, społecznego ruchu regionalnego w Polsce. (red.)

materiały
świadcstwa
dokumenty

Maria Kurzeja-Świątek

LAUREACI NAGRODY IM. OSKARA KOLBERGA W MAŁOPOLSCE (1974–2013)

Znany etnograf-folklorysta Oskar Kolberg, ur. 22 lutego 1814 roku, zapisał się w dziejach nauki polskiej w sposób szczególny. Jego ogromny dorobek oraz bezcenne archiwum rękopiśmienne, które przekazał Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie, świadczą o pracowitości i bezgranicznym oddaniu kulturze narodowej w okresie niewoli. W 1871 roku związał się z ziemią krakowską, gdzie znalazł dogodne warunki do pracy. Po przekształceniu Towarzystwa Naukowego Krakowskiego w Akademię Umiejętności, Kolberg został w 1874 roku przewodniczącym Sekcji Etnograficznej Komisji Antropologicznej. Przyjaźń z Józefem Konopką (Mogilany) i kontakty z osobami z krakowskiego środowiska naukowego (Izydor Kopernicki, Józef Majer) oraz nawiązanie współpracy z wieloma amatorami – zbieraczami folkloru w różnych częściach byłej Rzeczypospolitej przyczyniło się do utworzenia ogromnej dokumentacji¹. Dla mieszkańców Małopolski szczególnie cenne są wydane po raz pierwszy w latach 1871–1875 w Krakowie tomy *Ludu* (w 4 częściach), gdzie przedstawił opisy ludu krakowskiego: zwyczaje, sposób życia, mowę, przysłowia, obrzędy, zabobony, muzykę, pieśni i zabawy. Tematyka dotycząca południowej części Małopolski utrwalona przez Kolberga w rękopisach, została opracowana przez Zbigniewa Jasiewicza i Danutę Pawlak i wydana w serii *Dzieła wszystkie* pt. *Góry i Pogórze* (t. 44–45) w 1968 roku. Oskar Kolberg zmarł 3 czerwca 1890 roku w Krakowie, pochowany został na cmentarzu Rakowickim. Spuścizna naukowa Oskara Kolberga pozostaje jednak żywa.

W 1974 roku, w związku z trzydziestą rocznicą PRL, redakcja płockiego miesięcznika społeczno-kulturalnego „Barwy”, reprezentowana przez redaktorów – Henryka Gaworskiego i Juliusza Głowackiego, postanowiła rozpocząć przyznawanie Nagrody im. Oskara Kolberga dla najwybitniejszych twórców ludowych oraz dla najlepszych popularyzatorów sztuki ludowej i folkloru polskiego². W kilku pierwszych edycjach nagrody wręczano podczas otwarcia Ogólnopolskiego Festiwalu Folklorystycznego w Płocku. Przyznawano je po rozpatrzeniu kandydatur przez Komisję,

¹ Szerzej na ten temat E. Millerowa, A. Skrukwa, *Oskar Kolberg (1814–1890)* [w:] *Dzieje folklorystyki polskiej 1864–1918*, Warszawa 1982, s. 25–103.

² Nagroda „Barw” im. Oskara Kolberga, „Barwy”, 1974, nr 5, s. 3.

którą w pierwszym dziesięcioleciu działalności obok przedstawicieli redakcji „Barw” i wojewody warszawskiego, tworzyli wybitni naukowcy, znawcy i badacze folkloru i twórczości ludowej oraz przedstawiciele Ministerstwa Kultury i Sztuki. Byli wśród nich m.in. profesorowie: Julian Krzyżanowski, Kazimierz Dobrowolski, Juliusz Starzyński, Józef Burszta, Roman Reinfuss, Aleksander Jackowski oraz Grażyna Dąbrowska, Marian Domański i Roman Wójcik. W roku 1986 decyzją Ministerstwa Kultury i Sztuki, przyznawanie Nagrody przekazano Mazowieckiemu Towarzystwu Kultury w Warszawie. Od 1993 roku Nagroda była przyznawana i wręczana w ramach Ogólnopolskiego Przeglądu Dorobku Twórców Ludowych³. Od 2002 roku decyzją Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego organizację powierzono Muzeum im. Oskara Kolberga w Przysusze, które współpracuje z Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Fundacją „Cepelia” Polska Sztuka i Rękodzieło oraz z Narodowym Centrum Kultury.

Nagroda im. Oskara Kolberga honoruje badaczy i naukowców posiadających swój wkład w badania i opracowania z zakresu folkloru i sztuki. Wyraża najwyższe uznanie dla ludowych twórców, instytucji i organizacji popularyzujących kulturę rodzimą. Do konkursu mogą być zgłaszane osoby fizyczne: twórcy ludowi, pisarze i poeci, muzycy, naukowcy, animatorzy kultury, zespoły regionalne oraz instytucje i organizacje wspierające i popularyzujące kulturę ludową. Kandydatów mogą zgłaszać instytucje kultury i nauki, organy administracji rządowej, jednostki samorządu terytorialnego oraz stowarzyszenia twórcze i kulturalne. Wyboru laureatów dokonuje Komisja Konkursowa, którą reprezentują wybitni przedstawiciele nauki i kultury, przedstawiciele organizacji pozarządowych oraz związków i stowarzyszeń twórczych. Komisję powołuje Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego na wniosek Muzeum im. Oskara Kolberga w Przysusze. Obecnie w skład Komisji Konkursowej wchodzi od 10–12 członków⁴, nagrody przyznawane są w kilku kategoriach. W latach 1974–2011 przyznano łącznie 655 nagród, z czego znaczna ilość trafiła do naukowców i animatorów kultury, twórców ludowych, muzyków oraz zespołów regionalnych z województwa małopolskiego.

³ A. Mironiuk-Nikolska, *Całą Polskę przeszedł, lud poznał i ukochał...* [w:] *Oskary Kolberga*, Cz. 2, pod red. K. Markiewicz i A. Mironiuk-Nikolskiej, Przysucha 2006, s. 6, dalej [Oskary..., Cz. 2]

⁴ Skład Komisji – 2011: prof. Jan Adamowski – UMCS w Lublinie, Maria Baliszewska – etnomuzykolog, dr Aleksander Błachowski – etnograf, historyk sztuki, dr Jerzy Chmiel – folklorysta – Międzynarodowa Rada Stowarzyszeń Folklorystycznych, prof. Piotr Dahlig – etnomuzykolog PAN, Waldemar Majcher – prezes STL, Alicja Mironiuk-Nikolska – etnograf, Muzeum Etnograficzne w Warszawie, prof. Marian Pokropek – etnograf, Uniwersytet Warszawski, Krystyna Wódcz – etnograf, Fundacja „Cepelia” Polska Sztuka Ludowa, Dorota Ząbkowska – etnograf, Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Pierwszą grupę przedstawioną poniżej stanowią instytucje i organizacje społeczno-kulturalne, następną naukowcy, etnografowie, regionaliści i animatorzy kultury. Trzecia grupa to twórcy ludowi, zajmujący się sztuką ludową i rzemiosłem artystycznym. W osobnym wykazie ujęci zostali indywidualni muzycy, śpiewacy i tancerze. W piątej grupie laureatów wyszczególnione zostały i opisane kapele ludowe i zespoły folklorystyczne. Osobna grupa obejmowała działaczy polonijnych oraz zespoły folklorystyczne (z repertuarem polskim) działające na terenie Europy i obu Ameryk. Nagroda w tej kategorii przyznawana była w latach 1974–1992.

Nagroda „Za Zasługi dla Kultury Ludowej”, przyznawana jest w postaci dyplomu, medalu (wg projektu Anny Jarnuszkiewicz) z wizerunkiem Oskara Kolberga oraz gratyfikacji pieniężnej.

Obecnie pula nagród regulaminowych ufundowana jest przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Fundację „Cepelia” Polska Sztuka i Rękodzieło oraz Samorząd Województwa Mazowieckiego. Uroczystość wręczenia Nagród odbywa się na Zamku Królewskim w Warszawie.

INSTYTUCJE – ORGANIZACJE SPOŁECZNO-KULTURALNE

Zarządzanie i upowszechnianie kultury oraz ochrona dziedzictwa narodowego wymaga wiele od instytucji i organizacji do tego celu powołanych. Aby realizować te zadania, placówki kulturalne powinny być zarządzane przez ludzi o najwyższych kwalifikacjach i umiejętnościach. Ochrona dóbr kultury ludowej materialnej i niematerialnej oraz jej umacnianie i popularyzacja została doceniona przez komisje przyznające Nagrody im. Oskara Kolberga. Zostało nagrodzonych kilka placówek w Małopolsce.

Muzeum Etnograficzne im. Seweryna Udzieli w Krakowie (1990) – powstało w 1911 roku z inicjatywy inspektora szkół ludowych – miłośnika folkloru, Seweryna Udzieli. Mieści się w zabytkowym ratuszu dawnego miasta Kazimierz, przy pl. Wolnica 1. Posiada bogate zbiory kultury materialnej Polski, Europy i świata. Wśród nich na uwagę zasługują zbiory dotyczące wsi małopolskiej m.in. stroje, sprzęty gospodarskie, wyposażenia chałup z XIX i XX wieku. W muzeum są bogate zbiory eksponatów (80 tys.) związanych z obrzędami ludowymi. Muzeum posiada także duży zasób archiwaliów: rękopisy, fotografie, rysunki, nagrania, przeźrocza i filmy zawierające dokumentację folklorystyczno-etnograficzną kultury polskiej i europejskiej⁵. W drugim budynku (ul. Krakowska 46), urządzane są różnego

⁵ M. Zachorska, *Muzeum Etnograficzne im. Seweryna Udzieli w Krakowie* [w:] *Oskary Kolberga. Katalog Laureatów nagrody imienia Oskara Kolberga w uznaniu Zasług dla Kultury Ludowej 1974–1996*, praca zbiorowa pod red. M. Pokropka, Warszawa 1997, s. 224–225, [dalej: *Oskary...*, Cz. 1]; *Polska kultura ludowa. Przewodnik po wystawie stałej Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie*, Kraków 2007.

rodzaju wystawy etnograficzne, prezentujące wytwory ludowej kultury tradycyjnej i współczesnej, z południowej i centralnej Polski. Ponadto od szeregu już lat Muzeum organizuje zajęcia edukacyjne dla szkół i przedszkoli, warsztaty dla dorosłych oraz wiele projektów badawczych o charakterze interdyscyplinarnym.

Wojewódzki Ośrodek Kultury w Nowym Sączu (1990) – powstał w lipcu 1975 roku z przekształcenia Powiatowego Ośrodka Upowszechniania Kultury. Placówka przejęła funkcje metodyczno-instruktorskie, obejmując nadzorem wszystkich pracowników kultury w województwie nowosądeckim⁶. Od początku działalności instytucja współpracowała z Gminnymi Ośrodkami Kultury, które zaczęły powstawać na terenie nowego województwa. W latach 1975–1980 placówką kierował Michał Podgórnny. Od jesieni 1980 roku do chwili obecnej, funkcję dyrektora pełni Antoni Malczak. Po 1989 roku w wyniku regulacji prawnych, działalność Wojewódzkiego Ośrodka Kultury znacznie się rozszerzyła. Po reformie administracyjnej od 1999 roku instytucja funkcjonuje pod nazwą Małopolskie Centrum Kultury „Sokół” w Nowym Sączu. Jej główne kierunki działania to m.in. ochrona i promocja dziedzictwa kulturowego Małopolski, opieka merytoryczna nad twórcami kultur lokalnych, organizowanie kursów, seminariów i warsztatów. W ciągu ostatnich kilkunastu lat Małopolskie Centrum Kultury stworzyło bogate archiwum. Prowadzi ewidencję grup artystycznych, twórców ludowych, ponadto umożliwia prezentację umiejętności zespołom regionalnym, grupom śpiewaczym, muzykom indywidualnym, poprzez organizowanie przeglądów i konkursów. Należą do nich m.in. Drużbacka, Pastuszkowe kołędowanie, Krakowski wianek, Pogórzańskie Gody, Przepatrzowiny Teatrów Regionalnych i inne⁷. Jest również organizatorem Międzynarodowego Festiwalu Dziecięcych Zespołów Regionalnych „Święto Dzieci Gór”.

Bukowińskie Centrum Kultury, Dom Ludowy w Bukowinie Tatrzańskiej (1996)⁸ – w latach 1928–1932 wzniesiony został Dom Ludowy w Bukowinie. Głównym inicjatorem budowy był ówczesny kierownik szkoły – Franciszek Cwiżewicz. Przedsięwzięcie zrealizowane zostało w wyniku głębokiego zaangażowania lokalnych organizacji: Towarzystwa Przyjaciół Bukowiny, Kasy Stefczyka i miejscowej ludności. Oprócz

⁶ *Wojewódzki Ośrodek Kultury (WOK)* [w:] *Encyklopedia sądecka*, pod red. J. Leśniaka, Nowy Sącz, 2000, s. 423.

⁷ B. Zagórna-Tężycka (B.Z.-T.), *Wojewódzki Ośrodek Kultury w Nowym Sączu* [w:] *Oskary...*, Cz. 2, s. 148; *Małopolskie Centrum Kultury „Sokół” w Nowym Sączu* [w:] *Instytucje Kultury Województwa Małopolskiego*, Kraków 2006, s. 19.

⁸ *Oskary...* [Cz. 1], s. 227.

kierownika szkoły znaczny udział przy budowie placówki kulturalnej miały takie osoby jak: Stanisław Kuchta, Antoni Chowaniec, Stanisław Kuruc, Michalina Stożkówna, Roman Koszarek, Franciszek Budz i inni. Na początku lat trzydziestych istniejący od 1923 roku w Bukowinie Teatr i Chór Włościański rozpoczął działalność w Domu Ludowym. Urządzano spektakle, uroczystości patriotyczne, zapraszano na koncerty artystów scen lwowskich i warszawskich. Po drugiej wojnie światowej Dom Ludowy przemianowany został na Wiejski Dom Kultury⁹.

Pierwsze Sabałowe Bajania odbyły się w 1967 roku. Pomysłodawcą był ówczesny prezes Domu Ludowego Józef Pitorak. Na początku w zamyśle miała to być impreza konkursowa, obejmująca zasięgiem powiat nowotarski. Jednak w miarę upływu lat rozrastała się zasięgiem i programowo. W przeglądzie mogą uczestniczyć gawędziarze ludowi, muzycy soliści, śpiewacy, drużbowie i starostowie weselni. Wzbogacono także program imprez towarzyszących, wprowadzając kiermasze sztuki ludowej, wystawy fotograficzne, zawody strzeleckie i występy zagranicznych zespołów regionalnych. Impreza przyciąga co roku w sierpniu do Bukowiny dużą liczbę zainteresowanych¹⁰. Drugim masowym wydarzeniem kulturalnym jest „Góralski Karnawał” – konkurs grup kołędniczych, tańca zbójnickiego i popisy solowych par tanecznych. W Bukowinie Tatrzańskiej działa także od 1998 roku Szkoła Ginących Zawodów, Folkloru i Sztuki Ludowej, gdzie miejscowi artyści ludowi przekazują swoją wiedzę i praktykę młodemu pokoleniu¹¹.

Związek Podhalan Zarząd Główny w Ludźmierzu, pow. nowotarski (1999) – jest to najstarsza organizacja w Polsce o profilu społeczno-kulturalnym, swoimi korzeniami sięga czasów zaborów. W okresie międzywojennym działacze Związku Podhalan byli inicjatorami wielu przedsięwzięć społeczno-gospodarczych, co znacznie przyczyniło się do rozwoju ekonomicznego wsi podhalańskich. Należeli do nich: Władysław Orkan, Feliks Gwiżdż, Andrzej Galica, Jakub Zachemski, Stanisław Nędza-Kubiniec, Ludwik Wyrostek, Zygmunt Lubertowicz i inni. Po drugiej wojnie światowej Związek Podhalan rozpoczął działalność w 1957 roku, obecnie liczy 83 oddziały. Pod patronatem Związku działa wiele zespołów regionalnych, które wzbogacają uroczystości religijne, rocznicowe i jubileuszowe. Zadaniem organizacji jest m.in. pielęgnowanie tradycji, dokumentacja kultury ludowej, pełne i obiektywne przedstawianie w literaturze ważnych

⁹ S. Galica-Górkiewicz, *Bukowina Tatrzańska. Czasy – ludzie – wydarzenia*, Kraków 2007, s. 142–149.

¹⁰ *Taż*, *Sabałowe Bajania*, Bukowina 2005, informator wydany z okazji 39. Sabałowych Bajan.

¹¹ B. Koszarek, *Z życia Domu Ludowego w Bukowinie Tatrzańskiej*, „Twórczość Ludowa”, 2006, nr 3/4, s. 40–41.

wydarzeń historycznych, opieka nad zabytkami, ochrona przyrody, dbałość o zachowanie gwary i ludowych strojów. Ponadto organizowanie imprez kulturalnych i współpraca z organizacjami o podobnych działaniach¹².

Muzeum Orawski Park Etnograficzny w Zubrzycy Górnej, pow. nowotarski (2000) – oficjalnie otwarty został w 1955 roku. Przedstawia całościowy kształt kultury materialnej regionu, budownictwo mieszkaniowe z wyposażeniem wnętrz, budownictwo związane z gospodarką rolno-hodowlaną, lamus, piwnice do przechowywania płodów, pasieki z ulami, tartak, folusz, kuźnię i olejarnię. Współzałożycielką i pierwszą dyrektorką Parku była Wanda Jostowa. Oprócz ekspozycji stałej na terenie Muzeum organizowane są wystawy czasowe, imprezy i konkursy poświęcone sztuce ludowej i obrzędowości. Park Etnograficzny współpracuje z twórcami ludowymi, gawędziarzami, poetami zespołami regionalnymi. Urządzane są różne imprezy folklorystyczne, m.in. Orawskie posiadki, Święto borówki, oraz różne zajęcia edukacyjne dla dzieci i młodzieży, których celem jest propagowanie rodzimego folkloru i sztuki ludowej. Od 1997 roku pod patronatem Muzeum ukazuje się czasopismo regionalne – „Rocznik Orawski”, w którym publikowane są prace dotyczące historii regionu, miejscowego folkloru, sztuki ludowej, badań terenowych oraz działalności Muzeum¹³.

Amatorski Zespół Teatralny im. Józefa Pitoraka w Bukowinie Tatrzańskiej (2010) – założony został w 1923 roku, z inicjatywy miejscowych nauczycieli Michaliny (Stożek) Ćwizewicz i Franciszka Ćwizewicza. W okresie dwudziestolecia międzywojennego działał pod patronatem Stowarzyszenia Teatrów i Chórów Włociańskich, które powstało w 1907 roku we Lwowie. W okresie międzywojennym Teatr i Chór były jedną grupą teatralno-taneczno-śpiewaczą, której przygrywała kapela góralska. Wystawiano głównie sztuki o tematyce wiejskiej, których autorami byli piewcy Podhala. Po drugiej wojnie światowej placówka wznowiła działalność, w 1957 roku opiekę nad teatrem objął Józef Pitorak i był to okres bardzo pomyślny dla teatru. Wystawiana sztuka *Zatraceniec*, została nagrodzona przez Zarząd Główny Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego i sfilmowana przez Adama Hanuszkiewicza. W roku 1972 Zespół Teatralny otrzymał Nagrodę Ministra Kultury i Sztuki II stopnia¹⁴. Ponad 90-letnia działalność tej placówki, budzi

¹² B. Zagórna-Tężycka (B.Z.-T.), *Związek Podhalańskich Teatrów i Chórów Włociańskich* [w:] *Oskary...*, Cz. 2, s. 149; B. Królczuk-Kurdas, *O powstaniu Związku Podhalańskich Teatrów i Chórów Włociańskich*, R. 8: 2006, s. 205–217.

¹³ E. Moniak (E.M.), *Muzeum Orawski Park Etnograficzny w Zubrzycy Górnej* [w:] *Oskary...*, Cz. 2, s. 150–151; W. Jostowa, *Kultura regionalna Orawy a Orawski Park Etnograficzny w Zubrzycy Górnej*, „Rocznik Podhalański”, T. 4: 1987, s. 237–339.

¹⁴ S. Galica-Górkiewicz, *Bukowina Tatrzańska...*, s. 136–141; K. Markiewicz,

do tej pory duże zainteresowanie a występy teatralne cieszą się niemałym powodzeniem i frekwencją o każdej porze roku.

ETNOGRAFIOWIE – REGIONALIŚCI – ANIMATORZY KULTURY – POECI

Grupę ludzi docenionych przez Komisję, stanowią naukowcy, etnografowie i animatorzy kultury woj. małopolskiego. Osoby te związane są z krakowskimi i wojewódzkimi placówkami kultury oraz Polskim Towarzystwem Ludoznawczym. W ciągu swojej pracy zawodowej i społecznej wniosły duży wkład w rozwój i popularyzację kultury ludowej. W tej kategorii od 1974 roku, przyznano 23 nagrody, w tym 3 zbiorowe.

Michalina, Jadwiga i Zbigniew Ćwizewiczowie z Bukowiny Tatrzańskiej (1974) – Michalina urodziła się w 1902 roku w Mszanie Dolnej. Po ukończeniu Seminarium Nauczycielskiego w Krakowie podjęła pracę w szkole podstawowej w Bukowinie Tatrzańskiej. Zaangażowana w pracę kulturalno-oświatową na rzecz miejscowej ludności, zajmowała się teatrem i chórem ucząc dzieci i młodzież szacunku do tradycji i kultury. Po drugiej wojnie światowej z mężem Franciszkiem i dziećmi, Jadwigą (ur. w 1931 roku w Krakowie) i Zbigniewem (ur. w 1927 roku w Krakowie), prowadziła działalność kulturalną w Wiejskim Domu Kultury w Bukowinie. W czasach stalinowskich napotykali na wiele trudności. W drugiej połowie lat sześćdziesiątych XX wieku byli inicjatorami pomysłu organizowania imprezy kulturalnej pt. Sabalowe Bajania. Za zasługi w pracy zawodowej i społecznej Michalina Ćwizewiczowa odznaczona została m.in. Złotym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Kawalerskim Odrodzenia Polski. Zmarła w 1989 roku, pochowana została na cmentarzu w Bukowinie Tatrzańskiej¹⁵. Zbigniew Ćwizewicz, członek Związku Podhalan, miłośnik góralszczyzny, zginął tragicznie w wypadku samochodowym w 2001 roku. Jadwiga mieszka w Krakowie.

Profesor Roman Reinfuss, etnograf, wybitny znawca i popularyzator kultury ludowej (1975) – urodził się w 1910 roku w Przeworsku. Uczęszczał do gimnazjum w Tarnowie. W 1931 roku poznał wielkiego pasjonata kultury ludowej – Seweryna Udzięłę, który wywarł znaczny wpływ na jego dalszą edukację i życie zawodowe. W latach 1945–1949 organizował Katedrę Etnografii na Uniwersytecie Wrocławskim. W latach

XXXV edycja *Ogólnopolskiej Nagrody im. Oskara Kolberga*, „*Twórczość Ludowa*”, 2010, nr 3/4, s. 70.

¹⁵ S. Galica-Górkiewicz, *Bukowina Tatrzańska...*, s. 198–200; A. Błachowski (AB), *Michalina, Jadwiga i Zbigniew Ćwizewiczowie* [w:] *Oskary...*, [Cz. 1], s. 179.

1948–1952 był redaktorem naczelnym czasopisma „Polska Sztuka Ludowa”, a w latach następnych członkiem rady redakcyjnej. Prowadzona przez niego Sekcja Zdobnictwa i Budownictwa znalazła siedzibę w jego mieszkaniu w Krakowie. Stworzył program badawczy sekcji oraz ustalił metody jej działania. Jego oryginalną metodą pracy było wykonanie wszechstronnej dokumentacji (fotografia, rysunek, opis, wywiad) wszystkich dziedzin i przejawów ludowej plastyki tradycyjnej na terenie całego kraju. Odrębną sferą działalności prof. Reinfussa była praca pedagogiczno-dydaktyczna. Przez wiele lat wykładał w Uniwersytecie Jagiellońskim i Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. W latach 1957–1967 reaktywował i prowadził Katedrę Etnografii na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Wykształcił wielu etnografów, sumiennie pracujących nad problematyką polskiej kultury ludowej¹⁶. Dorobek prof. Romana Reinfussa jest ogromny. Prace naukowe, książki i artykuły stanowią niewymierną wartość dla współcześnie żyjących i pracujących etnografów, pracowników muzeów, regionalistów i ludzi związanych pośrednio lub bezpośrednio z kulturą ludową. Profesor przewodniczył przez wiele lat różnorodnym komisjom artystycznym na festiwalach i przeglądach, oceniając wystawy twórców ludowych, występy kapel, grup śpiewających, i zespołów regionalnych. Był człowiekiem, którego działalność odznaczała się wyjątkową konsekwencją i nader rzadko spotykaną autodyscypliną¹⁷. Roman Reinfuss uczestniczył w pracach wielu stowarzyszeń naukowych, był m.in. członkiem Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, Polskiego Towarzystwa Tatrzńskiego, członkiem Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, Komisji do Badania Kultury Ludowej w Karpatach, Komitetu Etnologicznego PAN, przewodniczącym Rady Naukowej Instytutu Architektury Politechniki Krakowskiej. Nagrodzony licznymi nagrodami i odznaczeniami: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1964), Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski (1970), Orderem Sztandaru Pracy (II klasy 1986), Odznaką „Zasłużony dla Edukacji Narodowej” (1984), Nagrodą Miasta Krakowa (1983), Odznaką „Zasłużony Działacz Kultury” i innych. Zmarł w 1998 roku i został pochowany na cmentarzu Rakowickim w Krakowie¹⁸.

¹⁶ Tenże, *Roman Reinfuss* [w:] *Oskary...*, [Cz. 1], s. 202–203.

¹⁷ E. F r y ś - P i e t r a s z k o w a, *Roman Marian Reinfuss* [w:] *Etnografowie i ludoznawcy polscy*, T. 1, Kraków, 2002, s. 249–252.

¹⁸ A. J a c k o w s k i, *Roman Reinfuss i sztuka ludowa*, „Polska Sztuka Ludowa”, T. 34: 1980, z. 3/4, s. 131–135; K. R e i n f u s s - J a n u s z, *Mój Ojciec – Roman Reinfuss*, „Twórczość Ludowa”, 2011, nr 1–4, s. 9–12. Numer zawiera kilka prac poświęconych prof. R. Reinfussowi, autorstwa J. Kamockiego, J. Adamowskiego i G. Miliszkiewicza, s. 13–22. Uchwałą Sejmiku Województwa Małopolskiego (2010), ustanowiona została Nagroda im. Romana Reinfussa, przyznawana za wybitne i szczególne osiągnięcia w dziedzinie zachowania lokalnej tożsamości kulturowej w Małopolsce.

Zofia i Stanisław Chrzastowscy, animatorzy kultury z Podegrodzia, pow. nowosądecki (1976) – Zofia urodziła się w 1905 roku w Duninowie Nowym koło Płocka, nauczycielka Żeńskiej Szkoły Rolniczej w Podegrodziu. Stanisław urodzony w 1911 roku w Drohobyczu, instruktor w Małopolskim Towarzystwie Rolniczym, po II wojnie agronom w Powiatowym Biurze Rolnym. Od 1958 roku pracownik biblioteki w Podegrodziu. Oboje państwo Chrzastowscy przez całe życie, oprócz pracy zawodowej zajmowali się szeroko zakrojoną działalnością, mającą na celu umacnianie i zachowanie tradycji Lachów Sądeckich. Zofia była współzałożycielką w 1937 roku Zespołu Regionalnego „Podegrodzie”. Droga zakupów, wymiany i darów stworzyli Chrzastowscy kolekcję etnograficzną, dokumentującą kulturę materialną Lachów Sądeckich. Dodatkową zasługą Chrzastowskich było stworzenie biblioteki regionalnej, kompletowanie wycinków prasowych na temat regionu i prowadzenie kroniki utrwalającej ważniejsze wydarzenia w Podegrodziu i okolicy¹⁹. W roku 1981 małżeństwo Chrzastowskich przekazało swoje zbiory Muzeum Okręgowemu w Nowym Sączu, z zastrzeżeniem, że pozostaną one na miejscu. Zofia zmarła w 1982 roku w Nowym Sączu, Stanisław w 1997 roku w Krakowie. Pochowani zostali na cmentarzu w Podegrodziu. Placówka, w której znalazły miejsce zbiory etnograficzne od 1991 roku nosi nazwę Muzeum Lachów Sądeckich im. Zofii i Stanisława Chrzastowskich w Podegrodziu.

Ks. Edward Nitka, animator twórczości ludowej z Paszyna, pow. nowosądecki (1978) – urodził się w 1919 roku Ropicy Dolnej pow. gorlicki. W 1957 roku mianowany został proboszczem w Paszynie. Po upływie kilku lat zainteresował upośledzonych miejscowych parafian plastyką ludową i stworzył parafialny ośrodek twórców ludowych, który z każdym rokiem dynamicznie się rozwijał. Owa twórczość malarsko-rzeźbiarska ludzi wykluczonych społecznie, stała się doskonałą formą terapii, była okazją do dodatkowego zarobku, przyczyniała się również do pogłębiania wiedzy religijnej wśród dzieci i młodzieży. Znaczna część rzeźb i malowanych na szkle obrazów przedstawiała sceny ze Starego i Nowego Testamentu, wizerunki świętych i błogosławionych. Pierwszy znaczący sukces ze swoimi niepełnosprawnymi podopiecznymi odniósł ks. Nitka w 1972 roku. W latach następnych zainteresował się paszyńskim ośrodkiem Instytut Sztuki PAN i red. naczelny kwartalnika „Polska Sztuka Ludowa” – Aleksander Jackowski. Poszerzyły się wówczas możliwości udziału twórców z Paszyna w polskich i zagranicznych wystawach, m.in. w Berlinie, Genewie i Londynie. Ks. Edward Nitka stworzył także pisemną dokumentację ginących obrzędów i zwyczajów

¹⁹ A. B ł a c h o w s k i (AB), *Zofia i Stanisław Chrzastowscy [w:] Oskary...*, [Cz. 1], s. 178; M. K r o c h, *Kolekcja Zofii i Stanisława Chrzastowskich oraz jej znaczenie dla wsi Podegrodzie*, „Polska Sztuka Ludowa”, T. 29: 1975, nr 1/2, s. 41–50.

wsi sądeckiej. Zmarł w 1981 roku w Nowym Sączu, pochowany został w Paszynie. W 1994 roku staraniem jego następcy, ks. Stanisława Janasa otwarto Ośrodek Sztuki Ludowej im. ks. Edwarda Nitki w Paszynie²⁰.

Zofia Żytkowicz, nauczycielka, działaczka społeczna, animator kultury z Nowego Sącza (1979) – urodziła się w 1910 roku w Tworkowej koło Brzeska. Ukończyła Seminarium Nauczycielskie i kurs oświatowo-teatralny. Organizowała społecznie harcerskie zespoły dziecięce, będąc ich kierowniczką i reżyserem. W czasie II wojny światowej działała w konspiracji jako łączniczka ZWZ AK. Po odzyskaniu niepodległości podjęła współpracę z inspektorem szkolnym Mieczysławem Wieczorkiem i nauczycielem Edwardem Fydą organizując życie kulturalne w Nowym Sączu i okolicy. Podczas Zlotu Powiatowych Zespołów Świetlicowych w czerwcu 1947 roku przygotowała występ „Zespołu Zuchów”, z Nowego Sącza, gdzie zaprezentowany został przez dzieci taniec „zbójnicki” i „zwyrwany” z przyspiewkami. Od 1958 roku pracowała w Szkole Podstawowej nr 13 im. Bolesława Chrobrego, była nauczycielką głęboko zaangażowaną w pracę społeczną z dziećmi i młodzieżą. Przez wiele lat opracowywała widowiska na różne okazje, w których folklor muzyczny i taneczny Sądecki stanowił główny repertuar. Była także współzałożycielką i choreografem Regionalnego Zespołu Pieśni i Tańca „Lachy”²¹ oraz instruktorką w Młodzieżowym Domu Kultury w Nowym Sączu. Zmarła w 1984 roku, pochowana została na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu.

Zdzisław Szewczyk, kustosz Muzeum Etnograficznego w Krakowie (1981) – urodził się w 1918 roku w Krakowie. W 1945 roku wziął udział w pierwszym powojennym konkursie szopek krakowskich i uzyskał jedną z nagród. Namówiony wówczas przez Romana Reinfussa, rozpoczął studia etnograficzne na UJ pod kierunkiem K. Moszyńskiego. Tytuł magistra uzyskał na podstawie pracy pt. *Opisowy zarys ludowej odzieży szczyrzyckiej w dolinie rzeki Stradomki*. Już podczas studiów rozpoczął pracę w Muzeum Etnograficznym w Krakowie i prowadził liczne badania terenowe. Zdzisław Szewczyk był jednym z autorów scenariuszy, stałych ekspozycji w Muzeum. Współorganizował też kilka muzeów na terenie woj. małopolskiego: Muzeum (skansen) w Nowym Sączu, Muzeum w Starym Sączu (Dom na Dołkach), Muzeum w Rabce i inne. Był członkiem jury w konkursach

²⁰ A. K r o c h, *Edward Nitka (1919–1981)* [w:] *Etnografowie i ludoznawcy*, T. 1, s. 220–221; W. S m o l e Ń, *Ks. Edward Nitka współtwórca nowej sztuki ludowej w Paszynie*, „Currenda”, 1982, nr 9–12, s. 258–267.

²¹ (Red), *Zofia Żytkowicz* [w:] *Oskary...*, [Cz. 1], s. 218; Program Zlotu Zespołów Świetlicowych w Nowym Sączu – czerwiec 1947 r. s. 3, (w posiadaniu autorki); *Trzynastka*, „Gazeta Chrobrego”, 2008, s. 4 (wyd. jubileuszowe).

i festiwalach: Konkurs Szopek Krakowskich, Żywieckie gody, Malowana chata w Zalipiu, Biennale Lalek Regionalnych w Krakowie, Wianek Krakowski, Sabałowe Bajania, w Bukowinie, Festiwal Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu Dolnym i innych. Prowadził wykłady z kostiumologii w Podyplomowym Studium Muzeologicznym i na kursach dla kierowników świetlic i zespołów regionalnych. Tworzył projekty strojów ludowych w oparciu o dokumentację. Opublikował szereg artykułów o strojach ludowych Polski południowej. Jest autorem publikacji książkowej pt. *Strój Lachów szczyrzyckich*, wydanej w serii *Atlas Polskich Strojów Ludowych*, przez Polskie Towarzystwo Ludoznawcze. Odznaczony został: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotą Odznaką „Za Pracę Społeczną dla Miasta Krakowa”, Odznaką „Zasłużony Działacz Kultury”, Odznaczeniem „Za Zasługi dla Ziemi Krakowskiej”. Był honorowym członkiem CIOFF²². Zmarł w 2004 roku w Krakowie, pochowany został na cmentarzu Rakowickim.

Jan Pluciński, nauczyciel, regionalista, animator kultury ze Spisza, pow. nowotarski (1981) – urodził się w 1897 roku w Jurgowie, pow. Nowy Targ. W dwudziestoleciu międzywojennym pracował jako nauczyciel, udzielał się w ruchu regionalnym, publikując artykuły (gwarą), pod pseudonimem „cuły”, m.in. w „Gazecie Podhala” i „Orlim Locie”. Po przejściu na emeryturę (1967) przeniósł się do Nowego Targu i rozpoczął współpracę z Muzeum Tatrzańskim w Zakopanem. Prowadził badania nad kulturą regionu, z ramienia Instytutu Historii i Kultury Materialnej PAN. Inwentaryzował zabytki budownictwa mieszkalnego i gospodarczego południowej części Podhala. Oprócz prac nad ochroną zabytków, kierował powiatowym Szkolnym Ośrodkiem Krajoznawczym w Nowym Targu, publikował opowiadania o tematyce góralskiej w czasopismach regionalnych. Poświęcał się również pracy społeczno-kulturalnej na Spiszu. Jest autorem scenariuszy wielu widowisk obrzędowych wykorzystanych w programach przez spiskie zespoły folklorystyczne: *Wesele spiskie*, *Prządki*, *Młodzionkowie*, *Prucki*, *Praca koło lnu*, *Ogrywanie maji*, *Chochotowska legenda*. Jan Pluciński za swoją pracę uhonorowany został wieloma odznaczeniami: Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem Komisji Edukacji Narodowej oraz szeregiem odznaczeń PTTK. Zmarł w Nowym Targu 1982 roku i tam został pochowany²³.

²² J. K a m o c k i, *Zdzisław Michał Szewczyk (1918–2004)* [w:] *Etnografowie...*, T. 2, s. 310–312; M. Z a c h o r o w s k a, *Zdzisław Szewczyk (1918–2004)*, „Lud”, T. 88: 2004, s. 417–419.

²³ W. J o s t o w a, *Jan Pluciński (1897–1982)*, „Rocznik Podhalański”, T. 4: 1987, s. 261–263; *Pluciński Jan* [w:] *Wielka encyklopedia tatrzańska*, s. 923–924; J. P ł u c i ń s k a - P i k s a, J. K a m o c k i, *Jan Pluciński (1897–1982)* [w:] *Etnografowie...*, T. 1, s. 236–237.

Barbara Peszat-Królikowska, etnograf, dziennikarka radiowa z Krakowa (1983) – urodziła się 1924 roku w Kętach. Ukończyła muzykologię na Uniwersytecie Jagiellońskim pod kierunkiem doc. Włodzimierza Poźniaka. W roku 1952 otrzymała dyplom i podjęła pracę w redakcji muzycznej Krakowskiej Rozgłośni Polskiego Radia, w Dziale Folkloru. Docierała z ekipą radiową w różne rejony Małopolski, utrwalać na taśmie grających wiejskich muzykantów, grupy śpiewacze, gawędziarzy i zespoły regionalne. Zebrany przez nią materiał emitowany był na antenie radiowej w kilku cyklicznych audycjach: *Kiermasz pod kogutkiem*, *Wieś tańczy i śpiewa*, *Amatorskie zespoły przed mikrofonem* i innych. Po przejściu na emeryturę zrealizowała (jako scenarzystka) wspólnie z Ireną Wolen ponad 40 filmów o tematyce folklorystycznej, które emitowane były na antenie Telewizji Kraków oraz w TVP Polonia w cyklu *Obrzędy i zwyczaje*. Barbara Peszat-Królikowska przez wiele lat zasiadała w komisjach na przeglądach i festiwalach, oceniając występy muzyków, kapel i zespołów regionalnych. Była członkiem Towarzystwa Przyjaciół Orawy, Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, Stowarzyszenia Twórców Ludowych oraz honorowym członkiem Związku Podhalan. Odznaczona została m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Srebrną i Złotą Odznaką „Za Zasługi dla Zakopanego”, Złotą Odznaką „Za Zasługi dla Gminy Bukowina Tatrzańska”. Zmarła w 2005 roku w Krakowie, pochowana została na cmentarzu w Batowicach²⁴.

Helena Średniawa, Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem (1984) – urodziła się w 1917 roku w Radomyślu nad Sanem. Ukończyła historię sztuki na Uniwersytecie we Wrocławiu. W 1955 roku osiadła w Zakopanem, podejmując pracę w Muzeum Tatrzańskim, gdzie pracowała do 1982 roku. Od początku pracy zawodowej żywo interesowała się autentyczną twórczością ludową, podejmowała badania w terenie poszerzając kontakty z twórcami ludowymi. W 1968 roku zorganizowała wielki konkurs malarstwa na szkle, który przyczynił się do rozkwitu malarstwa ludowego. Organizowane przez nią kursy i pokazy upowszechniające rzeźbę ludową i malarstwo na szkle w regionie podhalańskim, przyczyniły się do zainteresowania tą dziedziną sztuki wielu turystów i wczasowiczów przebywających w Zakopanem. Pod patronatem „Cepelii” udało jej się stworzyć kilkanaście Regionalnych Izb Twórczych. Jest autorką szeregu publikacji dotyczących malarstwa na szkle, rzeźby w drewnie, wyrobów ze skóry, ogłoszonych w czasopismach „Polska Sztuka Ludowa” i „Rocznik Podhalański”. Helena Średniawa zapisała się

²⁴ J. K r ó l i k o w s k i, *Redaktor Barbary Peszat-Królikowskiej szlak ku wiecznym posiadom*, „Na Spiszu”, 2009, nr 3, s. 46–48; K. R e i n f u s s - J a n u s z, *Barbara Peszat-Królikowska 1924–2005*, „Lud”, T. 89: 2005, s. 400.

w działalności muzealniczej jako osoba niezwykle sumienna, pracowita i konsekwentna, stawiająca pomost pomiędzy tradycją a współczesnością. Odznaczona została: Odznaką „Za Zasługi dla Zakopanego”, Odznaką „Za Zasługi dla Województwa Nowosądeckiego”, Odznaką „Zasłużony Działacz Kultury”²⁵. Zmarła w 2002 roku, w Zakopanem, i tam została pochowana.

Aleksandra Szurmiak-Bogucka, etnomuzykolog z Krakowa (1985) – urodziła się w 1928 roku w Nowym Sączu. Jej stryj Mieczysław Szurmiak, był w latach 1932–1939 znanym powszechnie animatorem ludowej kultury sądeckiej. W roku 1953 ukończyła studia muzykologiczne na Uniwersytecie Jagiellońskim, których uwieńczeniem była praca mgr pt. *Monografia muzyczna wsi Ochotnica w powiecie nowotarskim*. Pracę zawodową rozpoczęła w 1954 roku w Instytucie Sztuki PAN w sekcji Badań Muzyki Ludowej, pod kierunkiem Jadwigi i Mariana Sobieskich. Wspecjalizowała się w muzyce podhalańskiej. Opracowała część muzyczną w zbiorowej publikacji *Antologia – pieśni Podhala*, wydanej przez Polskie Wydawnictwo Muzyczne (1957 i 1971). Od 1965 roku przez ponad 30 lat pracowała w Polskim Wydawnictwie Muzycznym w Krakowie. W 1985 roku pełniła funkcję redaktora serii *Obrzędy i zwyczaje ludowe*, wykonując liczne dokumentacje fotograficzne i muzyczne w terenie. Jest współautorką haseł w leksykonie pt. *Taniec w polskiej tradycji*, wydanym w 2006 roku pod red. Grażyny Dąbrowskiej. W latach 1982–1984, prowadziła zajęcia w Katedrze Etnografii Uniwersytetu Jagiellońskiego z zakresu folkloru muzycznego. W latach 1985–1992 była wykładowcą z zakresu muzycznego folkloru górskich regionów Polski na I i II Studium Folklorystycznym w Nowym Sączu, zorganizowanym przez Wojewódzki Ośrodek Kultury.

Aleksandra Bogucka i jej mąż Kazimierz (choreograf) byli głównymi współzałożycielami i instruktorami Zespołu Regionalnego „Podhale” w Nowym Targu (1955), obejmującego wówczas cztery grupy góralskie regionu Tatrzańskiego, Orawy, Podhala, Spisza i Pienin. Aleksandra Bogucka jest członkiem wielu komisji artystycznych, oceniających popisy kapel, występy zespołów regionalnych podczas krajowych i zagranicznych festiwali i przeglądów folklorystycznych: Festiwal Górali Polskich w Żywcu, Sabalowe Bajania w Bukowinie, Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziemi Górskich w Zakopanem, Ogólnopolski Festiwal Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu Dolnym, Krakowski Konkurs Kapel w Niepołomicach, Festiwal Zespołów Regionalnych „Limanowska Słaza” w Limanowej, Konkurs Kapel

²⁵ A. B ł a c h o w s k i (AB), *Helena Średniawa* [w:] *Oskary...*, [Cz. 1], s. 210; B. S a n k u n a s, *Helena Średniawa (1917–2002)*, „Rocznik Podhalański”, T. 9: 2003, s. 291–300.

Podhalańskich w Nowym Targu, Międzynarodowy Festiwal Folkloru Karpat w Trzciny koło Jasła, Międzynarodowy Festiwal Dziecięcych Zespołów Regionalnych Święto Dzieci Gór w Nowym Sączu i innych. Aleksandra Szurmiak-Bogucka uhonorowana została za pracę licznymi nagrodami i odznaczeniami. Do najbardziej prestiżowych należą: Złota Tarcza Herbowa miasta Nowego Sącza (1972), Dyplom Honorowy Ministra Kultury i Sztuki (1980), Złoty Krzyż Zasługi (1987), Nagroda I stopnia im. Jędrzeja Cierniaka (1987), Nagroda Miasta Krakowa (1989), Medal „50-lecia „Cepelia” (1999)²⁶. Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” (2008), Odznaka Honorowa „Zasłużony dla Ziemi Sądeckiej” (2011).

Janina Kalicińska, choreograf, popularyzator kultury ludowej z Krakowa (1992) – urodziła się w 1920 roku w Wierzchosławicach. Od 1948 roku zamieszkała w Krakowie, gdzie rozpoczęła pracę jako nauczycielka zajęć teatralno-tanecznych, współpracując z Krakowskim Domem Kultury. W międzyczasie ukończyła studia choreograficzne. W połowie lat sześćdziesiątych (XX wieku), zaczęła opracowywać własne układy taneczne dla zespołów regionalnych kultywujących folklor Krakowiaków Wschodnich. J. Kalicińska należy dzisiaj do wybitnych choreografów, przygotowywała układy taneczne dla widowisk regionalnych (wojewódzkich i centralnych dożynek, Święta Kwitnącej Jabłoni w Łącku), w których brało udział jednocześnie kilka dużych zespołów regionalnych. Była wykładowcą na Studium Folklorystycznym w Nowym Sączu i Poznaniu. Jest członkiem polskiej sekcji CIOFF, przygotowała dla Zespołu Regionalnego „Mogilanie”, układy choreograficzne do znacznej ilości widowisk folklorystycznych. Współpracuje również z Zespołem Regionalnym „Krakowiacy Ziemi Brzeskiej”²⁷. Janina Kalicińska przez szereg lat była członkiem wielu komisji artystycznych na przeglądach i festiwalach: Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziem Górskich w Zakopanem, Karpacki Festiwal Dziecięcych Zespołów Regionalnych w Rabce, Międzynarodowy Festiwal – Święto Dzieci Gór w Nowym Sączu, Krakowski Wianek w Szczurowej, Festiwal Kultury Pogórzańskiej w Ryglicach i innych. Odznaczona została: Złotym Krzyżem Zasługi (1955), Złotą Odznaką „Za Zasługi dla Ziemi Krakowskiej” (1971), Odznaką „Zasłużony Działacz Kultury” (1972), Nagrodą Ministra Kultury i Sztuki (1998), Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” (2008)²⁸. Do 90. roku życia uczestniczyła czynnie w działalności folklorystycznej. Obecnie, ze względu na wiek, jej działalność jest ograniczona.

²⁶ A. B ł a c h o w s k i. *Aleksandra Bogucka* [w:] *Oskary...*, [Cz. 1], s. 173–174; M. W o j t a s, *Aleksandra Szurmiak-Bogucka, etnomuzykolog, redaktor*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Etnochoreologicznego”, 2000/2001, nr 11/12, s. 106–109.

²⁷ (Red), *Janina Kalicińska* [w:] *Oskary...*, [Cz. 1], s. 186.

²⁸ Informacje uzyskane w Małopolskim Centrum Kultury „Sokół” w Nowym Sączu.

Wanda Czubernatowa, poetka i publicystka z Raby Wyżnej, pow. nowotarski (1996) – urodziła się w 1937 roku w Rabie Wyżnej. Autorka felietonów, gawęd i utworów poetyckich opublikowanych m.in. w „Dzienniku Polskim”, „Tygodniku Kulturalnym”, „Wieściach”, „Tygodniku Podhalańskim”, „Gazecie Wyborczej”. Jest autorką wielu publikacji książkowych, do najbardziej poczytnych należą: *Dziadkowe kiyrpce* (antologia wierszy gwarowych dla dzieci), *Ugwarzanie w cornyj izbie*, *Wieści ze słuchanicy* (korespondencja z ks. prof. J. Tischnerem), *Wiersze kuchenne*, *Kot niebieski*, *Wiersze wybrane*, *Góralski brzuch*, *Góralskie jadlo na co dzień i od święta*. Wanda Czubernatowa i Jan Fudala (zm. w 2008 roku), zapoczątkowali organizowanie Święta Poezji Góralskiej w Rabie Wyżnej. Impreza organizowana co roku (od 36 lat), umożliwia poetom ludowym z rejonu Podhala, gmin sąsiednich i innych regionów wymienić doświadczenia i zaprezentować swoje wiersze. Wanda Czubernatowa współpracuje z kabaretem „Truteń” ze Skawy, pisząc scenariusze. Jej teksty tworzone na różne okazje, pełne góralskiego humoru i satyry budzą wielkie zainteresowanie. Dzięki temu Kabaret „Truteń” stał się popularnym w kraju i zagranicą, odwiedził wraz ze scenarzystką czterokrotnie Kanadę i Stany Zjednoczone. W towarzystwie gwiazd polskiej sceny, nagranych zostało kilkanaście występów Kabaretu na przeglądach ogólnopolskich. Czubernatowa za działalność uhonorowana została: Nagrodą im. Jana Pocka w Konkursie Literackim Stowarzyszenia Twórców Ludowych w Lublinie, Nagrodą Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz wieloma odznaczeniami regionalnymi. Jest członkiem Stowarzyszenia Twórców Ludowych²⁹.

Maria i Józef Staszlowie, regionaliści, działacze społeczni z Nowego Targu (1996) – Maria urodziła się 1939 roku. Była miłośniczką kultury góralskiej, honorowym członkiem Związku Podhalań Oddziału Nowy Targ. Współorganizowała i prowadziła zespoły: „Turlicki”, „Mali Śwarni”, „Maniowianie” i „Watra”. Odznaczona Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Złotą Odznaką „Za Zasługi dla Województwa Nowosądeckiego”, Srebrną Odznaką „Za zasługi dla Nowego Targu”, Odznaką „Zasłużony dla Związku Podhalań”, ministerialną Odznaką „Zasłużony Działacz Kultury”³⁰. Zmarła w 2013 roku, pochowana została na cmentarzu w Nowym Targu.

Józef – urodził się 1933 roku, nauczyciel, muzyk, artysta lutnik, miłośnik kultury góralskiej, działacz społeczny. Autor publikacji w materiałach

²⁹ Informacje uzyskane w Gminnym Ośrodku Kultury w Rabie Wyżnej (dyr. Elżbieta Smółka); G. S t a c h u r a, *Wanda Czubernat nominowana do nagrody „Osobowość Ziemi Górskich”*, „Wieści Rabańskie”, 2012, nr 2, s. 7; Korespondencja Wandy Czubernatowej z członkami redakcji „Twórczość Ludowa”, 1988, nr 1, s. 12–15.

³⁰ *Staszela Maria [w:] Podhalanie. Słownik biograficzny*, pod red. Elżbiety Chodurskiej, Zakopane 2005, s. 166.

konferencyjnych (m.in. Kongresy Regionalnych Towarzystw Kultury, Kongres Kultury Wsi, Kongres Kultury Polskiej 2000). Współautor Karty Regionalizmu Polskiego (Wrocław 1994). Publikował artykuły na temat regionalizmu w czasopismach: „Dziennik Polski”, „Gazeta Krakowska”, „Podhalanka” i „Podhalanin”. Jako artysta lutnik uczestniczył w wielu krajowych i międzynarodowych konkursach lutniczych. Przez dwie kadencje pełnił funkcję prezesa Zarządu Głównego Związku Podhalan (1979–1984), był również członkiem Krajowej Rady Regionalnych Towarzystw Kultury. Odznaczony został: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Odznaką „Za Zasługi dla Związku Podhalan” w Polsce i USA, Odznaką „Zasłużony Działacz Kultury” oraz Nagrodą im. Aleksandra Patkowskiego³¹.

Ewa Fryś-Pietraszkowa, pracownik naukowy Instytutu Sztuki PAN z Krakowa (1997) – urodziła się 1934 roku w Andrychowie. Ukończyła studia na Wydziale Historycznym UJ, w 1966 roku uzyskała stopień doktora na Wydziale Humanistycznym UMCS w Lublinie. Od 1955 roku prowadziła badania nad ludowym rzemiosłem artystycznym. Jest autorką cennych zbiorów dokumentalnych, opracowań i wydawnictw dotyczących sztuki i rękodzieła ludowego. Współpracowała z organizacjami i instytucjami kultury. Sprawowała nadzór merytoryczny nad przygotowaniem wielu obszernych konkursów i wystaw. Była członkiem licznych gremiów naukowych: Komisji Etnograficznej przy Oddziale PAN w Krakowie, Rady Naukowej Stowarzyszenia Twórców Ludowych, od 1953 roku należała do PTL, w Krakowskim Oddziale pełniła wiele funkcji. Wchodziła w skład komitetów redakcyjnych serii wydawniczych *Polskiego Atlasu Strojów Ludowych*, była współredaktorką (2 tomów) słownika *Etnografowie i ludoznawcy polscy. Sylwetki, szkice biograficzne*. Dorobek autorski E. Fryś-Pietraszkowej jest imponujący, wg wykazu z lat 1956–2001, liczy 111 pozycji. Została odznaczona m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Odznaką „Zasłużony Działacz Kultury, Złotą Odznaką „Za Zasługi dla Ziemi Krakowskiej”³². Zmarła w lutym 2008 roku w Krakowie, pochowana została na cmentarzu w Andrychowie.

Janina Glanowska, folklorystka, animator kultury z Krakowa (1999) – urodziła się w 1934 roku w Krakowie. W latach 1958–1975 pracowała w Wydziale Kultury Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie i pełniła

³¹ Tamże, s. 165–166.

³² A. S p i s, Z. S z r o m b a - R y s o w a, *Ewa Hanna Fryś-Pietraszkowa* [w:] *Etnografowie...*, T. 3, s. 73–79; B. Z a g ó r n a - T ę ż y c k a, *Ewa Fryś-Pietraszkowa* [w:] *Oskary...*, Cz. 2, s. 127–128.

funkcję inspektora ds. twórczości ludowej i folkloru. Od 1975 roku do przejścia na emeryturę zatrudniona została w Urzędzie Miasta Krakowa. W pierwszym etapie pracy zawodowej współpracowała z instytucjami i organizacjami kultury na terenie województwa krakowskiego. Była współtwórcą prestiżowej inicjatywy kulturalnej jaką jest Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziem Górskich w Zakopanem. Dzięki zaangażowaniu Janiny Glanowskiej, przez wiele lat uczestniczące w festiwalu zagraniczne zespoły, mogły się zaprezentować na deskach scenicznych Myślenic i innych powiatów województwa. Współpracowała z instytucjami i organizacjami kulturalnymi w gminach i powiatach, inicjując wystawy twórców ludowych, konkursy i przeglądy (młodzieżowych i dziecięcych) zespołów regionalnych. Wspierała twórczość ludową, rozkładała opiekę nad twórcami ludowymi współpracującymi z „Cepelią”. Przez kilkanaście lat uczestniczyła w komisjach konkursów Kwiaty Tokarni i Kwiaty Polskie, organizowanych w Myślenicach i w Żywcu, mających na celu popularyzację tradycyjnych ozdób bibułowych. Po przejściu na emeryturę pracowała społecznie. Była członkiem Stowarzyszenia Twórców Ludowych. Odznaczona została: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Odznaką „Zasłużony Działacz Kultury”, Nagrodą Ministra Kultury i Sztuki, Srebrnym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką „Za Zasługi dla Ziemi Krakowskiej”³³. Zmarła w 2011 roku. Pochowana została na cmentarzu w Przegini koło Krakowa.

Wanda Łomnicka-Dulak, poetka, regionalistka, z Piwnicznej, pow. nowosądecki (1999) – urodziła się 1956 roku w Nowym Sączu. Debiutowała w 1987 roku w sądeckim tygodniku „Dunajec”. Następne jej wiersze ukazywały się w czasopiśmie: „Gazeta Krakowska”, „Zielony Sztandar”, „Droga”, „Gość Niedzielny” i w kwartalniku „Twórczość Ludowa”. Pisze gwarą Górali Nadpopradzkich oraz językiem literackim. Jest autorką około 20 publikacji książkowych, w tym 10 tomików wierszy. Współpracuje z Zespołem Regionalnym „Dolina Popradu”, dla którego napisała 5 scenariuszy widowisk regionalnych. Od 1991 roku jest członkiem zespołu redakcyjnego miesięcznika „Znad Popradu”, gdzie w cyklu *Babskie gadanie* zamieszczała swoje felietony. Należy do wielu organizacji i stowarzyszeń: Związku Literatów Polskich, Stowarzyszenia Twórców Ludowych, Towarzystwa Miłośników Piwnicznej, Grupy Literackiej „Sądecczyzna” i innych. Uczestniczyła w kilkudziesięciu konkursach poetyckich, zdobywając liczne wysokie nagrody³⁴. Występowała w audycjach radiowych: *Jeziorany*,

³³ Taż, *Janina Glanowska* [w:] *Oskary...*, Cz. 2, s. 129; J. K o c z w a r a, *Wspomnienie o Janinie Glanowskiej*, „Gazeta Myślenicka”, 2011, nr 46, s. 3.

³⁴ Materiały biograficzne dotyczące poetki Wandy Łomnickiej-Dulak, udostępnione przez Janinę Kwiek-Osiowską z Krakowa, przygotowane do publikacji; K. S m y k,

*Kiermasz pod kogutkiem, Cztery pory roku, Wszystko jest poezją, Wiersze religijne poetów ludowych*³⁵. W swojej twórczości poetyckiej przekazuje treści pełne uwielbienia dla Papieża Jana Pawła II. Napisała kilka tekstów do piosenek (*Krakowiak sądecki*), śpiewanych w czasie pobytu Ojca Świętego w Starym Sączu (1999). Za działalność poetycką i publicystyczną otrzymała wiele nagród, dyplomów i wyróżnień. Do najważniejszych należą: Nagroda im. Jędrzeja Cierniaka, Odznaka „Zasłużony Działacz Kultury”, Złote Jabłko Sądeckie, Odznaka „Zasłużony dla Ziemi Sądeckiej” oraz nagroda w Konkursie im. ks. prof. Bolesława Kumora, w kategorii – sądecki autor (2013).

Michalina Wojtas, animator kultury z Nowego Sącza (2001) – urodziła się 29 września 1937 w Tuchowie. Ukończyła AWF w Krakowie, kilka kursów instruktorskich tańca ludowego. Od młodości związana jest z Nowym Sączem. W roku 1964 została członkiem Zespołu Regionalnego „Sądeczanie”, gdzie przez 10 lat pracowała jako choreograf. W latach 1977–1989 pełniła rolę instruktora tańców sądeckich w Zespole Pieśni i Tańca „Lachy”. W latach 1985–1992 kierowała społecznie dwoma edycjami trzyletniego Studium Folklorystycznego, które organizowane były przez Wojewódzki Ośrodek Kultury w Nowym Sączu. Wykładała także na Polonijnym Studium Choreograficznym w Lublinie. Jej praca na rzecz kultury ludowej była wysoko oceniana, ponieważ zespoły regionalne, z którymi była związana odnosiły znaczne sukcesy na przeglądach i festiwalach³⁶. Jest osobą niezwykle cenioną i szanowaną w środowisku ludzi kultury ludowej. Michalina Wojtas jest autorką i współautorką szeregu publikacji dotyczących muzyki i folkloru tanecznego Małopolski. Od wielu lat zasiada w Komisjach Artystycznych oceniających występy muzyków, ludowe zespoły regionalne na przeglądach i festiwalach. Do najbardziej prestiżowych należą: Międzynarodowy Festiwal Folklorystyczny w Zielonej Górze, Karpacki Festiwal Dziecięcych Zespołów Regionalnych w Rabce, Międzynarodowe Spotkania Folklorystyczne w Wiśle w ramach Tygodnia Kultury Beskidzkiej, Festiwal Folklorystyczny „Limanowska Słaza” w Limanowej. Za działalność otrzymała szereg dyplomów i odznaczeń. Do najbardziej cennych należą: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Krzyż Zasługi, Srebrna Tarcza Herbowa Nowego Sącza, Srebrna Odznaka Honorowa Towarzystwa Polonia, Medal Komisji

Modlitewnik Wandy Łomnickiej-Dulak, „Twórczość Ludowa”, 2000, nr 2, s. 47–48 (analiza twórczości poetki); W. K u d y b a, *Beskidzka Arkadia*, „Znad Popradu”, 2013, nr 1, s. 20–21, (o twórczości poetyckiej w Piwnicznej).

³⁵ B. Z a g ó r n a - T ę ż y c k a (B.Z.-T.), *Wanda Łomnicka-Dulak* [w:] *Oskary...*, Cz. 2, s. 55; Informacje uzyskane od poetki w 2014 roku.

³⁶ A. M a z e w s k a (A.M.), *Michalina Wojtas* [w:] *Oskary...*, Cz. 2, s. 141; *Michalina Wojtas* [w:] *Encyklopedia Sądecka*, s. 425.

Edukacji Narodowej, Odznaka „Zasłużony Działacz Kultury”³⁷. W lutym 2014 roku otrzymała medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”.

Helena Chłopek (Świtałówna), poetka ludowa z Chrzanowa (2001) – urodziła się 1917 roku w Rozalinie koło Częstochowy. Pierwsze jej wiersze powstały w okresie XX-lecia międzywojennego. Po II wojnie światowej zamieszkała w Chrzanowie. Pełny rozkwit jej twórczości nastąpił na początku lat siedemdziesiątych XX wieku, kiedy związała się z Grupą Literacką „Gronie” z Żywca. Utwory poetyckie Heleny Chłopek ukazywały się w wielu czasopismach: „Karta Groni”, „Zielony Sztandar”, „Gość Niedzielny”, „Nowa Wieś”, „Przewodnik Katolicki”, „Gromada”, „Tygodnik Powszechny”. W twórczości poetki znajdujemy wyraziste „obrazki” z życia wiejskiego społeczeństwa, którego bytowanie odmierza cykl naturalny i kalendarz liturgiczny. Pisze w nich o sprawach codziennych, bliskich każdemu, kto funkcjonuje według wartości ewangelicznych. Nie brak również w twórczości pięknych opisów przyrody i głębokich rozważań nad przemijaniem życia w szerokim tego słowa znaczeniu. Znaczna część wierszy opublikowana została w indywidualnych tomikach: *Z rozalińskich łąków* (1980), *Okruchy* (1989), *Za miastem* (1996), *Pójdę tam* (2005). Helena Chłopek uczestniczyła w wielu ogólnopolskich i regionalnych konkursach literackich, zdobywając liczne nagrody i wyróżnienia³⁸. Zmarła w 2007 roku w Chrzanowie.

Krystyna Kwaśniewicz, etnograf, muzeolog z Krakowa (2006) – urodziła się 1935 roku w Sosnowcu. Po ukończeniu studiów etnograficznych rozpoczęła pracę w Instytucie Archeologii i Etnografii PAN – Pracowni Karpackiej w Krakowie. W połowie lat 70. XX wieku obroniła pracę doktorską dotyczącą zwyczajów ludowych w Karpatach. Wyniki swoich aktywnych badań prowadzonych z ramienia PAN i Katedry Etnografii Słowian UJ, prezentowała na konferencjach naukowych w kraju i za granicą. Jest autorką ponad 50 obszernych publikacji w czasopismach etnograficznych, m.in. „Lud” i „Etnografia Polska”, z których kilka przetłumaczonych zostało na języki obce. Z publikacji książkowych na uwagę zasługują: *Zwyczajy doroczne polskich górali karpackich* – wyd. przez Wojewódzki Ośrodek Kultury w Bielsku-Białej w 1998 roku, *Zwyczajy doroczne górali podhalańskich wczoraj i dziś* – Nowy Sącz 1996, *Wesele spiskie* (oprac. wg sztuki teatralnej Jana Plucińskiego) – Kraków 1987. W drugiej połowie lat siedemdziesiątych XX wieku rozpoczęła pracę w komisjach artystycznych oceniając występy i konkursy regionalne: Żywieckie Gody, Sabałowe Bajania, Góralski Karnawał

³⁷ Informacje uzyskane w Małopolskim Centrum Kultury „Sokół” w Nowym Sączu, w 2013 roku.

³⁸ (Red), *Helena Chłopek, poetka ludowa z Chrzanowa* [w:] Oskary..., Cz. 2, s. 18.

w Bukowinie, Festiwal Folkloru Górali Polskich w Żywcu, Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziem Górskich w Zakopanem, Tydzień Kultury Beskidzkiej. Po przejściu na emeryturę, przez wiele lat uczestniczyła jako juror i ekspert w wielu przedsięwzięciach folklorystycznych. Po roku 2010 wycofała się z działalności ze względów zdrowotnych. Jest m.in. członkiem Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, Towarzystwa Przyjaciół Orawy, działa także w Komisji Etnograficznej PAN³⁹.

Władysław Szepelak, poeta z Bielanki, pow. nowotarski (2006) – urodził się w 1924 roku w Zakopanem. Pochodził z rodziny chłopskiej, podczas II wojny światowej należał do ZWZ, aresztowany w 1943 roku, został osadzony w obozie w Oświęcimiu. Po wojnie przez kilka lat przebywał na tzw. Ziemiach Odzyskanych. Po powrocie 1951 roku osiadł w rodzinnej wsi. Jego początkowa ludowa twórczość poetycka nacechowana jest smutnymi wrażeniami z czasów wojny, posiada wyraziste silne akcenty martyrologiczne i patriotyczno-religijne. Wiele wierszy opublikował w czasopiśmie „Podhalanka”. Wydał kilka tomików poezji: *Pogodki i wiersze* (1997), *Wiersze* (1999), *Ja przetrwałem* (2003), *Wiersze, śpiewonki i rymowane godki* (2006), *Legendy spod Żeleźnicy* (2010). Był uczestnikiem wielu konkursów poetyckich, gdzie otrzymywał nagrody i wyróżnienia: Orkanowskie Gorce, Święto Poezji Góralskiej w Rabie Wyżnej, Konkurs Poezji Religijnej w Ludźmierzu, ogólnopolski Konkurs Literacki im. Jana Pocka w Lublinie. Za zasługi wojenne i działalność literacką otrzymał m.in. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Partyzancki, Medal Maximilian-Kolbe-Werk, Medal Zwycięstwa i Wolności⁴⁰. Zmarł w 2012 roku w Bielance.

Benedykt Kafel, etnograf z Nowego Sącza (2008) – urodził się w 1948 roku w Tabaszowej koło Nowego Sącza. Po ukończeniu studiów etnograficznych na UJ, od 1976 roku związał się z działalnością Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Nowym Sączu. Z jego inicjatywy utworzono w roku 1979 Dział Folkloru i Sztuki Ludowej, którym kierował do 2003 roku. Wynikiem długoletniej pracy zawodowej jest stworzone archiwum zasobów kulturowych regionu w zakresie folkloru i sztuki ludowej. Zawiera bogaty zbiór materiałów wizualnych i dźwiękowych (muzyka, taniec, śpiew), oraz pełne opracowania grup folklorystycznych – działających na terenie Małopolski. Benedykt Kafel sprawuje także opiekę nad twórcami współczesnej kultury ludowej,

³⁹ B. K a f e l, *Krystyna Kwaśniewicz* [w:] *Laureaci Nagrody im. Oskara Kolberga „Za zasługi dla kultury ludowej” 2006*, Przysucha 2006, s. 34–36.

⁴⁰ (Red), *Władysław Szepelak poeta z Bielanki*, tamże, s. 23–24; A. K o ś c i u k, *Podhalańskie pogodki i wiersze Władysława Szepelaka*, „Twórczość Ludowa”, 2006, nr 1/2, s. 48.

w zakresie konsultacji merytorycznych m.in. dla kadry instruktorskiej zespołów regionalnych oraz pomocy w działalności organizacyjnej. Jest jurorem i konsultantem najważniejszych przeglądów, festiwali i konkursów, organizowanych na terenie Małopolski i innych województw. Do najbardziej prestiżowych należy organizowane od 1992 roku Święto Dzieci Gór, w którym uczestniczą dziecięce zespoły regionalne z różnych kontynentów. Jesienią 2006 roku obchodził jubileusz 30-lecia pracy zawodowej, która całkowicie poświęcona została kulturze ludowej. Za działalność uhonorowany został m.in. Nagrodą im. Jędrzeja Cierniaka, Dyplomem Honorowym Ministra Kultury i Sztuki, Brązowym Krzyżem Zasługi, Honorową Odznaką „Zasłużony dla Ziemi Sądeckiej”. Obecnie jest wykładowcą na seminariach i szkoleniach folklorystycznych, organizowanych przez Małopolskie Centrum Kultury „Sokół” oraz inne ośrodki naukowe i instytucje kultury⁴¹.

Maria Waniczek, poetka, regionalistka z Niedzicy, pow. nowotarski (2008) – urodziła się w 1955 roku w Nowym Targu. Wieloletnia dyrektorka Szkoły Podstawowej w Niedzicy oraz Gminnego Ośrodka Kultury w Niedzicy. Jest autorką wielu utworów poetyckich publikowanych w antologiach, biuletynach i czasopismach. W roku 1984 ukazał się w Nowym Sączu tomik jej wierszy, zatytułowany *Spisko polecka*. Maria Waniczek jest inicjatorką i współzałożycielką Zespołu Regionalnego „Czardasz”, który powstał 1991 roku, kieruje jego działalnością do dnia dzisiejszego. Dbą o czystość gwary i folkloru, pisze scenariusze dla Zespołu, w których uwzględnione są autentyczne obrzędy spiskie. Działalność Zespołu odbywa się pod patronatem Gminnego Ośrodka Kultury w Łapszach Wyżnych. Maria Waniczek uczestniczyła w tworzeniu programów dotyczących edukacji regionalnej, przeznaczonych dla szkół podstawowych i gimnazjów. Była również współorganizatorką ogólnopolskich warsztatów dla nauczycieli organizowanych przez Centrum Animacji Kultury w Warszawie w 2001 roku. Utworzyła na terenie szkoły podstawowej w Niedzicy izbę regionalną – przeznaczoną do edukacji dzieci i młodzieży. Jest także współinicjatorką przeglądu folklorystycznego (od 1996) pod nazwą *Spisko Watra*, którego celem jest prezentacja zespołów regionalnych i teatralnych z rejonu Spisza i okolicy przedstawiających różnorodność folkloru spiskiego⁴².

⁴¹ Benedykt Kafel [w:] *Nagroda im. Oskara Kolberga „Za zasługi dla kultury ludowej”*, Przysucha 2008, s. 30–31; (jof), Benedykt Kafel – etnograf, folklorysta, „Tygodnik Podhalański”, 2008, nr 34, s. 2.

⁴² Waniczek Maria Marta [w:] *Podhalanie. Słownik...*, T. 2, s. 185; F. P a y e r h i n, 15-lecie Zespołu Regionalnego „Czardasz” w Niedzicy, „Na Spiszu”, 2006, nr 4, s. 10; (red), *Wielki Kolberg trafi na Spisz*, „Na Spiszu”, 2008, nr 2, s. 15.

Urszula Janicka-Krzywda, etnograf, folklorysta z Krakowa (2013) – urodziła się w 1949 roku w Zawoi. Po ukończeniu studiów etnograficznych na UJ pracowała w Muzeum Żup Krakowskich w Wieliczce, następnie w Muzeum Etnograficznym w Krakowie. Mnóstwo czasu poświęciła pracy badawczej dotyczącej kultury ludowej Karpat. Udokumentowała wiele obrzędów, wierzeń, folkloru słownego, zbójnictwa karpackiego, tradycji pasterskich i przejawów religijności ludowej w kulturze góralskiej. Tematem jej badań i opracowań jest również tradycyjna kultura górników wielickich. Jest autorką 28 samodzielnych publikacji książkowych, pod jej redakcją napisanych zostało kilka prac zbiorowych (książek). Opublikowała na łamach czasopism około 75 artykułów o charakterze naukowym i ponad 100 prac o charakterze popularnonaukowym. Współpracuje ze stowarzyszeniami, organizacjami regionalnymi i zespołami folklorystycznymi, działającymi wśród Górali Babiogórskich i Orawskich. Uczestniczyła w wielu sympozjach i konferencjach naukowych, gdzie wygłosiła ponad 70 referatów⁴³. Urszula Janicka-Krzywda jest konsultantem zespołów regionalnych z zakresu obrzędowości, zasiada w komisjach konkursowych: w Karpackim Festiwalu Dziecięcych Zespołów Regionalnych w Rabce, Festiwalu Folkloru Ziem Górskich w Zakopanem, Festiwalu Folkloru Górali Polskich w Żywcu. Jest członkiem Krajowej Komisji Artystycznej i Etnograficznej Fundacji „Cepelia”, (Oddział w Krakowie), członkiem Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego oraz Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Za swoją działalność otrzymała: Odznakę „Zasłużony Działacz Kultury” (1995) Złoty Krzyż Zasługi (2001), Laur Babiogórski (2002) i inne.

TWÓRCY LUDOWI

Grupa ta obejmuje część osób zatrudnionych w Zakopiańskich Warsztatach Wzorcowych – Spółdzielni Pracy Rękodzieła Ludowego i Artystycznego (Cepelia), działającej w latach 1949–2007. Wśród nich są również członkowie Stowarzyszenia Twórców Ludowych (STL) i twórcy niezrzeszeni. Znaczna liczba to osoby uprawiające malarstwo na szkle, snycerze, rzeźbiarze oraz wytwórcy ludowych strojów. Niewielka liczba nagrodzonych to budowniczy instrumentów muzycznych i szopek krakowskich, ludwisarze, wytwórcy drewnianych zabawek i koronczarki. Wśród artystów, którym nagrody w pierwszym okresie przyznawano, dominowali ludzie starsi z dużym dorobkiem, najbardziej zasłużeni. Obecnie znaczna część osób już nie żyje. Wiele rodzin tych twórców udało się odnaleźć, dzięki temu można było ustalić datę ich śmierci.

⁴³ Archiwum PTL. Oddział w Krakowie (Muzeum Etnograficzne im. Seweryna Udzieli w Krakowie).

Józef Stopka-Król, artysta kowal, Czerwienne Dolne, pow. nowotarski (1975) – urodził się w 1907 roku, trudnił się pasterstwem i wiejskim rzemiosłem, szczególnie kowalstwem. Wykonywał dzwonki owczarskie oraz ozdobne spinki góralskie. Przy ich produkcji posługiwał się techniką odlewania i kucia. Jego klamry i spinki wyróżniały się pięknymi kształtami i bogato zdobioną ornamentyką. Nabywcami byli nie tylko Podhalanie, miał także wielu odbiorców w kraju i zagranicą. Spółdzielnia „Millenium” w Krakowie przez wiele lat sprzedawała wyroby kowalskie Józefa Stopki-Króla. Ozdabiał różnymi ornamentami kowalskimi sanie i wozy konne. Miał także uzdolnienia muzyczne i gawędziarskie. Zmarł w Czerwienem w 1979 roku. Tradycję rzemiosła artystycznego przejął jego syn Władysław⁴⁴. Obecnie w warsztacie pracuje jego wnuk Jan. Dzwonki pasterskie i inne kowalskie dzieła wykonane przez Józefa Stopkę-Króla znajdują się w Muzeum Etnograficznym w Krakowie i w Warszawie⁴⁵.

Zofia Wojna, koronczarka z Bobowej, pow. gorlicki (1975) – urodziła się w 1899 w Stróżnej koło Bobowej. Od najmłodszych lat zajmowała się koronką klockową. Z upływem czasu nabrała większego doświadczenia i zaczęła opracowywać samodzielne wzory, wzbogacając je o swoiste motywy. W 1949 roku wraz z innymi koronczarkami przyczyniła się do założenia Spółdzielni CPLiA „Koronka”, dzięki której umożliwiony został zbyt wyrobów koronczarskich. Przez 6 pierwszych lat działalności spółdzielni Zofia Wojna pełniła funkcję prezesa. W ciągu życia stworzyła wiele znakomitych wzorów serwetek, kompletów nakryć stołowych oraz koronek uzupełniających ubiory dziecięce i kobiece. Organizowała konkursy i wystawy, które rozwijały twórczo pracujące chałupniczo kobiety. Była także współzałożycielką Zespołu Regionalnego przy Spółdzielni „Cepelia” w Bobowej, który zrzeszał głównie twórców ludowych i ich rodziny. Zofia Wojna nagrodzona została za działalność licznymi dyplomami o odznaczeniach, m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i Złotym Krzyżem Zasługi. Zmarła w 1991 roku⁴⁶.

Ewelina Pęksowa z Zakopanego (1976) – urodziła się w 1923 roku w Zakopanem, od 1966 roku zaczęła uprawiać malarstwo na szkle. Pierwsze prace zaprezentowała na wystawie sztuki ludowej zorganizowanej w 1968 roku przez Związek Podhalan w Zakopanem. Lata następne przyniosły popularność – pisali o jej twórczości etnografowie i historycy sztuki m.in.

⁴⁴ M. P o k r o p e k (MP), *Józef Stopka-Król* [w:] *Oskary...*, [Cz. 1], s. 107.

⁴⁵ Informacja uzyskana od wnuka Jana Stopki.

⁴⁶ M. P o k r o p e k (MP), *Zofia Wojna, koronczarka* [w:] *Oskary...*, [Cz. 1], s. 120; K. M a j c h e r, *Bobowa, historia ludzie zabytki*, Warszawa 2008, s. 145–146. Szkoła koronczarska w Bobowej założona została w 1899 roku.

R. Reinfuss, A. Jackowski⁴⁷. Dzięki wrodzonemu talentowi i pracowitości, w ciągu kilku lat udało jej się połączyć tradycyjne podhalańskie malarstwo, jego kanony i kolorystykę z własnym widzeniem świata, wypracowując oryginalny styl. Obrazy Eweliny Pęksowej przedstawiają tematykę biblijną, wydarzenia historyczne minionych wieków, kościoły na Podhalu, stare zamki, warownie. Nie zabrakło także w nich zbójników i różnych scenek rodzajowych, przedstawiających pracę górali⁴⁸. Pęksowa uhonorowana została wieloma odznaczeniami, dyplomami i nagrodami, m.in. Złotym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką „Za Zasługi dla Miasta Zakopanego”, Odznaką „Zasłużony Działacz Kultury”, Nagrodą im. „Brata Alberta”, Nagrodą Wojewody Nowosądeckiego, Orderem „Zasłużony dla Kultury Narodowej”⁴⁹. Ogromna ilość wystaw zorganizowanych w Polsce i Europie przyniosła jej sławę i wielką popularność. W kwietniu 2008 roku w Galerii W. i J. Kulczyckich w Zakopanem otwarta została wystawa z okazji 40-lecia pracy twórczej Eweliny Pęksowej. Z tej okazji otrzymała – przyznany przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego – medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”.

Zygmunt Grabarski, szopkarz z Krakowa (1977) – urodził się 1912 roku w Liszkach koło Krakowa. Przez kilkanaście lat pracował jako modelarz w spółdzielni „Pomoc” w Krakowie, gdzie wykonywał modele lalek i formy do ich wykonania. W 1961 roku wziął po raz pierwszy udział w konkursie szopek krakowskich, organizowanym przez Muzeum Historyczne Miasta Krakowa. Po otrzymaniu II nagrody postanowił przez kilkanaście lat wystawiać swoje dzieła. Jego szopki charakteryzowały się misternym wykonaniem i sięgały niekiedy do 2 m wysokości⁵⁰. W roku 1968 wystawił jedną z najpiękniejszych szopek z figurkami kołędników, turoniem i gwiazdą, zdobywając jedną z pierwszych nagród. Większość wykonywanych szopek przez Z. Grabarskiego trafiła do zbiorów muzealnych, głównie do Muzeum Historycznego Miasta Krakowa i Muzeum Etnograficznego w Krakowie. Należał do Stowarzyszenia Twórców Ludowych, odznaczony został Złotą Odznaką „Za Pracę Społeczną dla Miasta Krakowa”⁵¹. Zmarł w Krakowie w 1984 roku.

⁴⁷ M. P o k r o p e k (MP), *Ewelina Pęksowa, malarka na szkle* [w:] *Oskary...*, [Cz. 1], s. 86.

⁴⁸ H. K o z i c k a, *Kontynuatorka dawnej sztuki*, „*Twórczość Ludowa*”, 2001, nr 2, s. 21.

⁴⁹ *Pęksowa Ewelina* [w:] *Podhalanie. Słownik ...*, T. 1, s. 146.

⁵⁰ M. P o k r o p e k (MP), *Zygmunt Grabarski* [w:] *Oskary...*, [Cz. 1], s. 42; E. F r y ś - P i e t r a s z k o w a, *XX Konkurs Szopek w Krakowie*, „*Polska Sztuka Ludowa*”, T. 17: 1963, z. 1, s. 56.

⁵¹ (żym), *Wystawa szopek krakowskich*, „*Dziennik Polski*”, 1983, nr 251, s. 1. (fot. Z. Grabarskiego z szopką).

Adam Kuchta, wytwórca ludowych instrumentów muzycznych z Bukowiny Tatrzańskiej (1977) – urodził się w 1935 roku w Bukowinie Tatrzańskiej. Był wszechstronnie uzdolniony. Od wczesnego dzieciństwa grał na skrzypcach jako prymista, zdobywając zaszczytne miejsca na festiwalach i przeglądach. Adam Kuchta przez kilka lat prowadził szkołę góralskiej muzyki w Domu Ludowym w Bukowinie⁵². Był czło-wiekiem niezwykle skromnym i powściągliwym, o wysokiej kulturze osobistej. Drugim jego zainteresowaniem było malarstwo na szkle i budowa podhalańskich instrumentów muzycznych według starych wzorów. Wytwarzał zło-bcoki, trombity, piszczałki i dudy góralskie oraz piękne przedmioty ozdobne i użytkowe: rozety, pasy bacowskie, torby, spinki, rożki i noże zbójnickie. Doskonałe opanowanie warsztatu doprowadziło go do stworzenia własnego stylu. Tworzył misterne dzieła z metalu, skóry, drewna i kości. Z biegiem lat jego piękne prace przyniosły mu rozgłos i uznanie. Papieżowi Janowi Pawłowi II podarował w Nowym Targu (1979) dwa najlepsze swoje dzieła – spinke góralską i pas bacowski. Zmarł w 2003 roku w Bukowinie Tatrzańskiej⁵³.

Władysław Walczak-Baniecki, malarz na szkle z Zakopanego (1977) – urodził się w 1934 roku w Kościelisku. Na początku lat sześćdziesiątych XX wieku, zaczęły powstawać pierwsze jego prace, które pokazane szerszej publiczności wzbudziły duże zainteresowanie. W roku 1964 został współpracownikiem Cepelii. Od 1968 roku począł sukcesywnie brać udział w różnych przeglądach i wystawach. W 1971 roku wziął udział w ogólnopolskim konkursie plastycznym Polska szopka ludowa, gdzie otrzymał II nagrodę, przedstawiając obrazy o tematyce Bożonarodzeniowej w nowej ikonografii i śmiałej kolorystyce. Na przestrzeni swojego życia uczestniczył w licznych wystawach tematycznych, gdzie odnosił znaczne sukcesy: Dziecko w sztuce ludowej, Kobieta w sztuce ludowej, Rolnik i jego praca w sztuce ludowej, i innych. Spora ilość obrazów Walczaka-Banieckiego dotyczy tematyki religijnej. Wśród nich najbardziej popularnym stał się cykl Droga Krzyżowa, powtarzany wielokrotnie. Od 1971 roku obrazy Walczaka pokazywano na wystawach w Warszawie, Toruniu, Szczecinie, Wrocławiu oraz za granicą: w Niemczech, Holandii Szwecji, Kanadzie i Stanach Zjednoczonych. Doskonalał swój warsztat malarski stał się malarzem niezwykle oryginalnym. Tworzył serie obrazów o zmieniających się tłach, nawiązując do tradycyjnego malarstwa podhalańskiego⁵⁴.

⁵² S. G a l i c a - G ó r k i e w i c z, *Adam Kuchta – znakomity muzyk plastyk*, „Twórczość Ludowa”, 2004, nr 4, s. 34.

⁵³ B. K o s z a r e k, *Bukowińscy twórcy ludowi*, „Twórczość Ludowa”, 2008, nr 1/2, s. 53.

⁵⁴ M. P o k r o p e k (MP), *Władysław Walczak-Baniecki [w:] Oskary...*, [Cz. 1], s. 115.

Jego dzieła znajdują się w wielu muzeach etnograficznych w Polsce i zagranicą. Za artystyczną działalność otrzymał: Nagrodę Ministra Kultury i Sztuki I stopnia, Złotą Odznakę za Zasług dla Zakopanego, Odznakę Zasłużony Działacz Kultury⁵⁵, Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” (2008), oraz „Nagrodę Burmistrza Miasta Zakopane”, za twórczość i działalność społeczną (2010). Zmarł w Zakopanem w 2011 roku.

Nagroda zespołowa dla malarek z Zalipia, pow. dąbrowski (1978) – nagroda przyznana została grupie kobiet, które współpracowały z wybitną malarką Felicją Curyłową (1904–1974). Curyłowa była artystką wyjątkową. Współpracowała z dyr. Muzeum Etnograficznego w Krakowie – Tadeuszem Sewerynem, inicjatorem wielu konkursów na malowaną chatę na Powiślu Dąbrowskim. Malowanki zalipiańskie fotografowano, trafiały do różnych czasopism i książek, tworzono o nich filmy. Były ozdobą wielu ogólnopolskich wystaw sztuki ludowej. Curyłowa z uczennicami rozpropagowała malarstwo zalipiańskie, zdobiąc różne lokale i pomieszczenia w Warszawie, Krakowie, Lublinie, Bochni, Dąbrowie Tarnowskiej oraz innych miastach. Z grupą malarek wykonała wielobarwne kompozycje kwiatowe w jednej z sal na statku „Batory”. Artystki zalipiańskie malowanki ze ścian i elewacji domów przenosiły na tekturę, w ten sposób malowanka z Zalipia trafiała do „Cepelii” i na Targi Sztuki Ludowej – stając się towarem. Literatura na temat malarstwa w Zalipiu jest bardzo bogata. Obejmuje ponad 200 pozycji. Część tego piśmiennictwa zestawiona została przez Aleksandrę Jackowską w książce *Sztuka Zalipia*, która wydana została w 1982 roku⁵⁶.

Jan Tylka, stolarz, snycerz, lutnik z Zakopanego (1978) – urodził się 1919 roku we wsi Nowe Bystre, uczył się w szkole Przemysłu Drzewnego w Zakopanem. Po odbyciu praktyki u stolarza i lutnika Andrzeja Bednarza, założył własny warsztat. Z jego pracowni wyszło wiele mebli i sprzętów (ambony, ławki, konfesjonały), wyposażających okoliczne kościoły i kaplice. Po drugiej wojnie światowej za pośrednictwem „Cepelii” wiele mebli wytwarzanych przez niego trafiło na wystawy krajowe i zagraniczne. Wykonywał także instrumenty muzyczne i sam na nich przygrywał na wiejskich weselach i uroczystościach kościelnych. Należał do Stowarzyszenia Twórców Ludowych. Zmarł w 1986 roku w Zakopanem⁵⁷. W 2010

⁵⁵ Walczak-Baniecki Władysław [w:] *Podhalanie. Słownik...*, T. 1, s. 185–186.

⁵⁶ M. P o k r o p e k (MP), Zalipie. *Nagroda zespołowa dla malarek* [w:] *Oskary...*, [Cz. 1], s. 123; A. J a c k o w s k a, *Poglądy Zalipianek na sztukę*, „Polska Sztuka Ludowa”, T. 37: 1983, z. 1/2, s. 19–25.

⁵⁷ M. P o k r o p e k (MP), *Jan Tylka „Kostek”* [w:] *Oskary...*, [Cz. 1], s. 112.

roku w Zakopanem przy ul. Szymony 9, staraniem syna Jana, otwarta została Izba Pamięci poświęcona artyście, gdzie wyeksponowane zostały dyplomy, fotografie oraz część pracowni z narzędziami i maszynami⁵⁸.

Zofia Rój-Gąsienica, malarka na szkle z Zakopanego (1979) – urodziła się w 1923 roku w Zakopanem. Tuż po II wojnie światowej ukończyła kurs malarstwa na szkle, który prowadził prof. Antoni Buszek na zlecenie Ministerstwa Kultury i Sztuki. Założyła rodzinę i przez kilkanaście lat zajmowała się wychowaniem dzieci. Do malowania powróciła dopiero na początku lat siedemdziesiątych. Wystawiła swoje dzieła podczas Festiwalu Folkloru Ziem Górskich w Zakopanem w 1971 roku. Od tej pory zaczęła uczestniczyć aktywnie w konkursach i kiermaszach na terenie całego kraju. Brała udział w wystawach zagranicznych w Sztokholmie, Lipsku i Bratysławie. Jej obrazy wyróżniają się ekspresją i wyrazistością. Malowała postacie religijne i sceny świeckie związane z kulturą górską. Jej obrazy posiadają liczni kolekcjonerzy prywatni oraz muzea w kraju i zagranicą⁵⁹. Zmarła w 1981 roku, pochowana została na cmentarzu na Pęksowym Brzyzku w Zakopanem.

Andrzej Gombos, snycerz, rzeźbiarz z Jurgowa, pow. nowotarski (1983) – urodził się w 1921 roku w Jurgowie na Spiszu. Działalność rozpoczął w połowie lat pięćdziesiątych XX wieku. Podczas konkursu sztuki ludowej w Zakopanem, zainteresowali się jego twórczością pracownicy „Cepelii”. W wyniku nawiązania współpracy ze Spółdzielnią Rękodzieła Ludowego i Artystycznego powstał w Jurgowie ośrodek twórczości ludowej z udziałem miejscowej młodzieży. Produkowano: ławy, skrzynie, krzesła, półki, łyżniki, pudełka na biżuterię, formy na sery, drewniane talerze a także zminiaturyzowane naczynia bednarskie, dla odbiorcy miejskiego. Wyroby wyróżniały się starannym wykonaniem i bogatym zdobnictwem. W pracowni Gombosa powstawały także rzeźby i płaskorzeźby o tematyce religijnej i obyczajowej. Wytwory ośrodka jurgowskiego prezentowane były na licznych wystawach sztuki ludowej w Zakopanem, Nowym Sączu, Zabrze, Płocku, Kazimierzu Dolnym. Pokazane zostały także w kilku europejskich krajach: w Szwecji, Czechosłowacji i Niemieckiej Republice Demokratycznej. Udział w wystawach krajowych i zagranicznych przysporzył ośrodkowi popularności, co w następnych latach zaowocowało szerszym zainteresowaniem nabywców. Gombos był członkiem Stowarzyszenia Twórców Ludowych, członkiem Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Słowaków w Polsce, współpracował z organizacjami kulturalnymi na terenie byłego woj.

⁵⁸ Informacja uzyskana od syna Jana, który po śmierci ojca przejął pracownię.

⁵⁹ M. P o k r o p e k (MP), *Zofia Rój-Gąsienica* [w:] *Oskary...*, [Cz. 1], s. 98; A. J a c k o w s k i, *Obrazy na szkle*, „Polska Sztuka Ludowa”, T. 32: 1978, z. 1, s. 24.

nowosądeckiego. Za twórczą działalność snycersko-rzeźbiarską otrzymał: Srebrny Krzyż Zasługi, Odznakę „Zasłużony Działacz Kultury”, Złotą Odznakę „Za zasługi dla Gminy Bukowina Tatrzańska” oraz inne nagrody i odznaczenia regionalne⁶⁰. Zmarł w 2007 roku w Jurgowie.

Stanisława Czech-Walczakowa, malarka na szkle z Zakopanego (1984)

– urodziła się w 1903 roku w Zakopanem. Była starszą siostrą słynnego narciarza – Bronisława Czecha. Od młodości uprawiała taternictwo i narciarstwo. W latach 1930–1932 zatrudniona została w pracowni Stanisława Gąsienicy-Sobczaka przy malowaniu ceramiki. Szerszy rozwój jej twórczości plastycznej nastąpił po 1957 roku, w wyniku nawiązania współpracy z Zakładami Wzorcowymi „Cepelia” w Zakopanem. Odtąd zapraszana była do udziału w wystawach indywidualnych i zbiorowych, co przyczyniło się do popularyzacji jej twórczości. Wystawiała także swoje obrazy na konkursach, zdobywając wysokie nagrody i wyróżnienia w Zakopanem, Nowym Sączu, Rabce i Krakowie. Stanisława Czech-Walczakowa w malarstwie na szkle nawiązywała do tradycyjnych tematów podhalańskich, wzbogacała swoje dzieła indywidualnymi tematami i kompozycjami. Dzieliła pracownię z młodszą siostrą Janiną, która również malowała. Opiekę nad pracownią roztaczała kustosz Muzeum Tatrzańskiego – Helena Średniawa. W roku 1977 pracownia (Stanisławy Czech-Walczakowej i Janiny Czech-Kaplanowej) uznana została Izbą Twórczą. Stanisława zmarła w 1993 roku w Zakopanem⁶¹.

Władysław Gąsienica-Makowski, kowal artysta z Zakopanego (1984) –

urodził się 1930 roku w Zakopanem, kowal samouk. W latach pięćdziesiątych XX wieku rozpoczął działalność artystyczną, wykonując na początku okucia budowlane, kraty, bramy itp. W latach następnych nawiązał współpracę z Warsztatami Wzorcowymi „Cepelia”, i rozpoczął produkcję świeczników, żyrandoli i kompletów kominkowych. W roku 1954 wziął udział w Konkursie Sztuki Ludowej woj. Krakowskiego zdobywając w swojej kategorii jedno z pierwszych miejsc. Od tego czasu zaczął uczestniczyć w konkursach ogólnopolskich. Rozwinął wówczas swój asortyment o biżuterię góralską – spinki, klamry upiększające torby i kierpce góralskie. Był członkiem Związku Podhalań i Stowarzyszenia Twórców Ludowych. Odznaczony został: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrnym Krzyżem

⁶⁰ M. Pokropek (MP), *Andrzej Gombos [w:] Oskary...*, [Cz. 1], s. 41; K. Ceklarczyk, *Rzemiosło, przemysł i sztuka ludowa [w:] Kultura ludowa Górali Spiskich*, praca zbiorowa pod red. U. Janickiej-Krzywdy, Kraków 2012, s. 170–171.

⁶¹ Z. Radwańska-Paryska, W.H. Paryski, *Czech-Walczakowa Stanisława*, [w:] *Wielka encyklopedia tatrzańska*, Poronin 2004, s. 190; M. Pokropek (MP), *Stanisława Czech-Walczakowa [w:] Oskary...*, [Cz. 1], s. 31.

Zasługi, Złotą Odznaką „Za Zasługi dla Zakopanego” oraz Nagrodą im. Jana Pocka⁶². Zmarł w 2006 roku w Zakopanem.

Rozalia Barańska-Dzięciołowska, malarka z Zalipia, pow. dąbrowski (1985) – urodziła się w 1907 roku w Zalipiu. W okresie międzywojennym twórczością malarki zainteresował się Tadeusz Seweryn, późniejszy dyrektor Muzeum Etnograficznego w Krakowie. W 1965 roku pokazano kilka jej prac na zbiorowej wystawie w Warszawie. Pierwszy etap twórczości obfituje głównie w kompozycje kwiatowe na ścianach domów mieszkalnych, obudowach drzwi i okien. W następnych latach w kompozycjach kwiatowych pojawiają się postaci świętych. Etap trzeci obejmuje obrazy ze Starego i Nowego Testamentu wykonane na tekturze farbami klejowymi, gdzie oprócz głównych postaci zobaczyć można w tle kompozycje kwiatowe oraz jednolite ornamenty kwiatowe wykonane na czterech brzegach obrazu. Z biegiem lat twórczość Rozalii Barańskiej-Dzięciołowskiej zyskała powszechne uznanie i eksponowana była na wystawach indywidualnych krajowych i zagranicznych⁶³. Wiele jej prac znajduje się w muzeach w Tarnowie, Krakowie i Warszawie. Zmarła w 1995 roku, pochowana została na cmentarzu parafialnym w Gręboszowie. Malarstwo w Zalipiu i okolicy jest wciąż popularne. Konkurs na Malowaną Chatę jest w Polsce jednym z najstarszych konkursów sztuki ludowej⁶⁴. Od 1978 roku do chwili obecnej odbywa się pod patronatem Muzeum Okręgowego w Tarnowie.

Józef Janos, rzeźbiarz z Dębna, pow. nowotarski (1985) – urodził się w Dębnie w 1895 roku. Tuż po I wojnie światowej, kiedy wrócił okaleczony z frontu, zajął się kołodziejstwem. Wyrabiał beczki, sąsiaki, meble do góralskich chałup. W latach trzydziestych XX wieku nastąpił rozkwit jego twórczości. Rozpoczął rzeźbienie figurek do przydrożnych kapliczek, tworzył płaskorzeźby i ołtarze do kościołów. W 1953 roku wykonał cykl rzeźb Wielcy Polacy, którego tematyka związana była w wielkimi narodowymi rocznicami. Jego rzeźby i płaskorzeźby przedstawiają m.in. postaci ze Starego i Nowego Testamentu, stacje drogi krzyżowej, wizerunki świętych i błogosławionych. W latach sześćdziesiątych wykonywał rzeźby zamawiane przez parafian do kościołów wiejskich. Kilka solidnie wykonanych przez niego dzieł posiada kościółek w Dębnie. W 1979 roku Muzeum Etnograficzne

⁶² Taż, *Władysław Gąsienica-Makowski [w:] Oskary...*, [Cz. 1], s. 39; *Gąsienica-Makowski Władysław [w:] Podhalanie. Słownik...*, T. 2, s. 54.

⁶³ A. J a c k o w s k i, *Obrazy Rozalii Barańskiej-Dzięciołowskiej*, „Polska Sztuka Ludowa”, T. 37: 1983, z. 1/2, s. 39–44.

⁶⁴ A. B a r t o s z, *Konkurs „Malowana chata”*, „Twórczość Ludowa”, 1999, nr 1, s. 16–17.

w Krakowie zorganizowało wystawę rzeźb Janosa⁶⁵. Pokazano prace ze zbiorów muzealnych i prywatnych. Janos należał do ludzi skromnych, zamkniętych w sobie, o niezwyklej wyobraźni, unikał kontaktów z turystami. Pisał także wiersze, kilka z nich opublikowanych zostało w katalogu, który ukazał się z okazji wystawy⁶⁶. Zmarł w Dębnie 1985 roku.

Stanisław Budzyński „Terescorz”, wykonawca męskich strojów góralskich z Bukowiny Tatrzańskiej (1986) – urodził się w 1906 roku w Bukowinie Tatrzańskiej. Kroju, szycia i zdobnictwa góralskich cuch i portek (spodni), uczył się u mistrza Romana Koszarka. Był w ostatnim półwieczu XX wieku jednym z najznakomitszych krawców i hafciarzy na Podhalu, dzięki którym podtrzymana została żywotność męskiego stroju ludowego. Wykonywał stroje dla zespołów regionalnych, muzeów, współpracował również z Zakopiańskimi Warsztatami Wzorcowymi. W latach 1947–1979 zdobywał pierwsze nagrody w konkursach i przeglądach krajowych. Budzyński był także muzykiem – basistą, grającym z Zespole Domu Ludowego w Bukowinie. Grywał również na weselach, uroczystościach kościelnych, oraz podczas różnych imprez folklorystycznych i przeglądów⁶⁷. Jedną z najważniejszych nagród Stanisława Budzyńskiego jest Nagroda Specjalna za strój góralski (cuchę i portki), jaką otrzymał w 1969, podczas Światowej Wystawy w Meksyku. Jego prace znajdują się w wielu muzeach etnograficznych: Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Toruniu i Zakopanem oraz za granicą w Meksyku, Tokio, Montrealu i Budapeszcie. Zmarł w 1994 roku⁶⁸.

Zdzisław Walczak, snycerz, malarz na szkle z Zakopanego (1987) – urodził się 1926 roku w Zakopanem. Po odbyciu służby wojskowej, gdzie wykazał się talentem dekoracyjno-rzeźbiarskim powrócił w rodzinne strony i podjął pracę (chałupniczą) w Zakopiańskich Warsztatach Wzorcowych. Wykonywał z drewna seryjnie ozdobne półki, listwy, łyżniki, pudełka, kasetki i talerze. W latach sześćdziesiątych XX wieku rozpoczął malowanie na szkle. Uczestniczył w wielu wystawach tematycznych: Malarstwo na szkle Karpat polskich, Rodzina w polskiej sztuce ludowej, Wisła w sztuce ludowej i innych. Miał także kilka wystaw indywidualnych w Warszawie,

⁶⁵ A. Jackowski, *Józef Janos (1895–1985)*, „Polska Szuka ludowa”, T. 40: 1986, z. 1/2, s. 122–123; A. Kowalska-Lewicka, *Józef Janos, rzeźbiarz ludowy z Dębna*, „Polska Sztuka Ludowa”, T. 8: 1954, nr 3.

⁶⁶ E. Waligóra, *Bogactwo jest tu nic. O rzeźbach i wierszach Józefa Janosa*, Kraków 1979, s. 8, 11.

⁶⁷ M. Pokropek (MP), *Stanisław Budzyński [w:] Oskary...*, [Cz. 1], s. 20.

⁶⁸ Informacja uzyskana od Stanisławy Galicy-Górkiewicz, regionalistki z Bukowiny Tatrzańskiej.

Krakowie, Płocku, Nowym Sączu, Wrocławiu i innych miastach. Obrazy jak mówił powstawały z chęci utrwalania ginącej przeszłości⁶⁹. Był aktywnym członkiem Stowarzyszenia Twórców Ludowych, Związku Podhalan, Straży Ochrony Przyrody oraz PTTK. Przez wiele lat organizował „posiady góralskie” Związku Podhalan w świetlicy „Śwarna’ w Zakopanem, stworzył kolekcję karykatur bywalców „posiadów”. Dokumentował spotkania prowadząc kroniki. Zdzisław Walczak uhonorowany został m.in. Odznaką „Zasłużony działacz Kultury”, Zasłużony Członek Związku Podhalan, Złotym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką „Za Zasługi dla Zakopanego”. Zmarł w 2001 roku, spoczął na cmentarzu na Pęksowym Brzyzku w Zakopanem⁷⁰.

materiały
świadectwa
dokumenty

Józef Wrona, rzeźbiarz ludowy z Tokarni, pow. myślenicki (1993) – urodził się w 1943 roku w Tokarni. Po odbyciu służby wojskowej, został kościelnym w miejscowej parafii. Proboszcz Jan Mach, miłośnik tradycyjnej kultury ludowej, odkrył jego zdolności plastyczne i zaczął zachęcać do dalszej pracy. Jedną z pierwszych dzieł Wrony była naturalnej wielkości rzeźba (umieszczona na wózku), przedstawiająca Chrystusa wjeżdżającego na osiołku do Jeruzolimy. Następne, to średniej wielkości figury, przedstawiające Chrystusa frasobliwego, modlącego się w Ogrójcu, chrzest Chrystusa w rzece Jordan oraz postaci ze Starego i Nowego Testamentu. Wrona wykonał również wiele rzeźb świętych i błogosławionych⁷¹. W latach następnych nastąpiło większe zainteresowanie twórczością Józefa Wrony z racji przynależności do Stowarzyszenia Twórców Ludowych i licznych indywidualnych wystaw na terenie kraju i za granicą. Prace pokazane zostały: w Myślenicach, Krakowie, Lublinie oraz w Norymberdze, Sztokholmie, Wiedniu, Lipsku i Bratysławie. Za działalność artysta otrzymał szereg nagród przyznanych na wystawach i konkursach oraz nagrody i odznaczenia państwowe⁷². Z najbardziej cennych to Odznaka „Zasłużony Działacz Kultury” i Srebrny Krzyż Zasługi. Przez ostatnie kilkanaście lat Józef Wrona wykonał sporą ilość rzeźb w tzw. kamieniu pińczowskim (miękkim piaskowcu). Największą chlubą dla artysty jest stała ekspozycja jego dzieł o charakterze religijnym, zorganizowana w plenerze, zwana Kalwarią Tokarską. Umieszczone w pięknej oprawie architektonicznej rzeźby z drewna i kamienia są dla zwiedzających atrakcją turystyczną i edukacją religijną⁷³.

⁶⁹ M. P o k r o p e k (MP), *Zdzisław Walczak* [w:] *Oskary...*, [Cz. 1], s. 114.

⁷⁰ (Red), *Odeszli od nas, Zdzisław Walczak (1926–2001)*, „*Twórczość Ludowa*”, 2001, nr 3/4, s. 47.

⁷¹ J. F u r d y n a, *Józef Wrona – rzeźbiarz ludowy z Tokarni*, „*Polska Sztuka Ludowa*”, T. 25: 1971, z. 2, s. 99, 101.

⁷² M. P o k r o p e k (MP), *Józef Wrona rzeźbiarz* [w:] *Oskary...*, [Cz. 1], s. 121–122.

⁷³ Informacja uzyskana od artysty w 2014 roku.

Bronisław Cukier, kowal artysta z Zakopanego (1994) – urodził się w 1932 roku w Zakopanem. Pochodził ze starego rodu góralskiego o tradycjach pastersko-rolniczych. W roku 1960 wystawił na konkursie w Krakowie swoje prace artystyczne. Wykonywał misternie zdobione świeczniki, okucia do drewnianych drzwi, ozdobne kraty, krzyże i żyrandole. Jedną z ważniejszych nagród na arenie ogólnopolskiej była III nagroda w Konkursie Ludowego Kowalstwa Artystycznego w Gutanowie (lubelskie), w 1970 roku. Odznaczony został m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Odznaką „Zasłużony dla Ziemi Sądeckiej”, Zasłużony Działacz Kultury, i Złotym Krzyżem Zasługi⁷⁴. W latach 1973–1979 pełnił przez dwie kadencje funkcję prezesa Zarządu Głównego Stowarzyszenia Twórców Ludowych, a w latach 1983–1989, był sekretarzem tej organizacji. Dzięki jego zaangażowaniu problemy twórców i Stowarzyszenia zyskały właściwe miejsce w kulturze narodowej. Dowodem tego są liczne artykuły (wywiady) na temat jego działalności w Zarządzie Głównym, publikowane w tym okresie w czasopiśmie poświęconych wsi i jej kulturze⁷⁵. Zmarł w 1997 roku w Zakopanem.

Anna Koziana, hafciarka z Makowa Podhalańskiego, pow. suski (1997) – urodziła się w 1933 roku w Makowie Podhalańskim. Tradycje haftowania przejęła po babci i matce. Wykonuje piękne stare wzory wzbogacając je o nowe elementy, zachowując tradycyjny styl. Ozdabia haftem koszule, obrusy, bieżniki, bluzki i pościel. Swoje umiejętności przekazała córce i synowej, prowadziła również kursy haftu dla zainteresowanych kobiet. Anna Koziana prezentowała swoje dzieła na wielu wystawach w kraju i zagranicą. Jest członkiem Stowarzyszenia Twórców Ludowych. Wyróżniona została m.in. Odznaką „Zasłużony Działacz Kultury”, „Zasłużony dla Cepelii” i „Zasłużony dla Województwa Bielskiego”⁷⁶. Od szeregu lat pokazuje swoje prace na Targach Sztuki Ludowej w Kazimierzu Dolnym oraz na Targach Sztuki Ludowej w Krakowie.

Emilia Leśniak, rzeźbiarka, wytwórczyni ludowych zabawek ze Stryszawy, pow. suski (1999) – urodziła się w 1932 roku w Stryszawie. Należy do najbardziej uzdolnionych i cenionych twórczyń ludowych. Drewniane zabawki (ptaszki, koniki, klepoki, karuzelki), wykonywała z mężem Edwardem, swoje umiejętności przekazała dzieciom: Janinie,

⁷⁴ M. P o k r o p e k (MP), *Bronisław Cukier, kowal działacz społeczny* [w:] *Oskary...*, [Cz. 1], s. 31.

⁷⁵ *Odeszli od nas, Bronisław Cukier (1932–1997)*, „Twórczość Ludowa”, 1997, nr 3, s. 23.

⁷⁶ B. Z a g ó r n a - T ę ż y c k a (B.Z.-T.), *Anna Koziana* [w:] *Oskary...*, Cz. 2, s. 46.

Danucie i Tadeuszowi. Wytwarzanie zabawek stanowi dla rodziny źródło utrzymania. Emilia Leśniak jest członkiem Stowarzyszenia Twórców Ludowych, w latach 1993–1994 prowadziła zajęcia dla dzieci w ramach edukacji regionalnej. Uczestniczy także z rodziną w warsztatach organizowanych przez Beskidzkie Centrum Zabawki Drewnianej, mających na celu przekazywanie umiejętności i umacnianie miejscowej tradycji. Zabawki ludowe wytwarzane przez rodzinę Leśniaków wystawiane są na kiermaszach i targach na terenie kraju i regionu m.in. podczas Święta Zabawki w Stryszawie, na Targach Sztuki Ludowej w Krakowie, podczas Tygodnia Kultury Beskidzkiej i Międzynarodowego Festiwalu Folkloru Ziem Górskich w Zakopanem⁷⁷.

Jan Kuruc, wykonawca wyrobów ze skóry, metaloplastyk, gawędziarz z Bukowiny Tatrzańskiej (1999) – urodził się 1946 roku w Bukowinie. Warsztat twórczy doskonalił na licznych kursach doskonalenia zawodowego. W latach 1972–1990 prowadził pracownię wyrobów regionalnych. Specjalizuje się w pasach góralskich, kierpcach, uprzężach końskich, nawiązując formą do tradycyjnej sztuki Podhala. Zdobył wiele nagród na krajowych wystawach. Jest też laureatem wielu konkursów gawędziarskich m.in. w Bukowinie Tatrzańskiej, Suchej Beskidzkiej, Żywcu i Kwidzynie. Działacz Bukowiańskiego Centrum Kultury, konferansjer, uczestnik Sabałówych Bajań i Karnawału Góralskiego. W latach 1968–1988 stworzył wspólnie z ojcem szałas pasterski, gdzie przy ognisku i muzyce góralskiej podejmował gości z Polski i zagranicy, urozmaicając imprezy gawędami o folklorze i kulturze podhalańskiej⁷⁸. Imprezy w szałasie (choć nieco rzadziej), odbywają się do dnia dzisiejszego. W latach 1994–2001 pełnił przez dwie kadencje funkcję prezesa Zarządu Głównego STL. Za działalność jako twórca ludowy i gawędziarz otrzymał wiele nagród i wyróżnień. Do najbardziej znaczących zaliczyć można nagrodę „Chłopskiej Drogi”, w IV Ogólnopolskim Turnieju Gawędziarzy w Kwidzynie. Posiada także kilka odznaczeń państwowych i regionalnych: Nagrodę Ministra Kultury i Sztuki (1993 i 1997), Złoty Krzyż Zasługi, Honorową Odznakę „Przyjaciół Harcerstwa”⁷⁹. W 2008 roku otrzymał Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”, wręczony podczas obchodów Jubileuszu 40-lecia STL.

⁷⁷ Taż, *Emilia Leśniak* [w:] *Oskary...*, Cz. 2, s. 54–55; E. Leśniak, *Emilia Leśniak*, [w:] *Tradycje zabawkarskie*, s. 14. Folder okolicznościowy wydany przez Gminny Ośrodek Kultury w Stryszawie.

⁷⁸ M. Pokropek (MP), *Jan Kuruc* [w:] *Oskary...*, Cz. 2, s. 54; J. Skupiён, *U Jana Kuruca na Rusińskim Wierchu*, „*Twórczość Ludowa*”, 2000, nr 1, s. 58.

⁷⁹ *Kuruc Jan* [w:] *Podhalanie. Słownik...*, T. 1, s. 118–119; informacje uzyskane od Jana Kuruca w 2014 roku.

Władysław Kulawiak, kowal odlewnik z Odrowąża, pow. nowotarski (2001) – urodził się w 1943 roku w Odrowążu, syn Karola. Kontynuator rodzinnej tradycji rzemieślniczej i artystycznej. Po przejściu warsztatu ojca poświęcił się pracy ludwisarskiej. Jest wykonawcą wszelkiego rodzaju dzwonów i dzwonek (pasterskie, janczarskie, użytkowe, sygnaturki i dekoracyjne). Jego wspaniałe prace – moździerz, świeczniki, spinki, klamry do pasów, odznaczają się znakomitą wykonaniem i estetyką. Przez wiele lat uczestniczył w kiermaszach sztuki ludowej, podczas Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu Dolnym. Część jego prac znajduje się w muzeach w Lublinie, Żywcu i Zakopanem⁸⁰. O jego twórczości powstał film zrealizowany przez TVP z cyklu *Ginące zawody*. Jest członkiem STL, członkiem Związku Podhalań, uhonorowany został licznymi wyróżnieniami i nagrodami. Do najważniejszych należą: Srebrny Krzyż Zasługi, Nagroda Ministra Kultury i Sztuki, Nagroda Artystyczna im. Jana Pocka, Medal Pamiątkowy Miasta Żywca⁸¹. Obecnie działalnością artystyczną zajmuje się jego syn Stanisław.

Józef Koszarek „Benkowy”, artysta ludowy, poeta, śpiewak z Bukowiny Tatrzańskiej (2003) – urodził się w 1939 roku w Bukowinie Tatrzańskiej. Z twórczością ludową zetknął się już w okresie dzieciństwa, doskonalił swój warsztat u mistrza – Józefa Bigosa, znanego i cenionego twórcy ludowego. W latach 1959–1983, był instruktorem grupy z Bukowiny Tatrzańskiej wchodzącej w skład Zespołu „Podhale”, działającego pod patronatem „Cepelii”. Był pomysłodawcą wielu imprez, jakie organizuje Dom Ludowy w Bukowinie. Artysta specjalizuje się w rodzimej sztuce regionalnej, wykonując spinki góralskie, noże zbójnickie, kordelasy myśliwskie, ciupagi zbójnickie, pasy góralskie, torby myśliwskie. Do wyrobu dzieł, oprócz skóry i drewna używa rogów, kości zwierzęcych oraz stali, mosiądzu, miedzi, koralu i srebra. Jego dziełami są insygnia władzy rektorskiej, zrobione dla Podhalańskiej Wyższej Szkoły Zawodowej. Jest także autorem utworów poetyckich o tematyce podhalańskiej, zebranych w tomiku *Bukowińskie nuty*, który ukazał się w 2005 roku. Swoje dzieła prezentował na wielu przeglądach i wystawach w kraju i zagranicą: w Norymberdze, Lipsku, Pradze i Karłowych Warach. Za różnorodną działalność otrzymał: Medal 40-lecia PRL, Odznakę „Zasłużony Działacz Kultury”, Złotą Odznakę „Za zasługi dla Gminy Bukowina Tatrzańska” i inne⁸².

⁸⁰ A. M a z e w s k a (A.M.), *Władysław Kulawiak* [w:] *Oskary...*, Cz. 2, s. 51–52.

⁸¹ *Władysław Kulawiak* [w:] *Podhalanie. Słownik...*, T. 2, s. 102–103.

⁸² B. K o s z a r e k, *Bukowińscy twórcy ludowi*, „*Twórczość Ludowa*”, 2008, nr 1/2, s. 53–54; Koszarek „Benkowy” Józef [w:] *Podhalanie. Słownik...*, s. 90; (red), *Józef Koszarek* [w:] *Oskary...*, Cz. 2, s. 44–45.

Janina Jarosz-Walczakowa-Budzicz, malarka na szkle, poetka z Zakopanego (2004) – urodziła się w 1950 roku w Zakopanem. Malarstwem zajmuje się od 1975 roku, pasję odkryła i rozwinęła pod okiem pierwszego męża – artysty Zdzisława Walczaka. Tematem jej prac są motywy religijne, sceny zbójnickie i obyczajowe. Wśród obrazów na uwagę zasługują wizerunki Madonny i Aniołów. Malując postaci świętych wielką uwagę przywiązuje do opracowania wyrazu twarzy, wydobywając przy pomocy pędzla uczucia smutku, niepokoju czy radości. Dorobek artystyczny Janiny Walczak jest imponujący. Prezentowała swoje prace na wielu wystawach indywidualnych i zbiorowych w kraju i zagranicą (w Norwegii, Rosji, Chinach, Niemczech, Francji, Słowacji, Peru i Kanadzie). Jest również uznaną poetką, publicystką i działaczką społeczną. Publikowała artykuły w „Dzienniku Polskim”, „Tygodniku Podhalańskim”, „Wieściach” oraz w czasopiśmie „Hale i Dzie dziny”. Jej poezja wydana została w zbiorze zatytułowanym *Wieś tworząca*, t. 8, (Lublin 1990). W latach 1970–1972 należała do Zespołu Regionalnego im. Klimka Bachledy. Współpracowała z ośrodkami kultury na Podhalu i Słowacji, gdzie uczyła dzieci i dorosłych malarstwa na szkle, popularyzując wiedzę o regionalizmie i kulturze ludowej. Była również autorką etnograficznej audycji radiowej *W malowanej skrzyni*, emitowanej na antenie regionalnej rozgłośni „Alex”. Twórczość Janiny Jarosz-Walczak uhonorowana została licznymi dyplomami i nagrodami. Do najbardziej znaczących należą: Złoty Krzyż Zasługi, Odznaka „Zasłużony Działacz Kultury” oraz Odznaka „Zasłużony dla Związku Podhalan i Regionu Podhala”⁸³. Od 2011 roku mieszka, maluje i tworzy w Warszawie, jako Janina Walczak-Budzicz.

Anna Stopka-Słowińska, malarka na szkle z Kościeliska, pow. nowotarski (2007) – urodziła się w 1950 roku w Kościelisku. Zauroczona twórczością Adama Słowińskiego (stryja swojego męża) rozpoczęła u jego boku twórczość malarską. Pierwsze jej dzieła przedstawiają scenki rodzajowe z życia górali – prace codzienne, wesela, polowania i opiewane w literaturze postaci z czasów minionych. Z biegiem lat twórczość Anny Stopki wzbogacona została o tematykę religijną. Odmiany wizerunków Matki Bożej i świętych urzekają niezwykłością przekazu tematu religijnego, połączonego z akcentami kultury góralskiej. Kunszt i doskonale władanie kolorem, umożliwia artystce tworzyć także wspaniałe dzieła o tematyce przyrodniczej. Owocem ponad dwudziestoletniej pracy artystycznej Anny Stopki są liczne wystawy indywidualne i zbiorowe w których uczestniczy od 1989 roku. Do najważniejszych należy wystawa indywidualna zorganizowana

⁸³ Jarosz-Walczakowa Janina [w:] *Podhalanie. Słownik...* T. 2, s. 69; Janina Jarosz-Walczakowa, *malarka na szkle*, „Twórczość Ludowa”, 2004, nr 3, s. 32; informacje udzielone przez Janinę Walczak-Budzicz w 2014 roku.

w 1998 roku w Muzeum Etnograficznym w Krakowie oraz wystawa (2000), w prywatnym Muzeum Polskiej Sztuki Ludowej w Otrębusach. Twórczość Anny Stopki była wielokrotnie nagradzana, m.in. w Ogólnopolskim Konkursie Polscy Święci w Sztuce Ludowej, zorganizowanym przez STL w Lublinie (1991). Wiele nagród otrzymała uczestnicząc w przeglądach i konkursach o randze regionalnej organizowanych w Bukowinie Tatrzańskiej, Zakopanem, Nowym Sączu i Krakowie⁸⁴. Nagrodą szczególną dla artystki jest I nagroda w konkursie Malarstwo Ludowe, zorganizowanym w 2005 roku przez Fundację „Cepelia” Polska Sztuka Ludowa i Rękodzieło.

Władysław Klimasara, wytwórca zabawek drewnianych ze Stryszawy, pow. suski (2011) – urodził się w 1937 roku w Stryszawie, rzemiosła ludowego nauczył go w okresie dzieciństwa dziadek i ojciec. Wykonuje (z żoną i dziećmi) z drewna lipowego i sosnowego różnego rodzaju ptaszki (jemiouszki, kukułki, gile, sowy, jaskółki, sikorki itp.), które następnie malowane są stosownie do gatunku i układane w kompozycje. Kompozycja liczy przeważnie od 3–4 ptaszków umieszczonych na gałązce. Prace Władysława Klimasary pokazywane były na wystawach krajowych i zagranicznych. Bywał co roku ze swoimi dziełami w Kazimierzu Dolnym podczas Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych oraz na Targach Sztuki Ludowej w Krakowie. Miał wystawy w Bielsku, Żywcu, Kielcach, Warszawie i innych miastach. Ptaszki wystawiane były również we Włoszech, Francji, Niemczech, Holandii i Austrii. Władysław Klimasara jest członkiem STL, współpracuje z Gminnym Ośrodkiem Kultury w Stryszawie, gdzie wraz z żoną Ludwiką, popularyzują swoją twórczość wśród dzieci i młodzieży⁸⁵.

MUZYCY LUDOWI – NAGRODY INDYWIDUALNE

Komisja przyznająca Nagrody im. Oskara Kolberga docenia także pracę indywidualną muzyków ludowych. Otrzymują ją wybitni soliści, wykonujący repertuar czysto ludowy, osadzony w tradycji własnego regionu. Dorobek twórczy muzyka zgłoszonego do Nagrody uzasadniany bywa najwyższymi nagrodami zdobytymi na festiwalach i przeglądach ogólnopolskich. Ponadto Komisje doceniają pracę muzyków na rzecz młodszeo pokolenia, mającą na celu przekazywanie umiejętności uzdolnionym muzycznie uczniom, drogą zapamiętywania, czyli nauki gry na instrumentach metodą beznutową. Nagrodę indywidualną w dziedzinie muzyki (śpiewu, tańca) otrzymało w Małopolsce 17 osób.

⁸⁴ M. Pokropek (MP), *Malarstwo na szkle Anny Stopki-Słowińskiej*, Otrębusy 2000, katalog wystawy; Informacje uzyskane od A. Stopki-Słowińskiej w 2014 roku.

⁸⁵ J. Kociłek, *Współcześni stryszawscy twórcy*, *Beskidzkie Centrum Zabawki Drewnianej*, s. 16 (Folder promujący twórców, wydany przez GOK Stryszawie). Informacje uzyskane od Ludwika Klimasary w 2014 roku.

Jan Józefowski, muzyk z Rojówki, pow. nowosądecki (1978) – urodził się w 1899 roku w Świdniku koło Tęgoborzy pow. Nowy Sącz. Był synem znanego na Sądecczyźnie muzyka (skrzypka) ludowego Szczepana Józefowskiego. W latach 30-tych XX wieku grywał z nim na wiejskich weselach i potańcówkach. Należał do Koła Młodzieży Ludowej, pod patronatem którego zawiązana została grupa folklorystyczna. W związku z tym miał sposobność uczestniczyć w różnych wydarzeniach kulturalnych (dożynki, rocznice narodowe), jakie odbywały się na terenie miasta Nowego Sącza i okolicy. Kapela „Szczepanów”, przygrywała grupie sądeckiej na przedwojennych Świętach Gór, występowała także z zespołami świetlicowymi na imprezie *Dni Krakowa*, organizowanej od 1936 roku. Po drugiej wojnie światowej Jan Józefowski stworzył własną kapelę i związał się z sądeckimi zespołami „Lachy”, a następnie „Twórczość”⁸⁶. W skład jego muzykującej grupy wchodził: młodszy brat Mikołaj, synowie Józef i Rudolf oraz Józef Wojśław, Edward Turski i Jan Szabla. Jan Józefowski brał udział z zespołami w wielu festiwalach i przeglądach folklorystycznych odnosząc niemałe sukcesy w kraju i zagranicą. Za działalność odznaczony został: Złotą Tarczą Herbową Nowego Sącza, Złotą Odznaką za Zasługi dla Ziemi Krakowskiej, Odznaką „Zasłużony Działacz Kultury”. Zmarł w 1978 roku w Rojówce koło Tęgoborzy⁸⁷.

Władysław Obrochta, muzyk z Zakopanego (1978) – urodził się w 1914 roku w Zakopanem. Był wnukiem słynnego muzykanta i przewodnika tatrzańskiego – Bartłomieja Obrochty. Grywał z ojcem Janem, bratem Stanisławem oraz Stanisławem Gąsienicą. Po II wojnie światowej Kapela Obrochtów przez wiele lat odnosiła sukcesy m.in. w I i II Konkursie Muzyk Podhalańskich (1952, 1955), podczas przeglądu Kapel na Międzynarodowym Festiwalu Folkloru Ziem Górskich w Zakopanem oraz w Konkursie Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu Dolnym. Poza festiwalami i konkursami Władysław Obrochta występował w regionie podhalańskim na różnych imprezach regionalnych. Były to m.in. posiadły góralskie, wieczornice z okazji świąt kościelnych i państwowych. Grając na skrzypkach przekazywał tradycyjne formy muzyki góralskiej. Wykształcił wielu następców. Uczestniczył solo i z kapelą w licznych nagraniach radiowych, telewizyjnych dla celów komercyjnych i naukowych. Jako prymista (prowadzący) grywał także z różnymi muzykami przygrywając wielu zespołom regionalnym na terenie Zakopanego i Podhala⁸⁸. Zmarł w Zakopanem w 1993 roku.

⁸⁶ A. P o k r o p e k (AP), *Jan Józefowski* [w:] *Oskary...*, [Cz. 1], 51–52.

⁸⁷ Informacje uzyskane od syna, Józefa Józefowskiego w 2008 roku.

⁸⁸ M. P o k r o p e k (MP), *Władysław Obrochta* [w:] *Oskary...*, [Cz. 1], s. 83; L. D ł u g o ł ę c k a, M. P i n k w a r t, *Muzyka i Tatry*, Kraków 1992, s. 38.

Jan Malinowski-Haledrok, skrzypek, śpiewak ze Szczawnicy, pow. nowotarski (1979) – urodził się 1914 roku w Szczawnicy. Był muzykiem samoukiem, posiadał niezwykle słuch i zdolności przyswajania melodii. Grywał ze Stanisławem Mastalskim i Michałem Szczepaniakiem, którzy kultywowali tradycyjny, szczawnicki styl muzyczny. Już w okresie międzywojennym dał się poznać jako zdolny muzyk i śpiewak solista. Brał udział z grupą regionalną ze Szczawnicy w przedwojennych Świętach Gór. Po drugiej wojnie światowej oprócz działalności w Zespole Regionalnym, prowadził swoją grupę teatralną pod nazwą „KądzIELna Izba”. Wystawiane w oparciu muzycznej na terenie uzdrowiska scenki przy kądzieli, urozmaicone gawędami i śpiewem oklaskiwane były przez kuracjuszy przez kilkanaście lat. Malinowski cieszył się dużą popularnością w Szczawnicy, brał udział z kapelą w różnych uroczystościach państwowych, kościelnych i regionalnych. Największy sukces osiągnął uczestnicząc z kapelą, i jako solista w ogólnopolskich konkursach i przeglądach. Należał do Stowarzyszenia Twórców Ludowych i Oddziału Pienińskiego Związku Podhalan⁸⁹. Zmarł w 2003 roku, pochowany został na cmentarzu w Szczawnicy.

Jan Mastalski „Kościelniok”, śpiewak i tancerz ze Szczawnicy, pow. nowotarski (1984) – urodził się w 1902 roku w Szczawnicy. Zamiłowanie do pieśni i tańców wyniósł z domu rodzinnego. W wieku 16 lat został członkiem Zespołu Regionalnego w Szczawnicy, działającego pod patronatem Ochotniczej Straży Pożarnej. W wystawianym od 1922 roku przez zespół *Weselu góralskim* (scenariusz Jana Malinowskiego), zagrał rolę pierwszego drużby. W okresie dwudziestolecia międzywojennego uczestniczył w różnych imprezach folklorystycznych na terenie kraju. Po wznowieniu działalności zespołu po II wojnie światowej należał do wyróżniających się śpiewaków i tancerzy, podczas występów na festiwalach i przeglądach folklorystycznych na terenie kraju. Był członkiem Stowarzyszenia Twórców Ludowych i Związku Podhalan. Odznaczony został: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotą Odznaką „Za Zasługi dla Województwa Nowosądeckiego”, Odznaką „Zasłużony Działacz Kultury” oraz wieloma odznaczeniami za działalność na rzecz Ochotniczej Straży Pożarnej. Zmarł w 1997 roku, pochowany został na cmentarzu w Szczawnicy⁹⁰.

Józef Ciesielka „Kubas”, śpiewak i tancerz ze Szczawnicy, pow. nowotarski (1984) – urodził się w 1902 roku w Szczawnicy. Pod koniec I wojny światowej został członkiem Ochotniczej Straży Pożarnej w Szcza-

⁸⁹ Jan Malinowski-Haledrak, *Laureaci nagrody „barw” im. Oskara Kolberga 1979*, (brak paginacji), broszurka z biografiami nagrodzonych, wydana przez Mazowieckie Muzeum w Płocku w 1979 roku.

⁹⁰ Informacje uzyskane od córki – Anieli Krupczyńskiej w 2014 roku.

wnicy, w następnych latach związał się z miejscowym Zespołem Regionalnym. Zasłynął jako wybitny popularyzator szczawnickich tańców: polki, sztajerki, tańce pasterskie i zbójeckie. Wielką popularnością cieszył się wykonywany przez niego (improvizowany) taniec „hajduk”. Przedwojenna i powojenna działalność Ciesielki przysporzyła popularności zespołowi, który w latach jego działalności odniósł sporo sukcesów w kraju i zagranicą. Ciesielka należał do STL, był członkiem Związku Podhalan, pełnił wiele różnych funkcji społecznych⁹¹. Odznaczony został: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotą Odznaką „Za Zasługi dla Województwa Nowosądeckiego, Odznaką „Zasłużony Działacz Kultury”. Zmarł w Szczawnicy w 1992 roku, pochowany został na miejscowym cmentarzu.

Franciszek Kurzeja, muzyk i śpiewak ludowy z Kiczni, pow. nowosądecki (1985) – urodził się w 1919 roku w Kiczni. Muzykował od dzieciństwa, w 1936 roku stworzył własną kapelę. Tuż po II wojnie światowej, został członkiem wędrownego Zespołu Góralskiego „Wsi Tworzącej” Mieczysława Czucibora-Cholewy, związany był z tą grupą przez około 16 lat. Od 1946 roku zaangażował się działalność Zespołu Regionalnego Górali Łąckich i kierował kapelą tego zespołu do 2003 roku. W latach 1969–1989 był prymistą w Zespole „Dolina Dunajca”, działającym przy Sądeckich Zakładach Elektrod Węglowych w Biegonicach koło Nowego Sącza. W latach 1999–2010 przygrywał Zespołowi „Gorce” w Kamienicy (pow. Limanowa). Występował z wyżej wymienionymi zespołami przez około 70 lat, odnosząc sukcesy w kraju i zagranicą. Brał udział w licznych przeglądach i festiwalach ogólnopolskich oraz międzynarodowych. Za działalność na rzecz kultury ludowej odznaczony został: Złotym Krzyżem Zasługi, Odznaką „Zasłużony Działacz Kultury”, Odznaką Honorową „Zasłużony dla Ziemi Sądeckiej”⁹², Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”, (2013) oraz kilkoma odznaczeniami regionalnymi. Zmarł w 2014 roku, pochowany został na cmentarzu w Kiczni.

Ludwik Łojas, skrzypek prymista z Łopusznej, pow. nowotarski (1985) – urodził się w 1909 roku w Szlembarku, w młodości grywał z ojcem i starszymi braćmi. Po I wojnie światowej wyjechał na kilka lat do Ameryki, nie rozstając się ze skrzypcami. Po powrocie dużo muzykował, od 1934 roku zamieszkał w Łopusznej. Po II wojnie światowej zaangażował się w prace na rzecz kultury, został członkiem miejscowego Oddziału Związku Podhalan. Na

⁹¹ M. P o k r o p e k (MP), *Józef Ciesielka* [w:] *Oskary...*, [Cz. 1], s. 30; Informacje uzyskane od Anieli Krupczyńskiej w 2014 roku.

⁹² I. K o z i e l s k a, *Muzycy z Łącka*, „Gazeta Krakowska”, 1971, nr 166, s. 3; S. K o r o n a, *Franek Paganini*, „Dziennik Polski”, 2006, nr 34, dod. Nowosądecki, s. 9; J. Leśniak, *Człowiek miesiąca: Franciszek Kurzeja*, „Sądeczanin”, 2009, nr 1, s. 58–60.

początku lat 70. XX wieku, został kierownikiem kapeli „Łopusznianie”, z którą odniósł wiele sukcesów. Miał bogaty repertuar muzyczny. Oprócz „nucicek” sabałowych, krzesanych, zbójnickich, wychodziły spod jego smyczka czardasze i rzewne pieśni osnute na muzyce cygańskiej. W latach 1976–1985 uczestniczył w konkursie folklorystycznym Sabałowe Bajania, w Konkursach Kapel w Nowym Targu i przeglądach o randze regionalnej, zdobywając czołowe miejsca. Występował także w kategorii „Mistrz i uczeń”, w Ogólnopolskim Festiwalu Kapel w Kazimierzu Dolnym. Kapela Ludwika Łojasa towarzyszyła często ks. Józefowi Tischnerowi podczas spotkań religijnych i regionalnych. Odznaczony został m.in. Medalem 40-lecia PRL, Odznaką „Zasłużony Działacz Kultury”⁹³. Zmarł w 1992 roku.

Jan Kacwin, muzyk basista, śpiewak ludowy z Krościenka nad Dunajcem, pow. nowotarski (1989) – urodził się w 1918 roku w Krościenku. Grał od najmłodszych lat, zapisywał i gromadził stare teksty piosenek. Sam również układał słowa do przyśpiewek z racji wesel i jubileuszy. Po II wojnie światowej należał do muzyków powszechnie znanych w regionie sądeckim i nowotarskim. Współpracował jako basista z różnymi kapelami i zespołami. Najdłużej z Zespołem Pieśni i Tańca „Pieniny”, jako członek kapeli, solista, śpiewak i tancerz. Był również przez wiele lat jego kierownikiem. Brał wielokrotnie udział w Ogólnopolskim Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu Dolnym, w Sabałowych Bajaniach w Bukowinie, w licznych przeglądach zespołów działających pod patronatem Centrali Przemysłu Ludowego i Artystycznego „Cepelia”. Ponadto uczestniczył w przeglądach o randze ogólnopolskiej w Rzeszowie, Zakopanem, Żywcu, Wiśle i Płocku. Zmarł w Krościenku w 2008 roku⁹⁴.

Tadeusz Gąsienica-Giewont, muzyk, przewodnik tatrzański (1990) – urodził się w 1915 roku w Zakopanem. Miłośnik i znawca Tatr, przewodnik i ratownik GOPR. Już jako młodzieniec wykazywał nieprzeciętne zdolności muzyczne i aktorskie. Brał udział w przedstawieniach teatralnych organizowanych przez Helenę Rój-Kozłowską. Był członkiem Towarzystwa Śpiewaczego „Echo Tatrzańskie”, jako skrzypek grywał od 1936 roku z kapelami „Maśniaków”, „Klimków” i „Bartusiów”. Był współzałożycielem Zespołu Regionalnego im. Klimka Bachledy, aktywnym działaczem Związku Podhalan. Jako muzyk został przyjęty do Stowarzyszenia Twórców Ludowych. W 1966 roku powstał film biograficzny o Tadeuszu Gąsienicy

⁹³ M. P o k r o p e k (MP), *Ludwik Łojas* [w:] *Oskary...*, [Cz. 1], s. 72; informacje uzyskane w Gminnym Ośrodku Kultury w Łopusznej.

⁹⁴ Informacja uzyskana od Jana Kubika, muzyka i artysty ludowego z Krościenka nad Dunajcem, który przez wiele lat muzykował z Janem Kacwinem; A. D u d e k, *Z muzycznego notatnika Jana Kacwina*, „Prace Pienińskie”, T. 21: 2011, s. 167–168.

Giewoncie pt. *Cieszyły mnie hole od małego*, w reżyserii Lucyny Smolińskiej i Mieczysława Sroki⁹⁵. Tadeusz Gąsienica-Giewont był także aktorem i konsultantem w filmach: *Czarci żleb*, *Błękitny krzyż* i *Ród Gąsieniców* oraz honorowym członkiem Związku Podhalan⁹⁶. Zmarł w 1999 roku, pochowany został na cmentarzu na Pęksowym Brzyzku w Zakopanem.

Ludwik Młynarczyk, nauczyciel, muzyk z Lipnicy Wielkiej, pow. nowotarski (1993) – urodził się w 1940 roku w Tylmanowej. W 1959 roku rozpoczął pracę nauczycielską w Kiczorach (gm. Lipnica Wielka). Pracę dydaktyczno-wychowawczą połączył z krzewieniem regionalizmu i folkloru. Jest wybitnym skrzypkiem, który oprócz gry na skrzypcach, podporządkował sobie dźwięki wydawane na fujarkach, trombitach i rogach góralskich. W roku 1968 stworzył z miejscowymi nauczycielami Kapelę „Heródki”, która prezentowała folklor orawski. Młynarczyk uczył przez wiele lat gry na skrzypcach dzieci szkolne, z którymi uczestniczył w różnych przeglądach i festiwalach ogólnopolskich oraz regionalnych, odnosząc wiele sukcesów. Najbardziej ceni sobie udział w ogólnopolskim festiwalu w Kazimierzu Dolnym oraz na przeglądach folklorystycznych w Zakopanem, Nowym Targu i Bukowinie Tatrzańskiej⁹⁷. Jest także autorem wielu artykułów opublikowanych w czasopiśmie: „Gazecie Krakowskiej”, „Zielonym Sztandarze”, „Chłopskiej Drodze”, „Głosie Nauczycielskim” i „Gminnych Nowinach”. Otrzymał m.in. Nagrodę Artystyczną im. Jana Pocka, Odznakę „Zasłużony Działacz kultury” i inne. Będąc na emeryturze działa także w samorządzie lokalnym⁹⁸.

Franciszek Świder „Zbójnik”, muzyk, śpiewak, tancerz, gawędziarz z Białego Dunajca, pow. nowotarski (1995) – urodził się w 1922 roku w Białym Dunajcu. Po II wojnie światowej został członkiem Zespołu „Biały Dunajec”, który prowadziła Zofia Solarzowa. Przez jakiś czas związany był także z Zespołem „Białodunajczanie” oraz z Zespołem „Holny”, gdzie występował jako muzyk. Doskonale tańczył i grał toteż przyczynił się do sukcesów, jakie te zespoły zdobywały uczestnicząc w konkursach i przeglądach: w Zakopanem, Żywcu, Kazimierzu Dolnym, Płocku, Warszawie i innych miastach Polski. Brał również udział w kilku festiwalach zagranicznych⁹⁹. Odznaczony został: Złotym Krzyżem Zasługi,

⁹⁵ M. P o k r o p e k (MP), *Tadeusz Gąsienica-Giewont* [w:] *Oskary...*, [Cz. 1], s. 39.

⁹⁶ *Gąsienica-Giewont Tadeusz* [w:] *Wielka encyklopedia tatrzańska...*, s. 306.

⁹⁷ Informacje udzielone przez Ludwika Młynarczyka w 2009 roku po sukcesie na festiwalu w Kazimierzu Dolnym.

⁹⁸ *Młynarczyk Ludwik* [w:] *Podhalanie. Słownik...*, 122–123.

⁹⁹ M. P o k r o p e k (MP), *Franciszek Świder „Zbójnik”* [w:] *Oskary...*, [Cz. 1], s. 110–111.

Medalem 40-lecia PRL, Odznaką „Zasłużony Działacz Kultury”, Odznaką „Zasłużony dla Cepelii”, Zasłużony dla Gminy Biały Dunajec¹⁰⁰. Był działaczem społecznym i honorowym członkiem Związku Podhalań. Zmarł w 2010 roku.

Eugeniusz Wilczek, muzyk i twórca ludowy z Bukowiny Tatrzańskiej (1995) – urodził się w 1944 roku w Bukowinie Tatrzańskiej. W młodości zajmował się pasterstwem, wytwarzał różne wyroby artystyczne ze skóry. Gry na skrzypcach uczył się u popularnej w Bukowinie muzykantki – Bronisławy Koniecznej-Dziadońki. Był wieloletnim członkiem kapeli w Zespole Regionalnym „Podhale”, który działał pod patronatem „Cepelii”. Z zespołem tym zwiedził prawie wszystkie kraje europejskie i Stany Zjednoczone. W wykonaniu Wilczka można usłyszeć tradycyjne melodie muzyki góralskiej oraz jego własne improwizacje osadzone mocno w miejscowym folklorze – „kazdo muzyka jes fajno ino ją trza piyknie wykołysać” – powiada artysta. Uczestniczył w wielu międzynarodowych i ogólnopolskich przeglądach i festiwalach, zdobywając zaszczytne miejsca i nagrody¹⁰¹. Oprócz festiwali i konkursów uczestniczy ze swoją muzyką w uroczystościach Związku Podhalań, gra na uroczystościach kościelnych i regionalnych. W swoim dorobku posiada: Brązowy Krzyż Zasługi, Odznakę „Za zasługi dla Gminy Bukowina Tatrzańska”. Jest członkiem STL, i honorowym członkiem Związku Podhalań¹⁰². W listopadzie 2013 roku obchodził 70. rocznicę urodzin i 55-lecie pracy artystycznej, odznaczony został honorową Odznaką „Zasłużony dla Kultury Polskiej”. Eugeniusz Wilczek zaliczany jest do grona wybitnych muzyków podhalańskich.

Bolesław Karpień Bułeczka, muzyk, tancerz i śpiewak, animator kultury z Zakopanem (1997) – urodził się w 1927 roku w Kościelisku. Nauczyciel stolarstwa artystycznego w Zespole Szkół Budowlanych w Zakopanem. Jest twórcą – projektantem wielu domów w stylu góralskim. W latach 1946–1951 był śpiewakiem i tancerzem w Zespole Regionalnym działającym przy Związku Zawodowym Leśników w Zakopanem. W latach następnych kierownikiem artystycznym, muzykiem i śpiewakiem w Zespole im. Klimka Bachledy, który działał przy Związku Podhalań w Zakopanem. Współzałożyciel i kierownik artystyczny Zespołu „Polaniorze”. Przez kilka lat był instruktorem tańca na kursach ludowych w Płocku i Lublinie. Jego działalność na rzecz kultury góralskiej jest imponująca i wszechstronna, należy do grona najbardziej uznanych nosicieli podhalańskich tradycji. Był organizatorem wielu zespołów regionalnych, autorem opracowań

¹⁰⁰ Świder „Zbójnik” Franciszek [w:] Podhalanie. Słownik..., T. 2, s. 175.

¹⁰¹ M. P o k r o p e k (MP), Eugeniusz Wilczek, [w:] Oskary..., [Cz. 1], s. 116–117.

¹⁰² Wilczek Eugeniusz [w:] Podhalanie. Słownik..., T. 2, s. 188.

tradycyjnego repertuaru muzycznego, tanecznego i scenograficznego widowisk. Z jego udziałem wiele zespołów zdobywało na konkursach i festiwalach zaszczytne nagrody i dyplomy¹⁰³. Bolesław Karpiel posiada także wiele odznaczeń i dyplomów za pracę na rzecz kultury i regionu: Złoty Krzyż Zasługi, Odznakę „Zasłużony Działacz Kultury”, dwukrotnie otrzymał Złotą Odznakę „Za Zasługi dla Zakopanego”¹⁰⁴ oraz wiele nagród i odznaczeń regionalnych.

Józef Pitoń, tancerz, śpiewak, gawędziarz z Zakopanego (2004) – urodził się w 1932 roku w Kościelisku, instruktor i działacz sportowy. W latach 1953–1959 współzałożyciel i członek międzyuczelnianego Studenckiego Zespołu Góralskiego w Krakowie. W latach 1984–1989 prowadził naukę tańca i śpiewu na kursach dla grup polonijnych w Opolu, Lublinie, Nowym Sączu i Krośnie. W latach 1990–1992 przebywał w Chicago, gdzie prowadził Zespół Regionalny przy Oddziale Związku Podhalan. Jest członkiem jury na festiwalach i przeglądach folklorystycznych oraz konkursach recytatorsko-gawędziarskich. Józef Pitoń ma także dorobek twórczy w postaci niewielkich publikacji książkowych o tematyce góralskiej: *Moje bajdy* (Kraków 1997), *Naski świat* (1999), *Holni ludzie* (Kraków 2000), *Lecom roki* (Kraków 2002), *Zbójnickie sprawy* (Kraków 2005), *Drzewiej i dziś* (Rabka Zdrój 2010), *W niebie i na ziemi* (Rabka Zdrój 2013). Od 1969 roku uczestniczył w konkursie Sabałowe Bajania w Bukowinie, gdzie ponad 30 razy zdobył nagrodę główną – „Złotą Spinkę”. Józef Pitoń jest twórcą wielu programów artystycznych dla Zespołu Klimka Bachledy, które były kilkakrotnie nagrodzone „Złotymi” i „Srebrnymi Ciupagami”, na Festiwalu Folkloru Ziem Górskich w Zakopanem. Za społeczną pracę na rzecz góralskiej kultury uhonorowany został wieloma dyplomami i medalami. Posiada m.in. „Złoty Krzyż Zasługi”, Odznakę „Zasłużony Działacz Kultury”, Odznakę „Zasłużony dla Miasta Zakopanego”, „Zasłużony Członek Związku Podhalan”¹⁰⁵. W 2011 roku uhonorowany został medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”.

Marian Styrzczyła-Maśniak, muzyk, śpiewak, lutnik oraz snycerz z Zakopanego (2005) – urodził się w 1935 roku w Kościelisku. Ukończył Szkołę Zawodową Przemysłu Drzewnego w Zakopanem. Na początku lat pięćdziesiątych (XX wieku), z młodszymi braćmi zorganizował tzw. „Młodszą Kapelę Maśniaków”. W roku 1955 uczestniczył w V Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów w Warszawie, gdzie zdobył I nagrodę,

¹⁰³ B. Z a g ó r n a - T ę ż y c k a (B.Z.-T.), *Bolesław Karpiel-Bułecka* [w:] *Oskary...*, Cz. 2, s. 41.

¹⁰⁴ Karpiel „Bułecka” *Bolesław Stanisław* [w:] *Podhalanie. Słownik...*, T. 2, s. 78.

¹⁰⁵ Pitoń *Józef* [w:] *Podhalanie. Słownik...*, T. 1, s. 150. Informacje uzyskane od Józefa Pitonia 2014 roku.

grając na gęślikach. W latach 1957–1966 był członkiem Zespołu im. Klimka Bachledy, gdzie grał z Władysławem Obrochtą i swoimi braćmi. Jest inicjatorem i współzałożycielem Ludowego Teatru Ziemi Podhalańskiej, który przekształcony został w Zespół Pieśni i Tańca „Maśniaki”. Autor widowisk opartych na starej góralskiej tradycji: *Posiady na Nędzówce*, *Wesele Góralskie*, *Redyk*, *Prządki* i inne. Marian Styrzczała kilkakrotnie przebywał w Stanach Zjednoczonych, gdzie wśród rodaków (działaczy Związku Podhalan – Chicago) prowadził szeroko zakrojoną działalność kulturalną. Uczestniczył w wielu prestiżowych konkursach i przeglądach krajowych i zagranicznych, m.in. w Festiwalu Krajów Nordyckich w Belgii w 1978 roku. Brał udział w wielu filmach związanych z kulturą Podhala oraz licznych audycjach radiowych i programach telewizyjnych. Z jego udziałem nagranych zostało kilka płyt CD, z których jedna poświęcona została Papieżowi Janowi Pawłowi II. Ma w swym dorobku wiele nagród i dyplomów: Złoty Krzyż Zasługi, Odznakę „Zasłużony Działacz Kultury”, Nagrodę Ministra Kultury i Sztuki, Złotą Odznakę „Zasłużony dla Zakopanego”, Dyplom Honoris Gratia. Marian Styrzczała-Maśniak ma również duży dorobek w branży snycersko-stolarskiej i lutniczej¹⁰⁶.

Tadeusz Szostak-Berda, skrzypek, gawędziarz z Poronina, pow. nowotarski (2006) – urodził się w 1928 roku w Poroninie. Pochodził z rodziny muzyków, grał na skrzypcach od młodości. W latach 1958–1974 prowadził zespół góralski, który działał przy Nowotarskich Zakładach Przemysłu Skórzanego „Podhale”, Nowym Targu oraz przez ponad 20 lat dziecięcy zespół przy Nowotarskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Uczestniczył jako solista instrumentalista w ogólnopolskich i regionalnych konkursach zdobywając szaczone miejsca i nagrody. Należał do grona wybitnych muzyków i ludzi zasłużonych szczególnie dla kultury Podhala. Jego twórczość muzyczna udokumentowana została w postaci nagrań, dokonanych przez dziennikarzy (Mariana Domańskiego i Marię Baliszewską) z Radiowego Centrum Ludowej Polskiego Radia. Przez 11 lat prowadził naukę gry na skrzypcach i basach w Gminnym Ośrodku Kultury w Poroninie. W latach 1974–2006 był aktywnym członkiem Związku Podhalan, działał w Stowarzyszeniu Twórców Ludowych. Był człowiekiem życzliwym i otwartym, zaszczybiał u dzieci i młodzieży miłość do muzyki góralskiej¹⁰⁷. Za działalność odznaczony został: Brązowym Krzyżem

¹⁰⁶ (Red), *Marian Styrzczała-Maśniak* [w:] *Oskary...*, Cz. 2, s. 73–74; *Styrzczała-Maśniak Marian* [w:] *Podhalanie. Słownik...*, T. 1, s. 169–170; M. S t y r c z a ł a - M a ś n i a k, *Podhalański rodowód muzycznej i artystycznej twórczości górali*, Zakopane 2010, 148 s.

¹⁰⁷ (Red), *Tadeusz Szostak-Berda, Laureaci Nagrody im. Oskara Kolberga „Za zasługi dla kultury ludowej”*, Przysucha 2006, s. 24–25; *Z kroniki żałobnej, „Podhalanin”*, 2007, nr 1, s. 52–53.

Zasługi, Odznaką „Zasłużony Działacz Kultury” i wieloma odznaczeniami regionalnymi. Zmarł w 2006 roku w Poroninie. W 2012 roku odbył się w Poroninie I Przegląd Solistów i Kapel im. Tadeusza Szostaka-Berdy¹⁰⁸.

Jan Karpiel-Bułecka, muzyk, konferansjer, regionalista z Zakopanego (2007) – urodził się w 1956 roku w Zakopanem. Wszechstronny popularyzator muzyki i kultury Podhala, wirtuoz gry na gęślikach, dudach i innych ginących instrumentach pasterskich. Jest również rekonstruktorem starych instrumentów podhalańskich. Muzyka śpiew i tradycja góralska były od zawsze obecne w życiu artysty, jego ojciec Bolesław, wybitny znawca muzyki i kultury góralskiej był dla niego wzorem. W czasie studiów w Krakowie był członkiem studenckiego Zespołu Regionalnego „Skalni”¹⁰⁹. Jest wybitnym wirtuozem gry na dudach, płynąca góralska nuta z piszczałek „ubarwiona” przez artystę miłością do gór, staje się dla słuchaczy prawdziwą uczta duchową. Jan Karpiel-Bułecka bywał m.in. prezerentem podczas Festiwalu Folkloru Ziem Górskich w Zakopanem, Tygodnia Kultury Beskidzkiej, zasiada jako juror w różnych przeglądach i konkursach. Jest także znawcą muzyki różnych regionów Karpat i gór Europy oraz muzyki cygańskiej i żydowskiej. Zainicjował kilka znanych powszechnie imprez muzycznych takich jak: Muzykonckie Zoduski, Dudziarskie Ostatki czy Muzyka Karpat. Współpracuje z Polskim Radiem i Telewizją, bierze udział w licznych programach i koncertach. Zagrał też w wielu filmach. Do nagród i odznaczeń, które ceni sobie szczególnie należą: Nagroda im. Stanisława Wyspiańskiego, Srebrny Krzyż Zasługi, Zasłużony dla Kultury Polskiej, oraz Nagroda Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, którą otrzymał w 2014 roku.

Władysław Trebunia-Tutka, muzyk, artysta malarz z Poronina (2009) – urodził się w 1942 roku w Poroninie. Ukończył Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie, uprawiał malarstwo sztalugowe, ściennie, projektowanie unikatowych tkanin, grafikę oraz malarstwo na szkle. Brał udział w kilkudziesięciu wystawach zbiorowych i indywidualnych w kraju i zagranicą. Jego dzieła opiewające podhalański świat przemawiają do wyobraźni odbiorców, zachwycają i uwalniają. Władysław Trebunia zasłynął też z malowideł ściennych zdobiących ściany podhalańskich świątyń i instytucji oraz jako projektant witraży. Jego wielką pasją była muzyka góralska, grywał od 10 roku życia, odnosząc sukcesy. W okresie studiów w Krakowie związał się z międzyuczelnianym studenckim Zespołem Góralskim „Hyrni”,

¹⁰⁸ Informacje uzyskane od syna Tadeusza Szostaka z Poronina w 2014 roku.

¹⁰⁹ Karpiel-Bułecka Jan [w:] *Podhalanie. Słownik...*, T. 2, s. 79; L. D ł u g o ł ę c k a, M. P i n k w a r t, *Muzyka...*, s. 40.

gdzie przez okres nauki był prymistą. Po powrocie w rodzinne strony stał się wielkim krzewicielem kultury i muzyki góralskiej wśród dzieci i młodzieży, współpracując z różnymi regionalnymi zespołami dziecięcymi i młodzieżowymi. Na początku lat 90. XX wieku powstała Rodzinna Kapela Trebuniów, która zdobyła wiele wysokich nagród i wyróżnień, na regionalnych i ogólnopolskich przeglądach i festiwalach. Władysław Trebunia za artystyczną i muzyczną działalność otrzymał m.in. dwukrotnie Złotą Odznakę „Za Zasługi dla Zakopanego”, Srebrny Medal „Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego”, Odznakę „Zasłużony Działacz Kultury” oraz Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”¹¹⁰. Zmarł w 2012 roku, pochowany został na cmentarzu w Poroninie.

KAPELE LUDOWE

Kapele ludowe działające w Małopolsce, tworzone przez muzyków amatorów są zjawiskiem bardzo powszechnym. Kunszt muzyków i mistrzowskie wykonywanie melodii i pieśni, uwarunkowane jest wieloma czynnikami. W muzyce ludowej spotykamy często niezwykle uzdolnionych muzyków oraz muzykujące rodziny szczególnie uzdolnione, gdzie gra na instrumentach przekazywana jest pokoleniowo, w sposób autentyczny przy pomocy słuchu. Autentyczne kapele ludowe nagradzane zostają przez Komisje. Pierwsza nagroda tego typu przyznana została w 1981 roku. Do tej pory nagrodzonych zostało 7 kapel, z różnych rejonów Małopolski, z których większość współpracowała lub współpracuje z zespołami ludowymi w obrębie swojego regionu.

Kapela „Pogórzanie” z Jastrzębi, pow. tarnowski (1981) – powstała w 1968 roku z inicjatywy miłośnika folkloru, lekarza stomatologa – Mieczysława Króla. Działała początkowo pod patronatem „Klubu Rolnika” w Jastrzębi (GS Ciężkowice). Już w pierwszych latach odnosiła sukcesy, występując na festiwalach i imprezach ogólnopolskich: w Warszawie, Kazimierzu Dolnym, Spale, Toruniu, Płocku, Olsztynie, Opolu, Rzeszowie i Tarnowie oraz na przeglądach o charakterze regionalnym. Z czasem dołączyła do kapeli grupa śpiewacza. Muzycy z Jastrzębi wyjeżdżali kilkakrotnie za granicę, występując na terenie NRD, Węgier, Niemiec, Anglii i Tunezji. Kapela i kilkuosobowa męsko-żeńska grupa śpiewacza, wzięła udział w Międzynarodowych Spotkaniach Kapel Ludowych – „Muzyka Ludów Europy”, jakie odbyły się w Toruniu w 2008 roku. W swym muzycznym dorobku Kapela posiada kilka płyt CD z nagraniami muzycznymi Zespołu: *Pogórzanie z Jastrzębi, Na*

¹¹⁰ S. Trebunia - Stasz el, *Władysław Trebunia-Tutka – artysta zanurzony w góralskim świecie*, „Twórczość Ludowa”, 2013, nr 3/4, s. 12–17; *Trebunia-Tutka Władysław [w:] Podhale. Słownik...*, T. 1, s. 182.

jastrzębską nutę, Jastrzębskie koledowanie, ponadto w 2006 roku ukazała się płyta z historycznymi nagraniami Kapeli ze zbiorów Mieczysława Króla. Repertuar „Pogórzan”, to autentyczne teksty i melodie śpiewane od pokoleń na wsiach w rejonie Pogórza Ciężkowicko-Rożnowskiego. Obecnie Kapela z grupą śpiewaczą działa pod patronatem Domu Kultury w Jastrzębi. Rolę instruktora pełni Antoni Hołda, kierownikiem artystycznym jest Stanisław Deś (basista)¹¹¹.

Kapela Jana Stocha z Zębu, pow. nowotarski (1986) – powstała w 1958 roku z inicjatywy Jana Stocha. W skład Kapeli wchodziło czterech muzyków: Jan Stoch – skrzypek prymista, Stanisław Trebunia-Tutka – I sekund, Andrzej Stoch – II sekund i Jan Majerczyk – basy. Grupa wielokrotnie występowała na przeglądach w Zakopanem, w Bukowinie Tatrzańskiej, w Konkursie Kapel w Nowym Targu, zdobywając zaszczytne miejsca i nagrody. Grała tradycyjne melodie podhalańskie, zachowując wierność melodyczną i stylistyczną podkreśloną grą na zółbocach (gęślikach podhalańskich). Jan Stoch wykształcił również wielu młodych muzyków. W 1985 roku wziął udział w Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu Dolnym, z uczniem Piotrem Majerczykiem z Poronina. W Konkursie „Duży – Mały”, otrzymali pierwszą nagrodę, za wykonanie tradycyjnych melodii góralskich¹¹². Kapela Jana Stocha uhonorowana została m.in. Nagrodą Ministra Kultury i Sztuki, oraz licznymi nagrodami regionalnymi. Jan Stoch Zmarł w 2007 roku, pochowany został na cmentarzu w Zębie.

Kapela Tadeusza Szostaka „Kośne Hamry” z Poronina, pow. nowotarski (1993) – powstała w latach siedemdziesiątych. Kapelę tworzyli: Tadeusz Szostak – skrzypek prymista, Jan Skupień-Salamuna – I sekund, Andrzej Stasik – II sekund i Bronisław Skupień-Salamuna – trzystrunowe basy. Uczestnicząc kilkakrotnie w Ogólnopolskim Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu Dolnym dwukrotnie otrzymała najwyższe trofeum – „Basztę”. Była także laureatem (z Zespołem „Holny”), w jednej z edycji Międzynarodowego Festiwalu Folkloru Ziemi Górskich w Zakopanem, gdzie otrzymała „Złotą Ciupagę”. Muzyka Szostaka zaprezentowała

¹¹¹ A. Piechnik-Dębiec, „Pogórzanie” z Jastrzębi, „Twórczość Ludowa”, 2010, nr 3/4, s. 29–30; M. Kowalski, *Jastrzębia folklorem słynie*, „Dziennik Polski” 2008, grudzień, s. 1–10. Magazyn specjalny wydany z okazji 40-lecia działalności Kapeli i Grupy Śpiewaczej.

¹¹² M. Pokropek (MP), *Ząb, woj. nowosądeckie, Kapela podhalańska Jana Stocha* [w:] *Oskary...*, [Cz. 1], s. 163; E. Sendejewicz, *Festiwal Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu Dolnym 1967–1987*, Lublin 1989, s. 357, 359. Kapela Jana Stocha (w różnym składzie), przez ponad 30 lat, przygrywała zespołowi „Harnasie”, informacja uzyskana od obecnego kierownika zespołu J. Staszla.

się także na kilku folklorystycznych festiwalach zagranicą, we Francji, Słowacji i Niemczech. Tadeusz Szostak wykonywał „złóbcoki”, i był dobrym gawędziarzem¹¹³.

Rodzinna Kapela Grucelów z Piwnicznej, pow. nowosądecki (1997) – reprezentuje folklor Górali Nadpopradzkich. Kapela składa się z pięciu instrumentów: dwoje skrzypiec (prym i sekund) trąbka, klarnet i bas. Miasteczko Piwniczna położone jest na styku trzech kultur regionalnych: Lachów Sądeckich, Spisza słowackiego i łemkowszczyzny. Założycielem Kapeli jest nauczyciel – Edward Grucela. Od 1965 roku przygrywa Zespołowi „Dolina Popradu”, od 1982 roku Kapela Grucelów stała się Kapelą Rodziną. Jesienią 1997 roku wzięła udział w koncercie w Filharmonii Narodowej w Warszawie w programie „Pieśni Ziemi Ojczystej”. Zdobywa wysokie nagrody na przeglądach folklorystycznych wojewódzkich i ogólnopolskich. Występowała także w Polskim Radio i Telewizji¹¹⁴. Kilka utworów Kapeli Grucelów, zamieszczonych zostało na płycie CD poświęconej Beskidom, (seria *Muzyka źródeł*), nagranych przez Radiowe Centrum Kultury Ludowej.

Kapela Jana Karpiela-Bułecki „Zakopiany” z Zakopanego (2000) – powstała w 1991 roku, prezentuje bogaty repertuar urozmaicony śpiewem, tańcem, grą na unikalnych instrumentach podhalańskich, przeplatany gawędami i dowcipami góralskimi. Założyciel Kapeli, z zawodu architekt, uważany jest za jednego z najlepszych prymistów na Podhalu. Jest również wybitnym znawcą kultury i muzyki ludowej różnych części Karpat. Muzykująca grupa złożona jest przeważnie z 5 góralskich muzyków: Jan Karpiel-Bułecka – skrzypce prym (dudy, piszczałki), Stanisław Michałczak – skrzypce prym (instrumenty pasterskie), Andrzej Frączysty – skrzypce sekund, Henryk Krzeptowski – skrzypce sekund, Józef Hyc – basy¹¹⁵. W miarę potrzeb estradowych i repertuarowych poszerzana jest o muzyków i śpiewaków Brała udział w wielu filmach, programach radiowych i telewizyjnych, w kraju i za granicą. Występuje na imprezach regionalnych, krajowych i międzynarodowych, współpracuje z muzykami spoza kręgów muzyki ludowej. Repertuar Kapeli Jana Karpiela-Bułecki nagrany został na wielu płytach CD i nośnikach cyfrowych. Jan Karpiel-Bułecka należy dzisiaj do najbardziej rozpoznawalnych muzyków zakopiańskich.

¹¹³ A. Szostkowska (AS), „*Kośne Hamry*” woj. nowosądeckie [w:] *Oskary...*, [Cz. 1], s. 143.

¹¹⁴ M. Lebdowiczowa, *Życiowe pasje Edwarda Gruceli*, „*Almanach Sądecki*”, 2000, nr 4, s. 63, 65; B. Zagórna-Tęczycka (B.Z.-T.), *Kapela Rodziny Grucelów z Piwnicznej*, [w:] *Oskary...*, Cz. 2, s. 89.

¹¹⁵ M. Bałisewska (M.B.), *Kapela Jana Karpiela Bułecki z Zakopanego* [w:] *Oskary...*, Cz. 2, s. 94–95.

Kapela Ludowa z Radziszowa, pow. krakowski (2001) – powstała w 1980 roku, przez wiele lat działała pod patronatem Centrum Kultury i Sportu w Skawinie. Obecnie funkcjonuje jako indywidualna grupa folklorystyczna. Skład Kapeli w okresie szerszej działalności tworzyli: Józef Bolisęga – skrzypce prym, Zbigniew Maryon – skrzypce sekund, Marek Karcz – klarnet, Wojciech Paciorek – trąbka, Tadeusz Marszałek – basy. Od roku 1983 kapela wielokrotnie występowała w Konkursie Kapel i Śpiewaków Ziemi Krakowskiej, (obecnie Konkurs „Wstążka Krakowska”) w roku 1998 otrzymała „Baszę” na Ogólnopolskim Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu Dolnym¹¹⁶. Brała udział w regionalnym przeglądzie Zespołów Folklorystycznych „Krakowski Wianek” w Szczurowej pow. Brzesko, zdobywając przez kilka lat zaszczytne miejsca. Na swoim koncercie ma także szereg występów na terenie Niemiec, Francji, Belgii i Bułgarii.

Kapela Stanisława Pietrasa „Huc mi ta huc” z Bukowiny Tatrzańskiej (2005) – powstała na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku. Założyciel kapeli, Stanisław Pietras związany był w młodości z Zespołem „Podhale”, gdzie przez okres dziesięciu lat doskonalił swój warsztat pod kierunkiem prymisty Eugeniusza Wilczka. W latach następnych współpracował z Zespołami: „Hamernik” i „Wierchowianie”, odnosząc sukcesy na festiwalach w kraju i zagranicą. W 2003 roku Kapela przyjęła nazwę „Huc mi ta huc” i rozszerzyła swój repertuar muzyczny i instrumentalny. Obecny skład Kapeli tworzą: Stanisław Pietras – skrzypce prym, Bartłomiej i Jakub – synowie oraz Jacek Wilczek, i Łukasz Górnik. Ważniejsze nagrody to „Złote Serce” na Festiwalu Górali Polskich w Żywcu (2001), oraz I miejsce na przeglądzie instrumentalistów Sabałowe Bajania w Bukowinie (2004). Kapela Stanisława Pietrasa występowała na Cyprze, podczas wstąpienia Polski i Cypru (2004) do Unii Europejskiej¹¹⁷.

ZESPOŁY REGIONALNE

We współczesnej kulturze na wsi małopolskiej jednym z żywych przejawów społeczno-kulturalnych są działające pod patronatem różnych instytucji i organizacji zespoły regionalne. Ich działalność jest często wizytówką regionu, uświetniają swymi występami wiele uroczystości o charakterze lokalnym i regionalnym. Znaczna część tych grup dba o podniesienie poziomu folklorystycznego, uczestnicząc w konkursach

¹¹⁶ Taż, *Kapela Ludowa z Radziszowa* [w:] *Oskary...*, Cz. 2, s. 99; A. B o g u c k a, *Albo my to jacy, tacy*, XXXIV Ogólnopolski Festiwal Kapel i Śpiewaków Ludowych, Kazimierz Dolny, 2000, s. 35–38.

¹¹⁷ (Red), *Kapela Stanisława Pietrasa „Huc mi ta huc” z Bukowiny Tatrzańskiej* [w:] *Oskary...*, Cz. 2, s. 112; *Pietras Stanisław* [w:] *Podhalanie. Słownik...*, T. 2, s. 140.

i festiwalach. Najlepsze zespoły wiejskie, mają szansę otrzymać Nagrodę im. Oskara Kolberga. Do tej pory uhonorowano Nagrodą 19 zespołów działających w Małopolsce.

Orawski Zespół Regionalny „Zubrzyca Górna”, pow. nowotarski (1974) – założony w 1959 roku przy Orawskim Parku Etnograficznym w Zubrzycy Górnej, przez Stanisława Wałacha i Andrzeja Pilcha. Członkami Zespołu byli głównie mieszkańcy Zubrzycy Górnej i Dolnej. Na program składały się pieśni, melodie i tańce, wśród których najbardziej charakterystyczne dla tego regionu są „polki krzyżowe”, „orawskie czardasze”, „piekielnickie” i „obyrtane”. Ponadto w programie uwzględnione były obrzędy weselne, pasterskie, noworoczne oraz gry i zabawy. Zespół dawał okolicznościowe występy w scenerii Orawskiego Parku Etnograficznego, wyjeżdżał do wielu polskich miast, uczestniczył w różnych konkursach i przeglądach folklorystycznych. W 1974 roku z okazji przyznania Nagrody im. Oskara Kolberga wystąpił na Ogólnopolskim Festiwalu Folklorystycznym w Płocku. Brał udział w imprezach organizowanych w rejonie Podhala i powiatu nowo-tarskiego: Sabalowe bajania, Karnawał góralski, Poroniańskie lato, Wiosna orawska, Babiogórska jesień i innych. Występy zespołu Kapeli nagrywane były kilkakrotnie przez Polskie Radio i Telewizję¹¹⁸. Pod koniec lat 80. XX wieku aktywność Zespołu zmalała po niedługim czasie został rozwiązany. W 1994 roku założono w Zubrzycy Górnej Zespół „Skalniok”, który przejął część członków z poprzedniego Zespołu i stał się kontynuatorem jego twórczości i działalności artystycznej.

Zespół Pieśni i Tańca „Harnasie” i Jan Jędroł, z Poronina, pow. nowotarski (1975) – powstał w 1958 roku, jako Spółdzielczy Zespół Regionalny Pieśni i Tańca, przy Mineralnej Spółdzielni Pracy „Poronin” w Suchem. W 1959 roku instruktorem artystycznym Zespołu został Jan Jędroł („Zzo Grobli”), śpiewak, gawędziarz i działacz społeczny. Pierwszymi członkami byli pracownicy spółdzielni oraz ich rodziny. Popularnym programem Zespołu było widowisko pt. *Wesele góralskie*, wg scenariusza Anieli Gut-Stapińskiej, która w 1960 roku została patronką Zespołu. Przez wiele lat kapelą kierował znakomity prymista Jan Stoch. Pod kierownictwem Jana Jędroła Zespół żywiłowo się rozwijał. Występował w Czechosłowacji, na Węgrzech, w Szwecji, Francji, Austrii, Bułgarii, Niemczech i Włoszech. W 1967 roku brał udział w Międzynarodowym Festiwalu Folklorystycznym „Smotre Folklor” w Zagrzebiu, gdzie został wyróżniony, otrzymując dyplom uznania. Na przeglądach i festiwalach krajowych zdobywał i zdobywa

¹¹⁸ M. P o k r o p e k (MP), *Orawski Zespół Regionalny „Zubrzyca Górna”* [w:] *Oskary...*, [Cz. 1], s. 165.

wysokie miejsca i nagrody. Uczestniczy w Międzynarodowym Festiwalu Folkloru Ziem Górskich w Zakopanem, w konkursie Sabałowe Bajania w Bukowinie, Festiwalu Górali Polskich w Żywcu, w Tygodniu Kultury Beskidzkiej w Szczyrku i Wiśle i innych. Występował podczas różnych imprez ogólnopolskich i regionalnych: Cepeliada w Warszawie, Dni Krakowa, Targi Sztuki Ludowej w Krakowie, Święto Kwitnącej Jabłoni w Łącku, Babiogórska Jesień w Zawoi oraz na uroczystościach regionalnych z okazji rocznic narodowych i jubileuszy. Obecnie Zespół „Harnasie”, działa przy Oddziale Związku Podhalan – Suche (gm. Poronin), prezentuje autentyczny folklor górali podhalańskich: gwara, tańce, muzykę i śpiew. Ma w swoim repertuarze wiele ciekawych obrzędów: Zbójnicze wesele, Podłazy, Rafanie lnu, Jasełka góralskie, Góralskie zwyki na polonie i inne. Odznaczony został: Nagrodą Ministerstwa Kultury i Sztuki (1966), Złotą Odznaką „Za Zasługi dla Ziemi Krakowskiej” (1970), Złotą Odznaką „Za Zasługi dla Województwa Nowosądeckiego” (1983), Złotą Odznaką „Za Zasługi dla Zakopanego” (1987), Nagrodą Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego (2008), Medalem „Zasłużony dla Zarządu Głównego Związku Podhalan”¹¹⁹. W 2008 roku Zespół „Harnasie” obchodził jubileusz 50-lecia działalności. W chwili obecnej liczy 30 osób, działa pod kierownictwem Stanisława i Józefa Staszłów.

Zespół Pieśni i Tańca „Koronka” z Bobowej, pow. gorlicki (1976) – założony został w 1952 roku przy Spółdzielni Rękodzieła Ludowego i Artystycznego „Koronka”. Członkami Zespołu byli pracownicy spółdzielni i ich rodziny, liczył około 40 osób z 6-osobową kapelą. Na program Zespołu oprócz melodii, tańców i pieśni regionu gorlicko-jasielskiego składały się widowiska przedstawiające miejscowe obrzędy i zwyczaje. Do najbardziej popularnych należały wówczas: *Wyzwoliny kosiarza*, *Wesele siedliskie*, *Andrzejki*, *Draby w Koronce*, *Wieczór koronczarski*, *Od kolebki do grobu* i inne. Występował również z dwoma przedstawieniami poetyckimi – *Wirydarz kwiecia wszelkiego pelen* i *Oskar Kolberg*. W latach 1963–1974 Zespół odniósł wiele sukcesów na ogólnopolskich przeglądach i festiwalach. Największym osiągnięciem „Koronki” był udział (1975 roku) w Międzynarodowym Festiwalu Folklorystycznym w Zagrzebiu.

Występował również na imprezach organizowanych przez Centralę Przemysłu Ludowego i Artystycznego „Cepelia”. Były to najświetniejsze lata działalności Zespołu. Odznaczony został m.in. Odznaką „1000-lecia

¹¹⁹ J. Sko t n i c a, *Harnasie*, „Dunajec”, 1988, nr 46, s. 7; A. P o k r o p e k (AP), *Zespół Pieśni i Tańca „Harnasie” im. Anieli Gut-Stapińskiej* [w:] *Oskary...*, [Cz. 1], s. 152; J. S t a s z e l, *50 lat Góralskiego Zespołu Regionalnego im. Anieli Gut-Stapińskiej „Harnasie”*, 1958–2008 (32-stronicowy folder okolicznościowy wydany z okazji jubileuszu).

Państwa Polskiego”¹²⁰. W połowie lat 90. XX wieku, w wyniku ograniczenia funduszy ze względu na pogarszającą się sytuację finansową spółdzielni, Zespół zawiesił działalność. Reaktywowany został w maju w 2002 roku, rozpoczął pracę jako Zespół wielopokoleniowy (seniorzy, młodzież i dzieci) „Koronka”, przy Centrum Kultury i Promocji Gminy Bobowa. W ciągu ostatnich lat uczestniczył m.in. w Festiwalu Góralskich w Żywcu oraz kilka razy w konkursie Pogórzańskie Gody w Łużnej¹²¹.

Zespół Pieśni i Tańca im. „Klimka Bachledy” z Zakopanego (1976) – powstał w 1952 roku przy Zakopiańskich Warsztatach Wzorcowych. Pięć lat później (1957) przekazany został z całym majątkiem reaktywowanemu Związkowi Podhalań, którego jednym z celów jest rozwijanie i podtrzymanie kultury ludowej. Oprócz góralskiego tańca, gawęd, muzyki i śpiewu, program Zespołu stanowiły podhalańskie obrzędy i zwyczaje wg scenariuszy: Adama Pacha, Stanisława Nędzy-Kubińca i Juliana Reimschüssela. Wystawiano sztuki: *Jadwisia spod Regli*, *Klimek Bachleda*, *Wesele*, *Wesoła nowina*, *Djabel na Podhalu*, *Piekielnica*, *Sąd nad Janosikiem*, *Zaloty góralskie* i inne. W okresie kilkudziesięciu lat działalności Zespół występował w kilkunastu krajach Europy oraz w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych. Brał udział w ponad 15 filmach polskich i 3 zagranicznych. W 1977 roku podczas X Festiwalu Folkloru Ziemi Górskich w Zakopanem, zdobył trzecią „Złotą Ciupagę”, Medal Jubileuszowy Festiwalu. Za wybitne zasługi uhonorowany został m.in. Odznaką „1000-lecia Państwa Polskiego”, Nagrodą Ministra Kultury i Sztuki, Medalem „Zasłużony dla Ziemi Krakowskiej” oraz Medalem „Zasłużony dla Miasta Zakopane”. W Kapeli Zespołu „Klimka Bachledy” grali najwybitniejsi muzycy podhalańscy: Stanisław Nędza-Chotarski, Władysław Obrochta, Władysław Zarycki, Władysław Trebunia, Bolesław Karpiel, Jan Karpiel i inni. Funkcje kierownicze w Zespole, pełnione społecznie sprawowali: Julian Reimschüssel, Jan Jędroł, Adam Pach, Bolesław Karpiel i Józef Pitoń¹²². Od 1997 roku Zespół występował sporadycznie, zmalała także liczba jego członków. Kontynuowane były biesiady i spotkania z okazji tzw. „okrągłych jubileuszy”. Podczas ostatniego jubileuszu z okazji 60-lecia istnienia, cały materialny dorobek Zespołu im. Klimka Bachledy (stroje, instrumenty muzyczne, scenariusze widowisk, dyplomy) przekazany został oficjalnie Zespołowi „Młode Klimki”, który jest kontynuatorem jego twórczości i prezentacji artystycznej¹²³.

¹²⁰ A. Pokropek (AP), *Zespół Pieśni i Tańca Ludowego „Koronka”* [w:] *Oskary...*, [Cz. 1], s. 132.

¹²¹ Informacje uzyskane w Centrum Kultury i Promocji w Bobowej w 2014 roku.

¹²² *Zespół Regionalny im. Klimka Bachledy przy Związku Podhalań w Zakopanem*, (16-stronicowy folder okolicznościowy wydany z okazji 35 lat działalności).

¹²³ Informacja uzyskana od Józefa Pitonia, wieloletniego kierownika zespołu.

Zespół Regionalny im. Jana Malinowskiego ze Szczawnicy, pow. nowotarski (1977) – załączkiem działalności folklorystycznej był teatr amatorski, założony w pierwszej dekadzie XX wieku. Założycielem Zespołu był Jan Malinowski „Z Pagorek”, społecznik i działacz Ochotniczej Straży Pożarnej w Szczawnicy. Wystawiane w okresie międzywojennym *Wesele góralskie*, jego autorstwa, przyczyniło się do zapewnienia stałego dochodu na potrzeby OSP i Zespołu. Występował w różnych miastach polskich, prezentował się na Świącie Pieśni w Zakopanem i Świątach Gór. Po II wojnie światowej wznowił działalność w 1946 roku. Przez kilkanaście lat u boku Jana Malinowskiego pracowały z Zespołem Wiktoria Smagowa i Helena Czajowa. Odnosił spore sukcesy, dzięki znakomitym muzykom, śpiewakom i tancerzom. W roku 1966 zmarł Jan Malinowski i przez kilka lat aktywność Zespołu znacznie zmalała. W 1970 roku kierowniczką została Aniela Krupczyńska (córka Jana Mastalskiego). W tym czasie program został wzbogacony o nowe widowiska: *Na polanie*, *Na muzyce* (dawne zwyczaje pasterskie i zabawy), *Sobótki* (obrzęd zielonych świąt) i inne. W 1972 roku odbył się jubileusz 50-lecia istnienia Zespołu i wówczas przyjął imię założyciela. W ciągu ponad 100-letniej działalności zdobył szereg cennych nagród i wyróżnień m.in. na Ogólnopolskim Festiwalu Folklorystycznym w Płocku, Międzynarodowym Festiwalu Folkloru Ziemi Górskich w Zakopanem (dwie „Srebrne Ciupagi”), Festiwalu Górali Polskich w Żywcu (złote i srebrne „Serce Żywieckie”), Ogólnopolskim Konkursie Tańca Ludowego w Rzeszowie i innych¹²⁴. Dotąd działa pod patronatem OSP, rolę kierownika pełni 87-letnia Aniela Krupczyńska.

Zespół Regionalny „Spiszacy” z Łapsz Niżnych, pow. nowotarski (1984) – powstał w 1976 roku pod patronatem miejscowej Gminnej Spółdzielni i Spiskiego Oddziału Związku Podhalan. Pierwszym kierownikiem Zespołu była Ludmiła Kowalczyk, nauczycielka i działaczka Związku Podhalan. W początkowych latach działalności występował głównie w regionie podhalańskim. Program Zespołu stanowiły spiskie pieśni, melodie i tańce oraz widowiska obrzędowo-folklorystyczne opracowane przez Jana Plucińskiego: *Wesele spiskie*, *Kolędowanie*, *Zrękowiny*, *Prucki*, *Mojki*, *Prządki* i inne. W 1979 roku Zespół otrzymał nagrodę Ministra Kultury i Sztuki za program zaprezentowany na Festiwalu Górali Polskich w Żywcu. W latach 1980–2002, „Spiszacy” występowali w wielu miastach na terenie kraju (Zakopane, Nowy Targ, Kraków, Rzeszów, Płock), uczestniczyli w festiwalach i przeglądach folklorystycznych, zdobywając wiele nagród, dyplomów i wyróżnień. Trzykrotnie brali udział w Międzynarodowym Festiwalu

¹²⁴ A. Krupczyńska, „Góralsko krew w tobie jaz ku samo grobie...”. *Historia Zespołu Regionalnego im. Jana Malinowskiego w Szczawnicy działającego przy OSP w Szczawnicy*, Szczawnica 2012, 112 s.; A. Lelito, *Podwójny Jubileusz Zespołu Regionalnego im. Jana Malinowskiego ze Szczawnicy*, „Prace Pienińskie”, T. 22: 2012, s. 313–317.

Folkloru Ziem Górskich w Zakopanem (1979, 1986, 1991), kilkakrotnie w Ogólnopolskim Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu Dolnym. W roku 2001 Zespół „Spiszacy”, przebywał w Szwecji i Norwegii, gdzie zaprezentował swój dorobek podczas Dni Kultury Polskiej. Występy Zespołu były też kilkakrotnie nagrywane przez Polskie Radio i Telewizję.¹²⁵ Obecnie zawiesił swoją działalność.

Zespół Pieśni i Tańca „Holny” z Zakopanego (1985) – powstał w 1968 roku przy Zakopiańskich Warsztatach Wzorcowych „Cepelia” w Zakopanem. Członkami Zespołu byli pracownicy i współpracownicy spółdzielni. Początkowo liczył około 30 osób. Program Zespołu oprócz tańców góralskich, pasterskich i zbójnickich (Skalne Podhala), stanowią widowiska obrzędowe. Jednym z popularniejszych było przedstawienie pt. *Na Rusinowej Polanie*, gdzie pokazane zostały zwyczaje pasterskie, śpiewy, tańce, gry i zabawy odbywające się podczas wypasania owiec. Zespół uczestniczył w wielu zagranicznych festiwalach. Występował w Hiszpanii, Francji, Niemczech, Grecji, Austrii, Norwegii, Szwecji i Wielkiej Brytanii¹²⁶. Zdobył pięciokrotnie „Złotą Ciupagę”, biorąc udział w Międzynarodowym Festiwalu Folkloru Ziem Górskich w Zakopanem. Przez wiele lat uczestniczył w ogólnopolskich i regionalnych przeglądach, zdobywając wysokie miejsca i nagrody. W wyniku likwidacji Zakopiańskich Warsztatów Wzorcowych zagrożona została działalność Zespołu. W związku tym, członkowie podjęli decyzję o utworzeniu Stowarzyszenia, które zarejestrowane zostało w 2008 roku pn. Stowarzyszenie Zespół Regionalny „Holny”. Kierownikiem, choreografem i instruktorem, jest wieloletni członek Zespołu Jan Stachoń.

Zespół Regionalny im. Bartusia Obrochty z Zakopanego (1987) – powstał w 1965 roku, jako zespół harcerski. Jego założycielem i wieloletnim kierownikiem był działacz społeczno-kulturalny – Tomasz Sztromajer. Patronem Zespołu został Bartłomiej Obrochta, zwany „Bartusiem”, jeden z najbardziej znanych muzyków i przewodników tatrzańskich. Głównym zadaniem Zespołu jest zachowanie pieśni, muzyki, tańców, stroju oraz obrzędów podhalańskich w najczystszej tradycyjnej formie. W ciągu wieloletniej działalności Zespół dał setki występów w kraju i zagranicą. Koncertował we Włoszech, uczestniczył w audyencjach u Jana Pawła II,

¹²⁵ M. Pokropek (MP), *Regionalny Zespół „Spiszacy”* [w:] *Oskary...*, [Cz. 1], s. 146; A. Kowalczyk, *Jubileusz Oddziału Spiskiego Związku Podhalań, „Na Spiszu”*, 2004, nr 2, s. 36–37.

¹²⁶ M. Pokropek (MP), *Zespół Pieśni i Tańca „Holny” w Zakopanem* [w:] *Oskary...*, [Cz. 1], s. 161. Informacje uzyskane od Jana Stachonia – prezesa Stowarzyszenia Zespół Regionalny „Holny”.

występował w Holandii, Belgii, Francji, Norwegii, Jugosławii, Grecji i Białorusi. Uczestniczył w wielu nagraniach przeprowadzonych przez Polskie Radio i TV. Zdobywał wielokrotnie najwyższe trofea na festiwalach w Żywcu i Zakopanem¹²⁷. Po śmierci założyciela Zespołu, kierownictwo objęła jego wychowanka Zofia Majerczyk-Owczarek. W 2005 roku Zespół im. Bartusia Obrochty obchodził jubileusz 40-lecia działalności. Podczas uroczystości zaprezentowany został dorobek Zespołu, występy młodszej i starszej grupy „Bartusiów”.

Zespół Regionalny „Podhale” z Nowego Targu (1988) – działał od 1955 roku przy Podhalańskiej Spółdzielni Pracy Rękodzieła Ludowego i Artystycznego „Cepelia” w Nowym Targu. Zespół tworzyły początkowo cztery grupy: podhalańska z Bukowiny, spiska z Jurgowa, orawska z Jabłonki i pienińska z Krościenka. W latach 1955–1967 kierownikiem Zespołu był Kazimierz Bogucki, w latach następnych Andrzej Haniaczyk i Stanisław Budzyński. Występował na wielu prestiżowych imprezach w kraju m.in. na *Kongresie Muzykologów* (1960), centralnych dożynkach w Warszawie, oraz na przeglądach i uroczystościach jubileuszowych „Cepelii” organizowanych w Krakowie i Warszawie. Odbił wiele podróży zagranicznych, występując w Austrii, Algierii, Bułgarii, Belgii, Francji, Niemczech, Rosji i USA. Uczestniczył w wielu przeglądach i festiwalach na terenie kraju (Płock, Zakopane, Żywiec, Bukowina Tatrzańska), zdobywając wysokie miejsca, nagrody i wyróżnienia. Liczne jego występy i widowiska obrzędowe utrwalone zostały przez Polskie Radio i Telewizję¹²⁸. Po zmianach polityczno-społecznych i gospodarczych w kraju, jakie miały miejsce po 1989 roku, nastąpiła prywatyzacja i reorganizacja wielu przedsiębiorstw. W wyniku tego, Spółdzielnia Pracy „Cepelia” – przedsiębiorstwo utrzymujące Zespół uległo przekształceniu i ograniczyło fundusze na działalność kulturalną. W rezultacie grupy wchodzące w skład Zespołu „Podhale” rozpoczęły samodzielną pracę¹²⁹. Do chwili obecnej działa jedynie pod tą nazwą „Zespół Podhale – grupa spiska z Jurgowa”.

Zespół Pieśni i Tańca „Pieniny” z Krościenka, pow. nowotarski (1992) – powstał w 1953 roku przy Spółdzielni Pracy Rękodzieła Ludowego i Artystycznego „Cepelia”, w Krościenku nad Dunajcem. W latach 1953–

¹²⁷ M. Pokropek (MP), *Zespół Regionalny im. Bartusia Obrochty* [w:] *Oskary...*, [Cz. 1], s. 162–163.

¹²⁸ A. Pokropek (AP), *Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „Podhale”* [w:] *Oskary...*, [Cz. 1], s. 148–149.

¹²⁹ Informacje uzyskane od ostatniego kierownika Zespołu „Podhale”, Stanisława Budzyńskiego w 2014 roku.

1983 Zespołem kierowali: Stanisław Mikołajczyk, Wojciech Jandura, Jan Kacwin i Stanisław Budzyński. Na program Zespołu składają się pieśni, tańce i widowiska obrzędowe górali pienińskich. Przez pewien czas Zespół „Pieniny” był częścią Zespołu „Podhale” z Nowego Targu, tworząc w jego strukturach tzw. grupę pienińską. Na przestrzeni ponad sześćdziesięciu lat Zespołu uczestniczyło w jego działalności kilka pokoleń uzdolnionych muzycznie mieszkańców Krościenka i okolicznych wsi. Brał udział w wielu konkursach i przeglądach na terenie kraju. Do najważniejszych osiągnięć należą: Główna nagroda „Taneczny Krąg” zdobyta na Ogólnopolskim Konkursie Tańca Tradycyjnego w Rzeszowie (1987), Złoty i Srebrny „Smok” na Przeglądzie Regionalnych Zespołów „Cepelia” w Krakowie, „Brazowa Ciupaga” (otrzymana dwukrotnie) na Międzynarodowym Festiwalu Folkloru Ziem Górskich w Zakopanem. Posiada również wiele nagród i wyróżnień otrzymanych na konkursach o zasięgu wojewódzkim i regionalnym¹³⁰. Występował w kilkunastu krajach europejskich, goszcząc we Włoszech, dał 45-minutowy występ dla Jana Pawła II w Jego letniej rezydencji. Po upadku Spółdzielni Rękodzieła Ludowego „Cepelia”, Zespół „Pieniny” działa pod patronatem Urzędu Gminy w Krościenku. Od 1993 roku do chwili obecnej, funkcję choreografa i instruktora pełni Robert Majerczak współpracując z Gminnym Centrum Kultury.

Zespół „Heródki” z Lipnicy Wielkiej, pow. nowotarski (1993) – założony został pod koniec lat sześćdziesiątych XX wieku przez nauczyciela Ludwika Młynarczyka. Członkami Zespołu (kapeli) byli miejscowi nauczyciele: Ludwik Młynarczyk – skrzypce prym i instrumenty pasterskie, Jan Rosiek – skrzypce sekund, Jerzy Zelazowski – skrzypce, sekund oraz Maria Zelazowska – basy, śpiew. Program Zespołu opracowany został na podstawie cennych rękopisów Emila Miki – znanego folklorysty, pedagoga i działacza społecznego regionu orawskiego. Nazwa Zespołu pochodziła od znanego i popularnego grajka i rzeźbiarza prymitywisty Karola Wójciaka (1892–1971) nazywanego przez miejscowe społeczeństwo „Heródkiem”. Od 1969 roku rozpoczęły się pierwsze występy Zespołu o zasięgu regionalnym (Zakopane, Bukowina Tatrzańska, Nowy Targ). W rok później Zespół „Heródki” wystąpił na Ogólnopolskim Festiwalu Kapel – Kazimierzu Dolnym – zdobywając I miejsce¹³¹. Sukces przysporzył popularności, poszerzony został program o pieśni obrzędowe, marsze i czardasze orawskie. Zespół „Heródki”, występując na kolejnych przeglądach i konkursach otrzymywał szereg wyróżnień i dyplomów.

¹³⁰ M. Pokropek (MP), *Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „Pieniny”* [w:] *Oskary...*, [Cz. 1], s. 144; Folder okolicznościowy wydany z okazji 60-lecia zespołu, Krościenko, 2013.

¹³¹ M. Pokropek (MP), *Zespół „Heródki”* [w:] *Oskary...*, [Cz. 1], s. 145–146.

Uczestniczył w nagraniach radiowych, dokonywanych przez Stanisława Chruślickiego i Barbarę Peszat-Królikowską. Muzyka i śpiew Zespołu, przedstawiana była w Polskim Radiu w audycjach – *Wieś tańczy i śpiewa*, *Kiermasz pod kogutkiem* i innych. Po przeszło 20 latach Zespół „Heródki” został rozwiązany. Nastąpiło to w wyniku śmierci Jerzego Zelazowskiego i przeniesieniu Jana Rosiaka do pracy w Nowym Sączu. Jego miejsce zajęła wykształcona muzycznie przez Ludwika Młynarczyka dorastająca grupa młodzieżowa, która stała się kontynuatorem jego pracy i Zespołu¹³².

Zespół Regionalny „Spod Kicek” z Mordarki, pow. limanowski (1998) – założony został w 1986 roku jako grupa teatralna wystawiająca sztuki obrzędowe. W 1990 roku przyjął obecną nazwę, w tym samym roku zdobył kilka ważniejszych nagród uczestnicząc w konkursach i przeglądach w Żywcu, Czarnym Dunajcu, Podegrodziu i Limanowej. Kierownikiem artystycznym i choreografem Zespołu jest Józef Tokarczyk – miłośnik muzyki, pieśni i zwyczajów regionu limanowskiego. Opracował dla Zespołu wiele scenariuszy widowisk obrzędowych, opartych na autentycznych zwyczajach limanowskiej wsi sprzed kilkudziesięciu lat: *Młocka*, *Po koźbie*, *Po kołędzie*, *Rekruci*, *Zielone Świątki*, *Wyzwoliny na kowala*, *Zapusty z niedźwiedziem*, *Na muzyce* i inne. Dzięki sprawnemu działaniu kierownika oraz aktywności członków, Zespół co roku uczestniczy w kilku przeglądach wojewódzkich i regionalnych, zdobywając zaszczytne miejsca. Obecnie liczy 35 członków. Kapelę tworzą: Piotr Broda – skrzypce prym, Katarzyna i Daniel Curzydło – skrzypce sekund, Wiesław Dziedzic – klarnet, Wiesław Curzydło – trąbka i Piotr Woźniczka – basy. W ciągu ponad 20-letniej działalności Zespół „Spod Kicek” występował w wielu krajach europejskich m.in. we Francji, Turcji, Danii, Włoszech oraz na Ukrainie. W 2011 roku obchodził jubileusz 20-lecia działalności. Z tej okazji 11 członków odznaczonych zostało honorową odznaką Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego „Zasłużony dla Kultury Polskiej”¹³³.

Zespół Regionalny „Dolina Popradu” z Piwnicznej, pow. nowosądecki (1999) – powstał z inspiracji choreografa Kazimierza Boguckiego oraz miejscowych nauczycieli: Edwarda Gruceli, Eugeniusza Lebdowicza i Mieczysława Łomnickiego w 1965 roku. Rolę kierownika artystycznego objął skrzypek prymista – Edward Grucela, człowiek rozmiłowany w miejscowym folklorze. W pierwszych latach działalności Zespół

¹³² Informacje uzyskane od Ludwika Młynarczyka w 2014 roku (Kiczory, Lipnica Wielka).

¹³³ *20 lat Regionalnego Zespołu „Spod Kicek”, Mordarka 2011* (folder jubileuszowy); K. Górlińska-Leśniak, *Jubileusz 20-lecia Regionalnego Zespołu „Spod Kicek”, „Wiadomości Gminne”, 2011, nr 75, s. 18–19.*

występował w okolicznych kurortach – Muszyna, Zegiestów, Krynica. Na program składają się zwyczaje, pieśni i tańce, Górali Nadpopradzkich, przekazane przez najstarszych mieszkańców okolicznych wsi, położonych w rejonie Piwnicznej¹³⁴. Ponadto dużym atutem Zespołu są widowiska zwyczajowo-obrzędowe, których tematyka powiązana jest ściśle z miejscową tradycją: *Zabawa w karczmie*, *Pożegnanie rekrutów*, *Muzyka po koście*, *Wigilia u czarnych górali*, *Wesele górali nadpopradzkich*. W 1986 roku członkowie Zespołu wzięli udział w filmie *Pożegnanie rekrutów*, zrealizowanym dla telewizji przez Irenę Wolen, którego tematyka dotyczyła poboru żołnierzy do ck. armii austriackiej. Zespół „Dolina Popradu”, posiada wiele cennych nagród, dyplomów i wyróżnień: II Nagrodę na Ogólnopolskim Konkursie Tańca Tradycyjnego w Rzeszowie (1985), „Brazową Ciupagę” (1988), „Złotą Ciupagę” (2011), Złote Serce Żywieckie (1995, 2013), Złoty Słowik w Konkursie Druzbacka w Podegrodziu (2013) i inne¹³⁵.

Zespół Górali „Hamernik” z Krakowa (2000) – założony został w 1979 roku przy Domu Kultury Kombinatu Metalurgicznego w Krakowie Nowej Hucie, przez Annę i Kazimierza Lassaków – rodowitych górali z Podhala. Przyjął nazwę „Hamernik”, co w gwarze podhalańskiej znaczy hutnik. Od 1983 roku działa przy Nowohuckim Centrum Kultury. W przeszłości członkami Zespołu byli głównie pracownicy Kombinatu Metalurgicznego i okolicznych przedsiębiorstw, pochodzący z Podhala, okolic Rabki, Nowego Sącza oraz zafascynowani kulturą górali mieszkańcy Krakowa. Zespół „Hamernik” prezentuje folklor autentyczny Skalnego Podhala i ma w swoim repertuarze szereg programów tematycznych: *Radośniki* (chrzciny), *Prucki* (darcie pierza), *Szopka hamernicka*, *Wesele góralskie*, *Przy wiatrze*, *Jasieńka góralskie*, *Na hali* oraz kilka okolicznościowych widowisk śpiewno-muzycznych. W roku 2014, obchodził jubileusz 35-lecia działalności. W ciągu tego okresu uczestniczył wielokrotnie w krajowych i międzynarodowych festiwalach, zdobywając szereg nagród: „Złotą Ciupagę (1999)”, „Srebrne Ciupagi” (1985, 1989, 1993) – Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziemi Górskich w Zakopanem, „Serca Żywieckie”, (24 złote, 10 srebrnych, 5 brązowych) – Festiwal Górali Polskich w Żywcu. Sporą ilość nagród i dyplomów otrzymał również podczas prezentacji na przeglądach i konkursach wojewódzkich i regionalnych. Odbył wiele podróży zagranicznych występując na Słowacji,

¹³⁴ M. Broniszewska-Jarząb, *Kalendarium Regionalnego Zespołu „Dolina Popradu”* [w:] *Kolory Nadpopradzia. Regionalizm w Piwnicznej*, Piwniczna-Zdrój 2011, s. 115–117.

¹³⁵ B. Zagórna-Tęczycka (B.Z.-T.), *Regionalny Zespół „Dolina Popradu” z Piwnicznej*, [w:] *Oskary...*, Cz. 2, s. 93; M. Lebdowiczowa, *Zespół Regionalny „Dolina Popradu w Piwnicznej*, „Almanach Sądecki”, 1994, nr 2, s. 60–66. Informację uzyskane od Wandy Łomnickiej-Dulak (członkini Zespołu) w 2014 roku.

w Republice Czeskiej, na Węgrzech, w Bułgarii, Francji, Turcji, Serbii i Ukrainie. Występy Zespołu były wielokrotnie nagrywane przez Polskie Radio i Telewizję oraz rozgłoszone zagranicą. Zespół „Hamernik” posiada pokaźną ilość odznaczeń, medali i dyplomów: Złotą Odznakę „Za Pracę Społeczną dla Miasta Krakowa”, Złotą Odznakę „Miasta Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej”, „Medal 700-lecia Miasta Żywca”, Medal „650-lecia Miasta Nowego Targu”, Medal „50-lecia ZPiT Lublin”, Medal „40-lecia STL”, Medal „Przyjaźni Polsko-Francuskiej”, Odznakę Honorową „Zasłużony dla Kultury Polskiej” i inne¹³⁶.

Zespół Regionalny „Krakowiaci Ziemi Brzeskiej” z Brzesku (2001) – grupa regionalna utworzona została w 1967 roku przy Oddziale Związku Nauczycielstwa Polskiego w Brzesku. Program Zespołu (muzyka, pieśni i obrzędy), oparty jest na folklorze Krakowiaków Wschodnich. Od początku funkcję kierownika artystycznego i choreografa pełni Janina Kalicińska. Przy pomocy ekspertów zatrudnionych w Muzeum Etnograficznym w Krakowie, dokonano rekonstrukcji strojów ludowych tego regionu. Opracowano szereg widowisk scenicznych, na potrzeby Zespołu: *Comber babski*, *Wesele Zaborowskie*, *Zabawa na odpuszcie*, *Zalecanki-przechwalanki*, *Okolędowanie Hanusi* i inne. Zespół „Krakowiaci Ziemi Brzeskiej”, uczestniczył wielokrotnie w licznych przeglądach folklorystycznych, regionalnych i ogólnopolskich. Prezentował swój dorobek za granicą: w Finlandii, Norwegii, Belgii, Holandii, Hiszpanii, Turcji i na Majorce. Jego działalność udokumentowana została w wielu nagraniach radiowych i telewizyjnych przez Barbarę Peszat-Królikowską i Irenę Wolen¹³⁷. Odznaczony został: Medalem „Za Zasługi dla Województwa Tarnowskiego”, Nagrodą Ministra Kultury i Sztuki, Nagrodą Ministra Oświaty i Wychowania, Nagrodą CRZZ i OPZZ, i innymi. Członkowie Zespołu uczestniczą w programach edukacyjnych przeznaczonych dla dzieci i młodzieży, mających na celu propagowanie wiedzy o regionie i kulturze ludowej. Obecnie funkcję kierownika organizacyjnego pełni Regina Głuszak, instruktorem tańca jest Stanisława Stolarz, a kierownikiem Kapeli Bogusław Wojcik¹³⁸.

Zespół Pieśni i Tańca „Słowianki” z Krakowa (2004) – powstał w 1959 roku przy Katedrze Filologii Słowiańskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Repertuar Zespołu jest bardzo bogaty i różnorodny. Obejmuje pieśni ludowe

¹³⁶ (mp), „Hamernicy” świętują, „Głos - tygodnik nowohucki”, 2009, nr 4, s. 14; 35 lat Zespołu Góralskiego „Hamernik”, 1979–2014, (22 stronicowy folder okolicznościowy wydany z okazji jubileuszu).

¹³⁷ M. Bobrowska, J. Chmiel, *Zespół Regionalny „Krakowiaci Ziemi Brzeskiej”* [w:] *Oskary...*, Cz. 2, s. 101.

¹³⁸ Informacje uzyskane od Reginy Głuszak w 2014 roku.

różnych regionów Polski, tańce narodowe polskie oraz pieśni i tańce narodów słowiańskich. Członkami Zespołu są głównie studenci i absolwenci UJ oraz studenci innych krakowskich uczelni. W okresie 50 lat działalności wystąpił ponad 1500 razy na terenie kraju i 1370 razy zagranicą. Koncertował w większości krajów Europy oraz w Algierii, Egipcie, Libii, Tunezji, Izraelu, na Kubie, Kanadzie i Japonii. Część wyjazdów zagranicznych (117), odbyła się z racji udziału w międzynarodowych festiwalach, podczas których otrzymał znaczną ilość cennych nagród. Za popularyzowanie polskiego i słowiańskiego folkloru w różnych częściach świata uhonorowany został wieloma odznaczeniami państwowymi: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem „Merentibus” (UJ), Odznaką „1000-lecia Państwa Polskiego”, Złotą Odznaką „Za Pracę Społeczną dla Krakowa”, Odznaką „Honoris Gratia”, Złotą Odznaką „Za Zasługi dla Ziemi Krakowskiej”, Złotą Odznaką „Towarzystwa Polonia”, Orderem „Jugosłowiańskiego Sztandaru ze Złotą Gwiazdą”, Orderem „Cyryla i Metodego” I stopnia, oraz wieloma nagrodami i dyplomami. Od 1972 roku Zespołem „Słowianki” kieruje Henryk Wolff-Zdzienicki¹³⁹.

Zespół Pieśni i Tańca „Lachy” z Nowego Sącza (2007) – założony został w 1956 roku, pierwszym jego kierownikiem został Marcin Adamek. Nazwę dla Zespołu wymyślili początkujący wówczas etnografowie – muzykolodzy, Aleksandra i Kazimierz Boguccy. W pierwszych kilkunastu latach grupa przedstawiała folklor wyłącznie Lachów Sądeckich. Pod koniec lat sześćdziesiątych Kazimierz Bogucki i Zofia Żytkowicz opracowali dla Zespołu tańce i piosenki Lachów Szczyżyckich i Górali Łącko-Kamienickich. Przez około 20 lat przygrywała Zespołowi Kapela Józefowskich. Od początku Zespół (działający w kategorii zespołów artystycznych opracowanych), odznaczał się wysokim poziomem estradowym, prezentując w tańcach piękne układy choreograficzne. Na przestrzeni kilkunastu lat współpracowali z Zespołem m.in. Jan Zarzeka, Michalina Wojtas, Maria Mandryk-Waśko i Lidia Czechowska. Ma na swoim koncie ponad 70 podróży zagranicznych z licznymi nagrodami i wyróżnieniami oraz wiele sukcesów na przeglądach i festiwalach, w których uczestniczył na terenie kraju. W roku 2006 obchodził 50-lecie działalności. Z tej okazji otrzymał z rąk prezydenta Nowego Sącza Tarczę Herbową „Zasłużony dla Miasta Nowego Sącza” oraz Jabłko Sądeckie, nagrodę przyznawaną przez Radę Powiatu. Obecnie w skład Zespołu wchodzi cztery grupy wiekowe, które oprócz folkloru regionu

¹³⁹ R. P a g a c z - M o c z a r s k a, *Aby ta dobra passa trwała nadal...*, „Alma Mater”, Nr 122/123: 2010, s. 49–58; H. W o l f f - Z d z i e n i c k i, *50-lat działalności artystycznej Zespołu Pieśni i Tańca Uniwersytetu Jagiellońskiego Słowianki 1959–2009*, (55-stronicowy folder wydany z okazji jubileuszu); (Red), *Zespół Pieśni i Tańca Uniwersytetu Jagiellońskiego „Słowianki” z Krakowa* [w:] *Oskary...*, Cz. 2, s. 111.

sąddeckiego prezentują także tańce żywieckie, śląskie i rzeszowskie¹⁴⁰. Z okazji Jubileuszu ukazała się 128-stronicowa monografia Zespołu pt. *I tego się trzymajmy*, autorstwa Jakuba Bulzaka.

Zespół Pieśni i Tańca „Podegrodzie”, pow. nowosądecki (2008) – powstał w 1937 roku jako grupa regionalna, wyłoniona z tzw. powiatowego Zespołu Regionalnego Mieczysława Szurmiaka, który reprezentował Sądeczynę na przedwojennych Świątach Gór i Zjazdach Górskich. Pod koniec lat trzydziestych występował jako oddzielna grupa z folklorem Lachów Sądeckich. Po II wojnie światowej Zespół działał przez kilka lat pod patronatem ZMW „Wici”. Szersza działalność Zespołu nastąpiła po przełomie październikowym, kiedy to prasa odnotowała jego występ na dożynkach w Krakowie oraz na II Świącie Kwitnącej Jabłoni (1958) w Łącku. Duży wkład w rozwój Zespołu mieli: Zofia i Stanisław Chrzastowscy, Stanisław Migacz, Kazimierz Głuc, Tomasz Łatka, Józef Maciuszek, Józef Konstanty, Jan Zarzeka i inni. Dalsze lata i aktywna działalność przyniosły gminie i Zespołowi (który do dziś prezentuje folklor autentyczny) wielką popularność. Na przestrzeni ponad 70-letniej działalności w szerokim repertuarze Zespołu, wśród prezentowanych m.in. obrzędów weselnych i dożynkowych na uwagę zasługuje obrzęd związany z chrztem dziecka pod nazwą *Wiązowiny* – wystawiany po raz pierwszy na scenie podczas Tygodnia Gór w Wiśle 1937 roku. Zespół uczestniczył w wielu festiwalach i konkursach o zasięgu ogólnopolskim i międzynarodowym, zdobywając zaszczytne miejsca i nagrody (Złota Ciupaga na Festiwalu w Zakopanem, 1968, 1972). Występował w większości krajów europejskich, gdzie brał także udział w licznych festiwalach. Posiada w swoim dorobku wiele nagród i odznaczeń m.in. Nagrodę Europa-preis Für Volkskunst, Nagrodę Ministra Kultury i Sztuki I stopnia, Nagrodę Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz odznaczenia wojewódzkie i regionalne¹⁴¹. Około 30 lat prymistą w Kapeli w Zespole „Podegrodzie” był znany w Sądeczyźnie skrzypek – Marian Fryc. Wieloletnim kierownikiem artystycznym Zespołu jest Krzysztof Sułkowski.

Zespół Pieśni i Tańca „Mogilanie” z Mogilan, pow. krakowski (2010) – powstał w 1984 roku przy Gminnym Ośrodku Kultury w Mogilanach. Program muzyczny i taneczny Zespołu to folklor wsi podkrakowskich. Oprócz pieśni,

¹⁴⁰ J. B u l z a k, *Zespół „Lachy” 1956–2006 – Złoty Jubileusz*, „Rocznik Sądecki”, T. 35: 2007, s. 432–434; J. L e ś n i a k, *Jubileusz „Lachów”*. *Kronika*, „Dunajec”, 1987, nr 3, s. 7–10.

¹⁴¹ M. A. K r o h, *„Jo se Podegrodzok, jo se rodowity...”*, Podegrodzie, 2007 (monografia wydana z okazji 70-lecia istnienia zespołu); *Kronika Zespołu* (6 tomów) – Gminny Ośrodek Kultury w Podegrodziu.

przyśpiewek i tańców grupa posiada w programie widowiska oparte na tradycyjnych zwyczajach i obrzędach występujących w Mogilanach i okolicy: *Wesele mogiłańskie*”, *Dożynki*, *Comber babski*, *Zabawa w karczmie* oraz obrzędy związane z Bożym Narodzeniem i Nowym Rokiem. Autorką widowisk jest wybitna znawczyni folkloru krakowskiego, choreograf a zarazem kierownik artystyczny Zespołu – Janina Kalicińska. Zespołowi towarzyszy Kapela złożona z pięciu instrumentów: skrzypce, trąbka, klarnet, heligonka i trzystrunowe basy. W 1999 roku Zespół został członkiem Międzynarodowej Rady Stowarzyszeń Folklorystycznych, Festiwalu i Sztuki Ludowej (CIOFF) i nawiązał współpracę ze specjalistami w dziedzinie folkloru¹⁴². W ciągu 30-letniej działalności odbył wiele podróży zagranicznych, występował: we Włoszech, w Austrii, Francji, Belgii, Chorwacji, Republice Czeskiej, na Węgrzech i Ukrainie. Uczestniczył w konkursach międzynarodowych, ogólnopolskich oraz licznych przeglądach regionalnych, zdobywając wyróżnienia, dyplomy i nagrody. Instruktorem i choreografem Zespołu jest Marek Harbaczewski, a kierownikiem Kapeli Adam Królik¹⁴³.

* * *

Podsumowując przedstawione wyżej w skrócie biografie osób, historie zespołów i instytucji zasłużonych szczególnie dla polskiej kultury, należy podkreślić, że Małopolska w skali kraju może się poszczycić największą ilością nagród tego typu, szczególnie w regionie Sądecczyzny i Podhala. Żyjącym Laureatom, Kapelom i Zespołom należy życzyć dalszej owocnej działalności, aby to, co zostało zachowane i umocnione dzięki ich pracy, przetrwało przez następne pokolenia.

¹⁴² K. M a r k i e w i c z, XXXV edycja Ogólnopolskiej Nagrody im. Oskara Kolberga, „Twórczość Ludowa”, 2010, nr 3–4, s. 69; Zespół Regionalny „Mogilanie”, „Głos Gminy Mogilany”, 2012, nr 3, s. 20.

¹⁴³ Informacja uzyskana w Gminnym Ośrodku Kultury w Mogilanach.

Agnieszka Staniszevska

„POCIĄG DO CZEBINI O GODZINIE CZYNASTEJ”,
CZYLI KRAKOWIANIE NIE GĘSI...

Czytelnikowi z Krakowa trudno będzie sobie pewnie wyobrazić, że dla rzesz Polaków słowo *weka* jest semantyczną enigmą – znaczy nie wiadomo co, nie kojarzy się z niczym, istna językowa tajemnica. Słowo-sfinks. Co różni *wekę* od zwykłej *bułki*? Różni ją kształt. *Weka* jest długa. Zatem jeśli mama wysyłała mnie do sklepu po zakupy, a sklep ten położony był w Białobrzegach, 70 km na południe od Warszawy, to prosiła, abym kupiła... *długą bułkę* (znaną też, choć niezbyt powszechnie, jako *bułka wrocławska*). Jeśli do sklepu w Białobrzegach zajrzał krakus, który zawiątał tu przejazdem (miasteczko leży na trasie Warszawa – Kraków), i poprosił o *wekę*, słowo okazywało się równie niedoskonałe, co niewystarczające i należało komunikację wzbogacić o komentarz i gest.

Gdy przyjechałam do Krakowa dwadzieścia lat temu z okładem i zamieszkałam w akademiku z mieszkankami Małopolski, wszystkie przeżywałyśmy chwile, w których należało sprowadzać słowa do wspólnego semantycznego mianownika, aby nadawca i odbiorca zrealizował skutecznie Jacobsonowski akt komunikacji. Gdy usłyszałam, że koleżance *potargały się rajtki*, błysnęłam wątpliwego poziomu dowcipem-radą, aby sobie je *uczesła* – wyczuwałam oczywiście, jako użytkownik wyposażony w kompetencję językową, sens wyrażenia, ale po raz pierwszy usłyszałam zwrot, w którym *potargać* sobie można było coś innego niż włosy (na marginesie, nigdy wcześniej nie nosiłam też *rajtek*, zawsze myślałam, że to *rajstopy*, ale po przyjeździe do stolicy Małopolski okazało się, że całe życie tkwiłam po prostu w błędzie). Z tego samego powodu przykuwało moją uwagę sformułowanie *ubrać buty* i *ubrać palto*, bowiem ja zawsze jedno i drugie *zakładałam* (teraz już schizofrenicznie raz ubieram, raz zakładam...).

Dziś wszyscy wiemy, że w Krakowie wychodzimy *na pole*, a w Warszawie *na dwór*, ale dwie dekady temu, gdy nie było internetu, komórek, maili i fejsa, czyli z Warszawy do Krakowa było o bezkresne lingwistycznie niebo dalej niż dziś. Trzeba było przyjechać do stolicy Małopolski, aby przekonać się, że pole to nie rolne zagony, które można co najwyżej orać i obsiać zbożem.

Dziś wszyscy wiemy również, że korki na drogach Warszawy tworzą się wtedy, gdy wyjedzie wiele *samochodów*, a te same korki w Krakowie tworzą

szeregi *aut*, ale kiedyś i to nie było tak powszechnie wiadome (alternatywa dla korków to *iść na nogach*, które w pierwszej chwili wydało mi się świadomym dowcipem ułożonym *ad hoc*, czymś na kształt „płakać oczami” albo „słuchać uszami”). Gdy z kolei na lektoracie języka hiszpańskiego lektorka opisywała nam w tym języku owoc, a my odgadywaliśmy jego nazwę, część grupy w małych, okrągłych, granatowych owocach, które zbieramy w lesie, dopatrzyła się *borówek*, a część ze zdumieniem orzekła, że przecież są to *jagody*. Gdyby Maria Konopnicka żyła współcześnie, na pewno na lektoracie języka hiszpańskiego byłaby w mojej grupie (na marginesie, południe Polski nie wytworzyło jednak odrębnej nazwy na drożdżówkę z borówkami, która zdradziecko jest jednak jagodzianką). Na tych samych studiach jedni studenci chodzili na *wu-ef* z akcentem na pierwszą sylabę, a część na *wu-ef* z akcentem na ostatnią sylabę. Sport nas jednoczył, lecz język intrygował. Także wtedy, gdy studentka nie pochodząca z Małopolski dostała polecenie, aby *turlikać* piłkę, którą aż do tego momentu w życiu zawsze *turlała*.

Kraków, jak każda metropolia, którą tworzą rzesze przyjezdnych, to językowy tygiel. Kwitł również, gdy po zajęciach wracaliśmy do akademika lub mieszkania. Niektórzy zakładali *kapcie*, inni *pantofle*, jeszcze inni *laczki* (dodajmy, że zwolennicy tworzenia rodzimych derywatów, które miały zastąpić obce słownictwo i tym samym wzmacniać polszczyznę, proponowali dawno temu termin *cichostępy*, ale nie odniósł on sukcesu i nie wszedł do uzusu). Już w tych kapiach *vel* pantoflach *vel* laczkach szło się ugotować parówki, a w tym celu należało postawić garnek albo *na kuchni*, albo *na kuchence*, albo też *na piecu*. Oczywiście nie musiały być to parówki, bo mógł to być przywieziony z rodzinnego domu *sznycel* lub *mielony*, w zależności od geograficznego położenia domu i pochodzenia gospodyni (zagadka na marginesie: jakie mięso kupujemy w Krakowie na sznycele?). Mielonego można było zjeść z *kartoflami*, a sznycla z *ziemniakami*. Zarówno parówki, jak i „sznyclo-mielonego” można było też zjeść z chlebem, w którym większość ceniła sobie najbardziej ten kawałek, który w każdym bochenku występuje jedynie dwa razy, ale w języku dużo więcej: *przyłepkę*, *skibkę*, *dupkę* lub *piętkę*. Wieczorem zaś można było iść do znajomych, którzy mają telewizor (wówczas rzadkość), aby *oglądnać* albo *obejrzeć* film, a gdy odbiornik był nastawiony zbyt cicho, jedni prosili, aby *wziąć głośniej*, inni aby *podgłośnić* (jedynie sąsiedzi byli jednogłośni, bo zgodnie prosili, aby przyciszyć). Gdy zbliżało się Boże Narodzenie ubieraliśmy *drzewko* albo *choinkę*. Na *przyniesionym* tudzież *przytarganym* z Kleparza małym świerku zawieszaliśmy *bombki* lub *bańki*. Gdy ja spieszyłam się na tramwaj (bo nie lubiłam się *spóźniać*, a nie *spóźniać*) i brakło mi dosłownie dziesięciu sekund, aby zdążyć, opowiadałam, że *prawie* zdążyłam i dalsza część dialogu szła jak po grudzie, bowiem koleżeństwo rozumiało, że co prawda niewiele brakło, ale jednak udało mi się wbiec do tramwaju w ostatnim momencie. Tym samym nie rozumiało więc, jakim cudem musiałam czekać na kolejny

tramwaj, skoro odjechałam tym poprzednim (w Krakowie *prawie* oznacza „w ostatniej chwili, ledwo ledwo”, podczas gdy u mnie „niewiele brakło, ale jednak brakło”). W pierwszej chwili nie rozumiałam też oczywiście, że *obrócić się do apteki* (gdy szliśmy z przystanku do akademika) to nie ustawić się w kierunku apteki twarzą, ale zająć do niej po drodze. Jako osoba, która znała wyłącznie słowa *łaskotać* i *łaskotki* nie miałam najmniejszej szansy zrozumieć zdania *nie gilgotaj mnie, bo mam cliwki* i jeśli zaniechałam zajęcia, to jedynie z językowego zdumienia. Podobnie jak nie miałam pojęcia, co mam podać koleżance, która przekrzykiwała płaczące dziecko, prosząc mnie abym przyniosła *cumla* (gdy tymczasem po *smoczka* ruszylibym od razu). Minęło trochę lat i okazało się, że moje dziecko również lingwistycznie zdradza rodzoną matkę, bo chce *cumla*, a na głowę naciąga *kapuzę*, a nie *kaptur*.

Sławą wielką cieszy się też krakowska partykuła wzmacniająca, którą słyszymy w formach *idźże*, *siądźże* czy *weźże*. Prawdziwego nakłaniania kogoś do jakiejś czynności bez owej partykuły w Krakowie nie da się przeprowadzić. Rzadsze, ale wyczuwalne dla ucha nieautochtona, jest też pytanie *na ile te truskawki?* Niewprawne ucho nie wyłapie natomiast regionalnej wymowy udźwięczniającej na granicy wyrazów. Południe Polski (jak też i Wielkopolska oraz część Śląska) to obszar, na którym wygłos wyrazu przed wyrazem zaczynającym się od samogłoski lub spółgłoski sonornej wymawiany jest zawsze dźwięcznie, podczas kiedy gdzie indziej pozostaje wymowa ubezdźwięczniająca. W efekcie pod Krakowem rośl będzie *laz iglasty*, a pod Warszawą *las iglasty*, w Krakowie kupimy *chleb orkiszowy* lub *chleb razowy*, a w Warszawie *chlepek orkiszowy* lub *chlepek razowy*, w Krakowie zaprzeczmy, mówiąc *ależ nie*, a w Warszawie zaoponujemy mówiąc *alesz nie*. Z tego samego powodu proszony przez żonę mąż o pomoc powie na południu *już idę*, w centralnej Polsce zaś *jusz idę* (łączy ich tylko to, że żaden najprawdopodobniej nigdzie długo jeszcze nie pójdzie i zostanie przed telewizorem, dopóki nie skończy się mecz), a gdy zechce z brawurową odwagą udzielić owej pomocy zdecydowanie zbyt późno wobec oczekiwania żony, dowie się odpowiednio, że pomoc *już nie* lub *jusz nie* jest potrzebna, i w subkodzie małżeńskim jedna i druga odpowiedź znaczy akurat to samo. Ta tendencja do udźwięczniania objawia się też wewnątrz wyrazu: powiemy *weźmy* lub *weśmy* i *idźmy* lub *ićmy* w zależności od naszego pochodzenia terytorialnego. Ucho mieszkańca Warszawy wyłapuje za to doskonale uproszczoną (wedle normy językowej błędną) krakowską wymowę typu *czeba*, *czydzieści* czy *dzewko*, *Andzej czy czasne sobie dżemke*. Liderem dwuznaczności w tej grupie okazuje się *szczała*, czyli... strzała. Gdybym dwadzieścia lat temu miała internet, pewnie po powrocie z dworca PKP szukałabym w necie miejscowości *Czebienia*, bo dworzec PKP znajdował się w Krakowie, *notabene* jedynym mieście w Polsce, które ma nie *bud-żet*, ale *budżet*.

Fakt, że w chwili pisania tego tekstu Word nie podkreśla mi wielu z przytoczonych tu regionalizmów, dowodzi, że nasza wzajemna wiedza

o leksykalnych i frazeologicznych rozbieżnościach polszczyzny różnych regionów jest dziś znacznie szersza. Rozbieżności te stanowią też wielką wartość: nie tylko językową, ale i społeczną, budują tożsamość i wspólnotę kulturową użytkowników, pozwalają utrzymać to, co w języku i – podkreślmy – kulturze bezapelacyjnie cenne: koloryt, wyrazistość, świadomość korzeni, nie tylko językowych. Skoro więc użytkownicy je lubią w swoim języku, to dobrze, bo zapewne warto (tudzież, aby użyć „słów, którymi mówią tubylcy” – *wartałoby*). Dzisiejsza polszczyzna absorbuje nowe jednostki w skali niespotykanej dotąd, w stopniu równie szybkim, w jakim przebiega wchłanianie nowych technologii. Jest to nierzadko powodem obaw o stan języka. Ilość obcych jednostek i struktur językowych rodzi obawy o utratę językowej tożsamości. Wydaje się, że w tym kontekście silna wciąż pozycja regionalnej leksyki jest wartościową przeciwwagą: turlikanie, pole, gilgotki i bańki może nie są lekiem na całe zło, ale na pewno budują na osi czasu szansę na to, że regionalny język użytkowników nie pozwoli mu wyjąłowić się, odbarwić i odciąć od korzeni.

edukacja
regionalna

Ryszard Kantor

TROCHĘ FOLKLORU, SZCZYPTA HISTORII ORAZ ZIEMNIAKI,
KAPUSTA I CZOSNEK

MOJE NIETYPOWE SPOJRZENIE NA EDUKACJĘ REGIONALNĄ

Regionalizm to – jak pisze T. Aleksander –

ruch umysłowy i społeczny, opierający się na zainteresowaniu odrębnością kultury poszczególnych regionów kraju, dążący do pogłębienia i poszerzenia ich znajomości oraz do prezentacji wiedzy o wartościach i kulturze tej kategorii geograficznej. Ruch – który pragnie dostrzec i podkreślić wartości intelektualne, kulturowe i artystyczne regionu oraz wykorzystać je do celów edukacyjnych (kształcenia i wychowania) zarówno ludności miejscowej, jak i osób zamiejscowych przybywających do tego środowiska lub mających z nim inne rodzaje kontaktów¹.

Ruchy społeczne to istotny, być może nawet najistotniejszy, czynnik rozwoju społecznego, „gdyż stanowią one rodzaj działań zbiorowych, które zmierzają bezpośrednio do przeprowadzenia określonych zmian w strukturze lub kulturze społeczeństwa”².

Przyjmując takie rozumienie ruchów społecznych oraz zaliczając ruchy regionalne do kategorii ruchów społecznych ekspresywnych, czyli takich, które zmierzają do wprowadzenia zmian w kulturze, w systemach wartości i we wzorach życia społecznego, nie sposób przecenić ich wymiaru edukacyjnego. W przypadku ruchów regionalnych wymiar ten oznacza ukierunkowanie działań zarówno na młodzież, jak i na dorosłych, a cele procesu kształcenia i wychowania osiąga się m.in. poprzez propagowanie wartości regionalnych takich jak folklor, historia, materialny i niematerialny dorobek pokoleń, system wartości. Nie chodzi tu bynajmniej o bezkrytyczny stosunek do przeszłości, przeciwnie, idzie raczej o sensowną, opartą na wiedzy krytykę i selekcję dziedzictwa kulturowego,

¹ T. A l e k s a n d e r, *Główne nurty współczesnego regionalizmu w Polsce* [w:] *W klimacie śląskiej humanistyki. Księga Jubileuszowa dedykowana Profesorowi doktorowi hab. Franciszkowi A. Markowi w pięćdziesięciolecie pracy dydaktycznej i naukowej*, red. J. Kwiatek, E. Sapia-Drewniak, Opole 2002, s. 27.

² J. T u r o w s k i, *Socjologia. Wielkie struktury społeczne*, Lublin 1994, s. 102.

a w konsekwencji o zdobycie wartościowych argumentów na rzecz modernizacji regionalnej kultury³.

Nie ma zatem wątpliwości, iż szeroko rozumiana edukacja regionalna winna być – i, jak widzimy, jest w praktyce – osią działań regionalnych. Chodzi bowiem o budowanie przy jej udziale takiej świadomości indywidualnej i zbiorowej, z której wypływa przywiązanie do własnej „ziemi” (regionu) i chęć działania na jej rzecz. Świadomość tę, nazywamy świadomością regionalną, generuje przekonanie, iż

społeczność zamieszkująca tę ziemię tworzy lub stworzyła w przeszłości określone wartości, które wchodzi w skład własnej, oryginalnej kultury⁴.

Edukacja regionalna – pisał T. Michalewski – wychodzi naprzeciw człowiekowi, kształtując umiejętność współżycia, współdziałania, służebnego zaangażowania w „małej ojczyźnie”. Zapewnia ciągłość kulturową grupy, najtrwalszych wspólnot rodzinno-lokalnych, chroni kanon kulturowy i kształtuje poczucie bezpieczeństwa i dumy z przynależności grupowej⁵.

Wielki udział w zbożnym dziele zwanym edukacją regionalną, ma oczywiście szkoła. Na ten temat napisano już wiele i nie zamierzam tu powtarzać celnych spostrzeżeń innych autorów⁶. Edukacja regionalna to nie tylko suma działań szkół różnego stopnia, ze szczególnym wskazaniem szkół podstawowych i średnich (również przedszkola odgrywają tu znaczącą rolę!), to także – a może nawet przede wszystkim – rodzina⁷ oraz liczne instytucje, które nie deklarują swojej roli pedagogicznej i wychowawczej, a jednak ją pełnią. Jak szerokie i angażujące aktywność jednostek są działania promocyjne w zbiorowościach lokalnych, pokazałem w jednym z poprzednich artykułów⁸. Chodziło mi w nim o podkreślenie, iż tzw. promocja regionu oznacza nie tylko kontynuowanie (i demonstrowanie) tradycji regionalnych, ale także ich odszukiwanie (rekonstruowanie), a nawet, co niekoniecznie

³ Zob. R. K a n t o r, *Modernizacja kultury – kaprys czy konieczność?* [w:] *Wspólne jutro. Kontynuacja i zmiana w kulturze współczesnej wsi polskiej*, red. R. Kantor, Kielce 1998; tenże, *Dziedzictwo kulturowe – tradycja – modernizacja kultury z perspektywy regionalizmu*, „Małopolska”, R. 3: 2001; G. O d o j, *Dziedzictwo kulturowe jako kluczowe pojęcie edukacji regionalnej. Rozważania teoretyczne* [w:] *Dziedzictwo kulturowe „nadbagażem” codzienności?*, red. H. Rusek, K. Czerwińska, K. Marcol, Katowice 2012.

⁴ P. K w i a t k o w s k i, *Ideologia regionalizmu w Polsce międzywojennej*, „Kultura i Społeczeństwo”, T. 28: 1984, nr 4, s. 143.

⁵ T. M i c h a l e w s k i, *Kreatywna edukacja regionalna w szkole – cele, zasady nauczania i treści programowe*, „Małopolska”, R. 9: 2007, s. 229.

⁶ Literatura nt. edukacji regionalnej zob. T. M i c h a l e w s k i, *Kreatywna edukacja regionalna...*

⁷ Zob. R. K a n t o r, *Rola rodziny w przekazywaniu tradycji regionalnych* [w:] *Rodzina, młodzież, regionalizm*, Ciechanów 2000.

⁸ Zob. R. K a n t o r, *Zbiorowości lokalne w poszukiwaniu tożsamości w świecie popkultury*, „Małopolska”, R. 12: 2010, s. 27–46.

należy akceptować, wymyślanie, tworzenie „tradycji” poprzez konfabulacje. Wskazałem również na fakt, że dziś promocja regionów odbywa się najczęściej z dużym, a niekiedy z dominującym udziałem ludyzmu, tak że staje się ona po prostu pewną propozycją rozrywki, zabawy. Przez co – moim zdaniem – nie przestaje być, co tu jeszcze raz podkreślam z naciskiem, wartościową i skuteczną częścią edukacji regionalnej.

Nieodżałowany Emil Kowalczyk, wybitny praktyk kreatywnej edukacji regionalnej tak napisał:

Świadomość regionalną tworzy wiedza historyczna o regionie. Każdy obszar stanowi pewną historycznie ukształtowaną i wyodrębnioną formację, której dzieje w najprzeróżniejszy sposób splatają się z procesami ogólnonarodowymi i ogólnoswiatowymi [...]. Powodzenie w realizacji tego programu w wielu wypadkach uzależnione będzie od umiejętnego nawiązywania do tradycyjnej kultury ojców oraz wartości budzących i rozwijających dumę lokalno-regionalną oraz działań aktywizujących własny region⁹.

Wiele działań regionalnych wynika z recepty, którą Emil Kowalczyk tak formułuje w dalszym fragmencie swojej wypowiedzi:

W pewnych rejonach najlepiej będzie wyjść od kultury ludowej (sztuka ludowa, rok obrzędowy, zwyczaje i obyczaje pasterskie, zespoły folklorystyczne), w innych będą to składniki krajobrazu kulturowego (zespoły urbanistyczno-architektoniczne, obiekty sakralne, miejsca wydarzeń historycznych), jeszcze w innych – ruchy społeczno-kulturalne, regionalna świadomość mieszkańców itp. W tej działalności należy wykorzystywać nie tylko silne strony regionu i nośne jego tradycje, ale także ujawniać słabe aspekty lokalnej rzeczywistości, np. zaniedbania i zaściankowość czy też parafiańszczyznę i ksenofobię...¹⁰.

Program ten jest szeroki i nader ambitny, należy go realizować w szkołach, ale trzeba o nim także pamiętać we wszelkich regionalnych działaniach.

Obserwując i rejestrując rozmaite działania regionalne, w szczególności zachodzące w Małopolsce, w okolicach Krakowa, zauważam nie tylko wielką ilość inicjatyw, które zaliczyć należy do szeroko rozumianej edukacji regionalnej (koncentruję się głównie na działaniach pozaszkolnych), ale również ich różnorodność. Często jednak – mam takie wrażenie – ich organizatorzy nie rozumieją w pełni ważności swoich działań, jak najślusniej intencjonalnie adresowanych przede wszystkim do młodzieży. To niezrozumienie polega na niedostosowaniu form przekazu do treści przekazywanych. A przecież, jeśli młodzież nie zostanie zainteresowana i przekonana do wartości tradycji swojego środowiska regionalnego,

⁹ E. K o w a l c z y k, *Regionalizm w rozwoju demokracji i samorządności społeczności lokalnych*, „Małopolska”, R. 2: 2000, s. 50.

¹⁰ Tamże.

zanik tej tradycji będzie jedynie kwestią czasu. Trzeba jasno stwierdzić, iż budowanie świadomości regionalnej młodych pokoleń to trud, który podejmować winny w sposób konsekwentny i profesjonalny (mam tu na myśli konieczność opanowania przez działaczy regionalnych przynajmniej podstawowych umiejętności i reguł skutecznego przekazywania wiedzy), nie tylko szkoła i rodzina, ale i pozostałe instytucje działające w lokalnych społecznościach. Równie ważna jest koordynacja działań zarówno od strony merytorycznej (proponowane treści), jak i formalnej (stosowane formy i metody).

Interesuje mnie kwestia kto i w jaki sposób uprawia edukację regionalną w gminach wiejskich i miejskich w okolicach Krakowa, choć z góry zakładam, iż odpowiedź na pytanie, czy jest to działalność skuteczna przekracza moje możliwości, wymaga bowiem bardziej pogłębionych badań. Odwołam się do przykładów działań, które sam obserwowałem, bądź które znam z relacji prasowych. Część z tych działań to odwoływanie się do tradycji ludowych, część ma związek z historią regionalną, część nawiązuje do tradycji religijnych, a niektóre działania są wyrazem tego, co określić można procesem śmiałego budowania nowych zjawisk kulturowych. Jedne z nich mają szansę znaleźć swoje miejsce we współczesnej kulturze regionu, a z czasem wejść do skarbnicy dziedzictwa kulturowego, inne zaś to efemerydy bez przyszłości. Wszystkie jednak są wyrazem aktywności współczesnych zbiorowości lokalnych.

Przyjrzyjmy się zatem współczesnym imprezom kulturalno-zabawowym organizowanym przez rozmaite instytucje wiejskie i małomiasteczkowe w okolicach Krakowa. Wiele z nich – jak wspominałem – korzeniami sięga, mniej lub bardziej udanie, do tradycji ludowych, często zapomnianych lub wygasających.

Kolędy (obchody kolędnicze, kolędowanie) i jasełka. O tych pierwszych pisała B. Ogrodowska:

Obchody kolędnicze odbywające się w okresie świątecznym Bożego Narodzenia, zawsze połączone ze składaniem życzeń noworocznych i wypraszaniem darów, mają zasięg europejski i były znane już w średniowieczu. W Polsce były znane we wszystkich regionach, zarówno na wsi, jak i w mieście, zwłaszcza w dzielnicach podmiejskich¹¹.

W ostatnich latach zwyczaj kolędowania wyraźnie zanikał, jego „odświeżenie” zawdzięczamy ohotnicznym strażom pożarnym, szkołom, kołom gospodyń wiejskich, gminnym i wiejskim ośrodkom kultury i innym instytucjom wiejskim (często także miejskim), a przede wszystkim ludziom, działaczom, dla których zwyczaj ten był częścią wspomnień z czasów

¹¹ Zob. B. O g r o d o w s k a, *Zwyczaje, obrzędy i tradycje w Polsce*, Warszawa 2000, s. 131.

młodości i z bólem obserwowali jego zanik. Oto kilka przykładów działań na rzecz rewitalizacji zwyczajów, a także uczynienia go „wizytówką” wsi czy gminy.

Sieraków. Zaczynają zaraz po świętach Bożego Narodzenia, a kończą zwykle około 20 stycznia. Co roku od ćwierć wieku strażacy z miejscowej jednostki OSP kołędują z szopką. – Zwyczaj ten trwa nieprzerwanie od 25 lat. A może nawet trochę dłużej – mówi Kazimierz Płatek, prezes OSP Sieraków. W tym roku właśnie kończą kołędowanie. Na koniec, kiedy już obejdą wszystkie domostwa we wsi, jadą do sąsiednich wiosek, a w nich do zaprzyjaźnionych osób, jak na przykład do pana Mariana, który przez wiele lat, zanim został inwalidą, kołędował z nimi, przygrywając na heligonce. [...] – Kołędujemy pod oknami, rodziny wychodzą do nas przed dom. Nie zdarzyło się jeszcze, żeby ktoś odmówił przyjęcia kołędników – mówi prezes straży. Dodaje, że przy tej okazji ludzie składają im datki, ale – jak twierdzi – nie jest to głównym celem kołеды. Trzeba jednak dodać, że strażackie kołędowanie i pomoc mieszkańców miały swój wymierny skutek, zwłaszcza kiedy strażnica w latach 80-tych była budowana, a potem rozbudowywana¹².

Tu potrzebny jest krótki komentarz. W świetle moich obserwacji, zwyczaj kołędowania we wsiach podkrakowskich zanikał w latach 70. i 80. ubiegłego wieku, m.in. ze względu na uznanie go za rodzaj żebractwa, bądź co najmniej za formę nieco kompromitującego wyłudzenia pieniędzy. Wielką rolę w jego podtrzymaniu odegrała OSP, której to drużyny, podobnie jak drużyna z Sierakowa, gromadziły pieniądze na budowę, czy rozbudowę strażnic oraz na sprzęt kołędując (niekiedy dając także przedstawienia jasełkowe) po wsiach. W niektórych wsiach reaktywowany wtedy zwyczaj kołędowania trwa do dziś, w innych okazał się efemerydą. W wielu gminach i wsiach kołędowanie ma miejsce w trakcie noworocznych spotkań mieszkańców z władzami. Oto charakterystyczny przykład:

Wspólne kołędowanie mieszkańców, seniorów oraz sołtysów i miejscowych kapłanów to tradycja w gminie Zielonki. Kobiety przygotowują poczęstunek, rady sołeckie zapraszają zespoły kołędnicze i wspólnie śpiewają. Tak było w Brzozówce, Grębownicach i Owczarach. W Brzozówce noworoczne spotkanie zaczęło się od wspólnych życzeń, ale wspólne kołędowanie zaczęło się, gdy uczestnicy dostali śpiewniki. [...] Kołędowanie z tańcami było również w Owczarach. Tu spotkali się seniorzy, którzy odebrali życzenia zgody i zdrowia. Wydarzeniem wieczoru był występ grupy kołędniczej z Owczar, która w swojej

¹² *Sierakowscy strażacy podtrzymują tradycje kołędowania z szopką*, „Dziennik Polski”, 2013 (18 I). Korzystam z notek prasowych, które pod względem rzetelności przekazu informacji nie budzą zazwyczaj zastrzeżeń, jednak cytując je, zmuszony jestem do poprawiania błędów gramatycznych i stylistycznych, które – niestety – występują w nich dość często.

miejsowości wystąpiła po raz pierwszy. [...] Zadowoleni mieszkańcy bawili się i tańczyli do drugiej w nocy. Noworoczne spotkanie integracyjne, jako udane, oceniają także mieszkańcy Grębynic. Mieli okazję podziwiać występ grupy Herody z Trojanowic, którzy za kolędą weszli wśród tańczące pary. Natychmiast zaczęły rozbrzmiewać donośne głosy orszaku króla Heroda, szcęk szabel jego wojska, piski diabła i przyśpiewki Żyda¹³.

Współczesną formą istnienia zwyczaju kolędowania oraz jasełek, nieznaną w tradycyjnej kulturze ludowej, są konkursy i przeglądy istniejący grup kolędniczych.

Biskupice. Bogaty repertuar, kolorowe stroje, ciekawe prezentacje – to najkrótsza charakterystyka IV Dziecięcego Konkursu Kolęd i Pastorałek, który odbył się w szkole podstawowej. Na scenie zaprezentowali się uczniowie ze wszystkich podstawówek w gminie Biskupice¹⁴.

Podobnie:

Trzynaście zespołów zaprezentowało się w XII Miechowskim Przeglądzie Pieśni Chóralnej, Kolęd i Pastorałek. W kategorii dziecięcych i młodzieżowych zespołów wokально-instrumentalnych I miejsce zajął chór „Veni, mi Dominus” z Parafii Matki Bożej Różańcowej z Charsznicy. I miejsce, w kategorii zespoły wokально-instrumentalne – dorośli – otrzymał Zespół Regionalny „Książowiaci” działający przy Urzędzie Gminy w Książu Wielkim. Natomiast wśród zespołów *a capella* wygrał chór bazyliki Grobu Bożego w Miechowie¹⁵.

Tytuł notatki prasowej, z której zaczerpnąłem tekst: *Dzieci, młodzież i dorośli śpiewali kolędy i pastorałki* doskonale oddaje integracyjny charakter konkursu, występowały w nim wszystkie pokolenia mieszkańców wsi (plus miasta Miechowa), co wróży dobrą przyszłość zwyczajowi kolędowania w regionie podkrakowskim.

Podobnie jest w przypadku zwyczaju wystawiania jasełek, widowisk-misteriów o Bożym Narodzeniu, które od średniowiecza wystawiane były w kościołach. W pierwszej połowie XVIII wieku zostały zakazane ze względu na ich mało już poważną, ludyczną treść, „usunięte z kościołów – pisze B. Ogrodowska – były kontynuowane przez kolędników: młodzież czeladniczą w miastach oraz chłopców z ubogich rodzin wiejskich”¹⁶. Dziś jasełka wróciły do niektórych kościołów, o czym świadczy kolejna relacja:

¹³ Noworoczne spotkania ze śpiewem, widowiskami i tańcami do północy, „Dziennik Polski”, 2013 (10 I).

¹⁴ Kolędowali uczniowie z całej gminy, „Dziennik Polski”, 2013 (16 I).

¹⁵ Dzieci, młodzież i dorośli śpiewali kolędy i pastorałki, „Dziennik Polski”, 2013 (21 I).

¹⁶ B. Ogrodowska, *Zwyczaje, obrzędy...*, s. 73.

Betlejemski spektakl pokazano w kościele w Strumianach, ale wystąpili podczas niego także najmłodszy mieszkańcy: Kokotowa, Śledziejowic, Małej Wsi i Węgrzec Wielkich. O jasełkowe stroje dzieci oraz scenografie widowiska zadbali ich rodzice, którzy w ten sposób stanowili nie tylko publiczność. Na finał spotkania można było oglądać bowiem również prezentację grupy kołędniczej złożonej z dorosłych. Inicjatorem wystawienia jasełek było Stowarzyszenie Przyjaciół Kokotowa¹⁷.

Jasełka pojawiły się w ostatnich latach także na ulicach polskich miast.

W 93 miastach, nie tylko polskich – czytamy w „Naszym Dzienniku” – przejdą w niedzielę, 6 stycznia Orszaki Trzech Króli. Tego typu uliczne jasełka po raz pierwszy zostały zorganizowane przed pięciu laty w Warszawie. Z roku na rok inicjatywę przejmują polskie miasta¹⁸.

Dowodem na te słowa jest niezwykle parada jaka miała miejsce w Niepołomicach:

Okolo 2500 osób obejrzało niedzielna wędrowną Orszak Trzech Króli. Scenariusza prezentacji, zorganizowanej w ramach ogólnopolskiego projektu, nie zakłócił powrót zimy. Wędrujący do zamku aniołowie mierzyli się po drodze z dużą grupą diabłów. Do starcia sił niebieskich i mocy piekielnych doszło w ścisłym centrum Niepołomic – na ulicy Bocheńskiej. Choć diabły skradły aniołom gwiazdę, a uczestników orszaku kusyły na różne sposoby, świadczące o znajomości doczesnego świata (proponowano m.in. obniżenie podatków...) górą były anielskie zastępy. Ich dalsza droga na dziedziniec zamku, gdzie przy szopce oddano pokłon Świętej Rodzinie też nie była prosta, bowiem w parku czekał na mędrców ze Wschodu i ich orszak sam król Herod¹⁹.

Notatka prasowa ujawnia wiele ciekawych szczegółów organizacyjnych:

Scenariusz ulicznych jasełek opracowali diakon Mateusz Wójcik oraz Michał Horkawy, nauczyciel w Szkole Podstawowej im. Kazimierza Wielkiego w Niepołomicach. Orszak Trzech Króli wędrował po podkrakowskim mieście [prawdę mówiąc raczej miasteczku! – R.K.] po raz pierwszy, a organizatorem wydarzenia była społeczność szkoły podstawowej wspierana przez gminę Niepołomice, parafię pw. Dziesięciu Tysięcy Męczenników oraz Fundację Zamek Królewski w Niepołomicach. Sponsorem orszaku był właściciel firmy Kon-Trans Wiesław Konarski. Uliczne jasełka cieszyły się tak wielkim zainteresowaniem,

¹⁷ *Jasełka pięciu sołectw*, „Dziennik Polski”, 2013 (21 I).

¹⁸ M. B o c h e n e k, *Jasełka na ulicach*, „Nasz Dziennik”, 2013 (4 I).

¹⁹ *Anioły toczyły bitwę z diabłami i Herodem na ulicach miasta*, „Dziennik Polski”, 2013 (8 I).

że styczniowe wędrówki Orszaku Trzech Króli będą prawdopodobnie kontynuowane w następnych latach²⁰.

Można być tego nieomal pewnym, bowiem „unowocześniony” i w konsekwencji jeszcze bardziej ludyczny – niż tradycyjnego pierwowzoru – charakter tej imprezy, jak również poprzednio opisywanych, daje gwarancję ich trwałości i powodzenia we współczesnej kulturze, z gruntu popularnej. Bynajmniej nie obniża to integracyjnej i edukacyjnej rangi podobnych zjawisk kulturowych.

A jak udają się próby przybliżenia, włączenia do kultury współczesnej, wykorzystania w edukacji regionalnej mniej atrakcyjnych widowiskowo elementów tradycyjnej kultury ludowej? Oto kilka przykładów: darcie pierza, robienie bukietów na święto Matki Boskiej Zielnej oraz obdarowywanie kobiet dębowymi gałązkami.

Myślenice. Jutro o godz. 18 w Muzeum Regionalnym „Dom Grecki” odbędą się ostatki. Gościem specjalnym, który będzie bawił śpiewem i muzyką będzie Zespół Regionalny „Toporzanie”. Zespół zaprezentuje obrzęd darcia pierza. Kierownik „Toporzan” Andrzej Druzgała opowiada jak to kiedyś wyglądało: – Kobiety schodziły się do skubania pierza co wieczór. Nieraz zajmowało im cały miesiąc, zanim skończyły – mówi. I choć na każdym z takich spotkań było wesoło, bo każdy coś śmiesznego opowiadał, to i tak młode panny niecierpliwie wyczekiwały końca skubania. – Bo na koniec organizowało się tzw. oskubek. Gospodarze przygotowywali poczęstunek, przychodzili chłopcy, były przyspiewki, tańce – opowiada Andrzej Druzgała. W „Domu Greckim” także będzie muzyka, śpiew i poczęstunek. – Będą pączki i chrust, czyli to, co się z zapustami kojarzy – mówi Bożena Kobiałka, dyrektor „Domu Greckiego”²¹.

Kilka słów wyjaśnienia. Skubarki, skubaczki, to zwyczaj (nie obrzęd!) znany pod rozmaitymi nazwami we wszystkich regionach Polski. Był to zwyczaj zbiorowej pracy kobiet kilku pokoleń – darcie pierza, ale też np. łuskanie grochu – połączony z rozmowami, żartami w kobiecym tylko gronie, a kończony – poczęstunkiem i zabawą taneczną z przybyłymi mężczyznami. Dzisiaj, gdy nikt pierza nie drze, bo poduszki i kołdry kupuje się w sklepach, „darcie pierza” stało się regionalnym spektaklem prezentowanym przez nieliczne zespoły regionalne, jak „Kliszczacy”, czy wspomniany w notatce zespół „Toporzanie” z Tenczyna w gminie Lubień. W innej notatce napisano: „Toporzanie” dali prawdziwy popis swoich umiejętności. – Doskonała lekcja regionalizmu w doskonałej oprawie – skwitował [występ tego zespołu na scenie Muzeum Regionalnego w Myślenicach – R.K.] pan Tadeusz, myślenicki

²⁰ Tamże.

²¹ *Zapusty – pączki, chrust i... darcie pierza*, „Dziennik Polski”, 2013 (7 II).

miłośnik folkloru²². I trzeba przyznać mu rację, co do dydaktycznej wartości owego przypomnienia dawnego, powszechnego zwyczaju, którego w dzisiejszej kulturze nie da się już wskrzesić, a jedynie można go przypominać w formie widowiskowej, teatralnej.

Dziś młodzi nie tylko nie drą pierza, ale i nie robią bukietów. Robią je jednak kobiety – członkinie Towarzystwa Przyjaciół Grębałowa.

W Grębałowie [dziś dzielnica Krakowa – R.K.], gdzie się urodziłam – mówi Grażyna Piotrowicz – robiliśmy takie bukiety [na święto Matki Boskiej Zielnej – R.K.]. Nie można było bez nich iść do kościoła. To była prastara tradycja. Gdy byłam dziewczynką, razem z mamą i babcią plotłam wiązanki. Każdy miał swój pęk. Wcześniej zbierało się zioła po łąkach i zboża po polach. Wplatałyśmy je potem w bukiety. [...] Zawsze wykonywano je rankiem 15 sierpnia. Niektórzy mieli małe, skromne bukietki, inni – dorodne naręcza. Gdy wiązanki były niewielkie, kobiety trzymały je w dłoni, a kiedy bukiety były duże, przytulały je do piersi. [...] Przechowywałyśmy je przez jakiś czas w domu. Potem musiały być spalone, bo były poświęcone. Nie można było ich wyrzucić²³.

Zapytana o to, czy tradycja robienia bukietów jest na wymarciu, pani Grażyna Piotrowicz odpowiedziała:

Towarzystwo Przyjaciół Grębałowa stara się przekazać te tradycje młodemu pokoleniu i zaszczyć w nim zamiłowanie do kultywowania dawnych obyczajów. 14 sierpnia zbieramy się z naszymi wnuczętami. Będziemy pleść bukiety. Tego dnia wykonamy także wieńce dożynkowe. Wspólnie z najmłodszymi członkami naszych rodzin weźmiemy udział w miejskich dożynkach, które w tym roku odbędą się 26 sierpnia w Kantorowicach. W święto Matki Boskiej Zielnej wszyscy – ubrani po krakowsku, w korowodzie – pójdziemy do kościoła Miłosierdzia Bożego na Wzgórzach, gdzie zostaną poświęcone wieńce i wykonane przez nas kwietne wiązanki²⁴.

O ile można liczyć na to, że zwyczaj robienia bukietów (a także wieńców dożynkowych, bowiem dożynki z wieloma elementami tradycyjnymi na stałe weszły do kanonu współczesnej kultury) na święto Matki Boskiej Zielnej nie zniknie nawet w miastach, o tyle nie ma takiej pewności w przypadku innego sympatycznego zwyczaju obdarowywania kobiet w noc sylwestrową gałązkami dębowymi.

Dawniej w Świątnikach Górnych w noc sylwestrową mężczyźni obdarowywali kobiety dębowymi gałązkami. W ich domach pojawiali się zaraz po północy,

²² *Kto dzisiaj chce jeszcze drzeć pierze?*, „Dziennik Polski”, 2013 (11 II).

²³ G. P i o t r o w i c z, *Dziś młodzi już nie robią bukietów*, rozm. K. Skrzężyna, „Dziennik Polski”, 2012 (11 VIII).

²⁴ Tamże.

najczęściej w tych, w których były młode panny. – Owsem, cukierkami czy czekoladkami obsypywali dom. To miało przynieść domownikom szczęście. Zawsze gospodarzom wręczali dębową gałązkę. Dostawali coś od domowników i razem śpiewali kolędy – mówi Danuta Dębska, przewodnicząca os. w Świątnikach”. [...] Dębowe gałązki symbolizują zdrowie, siłę i wytrwałość. Nie bez kozery mówi się o kimś, że jest silny jak dąb. Tę gałązkę wieszają pod sufitem na cały rok. W następnym, otrzymaną od kogoś, wieszają w jej miejsce – opowiada Zofia Popczyńska-Konon, prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Świątnik Górnych. Wspomina czasy, gdy w jej domu grupa zwana podłaźniczą pojawiała się rokrocznie. W domu było pięć pańien, więc panowie chętnie go odwiedzali. Ojciec, który prowadził chór, zasiadał do pianina i wszyscy śpiewali kolędy. – Byli bardzo wyczekiwani, bo zgodnie z przesądą, gdy w Nowy Rok w domu pierwsza pojawiła się baba, to wróżyło nieszczęście, więc mężczyźni, aby ustrzec domy przed nim, zaczynali kolędowanie już od północy – tłumaczy pani Zofia²⁵.

Okazuje się, jak możemy przeczytać w prasowej notatce, że zwyczaj ten jest nie tylko kulturowany w rodzinach, ale

także na świątnickim rynku, gdzie w każdą sylwestrową noc świątniczanie licznie się gromadzą. Składają sobie życzenia i wręczają dębowe gałązki. Tak było we wczorajszą noc. [...] W sąsiednich miejscowościach ludzie też wręczają sobie dębowe gałązki. – Pozostała też tradycja noszenia z sobą na szczęście kilku ziaren owsa, które ksiądz święci podczas mszy w święto Szczepana – powiedziała nam Bogumiła Rykała, sołtys Wrząsowic²⁶.

Opisywany zwyczaj znany był w całej Polsce południowej jako „podłazy”, „połaziny”, „połazy”, „podchody”, „podchódka”. Były to wizyty sąsiedzkie z życzeniami w okresie Bożego Narodzenia, w szczególności wizyty kawalerów w domach pańien na wydaniu. W niektórych regionach (np. na Sądecczyźnie) wizyty te miały charakter gromadny, z muzyką i śpiewem i kończyły się wspólną zabawą. Dziś zwyczaj ten, w związku z widoczną prywatyzacją życia, występuje rzadziej i ma charakter rodzinny, kameralny.

Można też zauważyć zwyczaje, które występowały jedynie na terenie jednej lub kilku wsi i jeśli dziś się je kulturowuje, to nie tylko stanowią interesujący element regionalnej edukacji, ale również mogą zostać uznane za ważny, bo oryginalny, niepowtarzalny „symbol” danej miejscowości czy gminy. Tak jest, np. z pucherokami i Siudą Babą.

Gmina Zielonki ma – czytamy w doniesieniu prasowym – promocyjną maskotkę. To pucherok. Bez wątpienia wyróżnia ten region, bo zwyczaj

²⁵ *Gałązka pod sufitem i owies w kieszeni*, „Dziennik Polski”, 2013 (2 I).

²⁶ Tamże.

chodzenia pucheroków w Niedzielę Palmową jest kultywowany tylko w tej gminie. Ok. 400 lat temu to żacy krakowscy przebierali się w kozuchy, wielkie czapy, przepasywali powróżkami ze słomy i odwiedzali gospodynie, prosząc o jaję, ser, masło na święta. Żacy nazywali się pucherokami. Z łacińskiego *puer* znaczy chłopiec. Do dziś pod Krakowem jest kultywowana tradycja pucheroków. Po domach chodzą chłopcy głównie w Bibicach, Trojanowicach i Zielonkach. Postać pucheroka jest znana mieszkańcom. Dlatego postać cudacznie ubranego chłopca będzie promować gminę. Wymyśliła ją Małgorzata Kmita-Fugiel. Zrealizowała pomysł wraz z Iwoną Opałką. – Figurki wytoczył stolarz z Zielonek Tadeusz Nogieć, a ubranka uszyła miejscowa krawcowa Dorota Król, która w swoim zakładzie szyje stroje dla filharmonii krakowskiej – opowiada Małgorzata Kmita-Fugiel. Obecnie powstała pierwsza limitowana seria 22 drewnianych figurek. – Nie wiemy jeszcze, jakie są koszty tej figurki – zaznacza Iwona Opałka. – Na razie wszystko zostało zrobione ręcznie, bo nie ma nawet noży do strugania figurek, ale planujemy robić je masowo²⁷.

Być może ten niezły pomysł promocyjny – w innym regionie gmina Pacanów przeprowadziła niezwykle udaną promocję opartą na popularności literackiej postaci Koziołka Matołka²⁸ – nie został zrealizowany. Moje ostatnie wejścia na strony gminy Zielonki, w październiku 2013 roku, nie potwierdzają korzystania w promocji z postaci pucheroka, znalazłem jednak wiele informacji o nawiązywania do tej tradycji wielkanocnej, np. w szkołach i przedszkolach, urząda się warsztaty pucherokowe, a także kontynuuje się wielkanocne pochody pucheroków.

Siuda Baba – „swoisty znak regionu”?

Od kilku lat w wielkanocny poniedziałek historię Siuda Baby, czyli usmolonej sadzą postaci, która raz w roku wymyka się ze świątyni w Lednicy Górnej, aby znaleźć swą następczynię, prezentują członkowie Zespołu Regionalnego Mietniowiacy. Tak będzie również 1 kwietnia. Badania naukowe nie potwierdziły istnienia w czasach pogańskich na lednickiej Kopcowej Górze drewnianej świątyni bogini Ledy. Brak też historycznych informacji o kapłance, strzegącej płonącego w tym miejscu świętego ognia²⁹.

Taki drobiazg, jak brak historycznego potwierdzenia legendy, w żadnym stopniu nie wpływa na popularność legendarnej postaci.

Oryginalna postać, zwana Siudą Babą, grasuje w wielkanocny poniedziałek w rejonie swej dawnej siedziby do dzisiaj. Obrzęd, który kiedyś był kultywowany

²⁷ *Promuje ich pucherok*, „Gazeta Krakowska”, 2009 (7 IV).

²⁸ O fenomenie wykorzystania Koziołka Matołka do promocji Pacanowa zob. R. Kantor, *Zabawa w dobie społeczeństwa konsumpcyjnego. Szkice o ludyźmie, ludyżności i powadze, a w istocie o jej braku*, Kraków 2013, s. 211–213.

²⁹ *Legendaria Siuda Baba odwiedza solne miasto*, „Dziennik Polski”, 2013 (26 III).

zapewne w wielu miejscowościach Małopolski, a dziś żywy jest tylko w okolicach Wieliczki stał się swoistym znakiem firmowym regionu [podkreślenie moje – R.K.]. Artystyczna prezentacja historii strażniczki ognia z lednickiej świątyni, z każdym rokiem gromadzi większą publiczność. Spektakl o Siudej Babie (w tę rolę wciela się zawsze mężczyzna) oglądają nie tylko mieszkańcy Wieliczki, ale i Krakowa, a także wielu zagranicznych turystów. Przyciąga ich zapewne nie tylko oryginalność „zjawiska”, ale również możliwość bycia naznaczonym sadzą przez Siudą. Bo choć to paskuda, ci, którym udzieli ona swej uwagi, liczyć mogą ponoć na rok szczęścia i pomyślności³⁰.

Widowisko odbywa się 1 kwietnia w Wieliczce, o godz. 12.15 na Placu Świętego Krzyża przy kościele św. Klemensa, w którym wcześniej ma miejsce msza. Organizatorem jest wielickie Centrum Kultury i Turystyki.

Legenda o Siudej Babie, jak i legendy o Lajkoniku czy Smoku Wawelskim, to dobry punkt wyjścia do udanej promocji regionu, miasteczka lub miasta. To doskonały punkt wyjścia do wielopłaszczyznowej (legenda stanowi tu tylko pewną płaszczyznę „opowieści” o przeszłości i jej związkach ze współczesnością) edukacji regionalnej. Jeszcze większe możliwości dają wydarzenia potwierdzone przez historię, których żywe i znaczące rezultaty istnieją do dziś. Oto syntetyczna, ujęta z perspektywy edukacji regionalnej, „opowieść” o przeszłości i terażniejszości miechowskich Bożogrobców.

Nawet mało zorientowani w dziejach Miechowa i w historii zakonu Bożogrobców, nieznający tamtejszej repliki Grobu Bożego, z pewnością nie przeoczyli informacji, które we wrześniu 2012 roku ukazały się nie tylko na łamach gazet lokalnych, o II Miechowskich Dniach Jerozolimy. Miały one rzeczywiście wielki, międzynarodowy rozmach, co znakomicie wykorzystali organizatorzy do promocji miasta oraz do szeroko rozumianej edukacji regionalnej. Z wielu notatek prasowych wykorzystam tu bardzo syntetyczną i zawierającą niemal pełną informację, notkę z „Dziennika Polskiego”. Czytamy w niej:

Już jutro w Miechowie zostanie otwarta i poświęcona siedziba Polskiego Zwierzchnictwa Zakonu Rycerskiego Świętego Grobu Bożego w Jerozolimie. A w niedzielę centrum miasta zamieni się w średniowieczny jarmark. Wszystko za sprawą rozpoczynających się w sobotę II Miechowskich Dni Jerozolimy³¹.

Dowiadujemy się dalej, że dotychczas nie było w Polsce oficjalnej siedziby Zakonu. Dekret o jej utworzeniu został podpisany podczas I Miechowskich Dni Jerozolimy.

³⁰ Tamże.

³¹ M. U c h t o, *Wielki Mistrz Zakonu na Dniach Jerozolimy*, „Dziennik Polski”, 2012 (14 X).

Znajduje się ona w odrestaurowanym jesienią ub. r. budynku dawnego klasztoru Bożogrobców. Jutro o godz. 14 zostanie poświęcona. – To bardzo ważne wydarzenie z uwagi na historyczne związki Rycerzy Świętego Grobu Bożego w Jerozolimie z Miechowem – podkreśla Karol Szlenkier, polski zwierzchnik zakonu. Dla dam i kawalerów symboliczne jest to, że w uroczystościach weźmie udział kard. Edwin Frederick O'Brien z Watykanu, który jest Wielkim Mistrzem Zakonu. – To dla nas bardzo duże wyróżnienie – nie ukrywa Stanisław Osmenda, komandor Zakonu. Do Miechowa przybędzie także o. Pierbattista Pizzaballa, kustosz Ziemi Świętej. – Miechów z siedzibą zwierzchnictwa jest takim długim ramieniem Jerozolimy. Tu znajduje się replika Grobu Bożego. Ta siedziba zapewnia transmisję z Polski, przez Miechów – małą Jerozolimę – do Jerozolimy – najświętszego miejsca dla katolików – komentuje Piotr Janik, Wielki Miecznik Zakonu³².

Poza uroczystościami religijnymi zapowiadano sesję naukową w Miechowskim Domu Kultury zatytułowaną „Historia Kustodii Ziemi Świętej” oraz – niezwykle atrakcję dla wszystkich – średniowieczny jarmark. Warto przyglądnąć się, co oferowano na tej imprezie.

Miechów. Niedziela. Mija godzina 9 rano. Rynek zamienia się w średniowieczny jarmark – czytamy w sprawozdaniu – Na kramach nie brakuje ludowych rzeźb, klasztornych przysmaków, powróseł, glinianych garnków, zakonnych specyfików. – Jak byłem tu dwa lata temu na Dniach Jerozolimy, to rzeźbiłem chłopka. Ale był taki biedny sam, to teraz robię mu modłą się staruszkę – mówi rzeźbiarz Kazimierz Basta z Podegrodzia. Rzeźbi w drewnie. Ludzie oglądają. A rzeźbiarz dodaje: – To święto u was ma już rangę międzynarodową. Miechów jest tak ściśle związany z Jerozolimą, że to nadaje powagi temu wydarzeniu. Chciałby przyjechać na kolejne Dni Jerozolimy. Kolejka ustawia się po krakowskie grosze Kazimierza Wielkiego i denary Bolesława Chrobrego. To mincerz Rafał Opalski z gminy Skąpa wybija monety. W kuźni Marcin Kabaciński przy palenisku z miechem opowiada, jak się kuje m.in. podkowy. Przy kramie Miechowskiego Towarzystwa 1163 Roku można dostać certyfikat uczestnictwa w II Miechowskich Dniach Jerozolimy. Pielgrzymi, którzy przybyli do Polskiej Jerozolimy, nabywają kartki z odciskiem oryginalnego datownika przygotowanego przez Poczta Polską specjalnie na wczorajsze uroczystości. SS. Elżbietanki z Góry Oliwnej przywiozły krzyżyki, różańce i serwetki haftowane przez dzieci z prowadzonego przez nie Domu Pokoju. – Miechowianie są uwrażliwieni na biedę dzieci, które są w naszym sierocińcu. W Miechowie jestem pierwszy raz, ale widzę dobroć i dbałość o to miejsce ważne dla chrześcijan – mówi s. Szczepana prowadząca Dom Pokoju. Na jarmarku nie brakuje celtyckiej muzyki. O godzinie 11 na miechowski Rynek konno wjeżdżają rycerze. Za nimi podążają bractwa rycerskie, damy i kawalerowie Zakonu

³² Tamże.

Rycerskiego Grobu Bożego oraz kapłani. Mieszkańcy zebrani wokół Rynku brawami witają m.in. kard. Edwina Fredericka O'Briena oraz o. Pierbattista Pizzaballa. Procesja zmierza do Bazyliki Grobu Bożego. Tu ks. infułat Jerzy Gredka, proboszcz i kustosz miechowskiego sanktuarium, przypomina, że pierwsi bożogrobcy przybyli z Jerozolimy do Miechowa 849 lat temu i przez 656 nadawali boży kształt temu miejscu³³.

Ten długi cytat w pełni pokazuje interesujący splot informacji i atrakcji dostępnych w trakcie wydarzeń, w których harmonijnie połączono elementy *sacrum* z elementami *profanum*. Mówiąc językiem potocznym, dla każdego coś miłego. W konsekwencji, w moim przekonaniu, uczestnicy otrzymali przekaz edukacyjny, na różnych poziomach, ukazujący historyczne i współczesne podłoże lansowanego hasła „Miechów – polska Jerozolima”, jego przyswojenie było możliwe zarówno przez osoby starsze, jak i młodzież, zarówno katolików, jak i nie związanych z Kościołem, a dumnych ze swojej tradycji mieszkańców Miechowa. Przekaz ten został potwierdzony i utwierdzony przez uroczystości, które odbyły się w roku następnym, w roku 850. rocznicy przybycia bożogrobców z Jerozolimy do Miechowa i będą potwierdzane – co do tego nie ma wątpliwości – w kolejnych latach, w trakcie następnego Dni Jerozolimy. O atrakcyjność owych Dni, promujących miasto, zadbają nie tylko organizacje społeczne, władze miejskie, ale także władze kościelne. Warto śledzić ten rozłożony na lata proces edukacji regionalnej, zwłaszcza jego wpływ na kształtowanie świadomości regionalnej miechowian i mieszkańców okolicznych wsi.

Przyjrzyjmy się kilku innym przekazom regionalnej wiedzy historycznej. Wydarzenia historyczne o zasięgu regionalnym, a właściwie regionalne epizody wielkich wydarzeń historycznych, wykorzystane w edukacji regionalnej, mogą stanowić istotną jego treść i przyczyniać się do budowania regionalnej świadomości. Dają one np. możliwość zrozumienia ciągłości osadnictwa na danym terenie, co oznacza długotrwałe związki kolejnych generacji nie tylko z miejscem, ale również z jego dziejami. Oczywiście o historii regionu winna przypominać przede wszystkim państwowa szkoła, co jednak, gdy wiedza historyczna przekazywana jest przez te instytucje jedynie fragmentarycznie lub wręcz unikają one jej popularyzowania? Wtedy instytucje państwowe muszą być wspomagane, bądź nawet zastępowane przez władze samorządowe i organizacje regionalne. Taka sytuacja powstała np. w 2013 roku, kiedy to centralne instytucje państwowe zignorowały rocznicę 150- lecia wybuchu powstania styczniowego i uczczeniem jej zajęły się organizacje społeczne, osiągając – co dla każdego uważnego obserwatora jest krzepiącym faktem – wielkie sukcesy. Oto jeden przykład:

³³ M. U c h t o, *Kramy kusity pątników*, „Dziennik Polski”, 2012 (17 X).

Niepodległościowy piknik z niezwykle atrakcyjnymi atrakcjami zorganizowano w Ojcowie z okazji 150. rocznicy powstania styczniowego. Były modlitwy, pieśni, przejażdżki na saniach, bieganie na nartach i pokazy balonów. W kaplicy „Na Wodzie” trwały modlitwy w intencji poległych bohaterów, przy tablicy upamiętniającej wybuch powstania składano kwiaty i śpiewano pieśni. Tłumy mieszkańców Ojcowy, gminy Skała, ułani na koniach, poczty sztandarowe, turyści z Krakowa, Olkusza, Zawiercia, Chrzanowa słuchali Janusza Glanowskiego z ojcowskiego oddziału PTTK, który przypomniał, że tu w dawnym hotelu Pod Łokietkiem była Kwaterna Główna wojewódzkiego oddziału powstańczego [...]. Na pikniku w Ojcowie zwolennicy zimowego szaleństwa jeździli na nartach i saniach, a inni oglądali pokazy balonów [...] nad Ojcowskim Parkiem Narodowym. Wypuszczono stąd sześć balonów, w tym największy w Europie Wschodniej, który udało się nadmuchać wypuścić dzięki specjalistom z Harcerskiego Klubu Balonowego w Krakowie³⁴.

Społecznymi siłami organizuje się także, z okazji rocznic znaczących wydarzeń historycznych, liczne pikniki patriotyczne.

Trasa trudniejsza od zeszłorocznej, ale bardzo ciekawa: pół na pół zjazdów i podjazdów, co jest gratką dla maratończyków. Tak niedzielny maraton rowerowy, zorganizowany przez gminę Michałowice w ramach corocznego Pikniku Wolności ocenili jego uczestnicy [...]. Piknik Wolności obfitował też w wiele innych atrakcji. – Dzieci miały okazję przymierzyć mundur, sfotografować się w nim, a my przygotowaliśmy pokazy, m.in. zatrzymania podejrzanego oraz udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej – powiedział nam Marcel Rowiński z Jednostki Strzeleckiej „Strzelec” z Zielonek. Strzelcy zachęcali młodzież do wstępowania do tej organizacji. Na scenie z muzyką latyno-amerykańską wystąpił krakowski zespół „Dosis”, a także „Detox”, był również pokaz sztucznych ogni. Gwiazdą wieczoru była Alicja Majewska, która śpiewała też piosenki z orkiestrą: „Wieniawa” z Raciborowic [...]. Tradycyjnie odbyła się loteria fantowa, z której dochód przeznaczono na wsparcie Hospicjum św. Łazarza w Krakowie. Piknik jest jednym z elementów świętowania obalenia 6 sierpnia 1914 roku słupów granicznych, dzielących zabory rosyjski i austro-węgierski³⁵.

Wielkie znaczenie w edukacyjnym dziele kształtowania regionalnej świadomości historycznej mają rekonstrukcje.

Tadeusz Kościuszko ze swoimi żołnierzami, zbliżał się do raclawickich pól od strony drogi w kierunku Dziemierzyc. Moskale czekali u podnóża góry.

³⁴ *Hołd dla powstańców styczniowych, pokazy balonów dla patriotów*, „Dziennik Polski”, 2013 (21 I).

³⁵ *Patriotyczny piknik po michałowicku*, „Dziennik Polski”, 2012 (7 VIII).

Naładowali armatę. Rozległ się huk. O 15 rozpoczęła się bitwa. Po godzinnej walce kosynierzy zdobyli armatę wroga. – Od lat marzyłem, by to zrobić. Słyszałem, że takie próby były, ale nie zostały zrealizowane. W listopadzie ubiegłego roku przyjechałem do Raclawic. Popatrzyłem na te pola i pomyślałem, że tu właściwie nic się nie zmieniło. Jest góra, dworek, stara lipa i dużo miejsca. Nie mieliśmy z wójtem wątpliwości, że to idealny teren do zrekonstruowania batalii – mówi Piotr M. Zalewski z Arsenał – Stowarzyszenie Regimentów i Pułków Polskich 1717–1831. Poza kilkunastoma grupami rekonstrukcyjnymi byli też Tatarzy Litewscy. Piotr M. Zalewski dodaje, że polską armię odtworzyli Litwini, a w Moskali wcieli się ci, którzy na co dzień odtwarzają Prusaków. W roli kosynierów wystąpiła młodzież z okolic Raclawic. Do wszystkich dołączyli harcerze ze szczebu „Tęczowy” im. Tadeusza Kościuszki z Krakowa Nowej Huty³⁶.

Oryginalnym sposobem uprawiania regionalnej edukacji historycznej jest działalność Stowarzyszenia Gniazdo – Ziemia Proszowicka. O działalności tej dowiadujemy się z notatki prasowej:

Członkowie Stowarzyszenia Gniazdo – Ziemia Proszowicka konsekwentnie rozbudowują szlak schronów z czasów II wojny światowej. Od kilku dni pracują nad ziemianką, która ma być dokładną imitacją obiektów, jakie powstawały kilkadziesiąt lat temu. Ziemianka będzie zlokalizowana na terenie tzw. „skansenu” przy zbiegu ulic Wolności i Wiślanej. Będzie kolejnym elementem – po schronach Ringstand 58c i Kochbunker oraz łączących je tranzeje – zbudowanego w 1944 roku systemu umocnień, który miał powstrzymać pochód Armii Czerwonej na zachód [...]. Na realizację kolejnego swojego przedsięwzięcia Stowarzyszenie Gniazdo uzyskało dotację w wysokości 10 tys. złotych ze środków województwa małopolskiego. Pomogli również sponsorzy i zgromadzone własne zasoby. [...] Oprócz ziemianki projekt Stelling – Proszowice wzbogaci się wkrótce o drugie – kolorowe, poszerzone i uzupełnione – wydanie przewodnika oraz mapę turystyczną. Strona internetowa z kolei będzie wzbogacona o możliwość wirtualnego spaceru po niektórych obiektach³⁷.

Można nie pamiętać o wydarzeniach o charakterze militarnym i skupić się na stronie obyczajowej przeszłości. Oto relacja z krzeszowickiej majówki:

Wytworne panie i dostojni panowie w strojach z minionej epoki pojawili się na „Majówce u hrabiny Zofii”. Mieszkańcy Krzeszowic przez dwa dni bawili się wspominając dobrodziejkę miasta panią Potocką. W jej rolę wcieliła się Grażyna

³⁶ *Raclawice ponownie zobaczyły sławną bitwę*, „Dziennik Polski”, 2010 (10 V).

³⁷ A. G a c i a r z, *Były schrony, tranzeje, teraz będzie ziemianka*, „Dziennik Polski”, 2012 (3 X).

Piotrowska. Historyczne postacie spacerowały po mieście i zapraszały do parku im. Bogackiego. Tam hrabiowie, dworzanie, mieszczanie tańczyli poloneza na parkowych alejkach, śpiewali i grali na scenie, a wśród drzew rozłożyli stragany z rękodziełem, regionalnymi wyrobami³⁸.

Organizowane ostatnio gry terenowe, dla młodzieży, dają okazję do pogłębienia wiedzy o historii regionu, dostarczając także niezłej zabawy. Oto przykład:

Uczniowie szkół podstawowych w Skawinie 703. rocznicę urodzin króla Kazimierza Wielkiego spędzili na poszukiwaniu aktu lokacyjnego miasta. – Oryginał zaginął podczas szwedzkiego potopu, a w XVII wieku odtworzyli go skawińscy mieszczanie – mówią uczestnicy gry, w której wzięły udział 10-osobowe drużyny z piątych klas wszystkich szkół podstawowych w mieście [...] oraz Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego. Uczniowie wiedzą, że Kazimierz Wielki założył Skawinę w roku 1364 i jest ona miastem królewskim. Na wzgórzu zbudował zamek, na którego ruinach w 1906 r. posadowiono istniejący do dzisiaj pałacyk „Sokół”. [...] Grę miejską „Skarby króla Kazimierza Wielkiego” wymyślił Czesław Gąsiorowski, dyrektor muzeum regionalnego. – Warto uczniom w formie ciekawej zabawy przekazywać lokalną historię – uważa. Podkreśla, że gra nie była organizowana jako konkurs czy rywalizacja z biegiem na czas, ale jako edukacyjna zabawa. Każda drużyna otrzymała pakiet z mapą, na której wyznaczono trasę dotarcia do skarbu. Po drodze uczniowie wykonywali różne zadania, m.in. z puzzli układali zamek Kazimierza, na mapie rozpoznawali skawińskie zabytki. Akty lokacyjne znaleźli na wzgórzu w rejonie pałacyku „Sokół”³⁹.

Rocznice lokacji miast aktywizują władze samorządowe i organizacje społeczne, a dla mieszkańców pojawia się okazja do dobrej zabawy, a może także do zadumy nad przeszłością. W ostatnim czasie obchodzono między innymi 750-lecie Kłaja.

Znany jest już szczegółowy program dwudniowych obchodów rocznicy powstania miejscowości położonej na granicy powiatów wielickiego i bocheńskiego. Świętowanie rozpocznie się 8 września ceremonią... ściegą wójta. Tak zatytułowana inscenizacja, którą zaprezentują w samo południe w centrum Kłaja członkowie stowarzyszenia Andegaweński Poczest Najemny. Nie będzie to jedyne jubileuszowe spotkanie z historią. O godz. 14 ulicami Kłaja przejdzie korowód rycerzy i dam dworu; będą też pokazy walk rycerskich i nauka tańców dworskich. Popołudniowe obchody zdominuje muzyka. Gwiazdą wieczoru będzie Zbigniew Wodecki [...]. Zaś na 9 września zaplanowano m.in. otwarcie

³⁸ Hrabina Zofia na ulicach miasta, „Dziennik Polski”, 2013 (27 V).

³⁹ W urodziny Kazimierza Wielkiego szukali aktu lokacyjnego Skawiny, „Dziennik Polski”, 2013 (2 V).

kompleksu sportowego przy zespole szkół ogólnokształcących oraz wręczenie medali „Zasłużonych dla Kłaja”⁴⁰.

Najbardziej rozbudowane uroczystości miały miejsce w Dobrej, z okazji 650-lecia tej miejscowości odbył się Wielki Zjazd Dobrzań.

Koncertem plenerowym Golec uOrkiestra rozpoczął się Wielki Zjazd Dobrzań z okazji 650-lecia istnienia miejscowości. To pierwszy taki koncert w liczącej sześć i pół wieku historii Dobrej. Obok parku im. Małachowskich, na terenie przylegającym do dawnego budynku specjalnego ośrodka szkolno-wychowawczego, zgromadziły się tłumy ludzi przybyłych z różnych zakątków Limanowszczyzny i nie tylko. – Po liczbie samochodów szacujemy, że koncertu wysłuchało kilka tysięcy osób – mówi Benedykt Węgrzyn, wójt gminy Dobra. – Każdy może ocenić indywidualnie jakość imprezy. Moim zdaniem była dobra zabawa. Pogoda dopisała, a bracia Golcowie zapewnili publice rozrywkowe dwie godziny przy swoich licznych przebojach. Zaskoczeni byli dobrzanie, gdy w pewnym momencie, wraz z wójtem Węgrzynem, zespół zaśpiewał hymn miejscowości. „Hej w Dobrej dobrze żyć, hej w Dobrej miło być. Tu kraj nasz kochany, górami usiany, wzrok nęci i serce me rwie”. Koncert zainaugurował Wielki Zjazd Dobrzań, czyli tydzień atrakcji z okazji obchodzonego przez cały rok 650-lecia istnienia miejscowości i parafii⁴¹.

Jedną z atrakcji był Jarmark Dobrzański.

Wszyscy, którzy do 15 lipca nabędą związane z jubileuszem książki oraz monety, wezmą udział w losowaniu nagród. Odbędzie się ono podczas sobotniego (16 lipca) Jarmarku Dobrzańskiego w parku im. Małachowskich. Do wygrania jest ponad 100 nagród, w tym główna – telewizor ufundowany przez „Dziennik Polski”. Wszystkie wpływy ze sprzedaży zostaną przeznaczone na finansowanie kolejnych publikacji⁴².

W dodatku do „Dziennika Polskiego”, medialnego sponsora imprezy, możemy więcej przeczytać o jarmarku, na którym:

zaprezentowany zostanie dorobek kulturalny gminy. Przy dźwiękach regionalnych kapel swoją ofertę zaprezentują twórcy ludowi, odbędzie się parada w strojach historycznych z epoki średniowiecznej. Chętni będą mogli m.in. zasiąść przy kole garncarskim i spróbować własnoręcznie ulepić gliniane naczynia, zobaczyć na czym polega praca snycerza, przyjrzeć się procesowi wyrabiania ozdób z koronki klockowej, a także przekonać się, jak wiele zręczności wymaga wyplatanie wiklinowych koszyków. Chętni będą mogli skosztować tradycyjnych wypieków przygotowanych przez koła gospodyń

⁴⁰ 750-lecie Kłaja – będzie śpiewał Wodecki, „Dziennik Polski”, 2012 (14 VIII).

⁴¹ Wielki Zjazd Dobrzań, „Dziennik Polski”, 2011 (12 VII).

⁴² Rekomendacje. Wielki Zjazd Dobrzań, „Dziennik Polski”, 2011 (13 VII).

wiejskich, kupić jubileuszowe pamiątki czy miód z dobrzańskich pasiek, wyprodukowany m.in. przez miejscową pszczołę zwaną Dobra⁴³.

Z dodatku dowiadujemy się także, że z okazji jubileuszu, w nakładzie 1000 egz. wydano reprint książki pt. *Wieś Dobra w powiecie limanowskim* z 1938 roku To zbiór materiałów etnograficznych zgromadzonych przez uczestniczki V Instruktorskiego Żeńskiego Obozu Krajoznawczego w Dobrej, zorganizowanego przez Komisję Kół Krajoznawczych Młodzieży PTTK w Krakowie.

Z książki – czytamy – dowiedzieć się można, jak wyglądała ówczesna zabudowa Dobrej. [...] Bogate w szczegóły są opisy ludowych strojów na każdą okazję – od przyodziewku codziennego, do odświętnego – dorocznych i rodzinnych zwyczajów ludności, ich wiary i twórczości artystycznej. Jak mierzono czas i przepowiadano pogodę, jakie zabiegi stosowano po narodzinach dziecka, kim były „dziady śmigusne” i kiedy wędrowały po wsi, co jedzono na Wigilię, jakie historie opowiadano o duchach, strachach i planetnikach, jakie śpiewano piosenki przy kądzieli⁴⁴?

Trzeba przyznać, że decyzja o wydaniu w tak dużym nakładzie, zebranych dawno temu materiałów etnograficznych, była nadzwyczaj śmiała. I godna pochwały oraz naśladownictwa, bowiem istnieją, dziś często zapomniane, monografie wsi opracowane w czasach świetności polskiej etnografii.

Odtwarzanie obrzędów, kultywowanie zwyczajów, czczenie bohaterów i dat znaczących dla zbiorowości, obchodzenie rocznic lokacji wsi i miast, wszystko to – każdy się chyba zgodzi – łączy ludzi, uczy ich czegoś, a niekiedy nawet wychowuje. Czy podobnie jest z kilkoma imprezami, które przedstawię poniżej? Odpowiedź na to pytanie jest ważna, gdyż mamy do czynienia z imprezami licznymi i cieszącymi się wielką popularnością.

Producenci czosnku – czytamy w krakowskiej prasie – obchodzili swoje święto. Tym razem dwie współpracujące gminy Słomniki i Radziemice zorganizowały uroczystości w Prandocinie. Została wybrana para cesarska. Cesarzową została Wanda Kubińska z Łętowic Kolonii, która czosnkiem obsadza 2 ha pola, a cesarzem jest Kazimierz Żak z Prandocina. – To najwięksi producenci czosnku w swoim regionie. Uprawiają też inne warzywa – mówi Alicja Biczysko, dyrektor centrum kultury w Słomnikach. – Teraz ich obowiązek to promocja upraw czosnku. Mają i przywileje. Europoseł Czesław Siekierski zaprosił ich do Brukseli, dostali nagrody od powiatu krakowskiego, województwa małopolskiego i agencji rolnej⁴⁵.

⁴³ *Siedem dni dobrego świętowania*, „Dziennik Polski”, 2011 (8 VII), dodatek.

⁴⁴ *Podróż do Dobrej sprzed lat*, „Dziennik Polski”, 2011 (8 VII), dodatek.

⁴⁵ *W Prandocinie podczas święta czosnku wybrano cesarzową i cesarza*, „Gazeta Krakowska”, 2009 (4 VIII).

Notka z innej gazety niesie dodatkowe informacje:

Podczas imprezy można było skosztować potraw, które serwowały koła gospodyń wiejskich gmin Słomniki i Radziemice. Na stołach królowała m.in. pizza czosnkowa, pierogi czosnkowe, ziemniaki z masłem czosnkowym czy paszteciki – Czosnek dodajemy do wszystkiego, ale najlepszą, szczególnie na choroby sercowe jest nalewka. Po niej przechodzą wszelkie bóle – zapewnia Maria Komenda z KGW z Prandocina⁴⁶.

Czy kapusta jest gorsza, a jej producenci mniej zaradni? Z pewnością nie, o czym świadczą sprawozdania z wyboru króla i królowej kapusty.

W Charsznicy odbyły się wczoraj tradycyjne – już XVI – Dni Kapusty. Kapuściane dożynki, podczas których wójt, Jan Żebrak, miast zwyczajowego wieńca, otrzymał pięknie ozdobioną, ogromną głowę kapusty, zgromadziły liczną publiczność, która wiewatami powitała nowych władców. Zostali nimi Lidia Balec i Andrzej Galon, który uroczystie przysiągł dbać o dobro producentów tego warzywa, ich dostatek i rozślawiać w świecie imię Kapuścianej Stolicy Polski⁴⁷.

Na zdjęciu ilustrującym notkę widzimy parę królewską spełniającą toast sokiem z kapusty. O atrakcjach dla widzów więcej mówi relacja z następnego roku, z kolejnej koronacji królewskiej pary.

W koronie i z kapuścianym berłem przyrzekali „ziemię kochać jak Boryna i jako majątność stałą w rodzinie trzymać, w obejściu trzymać porządek jak w dawnym PGR-ze, w życie wewnętrzne warzyw nie ingerować, a sadzić je po bożemu jak dziadek i pradziadek przykazał”. By koronacja nowej Kapuścianej Pary Królewskiej była udana, czuwały panie z kabaretu „Moherowe Berety”. Pilnowały też polityków [...], by wręczyli Królowej i Królowi insygnia władzy. Ale za to z nowymi władcami musieli wypić kwas z kapusty. [...] W tym roku dania z kapusty królowały na wielu stoiskach. Po raz pierwszy podczas Dni Kapusty gospodynie i kucharze rywalizowali w konkursie „Charsznicki smak kapusty”. – „My mamy łobzowskie gołąbki w białej, czerwonej i włoskiej kapuście. Głodnych możemy nakarmić, bo mamy ich pod dostatkiem. I, co ciekawe – gołąbki są pieczone” – mówi Henryka Rogal z Koła Gospodyń Wiejskich w Łobzowie. Kociołkiem charsznickim kusity gospodynie z gminy Kozłów, zupą parzybrodą – KGW z Chlin, kapuśniaczkami z bulionem – KGW z Koryczan, a surówkami z kapusty – KGW z Uniejowa Kolonii. Dania z kapusty serwował klub Planeta, a oryginalne gulasze – goście z Węgier⁴⁸.

⁴⁶ Wybrano Cesarzową i Cesarza Czosnku, „Dziennik Polski”, 2009 (3 VIII).

⁴⁷ Charsznica. Ich Kapuściane Królewskie Mości rozpoczęły panowanie, „Dziennik Polski”, 2010 (13 IX).

⁴⁸ M. U c h t o, Nie wtrącać się w życie wewnętrzne kapusty, „Dziennik Polski”, 2011 (12 X).

W wielu gminach podkrakowskich odbywają się na jesieni święta ziemniaka. W gminie Pcim natomiast obchodzi się Święto Ziemniaka i Karpieła. Jest ono

organizowane jest między innymi po to, aby zachować wieloletnią, lecz z wolna zanikającą tradycję uprawiania obu tych warzyw na terenie gminy Pcim. – W Lubniu karpieł (gwarowo korpieł) jest jeszcze wciąż uprawiany – mówi Barbara Burtan, zwyciężczyni konkursu na największego i najpiękniejszego karpieła przyniesionego z okazji imprezy w pcimskim GOKiS. – Może już, nie tak jak za dawnych lat, ale jest. Sama uprawiam go na swoim polu. Jest to warzywo wymagające, wbrew pozorom, wielu zabiegów, aby mogło wydać plon. Karpieł to nie tylko doskonała karma dla zwierząt, jeśli ktoś je w swoim gospodarstwie posiada, to także przysmak w kuchni regionalnej. Można go gotować na wodzie, na mleku lub tak, jak robili to nasi dziadowie i rodzice, kroić na cienkie plastry i przypiekać na blasze kuchennego pieca. Oczywiście pod warunkiem, że ktoś taki piec w swoim domu jeszcze posiada.... Druga edycja imprezy nie miała szczęścia do pogody, dlatego musiała odbyć się pod dachem, choć pierwotnie planowana była na wolnym powietrzu. [...] Święto Ziemniaka i Karpieła nie mogło obyć się bez ziemniaków pieczonych na ognisku. Tym razem, ze względu na deszcz ziemniaki upieczone zostały na grillu. [...] – Ziemniaki to jeden z głównych składników zupy wodzianki, taniej i szybkiej w przygotowaniu – mówi prezes Koła Gospodyń Wiejskich w Pcimiu Anna Ulman. – Niedawno zdobyliśmy za naszą wodziankę wyróżnienie podczas jednego z regionalnych konkursów kulinarnych. Wśród serwowanych przez miejscowe KGW potraw znalazły się też m.in.: zapiekanka z ziemniaków, smażony na blasze karpieł, placki ziemniaczane oraz rosół. Oczywiście z... ziemniakami⁴⁹.

Obchodzi się – jak widać – święta kapusty, czosnku, ziemniaków, a nawet karpieła, ale najważniejszym świętem tego rodzaju jest Małopolskie Święto Warzyw.

Pobiednik Wielki. Producenci warzyw obchodzili doroczne święto. Piąty raz organizowała je gmina Igołomia-Wawrzeńczyce, podkreślając, że to jeden z większych regionów rolniczych kraju. W święcie uczestniczyli producenci nasion, maszyn, parlamentarzyści i samorządowcy⁵⁰.

Pomińmy oficjalną część święta, wybór Liderów Produkcji Warzyw i wręczenie medali „Zasłużonych dla Rolnictwa” i skoncentrujmy się na stronie „artystycznej” imprezy.

Uroczystości były okazją do zaprezentowania się dzieci, które przebrane za warzywa: pomidory, kalarepę, pora, marchewkę opowiadały gościom

⁴⁹ *Ziemniaki i karpiele w rolach głównych*, „Dziennik Polski”, 2012 (9 X).

⁵⁰ *Producenci warzyw świętują ze smakołykami*, „Dziennik Polski”, 2012 (4 IX).

o produkcji rolnej. – W naszej gminie warzywa uprawia się na 3 tysiącach hektarów. Producenci transportują je na rynek krajowy i zagraniczny – mówi Józef Rysak, wójt gminy Igołomia-Wawrzeńczyce. Z tego zagłębia warzywa trafiają do Wielkiej Brytanii, Niemiec, Norwegii, na Litwę a nawet do Maroka. Co zrobić z warzyw, najlepiej wiedzą kobiety z Kół Gospodyń Wiejskich. Przygotowały wiele smacznych potraw. Dobranowiczanki częstowały „sałatką 40 męczenników” i brokułową „sałatką plebana”, gospodynie z Igołomi – pierogami pieczonymi z kapustą i pieczarkami, koźliczanki przywoziły ciasta z owocami, panie z Odwiśla – cukinie w sosie musztardowym, żurek i paszteciki. Rudno Górne – kociołek warzywny. Kobiety ze Stręgorboryc – lecho i kołacz z serem, tropiszowianki – bigos, na stoisku wawrzeńczyckim był placek dyniowy i cukinia z galaretką, złotnickie kobiety częstowały kołaczem złotnickim. Zofipole polecało pyzioki ziemniaczane, a Żydów przygotował „zupę po żydowsku” z fasolą, kukurydzą i kabanosami⁵¹.

Sądzę, że odpowiedź na pytanie, czy można uczyć i wychowywać – zatem edukować, tu: regionalnie – przy pomocy warzyw, jest oczywista. Przedstawione powyżej imprezy przypominają, podkreślają i wreszcie uświadamiają, że każda zbiorowość lokalna to także grupa produkcyjna, że, aby filozofować, trzeba jeść. Podkreślenie, że praca, niekiedy wielu pokoleń, daje podstawę do tworzenia kultury, sama jest częścią kultury, tej niekiedy lekceważonej, kultury materialnej; daje wielką wiedzę, której nie uczy, bądź uczy bez przekonania, współczesna szkoła. Prawdziwa szkoła, to życie: praca i święto zbiorowości lokalnej. Dzieci przebrane za warzywa na imprezie w Pobiedniku Wielkim zapewne już o tym wiedzą, ich więź z regionem oparta jest nie tylko na duchowych dokonaniach społeczności, ale także twardo opiera się o materialne, bytowe podstawy.

Nie ukrywam, że głęboko wierzę w skuteczność edukacji regionalnej (dzieci, młodzieży oraz dorosłych) prowadzonej metodami, które wyłaniają się z przytoczonych opisów. Ogólnie nazwać je można syntetyczną metodą poglądową połączoną z elementami zabawy. Ani uczenie i wychowanie w tej metodzie nie jest wymuszone, raczej można je nazwać naturalnym efektem przedsięwzięć; ani zabawa nie dominuje nad refleksją. Skuteczność edukacji regionalnej jest wynikiem współgrania wielu czynników. Musi być ona przemyślana i konsekwentna, ale jednocześnie spontaniczna i pełna emocji. Musi mieć sensowne ukorzenie we wszechstronnej wiedzy o regionie, musi się odznaczać konsekwencją i systematycznością, która winna wynikać m.in. z cykliczności świąt, obrzędów, rocznic oraz łączących się z nimi imprez i spotkań. Musi uwzględniać potrzeby i stopień przygotowania odbiorców, w tym potrzebę czynnego uczestnictwa, nie biernego odbioru. Najistotniejszy jest, jak sądzę, czynnik ludzki. Bez liderów rozumiejących w pełni cel działań

⁵¹ Tamże.

i mających wiedzę o niezbędnych środkach i metodach ich stosowania, koniecznych, aby go osiągnąć, zbiorowości regionalne są bezradne. O roli liderów pisałem zresztą szerzej na innym miejscu⁵².

Sądzę, że przedstawiony przeze mnie materiał, choć nadmiernie nie eksponuje znaczenia organizatorów analizowanych imprez, nie pozostawia wątpliwości, że pełnią oni, zarówno instytucje, jak i poszczególni ludzie, rolę fundamentalną. Działacze regionalni (najczęściej skupieni w powołanych przez siebie organizacjach kulturalnych), księża, nauczyciele, członkowie władz samorządowych, pracownicy Gminnych Ośrodków Kultury, członkowie grup rekonstrukcyjnych, członkinie kół gospodyń wiejskich (tym zapewne poświęcę jeden z kolejnych artykułów), historycy i etnografowie amatorzy, kolekcjonerzy, organizatorzy muzeów regionalnych⁵³ oraz inni jeszcze ludzie zaangażowani w działalność regionalną, są solą ziemi, nauczycielami i wychowawcami, tymi, którzy pobudzają i utrwalają świadomość regionalną kolejnych pokoleń, kształtują to, co się nazywa aktywną postawą regionalną.

⁵² Zob. R. K a n t o r, *Kulturotwórcza rola liderów w zbiorowościach lokalnych*, „Małopolska”, R. 7: 2005, s. 9–17.

⁵³ W. G l u z i ń s k i, *O istocie i funkcjach muzeów regionalnych*, „Lud”, T. 55: 1971, s. 66–67: „Pracę muzeum musi przede wszystkim przenikać idea, i to nie idea w postaci sloganu, tak ogólna, że aż banalna, lecz idea jako świadomość konkretnego celu, któremu dane muzeum w konkretnych warunkach danego regionu ma i musi służyć, jeżeli chce być autentycznym czynnikiem kulturotwórczym i prawdziwym ośrodkiem rzetelnej wiedzy naukowej o regionie. Taka idea może wypływać tylko z dogłębnej znajomości regionu i związanej z nim problematyki, a znajomość ta możliwa jest tylko na gruncie solidnego przygotowania naukowego. Same dobre chęci nic tu nie działają.” Słowa te, pisane przed ponad czterdziestu laty nic nie straciły na znaczeniu. Oczywiście poza ideą i wiedzą w każdej działalności regionalnej potrzebny jest zapał.

Ewa Skrobiszewska

„MÓJ REGION – MOJA ZAKŁADKA. ŚLADAMI OSKARA KOLBERGA”

To tytuł i temat konkursu edukacyjnego, który został zorganizowany przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną w Krakowie pod patronatem Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego w ramach XIII Małopolskich Dni Książki „Książka i Róża”. Konkurs adresowany był do uczniów klas I–III szkół podstawowych województwa małopolskiego. Celem konkursu było zachęcenie uczniów do odkrywania etnograficznego, tradycyjnego bogactwa kulturowego własnego regionu, podążając śladami Oskara Kolberga, w związku z ogłoszeniem przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej roku 2014 – Rokiem Oskara Kolberga. Tematem konkursu była realizacja projektu zakładki ilustrującej bogactwo i różnorodność kultury ludowej oraz strojów ludowych Małopolski.

Na konkurs napłynęło ponad trzysta zakładek, z których większość spełniła kryteria regulaminowe. Dzieci znakomicie poradziły sobie z tematem i podały śladami niestrudzonego badacza folkloru, obrzędów, baśni, gadek, przysłów, zajęć i szat ludu – Oskara Kolberga, przedstawiając na zakładkach do książek bogactwo kulturowe swoich regionów – stroje ludowe, postaci z obrzędów i legend, krajobrazy. Na zakładkach zagościli głównie Krakowiaczy i górale. Krakowianki prezentowały haftowane gorsety, a tańczące, radosne góralki – kwieciste spódnice i tradycyjne chusty. Był nawet jeden smutny, wielkanocny dziad śmigustny w słomianym, tradycyjnym stroju. Dzieci odziały smoki wawelskie w czapki krakuski, kaftany i portki w paski. Wykleiły i namalowały kwiaty, jak malują je kobiety w Zalipiu na ścianach domów, płotach i studniach. Na zakładkach zaroiło się od białych owieczek na halach, wesołych juhasów, dumnych baców, szałasów góralskich oraz wędrujących przez wieś kolędników i aniołków. Pełno było krakowskich pawich piór, góralskich kapeluszy z piórkiem, parzenic, czerwonych koralu. A wśród tych dziecięcych wyobrażeń dziedzictwa kulturowego – narysowany woskowymi kredkami, trochę koślawy i przez to uroczy – czuwał krakowski Barbakan. Zakładki wykonane przez dzieci były artystyczną formą wyobrażeń i ilustracją ich wiedzy o strojach regionalnych i lokalnych tradycjach kulturowych pielęgnowanych w środowisku rodzinnym i w szkole.

Wernisaż wystawy, połączony z Galą Finałową konkursu, odbył się 24 kwietnia 2014 roku w Oddziale dla Dzieci „Rajskie Jabłuszko”

Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Krakowie. Udział w imprezie wzięło kilkudziesięciu uczniów szkół podstawowych z klas I–III z terenu województwa małopolskiego i Krakowa. Laureaci zostali nagrodzeni zgodnie z regulaminem. Były wśród nich dzieci z Olkusza, Myślenic i Przyszowej – gminy powiatu limanowskiego.

Uczniom towarzyszyli wychowawcy, dyrektorzy szkół, nauczyciele plastyki, poloniści i rodzice. Bogaty w prace plastyczne efekt konkursu był przykładem domowej, rodzinnej oraz szkolnej edukacji regionalnej, której

istotą [...] jest powrót do domu, do źródeł życia każdego człowieka, do źródeł jego etyki i jego języka, a więc do źródeł jego kultury domowej, lokalnej, regionalnej, narodowej i ogólnoludzkiej¹ [...] zaś celem podstawowym nauczania regionalizmu w szkole jest zakorzenienie dziecka w środowisku. Wyształcenie szacunku do ziemi, w której dziecko wyrasta poprzez określenie charakteru jego małej ojczyzny, której kształt, rytm jakim pulsuje, barwy jakimi się mieni, będzie mogło zobaczyć, wyczuć, powąchać i posłuchać². Głównym źródłem wiedzy ucznia są jego osobiste doświadczenia zdobywane w trakcie poznawczej i twórczej aktywności. Obowiązkiem szkoły jest wyposażenie absolwenta w pewien zasób wiedzy o tradycji kulturowej, ale także – przez rozwijanie i przekształcanie spontanicznej motywacji poznawczej – w motywację świadomego, systematycznego działania, rozbudzanie zdolności twórczych i możliwości artystycznych oraz wrażliwości na drugiego człowieka, przygotowanie do uczestnictwa w wybranych wartościowych formach jej kultywowania (zespoły artystyczne, kluby twórcze). Tak więc zadaniem szkoły winno być też przywrócenie dziedzictwa kulturowego jako żywej inspiracji działań twórczych, koniecznej przy odszukiwaniu i zachowaniu swej tożsamości³.

Komisja Konkursowa w składzie: Beata Ozga – plastyczka (WBP), Ewa Klimek – fotografka (bibliotekarka WBP), Agnieszka Będkowska – PR (WBP), Jerzy Woźniakiewicz – dyrektor WBP w Krakowie – miała trudny wybór. Przyznała wybranym uczestnikom Konkursu nagrody i wyróżnienia:

I miejsce: Katarzyna Lidwin, Zespół Szkolno-Przedszkolny Integracyjny nr 1 w Olkuszu, Szkoła Podstawowa nr 2 z Oddziałami Integracyjnymi

II miejsce: Nikola Dydula, Szkoła Podstawowa nr 2 w Myślenicach

III miejsce: Katarzyna Pogwizd i Karolina Pogwizd, Szkoła Podstawowa nr 2 w Przyszowej

¹ Cyt. za: P. P e t r y k o w s k i, *Edukacja regionalna. Problemy podstawowe i otwarte*, Toruń 2003, s. 40.

² T. M i c h a l e w s k i, *Regionalizm w edukacji szkolnej „Małopolska”*, R.10: 2008, s. 286.

³ J. C h m i e l, *Działalność CIOFF w zakresie ochrony i popularyzacji dziedzictwa kulturowego oraz przekazywania tradycji młodemu pokoleniu [w:] Edukacja regionalna. Dziedzictwo kulturowe w reformowanej szkole*, red. S. Bednarek, Wrocław 1999, s. 96.



Nagrodzone prace; fot. Halina Mordarska



*Uczestnicy imprezy z dyrektorem Jerzym Woźniakiewiczem i pracownikami WBP;
fot. A. Będkowska*

Klasa zdobywców pierwszego miejsca zwiedziła Muzeum Etnograficzne im. Seweryna Udzieli w Krakowie i wzięła udział w warsztatach etnograficznych. Pozostałe dwie klasy, których uczniowie zostali laureatami, odwiedziły nowoczesną Artetkę WBP w Krakowie, gdzie wzięły udział w warsztatach artystycznych. Podczas warsztatów dzieci musiały wykazać się wiedzą, twórczą wyobraźnią i predyspozycjami artystycznymi, jednocześnie bawiąc się i używając komputerów jako narzędzi do kreatywnego myślenia.

Uczestnicy wernisażu i Gali Finałowej obdarowani zostali czerwonymi różami. Ojczyzną pomysłu wręczania róż osobom kupującym książki jest Hiszpania, gdzie od 1930 roku obchodzony jest Dzień Książki. Święto książki zbiega się w hiszpańskiej Katalonii z dniem św. Jerzego, który hucznie obchodzony jest 23 kwietnia. Zgodnie z tradycją w tym dniu obdarowywano kobiety czerwonymi różami. Te wyjątkowej urody kwiaty symbolizowały krew smoka pokonanego przez św. Jerzego. Z czasem kobiety odwzajemniały się mężczyznom podarunkiem w postaci książki.

W 1995 roku UNESCO ogłosiła 23 kwietnia Międzynarodowym Dniem Książki i Praw Autorskich. Jest to też ważna data dla literatury, bowiem tego dnia 1616 roku zmarli dwaj wielcy pisarze: Miguel Cervantes i William Shakespeare.

Po raz pierwszy w Krakowie i Małopolsce Dni Książki „Książka i Róża” zostały zorganizowane w dniach 21–23 czerwca 2002 roku. W trakcie trwania imprezy wybrane księgarnie obniżają ceny książek o 10% i do każdej zakupionej książki dołączają różę. Jest to udany sposób promocji czytelnictwa. Do obchodów Dni włączają się także biblioteki organizując imprezy, konkursy czytelnicze i plastyczne, spotkania z literatami i aktorami oraz inne przedsięwzięcia kulturalne popularyzujące czytelnictwo.

Udział dzieci w imprezie zorganizowanej przez WBP w Krakowie dostarczył im wspaniałych, różnorodnych doznań i przeżyć związanych z odkrywaniem i poznawaniem swoich możliwości twórczych i talentów, a to są takie stany emocjonalne, które utrwalają wiedzę i wzbogacają osobowość oraz na długo pozostają w pamięci.

materiały
do słownika
biograficznego
małopolski

MATERIAŁY DO SŁOWNIKA BIOGRAFICZNEGO MAŁOPOLSKI

Kontynuujemy na łamach „Małopolski” publikację materiałów biograficznych, które w przyszłości przyczynią się do powstania słownika małopolskich regionalistów. Kto jest więc małopolskim regionalistą? Nie zawsze będzie to osoba urodzona na terenie Małopolski, choć to szczegół istotny. Bez względu na miejsce urodzenia i zamieszkania najistotniejszym wyróżnikiem będą jej dokonania organizatorskie (m.in. tworzenie muzeów, izb i zespołów regionalnych, działalność wydawnicza), działalność publicystyczna, a zwłaszcza naukowo-badawcza. A więc opisywanie w różnych formach (także pamiętnikarskich i wspomnieniowych) wszelkich aspektów naszych małych ojczyzn.

Czy uda się nam zrealizować to ambitne i trudne zadanie? Zależy to przede wszystkim od Czytelników i sporej gromady naszych Autorów, także potencjalnych. Oczekujemy na biogramy (objętości 2–5 znormalizowanych stron maszynopisu). Publikowane poniżej teksty mogą być wzorem dla opracowywania kolejnych biogramów.

Redakcja

JĘDROL Jan „Zzo grobli” (14 lipca 1919 roku Dunlo – 9 listopada 1998 Poronin) – rodowity góral podhalański pochodzący z Suchego, choć urodzony w USA, wybitny animator życia kulturalnego na Podhalu, gawędziarz, śpiewak, miłośnik kultury ludowej, regionalista, znakomity popularyzator folkloru góralskiego, działacz Związku Podhalan, założyciel, członek, artysta i instruktor oraz długoletni kierownik artystyczny wielu zespołów folklorystycznych na Podhalu.

Syn Wawrzyńca i Anny z domu Łuszczek. Urodzony na amerykańskiej ziemi w Dunlo w Stanie Pensylwania, gdzie jego rodzice na początku XX wieku wyjechali z kraju ojczystego „za chlebem” w poszukiwaniu pracy i środków do życia. Jasiyk „Zzo grobli” – tak nazywali go mieszkańcy Suchego i Poronina. „Zzo grobli”, bo rodzina Jedroli mieszkała za groblą w Suchem.

Do Polski, Jędrole powrócili w 1920 roku, gdy Jan miał siedem miesięcy, by zamieszkać w rodzinnym Suchem w pobliżu Poronina (ówczesnie Zubsuche-Suche). W latach 1925–1932 Jan Jędroł uczęszczał do Szkoły Powszechnej

w Zubsuchem-Suchem. Kierowniczką Szkoły – Antonina Tatarówna była działaczką miejscowego Ogniska Podhalańskiego. W 1934 roku zaangażowała 15-letniego Jaśka do udziału w przedstawieniu tradycyjnych jasełek, wystawionych przez Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej przy Parafii Poronin. Grał rolę pasterza śpiewającego koło szopki. Debiut okazał się bardzo udany. Tak zaczęła się jego przygoda ze sceną.

W 1935 roku wstąpił do Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Archidiecezji Krakowskiej (KSM) – Oddział przy Parafii Poronin pod wezwaniem św. Marii Magdaleny, przy którym działał Zespół Góralski – teatr regionalny. W Zespole KSM był do września 1939 roku. Do czasu wybuchu II wojny pełnił funkcję prezesa KSM w Oddziale Zubsuche-Suche.

Gdy wybuchła wojna Jan Jędról miał dwadzieścia lat. Podczas okupacji w miesiącach letnich juhasił na Hali Smytniej w Tatrach u bacy Bustryckiego „Kasprzoka” z Czerwiennego. Paś i doił owce, wyrabiał oscypki i... uczył się od niego „rozumienia pogody, gdyż na hali każdy baca musi znać się na pogodzie. Uczył się więc rozumienia i odczytywania wszystkich znaków przyrody – wiatru, chmur, powietrza i musiał wiedzieć, kiedy poleje, kiedy będzie „duć” halny, a kiedy będzie „kurzyć”.

Po wojnie, latem 1945 roku Jan Jędról, wstąpił do ludowego teatru regionalnego w Poroninie reaktywowanego przez poetkę i gawędziarkę – Anielę Gut-Stapińską. Teatr przed II wojną działał przy Komisji Swojszczyzny Związku Ziemi Górskich, a po wojnie pod patronatem Państwowego Instytutu Sztuki. Młody Jan do 1949 roku występował z Anielą Gut-Stapińską m.in. na wieczorach góralskiej literatury – „wieczornicach góralskich”.

W 1948 roku Jan Jędról ożenił się z Heleną Gutówną z Poronina, gdzie zamieszkałi na stałe. Mieli troje dzieci: córki: Stanisławę, Marię oraz syna Jana.

W latach 1950–1954 współpracował i występował z Zespołem Gminnej Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej na zakopiańskiej Olczy.

W latach 1951–1953 uczęszczał do Technikum Leśnego dla dorosłych w Państwowym Ośrodku Szkoleniowym Leśników w Zakopanem. W latach 1955–1959 pracował z Zespołem im. Klimka Bachledy przy Zako-piańskich Warsztatach Wzorcowych, gdzie był instruktorem. Nieformalne związki Jana Jędroła z tym Zespołem trwały dłużej – przy realizacji filmów, których akcja rozgrywała się pod Giewontem m. in.: w seria-lu fabularnym *Ród Gąsieniców* (1979 roku) oraz w dramacie obyczajowym *Legenda Tatr* (1994 roku).

W latach 1959–1990 Jan Jędról pełnił funkcję kierownika artystycznego zespołów góralskich działających w Suchem przy Mineralnej Spółdzielni Pracy „Poronin”. Dzięki jego zaangażowaniu powstały zespoły: im. Anieli Gut-Stapińskiej – „Harnasie” oraz w 1960 roku Spółdzielczy Zespół „Małe Harnasie”. Oba zespoły koncertowały w wielu miejscowościach na terenie Polski oraz poza granicami kraju wzbudzając zachwyty i uznanie.

Jan Jędroł był człowiekiem obdarzonym wspaniałym, pięknym głosem. Był wybornym gawędziarzem w gwarze podhalańskiej. Często brał udział w konkursach gawędziarskich odnosząc liczne sukcesy. Prowadził konferansjerkę na niezliczonych imprezach porywając publiczność swoim humorem, swadą i talentami. Głosił także mowy starosty weselnego. Nie było na Podhalu imprezy, której Jan Jędroł nie zaznaczyłby swoją obecnością. Przez wiele lat prowadził konferansjerkę *Sabałowych Bajań* w Bukowinie Tatrzańskiej. Imprezie tej towarzyszy corocznie odbywająca się *Sabałowa Noc* i *Pasowanie na Zbójnika* w Niebieskiej Dolinie, dla tych, którzy godnie zasłużyli się swojej ziemi. Jednym z warunków do pasowania na Zbójnika jest umiejętność bajania, tańczenia, śpiewania lub muzykowania. Pierwszym Zbójnikiem był Jan Jędroł, który w 1974 roku otrzymał także ciupagę.

Był znakomitym góralskim śpiewakiem – solistą. Jego artystyczny repertuar był imponujący i na najwyższym poziomie. W latach 1973–1978 pracował w Gminnym Ośrodku Kultury w Poroninie jako instruktor artystyczny tej placówki. Na wniosek Naczelnika Gminy – Tadeusza Galicy – w marcu 1974 roku założył przy GOK młodzieżowy zespół „Regle” im. Stanisława Budza-Mroza.

W latach 1974–1989 pełnił funkcję prezesa Związku Podhalan w Poroninie. Organizował także posiadane góralskie poświęcone znanym poetom, malarzom i muzykom podhalańskim. Z jego inicjatywy w 1975 roku została zorganizowana po raz pierwszy impreza *Poroniańskie Lato*.

Jan Jędroł pracował również w Wojewódzkiej Radzie Kultury w Nowym Sączu, był radnym Rady Miasta Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej oraz prezesem miejscowego Koła Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego (ZSL) w Poroninie.

W 1981 roku Jan Jędroł odszedł na emeryturę.

W całej Polsce popularność przyniosły mu występy telewizyjne w charakterze przepowiadacza pogody. Od 1982 roku ubrany w tradycyjny strój góralski – podhalański „we wolnyk kwilak” pojawiał się na antenie TVP i przepowiadał gwarą uniwersalną prognozę pogody. Mówił tak: „Od św. Łucji do Bożego Narodzenia jest dwanaście dni. I jaki jest kolejny dzień – taki będzie cały miesiąc od początku roku kalendarzowego” lub też bardziej dowcipne „pewne prognozy”: „Pogoda bedziy! Abo będzie słonko, abo będzie łóć”, lub: „Bedziy pogoda! no chyba coby loło... – tak ze parasol se weściy”. Stąd też nazywano go „płanetnikiem Podhala” lub „kumotrem Halnego Wiatru”.

Za działalność na rzecz upowszechniania kultury Podhala Jan Jędroł otrzymał wiele nagród i wyróżnień oraz odznaczeń, listów gratulacyjnych i dyplomów. Został uhonorowany przez Ministerstwo Kultury i Sztuki, Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Nowym Sączu oraz „Medalem” „Gazety Krakowskiej”, odznaką Zasłużony działacz Kultury (1968 roku – z okazji 30-lecia zespołu „Harnasie” 1958–1968); Srebrną odznaką

Za Zasługi dla Ziemi Krakowskiej (1972 roku); Złotym Krzyżem Zasługi (1974 roku); Złotą Honorową Odznaką Związków Zawodowych Pracowników Spółdzielczości Pracy (1979 roku); Nagrodą im. Oskara Kolberga „Za zasługi dla Kultury Ludowej” (1975 roku z Zespołem „Harnasie” jako kierownik); złotą odznaką „Za Zasługi dla Zakopanego” (1977 roku działacz ZSL i Związku Podhalan w Poroninie.); złotą odznaką „Za Zasługi dla Województwa Nowosądeckiego” (1978 roku); złotą Odznaką Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki (1978 roku); medalem z okazji 400-lecia Miasta Zakopanego 1578–1978 (1978 roku), tytułem „Zasłużony dla Związku Podhalan” (1979 roku); Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1979 roku); Złotą Odznaką Zasłużonego Pracownika Budowlanej Spółdzielni Pracy; tytułem „Honorowego Prezesa Ogniska ZP w Poroninie” (1989 roku); tytułem „Honorowy Członek Związku Podhalan” (1990 roku).

Ostatnie lata swego życia Jan Jędról spędził pod opieką swoich dzieci. Zmarł 9 listopada 1998 roku Pochowany został na cmentarzu w Poroninie.

Józef Staszal „Landzionka” z Suchego

Lit.: Dokumenty: zbiory archiwum Podhalańskiego Zespołu Góralskiego „Harnasie” z Suchego 1958–2014; nagrania: Polska wytwórnia płyt gramofonowych Veriton, wyk. Zespół Związku Podhalan z Zakopanego im. Klimka Bachledy, SXV-728 Polska Muzyka Ludowa – Podhale 1, *Co prowadom nigdy nie było, ani nie będzie, mówi Jan Jędról Zagroblin*, Warszawa 1967, 30728 b.; prasa: J. Anteck, *45 lat w kulturze Podhala*, „Dziennik Polski” 1983, nr 157 (11 VIII), s. 2; J. Kamiński, *Jasiowi Jędrołowi z Poronina w podzięce za dobrą robotę*, „Przekrój” 1984, nr 2046, s. 14; J. Skotnica, *Harnasie*, „Dunajec” 1988, nr 46, s. 7; W. Jarz, *Jan Jędról nie żyje*, „Dziennik Polski” 1998, (12 XI); J. Dominiak, *Poroniańskie Lato '99*, „Tygodnik Podhalański” 1999, nr 28, s.14; KOV, *Legenda Poronina Jan Jędról (14 VII 1919 – 9 XI 1998)*, „Dziennik Polski” 2001, (23 VII); KOV, *Jesteście wspólnotą*, „Dziennik Polski” 2007, (23 VII); publikacje: *Zasłużeni dla Miasta [w:] Podtatrze. Jesień 1977*, red. naczelny A. Szymkiewicz, Zakopane 1977, s. 125–128; D. Rejdych, *Kronika wydarzeń kulturalnych (1983 roku)*, „Zeszyty Poroniańskie” 1984, s. 135; J. Kamiński, *XXX LAT Spółdzielczego Zespołu Regionalnego „Harnasie” im. Anieli Gut-Stapińskiej 1958–1988*, Kraków 1988, s. 10–11; A. Bafia, *Historia Związku Podhalan w Poroninie w latach 1927–1997*, Poronin 1998, s. 64, 77–78, 89–90; A. Kudasik, *Byli chłopcy, byli*, Kraków 2001, s. 45–50; S. Kuruc, *Opowiadania o zapamiętanem Poroninie*, Kraków 2002, s. 54–58; P. i K. Jarosz, *Jan Jędról i jego „Harnasie” [w:] Poronin – dawniej i dziś*, red. A. Bafia i T. Nocoń, Poronin 2004, s. 387–394; J. Staszal, *Z korniki Zespołu Pieśni i Tańca „Małe Harnasie” im. Anieli Gut-Stapińskiej [w:] 45 lat Góralskiego Zespołu Regionalnego im. Anieli Gut-Stapińskiej „Małe Harnasie” 1960–2005*, Suche 2005; S. Węglarz, *„Sabałowe Bajania” w Bukowinie Tatrzańskiej. Ogólnopolskie Konkursy: Gawędziarzy, Instrumentalistów, Śpiewaków, Śpiewu Pytacy i Drużbów weselnych, Mowy [w:] 40 roków „Sabałowych Bajan”, Bukowina Tatrzańska 2006, s. 16–33; J. Staszal, *50-lat działalności – krótki rys historyczny [w:] 50 lat Góralskiego Zespołu Regionalnego im. Anieli Gut-Stapińskiej „Harnasie” 1958–2008*, Suche 2008; wywiady: Ludwina Staszal z d. Jędroł; Stanisław Skupień; Stanisław Staszal; Małgorzata Kuchta z d. Staszal; Elżbieta Sikoń z d. Staszal.*

KRZYKALSKI Piotr (5 lipca 1899 Dąbrówka Polska – 26 lipca 1976 Nowy Sącz) – regionalista, poeta ludowy, działacz społeczny.

Syn Fabiana i Katarzyny Gwiżdż. Ukończył 5-klasową Szkołę Ludową w Nowym Sączu i kurs przysposobienia spółdzielczego zorganizowany przez Dyрекcję Okręgową Kolei w Krakowie. W roku 1916 wstąpił do 6. Pułku Piechoty i do 1918 roku walczył w czasie I wojny światowej u boku armii austriackiej, a następnie w latach 1918–1921 w armii polskiej. Po zakończeniu wojny zawarł związek małżeński z Janiną Kozubal i objął gospodarstwo rolne w krośnieńskim. W roku 1924 wstąpił do Związku Chłopskiego (Jana Stapińskiego) a następnie do Stronnictwa Ludowego, gdzie czynnie udzielał się w działalności polityczno-społecznej. W latach 1930–1936 przebywał w Wielkopolsce (poznańskie), rozpoczął wówczas działalność publicystyczną, wydając (jako były wójt) w Lesznie w 1936 roku broszurę pt. *Ku rozwadze*. W dwunastu rozdziałach swojego dzieła poruszył m.in. tematykę dotyczącą opłacalności produkcji rolnej, przemysłu ludowego i opieki społecznej na wsi.

W roku 1937 przeniósł się w rodzinne strony i podjął pracę w charakterze urzędnika skarbowego w Nowym Sączu. W czasie okupacji niemieckiej pracował jako rewident kontroli akcyzowo-monopolowej. W 1948 roku otrzymał rentę inwalidzką i zatrudniony został w administracji Spółdzielni Inwalidów w Nowym Sączu.

Pierwsze jego wiersze głównie o tematyce wojennej, zaczęły powstawać podczas II wojny światowej, wyrażały smutek i przygnębienie okupowanego narodu polskiego. W roku 1946 wydał w Nowym Sączu (własnym nakładem), pierwszy zbiorek z przedmową Stanisława Gołąba, zatytułowany *Lzy nad brzegów Dunajca*. Tomik zawiera 57 wierszy których tematem są smutne przeżycia autora związane z II wojną światową. Wśród nich na głębszą uwagę zasługują strofy zatytułowane *Opuszczone dziatki*, *Nad mogiłą*, *Oplatek bez syna*, *Praca w okopach*, *Kontygent ludzi*, *Zmartwychwstanie Polski*. Tuż po wojnie poezja Piotra Krzykalskiego głęboko przemawiała do czytelników. Mimo niedociągnięć literackich uzyskała wkrótce uznanie i przychylną ocenę wśród wielu profesjonalnych prozaików i poetów, toteż następne wydanie tego zbiorku ukazało się w 1947 roku Popularny wówczas literat – Kornel Makuszyński, w liście do autora napisał: „Książka Pana szczerza jest jak skowronek i zgrzebna jak chłopskie płótno...”. Życzliwe przyjęcie tomiku zachęciło Krzykalskiego do dalszej pracy. Odtąd zaczął ogłaszać swoje wiersze na łamach wielu czasopism jak m.in. „Chłopska Droga”, „Słowo Powszechne”, „Głos Młodzieży”, „Poznaj Swój Kraj”, „Światowid”, „Kamena” oraz „Zielony Sztandar”. Dużą popularność przyniosła Krzykalskiemu zawiązana w 1948 roku znajomość z kapelmistrzem Polskiej Kapeli Ludowej – Feliksem Dzierżanowskim, który wykorzystał wiele tekstów jego autorstwa, komponując do nich melodie. Wśród nich znalazła

się także *Pieśń sądecka*, wykonywana przez kapelę na antenie Polskiego Radia. O żywych kontaktach Krzykalskiego z kapelmistrzem Dzierżanowskim świadczy korespondencja zachowana w zbiorach rodzinnych. Z upływem lat wiersze Piotra Krzykalskiego stawały się dojrzałe i bardziej dopracowane. W latach pięćdziesiątych został członkiem Towarzystwa Miłośników Ludowej Kultury i Sztuki Góralskiej z siedzibą w Zakopanem. W roku 1957 nawiązał współpracę z poetką ludową Władysławą Lubasiową i został członkiem delegatury sądeckiej tego Towarzystwa. Pod koniec lat pięćdziesiątych nawiązał współpracę ze Związkiem Podhalan w Ameryce Północnej, gdzie na łamach organu „Tatrzański Orzeł”, ogłosił kilkanaście swoich wierszy i gawęd. Piotr Krzykalski był także kilkakrotnie zapraszany do programu *Biesiada Ludowych Poetów*, z cyklu *Z Kolbergiem po kraju*, który był emitowany w TVP w latach 1968–1971 roku.

W roku 1966 ukazała się w Lublinie pod redakcją Elżbiety i Romana Rosiaków *Antologia współczesnej poezji chłopskiej*, zawierająca wybór wierszy ludowych poetów. W tomie drugim zamieszczonych zostało 11 wierszy Piotra Krzykalskiego. Wśród nich znalazły się najbardziej popularne jak m.in. *Pieśń o Sączu*, *Dąbrówka Polska* oraz *Nikifor* – ten ostatni opiewa postać znanego malarza prymitywisty. Tego samego roku z serii Lubelskiej Biblioteki Ludowej, ukazał się zbiorek wierszy zatytułowany *Szarotki*, ze wstępem Romana Rosiaka, gdzie opublikowane zostały jego 22 wiersze. Sądecki wybór wierszy Krzykalskiego następujące tytuły: *Na Sądeckiej Ziemi*, *Kapela Ludowa*, *Ucieczka Kingi*, *Podegrodzie*, *Mojemu Sączowi*, *Trzy rzeki i Kołędniczy*. W roku 1985 nakładem Sądeckiej Oficyny Wydawniczej ukazał się następny zbiorek poezji Piotra Krzykalskiego ze wstępem Edwarda Smajdora, zawierający wybór wierszy ogłoszonych z poprzednich wydaniach lubelskich. Wiersze Krzykalskiego cechuje silna więź z życiem chłopa, z jego stosunkiem do przyrody, przywiązaniem do ziemi, są one także świadectwem historii społecznej wsi z mocnym akcentem piśmiennictwa regionalnego.

Sądecki poeta – Piotr Krzykalski jest także autorem kilku poematów oraz utworów dramatycznych, wielu gawęd i baśni, o tematyce folklorystyczno-historycznej ściśle związanych tematycznie z miejscowościami położonymi w dolinie Dunajca i Popradu. Uczestniczył wielokrotnie w konkursie Gawędziarzy i Instrumentalistów Ludowych Ziemi Górskich – *Sabatowe Bajania*, organizowanym od 1967 roku w Bukowinie Tatrzańskiej. Ponadto brał także udział (lata 1969–1972) w wieczorach gawęd i poezji ludowej, organizowanych w ramach Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą.

Krzykalski należał do ludzi niezwykle aktywnych. Oprócz działalności publicystyczno-literackiej dał się poznać na Sądecku także jako działacz społeczno-kulturalny. Był m.in. członkiem Związku Inwalidów Wojennych, Związku Autorów Kompozytorów i Wydawców, członkiem Stowarzyszenia Twórców Ludowych, działaczem Klubu Ziemi Sądeckiej, żywo uczestniczył

w działalności kulturalnej Powiatowego Domu Kultury w Nowym Sączu i Ośrodka Kultury Turystyki Górskiej na Jaworzynie Krynickiej. Przez wiele lat za zgodą Kuratorium Okręgu Szkolnego w Krakowie organizował spotkania autorskie z młodzieżą szkolną na terenie woj. krakowskiego, propagując poezję i kulturę ludową Sądeckizny. Ponadto wygłaszał również liczne prelekcje poświęcone Ziemi Sądeckiej, połączone z recytacją własnej poezji i prozy w sanatoriach i domach wczasowych na terenie Krynicy, Żegiestowa i Muszyny.

W roku 1971 uchwałą Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Sączu, otrzymał srebrną Tarczę Herbową miasta Nowego Sącza, jako wyróżnienie za szczególne zasługi dla miasta.

Zmarł w wieku 77 lat dnia 21 lipca 1976 roku, pochowany został na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu.

Maria Kurzeja-Świątek

Lit.: E. Smajdor, *Sądeckizna w polskiej literaturze pięknej*, „Rocznik Sądecki”, T. 2: 1949, s. 104; R. Rosiak, *Piotr Krzykalski syn Ziemi Sądeckiej*, „Kamena”, 1966, nr 11, s. 4 ; *Pieśń o Sączu*, „Poznaj swój kraj”, 1962, nr 5, s. 1, (słowa P. Krzykalski, muzyka A. Suzin, zapis nutowy); S., *Kronika. Osiągnięcia organizacji społecznych Sądeckizny*, „Rocznik Sądecki”, T. 5: 1962, s. 301; A. Sitek, *Życie kulturalne Sądeckizny w dwudziestoleciu PRL*, „Rocznik Sądecki”, T. 6: 1966, s. 270; *Poeci w Domu Chłopa*, „Zielony Sztandar”, 1966, nr 48, s. 1 (fotografia); R. Rosiak, „*Żalu uczuć nikt nie stłumi*”. W 70 rocznicę urodzin Piotra Krzykalskiego, „Chłopska Droga”, 1969, nr 66, s. 4; J. Szczawiej, *Wierny syn ziemi sądeckiej*, „Zielony Sztandar”, 1967, (wyd. A), nr 25/26, s. 3; *Przypomnienie Piotra Krzykalskiego*, „Życie Literackie”, 1968, nr 29, s. 5–6 ; S. Szmroń, *Piewca ziemi sądeckiej*, „Bandera : tygodnik Marynarki Wojennej”, 1969, nr 28, s. 18; A. Sitek, *Piotr Krzykalski (1899–1986)*, „Rocznik Sądecki”, T. 24: 1996, s. 365–366; J. Uryga, *Poeta z nad Dunajca*, „Dunajec”, 1987, nr 30, s. 9; Z.M. Basiagowie, *Szkoła Podstawowa nr 9 im. Tadeusza Kościuszki w Nowym Sączu – zarys dziejów*, „Almanach Sądecki”, 1996, nr 3, s. 15; Materiały dotyczące życia, twórczości literackiej i działalności społecznej Piotra Krzykalskiego, (udostępnione przez rodzinę) opracowane i sporządzone przez Andrzeja Długosza (maszynopisy, kserokopie dokumentów), przekazane Powiatowej i Miejsko-Gminnej Bibliotece Publicznej w Starym Sączu.

PESZAT-KRÓLIKOWSKA Barbara (9 grudnia 1924 Kęty – 27 lutego 2005 Kraków), etnograf, dokumentalistka folkloru i muzyki ludowej, dziennikarka redakcji muzycznej Polskiego Radia w Krakowie.

Szkołę podstawową ukończyła w Kętach i rozpoczęła naukę w gimnazjum. W czasie wojny, gdy tereny te włączone zostały do III Rzeszy, kontynuowała naukę w Szkole Handlowej w Krakowie. Po jej ukończeniu podjęła pracę jako pomoc biurowa w IG Farben Industrie w Dworach koło Oświęcimia. Jak tylko mogła pomagała więźniom KL Auschwitz-Birkenau (wśród nich był znakomity rzeźbiarz – Xawery Dunikowski). Po wojnie rozpoczęła naukę w Liceum Ogólnokształcącym im. Józefy Joteyko w Krakowie. Po

materiały
do słownika
biograficznego
małopolski

uzyskaniu świadectwa dojrzałości podejła studia na Wydziale Wokalnym w Krakowskiej Wyższej Szkole Muzycznej w klasie prof. Ewy Bandrowskiej-Turskiej, studiując jednocześnie muzykologię na Uniwersytecie Jagiellońskim pod kierunkiem doc. Włodzimierza Poźniaka. Barbara Peszat-Królikowska, mimo studiów na dwóch kierunkach, znalazła także czas na uprawianie wyczynowego kajakarstwa, i przez wiele lat startowała w barwach sekcji wioślarskiej AZS Kraków. Choroba gardła przyczyniła się do rezygnacji z kariery śpiewaczej, w związku z tym całą swoją energię poświęciła muzykologii, a zwłaszcza działowi dokumentacji folkloru. W roku 1952 uzyskała dyplom i podjęła pracę w Redakcji Muzycznej Krakowskiej Rozgłośni Polskiego Radia. Od tej pory przez ponad 50 lat przemierzała drogi i bezdroża Małopolski i Podkarpacia, starając się ocalić od zapomnienia folklor tych ziem. W latach pięćdziesiątych XX wieku wraz z ekipą Redakcji Muzycznej (wozem transmisyjnym z olbrzymim magnetofonem i generatorem prądu), docierała do miejscowości pozbawionych elektryczności i utwardzonych dróg. Ten trudny dojazd do odległych wiosek rekompensowany był serdecznym przyjęciem przez miejscową ludność, która oczekiwała na jej przybycie w szkołach wiejskich i świetlicach. Utrwalała na taśmie grających znakomitych wiejskich muzykantów, grupy śpiewacze, gawędziarzy ludowych oraz zespoły regionalne. Uczestniczyła z ekipą radiową w różnych imprezach i przeglądach folklorystycznych organizowanych w Małopolsce, jak m.in. Tatrzańska Jesień, Festiwal Folkloru Ziem Górskich, Festiwal Górali Polskich, czy też Sabałowe Bajania. Na masowych imprezach mogła łatwiej dotrzeć do gawędziarzy ludowych, solistów muzyków, kapel i grup śpiewaczych. Opracowany materiał emitowany był na antenie Polskiego Radia w różnych cyklach programowych i budził wielkie zainteresowanie wśród mieszkańców wsi. Bywało często, że na czas emisji programów *Wieś tańczy i śpiewa*, czy też *Amatorskie zespoły przed mikrofonem*, jej wierni słuchacze porzucali pracę w polu, by wysłuchać audycji. Niestety, po kilkudziesięciu latach na skutek rewolucji technicznej oraz nieprzemyślanych decyzji, znaczna część wartościowego fonograficznego archiwum przepadła bezpowrotnie.

Barbara Królikowska chętnie służyła radą i fachową pomocą wszystkim zespołom regionalnym, które się do niej o taką pomoc zwróciły. W trakcie pracy w rozgłośni radiowej współpracowała też z telewizją, współtworząc na żywo szereg programów jak m.in. plenerowe przedstawienie *Jadwisi spod Regli* – realizowane na stokach Gubałówki (1964 rok) z obsadą członków Zespołu im. Klimka Bachledy, czy też *Wesele góralskie*, odbywające się w autentycznych wnętrzach chat zakopiańskich.

Po przejściu na „radiową” emeryturę oddała się z pasją telewizji – realizując dla niej jako scenarzysta ponad 40 filmów o tematyce folklorystycznej. Na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku, we współpracy z reżyserką telewizyjną Ireną Wolen, pod redakcją Jerzego Kaszyckiego – rozpoczęła pracę przy produkcji filmów, które emitowane były m.in. przez TVP Polonia

w cyklu *Obrzędy i zwyczaje*. Przed przystąpieniem do pisania scenariuszy, mimo fachowej wiedzy i doświadczenia, przejrzała wiele publikacji na temat folkloru zamieszczonych w czasopiśmie etnograficznych, aby wiernie odtworzyć w swoich scenariuszach czasy minione wsi góralskiej, sądeckiej, czy też krakowskiej. Wyjeżdżając w teren gromadziła materiały, na które składały się m.in. wywiady z zasłużonymi dla kultury ludowej starszymi osobami, kierownikami zespołów regionalnych poszczególnych grup folklorystycznych oraz twórcami ludowymi. Podróżując po małopolskich wsiach wyszukiwała również stare zabudowania wiejskie (drewniane chałupy, kuźnie i spichlerze) aby w tej scenerii odtworzyć zwyczaje i obrzędy z lat minionych. Kilka filmów zrealizowała także na terenie parków etnograficznych. Pierwsze zdjęcia filmowe powstały na terenie wschodniej Małopolski i Podkarpacia, a ich tematyka jest dość różnorodna. Są to: *Polski kulig*, *Turki w Grodzisku*, *Lasowiacka kolęda* oraz *Drepciny*. Ten ostatni przedstawia stary obrzęd dotyczący budowy wiejskiej chałupy, gdzie punktem kulminacyjnym jest zaproszenie sąsiadów w celu udeptania (uklepania) ziemnego klepiska, które służyło jako podłoga w kuchni kurnej chałupy.

W regionie Zgórzan powstały dwa filmy: *Ej zagrajcie turońkowi* i *Wielkanocka u Zagórzan*. Kultura regionu sądecko-limanowskiego uwieczniona została przez Barbarę Peszat-Kólikowską i Irenę Wolen w postaci sześciu filmów – *Wiązowiny* (chrzciny), *Pożegnanie rekrutów*, (Piwniczna), *Zeniacka* – film zrealizowany na terenie sądeckiego Parku Etnograficznego, w którym udział wzięli członkowie Zespołu „Twórczość” z Nowego Sącza oraz *Droby* – zrealizowanego w Łososinie Dolnej z udziałem Regionalnego Zespołu „Jakubkowanie”. Film zatytułowany *Zielone Świątki w Mordarce* powstał we współpracy z kierownikiem Zespołu Regionalnego „Spod Kicek” – Józefem Tokarczykiem. W drugim filmie pt. *Wiosna w Kamienicy*, wzięły udział dzieci ze szkoły podstawowej i mieszkańcy wsi Kamienica (pow. Limanowa).

W rejonie Szczawnicy, Krościenka i Pienin powstało pięć filmów: *Wesele Szczawnickie – obigrowka*, *Wesele Szczawnickie – cepiny*, *Flisacka sztuka*, *Z Dunajcówką wodą*, i *Tańce Górali Pienińskich*.

Na terenie Podhala zrealizowane zostały m.in.: *Sianokosy w Kościelisku*, *Redyk jesienny* i *Wielkanocka na Podhalu*. Kilka filmów o tematyce folklorystycznej zrealizowała Królikowska także w rejonie Spisza, na Żywiecczyźnie – *Święta w Żabnicy* oraz w Beskidzie Śląskim *Dziady i moje w Brennej*.

W regionie krakowskim powstało m.in. *Wesele krakowskie* (zmówiny, cepiny), *Jesień w Mogilanach* (kiszanie kapusty) oraz *Kolędnicy znad Raby* (Gdów, Dobczyce, Pcim).

Barbara Peszat-Królikowska – wybitna znawczyni folkloru, przez ponad 30 lat była członkiem wielu komisji artystycznych oceniających występy kapel i zespołów regionalnych na licznych przeglądach folklorystycznych i festiwalach. Do najbardziej popularnych należą: Sabatowe Bajania

w Bukowinie Tatrzańskiej, Festiwal Górali Polskich w Żywcu, Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziem Górskich w Zakopanem, Karpacki Festiwal Dziecięcych Zespołów Regionalnych w Rabce, Poroniańskie Lato w Poroninie, Druzbacka w Podegrodziu koło Nowego Sącza, Krakowski Wianek. Zasiadała także jako członek jury w licznych przeglądach i konkursach o randze regionalnej.

Mimo intensywnej pracy w terenie, znalazła także czas na działalność w wielu organizacjach związanych z folklorem i kulturą ludową. Była członkiem Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, członkiem Stowarzyszenia Twórców Ludowych – gdzie przez kilka lat działała w Sekcji Folkloru. Ponadto aktywnie uczestniczyła w pracach Towarzystwa Przyjaciół Orawy oraz w Związku Podhalan. W roku 1983 otrzymała nagrodę im. Oskara Kolberga, posiadała też tytuł Zasłużonego Działacza Kultury – odznaczenie ministerialne. Została także uhonorowana Złotą Odznaką za zasługi dla miasta Zakopanego i Złotą Odznaką za zasługi dla Gminy Bukowina Tatrzańska. Z ramienia władz państwowych za działalność na rzecz kultury ludowej otrzymała Złoty Krzyż Zasługi i Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

Barbara Peszat-Królikowska należała do ludzi pracowitych, serdecznych i towarzyskich. Jej miłość do górali i kultury góralskiej była odwzajemniona. Zapraszana była na imprezy rodzinne i jubileuszowe w różne zakątki Podhala, Spisza i Orawy. Chętnie pomagała i służyła radą wielu osobom dokumentującym folklor i kulturę ludową. Zmarła 27 lutego 2005 roku, pochowana została na Cmentarzu Batowickim w Krakowie. Na miejsce wiecznego spoczynku odprowadziły ją kapele podhalańskie i orawskie oraz liczni przedstawiciele zespołów regionalnych z różnych okolic Małopolski. Wzruszającą mowę pożegnalną w imieniu Związku Podhalan wygłosił Józef Staszal.

Maria Kurzeja-Świątek

Lit.: A. Balicka-Urbanowicz, *Barbara Peszat-Królikowska [w:] Rozmowy o radiu. 70 lat – Polskie Radio Kraków*, Kraków 1997, s. 59–62; (a), *Nagroda im. Kolberga dla krakowskiej dziennikarki, „Dziennik Polski”* (Wyd. A), 1983, nr 239, s. 3; *Władze Stowarzyszenia Twórców Ludowych, Sekcja Folkloru, „Twórczość Ludowa”*, 1987, nr 1, s. 4; A. Bafia, *Poroniańskie lato w przeszłości i dziś, „Podhalanin”*, 2003, nr 3, s. 10; (jr), *Krakowski Wianek dla Pojawian, „W Zakolu Raby i Wisły”*, 2003, nr 2, s. 7; (jof), *Zmarła Barbara-Peszat Królikowska, „Tygodnik Podhalański”*, 2005, nr 10, s. 8; (jk), *Zmarła Barbara Peszat-Królikowska, „Na Spiszu”*, 2005, nr 1, s. 39; K. Reinfuss-Janusz, *Barbara Peszat-Królikowska (1924–2005), „Lud”*, T. 89: 2005, s. 399; J. Królikowski, *Redaktor Barbaby Peszat-Królikowskiej szlak ku wiecznym posiadom, „Na Spiszu”*, 2009, nr 3, s. 46–48; Informacje uzyskane od rodziny i z rozmów z Barbarą Peszat-Królikowską, które miały miejsce w 1999 roku.

recenzje
noty
bibliograficzne

Ryszard Kantor

MOJE POWROTY DO PRZESZŁOŚCI

KILKA REFLEKSJI NA KANWIE KSIĄŻECZKI DRA JANUSZA KAMOCKIEGO

Janusz Kamocki, *Derenk. Polska wieś na Węgrzech*,
Szczawnica, Ośrodek Kultury i Turystyki Górskiej
PTTK w Pieninach, nakład własny autora, 2012, 36 s.

Kilka dni temu dostałem pocztową przesyłkę, kopertę, w której znajdowała się niewielka książeczka, w istocie – wedle ścisłych bibliotecznych norm – zaledwie broszurka. Jej autorem jest wybitny etnograf, senior naszego etnograficznego plemienia, doktor Janusz Kamocki. Broszurka opowiada o Derenku, polskiej wsi na Węgrzech, o historii zamieszkującej tę wieś ludności, która w początkach XVIII wieku przybyła tam z pogranicza Podhala i Spisza. W latach II wojny światowej ich potomkowie Polaków zostali rozsiedleni, od tego czasu zamieszkują kilka wsi, z których najbardziej znana jest osada Istvanmajor położona niedaleko Miskolca.

Przesłany mi egzemplarz pracy dr J. Kamocki opatrzył miłą i znaczącą dedykacją: „Drogiemu Ryśkowi – kroczący jego śladami” i tu podpis autora. I tak oto otwiera się skrzynia ze wspomnieniami. Niedługo minie – aż trudno uwierzyć – czterdzieści lat, jak dwoje krakowskich etnografów, dr Ewa Krasieńska i piszący te słowa, wybrali się na rekonesans do osady Istvanmajor, aby sprawdzić, ile jest prawdy w opowieściach koleżanki ze studiów w UJ, Węgierki Erzi Bodi, ówczesnej pracownicy uniwersytetu w Debreczynie. Wedle jej relacji Istvanmajor mieli zamieszkiwać „Lendziele”, tj. Polacy, mówiący między sobą po polsku, posiadający niejasne przekonanie o swoim polskim pochodzeniu.

Jakże często ludzkie wybory są wynikiem przypadku. Tak było i tym razem. Był rok 1976, miałem już napisany doktorat (tematyka orawska, a jakże!), kończyłem opracowanie mojej części tzw. monografii Zakopanego (ukazała się, owszem, ale dopiero w 1991 roku), jednym słowem, byłem wolnym człowiekiem szukającym ciekawych badawczych tematów. Może owi Polacy węgierscy, jeśli potwierdzi się relacja Erzi, staną się takim tematem, może nawet będzie to temat na pracę habilitacyjną.

Wycieczka na Węgry, na koszt uczelni, była niezobowiązującą atrakcją, miłym intermedium w akademickim roku. Okazało się nieoczekiwanie, że ta

recenzje
noty
bibliograficzne

wycieczka odmieniła nasze życie. Polska zbiorowość przykuła naszą uwagę, jej dzieje i kultura pochłonęły nas na kilka lat całkowicie. Tu anegdotka – obrazek z owego pierwszego pobytu w Istvanmajor. Stoimy przy domu Bagojki (nazwisko Bagoy, po mężu Węgrze, oznacza sowę, nikt jej jednak inaczej nie nazywał), rozmowa toczy się przez płot, doskonale się rozumiemy do chwili, gdy nasza późniejsza wielokrotna gospodyni nagle pyta: „A nocnik macie?”. Konsternacja, bo jako żywo tego skądinąd pożytecznego naczynia nie mieliśmy zwyczaju używać. Dopiero po chwili uświadomiliśmy sobie, że kłopotliwe pytanie dotyczy noclegu! Nie zostaliśmy wtedy na „nocnik”, ale później było noclegów bardzo wiele, obliczałem, że spędziliśmy w Istvanmajor i w innych „polskich” wsiach na Węgrzech co najmniej sześć pełnych miesięcy. Tak się potoczyło, kolejne wyjazdy, intensywne badania terenowe, obserwacje uczestniczące, dziesiątki wywiadów. Jest co wspominać, może kiedyś opisze to szczegółowo.

Bagojka, wspinała kobieta, mądra i wszystkowiedząca o mieszkańcach wsi, stała się jedną z naszych najważniejszych informaterek. Byli i inni, tu nie sposób ich wymienić, stali się nie tylko naszymi przewodnikami po dziejach i kulturze polskiej grupy, stali się prawdziwymi przyjaciółmi. Bez ich współpracy i nadzwyczajnej życzliwości nie osiągnęlibyśmy żadnych wyników. A było ich sporo, kilkadziesiąt artykułów, trzy książki, w tym jedna ukazała się w języku węgierskim, liczne wystąpienia na naukowych konferencjach, zainteresowanie naszymi badaniami w Polsce i na Węgrzech, duże uznanie w środowiskach naukowych. Uznanie, choć trzeba tu zaznaczyć, że nie wszyscy aprobowali nasze ustalenia, Słowacy – na szczęście nie wszyscy – zarzucali nam, iż polonizujemy grupę, która jest w istocie grupą słowacką. Oczywiście, był to zarzut zupełnie bezpodstawny, wyraz niekompetencji naukowej i po prostu złej woli.

Wszystko ma jednak swój koniec. W pewnym momencie, to moja wada: nieustanne poszukiwanie nowych interesujących tematów, zainteresowały mnie inne problemy, rozszerzyłem badania, coraz mniej miejsca pozostawało dla problematyki węgierskiej. Patrząc na swoją bibliografię i widząc, że ostatnie nasze wspólne, i moje własne, opracowania na temat kultury Polaków na Węgrzech ukazały się w 1988 roku. Byłem potem jeszcze wiele razy w Istvanmajor, także w Derenku i w innych wsiach, które zamieszkują potomkowie polskiej XVIII-wiecznej fali migracji na Węgry. Były to pobyty inspirujące, często zabarwione wielkim sentymentem i wielką także goryczą, bo przecież odchodzili nasi przyjaciele, dziś widzę, że już wszyscy przekroczyli granice naszego wymiaru. Oby dobry Bóg wynagrodził ich za dobro, które nam wyświadaczyli. Dla badań naukowych nic konkretnego z tych wyjazdów nie wynikało. Koncentrowałem się wtedy na badaniu polonijnych grup w Szwecji, Turcji, w Stanach Zjednoczonych.

Właściwie nie wiem, jak reagować na jakże słuszne słowa J. Kamockiego, który napisał w swojej pracy (s. 7): „Należy żałować, że Krasińska i Kantor,

po opublikowaniu swych prac, niejako otwierających temat polskiej mniejszości na Węgrzech, nie prowadzili dalszych badań nad tym tematem". Rzeczywiście, nie prowadzili, ale – szczęśliwie – znaleźli się następcy, wśród nich Janusz Kamocki. Badania nasze kontynuowali także Węgrzy, wśród nich Węgrzy polskiego pochodzenia – to uznaję za niezwykle osiągnięcie i chcę wierzyć, że w jakimś stopniu my (to jest dr Ewa Krasińska i ja) do tego się przyczyniliśmy. Nie mogę nie wspomnieć wybitnej badaczki Polonii węgierskiej, profesor Urszuli Kaczmarek. Niestety, odeszła od nas przedwcześnie, miałem zaszczyt opiniować jej wniosek na profesurę. Nigdy chyba nie byłem tak pewny swojej entuzjastycznej opinii.

Mam świadomość, iż ten tekst nie jest klasyczną recenzją, na jaką zasługuje z pewnością ciekawa praca Janusza Kamockiego. Jest raczej dowodem na to, iż bywają prace, które wzbudzają wspomnienia i – to również – może być dla nich rekomendacją, dodatkowym walorem. Dziękuję, Drogi Przyjacielu Januszu, nie za to, że wspomniałeś moje zasługi badawcze, to ważne, ale raczej tylko dla mnie. Dziękuję Ci za to, że wciąż piszesz o ludziach Derenku, o wspaniałych ludziach, którzy nie ustawali w poszukiwaniu i utwierdzaniu swojej narodowej tożsamości, którzy pielęgowali język i polską kulturę w najtrudniejszych czasach.

Książeczkę, jakże dla mnie cenną, polecam wszystkim czytelnikom. Znajdą w niej wiele ciekawych informacji, które – mam nadzieję – wzbudzą w nich refleksje, dadzą wiele do myślenia w czasach, gdy przywiązanie do kultury i języka przodków bywa wyszydzane.

Ryszard Kantor

GORZKI CZAR WSPOMNIENÍ

Pro memoria. Profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego spoczywający na Cmentarzu Rakowickim 1803–2013,
red. Jan Wiktor Tkaczyński, Kraków, Wydawnictwo
Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2014, 263 s., il.

W 650. rocznicę założenia Almae Matris Cracoviensis ukazała się niezwykle cenna publikacja świadcząca o pamięci obecnych pokoleń o poprzednikach i ich zasługach. Publikacja ta jest cenna nie tylko ze względu na walory dokumentacyjne, ale też – a dla wielu czytelników przede wszystkim – z powodu zawartości emocjonalnej skłaniającej do przemyśleń i wspomnień. *Pro memoria. Profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego spoczywający na Cmentarzu Rakowickim 1803–2013*, pięknie wydany – staraniem Komitetu

recenzje
noty
bibliograficzne

ds. Opieki nad Grobami Profesorów UJ – tom, z przedmową rektora UJ prof. Wojciecha Nowaka i z wprowadzeniem prof. Jana Wiktora Tkaczyńskiego, przewodniczącego wspomnianego Komitetu, również i we mnie budzi wiele refleksji, ożywia pamięć, przywołuje wspomnienia.

O merytorycznej wartości pracy z pewnością wypowiedzą się historycy-biografiści, być może znajdą uchybienia w prezentowanych w tomie biogramach, których jest ponad 600. Docenią jednak bez wątpienia trud zespołu kierowanego przez prof. Tkaczyńskiego, bowiem praca nie była łatwa. Już na wstępie okazało się, że nie ma pełnych list profesorów pracujących w UJ, w konsekwencji nie wiadomo – mimo starań – czy wszyscy zostali uwzględnieni w zaprezentowanym opracowaniu. Wnosić należy, iż ukazą się kolejne wydania, poprawione i uzupełnione. Tom, warto podkreślić, składa się ze wspomnianych biogramów, fotografii grobów oraz dokładnego opisu miejsca, gdzie się on znajduje. W sumie to godny uwagi przewodnik po Cmentarzu Rakowickim, oczywiście dla kogoś, kto idzie śladami ludzi związanych pracą z najstarszą uczelnią polską.

Kartkowałem tom z narastającym wzruszeniem, w końcu jestem związany już prawie pół wieku z Uniwersytetem Jagiellońskim, tu odbyłem studia, tu uzyskałem wszystkie stopnie naukowe, tu wreszcie przed dwudziestu laty osiągnąłem tytuł profesora. Niemal całe moje życie naukowe związałem z tą uczelnią, w niej poznałem profesorów-mistrzów, w niej zawarłem znajomości i przyjaźnie. Wielu moich nauczycieli, kolegów i przyjaciół spoczywa na Cmentarzu Rakowickim, ich nazwiska i biogramy znalazły się na kartach omawianej pracy. Jakże więc mogę traktować lekturę tego dzieła w sposób chłodny?

Jako student etnografii i archeologii miałem okazję poznać wielu znanych i wybitnych uczonych, słuchać ich wykładów, a także zdawać u nich egzaminy, a kiedy się wypełniły dni ich życia uczestniczyłem w pogrzebach. Wymienię tylko kilku: Mieczysław Gładysz, Andrzej Waligórski, Rudolf Jamka. Na cmentarzu Rakowickim spoczywa promotorka mojego doktoratu prof. Jadwiga Klimaszewska, jej brat, rektor UJ, Mieczysław Klimaszewski i jego syn Bolesław Klimaszewski, mój długoletni kolega, przyjaciel z Instytutu Badań Polonijnych UJ. Tu leżą moi współpracownicy, ludzie zaci i serdeczni: prof. Anna Zambrzycka-Steczowska i Leszek Dziegiel. Lista jest długa: są na niej moi rówieśnicy i profesorowie nieco ode mnie starsi: Mirosław Frančić, Andrzej Kapiszewski, Andrzej Paluch, Włodzimierz Rydzewski i wielu innych. Doskonale pamiętam Józefa Wolskiego, Antoniego Podrazę, Henryka Batowskiego, Władysława Kwaśniewicza, Romana Stopę, niezapomnianego Kazimierza Godłowskiego, a także Jerzego Szablowskiego i Karola Estreichera, jun.

Przed moimi oczyma widzę twarze ludzi, słyszę ich słowa, przypominam sobie anegdoty o nich, wracam do czasów młodości i lat dojrzałości naukowej. Budynki uniwersyteckie, sale wykładowe, korytarze pojawiają się i nikną

w tym półśnie półjawie wywołanej lekturą wraz z ludźmi, którzy w nich pracowali, wykładali, przechadzali się. Oto moje życie uniwersyteckie, a także życie tych, którzy już odeszli, a o których trzeba pamiętać. Sukcesy i porażki, nadzieje i rozczarowania.

Jestem wdzięczny autorom dzieła *Pro memoria...*, bo poruszyli moje serce, ożywili wspomnienia, bo przypomnieli, co trzeba cenić najwyżej: pamięć drogi życia, drogi własnej i drogi innych, z którymi zetknął nas los, a którzy już odeszli. Ot, gorzki czar wspomnień.

Zdzisław Noga

NIEUDANA EDYCJA PRZYWILEJÓW LOKACYJNYCH WSI ZIEMI GORLICKIEJ

Andrzej Ćmiech, Agnieszka Franczyk-Cegła,
*Lokacje i nadania króla Kazimierza Wielkiego
na Ziemi Gorlickiej*, Nowy Sącz, Wydawnictwo
i Drukarnia Nova Sandec, 2013, 96 s.

W ubiegłym roku ukazała się pięknie i w zbożnym celu wydana praca, poświęcona lokacjom wsi przez króla Kazimierza Wielkiego na terenie dzisiejszego powiatu gorlickiego. Ma ona w założeniu Autorów służyć popularyzacji przeszłości 29 wówczas lokowanych wsi. Ozdobne wydanie, bogato ilustrowane fotografiami dokumentów sugeruje, że mamy do czynienia z wydawnictwem solidnym, wzbudzającym zaufanie. Tymczasem wydawnictwo to zawiera niestety mnóstwo błędów merytorycznych, przede wszystkim w tłumaczeniu dokumentów na język polski. Owe tłumaczenia miały przybliżyć treść dokumentów lokacyjnych niefachowcom, młodzieży, miłośnikom dziejów lokalnych, etc. Zamiast tego wprowadzają ich często w błąd. Z przykrością muszę skonstatować, że wydawcy nie mają wystarczających kompetencji do pracy, której się podjęli. Oto kilka przykładów: W intytulacji dokumentu króla Kazimierza Wielkiego z 1342 roku dotyczącego przeniesienia kilku wsi na prawo średzkie, Tłumaczka przekłada *haeres terrarum ... lancicie*, jako „dziedzic ziemi łańcuckiej” (s. 17 i tak samo w innym dokumencie – s. 40–41). Każdy, kto chociaż przez krótki czas zetknął się z warsztatem historyka, wie, że chodzi oczywiście o ziemię łączycką. Niestety im dalej wczytujemy się w tłumaczenie, tym więcej odkrywamy tego typu błędów. W kolejnym dokumencie (s. 22–23) *mansus* to według Wydawców włóka. Tego terminu oczywiście nie objaśniają, chociaż pojawia się w każdym z opublikowanych przez nich dokumentów. Tymczasem idzie o łąn. Tłumaczenie „*octo scoto*” jako „8 skotów” oznacza, że wydawcy niewiele wiedzą o ówczesnym systemie monetarnym. Innych

recenzje
noty
bibliograficzne

błędnych tłumaczeń, zupełnie nie uwzględniających specyfiki łaciny średniowiecznej przytaczać już nie będę.

Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę, że publikacja dokumentów wiąże się z koniecznością objaśnienia występujących w nich osób, czego Wydawcy nie uczynili, mimo że większość tych dokumentów została już przecież opublikowana, a osoby w nich występujące objaśnione. Wystarczyło do tych edycji sięgnąć i objaśnić występujące głównie w testacji (czyli zestawieniu świadków) dokumentów osoby. Nie jest to zadanie trudne, chociaż od czasu edycji tych dokumentów przybyło znacznie wydawnictw ułatwiających to zadanie. Mowa tu oczywiście o przygotowywanych po redakcją Antoniego Gąsiorowskiego wykazach urzędników ziemskich, a także o innych zestawieniach. Autorzy tej publikacji korzystają oczywiście z odczytanych już dokumentów, opublikowanych w kodeksach dyplomatycznych (podają te informacje na s. 94, z błędami zresztą), ale tekst dokumentu i jego tłumaczenie ilustrują fotografią oryginału lub jego kopii w księgach ziemskich lub w *Metryce Koronnej*, co może sugerować Czytelnikowi, że sami z tych rękopisów je przeczytali. Nie było chyba powodu odczytywać po raz kolejny dokumentów już wydanych i to lepiej pod względem merytorycznym, niż to czynią Wydawcy recenzowanej publikacji.

Nie jestem przeciwnikiem twórczości pasjonatów historii, nie sądzę, że piarstwo historyczne powinno być wyłącznie domeną zawodowych historyków, ale pozostaję tylko głęboko przekonany, że powinno się czasem skorzystać z rady i pomocy profesjonalistów. Tych błędów można było uniknąć i wydawnictwo byłoby pożyteczne dla lokalnej społeczności. A w tej sytuacji korzystanie z tej pracy przez młodzież zwłaszcza uważam za wielce problematyczne. Aż żal wydanych na druk pieniędzy, mam nadzieję, że nie publicznych... I polityka, który w dobrej wierze, oczarowany szatą graficzną wydawnictwa, napisał pełen zachwyty wstęp *Do Czytelnika*, nie mając zapewne wiedzy o wartości merytorycznej tej książki.

Julian Dybiec

SĄDECCZYNA W HISTORIOGRAFII, LITERATURZE I MEDIACH

Sądeckczyzna w historiografii, literaturze i mediach,
pod red. Bolesława Farena, Kraków,
Wydawnictwo Edukacyjne, 2013, 345 s.

Książka ta jest zbiorem 25 referatów, wygłoszonych na sesji naukowej pod tym tytułem, która odbyła się w Nowym Sączu. Charakteryzuje ją wielka różnorodność, zarówno tematyczna w ramach wspomnianych trzech dziedzin, jak i w zakresie sposobów i konwencji ujmowania zagadnień.

Tę wielobarwność tomu podkreśla również jego ogromna rozpiętość czasowa. Książkę otwiera referat Feliksa Kiryka o średniowiecznej Sądecczyźnie w dziełach Długosza, a zamyka szkic Adama Ruty o problematyce dwudziestowiecznej poświęconej statkom i okrętom z nazwami zaczerpniętymi z tego regionu. Książka jest w pewnym stopniu rozwinięciem tego, co w roku 1949 napisał Edward Smajdor (*Sądecczyzna w literaturze pięknej*) i Janina Kwiek-Osiowska w roku 2010 (*Ziemio moja sądecka*). Zawiera niemal kompletny wizerunek Sądecczyzny ujętej bardzo szeroko geograficznie w piśmiennictwie i kulturze polskiej, także tej wizualnej. Dzieło jest podsumowaniem dotychczasowej wiedzy o zagadnieniach w niej opisywanych. Ponieważ niektóre z nich jak np. Jan Sygański, Szczęsny Morawski mają swą bardzo obfitą literaturę przedmiotu, inne jak m.in. *Pieniny i ziemia sądecka* Jana Wiktora nie mają tylu opracowań, znalazło to swój wyraz w zakresie informacji i konwencji ujęcia tematyki.

Tematyka historiograficzna zobrazowana jest na przykładzie twórczości Jan Długosza, kronikarstwa Jana i Stanisława Owsieńskich, proboszczów jazowskich, Jana Sygańskiego, częściowo Szczęsnego Morawskiego i relacji z wystawy *Historycy i miłośnicy Sądecczyzny* napisanej przez Małgorzatę Mirek. Brak w tej części charakterystyki dorobku Henryka Barycza poświęconego Sądecczyźnie przypisać należy moim nadmiernym wówczas obowiązkom, które przeszkodziły w napisaniu referatu. Autorzy artykułów o tematyce historiograficznej ukazali rolę Jana Długosza, który informacje o Sączu wprowadził do swego dzieła *Dziejów Polski książ dwanaście*, a szczegółowo sportretował miejscowości Sądecczyzny na kartach *Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis – Księgi uposażeń diecezji krakowskiej*. Szczególnie czytelników „Almanachu Łąckiego” może zainteresować wiadomość Długosza powtórzona przez Feliksa Kiryka o komesie Wydźdze, właścicielu Łącka i złocie. Zaś mieszkańcy Jazowska z artykułu Stanisława Grodzkiego dowiedzą się o zasłużonych kronikarzach Owsieńskich, proboszczach miejscowego kościoła i losach swej miejscowości. Artykuł Franciszka Leśniaka dokumentuje ogrom pracy jezuita Jana Sygańskiego dla odtworzenia przeszłości Nowego Sącza i ukazania klasztoru klarysek w Starym Sączu. Czytelników zaskoczy postać Szczęsnego Morawskiego, ojca historiografii sądeckiej, jako autora barwnych, ale krytycznych charakterystyk chłopów sądeckich.

Nie brak w książce reportaży o Sądecczyźnie. Dziewiętnastowieczne opisy wraz z widokami ukazał Andrzej Mączyński. Agata Tobiasz w barwnych obrazach skoncentrowała się nad Sądecczyzną w literaturze podróżniczej XIX wieku. Do tego typu zaliczyć też należy *Zofii Nałkowskiej widzenie Nowego Sącza* przedstawione przez Barbarę Guzik. Ciekawe i nietypowe jest nadanie przez Jana Ziębę nowego gatunku literackiego książce Jana Wiktora: *Pieniny Ziemia Sądecka*.

Większość artykułów poświęcona jest Sądecczyźnie w literaturze pięknej. Fantastyczno-patetyczny utwór poetycki wielkiego historyka Józefa

Szujskiego *Pan Roźnowa* urzekający czytelników przedstawiony został przez Kazimierza Gajdę w kategoriach teorii poetyki. Biografię, prace literackie i językoznawcze sądeckiego nauczyciela Eugeniusza Pawłowskiego, który znad Kamienicy wyszedł na krakowski Parnas, ukazał Leszek Bednarczuk w swym artykule, cennym z powodu informacji i cytowania niedrukowanych pamiętników uczonego.

Bolesław Faron obszernie przedstawił związki Marii Kownackiej, warszawskiej autorki literatury dziecięcej, z sądeckimi miejscowościami nad Popradem i Dunajcem: Rytrem, Roztoką, Piwniczną, Niemcową, Łąckiem i Zabrzeżą. Jego praca ukazuje sposób widzenia Sądeczyczyny: ludzi, przyrody przez Kownacką. Na kartach artykułu odżywają nauczyciele Bucykowie z Zabrzeży i sukcesy ich teatrzyku szkolnego, Stanisław Wilkowicz, kierownik łąckiej szkoły, popularyzator uszlachetnionego sadownictwa, święto kwitnącej jabłoni. Czytelnik może zobaczyć jak poprzez literaturę i publicystykę rodził się mit nowoczesnego sadownictwa i jednego z jego twórców. W książce widzimy piękny zmetaforyzowany świat Sądeczyczyny malowany przez Jerzego Harasymowicza (Barbara Głogowska-Gryziecka).

Z nastrojowym liryzmem oddana została Sądeczyczyna (artykuł Barbary Bałuc) w utworach nieformalnej grupy poetyckiej „Tylicz”, do której należał Józef Baran, Marian Czepiec, Jerzy Gizella, Wiesław Kolarz, Andrzej Torbus, Andrzej Warzecha, Adam Ziemianin, a patronował jej Harasymowicz. W książce znalazł się poeta Adam Ziemianin i jego relacje z grupą Tylicz ukazane przez Stanisława Burkota. Arkadyjski świat beskidzkich poetek piwniczańskich Krystyny Dulak-Kulejowej, Wandy Łomnickiej-Dulak i Barbary Paluchowej skomentowany został przez Wojciecha Kudybę. Dom, łąka, góry, lasy, ziemia, lipce, sierpień, głos dzwonów, Chrystus w cierniowej koronie wprowadzają czytelnika w zmitologizowaną, sentymentalną, biblijną krainę cudowności. Poetyckość innej miejscowości dawnej Sądeczyczyny – Limanowej przywołana została przez Wandę Matras-Mastalerz kreślącą obraz życia literackiego tego miasta, zatem twórców mieszkających w niej jak i tych z różnych części Polski w niej zakochanych. Nie zabrakło w książce analiz twórczości poetów ludowych i regionalnych. Maria Jazowska-Gumulska zaakcentowała w swym artykule krajobraz i kulturę w twórczości wybranych poetów Stanisława Klimka z Zabrzeży, Stanisława Wąchały z Łącka i Wandy Łomnickiej-Dulak z Piwnicznej. Niemal mistyczne piękno Sądeczyczyny z patetycznym wierszem *Ziemio moja sądecka* Władysławy Lubasiowej przypomniała Ewelina Faron, pokazując ewolucję obrazu Sącza i otoczenia w twórczości tej poetki spowodowaną zagładą Żydów w czasie wojny i przemianami cywilizacyjnymi.

Odmienne spojrzenie na miasta i miasteczka Sądeczyczyny w literaturze polskiej po roku 1989 przedstawiła Magdalena Roszczynialska. Zajęła się poetyką miasta przyjmując socjologizujący punkt widzenia zwracający uwagę m.in. na postawy twórców określane jako antycywilizacyjne i antyno-

woczesne. W recenzowanym tomie dostrzeżono również tak oryginalne i niecodzienne zjawisko jakim jest Uniwersytet Trzeciego Wieku (artykuł Marii Harcuły). Oryginalne i niecodzienne nie z samego powodu istnienia, bowiem instytucje te działają obecnie niemal we wszystkich miastach wyższych uczelni, ale z powodu stworzenia przez Uniwersytet spójnego środowiska społecznego, które cieszy się swymi twórcami poezji a także wspomnieniami z uroczym tomem *Moja Sądecczyzna* (red. K. Godek, Nowy Sącz 2009). Poezje uczestników UTW przytaczane przez autorkę artykułu dowodzą talentu i smaku artystycznego. *Wspomnienia*, które w całości przeczytałem zaraz po ich ukazaniu się, dowodzą bystrego zmysłu obserwacyjnego i stanowią interesujący dokument zmian dokonujących się w tym regionie. Dział literatury pięknej zamyka syntetyczny i krytyczny przegląd Sądecczyzny w książce Edwarda Smajdora i Janiny Kwiek-Osiowskiej, poświęconym piśmiennictwu o tym regionie. Artykuł napisany przez Sławomira Sikorę porządkuje wiele zagadnień i jest dobrym skróconym przewodnikiem w poszukiwaniu sandecjanów literackich. Autor jako pomysł karkołomny przytacza wprowadzenie przez Smajdora do literatury ludowej słynnego z anegdot ks. Machaczka. Muszę dodać ze swoich wspomnień z dzieciństwa i studiów epizody związane z tą postacią. Mój stryj (brat ojca) mieszkający w Łącku – Stanisław Dybiec, malarz ścienny i pozłotnik, aktor miejscowych teatrzyków i działacz Towarzystwa Szkoły Ludowej, prawie do końca życia wraz z synem Władysławem członek chóru śpiewającego w kościele, bardzo często opowiadał różne facecje Machaczka, m.in. o kazaniu z 30 srebrnikami Judasza. Po studiach mój mistrz prof. Henryk Barycz wielokrotnie powtarzał jego anegdoty. Także po studiach w jakichś utworach historyka literatury polskiej Juliana Krzyżanowskiego (może o folklorze, albo o facecjach) znalazłem wiadomości o Machaczku.

Publikację zamykają artykuły muzyczne i „medialne”. Takimi są motywy muzyczne, pieśni z sądeckim motywem, np. o *Dunajcu*, *Spójrz prawdzie w oczy*, *Czereśnie, wiśnie...* śpiewane przez muzyczne zespoły młodzieżowe (artykuł Zbigniewa Zaporowskiego). Media wizualne w postaci kart pocztowych z widokami Nowego Sącza omówiła Agnieszka Ogonowska a wspomniany już Adam Ruta odświeżył regiony kultury symbolicznej w postaci statków z nazwami z Sądecczyzny.

Książka została starannie wydana, nie zauważyłem w niej błędów drukarskich, z wyjątkiem dwóch. Zamek czorsztyński przemieniono w zamek Czartoryskich i z Mogielicy na okładce uczyniono Mogielnicę. Ten błąd często powtarzany jest w różnych wydawnictwach. Bardzo interesująca tematyka została omówiona językiem przystępnym dla czytelnika, niespecjalisty. Tylko w niektórych artykułach w nadmiernej mierze wdarł się specjalistyczny żargon naukowy, zrozumiały dla „branżowców”. Myślę, że w dobie popularności konkursów, książka ta znajdzie się w domach mieszkańców Sądecczyzny. Przypuszczam też, że Sądecczyzna będzie tematem kolejnego zbioru, który dopełniłby literaturę, a omówił różne dziedziny nauki, sztukę i muzykę.

Ryszard Kantor

CZY „EUROREGIONY” SĄ POTRZEBNE?

Lukasz Lewkowicz, *Euroregiony na pograniczu polsko-słowackim. Geneza i funkcjonowanie*,
Lublin, Wydawnictwo Uniwersytetu
im. Marii Curie-Skłodowskiej, 2013, 285 s.

W lutym 2014 roku, w Krakowie, w Centralnej Bibliotece Górskiej PTTK, odbyła się promocja książki Łukasza Lewkowicza zatytułowanej *Euroregiony na pograniczu polsko-słowackim. Geneza i funkcjonowanie*. Praca ta ukazała się w 2013 roku, opublikowało ją Wydawnictwo Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Autor podczas spotkania ze stosunkowo nielicznym gronem zainteresowanych, streścił swoje dzieło w sposób przystępny, a nawet atrakcyjny – co już samo w sobie było sukcesem, gdyż prace naukowe niezbyt do tego pretendują – odbyła się krótka i raczej niemrawa dyskusja i promocja dobiegła końca. Nie zabrałem głosu, ponieważ nie zwykłem wypowiadać się na temat prac, których nie czytałem, a które znam jedynie z omówienia. Teraz, po wnikliwej lekturze dzieła Ł. Lewkowicza, zabieram głos, gdyż problematyka „euroregionów” (niebawem wyjaśnię, dlaczego posłużyłem się cudzysłowem) żywo mnie interesuje, a „euroregiony” na pograniczu polsko-słowackim w szczególności. Nie ukrywam, że jestem eurosceptykiem i nie zachwycam się większością pomysłów UE i sposobem ich realizacji. Nic dziwnego zatem, że pomysł „euroregionów” traktuję z dużym dystansem. Czy praca Ł. Lewkowicza zmieniła moje stanowisko? Odpowiedź znajdzie się pod koniec tej recenzji, która właściwie jest wyborem refleksji teoretyka i praktyka regionalizmu, na marginesie cennej, niosącej wiele doniosłych informacji i w sumie bynajmniej nieentuzjastycznie nastawionej do przedmiotu badań publikacji.

Najpierw wypada krótko scharakteryzować dzieło doktora Lewkowicza. Jest to – zgodnie z tytułem i podtytułem – solidna relacja o powstaniu i funkcjonowaniu trzech „euroregionów” na pograniczu polsko-słowackim: „Euroregionu” Karpaty (1993 rok), „Euroregionu” Tatry (1994 rok) oraz „Euroregionu” Beskidy (2000 rok). Owe „euroregiony” powołane zostały w celu usprawnienia (inicjowania) współpracy transgranicznej i są rodzajem stowarzyszeń przygranicznych samorządów zgodnie z ideą określoną w Europejskiej Konwencji Ramowej o Współpracy Transgranicznej między Wspólnotami i Władzami Terytorialnymi z 1980 roku. Jest to tzw. Konwencja Madrycka. Zgodnie z nią, a właściwie z wciąż zmieniającymi się przepisami wykonawczymi, tj. Europejską Kartą Regionów Granicznych i Transgranicznych, współpraca ta – jak pisze autor omawianego dzieła

pomaga w łagodzeniu niekorzystnych skutków istnienia granic i położenia terenów przygranicznych na obrzeżach państw, a także służy poprawie warunków życiowych lokalnej społeczności. [...] współpraca transgraniczna powinna obejmować wszystkie dziedziny życia kulturalnego, społecznego i gospodarczego. W sensie normatywnym powinna ona urzeczywistniać zasady prawa międzynarodowego, a także wspierać pokój, wolność, bezpieczeństwo, prawa człowieka oraz ochronę mniejszości etnicznych i narodowych na pograniczach (s. 21).

W sumie bardzo chwalebne zamiary, nie sposób bowiem zaprzeczyć, że zbiorowości zamieszkujące obszary przygraniczne, często jednorodne pod względem kultury i języka a rozdzielone sztucznymi granicami, nie mają zazwyczaj perspektyw rozwojowych i doznają rozmaitych form dyskryminacji. Ponadto, nie ulega wątpliwości, że wszelkie zbiorowości żyjące na pograniczach winny ze sobą współpracować dla wspólnego dobra, nawet jeśli władze państw z jakichś względów, najczęściej z powodu tzw. zaszłości politycznych, wobec owej współpracy zachowują pewien dystans. Tak powinno być i tak często bywało – wola obywateli winna stanowić o polityce państwa – ale niekoniecznie w naszej części Europy. Retoryka UE w tych kwestiach jest nasycona wzniosłymi, choć dość ogólnikowymi hasłami. Wielu obserwatorów unijnej praktyki uznaje ją za formę ograniczania kompetencji państw, za odbieranie części ich suwerenności. Budzi to, oczywiście, duże zastrzeżenia, szczególnie w państwach, które z trudem wybiły się na niepodległość w ostatnich dekadach. Już tu zauważymy, że używanie terminu „euroregiony” może budzić pewien niepokój.

Obszary Współpracy Transgranicznej (terminu tego używam zamiast określenia „euroregion”, dalej jako OWT), która obejmuje sferę gospodarki, kultury, turystyki, ekologii itp., w zakresie i stopniu odpowiadającym potrzebom zbiorowości przygranicznych, nie mogą kolidować – w moim przekonaniu – z narodowymi i państwowymi aspiracjami tych zbiorowości. Oznacza to nieobecność nacisków wewnętrznych i zwłaszcza zewnętrznych. Unia nie powinna np. ingerować w kwestie mniejszości etnicznych i narodowych, należą one bowiem do kompetencji państw i na ogół rozwiązywane są, czy być powinny, na zasadzie kontaktów dwustronnych. Ingerowanie UE np. w kwestie mniejszości romskiej żyjącej na Słowacji, budzi nie tylko reakcje państwa słowackiego, ale także powoduje narastanie niechęci społeczeństwa tego kraju do wszelkich, nawet sensownych, działań unijnych. W zasadzie, na obecnym etapie europejskiej współpracy transgranicznej, unijna pomoc finansowa i idąca za nią ingerencja „ideowa”, winna ograniczać się do problemów niekonfliktowych, gospodarki, ekologii, turystyki, współpracy kulturalnej.

W ogóle współpraca transgraniczna wymaga od wszystkich stron w niej uczestniczących wielkiej kultury politycznej, ale także uprzedniego

rozwiązania wątpliwości co do zakresu prawnych kompetencji trzech z nich: samorządów, władz państwowych i instytucji unijnych. Wydaje mi się, że kompetencje nie do końca są określone, najsłabszym ogniwem jest to, które powinno być najsilniejsze, autentyczny samorząd. OWT z powodów wymienionych i innych jeszcze, o których będzie jeszcze mowa, bynajmniej nie kwitną, raczej wegetują na garnuszku UE. Fundusze unijne są często marnotrawione na bezsensowne, efekciarskie i niekontrolowane działania. Nieodpowiedzialność władz samorządowych, naciski administracji państwowej i dość chaotyczna polityka finansowa UE, wielokrotnie podważa sens istnienia „euroregionów”, które ja nazywam OWT. Ł. Lewkowicz widzi te niebezpieczeństwa, ale wspomina o nich raczej na marginesie. Mnie się jednak wydaje, że nieprawidłowościom funkcjonowania „euroregionów” należy się przyjrzeć uważniej. Poza nagłaśnianymi sukcesami widać wiele mniej chwalebnych dokonań. I to właśnie one, a nie te pierwsze, decydują o recepcji całego przedsięwzięcia. Wielka szkoda, że autor nie poszerzył swoich zainteresowań właśnie o kwestie recepcji „euroregionów” przez mieszkańców pogranicza, nie przez beneficjentów – ludzi władzy, urzędników, a przez „prostych” obywateli. Wcześniej, czy później studium takie winno powstać.

Czas wyjaśnić, dlaczego piszę „euroregiony”, dlaczego wolę nazwę Obszary Współpracy Transgranicznej? To raczej oczywiste w świetle dotychczasowych uwag, owe OWT nie są regionami w żadnym rozumieniu tego terminu, chyba że są to „regiony potencjalne”. Czyżby zatem, czego się wielu obawiało, mamy do czynienia z próbą realizacji poronionego pomysłu budowania nowych nadgranicznych regionów, swoistym rodzajem działań socjotechnicznych. Ł. Lewkowicz pisze słowa dość zaskakujące:

Sam termin „euroregion” nie ma charakteru oficjalnego. Nie występuje on w oficjalnych dokumentach UE ani w większości umów międzypaństwowych dotyczących współpracy transgranicznej. Jest to określenie potoczne, używane przede wszystkim w mediach, literaturze przedmiotu oraz w niektórych regionalnych lub lokalnych dokumentach formalizujących współpracę ponad graniczną. Termin ten pełni raczej funkcje psychologiczną niż prawną. Ma na celu podkreślenie pozytywnego stosunku UE do obszarów przygranicznych, szczególnie w państwach Europy Środkowej i Wschodniej (s. 29).

Dziwią mnie te słowa, jestem zdania, że należy wyeliminować pojęcie „euroregion” jako mylące i budzące podejrzenia. Używanie go w pracach naukowych i w dokumentach oficjalnych źle świadczy zarówno o badaczach, jak i urzędnikach.

OWT łączą odmienne kulturowo regiony, niektóre z nich kształtowały się przez wieki. Co więcej, na tych obszarach istnieje, przynajmniej po polskiej stronie, dobrze rozwinięty ruch regionalny, specyficzny

rodzaj ruchu społecznego, o ponad wiekowej tradycji (np. regionalizm podhalański), którego przynajmniej część działań jest zbieżna z działaniami „euroregionów”. Jaka jest, jaka ma być relacja OWT do działalności ruchów regionalnych na tych terenach, w jakim stopniu włączyły się one w budowanie OWT? Czy regionalne organizacje mają wpływ na ich kształt i funkcjonowanie, czy tylko od czasu do czasu są wspierane unijnymi datkami? Ta kwestia, problem relacji regionalizmu i „euroregionalizmu” wydaje mi się ważny, szkoda, że nie został poruszony w pracy.

Jak pamiętamy, kiedy powstawały „euroregiony” (OWT), pewna część polityków obawiała się utraty suwerenności państw w ten proces zaangażowanych, z powodu przekazania pewnych kompetencji tworowi ponadpaństwowemu, jakim jest UE. Niebezpieczeństwo takie, moim zdaniem, nie istnieje. Nie dlatego, że UE zrezygnowała z prób budowania superpaństwa europejskiego, lecz dlatego, że nie ma na to żadnych szans. Sposobem na jego powstanie miała być budowa „euroregionów”, nowych nadgranicznych wielonarodowych regionów przejmujących kompetencje państw narodowych, które miały obumierać. Utopia runęła już na tym poziomie, nie powstały i nie powstaną takie regiony, OTW będą działały lepiej lub gorzej realizując sensowną współpracę między narodowymi społecznościami pogranicza. Może z czasem uda się ograniczyć marnotrawienie unijnych pieniędzy i funduszy własnych, może uda się odpolitycznieć samorządy, poddać je ściślejszej społecznej kontroli, zlikwidować niepotrzebne dublowanie samorządów przez administrację państwową. Dziś samorządy nie są równorzędnym partnerem UE, dziś Unia – „dobry wujek” wiedzący lepiej, co jest potrzebne zbiorowościom lokalnym, daje łaskawie fundusze na cele zaakceptowane przez często niekompetentnych urzędników, cele niekoniecznie zgodne z potrzebami tych zbiorowości. To się zmieni tylko wtedy, gdy powstanie społeczeństwo obywatelskie, ale czy „euroregiony” sprzyjają takiemu procesowi?

Do najciekawszych części pracy Ł. Lewkowicza należą te, w których rozważa on scenariusze rozwoju „euroregionów”, przyszłość tego eksperymentu. Autor rozpatruje trzy scenariusze: scenariusz dominacji, scenariusz kontynuacji i scenariusz dezintegracji. Jego zdaniem pierwszy i ostatni są najmniej prawdopodobne. Wizja „dominacji euroregionów”, owa – przynajmniej dla mnie – absolutna utopia – oznacza zmierzchnię państw narodowych i ukształtowanie się tożsamości euroregionalnej. Zdaniem autora, jej mała szansa realizacji wynika z konieczności dokonania nowych ustaleń prawnych, w praktyce zrzeczenia się przez państwa praw politycznych na rzecz „euroregionów” oraz ogromnych nakładów finansowych, przekraczających możliwości Unii. Pozostawmy tę fantazję na boku, przyjrzyjmy się scenariuszowi dezintegracji, który opiera się na założeniu,

iż proces integracji europejskiej zostanie zahamowany i pojawi się szereg czynników uniemożliwiających dalszą aktywność euroregionów. Pierwszy wariant rozwoju wydarzeń zakłada, że czynnikiem, który zahamuje procesy integracyjne w Europie, będzie osiągnięcie przez państwa europejskie tak wysokiego poziomu integracji, że wyeliminuje on konieczność dalszego istnienia euroregionów. Pierwszą istotną zmianą będzie transformacja tradycyjnego postrzegania granicy. Dzięki zaawansowanym procesom integracyjnym granice przestaną pełnić funkcję bariery i zaczną pełnić tylko rolę administracyjną. Jeden z podstawowych celów działalności regionów przestanie więc istnieć. Długoletnie doświadczenie w zakresie wdrażania funduszy unijnych pozwoli dotychczasowym beneficjentom programów transgranicznych na kontynuowanie współpracy już bez udziału euroregionów. Podobnie tworzące euroregiony samorządy terytorialne dojdą do wniosku, że dalsze współfinansowanie struktur euroregionalnych i dużo efektywniejsze będzie prowadzenie bezpośredniej współpracy bilateralnej. Rezultatem takiej filozofii działania będzie dobrowolne i naturalne rozwiązanie większości europejskich euroregionów” (s. 246).

Otóż, scenariusz ten – wbrew autorowi – uważam za wielce prawdopodobny, co więcej, za najkorzystniejszy dla OWT. Nie wierzę, co prawda, w osiągnięcie poziomu integracji, który miałby doprowadzić do naturalnego zaniku „euroregionów”, ani w ich rozwiązanie z powodu nierentowności (już są nierentowne, a właściwie od początku były!). Jeśli jednak rola UE miała polegać jedynie na aktywizacji pogranicza i na tym się skończyć, to może się tak stać, że pewien stopień aktywizacji i idącej za tym integracji na takich obszarach skłoni zainteresowanych do rezygnacji z unijnej opieki nawet za cenę rezygnacji z funduszy unijnych. Wybicie się na niezależność (kiedy miałyby to się stać, za 10, 20 lat, chyba nie wcześniej)), wymaga jednak wcześniejszego powstania autentycznych społeczeństw obywatelskich oraz realizacji innych warunków, np. rzeczywistego, odpowiedzialnego systemu samorządowego. O tych sprawach już wspomniałem.

Najbardziej prawdopodobny scenariusz zdaniem Ł. Lewkowicza, to scenariusz kontynuacji.

Scenariusz – pisze autor – nie zakłada uzyskania przez badane euroregiony niezależności politycznej ani też zaistnienia czynników, które uniemożliwiłyby ich dalszą działalność. Opiera się on bowiem na założeniu, iż polsko-słowackie regiony będą kontynuowały dotychczasową działalność w zakresie współpracy transgranicznej, a w celu pogłębienia integracji regionu dokonają także niezbędnych reform instytucjonalno-prawnych. Granica polsko-słowacka nie „zaniknie” całkowicie, ulegnie jednak procesowi głębokiej transformacji, która zwiększy jej przepuszczalność (s. 243).

Ten scenariusz będzie niezmiernie trudny do realizacji z powodu możliwego dziś do przewidzenia głębokiego kryzysu ideowego i finansowego UE i rezygnacji jej władz z ambitnych planów. Choćby częściowa z nich rezygnacja, już dziś działania takie daje się zauważyć, doprowadzi do scenariusza stagnacji, chyba najbardziej niekorzystnego. Oznaczałby on rezygnację z działań – zarówno dobrych jak i złych – na rzecz optymistycznej retoryki, czyli rodzaju zmasowanej propagandy sukcesu. Zdecydowanie wolę wariant stopniowej dezintegracji „euroregionów”, ale po wykonaniu przez nie choćby częściowo zadania aktywizacji pogranicza polsko-słowackiego. Na pytanie postawione na początku tych rozważań, pytanie czy „euroregiony” są potrzebne, odpowiadam: są potrzebne dziś i mam nadzieję, że po spełnieniu zadania – choć to wypełnianie zadania nie udaje się tak, jakbyśmy chcieli, nie będzie potrzebne jutro.

Jak widać, praca Ł. Lewkowicza wzbudziła we mnie szerokie refleksje i to uważam za jej duży atut. Posiada ona jeszcze inne walory, jest przejrzysta, dobrze napisana, a autor nie cofa się przed uwagami krytycznymi, co potwierdza moje przekonanie, że nie jest apologetą UE – jak to się niestety często piszącym o niej zdarza – że jest w stanie dostrzec gorsze strony funkcjonowania „euroregionów”.

W jednym przypadku zawiodła autora intuicja, zupełnie niepotrzebnie wdał się w spór dotyczący liczebności mniejszości polskiej na Słowacji i słowackiej w Polsce (s. 61–62). Temat to szeroki i na dodatek delikatny, ściśle związany z problemami kształtowania się świadomości narodowej na pograniczu, a także z kwestiami osadnictwa na tych terenach. Jeśli liczbę mniejszości ustala się według spisów powszechnych, to trzeba być w tym konsekwentnym. Nie można twierdzić, że „nieoficjalnie”, tj. wedle przekonania a nie spisu! Słowaków w Polsce jest 10–20 tys. i jednocześnie krytykować M. Skawińskiego, który „nieoficjalnie” (w oparciu o wieloletnie badania, ale niepotwierdzone przez spis!) uważa, że Polaków na Słowacji jest ok. 150 tys. To że do tych danych krytycznie odnosi się „wybitny znawca pogranicza polsko-słowackiego, Antoni Kroh”, nie jest żadnym argumentem, bo do opinii Antoniego Kroha krytycznie odnoszą się inni wybitni znawcy tego pogranicza, np. Marek Skawiński.

Józef S. Waluś

O PODWÓJNYM UMIŁOWANIU SZCZAWNICY

Tadeusz Z. Bednarski
Spotkania w dawnej i niedawnej Szczawnicy,
 Kraków, Astraia, 2012, 223 s.

Krakowski publicysta-dokumentalista i pisarz – Tadeusz Z. Bednarski (ur. 1934) od dzieciństwa jeździł do Szczawnicy i w dziejach rodu stał się w czwartym pokoleniu jej uroków szczególnie admiratorem, jak i jego szlachetni antenaci. O zafascynowaniu górską tematyką pisaliśmy już w tym piśmie, recenzując w 14 roczniku z 2012 roku broszurkę bibliograficzną autorstwa jego żony Zofii Bednarskiej *Tadeusza Z. Bednarskiego publicystyczna twórczość górą poświęcona*. Z wymienionych tam 357 publikacji dotyczących ogólnie publicystyki górskiej (a zgubiono tam ok. 20 pozycji) – „około czterdziestu dotyczy Szczawnicy i Pienin w szerokim zakresie. Napisane one były w oparciu o literaturę wspomnieniową, starą prasę, epistolografię” – to cytat z przedmowy, którą Zofia Bednarska napisała do dzieła – *Spotkania w dawnej i niedawnej Szczawnicy*, wydanej przez krakowskie wydawnictwo Astraia w 2012 roku. Obecny zbiór felietonów o pobytach w Szczawnicy wybitnych przedstawicieli polskiej kultury XIX i XX wieku jest zestawiony z dwu broszur, wydanych przez Oficynę Podhalańską, drukiem Secesji: w 1994 roku *Spotkania w dawnej Szczawnicy* i w 1995 roku – *Niedawne i najnowsze spotkania w Szczawnicy*. Zestaw pierwszy obejmował oczarowania Szczawnicą przez postaci, jakie ją odwiedziły na przestrzeni lat 1832–1905. A było to dwunastu mistrzów pióra, pędzla i sceny, jak Jadwiga Łuszczewska – Deotyma, Maria Konopnicka, Lucyna Ćwierczakiewiczowa, Gabriela Zapolska – z pań i Franciszek Ksawery Prek, Jan Matejko, Józef Ignacy Kraszewski, Henryk Sienkiewicz, Henryk Siemiradzki, Stanisław Koźmian, Bolesław Prus i Stefan Jaracz. W drugim zestawie, obejmującym okres od I wojny światowej po lata 90. XX wieku, zaprezentowano 17 postaci: Adę Sari, Eleonorę Bocheńską, Sławę Przybylską, Antoniego Kozakiewicza, Konstantego Kietlicza-Rayskiego, Jana Wiktora, Emila Zegadłowicza, Juliusza Kleinera, Stanisława Ignacego Witkiewicza, Karola Frycza, Rafała Malczewskiego, Stanisława Skiminę, Witolda Chomicza, Jana Adamskiego, Józefa Dużyka, Leszka Długosza, Piotra Skrzyneckiego. Jak przypomina w przedmowie Zofia Bednarska – „Te siedemnaście felietonów powstało nie tylko na podstawie literatury i starej prasy, ale także w oparciu o osobiste kontakty męża z ich bohaterami na szczawnickim deptaku czy w naszym gościnnym domu w Krakowie”.

Niestety, kilku bohaterów z tych siedemnastu postaci, które żyły w momencie wydania *Niedawnych i najnowszych spotkań w Szczawnicy* w 1995 roku, odeszło przed 2012 rokiem. Zabrakło wykładowczyni gestu

w krakowskiej Wyższej Szkole Teatralnej – prof. E. Bocheńskiej, mistrza sceny – J. Adamskiego, pisarza-dokumentalisty, bibliotekarza – dra J. Dużyka, wyjechała ze Szczawnicy animatorka artystycznego tam ruchu – piosenkarka S. Przybylska, zmienił swe preferencje uzdrowiskowe piosenkarz i twórca tekstów – L. Długosz. To wszystko trzeba było uaktualnić. Równocześnie zauroczony Szczawnicą Bednarski – a Szczawnica umiała to docenić, wręczając autorowi w styczniu 2003 roku dyplom Honorowego Obywatela miasta – pracował nadal nad tematem wybitnych twórców, co Szczawnicę raczyli odwiedzić i liczbę dwudziestu dziewięciu głównych bohaterów powiększył do czterdziestu. I tak do części pierwszej (do 1914 roku) dołożył podpienińskie wrażenia Aleksandra Fredry, Wincentego Pola, Michała Bałuckiego, Karola Estreichera seniora, Kazimierza Bartoszewicza, Henryka Jasieńskiego, Leopolda Staffa, Juliusza, Wojciecha i Jerzego Kossaków. Prasoznawczy zmysł autora pozwolił mu do gastronomicznych dywagacji Cwierzakiewiczowej wprowadzić inserat z „Gazety Krakowskiej” z maja 1844 roku ze 118 numeru, gdzie „traktyerniczka ze Lwowa”, Magdalena List, uwiadamiła, iż kolejny raz podejmie się prowadzić w podpienińskim uzdrowisku „należycie urządzoną kuchnię i cukiernię”. Część drugą uzupełniono o filozofa Stefana Swieżawskiego, seniora krakowskich malarzy, Stanisława Jakubczyka i muzykologa, Jerzego Waldorffa.

Podziw nad pięknem Pienin potwierdzają teksty różnych autorów: od Asnyka po Konopnicką, Tetmajera i Zegadłowicza w poezji, a z epiki przez potoczystość relacji Bałuckiego, Bartoszewicza, Kraszewskiego, Koźmiana, Prusa czy Sienkiewicza.

Nie licząc katalogów malarskich, książka zawiera zestaw literatury przedmiotu od Alhy po Żmudzińskiego, przekraczający 60 pozycji. Dzieło cieszy się bardzo bogatą sztą graficzną. Autorom i Wydawcy najserdeczniej gratulujemy! I trzeba stwierdzić, że znakomici goście – zwłaszcza mistrzowie pióra – umieli podziwiać Szczawnicę, a wyboru tekstów dokonywał zauroczony uzdrowiskiem poeta. A więc podwójne zauroczenie!

Ewa Skrobiszewska

BUKOWINA TATRZAŃSKA – WIEŚ GÓRALSKA

Bukowina Tatrzańska. Przewodnik TPBT po miejscowości i okolicach,
tekst i red. Stanisława Galica-Górkiewicz, Bukowina Tatrzańska,
Towarzystwo Przyjaciół Bukowiny Tatrzańskiej, Zakrzów,
Wydawnictwo Promo, 2012, 181 s.

Wędrowkę po Bukowinie Tatrzańskiej czytelnik rozpoczyna od opisu prezentującego szczególne położenie geograficzne tej jednej z najwyższej usytuowanych wsi w Polsce. Roztaczają się przed nim wspaniałe widoki

na całą panoramę Tatr. Bukowina Tatrzańska leży na stokach Pogórza Spisko-Gubałowskiego, w części zwanej Pogórzem Gliczarowskim lub Bukowińskim. Zaś tereny bliżej Tatr nazywane są Skalnym Podhalem. Nazwy wierzchów bukowińskich, na których rozłożona jest wieś, pochodzą od nazwisk najstarszych mieszkańców. Klimat jest ostry i ma charakter typowo górski.

Przez wieki była to ziemia niczyja. W średniowieczu, w górach chronili się zbiedzy, buntownicy, zbójnicy. Zbiegłymi buntownikami byli często chłopci, którzy uciekali w Tatry przed uciskiem i prześladowaniami. Wieś powstała na przełomie XVI i XVII wieku. Przybywający tu osadnicy zajmowali tereny położone niżej, gdzie ziemia nadawała się bardziej do uprawy.

Od pierwszego rozbioru Polski w 1772 roku Bukowina weszła w skład Cesarstwa Austro-Węgierskiego, Tatry zaś stały się wewnętrzną granicą Cesarstwa pomiędzy Galicją i Królestwem Węgier. Autorka opisuje kolejne fakty dotyczące sporu polsko-węgierskiego o granicę w Tatrach i walkę o Morskie Oko, którą podjął właściciel dóbr zakopiańskich – hrabia Władysław Zamoyski i bukowińscy górale. W 1897 roku sprawa trafiła przed arbitraż międzynarodowy, a dopiero w roku 1902 spór o granicę zakończył się wyrokiem sądu rozjemczego w Grazu przyznający stronie polskiej sporny teren.

Następnie Stanisława Galica-Górkiewicz przedstawia dzieje budowy w centrum Bukowiny kaplicy i kościoła oraz prezentuje postaci księży, którzy sprawowali w nim posługę kapłańską. Jednym z nich był ks. Błażej Łaciak – wielbiciel Tatr, który w 1902 roku przyjechał do Bukowiny. Zapisał w pamiętniku: „Wśród parafian moich znajdują się gospodarze o nazwiskach: Głód, Nędza, Bieda, Głodziak. Coś niepokojącego, zmuszającego do zastanowienia, jak to tam będzie z dobrami doczesnymi. W rzeczy samej nie było bogato”.

Nadto Autorka opisuje rozwój ruchu turystycznego oraz powstanie i działalność Towarzystwa Przyjaciół Bukowiny Tatrzańskiej.

Stanisława Galica-Górkiewicz proponuje czytelnikowi, turyście, miłośnikowi bukowińskich opowieści – spacer z historią w tle. Opowiada o takich miejscach jak Klin, ulica Wierch Olszański, Wierch Kramarski, ulica Tadeusza Kościuszki, ulica Długa, Wierch Buńdowy, Olczański, Bieńkowski, Wierch Kurucowy, Rusiński, Głodowski, Wysoki i ulica Leśna, ulica Tatrzańska, Wierch Spiski, Przeddomiański, ulica Sportowa i Słoneczna. Opisując te miejsca przywołuje historie chałup górskich, szałasów, domów, pensjonatów i ich mieszkańców oraz gości – malarzy, poetów, przyrodników, pierwszych turystów i przewodników tatrzańskich. Wspomina wydarzenia radosne i smutne – wesela, wypadki, zbrodnie, pogrzeby. Opisuje historię bukowińskiego szkoły, sklepików, karczm, kościoła, Domu Ludowego, cmentarza, starego młyna.

W rozdziale trzecim Autorka prezentuje zabytki Bukowiny – historyczne i ważne dla mieszkańców, artystów, turystów i miłośników folkloru góralskiego

– Bukowiańskie Centrum Kultury „Dom Ludowy” oraz drewniany kościółek parafialny NSJ, który był budowany w latach 1887–1900 przez miejscowego górala Jędrzeja Kramarza. Wspierał go białczański proboszcz ks. Franciszek Chwistek oraz hrabia Władysław Zamoyski. Kościółek służył mieszkańcom Bukowiny aż do wybudowania nowej świątyni w 1982 roku. W 1994 roku został wpisany do rejestru zabytków, a w roku 1995 po pożarze spowodowanym uderzeniem pioruna, został odnowiony i poddany całkowitej konserwacji. Obecnie świątynia spełnia też rolę galerii sztuki ludowej.

W rozdziale czwartym poznajemy ciekawe miejsca – polany, urwiste wzniesienia, lasy, stoki – Galicową Grapę, Las Harenda, Karpęciny, Niebieską Dolinę, Głodówkę, Bór, Księżycową Dolinę, Drogę Umarłych, Kiklową Grapę, Na Ubocy, Na Browarku oraz wkomponowane w te krajobrazy domy, schroniska, szałas i obiekty małej architektury – kaplicę Królowej Tatr na Wiktorówkach, obelisk Ojca Świętego Jana Pawła II, krzyż na Odewsiu, krzyż na Orawcowym Wierchu na Galicowej Grapie, Janiołową kapliczkę. Każde z tych miejsc ma swoją historię związaną z góralskim życiem, legendami, wierzeniami, pięknem i tajemnicami górskiej przyrody.

Miłośnicy wędrówek poznają szczegółowo opisane trasy wycieczek pieszych i rowerowych czytając rozdział piąty. Przy prezentacji każdej trasy, podana jest jej odległość w kilometrach od miejsca wyjścia lub wyjazdu rowerem i przybliżony czas trwania całej wycieczki. Są to bardzo ważne informacje dla turystów, którzy mogą dokładnie zaplanować wycieczkę i wybrać taką trasę, która będzie dostosowana do ich możliwości kondycyjnych oraz zainteresowań.

Rozdział szósty i siódmy jest propozycją spacerów dla osób szczególnie kochających samą Bukowinę i sztukę podhalańską. Można zwiedzić galerię sztuki ludowej, w tym tę prowadzoną przez TPBT oraz wędrować oznakowanym Szlakiem Dziedzictwa Kulturowego Podtatrze odwiedzając artystów bukowiańskich: Władysława Koszarka – rzeźbiarza, Antoniego Sztokfiszka – snycerza i rzeźbiarza, Adama Wojtanka – metaloplastyka, Agnieszkę Górkiewicz – malarzkę obrazów na szkle, Stanisława Kuruca wykonującego wyroby ze skóry, Józefa Wojtasa, który szyje stroje tradycyjne oraz haftuje. Można uczestniczyć w imprezach kulturalnych i warsztatach artystycznych oraz brać udział w rajdach konnych i kuligach, korzystać z term i spa, odpoczywać i nocować w pensjonatach i hotelach budowanych w stylu góralskim, kosztować tradycyjnych potraw w karczmach oraz zagłębić się w lekturze książek o Bukowinie odwiedzając Gminną Bibliotekę Publiczną, którą w 1926 roku założyła nauczycielka Michalina Cwiżewiczowa. Obecnie biblioteka usytuowana jest w BCK „Dom Ludowy”.

Gmina Bukowina Tatrańska rozciąga się na dwóch różnych kulturowo terenach – Podhalu i Spiszu. W rozdziale ósmym – Stanisława Galica-Górkiewicz opisuje wioski położone w okolicach Bukowiny Tatrańskiej: Białkę Tatrańską, Brzegi, Czarną Górę, Groń-Leśnicę, Jurgów, Małe Ciche, Murzasichle Rzepiska,

Trybsz, w tym ich położenie geograficzne, krajobrazy przyrodnicze, historię, legendy, obiekty zabytkowe, religijne, kulturalne, turystyczne oraz szlaki wędrówek.

W wioskach spiskich znajdują się charakterystyczne zabytki architektury drewnianej. W Czarnej Górze zwiedzić można bogate gospodarstwo spiskie okresu międzywojennego należące do rodziny Korkoszów, których potomkowie mieszkają obecnie na Słowacji. W Jurgowie, w centrum wsi stoi zabytkowy drewniany kościółek pw. św. Sebastiana i Matki Bożej Różańcowej, wybudowany w 1650 roku przez miejscowych cieśli. Również w centrum wsi, przy rozwidleniu dróg stoi zagroda, którą wybudował Jakub Sołtys w 1861 roku. „Zagroda Sołtysów” jest przykładem ubożego gospodarstwa spiskiego z przełomu XIX i XX wieku. Oba zabytki – „Zagroda Korkoszów” i „Zagroda Sołtysów” – są oddziałami Muzeum Tatrzańskiego im. dra Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem. W Jurgowie warto też zobaczyć na polanie „Podokólne” drewniane szałas pasterskie.

Rozdział dziewiąty zawiera szczegółowe informacje dla turystów: miejsca noclegowe, karczmy i restauracje, sklepy, urzędnia i miejsca rekreacyjne (w tym spa) oraz opieki medycznej, zakłady kosmetyczne, wypożyczalnie sprzętu sportowego, transport – busy, serwisy samochodowe oraz inne ważne adresy. Oprócz adresów informacje uzupełniają dodatkowe dane – adresy stron internetowych oraz numery telefonów.

Przewodnik zamyka bibliografia oraz mapa Bukowiny Tatrzańskiej sporządzona przez Tomasza Dziedzica. Publikacja ilustrowana jest archiwalnymi fotografiami ze zbiorów Towarzystwa Przyjaciół Bukowiny Tatrzańskiej oraz współczesnymi – Agnieszki Górkiewicz prezentującymi krajobrazy Bukowiny, środowisko przyrodnicze, obiekty dziedzictwa kulturowego. W moim przekonaniu warto sięgnąć po tę książkę.

Katarzyna Grzesiak

PODRÓŻ SENTYMENTALNO-KRAJOZNAWCZA, CZYLI SŁODKA KRAINA DZIECIŃSTWA. RECENZJA FILMOWA

Szlakiem mało znanych osobliwości przyrodniczych i kulturowych wokół Tatr, film Anny Majorczyk i Józefa Słowika, w reżyserii Jana Makowskiego, Nowy Targ, Burmistrz Miasta, 2014, 4 CD-ROM

Zaczyna się od nostalgii. Nawet nie film, tylko moje pierwsze wrażenie po jego obejrzeniu. Bo dzieło, skądinąd ciekawe i chwilami dostarczające emocji choćby natury estetycznej, nieoczekiwanie zafundowało mi podróż sentymentalną – do Zubrzyicy Górnej i Jabłonki, słodkich i tajemniczych

krain dzieciństwa. Jeszcze w szkole podstawowej spędzałam tu kilkakrotnie wakacje i chyba czułam się szczęśliwa i wolna. No i byłam odkrywczą nowych łądów. I jeszcze zamajaczyło mi starsze, mniej uchwytnie wspomnienie z jakiejś wycieczki, podczas której zwiedzaliśmy skansen. W każdym razie zawołały mnie miejsca, gdzie dobrze byłoby wrócić.

Ale w końcu nie o moje sentymenty tu chodzi, a o próbę rzetelnej oceny filmu. Kluczem doboru miejsc, zjawisk i zdarzeń, które dzięki niemu poznajemy, jest zdanie padające na wstępie – „mało znane osobliwości po obu stronach Tatr”. Spodobało mi się, że film podkreśla jedność kulturową i przyrodniczą regionu ponad podziałami państwowymi, ostatnio zresztą zjawisko dość modne, a w tym ujęciu naturalne i prawdziwe. Prawdziwą przyjemność powinny też sprawić widzowi staranne zdjęcia i długie ujęcia przede wszystkim widoków górskich i okolicznej przyrody, autorstwa Jana Makowskiego.

Partie filmu poświęcone historii, odpowiednio uzupełniono reprodukcjami starych rysunków, sztychów, gwaszy i obrazów, a także archiwalnymi nagraniami i dokumentami dotyczącymi prezentowanego terenu. Film pokazuje więc nie tylko teraźniejszość tatrzańskich okolic, ale jest ciekawą opowieścią o ich historii, niekiedy ubarwioną miejscowymi legendami, z czego niejako mimochodem wynika uzasadnienie traktowania tej krainy jako całości, mimo dzielącej ją granicy polsko-słowackiej. Twórcy filmu nie zapomnieli też o swoich słowackich widzach, publikując swoje dzieło także w słowackiej wersji językowej.

Z kolei tekst lektora przerywany jest, w rozsądnych dawkach, sfilmowanymi wypowiedziami pracujących tu przewodników turystycznych, leśniczych, naukowców i proboszczów zwiedzanych z kamerą miejscowych kościołów. Każdy z tych zabiegów nie tylko wnosi dodatkowe informacje, ale skutecznie broni przed monotonią, podobnie jak dobitny i dykcyjnie bez zarzutu głos lektora, Jakuba Kosiniaka. Jedynie, co przeszkadza mi w warstwie dźwiękowej, to nieco drażniąca „muzyka relaksacyjna” w tle, ale to oczywiście już kwestia moich prywatnych upodobań.

Kiedy filmowa opowieść skupia się na obiektach natury, jednocześnie otrzymujemy łatwo przyswajalne tłumaczenie przebiegu i znaczenia zjawisk przyrodniczych. Natomiast w prezentacji zabytkowych dzieł rąk człowieka wzdusza dbałość o wydobycie i podkreślenie odniesień lokalnych w sztuce, przede wszystkim sakralnej. Pojawiają się więc tatrzańskie i pienińskie krajobrazy w tle scen religijnych na obrazach czy freskach w prześlicznych kościółkach św. Anny w Nowym Targu czy św. Elżbiety Węgierskiej w Trybszu. Z perspektywy czasu poruszająca jest ta lokalna pieczęć nadana przez dawnych twórców i ich zleceniodawców uniwersalnym przedstawieniom biblijnych historii.

Mimo zdecydowanie pozytywnego odbioru filmowego dzieła, nie mogę przemilczeć pomyłek i usterek, których nie ustrzegli się jego twórcy,

choć obecność tych „wpadek” i ich wychwycenie przypomina grę na spostrzegawczość dla oka i ucha uważnego odbiorcy. W napisach końcowych poszczególnych części filmu kilkakrotnie pojawia się oryginalne słówko „podziękowania”, brak też zdecydowania co do wyboru formy „Bór na Czerwonym” czy na „Czerwonem”. Tu zdezorientowany wydaje się zresztą także lektor, tak przecież na ogół staranny. Ja opowiadam się tu przy drugiej wersji, „na Czerwonem”. Zdumiał mnie też fenomen strzechy wykonanej z gontów, choć wiadomo przecież, że strzecha to dach ze słomy bądź trzciny. Dziwna to pomyłka, skoro inne, nawet bardziej specjalistyczne terminy zdają się być używane w filmie zgodnie z ich znaczeniem. Niestety, okulała też fleksja, może autorom tekstu, a może lektorowi. W każdym razie, w historii miejscowości Orawka, nieprzyjemnie zabrzmiało mi w uszach zdanie oznajmiające, że „księdzu Janu Szczechowiczowi udaje się kupić”. Zdecydowanie wykluczona jest taka forma celownika imienia Jan.

Na koniec zostawiłam sobie usterki przede wszystkim zabawne. Pierwsza, w sekwencji filmu w skansenie w Zubrzyicy Górnej, pokazuje nam scenę kolędowania, podczas której zza kadru słyszymy inną kolędę, niż wskazuje na to ruch warg śpiewających. Ale najzabawniejszy i w jakimś sensie urocze są fragmenty opowieści o kasztelu w Liptowie, poświęcone ekspozycji trofeów myśliwskich - o „okazalej niedźwiedziej skórze”, gdy w tym czasie kamera na dość długo zatrzymuje się na wiszącej na ścianie skórze... z kopytkami i rogami, całkiem, jak u pocziwej, choć rzeczywiście brunatnej krowy. Może był to żubr, zaś szczątków żadnego niedźwiedzia jednak film nam, na szczęście, nie prezentuje.

Filmowe dzieło Jana Makowskiego, Anny Majorczyk i Józefa Słowika zdecydowanie poszerza wiadomości widza, sytuuje miejsca i ludzi w czasie i przestrzeni i, kogo może, wzywa do podróży. Ja w każdym razie zyskałam na prywatnej mapie nowe punkty, które chcę i muszę odwiedzić, stare, które sobie przypominałam i inne, na nowo odkrywane w ostatnich latach, jak Nowy Targ, które mają dla mnie wciąż mnóstwo tajemnic do rozwikłania. Na długo zostaną mi w oczach te filmowe krajobrazy, zieleń przetykana skałami i wodami, chaty, dwory i kościoły. Mimo krytycznego, a może czasem złośliwego oka, jestem gotowa do drogi. Czego i innym widzom życzę, a właściwie jestem pewna, że *Szlakiem mało znanych osobliwości...* wywoła w nich podobną niecierpliwość podróżowania.

sprawozdania
kronika

XV MAŁOPOLSKIE DNI DZIEDZICTWA KULTUROWEGO

Małopolskie Dni Dziedzictwa Kulturowego to jedno z największych cyklicznych wydarzeń promujących bogactwo kulturowe Krakowa i Małopolski. Tematem XV edycji, realizowanej pod hasłem „Wejdz na szlak!”, był fenomen szlaków kulturowych.

XV Małopolskie Dni Dziedzictwa odbyły się w dwa majowe weekendy – 18–19 maja i 25–26 maja, podczas których można było zwiedzać 16 zabytków, zlokalizowanych na 5 szlakach. Były to obiekty szlaku Młodo-polska Małopolska (18–19 maja 2013), średniowieczne kościoły szlaku Małopolska Romańska (18–19 maja 2013), obiekty na szlaku Dwory Małopolski (25–26 maja 2013), a także zabytki Krakowskiego Szlaku Techniki (25–26 maja 2013) oraz kościoły Małopolskiej Trasy UNESCO (25–26 maja 2013).

Na kulturowe szlaki podczas XV Małopolskich Dni Dziedzictwa Kulturowego weszło blisko 14 tys. turystów. Największym zainteresowaniem cieszył się szlak Dwory Małopolski, którego obiekty mimo niepogody przyciągnęły blisko 4 tys. zwiedzających. Nieco mniej osób – ponad 3 tys. – wybrało się w pierwszy weekend na szlak Małopolska Romańska. Zabytki zlokalizowane na pozostałych trzech trasach odwiedziło łącznie ponad 6 tys. osób.

Jak co roku wśród zwiedzających znaleźli się mali i duzi wielbiciele regionalnego dziedzictwa. Dorośli chętnie uczestniczyli w oprowadzeniach i wykładach, dzieci miały okazję zagrać w gry terenowe, obejrzeć pokazy obrazujące życie w dawnych czasach czy po prostu twórczo ponudzić się w oczekiwaniu na zwiedzających opiekunów.

Dobrze zorganizowaną i liczną grupą odbiorców byli seniorzy, którzy odwiedzali wybrane miejsca w towarzystwie przyjaciół i znajomych. Często były to osoby należące do klubów PTTK, a więc mające rozległą wiedzę, którą potrafili zaskoczyć niejednego przewodnika.

Informacje o każdym z zabytków znajdują się na stronie internetowej: dniedzictwa.pl, a także w wydawnictwie poświęconym historiom ludzi związanych z prezentowanymi miejscami. Książka *Wejdz na szlak* Katarzyny Kobylarczyk to już druga publikacja w serii Małopolskich Dni Dziedzictwa Kulturowego.

WYBRANE OBIEKTY POLECANE DO ZWIEDZANIA

Akademia Sztuk Pięknych w Krakowie – gmach główny

W tym imponujących rozmiarów gmachu, zaprojektowanym przez Macieja Moraczewskiego, wzniesionym w latach 1879–1880, niedawno odrestaurowanym, mieści się najstarsza w Polsce wyższa uczelnia artystyczna, powstała w 1818 roku. Pierwotnie funkcjonowała jako Szkoła Rysunku, Rzeźby i Malarstwa, aby w 1873 roku przyjąć nazwę Szkoły Sztuk Pięknych. W tym samym roku jej dyrektorem został Jan Matejko, który znacząco wpłynął na system kształcenia artystycznego na uczelni. W 1855 roku w szkole nastał Władysław Łuszczkiewicz. Odkrywał on przed uczniami dawną sztukę polską, uczył wrażliwości na naturę, co znalazło bezpośrednie odzwierciedlenie w organizowanych przez niego wakacyjnych wyjazdach z uczniami Szkoły Sztuk Pięknych, podczas których inwentaryzowano zabytki Polski południowej.

Trudno wymienić wszystkich wybitnych nauczycieli i uczniów, którzy przewinęli się przez gmach szkoły, warto może wspomnieć artystów tej miary co Stanisław Wyspiański, Józef Mehoffer, Jacek Malczewski, Julian Fałat, Leon Wyczółkowski, Wojciech Weiss, Teodor Axentowicz, Józef Pankiewicz, Konstanty Laszczka, Xawery Dunikowski. Prace wielu z tych artystów, jak również rekwizyty używane na przykład przez Jana Matejkę (który miał tu swoją pracownię) znajdują się do dziś w Gabinetie Rektorskim czy Sali Senackiej Akademii. Gromadzone od zawsze przez uczelnię rekwizyty, gipsowe odlewy – kopie znanych dzieł – a także prace uczniowskie, które znalazły swoje miejsce na korytarzach oraz w niewielkim, ale jakże interesującym, stworzonym na terenie uczelni Muzeum ASP.

Lit.: W. Kubiak, L. Krawczyk, *Nasza Akademia. 185 lat Akademii Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie, wystawa, Muzeum Historyczne Miasta Krakowa, Kamienica Hipolitów, 25.05 – 18.07 2004 r.*, Kraków 2004; *35 lat Wydziału Grafiki ASP w Krakowie*, [zespół red. S. Tabisz et al.], Kraków 2003

Bazylika kolegiacka Narodzenia NMP oraz Muzeum Regionalne w Wiślicy

Bazylika w Wiślicy jest jednym z najstarszych zabytków architektury w Polsce, a historia samej osady sięga IX/X wieku. Wiślica prawdopodobnie już w tym czasie stanowiła silny ośrodek gospodarczy i polityczny. Z tego okresu nie zachowały się jednak żadne przekazy. Jest natomiast pewne, że Wiślica przeżyła rozkwit pod panowaniem najpierw księcia Henryka Sandomierskiego, a później Kazimierza Sprawiedliwego. Z czasów panowania tego ostatniego (ok. poł. XII wieku) pochodzi właśnie bezcenna posadzka krypty wiślickiej kolegiaty, we wnętrzu tzw. pierwszej kolegiaty.

Budowla, którą obecnie możemy podziwiać, to już bowiem trzecia świątynia w tym miejscu, ufundowana tym razem przez króla Kazimierza

Wielkiego w XIV wieku, w jej podziemiach natomiast znajdują się pozostałości dwóch poprzedzających ją budowli. Podziw budzi technika, w jakiej została wykonana posadzka: jej twórca w miękkim podłożu masy jastrychowej wycinał postacie, a wyźłobienia wypełniał utartym węglem drzewnym wymieszany z gipsem. Zarówno w bazylice, jak i w Muzeum Regionalnym w Wiślicy znajduje się wiele znaczących zabytków z XI–XV wieku.

Lit.: A. Spiechowicz-Jędrzy, J. Jędrzy, *Bazylika Mniejsza pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny – Wiślica*, Kraków 2012; S. Rogala, A. Rogala, *Busko-Zdrój i okolice. Walory lecznicze, legendy, historia, trasy wycieczkowe: Busko, Chmielnik, Nowy Korczyn, Pińczów, Solec Zdrój, Stopnica, Szydłów, Wiślica*, wyd. 2 rozsz., Kielce 1999

Dom Towarzystwa Lekarskiego w Krakowie

Gmach Towarzystwa Lekarskiego, zaprojektowany w 1903 roku (realizacja 1904) przez Władysława Kaczmarskiego współpracującego z Ignacym Sowińskim, stał się niemal natychmiast słynny, głównie dzięki talentowi Stanisława Wyspiańskiego. Artysta zrealizował projekt wystroju wszystkich wnętrz dla Towarzystwa zgodnie z ówczesnymi światowymi, nowatorskimi tendencjami: przestronnej sali posiedzeń, biblioteki, czytelnicy, pomieszczeń przeznaczonych dla pracowników zarządu, a nawet toalet. Stało się tak dzięki prezesowi Towarzystwa, doktorowi Julianowi Nowakowi, zgodnie z życzeniem którego Wyspiański mógł podporządkować wszystkie elementy wystroju naturze i zrealizować niezwykłą jak na owe czasy koncepcję.

Wiele elementów z pierwotnego wystroju zachowało się do dziś, niestety niektóre jedynie jako projekty, np. motyw pelargonii z dekoracyjnego fryzu polichromii sali posiedzeń, przechowywany w Muzeum Narodowym. W największy zachwyty wprawia reprezentacyjna klatka schodowa z dekoracyjną balustradą oraz zrekonstruowany w 1972 roku po zniszczeniach wojennych witraż „Apollo spętany” – personifikacja układu heliocentrycznego. Charakterystyczny motyw liści i kwiatów kasztanowca na balustradzie należy do czołowych przykładów polskiej secesji. Należy też dodać, że budynek – który miał pełnić funkcje klubowe – został wyposażony we wszystkie nowinki ówczesnej techniki: instalację elektryczną, wodno-kanalizacyjną, centralne ogrzewanie, a nawet elektryczne wentylatory i telefon. W murach domu poza Towarzystwem Lekarskim mieści się obecnie także kilka innych instytucji, w tym Muzeum Wydziału Lekarskiego UJ.

Lit.: M. Fabiański, J. Purchla, *Architektura Krakowa. Przewodnik*, Kraków 2012; „Przegląd Lekarski”. Seria 2, 1945-

Dwór Emila Zegadłowicza w Gorzeniu Górnym

Wieś Gorzeń Górny leży na przedgórzu Beskidu Małego, kilka kilometrów na południe od Wadowic. Założona na prawie niemieckim po 1333 roku, należała w 2. poł. XV wieku do rodu Gorzeńskich. Później wieś kilkakrotnie

dzielono i zmieniała ona właścicieli. Po 1725 roku należała do rodziny Skorupków-Padlewskich, z którą należy wiązać budowę obecnego dworu. W 1873 roku część Gorzenia Górnego z dworem rozparcelowano. Wtedy to siedemnastohektarową posiadłość z parkiem i dworem zakupił Tytus Zegadłowicz. W 1908 roku majątek stał się własnością poety i pisarza Emila Zegadłowicza (1888–1941).

Gorzeniecki dwór stoi u stóp wzgórza Grodzisko, w parku, gdzie wiele drzew zasadził i pielęgnował Tytus Zegadłowicz. Pierwotnie parterowy dwór rozbudowano na przełomie wieków XVIII i XIX, a w połowie XIX wieku nadano mu charakter klasycystyczny: dobudowano kolumnowy ganek i nadbudowano piętro. Generalny remont mocno zniszczonego budynku, przeprowadzony przez Tytusa Zegadłowicza, nie zmienił jego bryły. Dwór pozostał klasycystycznym, piętrowym budynkiem, założonym na planie prostokąta, z czterokolumnowym gankiem od frontu. Z pierwotnego dworu zachowały się sklepienia w trzech salach na parterze; w jednej z nich znajdowała się zapewne kaplica.

W czasach, kiedy mieszkał tu Emil Zegadłowicz, a szczególnie w latach 20. XX wieku, dwór był ważnym ośrodkiem życia kulturalnego. Spotykali się w nim pisarze i artyści związani i współpracujący z założoną przez Zegadłowicza grupą poetycką „Czartak”: Edward Kozikowski, Janina Brzostowska, Tadeusz Szantroch, Bolesław Leśmian, Julian Fałat, Wojciech Weiss i wielu innych.

W 1946 roku żona poety i jego córka uporządkowały zbiory i otworzyły we dworze muzeum biograficzne Zegadłowicza. Dzięki temu można tu dzisiaj oglądać zgromadzone przez poetę dzieła: kolekcję grafik i obrazów J. Mehoffera, J. Matejki, L. Wyczółkowskiego, V. Hoffmana, kilimy J. Hulewicz a oraz interesujące rzeźby miejscowego artysty ludowego, Jędrzeja Wowry.

We dworze znajdują się też pamiątki po poecie, rękopisy jego utworów, a także *Księga Gości i Zdarzeń*, czyli kronika dworu w Gorzeniu, prowadzona przez Zegadłowicza od 1932 roku. W muzeum obejrzeć można również oryginalne piece z poł. XIX wieku oraz dekorację sieni wykonaną w latach 30. XX wieku przez Franciszka Suknarowskiego i Wincentego Bałysa, uczniów Xawerego Dunikowskiego.

Lit.: K. Kolińska, *Zegadłowicz. Podwójny żywot Srebrmpisanego*, Warszawa 1999; *Rejestr zabytków nieruchomych województwa małopolskiego z uwzględnieniem podziału na powiaty i gminy*, [red. Jan Janczykowski et al.], Kraków 2007

Kościół pw. św. Jana Chrzciciela w Prandocinie

Kościół w Prandocinie wzniesiono prawdopodobnie w 1. ćwierci XII wieku, a jego fundatorem był prawdopodobnie protoplasta rodu Odrowążów, komes Prandota Stary. Po raz pierwszy wzmiankowany był w dokumentach w 1222 roku jako własność cystersów z Mogiły, pełnił wówczas funkcję

obronną. Pierwotnie świątynia składała się z prostokątnej nawy, do której od wschodu przylegało niewielkie prezbiterium zakończone półkolistą apsydą. Co ciekawe, od zachodu wzniesiono drugą bliźniaczą apsydę, nad którą górowała ośmioboczna wieża. Apsyda prezbiterialna została rozebrana podczas znacznej przebudowy kościoła w XV wieku. Romańskie detale, takie jak finezyjne reliefy plecionkowe nad portalem wejściowym, fryz arkadowy czy kolumna wspierająca niegdyś emporę, a dziś znajdująca się nieopodal przy drodze do kościoła stanowią o atrakcyjności turystycznej tej świątyni.

Kościół, wzniesiony z niezwykle starannie ozdobionych ciosów piaskowca (jedynie XV-wieczne prezbiterium jest ceglane), uderza swą elegancją. Jest jednonawowy, o drugim, dodatkowym chórze zachodnim z dwiema emporami. To właśnie nad tym chórem wzniesiono wieżę z pięknymi, kolumnowymi przeźrociami. Prof. Adam Miłobędzki w swej publikacji *Zarys dziejów architektury w Polsce* podkreśla wielkie walory zewnętrzne prandocińskiego kościoła. Wskazuje m.in. na „nieznany dotychczas sposób potraktowania ściany, która przestaje być jedynie bierną osłoną wnętrza. Widać to szczególnie w południowej elewacji, gdzie narożne lizeny (jakby płaskie kolumnienki – przyp. autora), gzyms z arkadkowym fryzem i cokół nie są tylko swobodnym, zdobniczym dodatkiem, lecz stanowią ramę nieuwarunkowanej względami użytkowymi kompozycji ściany, świadomie zsuwającej na środek główny portal i symetrycznie rozstawiającej boczne okna”. Portal jest ozdobiony kolumnienkami i – jak okna – zamknięty dekoracyjnym, plecionkowym łukiem. Całość była ongiś jaskrawo polichromowana. Architektura kościoła wiąże się z przypuszczalną działalnością warsztatu, pochodzącego z Nadrenii. Wewnątrz kościoła jest wiele detali romańskich z XII wieku oraz ślady polichromii.

Lit.: Ł. Gazur, *Kościół w Prandocinie odzyskuje dawny blask*, „Polska Gazeta Krakowska”, 2012, nr 270 (19 XI), s. 7; J.A., *Małopolskie Dni Dziedzictwa Kulturowego*, „Głos Słomnik”, 2013, nr 227, s. 11; A. Miłobędzki, *Zarys dziejów architektury w Polsce*, wyd. 6, Warszawa 1989

Kościół pw. św. Leonarda w Lipnicy Murowanej

Kościół pw. św. Leonarda powstał prawdopodobnie pod koniec XV wieku, co potwierdza otaczający go cmentarz pochodzący z XVI wieku; kościół bywa też nazywany cmentarnym. Wzniesiono go z drewna modrzewiowego w konstrukcji zrębowej. Posadowiona na kamiennym fundamencie podwalina, jako najbardziej narażona na wilgoć, została wykonana z drewna dębowego. Również w pionie ściany zostały wzmocnione dębowymi lisicami. Kościół z nawą szerszą niż prezbiterium nakryty jest wspólnym dla obu gontowym dachem. Znajdujący się w prezbiterium ołtarz św. Leonarda wspiera od tyłu słup zwany słupem Światowida, z którym łączy się legenda, wedle której drewnianą świątynię zbudowano już w 1141 roku na miejscu wcześniejszej pogańskiej gontyny. Otaczające kościół soboty powstały

w XVII wieku. Wnętrze świątyni pokrywają wielobarwne polichromie. Najstarsze, datowane na koniec XV wieku dekoracje patronowe zachowały się na stropie prezbiterium. W XVI stuleciu wykonano polichromię stropu w nawie, a jej ściany ozdobiono scenami Męki Pańskiej na początku XVIII wieku. Ołtarze tryptykowe są kopiami gotyckich, przechowywanych obecnie w Muzeum Diecezjalnym w Tarnowie. Na cenne wyposażenie składa się również pochodzący z XVII wieku i nadal działający pozytywnie szkatulny, czyli przenośne organy. Jedno z dwóch wejść do kościoła zdobi piękny późnogotycki portal z tzw. oślim grzbietem.

W 1997 roku powódź nieomal porwała ze sobą sędziwą świątynię. Mieszkańcom udało się ją uratować, przywiązując kościół linami do rosnącego tuż przy nim olbrzymiego dębu. Prace renowacyjne zakończono w 2000 roku; w 2003 roku kościół św. Leonarda wpisano na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego i Przyrodniczego UNESCO.

W Lipnicy warto również odwiedzić murowany kościół pw. św. Andrzeja Apostoła, ufundowany przez Kazimierza Wielkiego w 1363 roku. Do cennego wyposażenia tej świątyni należy m.in. pochodząca z 1370 roku drewniana rzeźba Matki Boskiej z Dzieciątkiem.

Lit.: S. Wiśniowski, *Lipnica Murowana. Sanktuarium trojga błogosławionych*, wyd. 2 uzup., Kraków 1998; *Lipnica Murowana. Gród króla Władysława Łokietka*, pod red. J. Smołuchy, Kraków 2007; C. Anioł, *Lipnica Murowana. Przewodnik. Borówna, Lipnica Dolna, Lipnica Górna, Rajbrot*, wyd. 2 popr., Lipnica Murowana 2004

Kościół pw. Świętych Filipa i Jakuba Apostołów w Sękowej

Położona w Beskidzie Niskim, u podnóża Magury Małastowskiej wieś Sękowa została lokowana przez króla Kazimierza Wielkiego w 1346 roku, który uposażył również tutejszą parafię. Zachowany do dzisiaj, drewniany kościół zbudowano ok. 1520 roku, a w XVIII wieku wzniesiono niską wieżę i soboty (zrekonstruowane w XX wieku).

Późnogotycki kościół pw. Świętych Filipa i Jakuba Apostołów został zbudowany w oparciu na tradycyjnych zasadach stosowanych w drewnianych świątyniach Małopolski na początku XVI wieku. Wzniesiono go z modrzewiowych bali w konstrukcji zrębowej. Jego plan jest tradycyjny: jedna nawa z węższym, zamkniętym trójbocznie prezbiterium, z zakrystią po stronie północnej. Od zachodu do świątyni przylega otwarta w przyziemiu wieża, nakryta kopulastym hełmem z wysoką, ośmioboczną latarnią. Ściany kościoła powyżej sobót oraz wysoki, dwuspadowy dach pokryte są gontem. Kościół obiegają dokoła soboty, wsparte na słupach z zastrzałami i nakryte wysokim, sięgającym gzymsu korpusu zadaszeniem. Dach sobót, również pokryty gontem, jest obniżony w miejscach okien.

We wnętrzu świątyni znajduje się późnorenesansowy ołtarz główny z początku XVII wieku. W jego części środkowej mieści się obraz przedstawiający świętych: Mikołaja, Benedykta i Antoniego, po obu stronach

którego ustawione są w niszach posągi św. Piotra i św. Andrzeja. Na predelli ołtarza znajduje się płaskorzeźba ze sceną Zaśnięcia Najświętszej Marii Panny, a w zwieńczeniu – wizerunki św. Filipa i św. Jakuba. Widoczne na ścianach fragmenty neogotyckiej polichromii pochodzą z ok. 1888 roku. Warto zwrócić uwagę na późnogotycki portal wejściowy, zamknięty łukiem zwielokrotnionym i dekorowany ornamentem.

Kościół utracił funkcję świątyni parafialnej w 1885 roku. W czasie działań wojennych, na przełomie 1914 i 1915 roku został w dużym stopniu zniszczony: drewniane elementy ścian, wieży, sobót i dachu żołnierze wykorzystali do budowy okopów. Również wewnątrz z XVI- i XVII-wiecznym wyposażeniem uległo dewastacji.

Odbudowę kościoła prowadzono etapami przez cały XX wiek. Ostatni, kompleksowy remont kościoła rozpoczęty w 1983 roku trwał kilka lat i objął architekturę budowli, jej wyposażenie i otoczenie. Prace konserwatorskie wyróżniono w 1994 roku medalem Europa Nostra, a kościół uznano za wyjątkowy, wpisując go na Listę Światowego Dziedzictwa Kultury UNESCO w 2003 roku.

Lit.: E. Cegła, *Gorlickie skarby UNESCO*, „Polska Gazeta Krakowska”, 2013, nr 158 (9 VII), dodatek, s. 1–8; P. Kutaś, *Sękowa. Kościół pw. św. św. Filipa i Jakuba Apostołów*, Kraków 2007; A. Spiechowicz-Jędrys, *Sękowa. Kościół św. Józefa, kościół św. Filipa i Jakuba, cerkiew Opieki Bogurodzicy w Owczarach*, Kraków 2011

Pałac Starzeńskich w Płazie

Na zespół pałacowo-parkowy w Płazie składa się kilka elementów zabudowy: zlokalizowany w północnej części założenia wielokrotnie przekształcany pałac, budynki gospodarcze (najstarsze powstały w poł. XIX wieku), ogrodzenie z bramami i oczywiście malowniczy park. Prawdopodobnie dwór istniał w tym miejscu już w XVI wieku. W XVIII stuleciu został przebudowany na rezydencję barokową. W 1898 roku pałac zakupił hr. Adam Starzeński i aż do 1945 roku stanowił on siedzibę rodową Starzeńskich. W latach 1900–1901 pałac przebudowano według projektu architekta, Zygmunta Hendla. Budowla nabrała cech neobarokowych, z parterowej zmieniła się w dwukondygnacyjną z mansardowym dachem, facjatami, kaskadowymi schodami w częściach bocznych, pośrodku zaś znajduje się czterokondygnacyjny ryzalit zwieńczony belwederem. W elewacji północnej znajdują się dwie wieżyczki. Wnętrze jednej z nich, z oryginalną stolarką, można było zobaczyć podczas Dni Dziedzictwa, podobnie jak dawny hol, obecnie podzielony na trzy pomieszczenia, w którym zachowała się dawna posadzka ceramiczna, fragment barokowego drewnianego stropu oraz, u drzwi wejściowych, klamki w kształcie smoków.

Park został założony najprawdopodobniej w XVIII wieku jako kompozycja barokowa, jego pozostałością jest widoczny wciąż podjazd oraz aleje dojazdowe: jesionowa i klonowa. W XIX wieku zmieniono kompozycję

ogrodu, zasadzono nowe gatunki roślin, jak tulipanowiec amerykański, cis czy modrzew japoński. Warto przyjrzeć się zabytkowym bramom i murowi, który malowniczo okala ogród.

Mimo zniszczeń dokonanych w roku 1945, pałac w Płazie uniknął losu większości rezydencji w Polsce Ludowej: architektura i parkowe otoczenie ocalały dzięki adaptacji na Dom Pomocy Społecznej. Przepadł natomiast wystrój wnętrz.

Jakkolwiek placówka świadczy szeroki zakres usług w zakresie opieki i rehabilitacji, to jej działania mają również na celu opiekę nad całym założeniem pałacowo-parkowym. Wspólne starania Dyrekcji Domu, władz wojewódzkich, samorządowych i konserwatorskich oraz Towarzystwa Przyjaciół DPS w Płazie pozwalają na utrzymanie zabytku w dobrym stanie (zarówno dworu jak i kompozycji parkowej) oraz odbudowanie obiektów zniszczonych i nadania im na nowo funkcji. Przykładem jest tu odtworzenie kuźni dworskiej, która istniała w czasach świetności dworu. Dzięki wsparciu finansowemu fundacji im. St. Batorego oraz Fundacji Wspomagania Wsi przywrócono funkcję budynku. Prace remontowe wykonali pracownicy i mieszkańcy DPS. Cenną pomoc ofiarował Czesław Madeja jedyny kowal czynnie uprawiający ten zawód w gminie Chrzanów. Jest to reminiscencja tradycji, tak aby mieszkańcy młodzież szkolna i turyści mieli okazję poczuć swoistą atmosferę i ducha epoki.

Zespół parkowo-pałacowy istniejący w Płazie został wpisany w 1998 roku do rejestru zabytków ze względu na swą wysoką wartość i bardzo dobry stan zachowania.

Lit.: K. Fromlewicz, *Mrzonka czy...? Dzięki pasjonatowi Adamowi Waluszkiewiczowi dowiadujemy się jak wyglądał park w Kościelcu, kiedy stał tam pałac Starzeńskich*, „Gazeta Krakowska”, 2006, nr 84 (8–9 IV), dod. „Gazeta Małopolska”, s. 3; S. Gawroński, P. Grzegorzek, *Przyrodnicze ścieżki dydaktyczne w obrębie gminy Chrzanów: ścieżka przyrodniczo-dydaktyczna Pogorzyce–Wzgórze Grodzisko Wielkie–Płaza Dolna, ścieżka przyrodniczo-dydaktyczna Dolina rzeki Chachło–Góra Żelatorwa–Pogorzyce*, Kraków 1997; P. Libicki, *Dwory i pałace wiejskie w Małopolsce i na Podkarpaciu (w granicach województwa małopolskiego i podkarpackiego)*, Poznań 2012

Willa Domańskich w Nawojowej Górze

Jednym z przysiółków Nawojowej Góry, wsi położonej nieopodal Krzeszowic, jest teren zwany Gwoźdźcem. Na Gwoźdźcu mieściła się niegdyś prochownia, która najprawdopodobniej na przełomie XVIII i XIX wieku uległa poważnemu zniszczeniu na skutek wybuchu. Dwór odbudowano i jeszcze przez jakiś czas pełnił tę samą funkcję. W 1916 roku budynek zakupił lekarz fizjolog, profesor i rektor UJ, Napoleon Nikodem Cybulski, który nie cieszył się jednak zbyt długo nowym domem, zmarł w 1919 roku. Na początku lat 20. XX wieku dwór zakupił Karol Gustaw Domański, młody inżynier, udziałowiec i dyrektor generalny w Polsce

francuskiej spółki Perun produkującej gazy przemysłowe. Na jego zlecenie architekt Leon Wilmann (późniejszy burmistrz Trzebini) zaprojektował gruntowną przebudowę dworu. Zainspirowany przez zafascynowanych włoskim renesansem Domańskich przeobraził dom w romantyczną willę ze wspaniałymi dwubiegowymi schodami prowadzącymi na taras, wykuszami na obu narożach w postaci wieżyczek oraz wieżą usytuowaną na krańcu zachodnim budowli. Na umeblowanie złożyły się dawne meble rodzinne, m.in. przywiezione ze Lwowa konsole i lustra, które do dziś są ozdobą domu, jak również całkiem nowe wyposażenie, np. komplet sypialniany inspirowany motywami egipskimi. Zaprojektowanie kuchni w stylu zakopiańskim zlecono Stanisławowi Witkiewiczowi. Łazienka w dużej mierze zachowała wyposażenie.

Na szczęście ani lata okupacji, ani powojenne czasy nacjonalizacji majątków nie zmieniły w sposób definitywny wyglądu willi, pozostała bowiem własnością Domańskich. W 2003 roku Danuta z Domańskich Lubelska postanowiła przekazać należącą do niej część domu Stowarzyszeniu Miłośników Ziemi Krzeszowickiej.

Lit.: Ł. Skalny, *XV Małopolskie Dni Dziedzictwa Kulturowego. Willa Domańskich w Nawojowej Górze, „Ziemia Krzeszowicka”*, 2013, nr 2, s. 12; J. Zinkow, *Krzeszowice i okolice. Przewodnik turystyczny*, Warszawa–Kraków 1988; J. Zalicz, *Uzdrowisko Krzeszowice i okolice*, Chrzanów 2006

Zespół elektrowni miejskiej w Krakowie

Pierwsze krakowskie eksperymenty z oświetleniem elektrycznym przypadły na koniec XIX wieku. W 1880 roku miasto przywitało cesarza Franciszka Józefa iluminacją elektrycznych lamp łukowych, a w 1885 roku światło rozbłysło w budynku magistratu. Początkowe bardziej lub mniej udane doświadczenia z wprowadzaniem oświetlenia elektrycznego doprowadziły do ogromnego zainteresowania tematem. Niebawem niemal każdą ważniejszą restaurację, hotel, zamożne mieszkanie czy fabrykę i biuro wyposażano w małe wytwórnie prądu elektrycznego. Miały je m.in. Teatr Słowackiego, Grand Hotel, firma masarska przy Floriańskiej, Collegium Medicum UJ. W 1899 roku stanęła elektrownia podgórska, a w 1900 krakowska przy ulicy Dajwór.

Za projekt i budowę krakowskiej elektrowni miejskiej odpowiadał architekt Jan Rzymkowski, natomiast instalacją maszyn kierował inżynier elektrotechnik Kazimierz Gayczak, pierwszy dyrektor elektrowni. Urochomienie zakładu nastąpiło w 1905 roku. Kilkakrotnie go przebudowywano, bo potrzeby wytwarzania prądu były coraz większe.

W 1939 roku w Krakowie działało 5 279 lamp elektrycznych, ważniejsze zabytki zaś starano się iluminować. W latach trzydziestych Kraków był uznawany za jedno z najlepiej oświetlonych miast europejskich.

Lit.: M. Kowalski, *Sztuczna iluminacja w architekturze i urbanistyce*, „Czasopismo Techniczne”. R. 102: 2005, z. 9, [cz.] 1, s. 319–329; *Dzieje Krakowa*. T. 3: *Kraków w latach 1796–1918*, pod red. J. Bieniarzówny, J.M. Małeckiego i J. Mitkowskiego, Kraków–Wrocław 1979

Zespół gazowni miejskiej w Krakowie

Kraków był pierwszym polskim miastem, w którym zaprezentowano oświetlenie gazowe. Miało to miejsce w 1830 roku. Profesor Karol Mohr przedstawił wtedy możliwości zastosowania gazu koksowniczego w celach oświetleniowych. Pierwsze lampy zasilane z prowizorycznej gazowni zapłonęły w Krakowie przy ulicy Gołębiej.

16 kwietnia 1856 roku władze miasta podpisały umowę z Niemieckim Kontynentalnym Towarzystwem Gazowym w Dessau, zgodnie z którą Towarzystwo uzyskiwało wyłączne prawo do oświetlania miasta Krakowa, dostarczania gazu konsumentom i wykonywania urządzeń gazowych. Pierwszym dyrektorem gazowni był inż. Konrad Voss. 22 grudnia 1857 roku nastąpiło uruchomienie ulicznego oświetlenia gazowego. Pierwsze lampy zapłonęły w narożnikach Rynku Głównego. Produkcja gazu oparta była na procesie suchej destylacji węgla, a składnikami palnymi gazu były głównie wodór i metan. W 1864 roku przyłączono do gazowni krakowskiej odrębne wtedy miasto Podgórze. Rurę gazową poprowadzono mostem Franciszka Józefa I. Niezadowoleni z poziomu świadczonych usług odbiorcy gazu zastrajkowali, w wyniku czego Zarząd Miejski wykupił w 1886 roku gazownię od Towarzystwa Dessaudyjskiego za kwotę 460 000 złotych reńskich. Gazownia stała się tym samym pierwszym miejskim przedsiębiorstwem przemysłowym, przyjmując nazwę Krakowska Gazownia Miejska. Produkcja gazu sięgała wtedy około 1 mln m³. Po upływie trzech lat dzięki przeprowadzonej modernizacji produkcja gazu wzrosła do około 3,5 mln m³. W 1893 zakończył się proces wymiany ulicznych lamp naftowych na gazowe, a w roku następnym rozpoczęto instalowanie lamp z koszulkami Auera dającymi mocniejsze i tańsze światło.

W 1905 roku rozpoczęto elektryfikację miasta. Początkowo elektrownia była częścią gazowni. 1 lipca 1908 odłączyła się, uzyskując odrębną osobowość prawną i została wpisana do rejestru handlowego jako Elektrownia Miejska w Krakowie. Przyłączenie w 1910 roku do Krakowa gmin Dębniki, Czarna Wieś, Łobzów, Krowodrza, Nowa Wieś, Prądnik Czerwony, Zakrzewek i Zwierzyniec zwiększyło zapotrzebowanie na gaz i stało się powodem rozpoczęcia przygotowań do budowy nowej gazowni. Plany te pokrzyżowała I wojna światowa. Zamiast wybudowania nowej gazowni w 1922 roku zdecydowano się na gruntowną przebudowę istniejącej.

Dzięki zaangażowaniu pracowników gazowni, udało się pomimo licznych trudności utrzymać jej działanie przez okres okupacji i działań wojennych w czasie II wojny światowej. Produkcji gazu zaprzestano 30 czerwca 1968 roku.

Gazownia z przedsiębiorstwa produkcyjnego stała się przedsiębiorstwem dystrybucyjnym.

W 1971 roku zainstalowano pod Wawelem zasilaną gazem rzeźbę Broniśława Chromego przedstawiającą smoka wawelskiego. Rok 1982 przyniósł zaprzestanie zasilania gazem koksowniczym. Zastąpił go wysokometanowy gaz ziemny.

Obecnie gazownia jest przedsiębiorstwem przesyłowo-rozdzielczym i stanowi jeden z oddziałów Karpackiej Spółki Gazownictwa Sp. z o.o. w Tarnowie.

Lit.: *Krakowska Gazownia Miejska 1856–1950. Wystawa 3 grudnia 2001 – 31 marca 2002*, [katalog], Kraków cop. 2001; *Dzieje Krakowa*. T. 3: *Kraków w latach 1796–1918*, pod red. J. Bieniarzówny, J.M. Małeckiego i J. Mitkowskiego, Kraków–Wrocław 1979

Justyna Nartowska

SPIS TREŚCI

Zdzisław Noga, Od Redaktora	5
problemy sprawy ludzie	
Ryszard S z c z y g i e ł, Rola historii w działalności towarzystw regionalnych. Stan obecny i prognozy	17
Jerzy R a j m a n, Wieś podkrakowska w średniowieczu. „Mała” i „wielka” historia Polski	27
Zdzisław N o g a, Mapa topograficzna Galicji, tzw. mapa Miegie’a, jako źródło do dziejów lokalnych	39
Mateusz W y ź g a, Archiwa parafialne w badaniach nad historią lokalną	45
Konrad M e u s, Znaczenie dziewiętnastowiecznych archiwaliów lwowskich w badaniach regionalistycznych	55
Przemysław J ę d r z e j e w s k i, Krakowski zespół miejski – zróżnicowanie społeczne i zmiany administracyjne w dobie Sejmu Wielkiego	83
Bogusław K r a s n o w o l s k i, Zespół rezydencjonalny w Porębie Żegoty. Sołectwo – dwór – pałac – ruina	99
Alexander A n d r a s o n, Zarys gramatyczny współczesnego języka wilamowskiego	119
Marceli O l m a, Matka i ojciec w języku poetyckim Wincentego Byrskiego z Kóz .	137
Andrzej B o g u n i a - P a c z y Ń s k i, O nauczycielu z Tyczyna i dwóch jego synach .	151
instytucje	
Ewa L e ś n i a k, Zespół Regionalny „Przyszowianie”	179
archiwum myśli regionalistycznej	
Aleksander P a t k o w s k i, Regionalizm w nauczaniu i wychowaniu szkolnem	191
Karta Regionalizmu Polskiego (uchwalona 25 września 1994 roku na V Kongresie Regionalnych Towarzystw Kultury we Wrocławiu)	197
materiały świadectwa dokumenty	
Maria K u r z e j a - Ś w i a t e k, Laureaci Nagrody im. Oskara Kolberga w Mało- polsce (1974–2013)	203
Agnieszka S t a n i s z e w s k a, „Pociąg do Czebini o godzinie czynastej”, czyli krakowianie nie gęsi...	265

edukacja regionalna

- Ryszard K a n t o r, Trochę folkloru, szczypta historii oraz ziemniaki, kapusta i czosnek. Moje nietypowe spojrzenie na edukację regionalną 271
- Ewa S k r o b i s z e w s k a, „Mój region – moja zakładka. Śladami Oskara Kolberga” 295

materiały do słownika biograficznego małopolski

- Jędrol, Jan „Zzo grobli” (Józef S t a s z e l „Landzionka” z Suchego) 301
- Krzykalski, Piotr (Maria K u r z e j a - Ś w i ą t e k) 305
- Peszat-Królikowska, Barbara (Maria K u r z e j a - Ś w i ą t e k) 307

recenzje noty bibliograficzne

- Ryszard K a n t o r, Moje powroty do przeszłości. Kilka refleksji na kanwie książeczki dra Janusza Kamockiego (Janusz Kamocki, *Derenk. Polska wieś na Węgrzech*, Szczawnica, Ośrodek Kultury Turystyki Górskiej PTTK w Pieninach, nakład własny autora, 2012, 36 s.) 313
- Ryszard K a n t o r, Gorzki czar wspomnień (*Pro memoria. Profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego spoczywający na Cmentarzu Rakowickim 1803–2013*, red. Jan Wiktor Tkaczyński, Kraków, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2014, 263 s.) 315
- Zdzisław N o g a, Nieudana edycja przywilejów lokacyjnych wsi ziemi gorlickiej (Andrzej Ćmiech, Agnieszka Franczyk-Cegła, *Lokacje i nadania króla Kazimierza Wielkiego na Ziemi Gorlickiej*, Nowy Sącz, Wydawnictwo i Drukarnia Nova Sandec, 2013, 96 s.) 317
- Julian D y b i e c, Sądeczczyzna w historiografii, literaturze i mediach (*Sądeczczyzna w historiografii, literaturze i mediach*, pod red. Bolesława Farena, Kraków, Wydawnictwo Edukacyjne, 2013, 345 s.) 318
- Ryszard K a n t o r, Czy „euroregiony” są potrzebne? (Łukasz Lewkowicz, *Euroregiony na pograniczu polsko-słowackim. Geneza i funkcjonowanie*, Lublin, Wydawnictwo Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej, 2013, 285 s.) . . . 322
- Józef S. W a l u ś, O podwójnym umiłowaniu Szczawnicy (Tadeusz Z. Bednarski, *Spotkania w dawnej i niedawnej Szczawnicy*, Kraków, Astraia, 2012, 223 s.) . . . 328
- Ewa S k r o b i s z e w s k a, Bukowina Tatrzańska – wieś góralska (*Bukowina Tatrzańska. Przewodnik TPBT po miejscowości i okolicach*, tekst i red. Stanisława Galica-Górkiewicz, Bukowina Tatrzańska, Towarzystwo Przyjaciół Bukowiny Tatrzańskiej, Zakrzów, Wydawnictwo Promo, 2012, 181 s.) 329

- Katarzyna G r z e s i a k, Podróż sentymentalno-krajoznawcza, czyli słodka kraina dzieciństwa. Recenzja filmowa (*Szlakiem mało znanych osobliwości przyrodniczych i kulturowych wokół Tatr*, film Anny Majorczyk i Józefa Słowika, w reżyserii Jana Makowskiego, Nowy Targ, Burmistrz Miasta, 2014, 4 CD-ROM) 332
- sprawozdania kronika
- XV Małopolskie Dni Dziedzictwa Kulturowego (Justyna N a r t o w s k a) 337

